LIBRARY OF THE
UNIVERSITY OF ILLINOIS
AT URBANA-CHAMPAIGN

914.38
W265

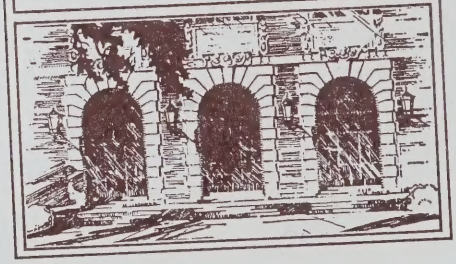

NOTICE: **Return or renew all Library Materials! The *Minimum* Fee for each Lost Book is $50.00.**

The person charging this material is responsible for its return to the library from which it was withdrawn on or before the **Latest Date** stamped below.

Theft, mutilation, and underlining of books are reasons for disciplinary action and may result in dismissal from the University.
To renew call Telephone Center, 333-8400

UNIVERSITY OF ILLINOIS LIBRARY AT URBANA-CHAMPAIGN

OCT 1 7 1989

L161—O-1096

Digitized by the Internet Archive
in 2026 with funding from
University of Illinois Urbana-Champaign

https://archive.org/details/warszawanakademm00wars

63.4 24.

WARSZAWA

ZAKŁADY GRAFICZNE „WUZET"
WARSZAWA, MIODOWA 23
TELEFON 140-17

SPIS RZECZY.

	Str.
Jakimowicz Roman. Prahistorja Warszawy	1
Siemieński Józef. Warszawa w dziejach Polski	9
Żebrowski Tadeusz. Dawny samorząd warszawski	33
Dr. Zawadzki Józef. Samorząd Warszawy od 1916 — 1929 r.	51
Janowski Aleksander. Życie dzielnic stolicy	111
Strzelecki Edward. Ludność Warszawy	123
Dr. Wroczyński Czesław. Sprawy zdrowia publicznego w stolicy w okresie 1918—1928 r.	149
Koralewski Kazimierz. Opieka społeczna w stolicy niepodległej Polski 1918—1928 r.	181
Pański Antoni. Stosunki oświatowe Warszawy	201
Przybyłowicz Wojciech. Życie naukowe Warszawy	227
Sierosławski Stanisław. Życie kulturalno-artystyczne Warszawy	243
Piltz Franciszek. Instytucje kredytowe w Warszawie	263
Chmielewski Mieczysław. Przemysł i handel Warszawy	279
Podoski Roman. Transport i komunikacja na terenie Warszawy	297
Urządzenia wodociągowe, kanalizacyjne, gazowe i elektryczne w Wielkiej Warszawie	321
Rabczewski Włodzimierz. Wodociągi Warszawy	322
Rabczewski Włodzimierz. Kanalizacja Warszawy	333
Tyszka Bronisław. Elektrownie publiczne w Warszawie	342
Świerczewski Czesław. Gazownia miejska m. st. Warszawy	348
Budziszewski Eugenjusz. Zaopatrywanie Warszawy w najważniejsze artykuły pierwszej potrzeby	361

SPIS ILUSTRACJI POZA TEKSTEM.

	Str.
Plac Zamkowy	przed 1
Katedra św. Jana	„ 9
Narożnik dawnego muru miejskiego przy Mostowej 7/9	„ 17
Kościół N. M. Panny na Nowem Mieście	„ 33
Kościół OO. Bernardynów od ul. Marjensztadt	„ 41
Ratusz na placu Teatralnym	„ 65
Rynek Starego Miasta. Wylot ul. Nowomiejskiej i Wąskiego Dunaju	„ 73
Rynek Starego Miasta. Perspektywa ul. Świętojańskiej	„ 89
Sadzawka w Ogrodzie Saskim	„ 105
Pałac w Łazienkach — front	„ 113
Pałac w Łazienkach—fasada tylna	„ 129
Pałac Brühlowski	„ 145
Miejskie uzdrowisko w Otwocku. Pawilon główny.	„ 169
Brama wjazdowa przy kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem Przedmieściu 54	„ 185
Gmach szkolny przy ul. Młynarskiej	„ 209
Tancerka, rzeźba St. Jackowskiego w parku Skaryszewskim	„ 225
Pomnik Mickiewicza	„ 241
Teatr Wielki (Opera).	„ 249
Dziedziniec pałacu Potockich	„ 257
Gmach Ministerstwa Skarbu	„ 265
Widok Starego Miasta od strony Pragi	„ 281
Aleje Ujazdowskie.	„ 305
Most ks. Józefa Poniatowskiego	„ 313
Stacja Pomp Rzecznych z osadnikiem otwartym na Czerniakowie	„ 329
Stacja Filtrów przy ul. Koszykowej	„ 329

Okładkę wykonał artysta malarz:

Prof. EDMUND BARTŁOMIEJCZYK.

PLAC ZAMKOWY.

WARSZAWA

NAKŁADEM MAGISTRATU MIASTA STOŁ. WARSZAWY
1929

Studijní knihovna Akademického klubu
V PRAZE
8962

KU UPAMIĘTNIENIU

DZIESIĘCIU LAT SAMORZĄDU STOLICY

W NIEPODLEGŁEJ POLSCE

1918–1928

WYDAŁ

MAGISTRAT M. ST. WARSZAWY

KOMITET REDAKCYJNY:

SZPOTAŃSKI TADEUSZ
ILSKI KONRAD
LIMANOWSKI ZYGMUNT
ŚLIWIŃSKI ARTUR
WROCZYŃSKI CZESŁAW

SEKRETARZ REDAKCJI:
STRZELECKI EDWARD

Ważniejsze omyłki druku.

W napisach pod zamieszczonemi w artykule D-ra J. Zawadzkiego „Samorząd Warszawy od r. 1916 do r. 1929“ podobiznami Prezydentów m. st. Warszawy należy sprostować mylnie podane daty ich urzędowania, mianowicie:

Ks. Z. Lubomirski (str. 53) urzędował od dn. 5.VIII.1915 — 23.X.1917.
P. Drzewiecki (str. 66) „ „ „ 23.X.1917 — 28.XI.1921.
S. Nowodworski (str. 71) „ „ „ 28.XI.1921 — 7.XII.1922.
W. Jabłoński (str. 74) „ „ „ 7.XII.1922 — 8.VII.1927.
Z. Słomiński (str. 100) od dn. 8.VII.1927 r.

Na str. 35 w napisie pod ryciną zamiast „z XV wieku“ winno być „z XVI wieku“.
„ „ 123, wiersz 3 od góry, zamiast „w XVI wieku“ winno być „w XIV wieku“.
„ „ 125 „ 6 i 5 od dołu, zamiast „dokonane przez Komisję Boni Ordinis w 1791 roku“ winno być: „dokonane na mocy uchwalonego przez Sejm Wielki 18 kwietnia 1791 r. „Prawa o miastach“.
„ „ 129, wiersz 17 od dołu, zamiast „1931 roku“ winno być „1930 roku“.
„ „ 135 „ 6 od dołu, po wyrazie „dzielnic“ opuszczono wyraz „miasta“.
„ „ 135 „ 5 i 4 od dołu, zamiast „dzielnica“ winno być „komisarjat“.
„ „ 140 „ 11 od góry, wydrukowano „nie mógł“, winno być „nie mógłby“.
„ „ 143 „ 15 „ „ po wyrazie „robotnicy“ opuszczono „—53%“.
„ „ 150 „ 6 od dołu, zamiast „sierpnia“ winno być „kwietnia“.
„ „ 151 „ 13 „ „ „ „w roku 1885“ winno być „w roku 1855“.
„ „ 151 „ 6 „ „ „ „około 140 000“ winno być „około 110 000“.
„ „ 154 „ 2 „ „ przed słowami „były opróżnione“ opuszczono wyraz „ustępy“.
„ „ 158 „ 21 „ „ zamiast „1926 r.“ winno być „1922 r.“.
„ „ 227 „ 5 od góry, zamiast „(1867)“ winno być „(r. 1869)“.

ROMAN JAKIMOWICZ.

PRAHISTORJA WARSZAWY.

Położenie geograficzne Warszawy nie da się określić przecięciem dwóch linij z powodu znacznej rozległości miasta. Słownik Geograficzny podaje, że Warszawa leży pod 52°13′ szer. geogr. i 38°41′ długości od Ferro. Właściwie jednak obszar wielkiej Warszawy rozciąga się między 52°12′ a 52° 16′ szer. geogr. i między 38°37′ a 38°46′ długości od Ferro.

Warszawa leży prawie pośrodku Europy. Wykazał to jasno prof. A. Janowski w swej pracy o położeniu geograficznem Warszawy. Przytem Warszawa znajduje się w pasmie wielkich dolin i w połowie odległości między zaporą naturalną — Karpatami a otwartym gościńcem — Bałtykiem. A więc warunki geograficzne wskazały mniej więcej teren, na którym winna była rozwinąć się osada ludzka i dojść do wielkiego znaczenia. Nic dziwnego, że zrozumiano to już dość dawno i przeniesiono tutaj stolicę.

Mamy tu bowiem węzeł dróg wodnych (Wisła z północy na południe, Bugo-Narew ze wschodu, Pilica i Bzura z zachodu), który przecina się z szeregiem szlaków lądowych, idących dawniej wododziałami. Podobnym warunkom geograficznym zawdzięcza swój rozwój cały szereg miast europejskich, położonych na niżu; Paryż jest ich ostatniem ogniwem.

Warszawa leży na wzgórzu, które wznosi się ponad otaczającą okolicę. Najwyższe wzniesienie, obejmujące całe śródmieście, sięga 111 m. n. p. m. Różnica poziomu miasta z przyległemi terenami na lewym brzegu wynosi 4 do 12 m. Największa różnica jest oczywiście w stosunku do Powiśla i samej rzeki i wynosi np. 30 m. w stosunku do łąk Siekierkowskich, a 33 m. w stosunku do Wisły. Duża różnica poziomów występuje również w stosunku do dzielnic, położonych na prawym brzegu, dla Pragi wynosi ona około 28 m.

Kształt Warszawa posiada bardzo nieregularny, z wyraźnem wydłużeniem z północy na południe. Kształt ten jest w pierwszym rzędzie wynikiem czynników politycznych, które ze względów strategicznych nie dozwalały miastu rozwijać się normalnie.

Stosunki geologiczne.[1]) Wzgórze, na którem wznosi się Warszawa, składa się z nierozmytych utworów lodowcowych czwartego zlodowacenia, które tworzą jakby wy-

[1]) Przewodnik Geologiczny po Warszawie i okolicy. Warszawa 1927 r.

spę wśród takichże utworów, jednak w znacznym stopniu rozmytych i przez to obniżonych.

Wyspa ta składa się z glin, zawierających w sobie często duże głazy — narzutowce, następnie z piasków. Utwory te przykrywają warstwy również pochodzenia lodowcowego, lecz starsze i wreszcie utwory przedlodowcowe. Widoczne są one na zboczu doliny Wisły, w gliniankach i przekopach, poza tem obecność ich była stwierdzona w otworach świdrowych.

W utworach lodowcowych znajdują się liczne pozostałości fauny ówczesnej, a więc ssaków, jak mamut [1]), nosorożec, różne gatunki jeleni i t. d.

Natomiast cała część Warszawy położona na prawym brzegu jest utworzona z utworów późniejszych, polodowcowych, naniesionych przez Wisłę, a częściowo z utworów wydmowych, nawianych przez wiatry.

Obecny teren Warszawy jest naogół znacznie zrównany i zatracił swe właściwe cechy krajobrazowe. Nazwy jednak oraz wzmianki wskazują, że w wielu miejscach, po których dziś chodzimy, dawniej były strumienie lub bagna. Na Placu Trzech Krzyży, u wylotu ul. Książęcej był jeszcze w pierwszej połowie XIX w. most nad strumieniem płynącym z bagien położonych na obszarze dzisiejszej ulicy Żórawiej. Strumień ten wyżłobił wąwóz w zboczu doliny. Wąwóz ten został wyzyskany dla celów komunikacyjnych. Nazwy ulic Bagno i Żabia wskazują również wyraźnie na cechy terenu, które i dziś jeszcze występują dość charakterystycznie, pomimo zabudowania i zabrukowania. W XVII i XVIII w. były tam dwa mosty. Na terenach zajętych przez ulicę Chmielną i przyległe znajdowało się rozległe pastwisko, zw. Chmielnikiem, a przy końcu ulicy Długiej był las, zwany Suchym. W północnej części miasta na obszarze dzisiejszej Cytadeli, znajdowała się Łysa Góra, a Ordynackie miało nazwę Glinki i było poprzerzynane wąwozami, przez które były pobudowane mosty, istniejące do końca XVIII w. (np. przy wylocie ul. Wareckiej). Na terenie Powązek był cały szereg stawów i jeziorek, z których woda odpływała do Wisły rzeczką Drną, wpadającą do Wisły pod wsią Polkowem (na miejscu Cytadeli). Drna obracała szereg młynów na obszarze zwanym Stawki, która to nazwa zachowała się do dziś w nazwie jednej z ulic.

Klimat Warszawy odznacza się wielką zmiennością, co poza danemi z obserwacyj meteorologicznych każdy może obserwować. Zmienność ta wynika z położenia Warszawy na obszarze wielkiej równiny, na granicy pomiędzy klimatem lądowym na wschodzie, a morskim na zachodzie. Średnia temperatura roczna wynosi 8^0, a roczna amplituda temperatury 22^0. Amplitudy roczne temperatury wynoszą dla zachodnich wybrzeży Europy 10^0, a dla wschodnich granic Europy około 40^0. Ilość opadu wynosi dla Warszawy przeciętnie 570 mm., przy maximum 1 051 mm. i minimum 368 mm. Ilość opadów jest charakterystyczna dla całego pasa wielkich dolin. Zmienność klimatu jest najsilniejsza w zimie i podczas wiosny (zmiany ciśnienia, kierunku wiatrów, temperatury i ilości opadów). W drugiej połowie lata i w jesieni zmienność ta dochodzi do minimum, co jest powodem przysłowiowych „pięknych jesieni". W inne szczegóły nie możemy się wdawać ze względu na brak miejsca.

Prahistorja Warszawy. Ze względu na wyżej przytoczone warunki naturalne teren Warszawy nadawał się bardzo do zakładania tu osad. Wyniesienie nad otaczającą oko-

[1]) Dawniej takie kości uważano za kości wielkoludów i zawieszano je w kruchtach kościelnych. W Warszawie takie kości, znalezione na terenie miasta, były zawieszone w kościele św. Jana i św. Krzyża.

licę oraz nad rzekę, bezpośrednio płynącą u brzegu stromej doliny, było specjalnie korzystne dla umieszczenia tu punktów strażniczych i obronnych.

Niestety, bardzo gęste zabudowanie terenu, liczne roboty niwelacyjne, oraz związane z tem nietylko zatarcie pierwotnej powierzchni, lecz i zniszczenie zabytków przeszłości znajdujących się w górnych warstwach, nie pozwalają nam w dostatecznej mierze na poznanie i odtworzenie pradziejów terenu zajętego obecnie przez Warszawę. Nieliczne ślady, o których znalezieniu wiemy, nie mogą nam dać pełnego obrazu. Aby go uzupełnić, należy sięgnąć do pradziejów okolicy Warszawy i tam szukać wskazówek do rozwikłania tych zagadnień.

Warszawa w dzisiejszej postaci ukształtowała się niedawno. W miarę rozrostu wchłaniała ona różne wioski i osady, leżące dawniej poza jej obrębem. Proces ten odbywa się i obecnie i naocznie możemy obserwować wchłanianie Targówka, Koła, Woli, Mokotowa, Wierzbna i t. d. Rozwój Warszawy należy rozpatrywać jako historję osadnictwa obszarów zajętych obecnie przez miasto; na to osadnictwo zaś charakterystyczne piętno wycisnęły nietylko warunki geograficzne, lecz i fakt powstania Warszawy, jako ośrodka tego rozwoju.

Początki osadnictwa Mazowsza i Warszawy wraz z okolicą są związane z wielkiem zjawiskiem, jakiem było czwarte zlodowacenie Europy środkowej. Gdy na południu Polski i w zachodniej Europie życie ludzkie kwitło bujnie, Mazowsze pokryte było grubą powłoką lodową, mającą początek i źródło na półwyspie Skandynawskim i w Finlandji. Powłoka ta uniemożliwiała życie nie tylko na obszarze zajętym, lecz i na przyległych od południa terenach, wolnych wprawdzie od lodu, lecz zalanych wodami z topniejącego na krawędzi lodowca, a zamulonych piaskiem i żwirem, nanoszonym przez te wody. Lodowiec po pewnym czasie cofnął się ku północy. Za cofającym się lodowcem posuwało się zwolna życie, zajmując tereny opuszczone przez lód. Pustynne obszary opanowywała najpierw roślinność, a za nią świat zwierzęcy i człowiek. Przyszedł też czas, że i okolice Warszawy zostały uwolnione od lodu i na te tereny wtargnęli ludzie. Stało się to na schyłku starszego okresu kamiennego (paleolitu). Człowiek obierał dla swych siedzib miejsca wynioślejsze, piaszczyste, położone w pobliżu rzek. Osady takie znamy przeważnie na prawym brzegu Wisły, na wydmach, które powstały po cofnięciu się lodowca i w pierwszych okresach bytowania tu człowieka. Ślady późno paleolitycznych osad znamy w Świdrach, na Pelcowiźnie, w Płudach, Srebrnej Górze, Dąbrówce i w wielu innych miejscowościach na prawym brzegu Wisły. Na lewym brzegu w pobliżu Warszawy są one znacznie uboższe i mniej liczne. Znamy je z Burakowa, Czosnowa i kilku innych miejscowości, a liczniej występują one dopiero na południu od ujścia Jeziorki i na północy na terenie Puszczy Kampinoskiej.

Znajdujemy tam bogate pracownie narzędzi krzemiennych, wykonanych przeważnie z surowca importowanego z północnych zboczy Gór Świętokrzyskich.

Podobnie stosunki ukształtowują się i w okresie przejściowym oraz w młodszym okresie kamiennym — w neolicie. Większość osad znowu znajduje się na wzgórzach wydmowych na prawym brzegu, przeważnie na terenach, zajętych już w poprzednim okresie. Na terenie Warszawy są one znane z Bródna i Targówka, na terenie folwarku Dotrzyma, na Grochowie (w kilku miejscach), w Ząbkach, Zielonce, Drewnicy, na Powązkach, w Burakowie [1]) i wielu innych miejscowościach. Mamy na ich obszarze zno-

[1]) Zabytki z tych stanowisk znajdują się w Państwowem Muzeum Archeologicznem w Warszawie w parku łazienkowskim.

wu pracownie narzędzi krzemiennych, wśród których rzucają się w oczy zgrabne strzałki sercowate oraz siekiery gładzone, wykonywane z surowców, albo importowanych przez człowieka, albo też znajdowanych na miejscu w postaci otoczaków krzemiennych w utworach lodowcowych. Oprócz narzędzi krzemiennych, spotykamy również i resztki ceramiki w postaci skorup pochodzących przeważnie z naczyń gospodarskich, a niekiedy z naczyń grobowych. W młodszym okresie kamiennym, który trwa około 2 000 lat i kończy się koło 2 000 r. przed Chr., nie mamy, podobnie jak i poprzednio, jednolitej kultury, lecz szereg kultur, których ogniska znajdują się zdala od Warszawy. Występują tutaj różne odmiany ceramiki megalitycznej, mającej swe źródło w Skandynawji, dalej ceramiki t. zw. bałtyckiej, spotykanej na bardzo rozległych obszarach Europy północno-wschodniej, i wreszcie ceramiki sznurowej, zajmującej całą środkową i wschodnią Europę, aż po Ural.

Grobów z okresu neolitycznego znamy na terenie podwarszawskim bardzo mało. Właściwie znamy tylko jeden grób skrzynkowy znaleziony, przy budowie fortu w Czechowicach koło Włoch, oraz parę zniszczonych grobów w Świdrach. Zresztą dla pewnych kultur, jak np. dla kultury bałtyckiej, wogóle nie znamy grobów wcale. Gdy na południu i na zachodzie Polski około 2 000 lat przed Chrystusem pojawiają się pewne wyroby metalowe, mianowicie miedziane, a potem i bronzowe i gdy tam widzimy ślady pewnych przemian, to w okolicy podwarszawskiej zdaje się trwać jeszcze długo poprzedni stan bez zmiany.

Docierają tu pewne fazy kultury ceramiki bałtyckiej (mianowicie t. zw. ceramika listwowa), w których jest znane gdzieindziej używanie metali, lecz w okolicy podwarszawskiej takich wyrobów dotychczas z owego okresu nie znaleziono.

Dotychczas w okolicy podwarszawskiej nie znaleziono zupełnie typowych zabytków dla I i II okresu bronzu—2 000 r. do 1 400 r. Dopiero w III okresie epoki bronzowej, od 1 400 r. do 1 200 r., od zachodu zjawiają się tutaj pierwsze ślady kultury bronzowej, t. zw. łużyckiej. Kultura łużycka ma wielkie znaczenie dla prehistorji Słowian. Gdy inne kultury można było ściśle związać z takiemi czy innemi grupami etnicznemi, to odnośnie przynależności kultury łużyckiej panuje spór pomiędzy nauką niemiecką, a prehistorją narodów słowiańskich. Mianowicie, znaczna część uczonych słowiańskich skłonna jest widzieć w kulturze tej kulturę prasłowian. Natomiast uczeni niemieccy odrzucają ten pogląd i, zwalczając go gwałtownie, przypisują tę kulturę różnorodnym plemionom jak: germanom, trakom, karpo-dakom, illyrom i t. p. Już ta różnorodność wskazuje, że owe identyfikacje nie są oparte na ścisłych i pewnych przesłankach. Momenty polityczne zostały, niestety, wciągnięte do polemik naukowych i wywołały już całą literaturę. Nie zagłębiając się w roztrząsanie przynależności tej kultury, możemy stwierdzić na podstawie dotychczasowych badań, że kultura ta na obszarze podwarszawskim jest reprezentowana dość ubogo. Mamy na lewym brzegu cmentarzysko w Żbikowie [1]), dwa w okolicy Grodziska Mazowieckiego, oraz jedno, niestety prawie całkowicie zniszczone, na Powązkach. Na prawym brzegu znamy jedno w Grochowie, również mocno zniszczone i drugie w okolicy Mińska Mazowieckiego [2]). Cmentarzyska łużyckie są ciałopalne i rozprzestrzeniają się od zachodu. Zapewne z czasem i w okolicach Warszawy znajdzie się ich więcej, tak, jak to zdarzyło się ostatnio w Mławskiem i Ciechanowskiem. Kultura łużycka występuje nietylko w epoce bronzu, lecz również i w pierwszych okresach epoki żelaznej.

---

[1]) Okazy w Muzeum Majewskiego. [2]) Zabytki z tych cmentarzysk w Państw. Muzeum Archeologicznem.

Około 600 r. rozpoczyna się inwazja kultury grobów skrzynkowych na obszar kultury łużyckiej. Ta ostatnia kultura powstała na południowem wybrzeżu Bałtyku, między ujściem Wisły i Odry i stamtąd rozpoczęła szerzyć się ku południowi. Nazwa kultury powstała od formy grobu budowanego w kształcie skrzyni z dużych płyt kamiennych.

Kultura ta, dotychczas jeszcze bardzo mało zbadana, przypisywana jest powszechnie plemionom germańskim. Być może jednak, iż to nawiązanie jest przedwczesne, a w każdym razie jest zbyt mało ugruntowane.

Kultura grobów skrzynkowych, posuwając się na południe, wypiera zwolna kulturę łużycką, przejmując od niej liczne cechy charakterystyczne (np. wprowadzenie grobów pojedyńczych i in.), a zatracając pewne ze swych cech typowych, jak urny twarzowe, groby familijne i t. p. Kultura ta zajmuje głównie obszar Pomorza, Wielkopolski i północnego Mazowsza, a wschodnia jej granica przebiega niedaleko na wschód od miasta. Na tym samym obszarze o 200 — 300 lat później występują dwie nowe kultury, pokrewne kulturze grobów skrzynkowych. Jedna zwana kulturą grobów podkloszowych, druga — grobów z obwarowaniem. Ubogie zazwyczaj groby tych kultur są przykryte dużym garnkiem-kloszem, odwróconym do góry dnem, lub gromadą kamieni. Obie te kultury, a zwłaszcza kultura grobów podkloszowych, zostawiły na obszarze podwarszawskim i na obszarze miasta liczne pozostałości. Z grobów właściwych skrzynkowych mamy na omawianym terenie tylko jeden, znaleziony w Błoniu. Liczne natomiast groby podkloszowe zostały znalezione na obszarze Warszawy w następujących punktach: koło Zamku, przy budowie tarasu zamkowego w 1819 r.; przy robotach ogrodowych w ogrodzie belwederskim w 1822 r.; wreszcie w 1924 r. koło fortu na Czerniakowie. Z dalej położonych można wymienić groby z Obór, podkloszowe i z obwarowaniem; groby podkloszowe z Pilaszkwa i z Jeziorny. O wiele liczniejsze są one na prawym brzegu. Posuwając się od północy, mamy je w Nowodworach, w Tarchominie (1834 r.), w Srebrnej Górze, Gaju, Brzezinach, Markach, w Żeraniu (1920 r.); dalej, w obrębie dzisiejszej Warszawy: na Bródnie, na Targówku, na Nowej Pradze (przy budowie kolei obwodowej w r. 1869), na Starej Pradze (przy budowie dworca Wschodniego), w kilku miejscach na Grochowie w 1870, 1871 i 1926 r., w Zagościu, Zastowie, Karczewiu i Starym Otwocku. Nadzwyczaj gęste skupienie cmentarzysk tego typu na prawym brzegu Wisły, a pozatem ich gromadne występowanie w nizinie doliny wiślanej zdają się wskazywać, iż było to w związku z rzeką.

Związek ten mógł być dwojaki: ze względu na szlak rzeczny z północy na południe, wzdłuż którego posuwała się dana kultura, lub ze względu na rybołóstwo i zdobywane w ten sposób środki żywności.

Koniec tych dwóch kultur przypada mniej więcej na 200 lat przed początkiem naszej ery. Z tego czasu pochodzą dwa bardzo ciekawe importy zachodnie, znalezione na terenie podwarszawskim. Jeden został znaleziony we wsi Brzeziny. Na obszarze cmentarzyska podkloszowego znaleziono tu grób ciałopalny, w którym resztki ciałopalenia były złożone do dużego naczynia z blachy bronzowej. Poza tem w grobie tym był znaleziony bardzo źle zachowany miecz żelazny rytualnie gięty. Naczynie to pochodzi z pracowni italskich i dostało się do nas zapewne drogą handlową. Drugim importem jest miecz żelazny celtycki[1]), znaleziony w grobie ciałopalnym jamowym, położonym na pe-

[1]) Państw. Muzeum Archeologiczne.

ryferji cmentarzyska podkloszowego w Żeraniu. Miecz ten jest wyrobem celtyckim i pochodzi z pracowni podalpejskich, grób jednak nie jest celtycki. Groby jamowe bez urny nie są typowe dla kultury celtyckiej. Poza tem uszkodzona pochwa miecza została naprawiona w sposób barbarzyński przez dodanie w części najpiękniej ornamentowanej zawieszki typowo germańskiej.

Odkrycie 2-ch tych grobów na terenie podwarszawskim na schyłku okresu bardzo intensywnego zaludnienia jest godne uwagi. Nie mniej, jak i fakt, że oba te groby zostały znalezione w obrębie cmentarzysk podkloszowych. Dotychczas zbyt jeszcze mało mamy danych, aby móc wytłomaczyć to zjawisko. Grób z Żerania, zdaje się, jest grobem wojownika; natomiast grób z Brzezin ze względu na naczynie italskie, zdaje się, iż jest grobem kupca, który zbrojnie wędrował przez nasze okolice. Grób ten stoi w związku z wielkim prądem kulturowym i handlowym, który przynosił w tych czasach na obszar Wielkopolski pewne wytwory kultury zachodniej, a w szczególności naczynia bronzowe. Grób z Brzezin jest może grobem kupca, który, jeden z nielicznych, zapuścił się tak daleko na wschód i tu znalazł śmierć.

Od tego czasu, t. j. od ok. 200 r. przed Chrystusem do 50 r. po Chrystusie, nie znamy dotychczas żadnych zabytków z terenu Warszawy, a i w najbliższej okolicy jeden tylko grób z Michałowa pod Jabłonną (1928 r.).

Z okresu wpływów kultury rzymskiej w ostatnich czasach dokonano kilka pierwszorzędnej wartości odkryć i badań z ramienia Państwowego Muzeum Archeologicznego. Mamy mianowicie z okresu mniej więcej 50—100 r. po Chrystusie cmentarzysko w Kiełpinie, na lewym brzegu Wisły.

Z czasów zapewne nie o wiele późniejszych pochodzi dokładniej nieokreślona moneta rzymska, znaleziona na terenie Warszawy, w pobliżu rogatki Belwederskiej. Z II w. n. e. mamy dość rozległe, lecz zniszczone cmentarzysko, znalezione w 1920 r. na polach wsi Białołęka, na prawym brzegu. A z dalszych — cmentarzysko w Piasecznie i bardzo rozległe co do przestrzeni, jak również i co do okresu trwania — cmentarzysko w Grodzisku z importami zachodniemi.

Do tych znalezisk dołączyć należy skarby monet rzymskich, znalezione w Izdebnie pod Błoniem i w Maciejowicach.

Na podstawie tego materjału możemy sobie wyrobić jedynie dość mglisty obraz stosunków osadniczych w tych czasach. Zdają się one wskazywać, że okolica Warszawy wówczas żywo tętniła życiem. Charakter jednak „wyspy“ warszawskiej na podstawie tego materjału dokładnie nie da się jeszcze oznaczyć.

Z okresu między 400 a 900 r. nie znamy dotychczas prawie żadnych znalezisk w Polsce. To samo odnosi się, oczywiście, do okolic Warszawy.

Zato z okresu wczesnohistorycznego, z okresu, który dla dziejów Warszawy ma największe znaczenie, posiadamy szereg ciekawych zabytków. Na Bródnie mamy osadę z XI w., która jest pod tą nazwą wymieniana w źródłach historycznych nieco późniejszych. Położona w pobliżu osada Grodzisk wskazuje, iż tam znajdował się gród, zapewne miejsce ucieczki mieszkańców pierwotnego Bródna.

Pewne znaleziska z Targówka oraz z Grochowa [1]) wskazują, że i tam istniały już w tych czasach osady. Na terenie właściwej Warszawy późniejsze zabudowania znisz-

[1]) Zabytki z tych trzech miejscowości znajdują się w Państw. Muzeum Archeologicznem w Warszawie.

czyły ślady pierwotnego osadnictwa. Nazwy jednak wskazują na istnienie i tu rozrzuconych osad w tym okresie, np. Rybaki, Bugaj, Solec i in.

Ochronę tym osadom dawały dwa grody. Jeden z nich był zawiązkiem właściwej Warszawy, drugi to Jazdów, który bronił przeprawy przez Wisłę. Przeprawa była tu ułatwiona wskutek istnienia wyspy, dzisiejszej Saskiej Kępy, zwanej dawniej Kawczą Kępą.

Nie mamy dotychczas żadnych danych, by określić, który z tych grodów był starszy. Wiemy tylko, że w Jazdowie przebywali książęta w XIII w. Tu mianowicie w 1262 r. Litwini, przeprawiwszy się przez Wisłę, znienacka napadli na gród i zdobyli go pierwszem uderzeniem. Książę Ziemowit poległ, a syn jego Konrad wzięty został do niewoli. W 1288 r. jeszcze tu, w Jazdowie, rezyduje Konrad II, książę czerski. Z następnych dwóch stuleci nie mamy już wiadomości. Jeszcze w XVII w. istniał tu stary szaniec.

O Warszawie nie posiadamy i takich wiadomości. Wnosić stąd możemy, iż gród warszawski jest późniejszy od jazdowskiego, lub że posiadał inne znaczenie. Nie był też rezydencją książęcą do czasu przeniesienia tu siedziby przez księcia Janusza I-go z Czerska około 1380 r. Fakt ten, że wskutek przyczyn geograficznych stolica z Czerska zostaje przeniesiona do Warszawy, a nie do Jazdowa, gdzie był gród książęcy, wskazuje, że i w Warszawie musiał też być gród.

Dokładnie nie wiemy, gdzie leżał pierwotny gród warszawski. Nie ulega jednak wątpliwości, że leżał na brzegu tarasu, wyniesiony nad dolinę Wisły i panował nad nią. Leżał być może na tym terenie, gdzie się obecnie znajduje kościół Panny Marji, lub też na terenie Zamku. Pewnych danych w tym względzie nie posiadamy dotychczas, a źródła historyczne milczą o tem zupełnie. Być może dalsze poszukiwania wyjaśnią i tę zagadkę i odkryją pierwotne dzieje Warszawy. Mamy już pewne wskazówki w zupełnie niespodziewanych odkryciach, dokonanych przy restauracji Zamku i później jednej z kamienic w Rynku Staromiejskim.

Zrazu siedzibą książęcą był Czersk, a także Jazdów. Gdy jednak Wisła koryto swe odsunęła od jednego i od drugiego, siedziba księcia i ośrodek straży nadrzecznej przeniósł się do Warszawy, stwarzając tu zaczątki przyszłej stolicy.

Pierwotna Warszawa nie leżała wśród obszarów pustych, jak sobie wyobrażamy. Otoczona wprawdzie była wieńcem puszcz rozległych: kampinoską, jaktorowską, a od wschodu nieporęcką i innemi, których ślady zostały do dziś dnia w pasmie lasów. Na obszarach tych jednak już w XI wieku musiało się rozwinąć dość znacznie osadnictwo mazowieckie.

Okolice Warszawy nie tworzyły wprawdzie części składowej pierwotnego Mazowsza, gdyż nie sięgała tu władza biskupa mazowieckiego (płockiego), osadnictwo jednak szło tutaj, jak wskazują wykopaliska, z Mazowsza północnego. Z ważniejszych osad i cmentarzysk możemy wymienić duże cmentarzysko w Nieporęcie i nieco mniejsze w Ostrowie koło Dębego Wielkiego [1]), oraz na prawym brzegu: w Książnicach [2]) w powiecie błońskim. Silne grodziska znamy w Grodzisku Mazowieckim i w Błoniu, a na prawym brzegu w Barchowie nad Liwcem i w Grodzisku pod Kałuszynem.

---

[1]) Zabytki w Państw. Muzeum Archeologicznem. [2]) Zabytki w Muzeum Archeologicznem Polskiej Akademji Umiejętności.

Wreszcie skarby monet w XI wieku w Kaskach (anglo-saskie) i w Teresinie wskazują, że tu docierał w tym czasie ów ruch handlowy, którego ośrodkiem była Wielkopolska i wybrzeża Bałtyku.

Zapewne Wisła stanowiła tu zrazu granicę i barjerę, a gdy osadnictwo mazowieckie stworzyło nowe placówki, granica ta przesunęła się dalej na wschód, nad Liwiec, a później jeszcze w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Chlebowski Br.* Warszawa za książąt Mazowieckich,
2. *Jakimowicz.* Warszawa i jej okolice w czasach przedhistorycznych. Warszawa, 1916.
3. *Kozłowski K.* Dzieje Mazowsza za panowania książąt. Warszawa 1858.
4. *Kozłowski L.* Narzędzia krzemienne okolic Warszawy. Światowid t. IX.
5. *J. Lewiński, A. Łuniewski, St. Małkowski* i *J. Samsonowicz:* Przewodnik geologiczny po Warszawie i okolicy. Warszawa. 1927.
6. *Lipiński T.* Kronika Ujazdowa do końca XVIII wieku doprowadzona. Bibljot. Warszawska. 1843. t. I str. 537 — 544.
7. *Przyborowski J.* Kilka wycieczek archeologicznych po prawym brzegu Wisły. Okolica podwarszawska. Wiadom. Archeolog. t. I. 1873. str. 71 — 84.
8. *Sobieszczański F. M.* Opowiadania o Warszawie, jej przeszłości i pamiątkach miasta. Bibl. Warsz. 1872. t. III. str. 239 — 253 i t. IV. str. 1 — 23.
9. Słownik Geograficzny, t. XIII. Warszawa.
10. *Zawisza J.* Poszukiwania Archeologiczne. II. Przedhistoryczne cmentarzysko w Grochowie. Bibl. Warsz. 1871. t. IV, str. 43 — 50.

KATEDRA ŚW. JANA.

JÓZEF SIEMIEŃSKI.

WARSZAWA W DZIEJACH POLSKI.

„Warszawa jedna twojej mocy się urąga".

WARSZAWA KSIĄŻĘCA.

Początków Warszawy nie znamy. Nie wiemy nawet czem była, zanim została miastem. A stało się to stosunkowo niedawno. Warszawa ukazuje się oczom historji odrazu jako osada znaczna, murem obwiedziona, w której mieszkań dogodnych dostatek, towaru wszelakiego obfitość. Książę tu z dworem swoim mieszka i sądy odprawuje świeckie. Toż i duchowieństwo sądy kościelne. Tak nam przedstawia Warszawę w r. 1338 źródło bardzo pewne: akta sprawy polsko-krzyżackiej, sądzonej w Warszawie przez delegatów papieskich [1]). Jest to pierwsza znana wiadomość źródłowa o Warszawie. Niczem Minerwa z głowy Jowisza ukazuje się Warszawa odrazu w postaci dojrzałej, zbrojna... Nie dziwna, że jest już ośrodkiem poważnej jednostki podziału administracyjnego: kilkanaście lat przedtem, w r. 1321 (a po raz drugi w r. 1334) świadkował księciu przy czynnościach prawnych Wojciech przezwiskiem Kuźma, kasztelan warszawski; w r. 1295 określono w dokumencie książęcym wieś, będącą przedmiotem nadania, jako leżącą w ziemi (terra) warszawskiej, a jeszcze dawniej — w r. 1289, na pół wieku przed onym sławnym procesem — inną wieś, jako leżącą w powiecie (districtus) warszawskim [2]).

Mimo to nie dochowały się w źródłach żadne wzmianki z tych czasów o samej Warszawie, chociażby o jej istnieniu [3]). Dziwne to, ale przecież przyjąć musimy, że

---

[1]) Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. Editio altera (Z. Celichowskiego). Poznań r. 1890, T. I, str. 87.

[2]) Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego. Warszawa r. 1863 (wydał Tadeusz Lubomirski) N-ry 39, 41, 55, 60. Districtus znaczy powiat, ale powiat po staropolsku, więc okrąg w ogólności. Tu znaczy niewątpliwie to samo, co ziemia, to samo, co okrąg jurysdykcji kasztelańskiej. Zaznaczyć trzeba zresztą, że niema pewności, czy to „in districtu varschoviensi" nie zostało dopisane dla objaśnienia rzeczy w XV w., kiedy ten tekst był wpisywany do księgi, jako że znamy go nie z oryginału, jeno z wpisu do ksiąg grodu warszawskiego.

[3]) Dokumenty, rzekomo datowane w Warszawie z r. 1224 i 1241, jak wykazuje J. K. Kochanowski (Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich, Warszawa 1919. uwagi do N-rów 234 i 407) w rzeczywistości nie miały nic z Warszawą wspólnego.

była już pod koniec XIII wieku osadą niebylejaką. Zarazem wnosić wolno, że rozwinęła się niezwykle szybko, jak to się dzisiaj mówi—po amerykańsku.

Wiadomo, skąd to zapóźnienie i skąd to tempo. Oto położona była w okolicy, „która otoczona zewsząd błotnistemi, przeważnie, dolinami wielkich rzek, pokryta bagnistą puszczą, stanowiła jakoby wyspę, do wnętrza której nie mogła się długo przedostać kultura, ogarniająca przyległe obszary“ [1]). Wprawdzie Mazowsze znane jest zdawna i zdawna odgrywa pewną rolę polityczną. Mazowszan wymienia najstarszy kronikarz ruski Nestor z XI wieku pomiędzy czterema tylko plemionami, na jakie dzieli Lachów [2]). W pierwszej połowie XI wieku Mazowsze poparło buntowniczego Masława, kiedy chciał tutaj księstwo udzielne ufundować. W tymże wieku widujemy je jako dzielnicę młodszego księcia, w testamencie Krzywoustego również. Ale to wszystko dotyczy zachodu i południa mazowieckiego z ośrodkiem w Płocku. Tu była katedra, fundowana jeszcze w wieku XI [3]), tu rezydencya książęca. Rzeczona „wyspa“, okolona Pilicą, Bzurą, Narwią, Bugiem, Liwcem i Wieprzem—nie brała udziału w sprawach Mazowsza. Nawet do djecezji płockiej nie należała: pozostawiono ją przy pierwotnie ogólnopolskiej djecezji poznańskiej. „Chrześcijaństwo dostało się tu niewątpliwie późno bardzo, może na początku XII wieku“ [4]).

Wreszcie przyszedł czas i na te strony. Konrad, syn Kazimierza Sprawiedliwego, pan na Mazowszu od 1199 aż do 1247 r., był, zdaje się, wielkim organizatorem swojej dzielnicy. On to zapewne utworzył kasztelanję czerską, do której należał ten „bezimienny aneks Wielkopolski“, ten dotychczas „niepożądany nikomu skrawek“ [5]).

Z chwilą, kiedy ramy sprężystej organizacji państwowej umożliwiły tutaj postęp społeczny—znowuż warunki geograficzne przesądziły o przyszłości Warszawy, tym razem na jej korzyść. Miejsce, na którem spotykamy tak nagle w w. XIV Warszawę, położone jest u „traktów lądowych, idących od południa ku północy grzbietami wododziałów Warty i Wisły (Warty-Pilicy), tudzież Bzury i Wisły“ oraz „bocznych traktów od wschodu, południa i zachodu, także biegnących po liniach wododziałów, by wraz z nimi przekroczyć Wisłę i na jej prawym brzegu rozdzielić się na kilka kierunków“ [6]),—„Gwiazda naturalnych dróg lądowych i nieregularna gwiazda zbiegających się dróg wodnych, mają swój środek w punkcie, który zajęła Warszawa“ [7]). Z chwilą, kiedy cywilizacja wkroczyła na dziką „wyspę“, w jej naturalnym ośrodku życie zawrzało odrazu.

W jakiej postaci? na to trudno jest odpowiedzieć.

W r. 1338 Warszawa ma „przystojną postać miasta”—nadto posiada wójta (urząd wówczas charakterystyczny dla miasta) i podwójciego, a ten wójt mieszka w kamienicy okazałej z wieżą i więzieniem „in fundo” pod nią — niczem w grodzie książęcym [8]). Książęta wymieniają ją w swoim tytule [9]).

A jednak akta procesu 1339 r. nazywają Warszawę wsią — villa, a wójt Bartłomiej nazywany bywa w aktach, w których sam brał udział, wójtem wsi warszaw-

---

[1]) Bronisław Chlebowski. Warszawa za książąt mazowieckich. Warszawa 1911, str. 6. [2]) Kodeks Kochanowskiego, str. 2. [3]) Arnold Stanisław. Początek biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogilneńskich. Płock 1925, str. 20. [4]) Chlebowski, str. 12. [5]) Chlebowski, str. 13. [6]) Chlebowski, str. 7. [7]) Chlebowski, tamże. [8]) Zob. („Przegląd historyczny XXVII z r. 1928 i odbitka) — zwł. str. 21 Jarosława Wojciechowskiego, znakomitą monografję kamienicy zwanej później „książąt mazowieckich“. [9]) Semovitus... dux Masoviae et Varshoviensis Dominus z r. 1313 (z notat p. Adama Wolffa).

skiej [1]). Nie koniec na tem. W drugiej połowie XIV wieku Warszawa nazywana jest przez swoich książąt miastem, posiada radę miejską (instytucja właściwa miastom znaczniejszym) i otrzymuje poszczególne przywileje miastom właściwe. Mimo to nietylko nie znamy przywileju zasadźczego Warszawy, ale za taki przywilej podają mieszczanie sami już w początkach XVI wieku przywilej księcia Janusza z r. 1413. Przywilej ten ani nie zakłada miasta, ani nie kodyfikuje praw poprzednio przez nie uzyskanych, a jednak przyznaje miastu m. i. np. zwolnienie od ciężarów prawa książęcego, co bywa zwykle składnikiem głównym przywileju zasadźczego. Słowem Warszawa conajmniej od końca XIII w. i aż do początków XV jest ni to wsią ni miastem, chociaż już w r. 1339 posiada wszelkie warunki ku temu, aby miastem była, więcej — jest niem ze strony gospodarczej, posiada z pewnością niektóre urządzenia miejskie, czyli jest niem częściowo i ze strony ustrojowej.

Pamiętajmy, że miasto — to osada przemysłowo-handlowa w przeciwstawieniu do rolniczej wsi, ale, że nie każda taka osada jest miastem. Dużoby o tem mogły smutnego opowiedzieć takie osady, jak Sosnowiec w Zagłębiu Dąbrowskiem, któremu rząd rosyjski tak długo odmawiał praw miasta. Otóż miasto, to osada na prawie miejskiem, to znaczy mająca *ustrój*, przystosowany do potrzeb osady przemysłowo-handlowej, skupionej na stosunkowo ciasnej przestrzeni, żyjącej z szybkiego obrotu dóbr zarówno wytwarzanych na miejscu, jak indziej. W Polsce miasta powstawały w rozmaity sposób. Jedne całkiem sztucznie, według zgóry powziętego zamiaru i planu, jako że miały już wzory gotowe w innych krajach wytworzone. Powstawały „na surowym korzeniu" wolą pana gruntu i pana kraju. Właściciel uzyskiwał od panującego przywilej na założenie miasta, wyznaczał miejsce, na którem miało stanąć, ogłaszał, z jakich praw będą korzystali osadnicy poszczególni i cała ich społeczność. Wytyczano rynek i główne ulice, zanim pierwszy dom powstał, ustanawiano, jakie będą władze samorządne miejskie, zanim się sprowadził pierwszy osadnik-obywatel. Przywilej zasadźczy czyli lokacyjny na prawie magdeburskiem, średzkiem lub chełmińskiem — prawdziwa konstytucja miasta i metryka zarazem — wyprzedzała jego urodzenie.

Bywało i bardziej ewolucyjnie. U podnóża warownego grodu i pod jego osłoną, a dla potrzeb ludzi, zamieszkałych w grodzie i tych, co do grodu przybywali za swojemi i publicznemi sprawami — powstawała powoli osada rzemieślniczo-handlowa, zwana podgrodziem. Z czasem otrzymywała prawo miejskie, obejmujące i przyległe terytorjum, na zbudowanie porządnego miasta przeznaczone. Stąd prawidłowy kształt miast polskich: zawsze pośrodku rynek prostokątny, zawsze ulice z niego pod prostym kątem prosto wychodzące, wyjąwszy conajwyżej jedną, jak Grodzka w Krakowie, łącząca rynek z podgrodziem i z grodem.

Warszawa nie powstała z podgrodzia. Książęta mazowieccy mieli wpobliżu zamek na Ujazdowie. W pobliżu, ale przecież za daleko, aby Warszawa mogła powstać, jako podgrodzie jazdowskie. Do Jazdowa było pół mili. Nie przybrała też nazwy Ujazdowa. Była osadą samoistną.

Warszawa nie powstała również odrazu jako miasto. Pierwotnie była wsią. Wskazuje na to stanowczo jej nazwa. Jest „mówiąca", jak nazwy miejscowości polskich wogóle. Ta nazwa mówi, że była kiedyś wieś Warsza-Warszowa, zatem wieś jakiegoś rycerza Warsza. Kiedy i dlaczego Warszawa przeszła na własność książęcą—

[1]) Actum in villa de Warszow poznaniensis diocesis in domo advocati ipsius villae (Lites I, 84).

nie wiemy. Natomiast wiemy, że jeszcze jako wieś musiała być przeniesiona na prawo niemieckie, a w każdym razie, że na gruntach majętności warszawskiej założono wieś na prawie niemieckiem. Świadczy o tem trwający w późne wieki folwark warszawski i przylegająca doń wieś Wielka Wola, zwana też Wolą Warszawską[1]). Wola — (tak nazywano wsie, zakładane na surowym korzeniu, bo ogłaszano dla osadników wolność od ciężarów na czas pewien). Zatem z pewnością istniała kiedyś wieś Warszawa, istniał z pewnością na jej gruntach obszar rolny dworski, a dalej wieś nowsza.

Wobec tego najprostszem byłoby przypuścić, że i miasto Warszawa powstało nie z przekształcenia wsi na miasto, jeno że założone było na gruntach wsi warszawskiej i dlatego otrzymało jej nazwę. Tak było przecież w Łodzi, gdzie przez czas dłuższy ostała się obok miasteczka Łodzi wieś zwana Starą Łodzią. Przemawiałby za tem mocno kształt miasta Starej Warszawy. Musiała być przecież Stara Warszawa zakładana według planu zgóry powziętego i to według planu miejskiego. Ma rynek prostokątny, a z niego wychodzące pod kątem prostym do strony rynku i do siebie wzajem proste ulice — po dwie z każdego rogu. Możnaby nawet w przypuszczeniach pójść dalej. Zginęła wieś warszawska, zginęła zupełnie, natomiast już w r. 1408 widzimy stykającą się ze Starą Warszawą Warszawę Nową — także miasto, ale nie zbudowane tak prawidłowo. Owszem, rynek tego miasta przypomina raczej rozwidlenie wsi. Wynikałoby z tego, że dawna wieś gdzieś w drugiej połowie XIV wieku otrzymała prawo miejskie.

Atoli nie znamy przywilejów zasadźczych ani Starej, ani Nowej Warszawy. Co ważniejsza, mieszczanie warszawscy—jak to już zaznaczyłem—za swój przywilej zasadźczy uważają już bardzo wcześnie, bo w początkach XVI w. conajmniej, przywilej księcia Janusza z r. 1413. Nie miejsce tutaj na jego szczegółową analizę. Podkreślam tylko, że nie funduje miasta, ale raczej uzupełnia prawa osady warszawskiej do poziomu miastom właściwego.

Jak wybrnąć z tych sprzeczności? Zdaje mi się, że tak:

Warszawa stała się w końcu XIII wieku miejscem targowem, przez położenie swoje wskazanem. Książę urządził tutaj poza wsią targowicę (późniejszy rynek staromiejski). Wkrótce zaczęła wzrastać w ludność stałą, zajęciom miejskim oddaną. Trzeba było urządzić dla niej sądownictwo na miejscu. Założył tedy książę wójtostwo, ale — jak wiemy z przywilejów — nie dla Warszawy samej, i nie dla Warszawy całej, jeno dla miasta, czyli dla owej targowicy i zarazem dla paru wsi okolicznych.[2]) Niebawem i drugie podobne wójtostwo urządził dla wsi warszawskiej i znów dla paru innych okolicznych. Warszawa targowa wzrastała nadal szybko, pozyskiwała sobie dalsze przywileje i organizowała się na wzór miast. I dopiero w r. 1413 otrzymała pełnię praw miejskich. Podobnie, acz na mniejszą skalę — wyrosła w miasto z czasem i wieś warszawska, jako miasto późniejsze zwana Nowem.

W ten sposób byłyby wytłumaczone i sprzeczności w traktowaniu Warszawy jako wsi i miasta w jednym czasie, i późniejszy jej rozwój terytorjalny — ciasnota w obrębie murów, mieszanina gruntów, nadawanych przez księcia z miejskiemi, miejskich ze starościńskiemi (folwark należał do starosty), a stąd szczególna plątanina „jurydyk“ czyli posiadłości, należących do rozmaitych właścicieli, rządzących się rozmaitemi prawami.

[1]) Witold Małcurzyński, Rozwój terytorjalny miasta Warszawy. Warszawa 1900 str. 145. [2]) Jazdowo, Młociny, Wawrzyszew, Powązki (Wierzbowski Teodor, Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376—1772. Warszawa r. 1913 nr. 7). O położeniu zob. u Małcużyńskiego mapę powiatu Warsz.

Jakkolwiek jednakże było z tem — że tak powiem — umiastowieniem — Warszawa nie była niczem więcej, jak osadą rzemieślniczo-handlową. Nie odgrywała żadnej roli politycznej [1]), nawet kiedy się jako miasto wzmogła znacznie. W czasach, kiedy Kraków brał udział w rozstrzyganiu losów tronu w swojej dzielnicy, kiedy Poznań, Kalisz, Gniezno, a nawet i Pyzdry tworzą związki dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju — Warszawa nie była niczem. Kiedy zaś miasta wogóle zaczęła odsuwać od znaczenia politycznego szlachta — Warszawa nie potrafiła jużcić tego znaczenia zdobyć.

Tak pozostało i później. Nic to, że stała się niebawem stolicą całego udzielnego Mazowsza, że król Zygmunt Stary, wcielając Mazowsze do Korony, nazywa Warszawę

Pieczęć księcia z wielkiego przywileju dla Warszawy r. 1413.

głównem miastem całego nowowłączonego kraju. Nic nawet, że przemieszkuje tutaj Bona, a nawet, że dla młodego króla Zygmunta Augusta przebudowuje się zamek książęcy. Warszawa — etap na drodze z Krakowa na Litwę — rośnie w budowle i bogactwo mieszczan, w kościoły i klasztory, społeczność warszawska zamkniona jest w murach miejskich i tyle tylko, że korzysta z bliskości dworu zamkowego. Nic ją z tym dworem poza tem nie łączy.

[1]) Trudno uważać za wyjątek r. 1488, kiedy to Warszawa po śmierci ks. Bolesława nie chciała wpuścić do miasta ks. Janusza — absque domino Duce Conrado — samego, bez księcia Konrada (Kod. Maz. Lubom. str. III przyp. 1). Zob. w tejże sprawie przywilej ks. Konrada z r. 1494 w kodeksie Wierzbowskiego nr. 23.

WARSZAWA KRÓLEWSKA.

Za ostatniego Jagiellona ważyła się największa sprawa dziejów Polski — sprawa postaci i stopnia związku Polski i Litwy. Przeważyła mądra wola królewska, przeważyła siła niewoląca polskiej wolności dla szerokich warstw szlachty pospolitej litewskiej. Magnaci musieli ustąpić, zachowując tylko osobne urzędy najwyższe — ministerja — niejakie zabezpieczenie swego znaczenia i wpływów. Natomiast łączył obydwa narody król, wspólnie obierany i sejm — wspólne przedstawicielstwo i wyraz jednej woli zjednoczonego obywatelstwa wspólnej Rzeczypospolitej.

Warszawa, położona na szlaku ze starej stolicy polskiej do stołecznego w Litwie Wilna, stała się jakby ogniwem spajającem narody. Już w Lublinie, na wiekopomnym sejmie Unji wyznaczono ją na miejsce sejmów (później co trzeci w Grodnie). Tu odbywały się elekcje, tu sejmy walne. Niebawem, przyspieszone przez pożar zamku krakowskiego — nastąpiło przeniesienie do Warszawy głównej siedziby królewskiej, a za nią i urzędów naczelnych, tak koronnych jak litewskich, bo król polski, naczelnik Rzeczypospolitej, dzierżył pomimo wszystko nici wszystkich władz i przy nim urzędowali kanclerze obojga narodów, przy nim marszałkowie, przy nim senatorowie-rezydenci obu państw związkowych, stanowiący stałą radę przyboczną królewską wspólną również dla Korony i dla Litwy.

Warszawa-miasto oddaje usługi dworowi, panom przy dworze bawiącym i wszystkim, przybywającym do stolicy sądowej i administracyjnej państwa, do miejsca obrad sejmowych czy na pobliskie pole elekcji. Otrzymuje z tego powodu liczne przywileje i zwolnienia od ciężarów przez inne miasta ponoszonych, jest przedmiotem dbałości królewskiej.

Atoli nie zmienia to bynajmniej jej charakteru osady, dostarczającej przyjezdnym tylko towarów, rzadziej mieszkania. Całe życie polityczne toczy się bez udziału Warszawy, jako środowiska, toczy się nawet poza właściwem miastem. Król mieszka na zamku, panowie stają po dworkach podmiejskich. Z czasem budują sobie coraz więcej własnych dworków, dworów, a nawet pałaców wspaniałych, ale poza miastem, poza jego jurysdykcją i nie łączą się w niczem z mieszczaństwem.

Próżno wyliczać to wszystko, co wyżej wymieniłem ogólnie. Uprzytomnić sobie warto chyba tylko okresy i rozmiary wzrostu stałego i doczesnych upadków miasta. Warszawa, nie jako miasto, ale jako miejscowość rozrasta się niepomiernie, ale rozrasta się nie w jedno wielkie miasto, jeno w szereg cały osad typu miejskiego, sąsiadujących ze sobą, w niejednem miejscu wdzierających się w terytorjum miasta pierwotnego. Warszawa rozrasta się nie jako miasto, ale jako miejscowość osiadła.

Przyczyną takiej postaci rozwoju Warszawy jest to właśnie, że wzrosła nietyle jako środowisko handlowe i przemysłowe, ile jako ośrodek polityczny, sądowy i administracyjny wielkiego państwa polsko-litewskiego. Napłynęło tu wiele osób stanu niemieszczańskiego, a stąd rozliczne komplikacje prawne i gospodarcze. Wszystkie razem można ująć w jedną „kwestję", trwającą — zgrubsza licząc — przez trzy wieki, w wielką kwestję jurydyk.

Zanim do niej przystąpimy, zobaczmy, jakie było terytorjum miasta Warszawy. W braku przywileju zasadźczego musimy przyjąć za Warszawę pierwotną tę, jaką widzimy w lustracji z r. 1564.

Lustracja ta powiada, że „są dwie mieście (dwa miasta) od siebie oddzielone, iedno murowane, które zowią Stare Miasto, a drugie drewniane, które zowią Nowe Miasto, każde z nich swego prawa (swoich praw) używa (własne ma przywileje organiczne) i osobny urząd mają" [1]).

W Starem Mieście w obrębie murów było kamienic 184. Obrąb ten znamy — zakreśla go dzisiejsza ulica Podwale. Poza murami wymienia domy na Powiślu i na Krakowskiem Przedmieściu aż do kościoła św. Krzyża oraz przy ul. Długiej do kościoła św. Trójcy (dziś nieistniejącego), więc do rogu dzisiejszych Nalewek. Terytorjum miasta kończyło się wzdłuż dzisiejszej Bielańskiej i Wierzbowej. Plac Saski leży na gruntach folwarku warszawskiego. Natomiast obadwa miasta posiadały nadto niezasiedlony obszar—ról miejskich 24 i $^3/_4$ łanów. Ciągnęły się, zaczynając od ul. Chłodnej i wzdłuż niej od miasta ku Woli, jedna za drugą do dawnego folwarku Polkowskiego, więc poza dzisiejszą Dziką.

Kwestja jurydyk powstała wcześnie, jeszcze zanim zasiedlenie typu miejskiego przerosło granice właściwego miasta.

Trzeba pamiętać, jaki był miast początek, trzeba pamiętać, że ustrój stanowy, powstały w średniowieczu, przetrwał czasy nowożytne aż do epoki nowoczesnej, która u nas rozpoczyna się równocześnie z francuską, acz nie odrazu w całej rozciągłości — w dobie sejmu czteroletniego.

Zasadą ustroju stanowego była rozmaitość praw, poszczególnym stanom służących, rozmaitość władz, zwłaszcza sądowych, którym osoby, należące do stanów poszczególnych, podlegały. W razie sporu sądowego pomiędzy szlachcicem a mieszczaninem, szlachcic skarżył mieszczanina do sądu miejskiego, mieszczanin szlachcica do sądu ziemskiego. To było jeszcze wcale proste, dopóki każdy siedział na swoim gruncie — w najszerszem słowa znaczeniu. Inaczej, jeżeli podłoże sprawy było bardziej złożone.

Miasta były — że tak powiem — pomyślane dla kupców i rzemieślników, którzy osiadłszy w mieście, porzucą stan poprzedni albo się z niego wyzwolą i przyjmą obywatelstwo miejskie, przyjmą „prawo miejskie".

Tymczasem w miastach zaczęli również osiadać i — co ważniejsza — okupywać się ludzie ze stanów duchownego i rycerskiego, zwłaszcza w miastach większych i zwłaszcza w miastach stołecznych. Powstał wtedy szereg zagadnień.

Że szlachcic ani duchowny nie podlega sądowi miejskiemu „z osoby swojej" — to nie nastręczało wątpliwości. Natomiast nie było jasnem, czy nie podlega mu „z dóbr swoich miejskich". To jedno.

To drugie, czyjej jurysdykcji podlegają mieszkańcy posesyj niemieszczańskich, czynszownicy szlacheccy i duchowni. Przecież szlachcic był sędzią na swojem terytorjum, a władze miejskie na terytorjum miejskiem. Zwłaszcza ilekroć chodziło nie o „luźnego" albo i obywatela miasta, ale o poddanego szlacheckiego, do miasta ze wsi dziedzicznej sprowadzonego.

Bezpośrednio ważniejsza jeszcze była sprawa podatkowa. Podatki też były stanowe, a nadto duchowieństwo i szlachta uważało swoje wolności podatkowe — jak wiadomo daleko idące — nietylko za przywilej gospodarczy, ale i za sprawę swojej godności, za cechę ludzi prawdziwie wolnych.

---

[1]) Cytuję według Wejnerta „Starożytności Warszawskie".

Stąd znów szereg zagadnień analogicznych do powyższych. Czy kamienice szlachty i duchowieństwa obowiązane są do ponoszenia ciężarów miejskich—a to zarówno podatków państwowych m. i. i nakładanych na miasta, jak „składek" czyli podatków przez miasta na potrzeby miejskie ustanawianych? A dalej, czy tym ciężarom podlegają mieszkańcy posesyj niemieszczańskich?

Wreszcie—rzecz może najważniejsza — czy mieszkańców miejskich posesyj niemieszczańskich obowiązuje miejski przymus cechowy i jeżeli tak—czy mają prawo korzystać z praw gospodarczych obywateli? Czy mogą warzyć i sprzedawać trunki, czy mogą trudnić się handlem i rzemiosłem, nie przystąpiwszy do żadnego cechu, nie obserwując cechowych przepisów? Toć cała równowaga gospodarstwa mieszczan oparta była wówczas na tych przepisach, stanowiących o ilości i jakości produkcji poszczególnych przedsiębiorstw, o cenach — jakbyśmy dziś powiedzieli może — trustowych na surowiec i syndykatowych na sprzedawane wyroby. Czy mieszkańcom posesyj niemieszczańskich wolno bezkarnie burzyć tę równowagę, być „szturarzami" (störer), pracować poza cechem „a parte", być partaczami pod bokiem władz cechowych i miejskich?

Zagadnienia te długo czekały na rozwiązanie rzeczywiste.

W r. 1550 król Zygmunt August w potwierdzeniu ogólnem praw zapowiedział, że szlachcie będzie wolno „w mieściech place, domy, śpichlerze kupować... jeno... aby jurysdykcji miejskiej się nie zbraniali, a wszystkie powinności i obowiązki miejskie z onych placów i domów podejmowali" [1]). Tedy akt mający moc ustawy odpowiedział na wyżej postawione pytanie twierdząco: szlachta podatki z dóbr miejskich płaci.

W r. 1558 Warszawa uzyskała przywilej królewski, na sejmie wydany, stanowiący, „że nikt z mieszkańców miasta naszego Starej Warszawy, jakiegokolwiek by był stanu, kondycji i godności, kto ma, czy będzie miał dobra swoje wszelakie ruchome czy nieruchome tak w obrębie, jak poza obrębem (oczywiście murów) miasta Starej Warszawy, i ktokolwiek chce w mieście Starej Warszawie, czy na jej przedmieściach, pozostawać i wolnościami tegoż miasta się cieszyć, nie ma się żadnym kiedykolwiek wynalezionym sposobem ani ochroną służb naszych, ani jakimikolwiek przywilejami wyłączającymi zasłaniać ani wyłączać z pod jurysdykcji miejskiej i posłuszeństwa miejskiego od ciężarów, opłat, posług i tego rodzaju wszelkich podatków miejskich, uchwalonych i w przyszłości uchwalić się mających, narówni z innymi tegoż miasta Warszawy mieszkańcami — tak z osób swoich jak i z dóbr swoich wszelakich". Zaznaczyć należy, że przywilej oczywiście nie ma na myśli szlachty ani duchowieństwa w mieście tylko mieszkających, o ile chodzi o odpowiadanie z osób własnych, jeno ludzi, wykonywających jakiś zawód mieszczanom właściwy i w ten sposób korzystających z „wolności miejskich".

Zatem i drugie zagadnienie znalazło odpowiedź dla miasta pomyślną, zatem posesor miejski ze stanu wyższego opłaca podatki, a procederzyści, w jego domach mieszkający, obowiązani są i do ponoszenia ciężarów i do obserwowania przepisów o cechach.

Dowodem dalszy ustęp przywileju, głoszący, że każdy taki „najprzód prawo miejskie zwyczajem innych obywateli powinien przyjąć i żadnej innej jurysdykcji osób duchownych czy świeckich jakichkolwiek, jak tylko jurysdykcji miasta Starej Warszawy ma podlegać" [1]).

Wraz potem, bo w r. 1575 przywilej królewski — również na sejmie wydany — postanowił nawet, że wszystkich poddanych osób duchownych, zakonnych i świeckich,

[1]) Volumina Legum t. II k. 597 art. 34. [2]) Kodeks Wierzbowskiego Nr. 70.

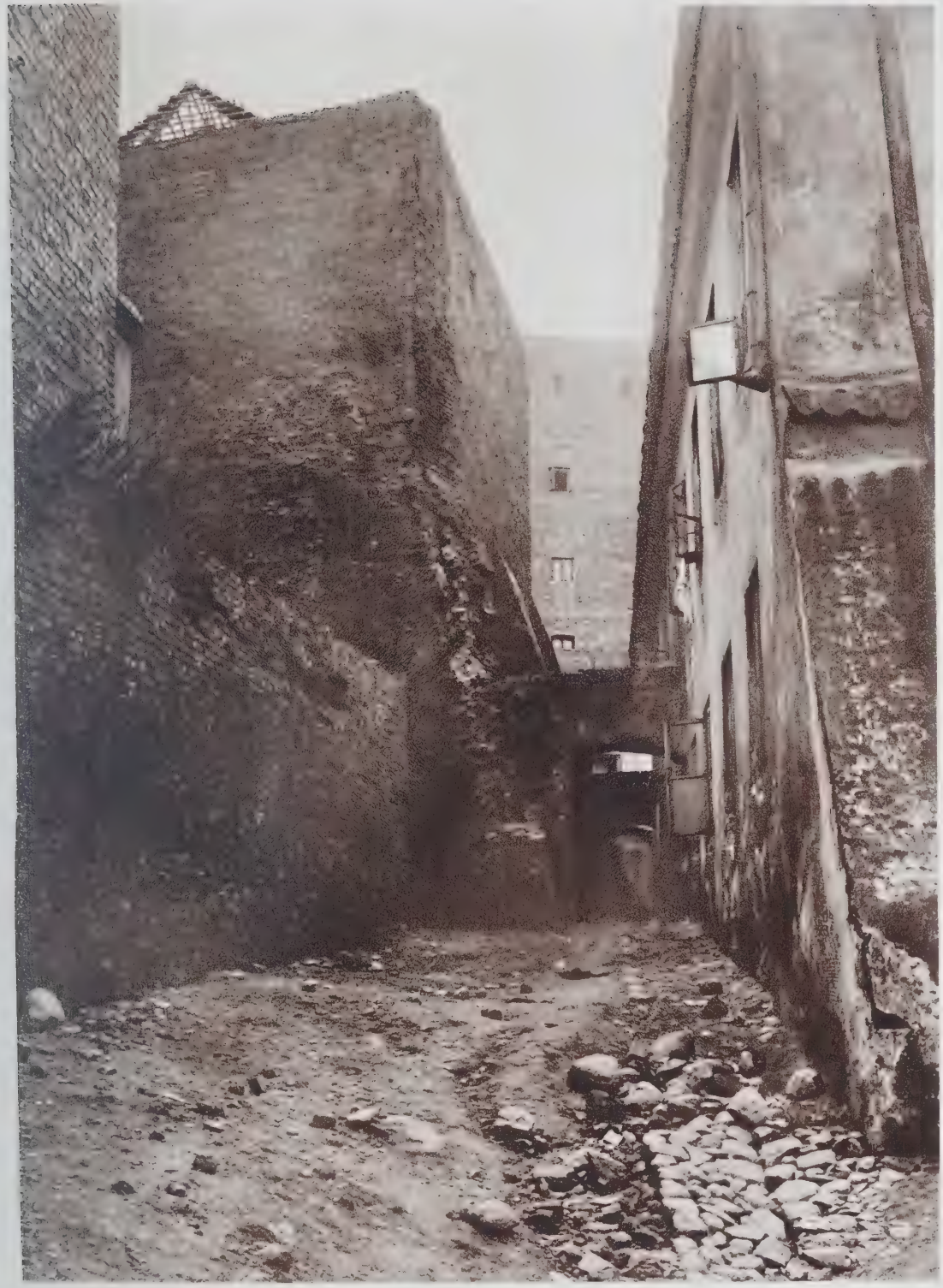

NAROŻNIK DAWNEGO MURU MIEJSKIEGO PRZY UL. MOSTOWEJ 7/9.

przebywających na przedmieściach rzeczonego miasta (Starej Warszawy), przypisujemy, przyłączamy i poddajemy jurysdykcji miejskiej z osób ich, tak że ich panowie nie więcej, jak czynsz właścicielski (ratione fundi) mieć od nich powinni będą [1]).

Nie chodziło o mało. Lustracya miast Starej i Nowej Warszawy z r. 1564 zawiera m. in. tytuł „Domy wolne w Warszawie w Starem Mieście, które żadnych podatków nie płacą, ani są pod jurysdykcją miejską", i wymienia pod tym tytułem domów 69, dworów 10 i folwarków 4, w całem zaś mieście z przedmieściami domów 364, folwarków i dworów po 10 — że nie wliczę tu 86 domów przy ulicy Rybitwy, bo musiały to być mizerne chałupy rybackie.

Niebawem okazało się, że sprawa wykonania tych zasad, a nawet i jedna z nich — zasada podległości sądowej — nie stoi tak dobrze, jak chciał ją postawić Król Jego Miłość. Oto w r. 1611 wydana była konstytucja, nakazująca usuwanie z miast ludzi luźnych, którzy prawa miejskiego nie mając, władzom miejskim nie chcą podlegać, a kupcom i rzemieślnikom miejskim chleb odbierają. „Jednak w domach, tak duchownych jako i szlacheckim osobom służących, nie mają ich imać, jeno prawem repetować:

Wycisk herbu Warszawy („superexlibris" na oprawie księgi miejskiej).

i owszem urząd grodzki... egzekucją ad primam requisitionem (na pierwsze żądanie) z takich wszystkich powinien czynić" [2]).

Wreszcie konstytucja 1658 r., dla Warszawy szczególnie wydana, stanowi, że sądem właściwym dla szlachty nieposesjonatów i dla plebejów zamieszkałych na gruntach królewskich (folwark starostwa warszawskiego!) duchownych i szlacheckich tak w Warszawie Starej i Nowej, jak na przedmieściach oraz na Pradze i na Golędzinowie — ma być gród warszawski, z wyjątkiem jedynie obywateli posesjonatów, którzy stają przed sądem miejskim, i spraw gruntowych, które do właściciela mają być odsyłane [3]).

Zatem miasto mogło samo zmusić do posłuszeństwa z pośród mieszkańców kamienic i dworków szlacheckich i duchownych — tylko swoich obywateli, na wszystkich innych musiało chodzić ze skargami do sądów stanowych, w najlepszym, acz — dodajmy — najczęstszym przypadku do grodu warszawskiego.

---

[1]) Kodeks Wierzbowskiego Nr. 75. [2]) Volumina Legum t. III k. 26/7. [3]) Volumina Legum t. IV k. 660.

Wątpliwa rzecz, czy wobec tego prawa, zastrzegające handel i rzemiosło dla mieszczan-obywateli, były wykonywane ściśle, czy wobec takiej procedury partacze — zwłaszcza w domach możnych panów—nie pozostawali bez kary.

Przypominam raz jeszcze, że ustrój ówczesny mało znał władz ogólnych i że władze miejskie to były władze stanowe, którym nic było do tego, co robił w swoim dworku czy pałacu szlachcic, człowiek wolny. Dla przykładu przytoczę „obwieszczenie względem doktorów, cyrulików etc." wydane w r. 1784 — w przededniu Sejmu Wielkiego — i to przez marszałka, więc przez władzę ogólną, niestanową. Rozporządzenie to wychodzi z założenia, że „straż życia ludzkiego, usilna o zdrowie pieczołowitość największym we wszystkich narodach z prawa natury poczytane są skarbem", stwierdza, że „czułej zwierzchności powinno być starunkiem... zdradliwe i pełne jadu, pod płaszczem jakoby umiejętności dokładnej, na zgubę pozostałej czerstwości wykorzeniać zasady". Nie wolno tedy udzielać posług lekarskich bez uprzedniego udowodnienia swoich umiejętności przed specyalną komisją i zarejestrowania w urzędzie marszałkowskim. Aptekom wolno wydawać lekarstwa tylko na recepty takich lekarzy. A jednak i to rozporządzenie zastrzega: „ponieważ doktorom i chirurgom nadwornym [1]) chociażby i nieegzaminowanym i na regestrze nieumieszczonym, wolność leczenia swych panów i ludzi tychże panów, jest zostawiona"; przeto apteki, za zaświadczeniem od pana recepty, jako taż dla niego, albo dla człeka jego jest zapisana, takowe recepty przyjmować i podług nich lekarstwa wydawać mogą".

Tyle o „jurydykach" tylko — że tak powiem — wydedukowanych z praw stanowych właścicieli poszczególnych kamienic i dworów. Z temi — jak stwierdziliśmy — miasto walczyło i odnosiło nawet zwycięstwa stanowcze, acz — jest obawa — że raczej formalne, że więcej na papierze czy na pergaminie, niż w życiu.

Gorzej było z jurydykami, opartemi na wyraźnem prawie szczególnem.

„Jurydyka" — albo „jurysdykcja" znaczy władzę sądową i wszelką, znaczy też okrąg, na który się ta władza rozciąga. „Jurydyka" miejska, to terytoryum w obrębie lub w sąsiedztwie bezpośredniem miasta, podlegające władzy szczególnej, nie ogólnej miejskiej. Jurydykami w mieście nazywano w szczególności dzielnice, przedmieścia i całe miasta osobne, jako jednostki prawne, ale łączące się w jednostkę gospodarczą, bo wypełniające jedną miejscowość, bo powstałe z tej samej przyczyny: w Warszawie dlatego, że ta miejscowość miała dodatnie położenie geograficzne, że tu był ośrodek organizacji całego państwa.

Jurydyki istniały na mocy tegoż, o którym wyżej, prawa stanowego, ale poparte wyraźnem uznaniem władzy najwyższej—przywilejem książęcym lub królewskim, konstytucją sejmową.

1. Dziekania. Taką była „Dziekanka"—jurydyka powstała na mocy nadania księcia Janusza jeszcze z r. 1402 dla kolegjaty św. Jana. Na uposażenie jej składało się m. i. 12 ogrodów na Krakowskiem Przedmieściu [2]). Nazwę zawdzięcza temu, że podlegała jurysdykcji dziekana kolegjaty.

---

[1]) U Wejnerta, od którego wiadomość o tym akcie powziąłem, (Starożytności Warszawy t. VI str. 108) mylnie „narodowym".

[2]) Tu i poniżej nie wyliczam ulic ani posesyj, bo byłoby to nużące dla czytelnika. Zaznaczam tylko okolicę miasta, aby widoczne było, że jurydyka leżała w obrębie pierwotnego miasta. Wiadomości te czerpię z nieocenionych „Starożytności Warszawskich" Wejnerta.

2. Jurydyka Zadzikowska. Biskup Zadzik utworzył fundację: dwór swój i całą posesję przy ul. Przecznej (Miodowa) zapisał na każdoczesnego kanclerza ze stanu duchownego. Konstytucja 1638 r. tę fundację zatwierdziła. Zarząd jej przeszedł na dziekana warszawskiego, a stąd jurydyka połączona została z Dziekanią.

3. Jurydyka Nowoświecka. Ks. Anna Mazowiecka nadała szpitalowi św. Ducha m. i. dwie włóki gruntu, nabyte od kupca warszawskiego Andrysa „przy mieście Warszawie leżące (na Kałęczynie)“ [1]). Zarząd majątku szpitalnego przeszedł na dziekana warszawskiego.

4. Jurydyka Leszno. Powstała na gruntach Bogusława Leszczyńskiego, starosty generalnego wielkopolskiego w obrębie ról Starego Miasta. Aktem z r. 1648 Leszczyński urządził tu osadę na prawie chełmińskiem. Akt ten uzyskał potwierdzenie królewskie w przywileju z r. 1654 [2]).

5. Solec, wymieniany w literaturze naukowej jako jurydyka, zrazu takową nie był. Była to wieś, nadana miastu. Sprawował w niej władzę wójt pod zwierzchnictwem miasta, jako dziedzica. Później (w. XVII) Solec został miasteczkiem.

6. Jurydyka Tamki i Kałęczyna (okolica Nowego Światu). Powstała na gruntach nadanych t. zw. Szarytkom przez królową Marję Ludwikę. Przetrwała tylko do r. 1765, skasowana oczywiście przez Komisję Dobrego Porządku, jako nieoparta na szczególnem prawie.

7. Jurydyka Bożego Daru. Położona na Nowym Świecie. Założona przez właściciela Szwarcenberga Czernego. Potwierdzona przez Augusta II na gruntach folwarku warszawskiego.

8. Jurydyka Grzybów. Założona przez starostę warszawskiego Grzybowskiego na gruntach folwarku warszawskiego. Potwierdzona przez Jana Kazimierza.

9. Wielopole. Założona przez Marję Wielopolską na gruntach własnych, wyłączonych z folwarku warszawskiego [3]).

10. Jurydyka Bielin. Założona przez marszałka Bielińskiego na gruntach własnych pomiędzy dzisiejszemi ulicami Królewską i Marszałkowską. Potwierdzona przez Augusta III.

11. Jurydyka Ordynacka. Założona na gruntach ordynacji Zamojskiej, kupionych przez Michała Zamoyskiego ordynata od kapituły warszawskiej.

12. Marjensztad. Założona na mocy przywileju Augusta III przez małżonków Potockich na gruntach własnych.

13. Aleksandrja. Założona na gruntach prywatnych ks. Zasławskiego. Potwierdzona przez Augusta III.

14. Stanisławów. Założona na gruncie własnym dziedzicznym króla Stanisława Augusta (na Powiślu).

Jeżeli pisałem wyżej: „powstała“ albo „założona“ została jurydyka—to znaczy, że ktoś miał grunt w obrębie Warszawy, ale za murami, albo na rolach miejskich, albo tylko pod Warszawą. Grunt niezasiedlony zrazu. Kiedy zaczęli tam osiadać ludzie, albo kiedy właściciel wyrozumiał, że będą osiadać, o ile im dać niezbędne warunki prawne—organizował tam osadę na prawie niemieckiem, więc samorządną. Organizacja taka była albo mniej rozwinięta—z organami takiemi, jakie miewały wsie (wójt z ławą), albo bardziej rozwinięta (nadto burmistrz i rada, wreszcie i cechy) typu całko-

---

[1]) Małcurzyński, str. 88. [2]) Kopja w Archiwum Głównem. [3]) Małcurzyński, str. 61.

wicie miejskiego, a nawet z tytułem miasta, z rynkiem, ratuszem i t. p. Takiemi miastami podwarszawskiemi były Leszno, Grzybów, Aleksandrja, Marjensztad.

O stosunku poszczególnych części Warszawy - miejscowości do siebie wzajem, daje pewne pojęcie plan kontrybucji szwedzkiej r. 1655. Dwory, nie należące do jurysdykcji miasta, zapłaciły 120 000 zł., kościoły 33 000, Nowa Warszawa 7 500, Leszno 4 500, Stara Warszawa 75 000. Razem 240 000.

Dlaczego takie osady powstawały?—odpowiedź prosta: czyniły obszar rolny bez porównania dochodniejszym. Dlaczego na to pozwalano, dlaczego królowie potwierdzali organizację tych osad? Odpowiedź jest nieco bardziej złożona.

Miasta pierwotnie nie miały charakteru publicznego w tym sensie, jak mają go obecnie. Zakładali je książęta, królowie i panowie świeccy i duchowni dla zysków bezpośrednich (czynsze i opłaty) i pośrednich (podniesiona dochodowość wsi okolicznych), pozostając ich właścicielami. Mieszczanie mieli sobie przyznany pewien samorząd, dziedzic był panem zwierzchnim (do niego się apeluje). Oczywista, że miasta królewskie rychło zyskują na publicznym charakterze, bo ich dziedzic jest zarazem naczelnikiem państwa. Więc kiedy sądzi, to w asystencji senatorów, kiedy się da zastąpić, to nie ekonomowi, jeno kanclerzowi, a kiedy wyrokuje, czy postanowienie czyni, to nie powodowany zyskiem jednostki, jeno pożytkiem państwa, z którym jego własny jest spojony nierozerwalnie. A jednak wszystkie miasta były przedewszystkiem dobrami pewnego typu. Dobrami królewskiemi lub prywatnemi. Nie było miast, że tak powiem, państwowych. Dlatego to król nie miał powodu odmawiać właścicielom gruntów pod miejskich zgody na zakładanie miast. Dlatego sam nowe obok starych zakładał. Dlatego Warszawa sama tworzy własną swoją jurydykę na Solcu!

Historycy potępiają jurydyki, potępiają ich twórców i współtwórców. Podkreślają szkody, jakie wyrządzały jurydyki miastu pierwotnemu, podkreślają chaos, jaki wytwarzała wielorakość władz w jednej miejscowości. Nie liczą się z tem, że miasto pierwotne miało i korzyść z jurydyk. Stawało się ośrodkiem wielkiej osady, ściślej: wielkiego kompleksu osad. Samo nie potrafiłoby tych wszystkich gruntów zasiedlić. Na to trzeba było kapitału, który wnosili potężni właściciele jurydyk, budując w jurydykach ratusze i domy, budując swoje dwory i pałace, dając mimo wszystko zarobek i miastu, boć nie wszystkie potrzeby własne i dworzan zaspakajali pracą swoich ludzi. A wreszcie, co najważniejsza, po „długich swarzech i kłopociech"—jakby powiedział ktoś z XVI w.—miasto te wszystkie jurydyki wchłonęło bez reszty.

Dopóki to nie nastąpiło, Warszawa to miejscowość, na której rozwija się z czasem aż 16 osad sąsiadujących i przerastających się wzajem. Stara Warszawa jest tego zbiorowiska ośrodkiem i członem najprzedniejszym. Wszystkie razem nie odgrywają w życiu Polski aż do epoki sejmu czteroletniego żadnej roli znaczniejszej. Wprawdzie tu rozgrywają się niemal wszystkie ważniejsze wypadki z życia Rzeczypospolitej, ale Warszawa-miasto nie ma w nich udziału. Jest tylko miejscem, w którem się odbywają. Sprawy Rzeczypospolitej—powiedziałbym—nie toczą się w Warszawie, jeno się po niej przetaczają. Warszawa bywała wielkim gościnnym dworem dla stanów sejmujących i rządzących. Znaczniejsi panowie zakładali sobie tutaj swoje „pied à terre" na czas sądów, sejmów, zjazdów elekcyjnych, na czas, kiedy „bawili przy dworze J. Kr. Mości". Ten i ów mieszkał tu prawie stale. Nie tworzyli przecież ci goście, przybysze i bywalcy żadnego *społeczeństwa* miejscowego. Nie łączyli się zwłaszcza w żadną jedność z mieszczaństwem. A i mieszczaństwo samo—podzielone na jurydyki — nie występo-

wało nigdy wspólnie, sama zaś Stara Warszawa była na to za słaba. Za uboga w liczbę ogółu i w wybitniejsze jednostki. Dość przejrzeć monografie rodów i organizacyj warszawskich[1]). Największe stanowisko, jakiem się szczycił mieszczanin warszawski — to owiesny królewski—coś jakby intendent wielkich zresztą stajen królewskich. Ani porównać z mieszczaństwem krakowskiem.

Tłumaczy się to w znacznej mierze młodszością Warszawy, tłómaczy się skrystalizowanym już w XVI wieku ustrojem Rzeczypospolitej. Miasta wogóle miały w niej głos nader skromny. Nie rządził też nią król absolutnie, więc stolica jego była wprawdzie centrum, w którem nici rządzenia się zbiegały, ale nici o licznych węzłach poza stolicą, po całym kraju, o węzłach, w znacznej części ruchomych, zawiązujących się i rozwiązujących. Polska była demokracją szlachecką, w której wiele znaczyli przedniejsi z tej szlachty—magnaci, bez przywilejów rodowych, więc i bez ustalonego znaczenia. To ten, to ów ród dzięki cnotom, sprytowi lub szczęściu paru pokoleń, wysuwał się na czoło, a potem znów ginął w tłumie. Losy Rzeczypospolitej ważą się jużto na sejmiku średzkim w Wielkopolsce, zawsze pretendującej do przodownictwa, jużto w Proszowicach, w krakowskiem — w gnieździe najpotężniejszych i najbardziej żywotnych rodów Korony. To znów litewscy panowie jużto piersiami swemi zasłaniają Rzeczpospolitą, jużto wstrząsają jej posadami w walkach wewnętrznych. To znów cała Polska patrzy na Zadnieprze, oczekując decyzji potężnego Jaremy. Z wpływem magnatów współzawodniczy wagą tłum drobnej szlachty — wtedy w tejże Warszawie, ściślej tuż pod jej murami, o losach państwa stanowi masa mazowieckiego drobiazgu szlacheckiego. Z miast więcej znaczą pruskie, mocniej rozwinięte, mające na sejmiku generalnym głos równy ze szlachtą. Warszawa-miasto i Warszawa-stolica nikło się zaznacza w tem bogatem życiu Rzeczypospolitej.

Zresztą przez czas dłuższy nie jest — pomimo wszystko — miastem ani wielkiem, ani największem w Polsce.

Rozrost jej hamują zwykłe podówczas klęski elementarne, a najstraszniejsza z nich— zaraza morowa wyludniła miasto w r. 1708 w stopniu dziś niewiarogodnym. Oto przykłady zniszczenia, jakie spowodowała: w pałacu Kazimierowskim z osób 50 pozostało przy życiu 8, we dworze wojewody płockiego z 72 — 5 tylko, ze 150 szewców Polaków pozostało 8, z 36 niemców — 3, z 21 mieczników—jeden i t. d. i t. d. Nadto płacić musiała Warszawa za to, że była stolicą: łupią ją Szwedzi w czasie „potopu", biją się o nią i w niej wojska Sasa i Lasa.

Dopiero w XVIII w., korzystając z pokoju, wzrasta nieprzerwanie. Przybywa jej domów, kościołów, szpitali. Przybywa pałac Saski, teatr dworski; posiada dwie drukarnie. Książki polskie wprawdzie źle idą, ale rozchodzą się coraz bardziej francuskie. Czynne są 3 księgarnie i 14 introligatorów. Powstają dwa pisma. W r. 1732 rozpoczyna się wiekopomne wydawnictwo pijarskie—księga praw polskich—Volumina Legum. Franciszek Bieliński na dobro miasta wyzyskuje swoją władzę marszałka wielkiego koronnego, jako władzę policyjną w rezydencji królewskiej. Komisja brukowa w latach 1740—62 wydaje zgórą 400 000 zł. na bruki, któremi pokrywa 18 ulic. W Starej Warszawie jest 486 posesyj, w tem 293 kamienice, 28 pałaców. Mieszka w niej 714

---

[1]) Bibljoteka Tow. Miłośników Historji. M. Baruch, Baryczkowie. Tenże, Ród Fukierów. August Zaleski. Konfraternia Kupiecka m. st. Warszawy.

profesjonistów, są trzy szkoły wyższe. Przybywa trzecia drukarnia i czwarta księgarnia. W 1746 powstaje bezcenna bibljoteka publiczna Załuskich.

Rozwój ten wzmógł się wielokrotnie za panowania Stanisława Augusta. W przededniu sejmu czteroletniego w r. 1787 Warszawa liczyła prawie 90.000 mieszkańców. A były to czasy, kiedy społeczeństwo szlacheckie zaczęło dorastać do roli sobie wyznaczonej. W szczytach swoich zrozumiało, czem jest Rzeczpospolita. Samo skierowało wysiłki organizacji państwowej ku podniesieniu miast. Samo zaczęło je najprzód dźwigać, aby potem podzielić się z niemi prawami i odpowiedzialnością za państwo. W r. 1765 zaczęły działać komisje sanacyjne dla miast t. zw. Komisje Dobrego Porządku. Nad jurydykami zawisła zagłada. Coraz szerzej zaczęto mówić o prawach politycznych dla miast. Wszystko to powstawało i rosło na tle poczucia, że trzeba z zasobów Rzeczypospolitej wydobyć więcej sił, bo trzeba bronić się przed ostateczną zagładą, że trzeba wszechstronnej reformy konstytucji.

W tym zbawczym ruchu reformatorskim Warszawa bierze udział czynny.

WARSZAWA NARODOWA.

W dobie Wielkiego Sejmu, pod przewodem swego prezydenta niezapomnianej pamięci Jana Dekerta, Warszawa wywołuje ruch miejski i staje na jego czele. Publicystyka — niemal wyłącznie szlachecka — przygotowywała zdawna grunt do reformy, ustawodawstwo — również szlacheckie — zaczęło ją realizować powoli. Już konwokacya 1764 r. uchwaliła wielkiej dla miast wagi konstytucję o „ubezpieczeniu miast" [1]).

Niebawem powołano szereg „komisyj dobrego porządku" — m. in. dla Warszawy. Komisye — acz organy szlacheckie—zdziałały wiele dla uzdrowienia skarbowości miejskiej, dla usunięcia samowolnych jurydyk. Sejm 1775 r. orzekł, że zajmowanie się handlem nie ubliża szlachcicowi. Sejm Wielki stanął wobec mocno postawionego zagadnienia: czy nie jest koniecznością państwową i wymaganiem sprawiedliwości społecznej podnieść miasta pod względem prawnym i gospodarczym. W sejmie znaleźli się i zwolennicy reformy i ludzie dostępni dla argumentów za nią. Do pracy i walki stają, obok posłów i publicystów, miasta, ściślej: zrazu Warszawa sama. Staje i podejmuje pierwszą w życiu Rzeczypospolitej a k c j ę polityczną [2]) nowoczesnego typu. Dawna Polska znała potężne prądy polityczne: że wspomnę tylko t. zw. egzekucyjny XVI wieku, znała też akcje, używające do swoich celów różnorodnych środków zorganizowanego oddziaływania na opinię publiczną po całym kraju — że wymienię znów tylko agitację Zborowskich na wszystkich sejmikach 1584 roku za swoją „skargą" przeciwko Zamoyskiemu. Ale te prądy nurtowały tylko społeczeństwo szlacheckie, te akcje prowadziła tylko szlachta wśród szlachty i szlacheckiemi metodami — więc listem do zaufanego i mową na zgromadzeniu szlacheckiem, najczęściej na zjeździe przez prawo przewidzianym, tradycyjnym. Tu nowe siły i nowe metody weszły w grę. Miasto Warszawa organizuje wszystkie inne ważniejsze miasta Rzeczypospolitej, tworzy formalny związek miast koronnych i litewskich, gromadzi delegatów, zamawia memorjały i broszury agitacyjne, wreszcie urządza pierwszą w polskiem życiu politycznem manifestację — słynną „czarną procesję" przedstawicieli miast na zamek, do króla.

---

[1]) Vol. Leg. VII f. 43.

[2]) Zob. Wład. Smoleński, Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII, Warszawa 1917.

Chodziło o najbardziej zasadniczą sprawę ustrojową. Rzeczpospolita była oparta na wolności i równości obywateli, była demokratyczna, ale i szlachecka zarazem: każdy szlachcic — od magnata książęcej potęgi do ubogiego szaraczka, własnemi rękoma uprawiającego swój zagon mazowieckiej nędzy — wszyscy jednakie mieli w tem państwie możliwości. Byle szlachta, byle „krwie rycerskiej", bo ta tylko dawała oną „zacność przyrodzoną" — swoisty, jedyny cenzus obywatelstwa polskiego — oczywiście w pojęciu polskiem ówczesnem cenzus moralny. To trzeba było obalić. Zdobyć głowy szlacheckie dla tezy, że urodzenie o zacności nie przesądza, że mieszczanin dorósł moralnie do obywatelstwa Rzeczypospolitej nie mniej, niż szlachta.

Akcja była zwycięska. 18 kwietnia 1791 roku przeszło w sejmie „Prawo o miastach" — niebawem część składowa Konstytucji 3-go maja — najważniejsza. Miastom udzielono praw politycznych, mieszczaństwu otwarto wstęp do pełnego obywatelstwa, a wraz po 3-im maja, przeciwnie, — szlachcie ciemnej i zależnej odebrano głos stanowczy prawem o sejmikach [1]).

Uchwała 18 kwietnia dała asumpt do bratania się mieszczańsko-szlacheckiego. Panowie co przedniejsi nietylko stanowiskiem ale i rozumieniem sprawy publicznej z marszałkiem sejmowym Małachowskim na czele „przyjmowali miejskie" — zapisując się do ksiąg obywatelstwa warszawskiego, ślubując „ulegać zwierzchności miasta".

3 maja Warszawa miała swój udział w ustanowieniu konstytucji. Nie zasiedli jej przedstawiciele w sejmie, nie wotowali i nie podpisywali, ale mieli swój udział w tym nacisku opinji na opornych posłów, za uchwaleniem konstytucji. A potem w tem utwierdzeniu, które jej dało moc mimo regulaminowe braki uchwały, w tem przyjęciu entuzjastycznem przez miasto najprzód, potem przez wojsko i szlachtę na sejmikach, które nadało konstytucji sankcję wiecznotrwałą [2]). Dość wyobrazić sobie „czarną procesję", dość spojrzeć na Matejki „Konstytucję", aby sobie uprzytomnić, że podmiotem i przedmiotem akcji tych obrazów jest—oprócz czołowych, czynnych na pierwszym planie osób—także cały ten tłum otaczający. Ze środowiska miejskiego, z miejskich warstw wyższych wyszli działacze miejscy czasu sejmowego. W ich akcji, w oddziaływaniu na władzę dzierżących, w oddziaływaniu prośbą i utajoną groźbą, w pozyskiwaniu ich sobie spokojem przed i entuzjazmem po zwycięstwie — w całej słowem sprawie bierze udział ten teraz dopiero narodzony „lud warszawski".

Nie zejdzie już ze sceny historji.

Prawo o miastach z 18 kwietnia rozwinięte w „Urządzeniu wewnętrznem miast wolnych Rpt." [3]) zmieniło z gruntu stanowisko miast w Rzeczypospolitej, zmieniło z gruntu ich ustrój. Stan miejski zaliczyło do sejmujących i współrządzących w Rzeczypospolitej. Nie na równi ze szlachtą, ale przecież z głosem w sejmie, z udziałem we wszystkich tych cywilnych ministerjach kolegjalnych i w sądzie najwyższym dla spraw miejskich. Uszlachcało stopniowo całe kulturalniejsze mieszczaństwo, nie wyłączając go ze społeczności miejskiej. Nadawało ogółowi mieszczan szlacheckie dotąd prawa obywatelskie.

Ta część reformy jest ogólnie znana. Natomiast nie podniesiono dotychczas drugiej: tego, co nazwałbym upaństwowieniem miast. Przestały być miasta królewskie po-

---

[1]) Volumina Legum IX str. 234. (Prawo o sejmikach art. V).

[2]) Zob. moją „Konstytucję 3 maja 1791 r. jako wyraz polskiej kultury politycznej".

[3]) Vol. Leg. t. IX str. 291.

stacią dóbr koronnych, dziedzictwem królów, przestali być mieszczanie miast królewskich czynszownikami, osadzonymi na cudzym gruncie. Na czele pierwszego artykułu widnieje to postanowienie zasadnicze: „Miasta wszystkie królewskie w krajach Rzeczypospolitej za wolne uznajemy". A dalej rozwinięcie tej zasady rzeczowe: „2-o Oby-

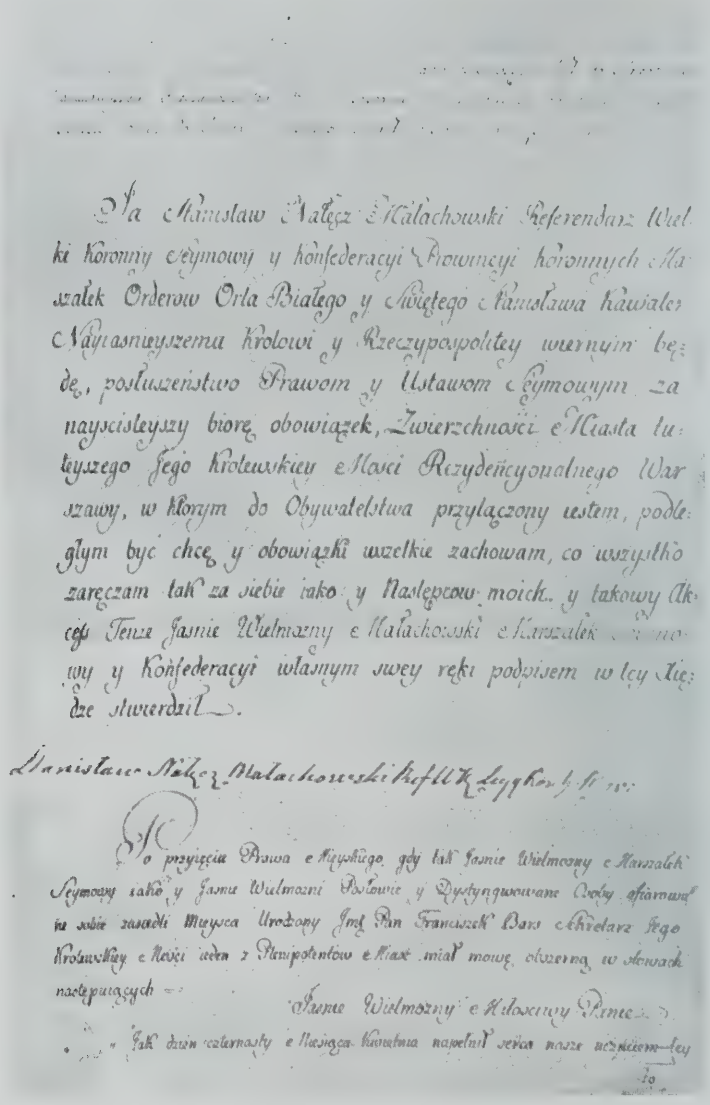

Akt przyjęcia prawa miejskiego przez St. Małachowskiego (karta z księgi miejskiej).

watelów takowych miast, jako ludzi wolnych, ziemię w miastach przez nich osiadłą, ich domy... własnością ich dziedziczną być przyznajemy". Postanowienie to, raczej teoretyczne, miało jednak znaczenie zgoła zasadnicze. Mieszczaństwo zostało zrównane ze szlachtą w tem, co stanowiło podstawę praw szlachty. Toć żeby bojarstwo litewskie podnieść do godności polskiej szlachty, nadano przedewszystkiem jego posiadłościom

ziemskim charakter własności. Dalej „7-o Jako dla wszystkich miast jedno jest prawo, tak mieszczanin któregokolwiek miasta równych przywilejów z prawa teraźniejszego używać będzie". Dotychczas każde miasto miało swoje prawa, własnemi przywilejami zakreślone. Teraz mieszczanin jest członkiem jednolitego stanu Rzeczypospolitej. Na tych podstawach ufundowano z miast królewskich miasta „wolne". Prywatne mogły wejść do ich szeregu, jeżeli dziedzic „nada im ziemię dziedziczną". Miasta wolne otrzymały pewne prawa polityczne i obywatelskie. Jurydyki w obrębie pierwotnych gruntów miejskich pozakładane zniesiono co do „sądowości", pozostawiając właścicielom tylko dochody z czynszów.

Warszawa została na zasadzie tego prawa zorganizowana. W kwietniu 1792 r. rozpoczął czynności magistrat zjednoczonej Warszawy.

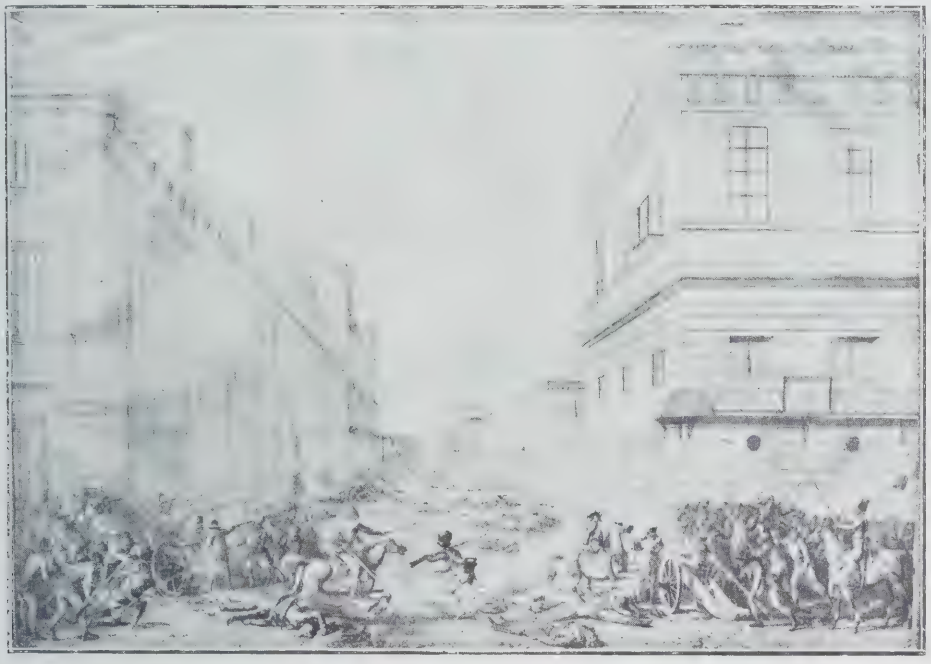

Z walk Kilińskiego (oryginał w Muzeum Narodowem).

Niebawem przyszły chwile próby, kiedy o prawie swojem do obywatelstwa Rzeczypospolitej trzeba było zaświadczyć krwią.

Na tajne wezwanie Kościuszki wystąpiła Warszawa w sprawie już nie własnej, jeno narodowej i wystąpiła tak potężnie, że stała się najważniejszym czynnikiem chwili dziejowej, a pierwszorzędnym epoki.

Pod przewodem szewca Kilińskiego lud warszawski zdobył ostrogi rycerskie w walce z załogą rosyjską w pamiętną noc z 17 na 18 kwietnia 1794 r.

A potem, przez cały czas powstania, Warszawa gra rolę ośrodka strategicznego, jej ludność bierze udział w wojnie, wpływa potężnie na politykę.

Wybuch wojny był dziełem nielicznego koła, za którem poszedł lud. Powodzenie wywabiło z domów resztę. W podniosłym nastroju spełnionej ofiary, odniesionego zwycięstwa wszyscy społem dokonywują nazajutrz po walce także dzieła organizacyjnego.

19 kwietnia tłum wprowadził na ratusz dawnego prezydenta Zakrzewskiego, usuniętego przez Targowicę, okrzyknięto też komendanta sił zbrojnych. Zarazem ustanowiono i władzę polityczną powstańczą: Radę Zastępczą Tymczasową miasta wolnego Warszawy.

Zdawało się, że społeczeństwo warszawskie ma mocną i zdrową konstrukcję: lud zapalny, a uświadomiony politycznie i stałych przywódców z najlepszych patrjotów. Niebawem okazało się, że lud bardziej jest rozbudzony niż uświadomiony, że mogą nim powodować i demagogowie ówcześni, „jakobini" swoistego, powierzchownego autoramentu. Stąd rozruch 8-9 maja i wyrok sądu doraźnego, powzięty pod naciskiem tłumów. Stąd 28 czerwca już anarchiczny napad na więzienia i egzekucje winnych i niewinnych bez sądu żadnego. Wszelako karę na sprawców rozruchu lud przyjął spokojnie, a w dalszych walkach o miasto i kraj całe mieszczaństwo uczestniczy wydatnie.

Po upadku Pragi Warszawa była nie do obronienia. Chodziło tedy o to, aby nie była zdobywana ani zmuszona do zdania się na łaskę i niełaskę kata Pragi. W tem ciężkiem położeniu mieszczaństwo zadeklarowało gotowość obrony miasta wraz z wojskiem do ostatka, jeżeli Suworow nie zgodzi się na kapitulację. Przedstawiciele miasta przeprowadzili z nim rokowania i osiągnęli, że tylko miasto kapitulowało, że tylko „obywatelska" broń musiała być złożona. Nadto uzyskało zaprzestanie działań wojennych na czas potrzebny wojsku na porządne wyjście z bronią w ręku.

Po upadku powstania Warszawa na czas krótki ustępuje z widowni dziejowej. Brakło jednostek wybitnych, brakło żywotności w mieście, którego ludność zmniejszyła się przerażająco. W r. 1790 liczono 120.000, w r. 1794 doszło jakoby do 200.000, a w r. 1797 spis pruski wykazał zaledwo 66.000 [1]). Nie dziwna, że życie w tem mieście przymarło. Lud milczał, bogatsi szukali zapomnienia w zabawie szalonej, nerwowej. Przoduje im sam książę Józef...

Myśl polityczna szukała schronienia na emigracji, walką czynną w legjonach; praca znalazła możność pewnego rozwoju w zaborze rosyjskim, na Litwie. Wszelako i w tym czasie Warszawa zdobywa się na przodownictwo, mianowicie w dziedzinie nauki. Uprawia ją Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które dokonało wielkiego, niedocenianego dzieła: myślę o wielkim programie prac nad historją Polski i częściowem jego wykonaniu. W Warszawie układa i wydaje swój wielki a znakomity Słownik Języka Polskiego — Linde.

Półsen Warszawy trwał krótko. Zwycięskie orły Napoleona budzą kraj i miasto. Murat doznaje tryumfalnego przyjęcia. Kto żyw, spieszy z ofiarą życia i mienia dla sprawy. Księstwo Warszawskie staje się jednym wielkim obozem wojennym z Warszawą na czele.

Rozumiano, że Księstwo „Warszawskie" jest tworem przejściowym, po którym nastąpi albo odrodzenie Rzeczypospolitej, albo upadek i Księstwa. Rozumiano, że byt Księstwa trzeba narazić, jako część dla całości. Patrjotyzm Polaków obejmował całą niedawną Rzeczpospolitą, nie mógł się pogodzić z niewolą „kresów", których nikt wówczas nie śmiałby tak nazywać.

W rozgwarze przedwojennym, w nędzy kraju gnębionego podatkami w pieniądzach i podatkami w naturze — znaleziono czas tylko na jedno, prócz wojska. Rzecz cha-

[1]) Dziewulski Warszawa t. I. 418/9. Warszawa, 1913.

rakterystyczna—tem jednem była oświata ludowa. Liczba szkół wzrosła w krótkim okresie istnienia Księstwa niemal dziesięciokrotnie.

W r. 1812 w Warszawie w sali sejmowej padły te słowa wspaniałe „Powstanie więc Polska, co mówię, już jest Polska", słowa—podniesione do znaczenia hasła narodowego przez tłumy, zgromadzone przed gmachem obrad. W Warszawie też zawiązano konfederację generalną wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Wobec nowoczesnej wojny konfederacja była raczej manifestacją, niż organizacją, była przecież wielkiej wagi czynem politycznym.

Wysiłek wojenny Księstwa, wierność sztandarom, okupiona śmiercią księcia Józefa, cały ten romantyzm miał arcypoważne dodatnie skutki polityczne. Wróg uszanował tę moc i postanowił ją sobie zjednać. Zwyciężone z Napoleonem wojsko polskie otrzymało prawo powrotu do Warszawy z bronią w ręku. Większa część Księstwa uzyskała stanowisko państwa, połączonego z Rosją tylko unją dynastyczną.

Warszawa znów jest stolicą, godną swego przeznaczenia. Wzrasta szybko w mieszkańców, w wartość ludzi i rzeczy. Po tym krótkim okresie pokojowego i nieskrępowanego rozwoju pozostał w Warszawie ślad niezatarty. Przez cały czas późniejszego panowania rosyjskiego postać architektoniczna Warszawy nosi cechy tamtej epoki. Do tychczas nawet charakterystyczny dla Warszawy jest styl empire w swoich najprostszych, najbardziej do klasycyzmu zbliżonych formach—tyle znów pozostało z wpływów Stanisławowskich. Cały szereg gmachów publicznych z pałacem Staszica i że tak powiem, skarbową połacią placu Bankowego na czele, szereg kamienic w śródmieściu i dworków nieco dalej, wspartych na mniej lub więcej stylowych kolumienkach — wszystko to pochodzi z czasów, w których na jednym z nich wypisano datę „roku przywrócenia Królestwa".

„Przywrócenie" okazało się wkrótce formą raczej, z której treść uchodziła pod naciskiem nieżyczliwej, a nawet wrogiej przewagi zuniowanej Rosji. „Pozostał cień wielkiego miana".

Zrazu zadaniem głównem Królestwa było przyspieszyć zapowiedź i obietnicę cesarsko-królewską, że granice Królestwa będą rozszerzone. Jak w Księstwie, tak i tutaj gorzki był Polakom chleb wolności, pożywany o miedzę od braci, trzymanych w niewoli.

Niebawem zmieniło się zadanie: już nie o rozciągnięciu swobód na dalsze ziemie polskie, ale myśleć trzeba było o obronie konstytucji wogóle. Naród w jednostkach przedniejszych duchem sposobi się do walki — legalnej i nielegalnej. Warszawa przoduje w ruchu spiskowym. Tu działał Łukasiński, tu jego następcy, sądzeni sądem sejmowym, tu dojrzał i wybuchł spisek podchorążych.

29 listopada i w toku powstania, Warszawa spełniła powinność jak w 1794, i jak w r. 1794 grzeszyła. Lud wspierał wojsko w walce z Moskwą, a w polityce znaczył więcej niż wówczas. Kościuszko, ten demokratyczny idealista, nie powołał Warszawian do swego rządu: wśród ludu zapewne za mało widział kultury — wśród obywateli zbyt wiele ciasnoty mieszczańskiej. Teraz tworzą się kluby, z inteligencją na czele, teraz lud, powodowany przez klubowców, wpływa stanowczo na wypadki, swoich przedstawicieli wprowadza do rządów. W dniach klęski wyłamał się z karbów i znowu splamił krwią pomordowanych bez sądu. W dniach grozy znów walczył.

Warszawa pierwsza broń podniosła, Warszawy upadek przesądził sprawę, a taki był jej udział w wojnie, że wieszcz ją—Warszawę—nazywa stroną walczącą:

Gdy Turków za Bałkanem twoje straszą śpiże,
Gdy poselstwo paryskie twoje stopy liże,
Warszawa jedna twojej mocy się urąga,
Podnosi na cię rękę i koronę ściąga—
Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy...

Nastąpiła druga narodowa noc.

Warszawa, przygnieciona butem Paskiewicza, wyjałowiona z najlepszych sił, zdawało się utraciła znaczenie w narodzie. Emigracja — tym razem niemal zupełna — ludzi czynu wojennego i czynu politycznego — usiłowała utrzymać rząd choćby dusz tylko.

Szturm do arsenału 29 listopada 1830 r.

Zwolnione nieco z ucisku Poznańskie obejmuje przodownictwo w pracy gospodarczej i kulturalnej, sięga po rolę polityczną: chce wygrać sprawę polską w oparciu o Prusy przeciwko Rosji. Warszawa jest wtedy tylko jednym z przedmiotów działania emisarjuszy emigracyjnych.

Wojna krymska ożywiła nadzieje, nie wywołała czynu. Atoli już w r. 1857 kraj powraca do roli czynnej, a Warszawa obejmuje znów przewodnictwo. Obejmuje, jako najsilniejsze w Polsce środowisko społeczne, najsilniejsze pod każdym względem: tak przez liczbę ludności, jak przez skupienie ludzie wybitnych, jak wreszcie — co najważ-

niejsze—przez zwartość obu tych żywiołów. Warszawa, jak żadne inne środowisko w Polsce, pełna żywotności, pełna sprzecznych dążeń i sprzecznych pomysłów, pełna walk nieustannych, nigdy nie występuje *przeciw* innym środowiskom pod hasłami *partykularnemi*. Natomiast Warszawa jedna — potrafi stanąć w ogniu wspólnego wszystkim entuzjazmu, uznać jeden cel wspólny, wystąpić solidarnie naprawdę jak jeden mąż. Przemienia się wtedy w zbiorowość karną, jak stara gwardja, jednolitą jak rodzina, dostojną, jak patrycjusze.

Taką widziały lata przedpowstaniowe, taką brzask nowych dni.

Lud warszawski jest w tych czasach jedynym potężnym czynnikiem masowym. Inteligencja Warszawy wytwarza polską opinję publiczną, wyłania przywódców narodu.

Strzały do procesji (Grottger).

Jedni rodzą się tu, inni przybywają, aby tu dopiero rozwinąć skrzydła swojej twórczości.

Tutaj Andrzej Zamoyski łączy w Towarzystwie Rolniczem ziemiaństwo z całej Polski z inteligencją miejską w reprezentację dążeń narodowych. Tu walczy z opinją Wielopolski. Stąd rządzi tajemnie Traugutt.

Warszawa daje świadectwo jedności narodowej i powagi dążeń polskich w pogrzebie Pięciu Poległych. W Warszawie ważą się losy ugody Wielopolskiego i nieprzejednania czerwonych. Z Warszawy wychodzą powstańcy do puszcz pobliskich.

Zmieniła się od r. 1794. Wchłonęła panów, pomnożyła zawody wyzwolone, rozwinęła przemysł, skupiła—niemal ile go było—kupiectwo i giełdę. Słowem—powtarzała całą strukturę polskiego społeczeństwa, a zawarła jego elitę. Zawdzięcza to—śmiem sądzić mimo braku statystycznych danych—w znacznym stopniu tej samej drobnej szlachcie mazowieckiej, dla której tutaj zwoływano elekcje królewskie. Ta drobna szlachta, ściągając do Warszawy, napełniała ją żywiołem o wielkiej giętkości społecznej. Z łatwością bratała się z rzemieślnikiem, swobodnie mieszała się z inteligencją wielko-szlachecką, nie onieśmielał jej magnat z urodzenia, ani potentat finansowy. Tej szlachcie, mojem zdaniem, Warszawa zawdzięcza swoją polskość i swoją jednolitość towarzyską, mimo że jako miasto handlowe i przemysłowe, jako siedziba arystokracji, tyle ma w sobie żywiołów obcych narodowi albo społeczeństwu.

Rok 1863, rok narodowej klęski, zdawało się znowu zdeklasował Warszawę. Ostała się jako wielkie miasto, wcale bogate i oświecone, ale bez znaczenia moralnego.

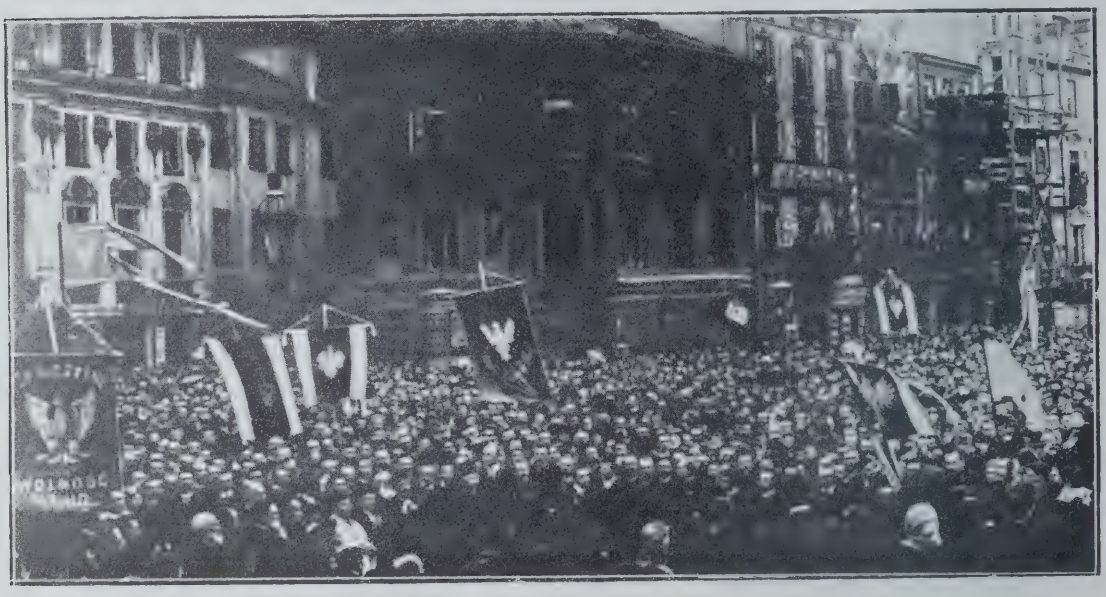

Pochód listopadowy 1905 r.

Kraków wziął berło. Tu, korzystając z austrjackiego liberalizmu narodowościowego, powstaje ośrodek myśli politycznej i wszechstronnej pracy kulturalnej. Uniwersytet, Akademja pobudzają jednych, ściągają innych z całej Polski. Tu zaczyna się nowy okres w dziejach Polski: obrony bytu narodowego przez pomnażanie dorobku kulturalnego, w szczególności przez pogłębianie świadomości historycznej. Kierunek ten nie był zamknięty w ścisłej pracy naukowej: Szujski wywoływał obrazy przeszłości słowem częstokroć natchnionem, Matejko obrazami przemawiał.

Warszawa nie poprzestała długo na nadsłuchiwaniu. Jej żywotność wyraziła się niebawem w prądzie kulturalnym i politycznym o wielu wadach, błędach i grzechach i o niespożytej zasłudze.

Pozytywizm warszawski był mimo wszystko zwycięstwem nad nastrojami rozpaczy popowstaniowej i z niego wyszli ci, co po nim i przeciw niemu postawili sobie za zada-

nie dążenie do celu, zdało się, nawskroś romantycznego, środkami realnemi, przystosowanemi do sił i okoliczności. W Warszawie zaczął wychodzić „Głos“ pod hasłem „wszystko dla ludu, przez lud do Polski“. Długo ten kierunek walczył o szersze prawo obywatelstwa, długo się wyrabiał ze skrajności pierwotnych, aż zapanował nie w jednej partji, ale jako podstawa myślenia politycznego ogółu ludzi czynu.

Przyszedł rok 1905, — rok klęski kolosa na glinianych nogach. Poznańskie wyrabiało w sobie nadal cnoty rządności i zawziętości w obronie, Galicja przodowała w nauce i w sztuce, nie przekraczała w polityce granic „kraju koronnego“. Warszawa stała się ośrodkiem polityki wszechpolskiej. Tutaj powstały trzy klasyczne

Pochód majowy 1916 r.

kierunki owych czasów: demokratyczno-narodowy, polsko-socjalistyczny i postępowy— jeden tylko kierunek ugodowy, acz oparty o warunki i niejakie tradycje miejscowe, ideologję czerpał z krakowskiej „Teki Stańczyka“ i z historycznej szkoły krakowskiej.

Krótko ważyła się postawa miasta. Piątego listopada Warszawa przemówiła w charakterystyczny dla siebie sposób. Porywem jednej manifestacji, w jednym olbrzymim pochodzie ulicznym określiła stanowisko narodu wobec dziejów chwili. „Serce ludu drgnęło, Warszawa nasza”, (współczesny telegram).

Nadzieje na pierwszą rewolucję rosyjską prysły. Ucisk wrócił, a z nim nowe próby ugody, nowe rozpaczne protesty, nowe na długie lata obliczone prace u podstaw.

Konflikt rosyjsko-austrjacki otwiera nowe widoki. Wtedy to rozpoczyna się pierwszy akt najgłębszej tragedji narodu polskiego: walka o „orjentacje”. Zaczyna się od

walki o autorytet Galicji z jednej — Królestwa z drugiej strony. Politycy rozumieją, czy czują, że ten, kto wygra w tej walce, będzie miał widoki na przewodnictwo, kiedy chwila nadejdzie. Spór toczy się w Warszawie i o Warszawę, bo wszyscy rozumieją, że jej stanowcza postawa przesądziłaby o postawie Polski. Warszawa nie zdobyła się na tę stanowczą postawę. Wojna zastała Polskę rozdartą nietylko pomiędzy zaborców, ale i pomiędzy własnych niezgodnych przywódców...

Legjonów celem była Polska, a metą Warszawa. Zawiodła ich nadzieje. Ogół zasłonił sobie uszy... watą hygroskopijną, w pracy dla rannych szukając zapomnienia o zagadnieniach politycznych. Wszelako krzepnie w nim wola niepodległości. 3 maja 1916 roku znów cała Warszawa wyległa na ulicę, aby zaświadczyć, że Polacy są narodem, a nie plemieniem słowiańskiem tylko.

Ale poza ten, że tak powiem, ogólnik Warszawa nie wyszła, żaden kierunek nie zapanował nad nią niepodzielnie i żaden też nie mógł zapanować w narodzie.

A kiedy więzy niewoli ostatnie pękać zaczęły, kraj nie czuł się wolnym, dopóki Warszawa pozostawała pod okupacją. I dopiero, kiedy ją tutaj zbrojnie obalono — odbudowanie Polski stało się faktem niewątpliwym.

Warszawa długo była bez znaczenia. Natomiast w stuleciu od Sejmu Wielkiego stała się więcej niż stolicą. Dlatego dzisiaj troską naszą jest wytworzenie poza nią ośrodków, któreby umiały żyć życiem własnem, Warszawie pozostawiając tylko przodownictwo.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Arnold S.* Początek biskupstwa płockiego w świetle falsyfikatów mogilneńskich. Płock 1925.
2. *Baruch M.* Baryczkowie. Bibljoteka Tow. Miłośników Historji.
3. „ Ród Fukierów „ „ „ „
4. *Celichowski Z.* Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. Editio altera. Poznań r. 1890.
5. *Chlebowski B.* Warszawa za książąt mazowieckich. Warszawa 1911.
6. *Dziewulski.* Warszawa. Warszawa 1913.
7. *Kochanowski J. K.* Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich. Warszawa 1919.
8. Kopja Aktu z r. 1648 w Archiwum Głównem.
9. *Lubomirski T.* Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego. Warszawa r. 1863.
10. *Małcurzyński W.* Rozwój terytorjalny miasta Warszawy. Warszawa 1900.
11. „ mapa powiatu Warsz.
12. *Siemieński.* Konstytucja 3 Maja 1791, jako wyraz polskiej kultury politycznej.
13. *Smoleński Wł.* Mieszczaństwo warszawskie w końcu XVIII w. Warszawa, 1917.
14. *Wejnert.* Starożytności warszawskie.
15. *Wierzbowski.* Przywileje król. m. st. Starej Warszawy. Warszawa, 1913.
16. *Wojciechowski J.* Przegląd historyczny XXVII z r. 1928 i odbitka.
17. Volumina legum.
18. *Zaleski A.* Konfraternia Kupiecka m. st, Warszawy.

KOŚCIÓŁ N. M. PANNY NA NOWEM MIEŚCIE.

TADEUSZ ŻEBROWSKI.

DAWNY SAMORZĄD WARSZAWSKI.

Warszawa od początków XV wieku aż do ostatnich lat, poprzedzających upadek Rzeczypospolitej, była pojęciem tylko geograficznem, nazwą, używaną dla określenia miejscowości. Nie oznaczała wszakże jednej organizacji miejskiej. W blizkiem sąsiedztwie obok siebie istniał przez długie wieki i dziesiątki lat szereg mniej lub więcej zaludnionych, zagospodarowanych i samodzielnie zorganizowanych miast i miasteczek, związanych między sobą węzłami społecznemi i gospodarczemi, rozdzielonych prawnie.

Pierwotna Warszawa, zwana później Starą, była pierwszą osadą na tem terytorjum zorganizowaną jako miasto i pozostała ośrodkiem, wokół którego skupiły się młodsze osady. Już około roku 1400 powstaje Nowa Warszawa, samodzielna ustrojowo i niezależna jednostka miejska, terytorjalnie przylegająca prawie do północnej części murów dawnego miasta. Utworzenie wójtostwa nowomiejskiego było pierwszym ciosem zadanym jedności ustrojowej Warszawy. Przez długi czas potem Stara Warszawa broniła się przy poparciu królewskiem od zagnieżdżenia się na swych rozległych przedmieściach obcych juryzdykcyj. W XVII wieku wzmógł się nacisk czynników obcych stanowo miastu i jego mieszkańcom; obrona królewska jednolitości miasta nietylko osłabła, lecz sam król zakłada na gruntach starostwa warszawskiego, pod bokiem miasta, jedno z pierwszych miasteczek-jurydyk (Grzybów 1650 r.). Przez ostatnie półtora wieku istnienia Rzplitej jurydyki mnożą się wokół Starej i Nowej Warszawy, sięgając liczby kilkunastu na lewym brzegu Wisły, a kilku na Pradze. Z tych miast i miasteczek Stara i Nowa Warszawa oraz Grzybów wchodziły w skład starostwa warszawskiego, pozostałe zaś stanowiły własność prywatną. Każde z nich posiadało swoje własne prawa, swych obywateli i swoje terytorjum, żyło niezależnem od sąsiadów życiem organizacyjnem. Ten pierwotny podział na komórki zaczątkowe, z których się rozwinęło późniejsze jednolite miasto, trzeba mieć w pamięci, gdy mowa o samorządzie warszawskim za Rzplitej. Jedynie wszakże tylko ustrój Starej Warszawy jest zbadany w ogólnych zarysach i to bardzo nierównomiernie, Nowe Miasto zaś i jurydyki czekają na opracowanie. Braki w tej dziedzinie równoważą się w pewnym stopniu tem, że Stara Warszawa była przecież ośrodkiem życia całego warszawskiego skupienia miejskiego, że była nietylko miastem najstarszem, lecz i przodującem innym miasteczkom,

nie wyłączając Nowego Miasta, pod względem rozwinięcia form swego ustroju, na którym częściowo wzorowały się miasteczka sąsiadujące. Z konieczności zmuszeni do zajęcia się tutaj przedewszystkiem Starą Warszawą, będziemy się starali — o ile to możliwe—zaznaczać rysy ustrojowe innych warszawskich organizmów miejskich.

Podstawą, z której wyrosły i rozwinęły się instytucje samorządu miejskiego za dawnej Rzplitej, było niemieckie prawo miejskie, na Mazowszu rozpowszechnione przeważnie w postaci pewnej odmiany, jaka wykształciła się w mieście Chełmnie (prawo chełmińskie). Lokacja miasta czyli nadanie tego prawa osadzie, która zresztą już i przedtem mogła posiadać demograficzne, społeczne i gospodarcze cechy miasta, lecz nie korzystała z odrębności zarządu, tworzyło z niej osobowość prawną i pozwalało rozwinąć życie samorządowe. Przywilej lokacyjny wyjmował terytorjum miejskie z pod jurysdykcji urzędników królewskich czy książęcych i oddawał sądownictwo nad mieszczanami oraz administrację wewnętrzną miasta w ręce władz miejskich.

Badania historyczne nie wyjaśniły dotąd, czy Warszawa otrzymała kiedykolwiek przywilej lokacyjny, którego data stanowiłaby chwilę narodzin jej życia miejskiego, czy też jej instytucje miejskie rozwijały się ewolucyjnie, aż wreszcie dawnej przypuszczalnej osadzie targowej nadały prawną postać miasta. Obie hypotezy dają się w pewnej mierze uzgodnić ze sobą, zważywszy, że jedna i druga zakłada nadanie prawa chełmińskiego, które zarówno miejskie, jak wiejskie obejmowało przedewszystkiem prawo cywilne, karne, procedurę i organizację sądową, natomiast nie było rozwinięte w zakresie administracji, przeto nie przesądzało o jej rozwoju. Możliwą więc jest rzeczą, że ustrój administracyjny rozwijał się ewolucyjnie, dostosowując się do potrzeb rosnącej w liczbę i zamożność ludności warszawskiej. Dlatego, choć istnienie prawa niemieckiego w Warszawie stwierdzić można niewątpliwie już w r. 1339, kiedy widzimy tam wójta, to jednak początek historji samorządu warszawskiego pewny jest dopiero od r. 1376, kiedy po raz pierwszy pojawia się w źródłach do dziejów Starej Warszawy instytucja charakterystyczna dla miast, mianowicie rada, najważniejsza i najwyższa władza miasta w tych czasach.

Podobnie nieustaloną jest data powstania Nowej Warszawy; wiadomo tylko, że istnieje jako miasto w r. 1408 i że już wtedy rządzi się prawem chełmińskiem. Inaczej z miasteczkami, które powstały w XVII i XVIII wieku — tych przywileje lokacyjne są znane; w jurydykach przeważało prawo chełmińskie, choć niektóre, jak Marjenstadt i Praga Biskupia, posiadały prawo magdeburskie.

Większość instytucji samorządowych Starej Warszawy, spotykanych w czasach nowożytnych za Rzplitej szlacheckiej, wywodzi się ze średniowiecza. Jedne z nich zdołały się już wtedy rozwinąć i osiągnąć formy, które przetrwały z mniejszemi lub większemi zmianami aż do końca prawie niepodległego państwa; inne istniały w czasach książęcych w postaci zaczątkowej i wykrystalizowały się dopiero w XVI i XVII wieku. Jednakże źródła średniowieczne, nieliczne i względnie mało opracowane, nie pozwalają na szerszy zarys ówczesnej organizacji miasta. Wiadomości, jakie ze średniowiecza posiadamy, zużytkujemy dalej przy wyjaśnianiu genezy ustroju, jaki Warszawa wykształciła sobie za czasów królewskich.

W tym okresie podstawę organizacji władz miejskich Starej, później nieco i Nowej Warszawy, za niemi zaś i niektórych jurydyk, stanowiły „trzy stany", zwane także trzema porządkami. „Stanów" tych nie należy porównywać ze stanami społecznemi, pewnej natomiast analogji możnaby się dopatrzeć ze stanami rządzącemi Rzplitej (król, se-

nat i izba rycerska). W Starej Warszawie były następujące porządki: radziecki—złożony z dwunastu rajców, ławniczy—składający się z tyluż ławników, i gminny — obejmujący dwudziestu gminnych, zwanych także vigintiviri. Dwa wyższe porządki, radziecki i ławniczy, były ściśle związane z zasadniczemi urzędami miejskiemi: jeden — z urzędem radzieckim, drugi—z sądem wójtowsko-ławniczym. Trzeciemu porządkowi nie odpowiadał żaden oddzielny urząd; był on tylko wyrazicielem woli pospólstwa, oraz wchodził w skład najwyższego organu samorządowego, mianowicie zgromadzeń trzech porządków. „Stany" miejskie miały więc charakter wybitnie urzędniczy, chociaż posiadały też zabarwienie społeczne — wyraźne zwłaszcza w niektórych okresach—pochodzące stąd, że urzędy opanowywane były przez przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa mieszczańskiego. Różnica między dwoma pierwszemi porządkami, a trzecim polegała na tem,

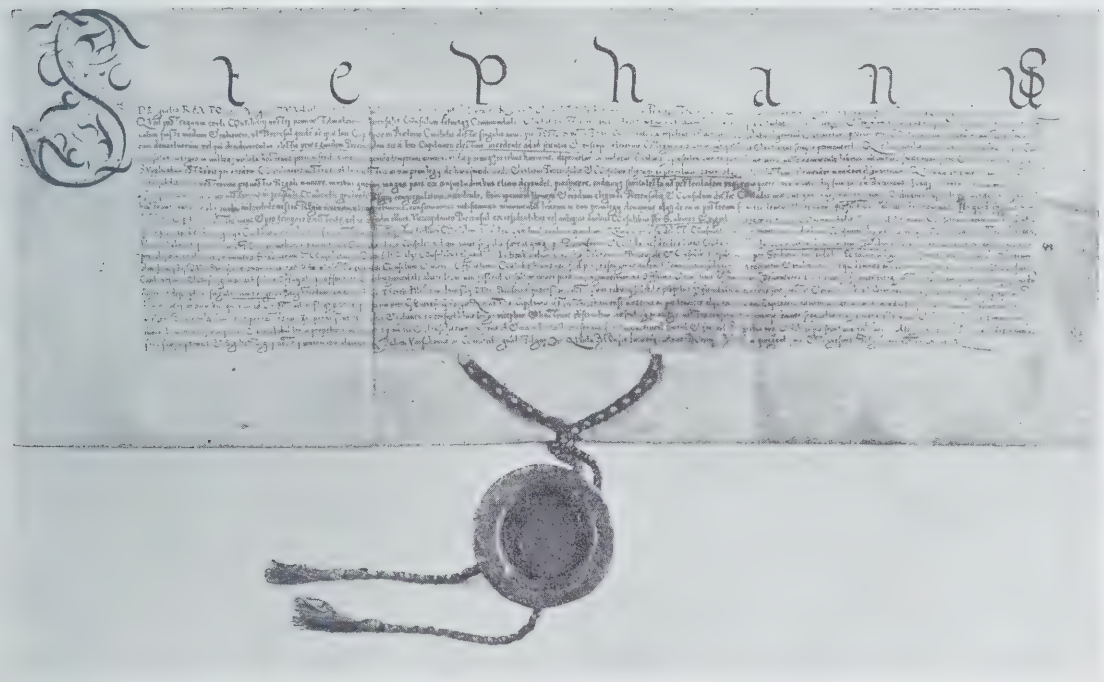

Przywilej Stefana Batorego dla St. Warszawy o sposobie wybierania rajców z w. XV.

że członkowie porządku radzieckiego i ławniczego posiadali z racji swych urzędów władzę ogólną w mieście, po za udziałem w zgromadzeniach trzech porządków, natomiast gminni byli tylko przedstawicielstwem pewnej, choć przeważnej, części ludności miejskiej.

Bliższe wejrzenie w historję poszczególnych władz samorządu miejskiego i różnych jego organów pozwoli dokładniej wyjaśnić, czem były porządki w Warszawie.

Jak powstała rada w Starej Warszawie—niewiadomo. W r. 1376 zostajemy ją już na stanowisku: na imię rady i całego miasta został wystawiony przez ks. Janusza przywilej, zezwalający na wybudowanie w mieście łaźni publicznej oraz obracanie czerpanych z niej dochodów na poprawę i ulepszenie miasta. Pierwotnie rajców było, jak się zdaje, tylko sześciu. Na ich czele stał burmistrz, wchodzący w skład tej liczby. Obok tej rady, stanowiącej rząd miasta, wyłania się w drugiej zapewne połowie XV wieku inne zgromadzenie, zwane starą radą, złożone również z sześciu członków, którzy współ-

działają z radą nową czyli „siedzącą“ w pewnych jej czynnościach administracyjnych, oraz sądzą w apelacji od jej wyroków. Razem więc rajców, starych i nowych, było dwunastu.

Wybory rady odbywały się corocznie. W XVI wieku ustaliła się i potwierdzona została przywilejem Stefana Batorego zawiła procedura wyborcza, mająca na celu zapewnienie różnorodnym zainteresowanym czynnikom wpływu na skład rady, a jednocześnie mająca zabezpieczać ją od wejścia w jej skład ludzi przez nią niepożądanych. Oba niższe porządki obierały z pośród rajców starych i nowych dwóch kandydatów na burmistrza, z których jednego zatwierdzał na stanowisku przedstawiciel króla, starosta lub podstarości warszawski. Mianowany w ten sposób burmistrz dobierał sobie jednego towarzysza, we dwóch przybierali trzeciego, we trzech—czwartego i t. d. aż wypełniła się liczba sześciu członków rady siedzącej. Przywilej króla Stefana mówi też o wyborze przez tę radę siedzącą sześciu starych rajców. Ponieważ jednak godność rajcy, prawdopodobnie skutkiem dawnego zwyczaju, była dożywotnią, przeto samo przez się, po wydzieleniu z pośród dwunastu rajców sześciu do rady siedzącej, pozostali tworzyli radę starą. W razie śmierci lub—co rzadziej—ustąpienia rajcy, rada siedząca uzupełniała radę starą, powołując do niej jednego członka ze swego grona, przyczem rajcą starym mógł zostać tylko ten, kto rok przynajmniej zasiadał w radzie urzędującej. Wakanse rady siedzącej uzupełniała ona sama przez powoływanie do siebie ławników podług swego uznania.

W Nowej Warszawie—według tego, co nam o niej dotąd wiadomo—istniały również dwie rady, w sumie, razem z burmistrzem, liczące ośmiu rajców. Burmistrz obierany był corocznie w ten sam sposób, jak w Starej Warszawie. Porządek radziecki uzupełniał się sam przez dobieranie ławników, powoływanych większością głosów.

W porządku ławniczym tak Starej jak i Nowej Warszawy zasiadało po dwunastu ławników. Ława, jako sąd miejski, pozostająca w tym charakterze pod przewodnictwem wójta, jest równie dawną, jeśli nie starszą od rady, instytucją samorządową. Pierwsze obszerniejsze wzmianki o Starej Warszawie z r. 1339 związane są z imieniem wójta warszawskiego Bartłomieja, który posiadał swego pisarza i zastępcę, podwójciego. W miastach prawa niemieckiego wójt był pierwotnie wyrazem samorządu miejskiego. Jednakże stanowisko jego różniło się zasadniczo od innych organów samorządowych, powoływanych przez mieszczan drogą takich lub innych wyborów. Wójt stoi jakgdyby po za miastem, jest od niego niezależny, czerpiąc swe uprawnienia z mocy osobnych, jemu i jego dziedzicom nadanych przywilejów. Wójtostwo jest dziedziczne, może być też sprzedane, odstąpione całkowicie lub częściowo, wójt zaś może nie być nawet mieszczaninem. Znaczenie jednak jego, jako przewodniczącego sądu wójtowsko-ławniczego, dla życia miasta było zbyt wielkiej wagi, aby miasta mogły długo obyć się bez wpływu na obsadzenie wójtostwa. Najprościej można było dojść do tego celu przez wykupienie na rzecz miasta praw służących wójtowi. Tak też czyni Stara Warszawa w r. 1609 i odtąd rada, posiadając prawa dziedzica wójtostwa, mianuje corocznie wójta z grona starych rajców. Wójtostwo Nowej Warszawy zostało włączone do miasta dopiero na mocy konstytucji sejmu 1775 roku. Ten późny termin tłomaczy się tem zapewne, że wójt dziedziczny nowomiejski sam w sądzie ławniczym nie zasiadał, a zastępował go tam t. zw. landwójt, powoływany zawsze z pośród rajców.

Ławnicy reprezentowali w sądzie wójtowsko-ławniczym element mieszczański, społeczny. Urząd ich był dożywotni, wyjąwszy wypadki powołania ławnika do rady. Ko-

legjum ławnicze uzupełniało się samo, wybierając na wakujące miejsce większością głosów dwóch, a w XVIII wieku tylko jednego kandydata, którego zatwierdzała na stanowisku rada. Wybór ten mógł dotyczyć tylko członków kolegjum gminnych; wyjątek stanowili, dla podniesienia poziomu sądu, ludzie wykształceni, zwłaszcza posiadający stopnie uniwersyteckie.

Po za sądownictwem ławnicy brali też udział i w innych czynnościach samorządu, tworząc, jak to już wzmiankowano, drugi porządek. W ten zakres ich czynności wójt zupełnie się nie mieszał. Przewodnictwo porządku ławniczego spoczywało w ręku dożywotniego starszego ławnika, mianowanego przez radę.

Winieta w księdze radzieckiej St. Warszawy dla upamiętnienia wykupu wójtostwa przez miasto w r. 1609.

Historja powstania trzeciego porządku, gmińskiego, reprezentującego pospólstwo, przypada już na czasy nowożytne. Pospólstwo, stanowiące ogół obywateli miejskich, zorganizowanych w konfraternię kupiecką i cechy rzemieślnicze, stanowi ważny czynnik w rozwoju ustrojowym Starej Warszawy. Pod jego wpływem dokonywują się zmiany w ustroju miasta, mające odpowiadać tendencjom demokratycznym niższych warstw mieszczańskich. Droga do tego prowadziła przez szereg konfliktów, walk i kompromisów z wyższemi warstwami o władzę w mieście. Pierwsze takie znane starcie przypada na koniec pierwszej ćwierci XVI wieku. Jeszcze w drugiej połowie poprzedniego stulecia rada i ława przechodzą stopniowo w ręce grupy zamożniejszych mieszczan, przeważnie

kupców, związanych między sobą, poza wspólnością interesów, także węzłami pokrewieństwa. Tworzy się rodzaj oligarchji mieszczańskiej, dążącej do zupełnego opanowania urzędów miejskich i zagarnięcia związanych z niemi intrat, a jednocześnie do odsunięcia „pospolitego człowieka" nietylko od udziału w zarządzie miastem i kontroli nad nim, lecz także od zyskowniejszych operacji handlowych. „Communitas" (pospólstwo) przestaje oznaczać już tylko ogół obywateli, „całe miasto", jako to się dawniej używało; nabiera również znaczenia plebsu miejskiego, niższych warstw, ponad głowy których wznoszą się rajcy, jako przełożeni i starsi, panowie miasta.

Nie możemy tutaj wchodzić w szczegóły sporów pospolitego człowieka z oligarchją, stojącą u władzy miasta, choć nie brak im nawet momentów dramatycznych. Z pierwszego starcia w r. 1525 pospólstwo wychodzi zwycięsko. Dekret książęcy zapewnia wolność handlu dla wszystkich mieszczan, a więc i dla rzemieślników, ustala porządek apelacji od wyroków rady, której dążeniem było osiągnąć bezapelacyjność dla swych dekretów, zastrzega, aby wybory ławników i starszych cechowych dokonywane były na podstawie zdolności i uczciwości kandydatów, a nie na podstawie pokrewieństwa, i aby w najgorszym wypadku ilość spokrewnionych między sobą rajców nie sięgała połowy ich liczby ogólnej. Najważniejszą jednak zdobyczą pospólstwa było uzyskanie kontroli nad działalnością gospodarczą rady. Każda rada siedząca, po dokonaniu swych rocznych czynności, miała zdać sprawozdanie i przedstawić rejestry rachunkowe delegacji, złożonej z dwóch ławników, dwóch przedstawicieli pospólstwa oraz po jednym przedstawicielu z każdego cechu; wszyscy ci delegaci byli obierani przez swe właściwe organizacje. Tej samej delegacji miały być także odczytywane prawa i przywileje miejskie. Wprawdzie dekret księcia postanawiał również, że i rachunki cechowe będą corocznie kontrolowane przez ławników, jednak nie odbierało to znaczenia poprzedniemu postanowieniu.

Podlegając bowiem kontroli, rada niechętnie ważyła się postanawiać coś na własną odpowiedzialność w ogólnych sprawach miasta, zwłaszcza jeśli te postanowienia obciążały je finansowo, i wolała zabezpieczyć się przed przypuszczalnemi trudnościami, zasięgając opinji pospólstwa, a przynajmniej starszych cechowych, którzy wysuwali się na jego czoło. Nie minęło wszakże pół wieku od czasu, kiedy pospólstwo zdobyło sobie głos w sprawach zarządu miastem, jak zaczęły pospolitemu człowiekowi ciążyć płynące stąd obowiązki, odrywające go od zajęć zawodowych. Z drugiej strony rada złem okiem patrzyła na te liczne, a tumultowe zgromadzenia plebsu, gdzie i obradować było trudno i opanować niechętne nastroje tłumu nie było łatwo powadze radzieckiej. To też za wspólną uchwałą rajców, ławników i starszych cechowych, za zgodą całego pospólstwa, w r. 1558 postanowiono wybrać dwunastu mężów zaufania pospólstwa, którzy, działając w jego imieniu, posiadać mieli moc decydowania, wspólnie z radą, ławnikami i starszymi cechowymi, wszelkich spraw miejskich; pospólstwo zaś nie miało być odtąd wcale zwoływane. Tych dwunastu mężów (duodecemviri) zastąpiono w roku 1560, również za zgodą pospólstwa, dwudziestoma mężami (vigintiviri) z tem jednak, że odtąd także i starsi cechowi nie będą wzywani na ratusz na wspólne obrady. Potwierdzając tę uchwałę, król udzielił prawa vigintivirom uzupełniania swego grona w razie otwarcia wakansu przez kooptację, wysłuchiwania dorocznych sprawozdań rachunkowych od rady oraz porozumiewania się z nią z własnej inicjatywy, ilekroć tego sprawy miasta będą wymagały; w razie sporu vigintivirów z radą, obie strony otrzymały prawo odwoływania się do decyzji królewskiej.

Tak powstał vigintiviratus czyli porządek trzeci. Z genezy swej miała to być reprezentacja niższych warstw ludności miejskiej, rzemieślników i drobnych kupców. Zadania swego gminni nie spełnili całkowicie. Złożyło się na to kilka powodów. Przedewszystkiem byli oni dożywotni i nie obieralni przez pospólstwo, sami się kompletując, a przez dłuższy nawet okres istniał zwyczaj, że rada zalecała gminnym paru obywateli, z których obierali oni dwóch kandydatów na wakujące miejsce, aby jednego z nich zatwierdziła rada. Że zaś porządek gmiński traktowano, jako „szkołę do wyższych kolegjów", jako „bramę do dalszych urzędów", przeto siłą rzeczy przechodzić musieli przez vigintivirat wszyscy ci, którzy mieli później wejść do porządku radzieckiego, właśnie reprezentującego interesy sprzeczne z interesami pospólstwa. W ten sposób charakter społeczny vigintiviratu zazwyczaj bardzo silnie różnił się od składu pospólstwa.

Zresztą i samo pospólstwo nie było bynajmniej jednolite: dwa zawody, kupiecki i rzemieślniczy, posiadały każdy swe własne interesy, tworzyły inną grupę w polityce miejskiej. Postulaty kupieckie nie zawsze były sprzeczne z dążeniami rady, która sama się z kupców i kapitalistów składała; niekiedy jednak stały w bardzo ostrem przeciwieństwie do żądań cechów rzemieślniczych. Poza sprawami rozkładu podatków między kupców i rzemieślników, największe tarcia wywoływało usiłowanie kupiectwa do usunięcia rzemieślników od handlu i utrudnienia im zmiany zawodu mechanicznego na kupiecki. Wreszcie w pewnych chwilach przeciwieństwa między kupcami, wśród których było wielu bogatych cudzoziemców, a rzemieślnikami, w ogromnej większości polskiego pochodzenia, zabarwiały się niechęcią narodowościową.

Od czasu ukształtowania się vigintiviratu stosunki między porządkami układały się rozmaicie, zależnie od tego, jaki był skład społeczny niższych porządków, jak silną była pozycja rady. . W pewnych okresach wszystkie zdobycze pospólstwa i gminnych szły w zapomnienie, rada nie zdawała rachunków, nie wzywała gminnych na narady, rządziła miastem według swego własnego uznania. Trzeba było nowych wysiłków ze strony niższych porządków, aby prawa ich nanowo przywrócić do życia. O utrzymanie i rozszerzenie swych uprawnień porządek gmiński walczy już to pod wpływem własnego esprit de corps, jużto z inicjatywy radykalniejszych, a bardziej zbliżonych do pospolitego człowieka, gminnych.

Pospólstwo też nie pozostawało zawsze bierne i nie ograniczało się do milczącej akceptacji ogłaszanych mu postanowień rady i porządków. Zrzekłszy się bezpośredniego udziału w zarządzie sprawami miejskiemi i nie zabezpieczywszy sobie wpływu decydującego na swą reprezentację, oddziaływać na nią mogło jedynie tylko drogą przedstawiania jej swych postulatów i opinji, które wszakże nie były dla vigintivirów wiążące. W okresie powszechnego zubożenia po wojnach szwedzkich pospólstwo, zwłaszcza rzemieślnicy, często sarka głośno na władze miejskie, na kupców, na „szkotów i gallów", wreszcie — wobec jawnej zdrady gminnych, którzy razem z innemi porządkami uchwałą swą odbierają rzemieślnikom prawo do handlu — cechy występują z oskarżeniem porządków przed sądem królewskim (1688 r.). Między innemi żądają wtedy rzemieślnicy zwiększenia liczby gminnych, zapewnienia w trzecim porządku odpowiedniej liczby miejsc dla przedstawicieli rzemiosła, a dla pospólstwa domagają się prawa bezpośredniego przedstawiania swych dezyderatów na zgromadzeniach publicznych. Jak słabą była pozycja cechów wobec rady i konfraterni kupieckiej, świadczy, że sąd przyznał im tylko jedną trzecią utrzymanej nadal liczby dwudziestu stalli gmińskich. W kilkanaście lat później rzemieślnicy otrzymali gwarancję na dwa miejsca w ławie.

Straconej pozycji ani rzemieślnicy, ani całe pospólstwo nie odzyskało już nigdy. Natomiast vigintivirat wszedł w skład władz samorządowych miasta i potrafił kompetencje swe rozszerzać na niekorzyść rady. Przedewszystkiem zdobył sobie mocne stanowisko na obradach publicznych, których zwoływanie dla rozpatrzenia ważniejszych spraw miejskich, początkowo wynikające z dobrej woli rady, stopniowo stało się jej obowiązkiem. Obrady publiczne składały się z dwóch części. W jednej brało udział pospólstwo, biernie przyjmując do wiadomości wszelkie obwieszczenia, jakie skierowywał do niego burmistrz w imieniu rady lub wszystkich porządków: tutaj ogłaszano nowe podatki, przepisy bezpieczeństwa i t. p. Po usunięciu się pospólstwa następowała właściwa konferencja trzech porządków, zwoływana przez burmistrza, jako przewodniczącego najstarszego porządku. Każdy porządek zasiadał oddzielnie, tworząc pod przewodnictwem swego starszego t. zw. koło. Burmistrz lub starszy innego porządku zgłaszał w imieniu swego koła wnioski, które albo były rozpatrywane i głosowane odrazu albo też brane do deliberacji na oddzielnych posiedzeniach kół. Decydowano przez długi czas większością głosów kół jako całości; dopiero w 1720 r. gminni uzyskali dekret królewski, nakazujący decydowanie większością głosów poszczególnych członków wszystkich trzech kół połączonych.

Obrady publiczne czyli t. zw. publiki były najwyższą prawodawczą władzą w mieście. Określić ją można ogólnie — bo nikt jej bliżej nie zbadał — że wszystkie sprawy, które bądź dotyczyły ogółu mieszczan, bądź miasta jako całości, wchodziły w zakres kompetencji obrad trzech porządków. Na pierwszy plan wysuwały się jednak kwestje związane z opodatkowaniem ludności oraz z gospodarstwem samorządu. Tutaj ustalano cel, jakość i wymiar podatków, opłat z przedsiębiorstw i dzierżaw miejskich, wypuszczanych mieszczanom, upoważniano zarząd gospodarczy do odstąpienia lub sprzedaży części majątku miejskiego, zaciągania pożyczek, czynienia stałych lub poważniejszych jednorazowych wydatków. Na publikach zatwierdzano funkcjonarjuszy miejskich, mianowanych przez radę, obierano z grona porządków kontrolerów rachunków rocznych, taksatorów i kolektorów podatkowych.

Udział, jaki przez publiki uzyskały niższe porządki w administracji gospodarstwem miejskiem, nie wystarczył im jednak. Dla zapobieżenia licznym nadużyciom i zaniedbaniom rady domagały się one bezpośredniego udziału w zarządzie dochodami i wydatkami. Uzyskały to przez dekret królewski z r. 1665, o czem będzie mowa poniżej.

W Nowej Warszawie trzeci porządek powstaje dopiero około połowy XVII wieku. W ciągu poprzedniego stulecia prawodawczą władzą miasta jest zgromadzenie, złożone z rady nowej i starej, ławników, starszych cechowych i majstrów. Zgromadzenie to uchwala podatki i opłaty miejskie oraz różne ustawy, za jego zgodą rada wydzierżawia lub aljenuje części majątku miejskiego; przed publikami temi szafarze dochodów miejskich zdają też corocznie sprawozdanie ze swej działalności, aby otrzymać zakwitowanie. W r. 1640 po jakowychś rozterkach i niezgodach rada razem z ławnikami i cechami postanowiła za przykładem Starej Warszawy powołać „dwanaście sąsiad z gminu", którzy mieli w imieniu cechów i całego pospólstwa naradzać się z pozostałymi porządkami we wszelkich sprawach i potrzebach rzeczypospolitej miejskiej. Gminni powinni doglądać szafowania prowentami miasta, czuwać nad całością jego majątku, pilnować przestrzegania praw jego i przywilejów oraz razem z ławnikami wotować kandydatów na burmistrza. Przedstawiciele pospólstwa mieli być powoływani „tak z cechowych jak i z godnych ludzi mieszczan osiadłych" sposobem zbliżonym do staromiejskiego. Cechy zaś

KOŚCIÓŁ O.O. BERNARDYNÓW OD UL. MARJENSZTADT.

i pospólstwo wszystko to, co duodecemviri wraz z ławnikami na publikach przeprowadzą, albo co rada postanowi za zgodą innych porządków, „wdzięcznie i mile" przyjąć powinni i nie przeciwić się temu.

Ustrój więc władz najwyższych Starej i Nowej Warszawy z czasem upodobnił się do siebie. Inaczej było z większością jurydyk. Jako miasta mniej rozwinięte społecznie i gospodarczo wymagały też mniej skomplikowanych władz i przeważnie nie znały tak silnych tarć społecznych, jak Stara Warszawa. Jako zaś miasteczka prywatne—wyjąwszy Grzybów — w silniejszym stopniu poddane były dowolnym zarządzeniom swych dziedziców. Zarząd Leszna, wraz z sądownictwem, początkowo spoczywał w rękach wójta, podwójciego, sześciu ławników i podskarbiego, obieranych przez obywateli leszneńskich, a zatwierdzanych przez dziedzica. W roku 1680, wskutek dość znacznego rozrostu miasteczka, powołano do życia radę, a urząd wójtowsko-ławniczy ograniczono do sądownictwa. Pospólstwo, zwoływane na publiki, grało na nich poważną rolę, między innemi obierając władze miejskie. W 1774 roku utworzono trzeci porządek, złożony z sześciu mężów, aby „w interesach głównych miasta konkludowali, podatki uchwalali, takowe podatki podług taryf ułożonych... podskarbim i ekonomom wybierać pomagali, przy rachunkach percept i ekspens bywali i one zakwitowali". Grzybowem przez długi czas rządziło pięciu rajców z burmistrzem na czele, lecz i tam w drugiej połowie XVIII wieku zarysowało się wśród mieszczan dążenie do utworzenia trzech porządków. Innemi jurydykami administrowali bądź burmistrze z radami, bądź burmistrze lub wójci z ławnikami, prawie zawsze przy pewnym udziale ogółu obywateli. Kompetencje tych władz były bardzo różnorodne: w jednych jurydykach rozwijały się i rozszerzały, w innych ulegały ograniczeniom przez dziedziców miasta na rzecz komisarzy pańskich. Wielopole np. wogóle — jak się zdaje — pozbawiono samorządu, zapewnionego w przywileju lokacyjnym, i oddano pod rządy komisarskie. Mówiąc o jurydykach, nie można tu pominąć Solca, miasteczka, które rozwinęło się z dawnej wsi tej nazwy, od końca XIV wieku należącej do Starej Warszawy. Jak wójta wiejskiego, tak i późniejszego miejskiego mianowały władze staromiejskie z pośród obywateli miasteczka; wójt dobierał sobie trzech ławników, z którymi sądził i administrował pod dozorem rady miasta-dziedzica.

Wróćmy do działalności władz Starej Warszawy. Poza reprezentacją całości miasta, która przysługiwała radzie wraz z porządkami, działalność ta obejmowała przedewszystkiem dwie dziedziny, administracyjną i sądową. Administracyjna dzieliła się na policję oraz na zarząd finansowy miasta i jego majątku.

Administracja policyjna należała do rady, która wykonywała ją przy pomocy podległych sobie organów. Straż bezpieczeństwa sprawowali początkowo pachołkowie ratuszni, zastąpieni później przez milicję miejską, złożoną z kilkudziesięciu gemeinów pod wodzą wachmistrza; dysponowanie tą siłą zbrojną należało do burmistrza lub jednego z rajców. Ponadto miasto utrzymywało także stróżów nocnych dla czuwania nad mieniem obywateli. Najmowani okoliczni chłopi, pod dozorem „gnojnego", zajmowali się czyszczeniem rynsztoków i wywożeniem błota z ulic na t. zw. gnojową górę tuż obok murów miejskich. Uprzątanie padliny z ulic i domów oraz grzebanie samobójców należało do kata. Miasto brukowało niektóre ulice, choć bruki te niezbyt porządnie były utrzymywane. „Duktem wodnym", czyli prymitywnie urządzonemi wodociągami zarządzał rurmistrz. Trzej fajerherowie (najmłodsi członkowie z każdego porządku) w razie ognia kierowali akcją przeciwpożarną i rozporządzali miejskim sprzętem pożarniczym. Był i zegarmistz dla nadzoru nad zegarem ratusznym.

W zakresie policyjnym rada wydawała przepisy, niektóre za aprobatą publik, dotyczące stanu sanitarnego (przestrzegania ochędóstwa w domach, czyszczenia kloak), bezpieczeństwa (zapobiegania tumultom, zamykania szynków przed nocą, donoszenia władzom o ludziach podejrzanych), moralności (usuwania z miasta kobiet nierządnych), bezpieczeństwa ogniowego (odpowiedniego budownictwa, czyszczenia kominów) i t. d. Sprawowała też nadzór nad cechami, które wykonywały znaczną część policji handlowej i przemysłowej.

Do rady należało też przyjmowanie nowych obywateli i baczenie, aby przedstawiali oni świadectwo legalnego urodzenia i aby nabywali nieruchomość w mieście przed przyjęciem prawa miejskiego. Była to ważna atrybucja rady, zważywszy, że tylko posiadanie obywatelstwa uprawniało do prowadzenia handlu i wykonywania rzemiosła oraz do korzystania z przywilejów miasta, wzamian za różne na jego korzyść świadczenia.

Pierwotnie i administrację finansową prowadziła rada, z czasem jednak sprawy gospodarcze wyszły z zakresu jej kompetencji. Stało się to przez powołanie oddzielnych organów dla funkcyj dawniej wykonywanych przez radę. Wtedy, gdy jeszcze całokształt zarządu miastem spoczywał w jej rękach, poszczególni rajcy dzielili między siebie różne funkcje wykonawcze. Po za burmistrzem, do którego należało czuwanie nad całością spraw miejskich i przewodnictwo w radzie, drogą zwyczaju ustalił się następujący wewnętrzny podział kompetencyj: zarząd szpitalem miejskim, a właściwie przytułkiem dla starców i jego majątkiem, spoczywał w ręku prowizora szpitalnego; piecza nad kościołem, którym miasto się opiekowało, sprawowana była przez zazwyczaj dwóch opiekunów kościelnych; wreszcie zarząd gospodarstwem i finansami miejskiemi oddany był podskarbiemu, któremu początkowo pomagał szafarz.

Wskutek dążenia pospólstwa i trzeciego porządku do zdobycia udziału w administrowaniu gospodarstwem miejskiem najwcześniej wyodrębnił się z rady zarząd finansowy. Dekret królewski z 1665 r. w sporze między gminnymi a radą powołał do życia ekonomję miasta, składającą się z trzech członków: podskarbiego, którym był po dawnemu najmłodszy z urzędujących rajców, oraz dwóch ekonomów, ławnika i vigintivira, obieranych przez swe porządki. Rada została pozbawiona jednej z najważniejszych swych funkcji, a jej przedstawiciel w ekonomji otrzymał tylko równe prawa z innymi ekonomami. Do zakresu czynności nowoutworzonego urzędu należało zawiadywanie zarówno dochodami jak i wydatkami miasta. W licznych księgach rachunków rocznych, któremi legitymowali się ekonomowie ze swej działalności przed delegacjami publik, wśród percept spotykamy m. in.: procenty od kapitałów miejskich, czynsze z gruntów miejskich, czynsze z Solca, komorne ze sklepów w ratuszu i w bramach miejskich, komorne z jatek rzeźniczych i bud straganiarskich, cło wodne na Wiśle, opłaty targowe od przekupek, rybaków etc., opłaty kwartniczego od wina, dochody z różnych przedsiębiorstw miejskich, jak z łaźni, miar i wag, sklepu z prochami, piwiarni pod ratuszem, cegielni, browaru i młynów. Niektóre przedsiębiorstwa i prawa do ściągania pewnych opłat (np. cła wodnego) wypuszczano w dzierżawę, do czego uprawniona była ekonomja po przeprowadzeniu przetargu. Wśród wydatków zazwyczaj figurują pozycje wypłat na pensje czeladzi i oficjalistów, na uroczystości związane z obiorem burmistrza, prezenty dla możnych opiekunów miasta, na przebudynki, utrzymanie ratusza i duktu wodnego, wywożenie błota, na świece i wino do kościoła, na spłacania długów i procentów od nich.

Na wzór ekonomji staromiejskiej zostało utworzone także i w Nowej Warszawie podobne kolegjum przedstawicieli trzech porządków.

Prowizorja szpitalna, do której należał zarząd przytułkiem Świętego Ducha i bogatym jego majątkiem w postaci kapitałów i nieruchomości (m. in. folwark Fawory), choć przez długi czas nie została formalnie wydzielona z kompetencji rady i pozostawała nadal w ręku jednego lub dwóch rajców, jednak stopniowo usamodzielniła się znacznie, a w końcu i ona została poddana pod zarząd organów gospodarczych.

W zakres samorządu miejskiego na prawie niemieckiem wchodziło też sądownictwo, które dotyczyło mieszczan i z osoby i majątku, szlachty zaś i duchowieństwa tylko w sprawach majątkowych, związanych z posiadaniem przez nich nieruchomości podległych prawu miejskiemu. Juryzdykcję sądową w Starej i Nowej Warszawie sprawował i urząd radziecki i sąd wójtowsko-ławniczy. Podział kompetencyj między obu sądami nie był zawsze ten sam i — jak dotąd — nie jest we wszystkich szczegółach znany. Najważniejsze kategorje spraw należały do juryzdykcji sądu wójtowsko-ławniczego, a więc w dziedzinie sądownictwa cywilnego sprawy związane z posiadaniem i aljenacją nieruchomości, a w dziedzinie sądownictwa karnego sprawy kryminalne, gardłowe. Urząd radziecki sądzi przedewszystkiem sprawy z dziedziny, której administracja należała do niego (np. o naruszenie praw i przywilejów miejskich, nieposłuszeństwo władzom, tumulty i t. p.) oraz na równi z sądem wójtowsko-ławniczym znaczny zakres spraw cywilnych, niekiedy sięgając nawet w juryzdykcję dotyczącą nieruchomości. Rada była jednocześnie urzędem pupillarnym. Do spraw mniejszej wagi istniały sądy t. zw. potoczne, gdzie burmistrz lub wójt razem ze swymi pisarzami sądzili w trybie uproszczonym.

Przy sądach funkcjonowało kilku oficjalistów miejskich. Z nich najwcześniej pojawia się pisarz miejski, początkowo jeden dla całego miasta, a później dwóch oddzielnych dla obu urzędów: radzieckiego i wójtowsko-ławniczego; prowadzili oni kancelarje i akta swych sądów. Do obrony praw miasta i występowania w tych procesach jego obywateli, w których miasto jako całość było zainteresowane, powołany był syndyk, który pełnił także w zastępstwie rady rolę opiekuna sierocego w sądach miejskich. Do syndyka należał również dozór archiwum praw i przywilejów miejskich. Jako oskarżyciel publiczny w sądach miejskich działał instygator. Pozatem byli jeszcze woźni sądowi i mistrz sprawiedliwości czyli kat.

W organizacji samorządu miejskiego specjalne miejsce zajmowały cechy. Były to organizacje oparte o podstawę zawodową o bardzo szerokim i różnorodnym zakresie działania. Należenie do cechu czyli bractwa dla każdego, kto zajmował się handlem lub rzemiosłem, było przymusowe—przeszkodnictwo, wykonywanie tych zawodów po za cechem, było ścigane prawnie. Podział zawodów, a zatem i liczba cechów, stale się zmieniały. Kupcy od najdawniejszych czasów mieli jedno zrzeszenie, konfraternię kupiecką. Rzemieślnicy zaś w początkach XVI wieku dzielili się na cechy według obrabianego materjału (np. ci, którzy obrabiali drzewo, tworzyli jeden cech, a ci, którzy używali jako surowca żelaza—inny). Wraz z wzrostem liczby rzemieślników i z wydoskonalaniem się rzemiosł cechy różniczkowały się według poszczególnych specjalności tak, że liczba ich w końcu XVIII stulecia sięgała 40.

Głównem zadaniem cechów—w czem nie różniła się też od nich konfraternia kupiecka—była działalność ekonomiczna, a mianowicie reglamentacja stosunków między zrzeszonymi w nich rzemieślnikami z jednej strony i między nimi a ich klijentami z dru-

giej. W tym celu prawodawstwo cechowe określa kwalifikacje, potrzebne do należytego wykonywania zawodu, ustala wymagania dotyczące jakości produkcji, przeprowadza podział siły roboczej i materjału pomiędzy zrzeszonymi, normuje stosunki pomiędzy przedsiębiorcą-majstrem a jego najemnikami-czeladzią i uczniami, wyznacza ceny na wyroby i towary. Po za tą działalnością ekonomiczną, z którą związane było wykonywanie policji handlowej i przemysłowej, cechy rozwijały również działalność o charakterze religijnym (wspólne nabożeństwa, patronat nad ołtarzami), towarzyskim (wspólne uczty, udział w uroczystościach, utrzymywanie gospód czeladnych), samopomocowym (pomoc cechowa w razie choroby, śmierci lub innych klęsk) i wojskowym (ćwiczenia z bronią); czuwały także nad moralnością swych członków.

Cech obejmował rzemieślników wykwalifikowanych i samodzielnie prowadzących swe przedsiębiorstwa czyli majstrów oraz ich pomocników, czeladź i terminatorów czyli uczniów. Na czele cechu stali starsi cechowi, którzy stanowili obieralne kolegjum, będące jednocześnie władzą administracyjną cechu i sądem dla jego członków w sprawach zawodowych i porządkowych. Najwyższą jednak władzą cechu było ogólne zgromadzenie majstrów, którzy jedynie tylko posiadali pełnię praw członkowskich. Pod wpływem wzmagających się różnic społecznych między majstrem a jego najemnikami powstają w łonie cechów zrzeszenia czeladzi, wzorujące się na ogólnej organizacji cechów; w działalności stowarzyszeń czeladnych silniej wszakże występuje moment samopomocy, wyrażający się zwłaszcza w dążeniu do obrony interesów pracy wobec przedsiębiorcy.

Działalność cechów podlegała kontroli rady: zatwierdza ona powstawanie cechów i aprobuje ich ustawy, przeważnie zresztą otrzymujące potem moc przywilejów królewskich, rozstrzyga niezliczone spory między cechami, udziela im poparcia w walce z przeszkodnikami, wyrokuje w ich wewnętrznych zatargach, zatwierdza na urzędach starszych cechowych i kontroluje ich działalność. Jest także, źle zresztą przez cechy widzianą, instancją apelacyjną od wyroków sądów cechowych.

Normalne funkcjonowanie władz miejskich ustawało w czasie częstych klęsk zarazy morowej. Zamiast zwykłych władz powoływano burmistrza „powietrznego", o dyktatorskich prawie kompetencjach, który organizował swój sztab pomocniczy do walki z pomorem i do opieki nad ludnością, nietylko zagrożoną na życiu, lecz i dotkniętą zazwyczaj najcięższym niedostatkiem. Pod rozkazami burmistrza powietrznego działali tedy najęci cyrulicy, grabarze, specjalne warty, strzegące miasta od napływu ludzi podejrzanych i przybyszów z objętych zarazą miejscowości. Z ustąpieniem morowego powietrza znowu wracały zwykłe władze miejskie.

Aż do połowy XVIII wieku władze państwowe zrzadka tylko i dorywczo mieszały się do spraw wewnętrznych miasta. Król, jako jego dziedzic i jednocześnie najwyższa władza państwowa, ustanawiał zasadnicze prawa miejskie, rozstrzygał w sądzie asesorskim spory między władzami miejskiemi oraz decydował ostatecznie sprawy, wprowadzone drogą apelacji od sądów miejskich. Miejscowy przedstawiciel króla, starosta, ograniczał się do udziału w dorocznych wyborach burmistrza. Wojewoda warszawski, a później marszałek wielki koronny, ustalał w porozumieniu z radą cenniki wyrobów rzemieślniczych i towarów. W sprawach potocznych, wymagających poparcia władzy państwowej, miasto zwracało się do kanclerza, jako do swego opiekuna.

Ustalenie się w Warszawie siedziby królewskiej spowodowało, że na stan miasta zwrócono baczniejszą uwagę. Jeszcze za Jana III zaprojektowano powołanie komisji brukowej, podległej marszałkowi wielkiemu koronnemu, która miała się zająć wybruko-

waniem ulic i dbać o czystość miasta. Wznowiona za marszałka Bielińskiego w r. 1743 komisja rozwinęła pięknie swą działalność, naprawiwszy stare, zaniedbane bruki na główniejszych ulicach i zakładając nowe. Dla utrzymania ulic w czystości założono magazyn karowy czyli wozownię dla odpowiedniego taboru.

Zgodnie z ówczesnym duchem absolutyzmu oświeconego w ręce juryzdykcji marszałkowskiej oddana została administracja policji i porządku w mieście. Czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem, dozór sanitarny, czystość i porządek ulic, bezpieczeństwo ogniowe i cały szereg pomniejszych funkcji policyjnych wykonywały odpowiednie organa juryzdykcji marszałkowskiej, pozostające wraz z komisją brukową pod kierunkiem marszałka w. k. Zakres działalności samorządu miejskiego został przez to częściowo uszczuplony, częściowo zaś poddany kontroli, nie bez korzyści jednak dla stanu stolicy. Działalność juryzdykcji marszałkowskiej tem skuteczniejszą być mogła, że obejmowała nietylko trzy miasta królewskie, lecz rozciągała się także i na prywatne jurydyki, sięgając w promieniu dwóch mil od siedziby króla, przez co po raz pierwszy wszystkie miasteczka skupienia warszawskiego otrzymały jedną władzę administracyjną.

Lecz i samorząd miejski wymagał uporządkowania stosunków, zwłaszcza z powodu niedomagań finansowych. Na zasadzie konstytucji sejmowej z r. 1764 Stanisław August powołał komisję dobrego porządku z władzą sądową w sprawach gospodarki miejskiej i ustawodawczą w dziedzinie organizacji miejskiej. Komisja sporządziła inwentarze majątku Starej i Nowej Warszawy, a dla ustalenia dochodów i opłat od mieszkańców przedmieść przeprowadziła rewizję praw jurydyk, kasując wszystkie te, których istnienie nie opierało się na przywilejach królewskich lub konstytucjach sejmowych. Po stwierdzeniu bezładu, nadużyć i zaniedbań w gospodarce miejskiej i po pociągnięciu winnych do odpowiedzialności, komisja wydała ordynację urzędu ekonomicznego dla Starej Warszawy, złożonego z rajcy jako przewodniczącego, dwóch ławników i czterech gminnych, którzy corocznie mieli składać sprawozdanie ze swych czynności przed radą i porządkami. Ordynacja podkreśliła raz jeszcze całkowite wyodrębnienie gospodarki miejskiej z pod bezpośredniej ingerencji rady, dokładnie określając kompetencje urzędu, który objął także i prowizorję szpitalną. Utworzenie urzędu ekonomicznego było najważniejszym ustawodawczym owocem prac komisji. Wiele innych jej projektów, jak całkowitego zniesienia jurydyk, połączenia obu Warszaw pod jednym zarządem, reformy organizacji władz miejskich, nie weszło w życie. Kilkonastoletnia działalność komisji, intensywna wprawdzie tylko w pierwszych latach, przyczyniła się znacznie do uzdrowienia stosunków w mieście, a przedewszystkiem była dla mieszczan „szkołą ładu w dziedzinie stosunków gospodarczych stolicy".

Znaną jest powszechnie doniosłość Konstytucji 3-go maja i prawa z 18 kwietnia 1791 r. dla miast i mieszczaństwa Rzeczypospolitej. Niesposób tutaj wchodzić w szczegóły szeroko przez te prawa zakreślonej organizacji miejskiej, która istniała tylko kilka miesięcy i nie miała sposobności do wykazania swych stron dodatnich. Odrębność sądowa i administracyjna jurydyk została zniesiona; na czele samorządu jednolitego Miasta Wolnego Warszawy stanął magistrat, złożony z prezydenta i 11-tu radnych, podzielony na departamenty: regestratury (skarbowy, porządkowy i bezpieczeństwa). Cały obszar miasta razem z Pragą rozdzielony został na 7 cyrkułów, z których każdy posiadał swoje władze cyrkułowe: wójta, wykonywującego polecenia magistratu i sprawującego administrację lokalną w zakresie bezpieczeństwa i porządku, a także godzącego spory w sprawach mniejszej wagi; ławników do egzekwowania dekretów oraz sąd, w którym

burmistrz cyrkułowy wraz z czterema sędziami sądził w sprawach cywilnych. Wszystkie wymienione urzędy były obieralne. Działalność magistratu podlegała kontroli i kierownictwu komisji policji obojga narodów, która zastąpiła juryzdykcję marszałkowską. Apelacja zaś od sądów cyrkułowych szła do sądu wydziałowego apelacyjnego, wspólnego dla miast królewskich województwa mazowieckiego i rawskiego; sąd ten wyrokował także w sprawach kryminalnych. Zniesienie jurydyk i zastąpienie ich podporządkowanemi jednemu magistratowi władzami cyrkułowemi okazało się tak doj-

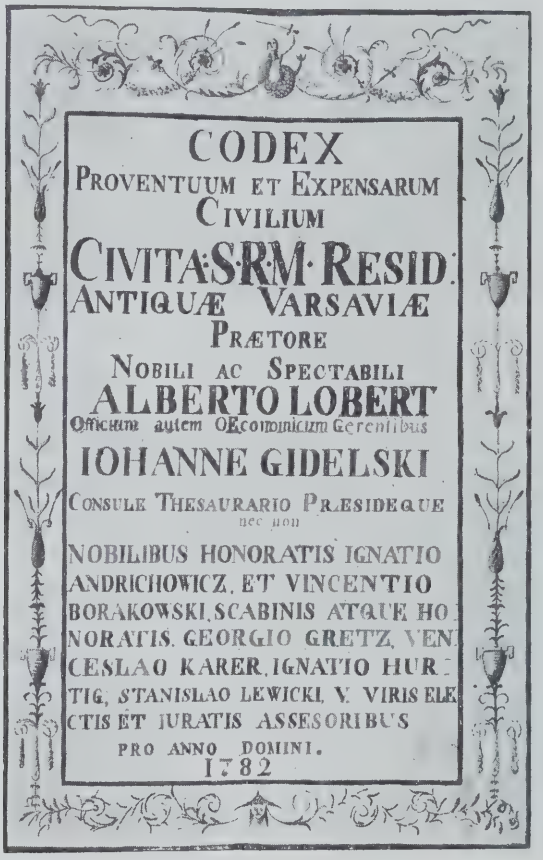
CODEX
PROVENTUUM ET EXPENSARUM
CIVILIUM
CIVITA·S·R·M· RESID.
ANTIQUÆ VARSAVIÆ
PRÆTORE
NOBILI AC SPECTABILI
ALBERTO LOBERT
Officium autem OEconomicum Gerentibus
IOHANNE GIDELSKI
CONSULE THESAURARIO PRÆSIDEQUE
nec non
NOBILIBUS HONORATIS IGNATIO
ANDRICHOWICZ, ET VINCENTIO
BORAKOWSKI, SCABINIS ATQUE HO
NORATIS GEORGIO GRETZ, VEN
CESLAO KARER, IGNATIO HUR
TIG, STANISLAO LEWICKI, V. VIRIS ELE
CTIS ET IURATIS ASSESORIBUS
PRO ANNO DOMINI.
1782

Karta tytułowa księgi rachunków rocznych urzędu ekonomicznego z 1782 r.

rzałe, że nawet Sejm grodzieński w końcu 1793 r. przywrócił ten stan zniesiony przez reakcję targowicką.

Lata 1792 — 1796 są okresem prawie nieprzerwanie trwającego kryzysu organizacyjnego w Warszawie. W ciągu tych pięciu lat następuje po sobie sześć zmian ustrojowych. Konstytucja 3-go maja, Targowica, Sejm grodzieński, Insurekcja Kościuszkowska, okupacja rosyjska, — wszystkie te wypadki odbiły się na organizacji miejskiej. Z ciągle zmienianych ustrojów jedne miały z założenia charakter tymczasowy, inne miały trwać stale — wszystkie trwały po kilka lub kilkanaście miesięcy, nie wychodząc właściwie nigdy ze stadjum organizacyjnego. Za rządów pruskich, które nastały od

r. 1796, nastąpiła stabilizacja stosunków, jednakże formy ustrojowe, jakie się na okres dłuższy ustaliły, nie miały już cech organizmu samorządnego.

Włączenie Warszawy do państwa pruskiego po trzecim rozbiorze zamyka pierwszy okres historji miasta, który możnaby nazwać okresem samorządu dawnego lub samorządu na prawie miejskiem niemieckiem, choć prawo to już oddawna cech swoistych, polskich, nabrało. Nowy okres samorządowego życia stolicy zaczyna się z pierwszemi krokami ku restytucji niepodległego państwa w czasie wielkiej wojny. A w międzyczasie przypada z górą sto lat zarządu miasta przez władze państwowe.

Już w ostatniem trzydziestoleciu Rzplitej ingerencja władz państwowych w sprawy miasta wzmagała się stopniowo. Z reform stanisławowskich nie przebija jednak wyraźna tendencja do całkowitego zniesienia samorządu, raczej widać usiłowania pogodzenia czynnika samorządowego, społecznego, z wymaganiami ówczesnych teorji o wszystko ogarniającem państwie policyjnem.

Objęcie Warszawy przez lokalne władze pruskie stanowi gwałtowny przełom w życiu organizmu miejskiego. Odrębność prawa miejskiego przestaje istnieć, z nią razem zanika podstawa samorządu, majątek zaś miejski przechodzi w administrację państwową. Samorządowe, z wyboru obywatelskiego wyłaniane władze miejskie zostają zastąpione przez władze państwowe pierwszej instancji, którym ponadto centralistyczny ustrój Prus przeznaczał możliwie najmniejszą dozę samodzielności. Przedstawiciele władzy w mieście, od najwyższych do najniższych prawie, mianowani są przez władze centralne. Warszawa posiadała więc państwowe władze lokalne, nie posiadała władz samorządowych.

Na samym wstępie rządów pruskich dokonał się zupełny rozdział administracji w mieście od sądownictwa. Administracja stolicą Prus Południowych oddana została magistratowi policji, złożonemu z siedmiu radców z prezydentem policji na czele. Sprawy ściśle policyjne należały do szczególnego wydziału magistratu, zwanego dyrektorjum policji, składającego się z prezydenta i dwóch radców w charakterze dyrektorów. Dyrektorjum podlegali wszyscy urzędnicy policyjni, zarówne ogólni dla całego miasta, jak i w siedmiu cyrkułach, na które dzieliła się Warszawa wraz z Pragą. Poza czuwaniem nad bezpieczeństwem życia i mienia do dyrektorjum należał także dozór nad ubogimi i przytułkami dla nich. Pozostała część magistratu, w której najważniejszemi były stanowiska syndyka i skarbnika, dysponowała swoim sztabem niższych urzędników, wśród których, poza kancelaryjnymi, należy wspomnieć kontrolera podatkowego, lekarza miejskiego, inspektora budowlanego, 2 urzędników wagi miejskiej, kontrolera żydów, przyjeżdżających do Warszawy, 7 szprycmajstrów i t. p.

Magistrat policji zależał od kamery departamentu warszawskiego, a przez nią od władz ministerjalnych, gdzie zbiegały się nici wszystkich ważniejszych spraw.

Sądownictwo w Warszawie objął niezależny od magistratu policji magistrat sprawiedliwości, stanowiący początkowe ogniwo osobnej hierarchji sądowej; apelacja od wyroków magistratu sprawiedliwości szła do regencji departamentu warszawskiego.

Po upadku rządów pruskich, z chwilą wkroczenia wojsk francuskich do Warszawy, społeczeństwo mieszczańskie usiłowało wrócić do tych form organizacji miasta, jakie wskazywała tradycja Sejmu Czteroletniego. Wszelako szeroki zakres samorządu, udzielony miastom przez ten sejm, nie odpowiadał już ówczesnym poglądom na administrację. Konstytucja Księstwa Warszawskiego i dekret królewski z 1809 r. czynnikowi społecznemu przeznaczyły nieznaczną tylko rolę w zarządzie stolicą. Administracja municypalności

warszawskiej — wyłączając policję, którą kierował prezydent policji — oddana została w bezpośredni zarząd prezydenta municypalności, działającego z pomocą podległych mu pięciu ławników. Wszyscy ci urzędnicy byli mianowani przez władze centralne; prezydent municypalny wykonywał swe funkcje pod dyrekcją prefekta departamentu warszawskiego. Do obowiązków jego należało między innemi: administracja i dozór majątku miejskiego, wydatkowanie w zakresie etatu municypalnego, dozór nad robotami publicznemi, uchwalonemi przez radę municypalną i nad miejskiemi instytutami publicznemi. Rada municypalna, złożona z trzydziestu radnych, mianowanych przez króla z podwójnej listy kandydatów, obranych przez zgromadzenie gminne, była organem doradczym i kontrolującym działalność finansową prezydenta municypalnego. Opinje swoje co do ulepszenia administracji miejskiej, projekty rozkładu dochodów i wydatków lokalnych oraz sprawozdania z rachunków odebranych od prezydenta przesyłała rada ministrowi spraw wewnętrznych. Od rady także zależny był wniosek do władz departamentowych o pozwolenie na aljenację własności miejskiej. Prezydent policji, podległy bezpośrednio ministrowi policji, a niezależny zupełnie od władz municypalnych, dbał o „porządek, ochędóstwo, spokojność i bezpieczeństwo w stolicy".

O ile za Księstwa Warszawskiego istniał cień samorządu w postaci rady municypalnej, to urządzenie władz miejskich w Królestwie Polskiem nie posiadało żadnych cech samorządowych i pod pewnemi względami zbliżone było do organizacji pruskiej. Urząd municypalny, powołany dekretem namiestnika z r. 1816, składał się z mianowanych przez centralne władze prezydenta, czterech radnych i tyluż ławników, tworzących kolegjum, w którem ławnicy posiadali głos tylko doradczy. Faktycznie jednak w urzędzie wszechwładnym był prezydent, któremu przysługiwało prawo zawieszania decyzji kolegjum z odwołaniem się do władz wyższych. Urząd municypalny dzielił się na cztery wydziały, pozostające pod kierunkiem radnych. Wydział administracji wewnętrznej instytutów i rzeczy prawnych obejmował zarząd instytutów miejskich, budownictwo i prace inżynierskie wraz z brukami i oświetleniem, sprawy prawne, dozór własności miejskiej i zbieranie wiadomości statystycznych. Wydział skarbowy i kas miejskich zarządzał finansami miasta. Pozostałe dwa wydziały znajdowały się pod bezpośredniem kierownictwem prezydenta, który w tym zakresie nie potrzebował zasięgać opinji radnych. Do jednego z nich — policji — poza bezpieczeństwem życia i mienia, policją śledczą i dozorem aresztów miejskich, należały także m. in. posługa ogniowa, czuwanie nad wagami i miarami i urządzanie targów. Wydział wojskowy miał czynić zadość wszelkim rekwizycjom wojska, dotyczącym przedewszystkiem zaciągu i kwaterunku, a także kierować strażą miejską. Przy urzędzie municypalnym działał radca prawny, budowniczy, jako dozorca budowli miejskich i ekspert w sprawach budownictwa, oraz lekarz, kierujący dozorem sanitarnym i szpitalami.

Po powstaniu, na samym wstępie rządów Paskiewicza, dokonano reorganizacji władz miejskich, która zaważyła na całym późniejszym, blizko stuletnim okresie. Było to oddzielenie w roku 1832 policji administracyjnej od policji wykonawczej. Policja wykonawcza miała zależeć wyłącznie od vice-prezydenta i w niczem nie być zawisłą od policji administracyjnej, pozostającej pod kierownictwem prezydenta municypalnego. Przeprowadzenie reformy tej było pierwszym objawem ujawniającym dążenie do stworzenia odrębnej od władz miejskich władzy policyjnej, które ostatecznie znalazło wyraz w przemianowaniu vice-prezydenta na oberpolicmajstra w siedem lat później.

Istnienie tego urzędu znakomicie zostało wykorzystane po upadku powstania stycz-

niowego w czasie reform komitetu urządzającego. Komitet ten, przy przeprowadzaniu tej ostatniej przed wielką wojną reorganizacji, kierował się „koniecznością polityczną pozbawienia Warszawy poprzedniego znaczenia stolicy i zrównania jej z resztą miast gubernialnych" i dlatego „uznał za niemożliwe zachowanie dla magistratu warszawskiego obecnego zakresu jego działania". Istotnie prawo o władzach miejskich z r. 1870 uszczupliło ogromnie kompetencje magistratu na rzecz władzy oberpolicmajstra. Pod bezpośrednie lub pośrednie kierownictwo tego ostatniego oddano urząd lekarski, policję budowlaną, kontrolowanie ruchu ludności, ogłaszanie praw i rozporządzeń rządowych, odbieranie przysiąg poddańczych, poświadczanie dowodów, sprawy zbierania ofiar na kościoły i szpitale etc.

Lecz nietylko uszczuplono zakres kompetencji magistratu — ograniczono też jego samodzielność. Układanie budżetu przekazano komitetowi, złożonemu z różnych urzędników administracji ogólnej, gdzie poza gubernatorem, oberpolicmajstrem, prezydentem miasta i paroma urzędnikami skarbowymi wchodził także m. in. członek okręgu żandarmerji. W zakresie administrowania majątkiem i dochodami miasta magistratowi pozwolono decydować ostatecznie w niektórych drobnych sprawach, dotyczących przeważnie umarzania zaległych należytości, o ile nie przekraczały sumy od 10 do 300 rubli. Wszystkie inne czynności z tego zakresu, i to tylko do sumy 1000 rb., podlegały zatwierdzeniu głównego naczelnika kraju, podobnie, jak umowy na dłuższe i cenniejsze dzierżawy. Inne różne sprawy, których koszta lub wartość szacunkowa przewyższała sumę 1000 rb., podlegały zatwierdzeniu właściwych władz centralnych w Petersburgu. Pozostawiono magistratowi inicjatywę wytaczania procesów w imieniu miasta. Do czynności jego należało także prowadzenie lombardu miejskiego, nadzór nad urzędami cechowemi, dozór kościołów, bóżnicy i cmentarza.

Poddając magistrat pod władzę ministerjum spraw wewnętrznych, wprowadzono jednocześnie język rosyjski jako urzędowy.

W tym okresie już nietyle niszczenia samorządu miejskiego, którego nie znało miasto także i za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, lecz poprostu umniejszania odrębności i samodzielności administracyjnych władz miejskich, aby zapomniała Warszawa, czem była i czem być mogła, — jest krótka chwila próby powołania do życia prawdziwej i nowoczesnej organizacji samorządowej. Jest to reforma Wielopolskiego z r. 1861, rozszerzająca kompetencje magistratu i powołująca obieralną radę miejską. Wypadki polityczne, które później nastąpiły, nie pozwoliły na rozwinięcie się tych instytucyj.

Nad sprawą wprowadzenia ponownie samorządu dla miast Królestwa Polskiego, zastanawiały się władze rosyjskie parokrotnie w ciągu ostatnich trzydziestu lat XIX w.; punktem wyjścia dla tych rozważań były jednak nie potrzeby ludności miejskiej, lecz względy ogólnej polityki, zmierzającej do upodobnienia administracji w Królestwie Polskiem do administracji miast rosyjskich. Sprawa samorządu dla Warszawy przyjęła nieco realniejsze kształty, poczynając od 1905 r. Jednakże i w tym okresie związek tego zagadnienia z ogólnemi problemami polityki rosyjskiej w Polsce sprawił, że projekty przedstawione przez rząd ciałom prawodawczym nie mogły z nich wyjść w postaci ustawy. Opracowywanie i przerabianie tych projektów trwało do wielkiej wojny. Dopiero pod jej wpływem, na wiosnę 1915 r., rząd rosyjski zdecydował się wprowadzić nowoczesny samorząd, dopuszczając w nim „nawet" używanie języka polskiego obok

rosyjskiego. Wprowadzić w życie ten samorząd rosjanie jednak nie zdołali wskutek wypadków wojennych.

Samorząd, choć w innej postaci, niż w dawnej Rzeczypospolitej, odrodził się całkowicie i rozwijać począł dopiero w nowej.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Chlebowski B.* Warszawa: Historja miasta. Słownik Geograficzny, XII. Warszawa, 1893.
2. *Chlebowski B.* Warszawa za książąt Mazowieckich. Warszawa 1911.
3. *Chmielewski M.* Cech ślusarski i puszkarski w Warszawie w XVIII wieku. Rocznik Wyższej Szkoły Handlowej IV. Warszawa 1927.
4. *Dziewulski S. i Radziszewski H.* Warszawa. 2 tomy. Warszawa 1915.
5. *Ehrenkreutz S.* Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy. Warszawa 1913.
6. *Giedroyć F.* Warunki hygieniczne Warszawy w wieku XVIII. Warszawa 1912.
   „ Porządek ogniowy w Warszawie. Warszawa 1915.
7. *Handelsman M.* Warszawa w r. 1806 — 1807. Warszawa 1911.
8. *Korzon T.* Wewnętrzne dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta. t. II i IV. Kraków — Warszawa 1897.
9. *Małcurzyński W.* Rozwój terytorjalny miasta Warszawy. Warszawa 1900.
10. *Pflugk-Harttung J.* Der Stadt-und Polizeipräsident v. Tilly und die Zustände in Warschau. Gdańsk 1914.
11. *Ptaśnik J.* Miasta w Polsce. Lwów s. d.
12. *Smoleński W.* Mieszczaństwo warszawskie w końcu wieku XVIII. Warszawa 1917.
    „ Komisja boni ordinis warszawska (1765 — 1789). Warszawa 1914.
13. *Sobieszczański F. M.* Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy. Warszawa 1848.
14. *Wejnert A.* Starożytności warszawskie. 6 tomów. Warszawa 1848 — 1858.
15. *Wierzbowski T.* Przywileje królewskiego miasta stołecznego Starej Warszawy 1376 — 1772. Warszawa 1913.
16. *Zaleski A.* Konfraternia Kupiecka miasta Starej Warszawy. Warszawa 1913.

DR. JÓZEF ZAWADZKI.

SAMORZĄD WARSZAWY OD R. 1916 DO R. 1929.

Po świetnym okresie samorządu miast polskich w epoce Piastów i Jagiellonów, w wieku XVII i w początku XVIII stulecia, miasta polskie zaczęły upadać na skutek wojen, przemarszów wojsk, moru, a głównie dzięki krótkowzrocznej polityce sejmów, która, obdarzając ludność ziemiańską przywilejami celnemi i tworząc w miastach enklawy w postaci jurydyk, zubożała mieszczaństwo i doprowadzała miasta do upadku.

Dopiero koniec XVIII stulecia przyniósł miastom nadzieję lepszego jutra, które jednak nie nastąpiło aż z górą po 120 latach, kiedy Polska odzyskała niepodległość.

W mrocznej niewoli miasta rosły, powiększała się ich ludność, ale, rządzone przez cały czas, z małymi wyjątkami (w Małopolsce), przez obce rządy, ani rozwijały się jak inne miasta na zachodzie, ani nie mogły rozwijać kultury rodzimej, przechowując jednak myśl polską, która czekała wyzwolenia, by zabłysnąć w całej potędze, godnej wielkiego narodu.

Jeżeli jednak w sercu Polski okupant moskiewski nie wprowadzał samorządu ze względów politycznych, ludność oddawna już wyrażała żądanie w tym kierunku i przygotowywała się do niego, tworząc instytucje, które myśl tę rozwijały i pogłębiały. Szczególniej po r. 1904, kiedy manifesty carskie wyraźnie obiecywały wprowadzenie samorządu, działacze społeczni nie ustawali w pracy, rozpatrując w warszawskim Biurze Pracy Społecznej projekty ustaw, zapoznając się z finansami miast i gospodarką miast zagranicznych.

Nie moją rzeczą jest podawanie historji tych usiłowań, gdyż przekroczyłbym ramy artykułu, muszę jednak zaznaczyć, że prace w tym kierunku Biura Pracy Społecznej, Towarzystwa Hygienicznego, Towarzystwa Prawniczego i szeregu innych instytucji społecznych winny znaleźć odzwierciedlenie, aby udowodnić, iż myśl polska w Warszawie była już oddawna przygotowana do objęcia gospodarki miejskiej przez społeczeństwo.

Wreszcie w r. 1915 rosjanie wydali ustawę samorządową dla miast Kongresówki, a zaraz potem w Tow. Kred. Miejskiem rozpoczęto pracę nad przygotowaniem do wprowadzenia go w życie w Warszawie. Dalsze jednak wypadki wojenne niesprzyjały wprowadzeniu samorządu, bo bitwa pod Gorlicami rozstrzygnęła losy wojny w b. Kongresówce, oddając ją w ręce niemców i austrjaków, którzy aż do listopada 1918 r. rządzili nią niepodzielnie.

SAMORZĄD WARSZAWY W CZASIE OKUPACJI NIEMIECKIEJ.

Opuszczając Warszawę, rosjanie oddali władzę nad Warszawą w ręce Komitetu Obywatelskiego, powstałego 3 sierpnia 1914 r., zaraz po wybuchu wojny, dla celów opieki społecznej nad ludnością.

Komitet Obywatelski, acz nie pochodził z wyborów, był jednak surogatem samorządu polskiego, za taki się uważał i, jako taki spełniał funkcje zarządu miasta z woli okupanta aż do powołania właściwego samorządu z wyborów w d. 24 lipca 1916 r. Komitet ten, złożony z ludzi dobrej woli, chciał oprzeć się na społeczeństwie, powołując do poszczególnych czynności obywateli z różnych instytucji społecznych, ale, oczywiście, nie mógł mieć tej powagi i tego oparcia, jakie dać może tylko wolny wybór obywateli, wchodził wprawdzie w kompromisy z różnymi przedstawicielami szerokich mas ludności, nie mógł jednak właściwie dojść do zrównoważenia się w swym składzie, gdyż nie miał sprawdzianu do oceny ilościowej wartości grup poszczególnych.

Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy.

W każdym jednak razie Komitet Obywatelski i wyłoniony z niego zarząd miasta, przez rok bez mała, pełnił wszystkie funkcje ciał samorządowych i uciekał się nawet do pożyczek, obciążających gminę.

W dobie urzędowania Komitetu Obywatelskiego nastąpiło znaczne rozszerzenie granic Warszawy, która co do obszaru potroiła się i stała się niemal o 4 tys. hektatów większa od Paryża.

Przed rozszerzeniem granic Warszawa liczyła 3680 ha powierzchni. To też przyłączenie w r. 1916 przedmieść Mokotowa, Czerniakowa, Sielc, Gocławka, Woli, Czystego, Koła, Powązek, Marymontu, Golędzinowa, Targówka, Grochowa i Bródna, powiększając teren miasta do 12 100 ha, otworzyło jej wprawdzie nowe horyzonty rozwoju, ale jednocześnie włożyło ciężar po nad siły. Ciężar ten spadł na barki 789 000 ludności Warszawy dawnej i 109 562 — przedmieść, wyniszczonych wojną, w chwili, gdy pierwsza Rada Miejska obejmowała swoje obowiązki.

A obejmowała je w warunkach politycznych, które skazywały ją zgóry na ciężką walkę z okupantem nie tylko w obronie interesów materjalnych ludności, ale i praw politycznych narodu. Tę swoją misję spełniła z oddaniem się i poświęceniem, które

winno być w historji przykładem. Nie ugięła się pod naporem władz okupacyjnych i przekazała państwu stolicę, godną wielkiego państwa.

Samorząd w czasie okupacji, zorganizowany na wzór samorządu pruskiego, był znacznie ograniczony przez okupanta w swych funkcjach. Rada Miejska, złożona z 90 członków została wybrana na podstawie ordynacji kurjalnej. Wyznaczono 6 kurji: własności nieruchomej, wielkiego przemysłu i handlu, lokatorów, inteligencji zawodowej, drobnego przemysłu i handlu, oraz kurję powszechną. Każda kurja wybierała 15 radnych. Wybory były tajne, w kurji powszechnej—proporcjonalne. Nadzór nad samorządem powierzono prezydjum policji, prezydenta mianował jenerał-gubernator, burmistrzów—szef administracji, również szef administracji mianował prezesa Rady. Dopiero w r. 1918 pozwolono wybrać Radzie Miejskiej prezydenta, 2 burmistrzów i prezesa Rady, zatwierdziła ich jednak władza okupacyjna.

Ks. Z. Lubomirski, przewodniczący Kom. Ob. m. st. Warszawy, prezydent m. st. Warszawy od dn. 5.VIII 1916 r. — 2.X 1917 r.

Prócz zezwoleń na zaciąganie pożyczek, wszelkie przepisy obowiązujące musiały być zatwierdzane przez władze nadzorcze; sprzedaż majątków i obciążenie, nabywanie nieruchomości, przyjęcie zobowiązań stałych ponad 1000 mk. oraz urządzanie zakładów i przedsiębiorstw gminnych, podlegały również zatwierdzeniu; regulamin obrad Rady musiał być również zatwierdzony.

Magistrat, złożony z 6 urzędników, zatwierdzanych przez okupanta, oraz 12 wybieranych przez Radę ławników, prezydenta i 2 jego zastępców, był ciałem stanowiącem kolegjalnie. Uchwały Rady Miejskiej o tyle wchodziły w życie, o ile kolegjum Magistratu nie powzięło innej uchwały, zresztą uchwały Rady zapadać mogły tylko na wniosek Magistratu.

Niezgodność uchwał Magistratu i Rady Miejskiej prowadziła do ingerencji władz nadzorczych, które rozstrzygały sprawy ostatecznie. Stwierdzić jednak należy, że ze zrozumiałych powodów nie odwoływały się do okupacyjnych władz nadzorczych ani Magistrat, ani Rada Miejska, gdyż uzgadniano w razie różnicy zdań wszelkie sprawy za pośrednictwem prezydjum Rady.

Uroczyste otwarcie Rady Miejskiej w dn. 24 lipca 1916 r.

Wogóle w ciągu $2^1/_2$-letniej pracy na zasadzie ordynacji miejskiej, wprowadzonej przez okupanta, tarć między Magistratem i Radą Miejską nie było, praca szła najzupełniej zgodnie.

Przyczyniała się do tego i spółpraca bezpośrednia radnych w t. zw. delegacjach, które składały się z członków Magistratu, radnych, delegowanych przez Radę i zaproszonych obywateli. Dawało to możność radnym wniknięcia w szczegóły gospodarki miejskiej, ale, niewątpliwie, wpływało na przewlekanie spraw z jednej strony, z drugiej utrudniało pracę planową. Członkowie Magistratu, przegłosowani w delegacji, często musieli wprowadzać w czyn uchwały delegacji wbrew swemu zdaniu, odpowiedzialność ich jednak za gospodarkę bynajmniej przez to nie malała. To też delegacje nie wytrzymały u nas próby czasu i zostały przez 2-gą Radę zwinięte w myśl zasady podziału władz na uchwałodawczą i kontrolującą (Rada Miejska), oraz wykonawczą (Magistrat).

Ciała wykonawcze kolegjalne zawsze opóźniają czynności, a, co ważniejsza, sprawiają, że odpowiedzialność, tak konieczna w wykonawstwie, staje się iluzoryjną, a wszelkie uchybienia z łatwością znajdują osłonę w uchwałach ciała kolegjalnego. W zaczątkach jednak działalności samorządowej delegacje odegrały rolę bardzo dodatnią, wtajemniczając tych, co z gospodarką miejską nie mieli dotąd do czynienia, w jej arkana i dając im możność właściwej oceny wniosków, wpływających na Radę.

Nie piszę monografji prac pierwszej Rady Miejskiej w Warszawie, gdyż przekroczyłbym ramy artykułu. Oceniając jednak po $12^1/_2$ latach jej działalność gospodarczą, zaznaczyć muszę, iż stała ona na wysokości zadania. Skutkiem ordynacji, a może dla tego, że większość Rady powstała z kompromisu 2 komitetów, dobór sił radzieckich był pierwszorzędny. Stanął do pracy kwiat inteligencji ówczesnej, do czego przyczyniły się w niemałym stopniu wybory w t. zw. kurji inteligencji, złożonej z prawników, lekarzy, nauczycieli, profesorów, księży, którzy bez względu na swe przekonania wnosili wysoki intelekt do obrad tego ciała. To też zarówno referaty jak i opracowanie oddzielnych wniosków stały na wysokim poziomie. Przyczyniał się do tego i fakt, iż w czasie okupacji praca zawodowa zanikła lub zmalała, i że radni mogli zagadnieniom miejskim poświęcać dużo czasu.

Zakres działania Rady obejmował następujące uprawnienia: zatwierdzanie budżetu miejskiego, wydawanie ordynacji podatkowych, zaciąganie pożyczek, wydatkowanie sum pozabudżetowych powyżej 6 000 mk., zakładanie zakładów i przedsiębiorstw, oraz zaprowadzanie zmian w istniejących, wydawanie ogólnie obowiązujących rozporządzeń i przepisów w sprawach gminnych, zmiany dotyczące stanu nieruchomości i kapitałów miejskich, wreszcie sprawy, poddawane pod obrady przez Magistrat i władzę nadzorczą.

W ciągu $2^1/_2$ lat, t. j. od 24 lipca 1916 r. do 22 lutego 1919 r. Rada Miejska rozpatrzyła 632 wnioski Magistratu, 356 wniosków Radnych i 75 interpelacji, na 164 posiedzeniach plenarnych; mianowicie w r. 1916—24 wnioski Magistratu, 61 wniosków radnych i 44 interpelacje, w r. 1917—240 wniosków Magistratu, 181 wniosków radnych i 23 interpelacji, w r. 1918—319 wniosków Magistratu, 103 wnioski radnych i 7 interpelacjj, w r. 1919—49 wniosków Magistratu, 11 wniosków radnych i 1 interpelację.

Praca realna koncentrowała się w delegacjach i komisjach. *Komisja regulaminowo-prawna*, prócz ułożenia regulaminu obrad, rozważyła na 53 posiedzeniach—56 wniosków, *Komisja finansowo-budżetowa* na 156 posiedzeniach rozpatrzyła budżety coroczne, oraz 284 wnioski, *Komisja spraw ogólnych* rozpatrzyła 120 spraw, *Komisja do spraw żywnościowych*, pracując w r. 1916, załatwiła 2 wnioski i odbyła 12 posiedzeń, *Komisja opałowa*

odbyła ogółem 48 posiedzień dla rozważenia 8 wniosków, *Komisja ziemniaczana* odbyła 7 posiedzeń, *Komisja mieszkaniowa* odbyła w r. 1916 — 12 posiedzeń, poczem rozwiązała się, *Komisja do przemianowania ulic* od 4 września 1916 r. odbyła 3 posiedzenia i przemianowała 12 ulic, *Komisja statutowa* dla opracowania nowego statutu miejskiego odbyła 25 posiedzeń i na 151 artykułów przedyskutowała 67; rozwiązała się pod koniec 1918 r., *Komisja Wielkiej Warszawy,* utworzona 5.II.1917, trwała do końca 1918 r. i rozważyła na 15 posiedzeniach szereg wniosków co do świeżo przyłączonych przedmieść, *Komisja szkolna* od 22.III.1917 r. przedłożyła Radzie szereg wniosków, dotyczących reorganizacji szkolnictwa, głównie z okazji budżetów. Wreszcie utworzona w maju 1918 r. *Komisja rewizyjna* nieukończyła swych prac, przekazała jednak szereg wniosków organizacyjnych następnej Radzie Miejskiej.

Prócz tych komisji pracowało 25 komisji czasowych, wyłonionych dla rozważania poszczególnych wniosków.

Dr. J. Brudziński, prezes I-ej Rady Miejskiej.
24.VII 1916 r. — 1.I. 1917 r.

Jeżeli teraz podsumujemy ilość posiedzeń komisji przez czas trwania Rady Miejskiej, otrzymamy ogólną ich sumę powyżej 350, a łącznie ze 164 posiedzeniami plenarnemi Rady 514 posiedzeń w ciągu 933 dni trwania tej Rady, odliczywszy na dni świąteczne 205 dni, a na czas wakacyjny 90 dni, wypadnie, że posiedzenia w Radzie odbywały się codziennie, tembardziej, że do liczby posiedzeń nie wliczono posiedzeń prezydjum i konwentu senjorów oraz delegacji miejskich. Już cyfry te przekonywują, jak intensywnie pracowała I Rada Miejska.

Treścią politycznej działalności I Rady Miejskiej w okresie okupacji było stałe podkreślanie praw narodu polskiego do niezależnego bytu państwowego, oraz obrona przed gwałtami władz okupacyjnych, dokonywanymi nad wolnością i mieniem ludności. Akcja ta, która z natury rzeczy mogła mieć tylko deklaratywny charakter, znalazła swój wyraz w licznych uchwałach, deklaracjach, protestach i wnioskach Rady. Szczegó-

łowe zobrazowanie tych spraw wymagałoby studjum specjalnego, w obecnym artykule ograniczamy się do uwag najogólniejszych [1]).

Radni miejscy nie pozostali obojętni na przewrót 11 listopada, znaczna ich część brała udział bezpośredni lub pośredni w tym dniu historycznym w charakterze członków różnych organizacji społecznych i politycznych.

Zaraz nazajutrz, bo 12 listopada, zebrała się Rada Miejska w komplecie, witając przez usta swego prezesa Ign. Balińskiego uwolnienie Warszawy od okupanta i zaranie zcalenia i niepodległości państwa.

Taż sama Rada, która w dn. 24 lipca 1916 r. ślubowała dążenie do niepodległości Polski, dotrwała do chwili urzeczywistnienia swej deklaracji. Jednomyślna uchwała tegoż dnia powzięta powołała bryg. Józefa Piłsudskiego na pierwszego honorowego obywatela stolicy.

W tym samym miesiącu stanęły przed Radą bardzo ciężkie zagadnienia z powodu wrzenia śród robotników miejskich i masy bezroboczej; wypadło poddać rewizji płace, wyznaczać zapomogi, regulować mnóstwo spraw, wynikłych w czasie okupacji, to też listo-

Prezydjum I-ej Rady Miejskiej: 1) J. Brudziński, 2) A. Śliwiński, 3) J. Zawadzki, 4) M. Borkowski, 5) Cz. Brzeziński, 6) E. Bernatowicz, 7) J. Stypiński, 8) J. Rogowicz, 9) B. Eiger.

pad i grudzień tego roku były bardzo ciężkie dla samorządu Warszawy. Bohaterskie zmagania Lwowskie znalazły też oddźwięk należyty, a atmosfera, nasycona elektrycznością, propaganda bolszewicka, brak administracji państwowej stwarzały wielkie trudności.

Jasnym dniem był przyjazd do Warszawy w d. 1 stycznia 1919 r. Ignacego Paderewskiego, który był zwiastunem dobrej wieści, że Poznańskie powstało i zrzuca jarzmo pruskie, a jednocześnie o dni kilka wyprzedził przedstawicieli Anglji, Francji, Ameryki i Belgji, którzy odwiedzili Warszawę i wleli nową otuchę w serca jej mieszkańców. Powitanie Paderewskiego jako zasłużonego członka Komitetu Narodowego w Paryżu było entuzjastyczne, młodzież wyprzęgła konie z powozu i wiozła go tryumfalnie do hotelu Bristol gdzie zamieszkał, miasto było przystrojone, a setki tysięcy ludzi wyległo na ulice, zajęło wzdłuż drogi okna i balkony, a okrzykom na jego cześć nie było końca. To też gdy w dniu 9 stycznia Rada Miejska mianowała go obywatelem honorowym stolicy, był to odgłos ogólnego tylko entuzjazmu i uznania.

---

[1]) J. Zawadzki. Warszawa w czasie okupacji niemieckiej. Kronika Warszawy Nr. 6—9, 1928 r.

Z okazji 56-ej rocznicy powstania styczniowego Rada Miejska uroczyście obchodziła ten dzień porywu narodu do odzyskania niepodległości, która stała się dopiero udziałem synów i wnuków tych, co poryw swój zakończyli w kazamatach i tundrach Sybiru.

Ostatni miesiąc istnienia pierwszej Rady Miejskiej dostarczył przedstawicielstwu miasta wielu okazji do wyrażenia swych uczuć. Dnia 2 lutego w rocznicę śmierci bohatera powstania Kościuszkowskiego—Kilińskiego odbył się obchód uroczysty, ulicę Wąską nazwano na cześć tego dziecka Warszawy—ulicą Kilińskiego. A gdy w dniu 9 lutego Sejm Konstytucyjny zebrał się w gmachu przy ul. Wiejskiej, aby po raz pierwszy w odrodzonej Polsce połączyć przedstawicieli wszystkich ziem Rzeczypospolitej w jedno ciało ustawodawcze, gdy sędziwy prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim ks. Radziwiłł otworzył obrady, cała niemal Rada uczestniczyła w tej uroczystości, poświęcając w 2 dni później część swego posiedzenia temu doniosłemu faktowi.

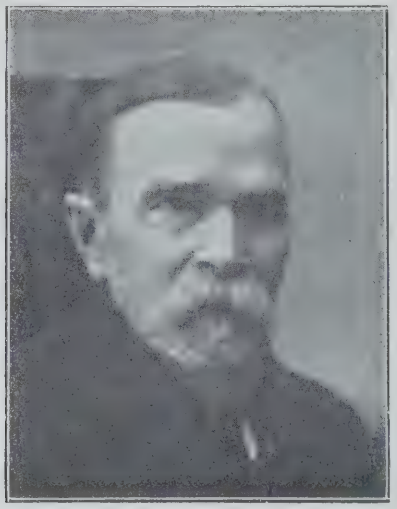

A. Suligowski, prezes I-ej Rady Miejskiej. 1.I 1917 r. — 21.III. 1918 r.

Warszawa tymczasem gotowała się do przyjęcia uroczystego delegatów Konferencji Pokojowej w Paryżu. Jakoż d. 12 lutego przybyli ambasador Noulens wraz z generałami Nisselem i Bathélemy, ambasador E. Howard z gen. Carton de Wiart, ambasador Montei z gen. Romée, prof. Lard z gen. Kenenem i szereg innych w ogólnej liczbie 47 osób. Misja ta miała wielkie znaczenie polityczne w chwili, gdy na Konferencji miały zapaść co do Polski najdonioślejsze uchwały, to też i rząd i władze miejskie zgotowały jej gorące przyjęcie zarówno na dworcu jak i na ulicach miasta. Następnego dnia Rada Miejska na propozycję przewodniczącego witała gromkimi okrzykami delegację, a d. 16 t. m. urządziła raut, który prócz delegacji zagranicznej zaszczycili swą obecnością naczelnik państwa Józef Piłsudski, marszałek sejmu Trąmbczyński, arcyb. Kakowski, delegat apostolski mons. Ratti, rząd w całym swym składzie i liczni zaproszeni goście, głównie posłowie. Po powitaniu gości przez prezesa Rady I. Balińskiego i prezydenta Drzewieckiego, ambasador Noulens zabrał głos imieniem delegacji i w dłuższem przemówieniu zobrazował zasługi Polski dla cywilizacji Europy, ujmując jej dzieje pod kątem widzenia prac kulturalnych i obrony ideałów ludzkości i zapewnił, że państwa sprzymierzone, mając te zasługi w pa-

mięci, udzielą w tej chwili dziejowej swego poparcia odradzającemu się państwu, które stanie się w Europie czynnikiem równowagi i pokoju.

Ostatnie posiedzenie Rady Miejskiej odbyło się d. 22 lutego przy przepełnionej sali poświęcono je pamięci prezydenta Jana Dekerta, bojownika o prawa miast w okresie czteroletniego sejmu; salę, gdzie miało stanąć popiersie, nazwano jego imieniem. Skromna wspólna wieczerza zakończyła prace Rady Miejskiej.

Nazajutrz odbyły się wybory do II-ej Rady Miejskiej.

Rada Miejska w ciągu swej kadencji, jak widzimy, przeżywała momenty historyczne pierwszorzędnego znaczenia, zachowując niezmiennie w ciągu swego trwania zasady pierwszej swej deklaracji niepodległościowej. Nie ugięła się przed okupantem niemieckim przez cały czas gospodarki jego na ziemiach Polski, była wciąż żywym i czynnym protestem przeciwko jego gwałtom i bezprawiu i z chwilą, gdy z ulic Warszawy znikła pikelhauba, stanęła na wysokości zadania, ułatwiając tworzącej się administracji państwowej poranie się z nieuniknionemi trudnościami.

Dążenie do tworzenia wszystkich władz na podstawie wyborów powszechnych, a nie narzuconej przez okupantów ordynacji kurjalnej, było zapewne główną przyczyną dla której zdecydowano się na rozwiązanie I-ej Rady Miejskiej. Rząd ówczesny pragnął również wzmocnić w Radzie przedstawicielstwo tych warstw ludności, które reprezentowane były dotąd w niewielkiej liczbie.

Wyrazem pewnego braku zaufania rządu do ciał ówczesnych samorządowych było mianowanie komisarza rządowego w listopadzie 1918 r. Bywał on na posiedzeniach Magistratu i częściowo Rady Miejskiej i był łącznikiem między rządem a samorządem stolicy. Był nim p. Twardo.

Okres listopada i grudnia był dla gospodarki samorządowej stolicy szczególnie ciężki. Warstwy robotnicze, wygłodzone w czasie okupacji, pozbawione pracy, pragnęły polepszenia bytu, niby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, z chwilą opuszczenia przez niemców Warszawy. Sprawy więc robotnicze stały się niewyczerpanym tematem obrad samorządu. Pertraktacje z przedstawicielami robotniczymi zabierały lwią część czasu, tembardziej, że na czoło wysuwali się często delegaci, którzy nie mieli wcale chęci doprowadzenia do zgody. Rząd wywierał nacisk na samorząd, żądając najdalej idących ustępstw w interesie ogólnego spokoju w stolicy, samorząd ustępował wobec konieczności państwowych, nie zawsze jednak udawało się zyskać spokój ustępstwami.

Skoro jako tako ukończono pertraktacje z pracownikami miejskimi, przyczem nie obyło się bez ekscesów na Radzie Miejskiej przez wtargnięcie mas strajkujących na jej posiedzenie, na plan pierwszy wystąpiła sprawa bezroboczych, na co miasto nie miało już środków. Na placu Teatralnym co dni kilka zbierały się tłumy, stawiając niemożliwe do urzeczywistnienia postulaty. Jedno z takich zbiegowisk wywołało nawet starcie z wojskiem, poczem wiece te ustały.

Personel, utrzymywany przez miasto wzrósł w początkach 1919 r. do 2 889 urzędników i 10 493 robotników, obejmował więc około 13 tys. rodzin, nic więc dziwnego, że sprawa ich uposażeń wypłynęła na plan pierwszy, i że utrzymanie takiego personelu pochłonęło 52% wydatków miasta, choć preliminowano je na 23%. To też miasto, pozbawione wpływów normalnych, uciekać się wciąż musiało do pożyczek, z których pokrywało zwyczajne wydatki administracyjne.

W okresie tym miasto przejęło na swoją eksploatację tramwaje miejskie, podpisując odnośną umowę z konsorcjum, co zwiększyło zastęp pracowników miejskich, odtąd jednak zaczyna się normalny rozwój tego przedsiębiorstwa, które długi czas jeszcze leczyło się z ran, zadanych przez administrację rabunkową okupantów.

Pod względem organizacyjnym Magistrat przechodził wiele zmian. Spuścizna pozostawiona przez Komitet Obywatelski i tymczasowy z jego ramienia Zarząd miasta wymagały reorganizacji, dostosowanej do nowej ordynacji miejskiej oraz do istotnych potrzeb miasta. Dobra wola dawnych zarządców miasta zbytnio rozszerzyła ramy Magistratu, wiele agend ściśle państwowych musiało uledz redukcji. Nie mogąc wdawać się w szczegóły, wyliczę podział Magistratu, począwszy od r. 1916.

W roku tym Magistrat posiadał: 1) *Kancelarję główną*, obejmującą 12 działów, między innemi sprawy przedmieść i plantacji miejskich, sprawy gminy żydowskiej, dozory kościelne, cechy, pomoc lekarską dla pracowników, inspektorat fabryczny, sprawy prawne, 2) *wydział finansowy*, 3) *wydział administrowania majątkiem miejskim*, który zarządzał nieruchomościami miejskiemi, halami handlowemi, targowiskami, rzeźniami, taborem miejskim i gospodarstwem rolnem, 4) *wydział przedsiębiorstw miejskich koncesyjnych*, zarządzający funduszami i nadzorem nad tramwajami, gazownią, elektrownią, 5) *wydział do spraw przemysłowych*, obejmujący inspektorat fabryczny, sekcję kontroli służby, komisję pojednawczą, 6) *wydział szpitalnictwa*, który zarządzał szpitalami i zakładami leczniczemi, 7) *wydział zdrowia publicznego*, który zarządzał szeregiem instytucji zdrowotnych, kierował opiekami obywatelskiemi i utrzymywał urząd zdrowia oraz inspekcję sanitarno-weterynaryjną, 8) *wydział budownictwa*, do którego należała cała inżynierja, budownictwo i nadzór budowlany, ogrodownictwo, 9) *wydział wodociągów i kanalizacji*, 10) *wydział szkolny*, 11) *wydział kultury*, obejmujący muzeum narodowe, teatry, szkołę dramatyczną, 12) *wydz. milicji miejskiej*, 13) *wydz. straży ogniowej*, 14) *wydz. ubezpieczeń i lombardu*, 15) *wydział prawny*, 16) *wydział statystyczny*, 17) *wydział kontroli*, 18) *wydz. pomocy dla ludności*, 19) *wydział zaopatrywania miasta* oraz 20) *wydział dostaw nakazanych* do chwili opuszczenia miasta przez okupantów. Organizacja ta, jak widzimy, znacznie odbiega od obecnej. Nadmienić należy, że każdy wydział miał swego naczelnika, oraz większość wydziałów delegację, złożoną z 2-ch delegowanych ławników, jednego jako przewodniczącego, 2-ch radnych i 2-ch obywateli. Delegacje te w ramach budżetu działały na prawach Magistratu.

W r. 1917 Magistrat odbył 105 posiedzeń plenarnych i 183 posiedzenia prezydjum, prócz spraw bieżących, uchwalając 29 przepisów i instrukcji, w tym czasie utworzono oddzielne biuro prezydjalne i urząd dyscyplinarny przy prezydencie. Z kancelarji głównej przekazano do wydziału XIX drukarnię miejską, zaopatrywanie biur Magistratu i nazwę tego wydziału zmieniono na *wydział gospodarczy*, zwinięto też sekcję przedmieść po wyczerpaniu spraw, wydział II otrzymał nazwę *wydziału adm. maj. miejskim i fundacjami*, do niego weszła administracja rzeźnią i targowiskami, urząd miar i wag, inspekcja handlowa, wydział przedsiębiorstw miejskich; wydziały do spraw przemysłu i ochrony pracy, szpitalnictwa, zdrowia, budownictwa, wodociągów i kanalizacji, szkolny, kultury, milicji miejskiej, straży ogniowej, ubezpieczeń, lombardu, prawny wraz z urzędem pojednawczym (dla spraw lokalowych), statystyczny, kontroli i rachuby i opieki nad ludnością nazwany wydz. dobroczynności publicznej — nie uległy zasadniczym zmianom.

W r. 1918, prócz zmian osobowych w składzie Magistratu, zasadniczych zmian organizacyjnych nie było, w roku tym skasowano wydział przedsiębiorstw miejskich koncesyjnych i czynności jego przekazano wydziałowi budownictwa, po przejęciu tramwajów

utworzono oddzielny zarząd autonomiczny tego przedsiębiorstwa, dozory cmentarne wyeliminowano z pod zarządu miasta, pocztę miejską z wydz. XVII przekazano władzom państwowym, wreszcie wydział XIX ostatecznie ustalono jako wydział gospodarczy.

Ogólne cyfry budżetowe z okresu działania I-ej Rady Miejskiej przedstawiają się jak następuje [1]):

W r. 1916 wpływy zwyczajne wyniosły .	7 101 159	rubli	
Wpływy z pożyczek	21 518 170	„	
Z pożyczki 1917 r.	7 564 984	„	
Łącznie . . .			36 184 313 rubli
Wydatki zwyczajne wyniosły	14 914 448	rubli	
„ nadzwyczajne	20 671 187	„	35 585 635 rubli

Budżet 1917 roku był wielokrotnie zmieniany, z powodu ustalenia roku budżetowego od 1/IV—31/III 1918 r., dochody i wydatki na ten rok wyniosły:

Dochody zwyczajne r. 1917/1918	17 883 100	mk. p.	preliminow. 30 851 100	mk. p.
„ nadzwyczajne . . .	73 920 000	„ „	„ 41 432 500	„
Razem . . .	91 803 100	„ „	„ 72 289 600	„
Wydatki zwyczajne	54 995 800	„ „	„ 50 564 400	„
„ nadzwyczajne . . .	26 989 600	„ „	„ 20 988 300	„
Razem . . .	81 985 400	„ „	„ 71 552 700	„

Rok ten zatem pozornie nie dał deficytu, lecz około 10 milj. mk. nadwyżki, widzimy jednak, że główna część wydatków zwyczajnych pokryta została z nadzwyczajnych dochodów t. j. z pożyczek.

R. 1918/19 zamknięto:

Dochody zwyczajne . . .	27 202 000	mk. p.
„ nadzwyczajne .	78 991 700	„ „
Razem . . .	106 193 700	mk. p.
Wydatki zwyczajne . . .	83 735 100	mk. p.
„ nadzwyczajne .	20 871 000	„ „
	104 606 100	mk. p.

i w tym zatem roku wydatki zwykłe w $^3/_4$ były pokrywane z dochodów nadzwyczajnych.

Po za ogólnem wyniszczeniem miasta i obywateli na stan taki wpływał brak uprawnień podatkowych. Główny przedwojenny dochód miejski z podatków od nieruchomości odpadł prawie zupełnie, dochody miasta w porównaniu z r. 1913 spadły do 61%, wydatki natomiast wzrosły. Pamiętajmy, że wskaźnik cen wynosił w tym okresie [2]):

R. 1913	R. 1914	R. 1915	R. 1916	R. 1917	R. 1918	R. 1919
100	109 8	215 1	269 8	470 7	865 2	1949 7

W roku 1916 miasto zaciągnęło 3 pożyczki obligacyjne na 12.5 miljon. rubli i z pożyczki 1917 r. zaciągnęło 7 500 000 rubli, w r. 1917/1918 znów trzeba było zaciągnąć pożyczkę.

---

[1]) Patrz „Warszawa w czasie okupacji niemieckiej" Kronika Warszawy Nr. Nr. 7—9 r. 1928. [2]) Rocznik statystyczny m. Warszawy 1921—1922.

Dochody zwykłe miasta w r. 1916 wynosiły

Dochody z majątku, kapitałów, przywilejów, przedsiębiorstw	2 643 369	rb.
podatki z nieruchomości	2 261 354	„
„ od przemysłu	93 756	„
„ pośrednie	716 675	„
pomocnicze	250 000	„
różne	990 000	„
zwrotne	85 101	„
Łącznie . . .	7 040 255	„

Źródła więc dochodów stałych w porównaniu z potrzebami miasta były bardzo nikłe. Mimo, że rozporządzenie z d. 9. V 1916 r. prócz dochodów z majątku z przedsiębiorstw, opłat od właścicieli gruntów i osób, zajmujących się handlem, przemysłem i rzemiosłem, pozwoliło na udział w podatkach państwowych oraz na nakładanie podatków własnych, nie dało się wprowadzić wydatnych źródeł dochodów; mimo to podwyższono podatek od psów, przeprowadzona lustracya nieruchomości dała podwyżkę dochodów o 345 191 rb. za lata ubiegłe, wprowadzono karę $1^1/_2\%$ za zaległości podatkowe, wprowadzono podatki od gazu i elektryczności, podatek od składki ubezpieczeniowej, podatek od biletów tramwajowych, podatek szpitalny, dodatek do państwowego podatku od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, 25% dodatek do państw. podatku reparty-cyjnego od handlu i przemysłu, podatek od widowisk i od aktów rejentalnych, uzyskano również dochody z monopoli. Mimo to w r. 1917 wszystkie te źródła dały razem 8 130 045 mk. wobec preliminowanych 15 miljonów, czyli niespełna połowę.

Nie możemy zatem mówić o jakiejkolwiek planowej gospodarce miejskiej w latach 1916 — 1919, okres ten był okresem zmagania się samorządu z trudnościami, płynącemi z wojny, okupacyj i pierwszych kroków tworzenia państwowości polskiej.

Uważny jednak badacz przeszłości znajdzie w tym okresie wiele dodatnich cech, a przedewszystkiem podkreśli niespożytość działaczy ówczesnych, którzy potrafili w tych warunkach prowadzić wogóle gospodarkę miejską, utrzymać wyniszczoną ludność i stworzyć ramy dla przyszłego samorządu.

SAMORZĄD WARSZAWY W OKRESIE NIEPODLEGŁOŚCI.

(Okres Kadencji II Rady Miejskiej od 23/II 1919 r. do 8/IV 1927 r.)

Z powodów, które przytoczyłem wyżej, rząd p. Moraczewskiego na wniosek ministra Spr. Wewn. Thugutta postanowił ogłosić nowe wybory do samorządu.

W tym celu wydano 13 grudnia 1918 r. dekret o wyborach do rad miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego i 4 Lutego dekret o samorządzie miejskim. Dekrety te święcą obecnie również dziesięć lat swego istnienia i obowiązują na terenie b. Królestwa Polskiego, a częściowo w ziemiach wschodnich, a jeżeli tak jest, nie jest to bynajmniej winą samorządów, które już od 1921 roku sprawę ustaw normalnych dla samorządu postawiły na planie pierwszym swej działalności i na szeregu zjazdów, poczynając od Zjazdu Związku Miast w Poznaniu 1921 r., rozważały projekty nowych ustaw i organizacyj samorządu miejskiego. Zarówno Związek Miast jak i samorząd Warszawy, który w Związku zajmował kierownicze stanowisko, zdawały sobie sprawę, że dekret ogranicza samorząd do *roli czysto gospodarczej*, nie dając mu żadnych uprawnień administracyjnych, jako samorządowi terytorjalnemu w europejskiem tego słowa znaczeniu, a choćby takich, jakie posiadał samorząd w Małopolsce i Wielkopolsce.

Starania miast w tym kierunku nie tylko nie zostały zaspokojone, lecz przeciwnie, dalsze dekrety, wydane w latach 1924—1925 r. przez Prezydenta Rzeczypospolitej o budżetach związków komunalnych, o sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne, a dalej rozporządzenia o prawie budowlanem, o organizacji i zakresie działania administracji ogólnej, o powiatach miejskich, o organach kolegjalnych przy władzach administracji ogólnej, o postępowaniu karno-administracyjnem, ustawie przemysłowej, ustawie drogowej, o dostosowaniu płac członków zarządu miejskiego i pracowników miejskich do uposażeń urzędników państwowych, o policji państwowej i t. p. zwęziły i te szczupłe uprawnienia. Ale i inne ustawy, nie dotyczące na pozór bezpośrednio samorządu, jak ustawa o kasach chorych, o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, o sądach pracy i t. p., uderzają jednak w samorząd, utrudniając mu ustalenie na zasadach prawa publicznego stosunku do pracowników, oraz zmniejszając jego ingerencję bezpośrednią.

Jak zobaczymy dalej, nawet stworzona koniecznością ustawa o finansach komunalnych z 1923 r. ulegała stale pogorszeniu przez zmniejszenie lub zgoła odejmowanie gminom miejskim uprawnień podatkowych, w niej przepisanych, oraz stosunku do władz nadzorczych. Dość powiedzieć, że budżety, uchwalone przez ciała wyborcze jak rady miejskie, są dziś badane przez władze nadzorcze nie tylko co do swej legalności, ale i co do swej celowości, że oddzielne przepisy nakazują składać je na 2 miesiące przed terminem zatwierdzenia władzom nadzorczym, że przez 3 lata obowiązywał przepis zatwierdzania przez władze nadzorcze opłat miejskich i t. p.

Cała polityka państwowa od 1924 r. idzie w kierunku raczej ograniczenia samorządu, niż uregulowania ostatecznego tej sprawy i nadania mu właściwego zakresu działania, jako jednostce administracyjno-gospodarczej państwa i spycha instytucję publiczno-prawną, jaką jest wszędzie samorząd, do rzędu stowarzyszeń o bardzo silnej ingerencji rządu w jego dziedzinę.

Związek Miast jasno zdawał sobie sprawę z takiego stanu rzeczy i szukał ratunku w przeprowadzeniu normalnej ustawy samorządowej przez Sejm ustawodawczy i Sejm drugi.

W Sejmie ustawodawczym po uchwaleniu Konstytucji była chwila, zdawało się, odpowiednia, ale Sejm ten zdobył się tylko na przedłużenie kadencji rad miejskich i gmin wiejskich do chwili uchwalenia nowych ustaw.

Następny Sejm, pod naciskiem złożonego w r. 1924 projektu rządowego o ustawach samorządu miejskiego, wiejskiego i powiatowego oraz ciągłych zabiegów Związku Miast, przystąpił do pracy i zdołał rozpatrzeć ustawy w komisji, opierając się prawie całkowicie na projekcie Związku Miast, przyjętym ostatecznie na zjeździe w Warszawie w 1925 r. W komisji sejmowej projekt wprawdzie uległ pewnej radykalizacji na mocy porozumień 5 klubów, stanowiących ówczesną większość, ale był całkowicie gotowy do przyjęcia przez Sejm, który jednak z powodu kończącej się kadencji wpierw był rozwiązany, nim zdążył oblec projekt komisji w prawo.

Sejm obecny ma wprawdzie złożony projekt zjednoczonej lewicy, zradykalizowany jeszcze bardziej projekt poprzedniej komisji sejmowej, oraz projekty klubu Bezpartyjnego Bloku spółpracy z rządem, projekt Wyzwolenia co do rozciągnięcia dekretu o wyborach z r. 1918 na całą Polskę, a więc przedewszystkiem na Małopolskę, ale prace w komisji nie posunęły się na tyle, by można było mówić dziś o uchwaleniu ustaw. Samorząd Warszawy po za spółpracą w Związku Miast, wyłonił oddzielną komisję dla opracowania ustawy samorządu dla stolicy pod przewodnictwem D-ra Józefa Zawadzkiego

i złożył Sejmowi gotowy projekt ustawy, drukowany w Dzienniku Zarządu Miasta w r. 1925.[1]) Projekt oparty był na przepisie ustawy zasadniczej, który przewidywał oddzielne statuty miejskie dla niektórych miast, a przedewszystkiem dla stolicy.

Jak widzimy z powyższego, samorządy miast bądź zbiorowo, bądź pojedyńczo przez cały okres 10 lecia kołatały napróżno o dalszy rozwój samorządu w Polsce i wydanie ustaw stałych, w których prawa samorządów oparte by zostały na spółczesnych poglądach o administracji terytorjalnej—jak dotąd zabiegi te nie odniosły skutku.

To też cały okres 8 letniej kadencji Rady, wybranej w r. 1919, ubiegł pod znakiem dekretu z 1919 r. z pogorszeniem jego zasadniczych przepisów w rozporządzeniach i ustawach, które ryczałtowo zacytowałem powyżej.

A dekret ten, poza zasadniczym swym brakiem odsunięcia samorządów od działalności administracyjno-państwowej na danem terytorjum, posiada przepisy utrudniające tok spraw w Radzie Miejskiej. Dwukrotne głosowania o sprawie przyjęcia zobowiązań finansowych, uważanie wstrzymujących się od głosowania za głosujących za wnioskiem, konieczność $^2/_3$ przy rewizji uchwał i uchwalaniu regulaminu—nie przyczyniają się bynajmniej do ułatwienia pracy w Radzie Miejskiej.

Tem większą zasługą Rady Miejskiej Warszawskiej jest, że mimo te trudności, wynikające z okoliczności zewnętrznych, praca zarówno w Radzie wybranej w r. 1919, jak i działającej obecnie, umiała przezwyciężać trudności i prowadzić gospodarkę miejską w najkrytyczniejszych chwilach finansowych i politycznych państwa i w miarę sił swoich stanąć na wysokości zadania.

Te trudności zewnętrzne i wewnętrzne dowodzą niespożytości ducha polskiego, który potrafi przystosować się do okoliczności i w najcięższych nawet warunkach pracować pożytecznie.

Wyrobił się w tych warunkach typ samorządowca, świadomego celu i dążącego do wytkniętego celu, mimo przeszkód, spotykanych na drodze, niewątpliwie jednak szkoda wielu wysiłków, których można by uniknąć, gdyby prawodawca szybciej uregulował sprawy dziś już niecierpiące zwłoki.

* * *

Wybrana na lat 3 w d. 23 lutego 1919 roku Rada Miejska przetrwała swą kadencję i ustawą z d. 30. III 1922 r. przedłużono czas jej trwania do czasu objęcia urzędowania przez ciało, wybrane na zasadach nowych ustaw samorządowych. Ponieważ ani sejm konstytucyjny ani następny ustaw nie uchwaliły, Rada Miejska przetrwała do d. 11 kwietnia 1927 roku t. j. z górą lat 8. Rozwiązana została dekretem Prezydenta Państwa i w myśl dekretu z d. 4 lutego 1919 nowe wybory wyznaczono na 22 maja 1927 roku.

Złożono wogóle 22 listy, z których wycofano 2. Na 820 180 ludności Warszawy uprawnionych do głosowania było 418 273 osoby, głosowało zaś 171 949 czyli 48% uprawnionych. Na listę Komitetu narodowego, odpowiadającego głosom N. D. Ch. D. i Ch. N. padło 80 504 głosy, lista ta uzyskała 61 mand., na listę P. P. S. 30 224 gł., 23 mandaty, na listę żydowskich ortodoksów i org. kupieckich 11 331 gł. — 8 mandatów, na listę dem. komit. reform gosp. 8 496 czyli 6 mand., na listę Bundu 7 873 gł.—5 mand., na listę cent. syonist. kom. 7 455 — 5 mand., żyd. bloku ludowego 6 759 gł. — 5 mand., na Poale-Syon 3 598 gł. — 2 mand., na N. P. R. — 2 752 gł. — 2 mand., partji równości

[1]) Dziennik Zarządu m. st. Warszawy Nr. 42—45, 5 Maja 1925 r.

RATUSZ NÁ PLACU TEATRALNYM.

obyw. Żyd. Polskich (asymilatorzy) 2 591 gł. — 1 mand., Żyd. Kom. wyborcz. 2 240 gł.— 1 mand., Kom. przedmieść 2 140 gł. — 1 mand., na inne listy 5 515 gł.

Po dołączeniu się przedstawiciela przedmieść do Komitetu narodowego miał on 62 radnych w swem gronie, czyli większość absolutną.

Koło narodowe podzieliło się na 3 grupy: Koło pracy: 28 radnych pod przewodnictwem D-ra J. Zawadzkiego, Zw. ludowo-narodowy 20 radnych pod przewodnictwem W. Kremkego, Centrum 12 radnych, przewodniczący W. Manduk, 1 radny, nie należący do żadnej grupy. Kołu przewodniczył od początku Cz. Brzeziński.

Drugi co do liczebności klub P. P. S. liczył początkowo 26 radnych, pod przewodnictwem R. Jaworowskiego, później T. Szpotańskiego, po przejściu zaś 2 radnych z grupy demokr. reform gosp. miejskiej, 28 radnych. Klub reform demokr. początkowo liczył 6 radnych po wstąpieniu 2 członków do P. P. S. — 4 członków. W r. 1924 po ustą-

J. Baliński
Prezes Rady Miejskiej 20.III 1918 r. — 11.IV 1927 r.

pieniu z Koła narodowego 6 radnych, przedstawicieli nowoprzyłączonych dzielnic, utworzono Klub reform gosp. złożony z 8 — 10 radnych, któremu przewodniczył A. de Rosset (P. P. P.), 2 radni N. P. R. stanowili klub odrębny. Przedstawiciele ludności żydowskiej utworzyli: Klub ortodoksów z przew. E. Kirszbraunem, Centr. Zw. org. kupieckich przew. Truskier, Bund przew. H. Erlich, Blok ludowy przew. R. Wolfowicz i Poale Syon przew. Izaak Lew.

Pierwsze posiedzenie Rady odbyło się 20 Marca 1919 r., na posiedzeniu tem wybrano na prezesa Ignacego Balińskiego, na prezydenta Piotra Drzewieckiego, na vice-prezydentów: K. Jenikiego i D-ra Józefa Zawadzkiego, który w 2 tygodnie potem nie przyjąwszy wyboru, zrzekł się tego stanowiska, na ławników: D-ra Jakimiaka, ks. Bączkiewicza, Ant. Mencla, Stef. Dymarskiego, Feliksa Pawłowskiego (zrzekł się mandatu), Stefana Zielińskiego, Konrada Ilskiego — z Koła narodowego, Majera Rundstejna i A. Weisblata — z list zjedn. żydowskich, Antoniego Barykę, Stanisława Palińskiego i T. Toeplitza z klubu P. P. S. W dn. 27 t. m. na vice-prezesów powołano: Artura Śliwińskiego, B. Hersego i St. Nowodworskiego, na sekretarzy: C. Brzezińskiego, B. Eigera,

H. Karpińskiego, S. Lipczyńskiego, A. Oppmana, L. Śliwińskiego i S. Wilczyńskiego — wszystkich z Koła narodowego, z wyjątkiem B. Eigera.

W d. 24.IV dokonano wyborów uzupełniających na vice-prezydentów i powołano: inż. W. Malinowskiego i A. Śliwińskiego, oraz uzupełniającego wyboru ławników na miejsce ustępujących i zrzekających się tych godności.

Pierwszy okres działalności Rady był wysoce niespokojny. Ostre przeciwieństwa zarysowały się między większością, a więc Kołem narodowem i lewicą, która zajęła stanowisko ostrej opozycji.

Powoli jednak Rada wdrażała się w pracę realną, a gdy w rok później, jako wyraz kompromisu, do prezydjum został powołany na viceprezesa przewodniczący Klubu P. P. S. Jaworowski i sekretarze Hołówko (P. P. S.), Piłacki (P. P. S.) i M. Mayzel (Kl. Żyd.), stosunki w Radzie Miejskiej zaczęły układać się pomyślniej i już, począwszy od r. 1920, praca Rady stawała się coraz owocniejsza, a od r. 1921 można uważać ją za bardzo owocną.

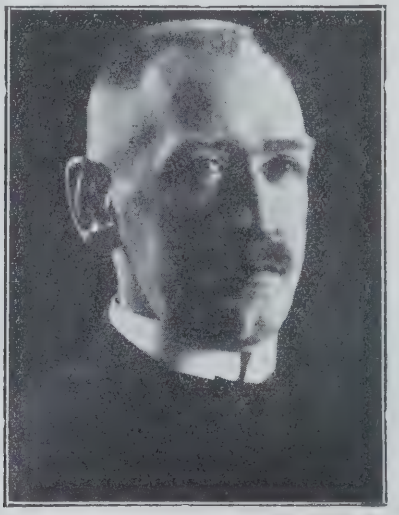

P. Drzewiecki
Prezydent miasta st. Warszawy 7.X 1927 r. — 28.XI 1921 r.

Przed Radą Miejską stanęły bardzo ważne zagadnienia. Okres okupacyjny cechowały olbrzymie straty w przedsiębiorstwach miejskich skutkiem rabunku okupantów, wyniszczenie zdolności płatniczej ludności oraz zahamowanie zdolności pożyczkowej wewnętrznej. Uprawnienia podatkowe były nikłe, poprzednie zaś źródła opodatkowania znikły. Tworzące się państwo wymagało również wielkich środków na organizację i utrzymanie i samo sięgało zarówno do płatników podatków, jak i do oszczędności obywateli na swoje potrzeby. Tocząca się bezustannie wojna na wschodzie i walki o Małopolskę, później wojna z bolszewikami wyniszczały skarb, nie pozwalały na wydatny kredyt zagraniczny, a wyniszczenie gospodarstw rolnych nie sprzyjało bynajmniej napływowi walut zagranicznych, przeciwnie, powodowało konieczność przywozu środków żywności, a w czasie wojny amunicji i rynsztunku wojskowego. Szalejące w Sowietach choroby zakaźne powodowały kosztowną walkę i złączony z nią wysoki koszt utrzymania szpitali i kordonów sanitarnych.

Wszystko to sprowadzało stopniową, z początku powolniejszą, później szybszą dewaluację wprowadzonej przez okupanta marki polskiej, wzrost drożyzny i ciągłe podwyżki dla warstw pracujących w ogólności, dla pracowników zaś miejskich w szczególności. Dodajmy do tego nieuświadomienie mas, agitację bolszewicką, trudności aprowizacyjne, a będziemy mieli obraz trudności, niezależnych od ciał samorządowych.

Ale pozatem były i trudności wewnętrzne. Poprzednia Rada Miejska, rozumiejąc konieczność zaprowadzenia oświaty powszechnej, nie mogła dla względów zrozumiałych budować gmachów szkolnych i musiała się zadawalniać istniejącemi, nielicznemi gmachami, ew. wynajmować lokale w domach prywatnych, nieprzystosowane do potrzeb spółczesnych, często w opłakanych warunkach hygienicznych; na nową Radę spadł zatem ciężar budowy szkół. To samo dotyczy szpitalnictwa i zakładów opieki społecznej.

Pogorszył się ten stan przez przyłączenie przedmieść o wielkim obszarze, pozbawionych wszelkich urządzeń miejskich, począwszy od nieuregulowanych i niebrukowanych ulic, braku komunikacji, oświetlenia, a skończywszy na braku gmachów szkolnych i jakichkolwiek urządzeń kulturalnych.

Sprawa pracownicza wymagała, niezależnie od podwyżek, wywołanych stałym spadkiem waluty, uregulowania, gdyż poprzedni Magistrat zaledwo mógł zapoczątkować pracę w tym kierunku: brak było pragmatyki urzędniczej i robotniczej, brak emerytur, ustalonych odpraw i t. p., niecierpliwość zaś warstw robotniczych, szczególniej wyniszczonych przez wojnę, była wielka, praca więc nie odbywała się w atmosferze spokoju i równowagi, ale często przy konfliktach, które narażały ludność miasta na ustawiczne strejki w instytucjach użyteczności publicznej.

Sprawy te, bardzo trudne, wobec minimalnych dochodów samorządu, do należytego rostrzygnięcia, zależnego zresztą od nieuregulowanych jeszcze stosunków państwowych, pochłaniały lwią część energji Magistratu i Rady Miejskiej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę choćby sprawy budżetowe, które co miesiąc wymagały, skutkiem ciągłego wzrostu drożyzny, uchwalania dodatkowych kredytów i szukania dla nich pokrycia, to już to samo da nam miarę pracy i Magistratu i Rady Miejskiej. Tak np. w r. 1920 Magistrat zgłosił Radzie 473 wnioski, w r. 1921 już 504, a 1922/3 — 550, przeważnie finansowych.

Rada Miejska odbywała zwykłe swe posiedzenia w czwartki z przerwą 7-tygodniową w okresie letnim, często jednak trzeba było zwoływać posiedzenia dodatkowe w poniedziałki, stąd też w 8-letnim okresie czasu liczba posiedzeń Rady dosięgła cyfry 355 przy przeciętnej obecności 95 radnych. W okresie tym Magistrat złożył Radzie 3 320 wniosków, radni—638, w tem 528 wniosków nagłych, interpelacji złożono 187, Prezydjum Rady odbyło 325 posiedzeń.

Ale główna praca rzeczowa odbywała się w komisjach. Rozróżniano komisje stałe i czasowe. Do stałych należała kom. regulaminowo-prawna, finansowo-budżetowa, oświatowa, rewizyjna, spraw ogólnych, zdrowia i szpitalnictwa, mieszkaniowa i rewizyjna kasy oszczędności.

Komisja regulaminowo-prawna zaczęła swą pracę od ułożenia regulaminu obrad Rady, do uchwalenia jednak tego regulaminu nie doszło wobec tego, że dekret wymagał $^2/_3$ ogólnej liczby głosów do uchwalenia. To też Rada pracowała przez cały czas bez regulaminu na mocy zwyczajów przyjętych i przepisów dekretu. Nie można powiedzieć, aby to ułatwiało pracę. Przewodniczącym komisji był Leon Supiński, dziś prezes Sądu Najwyższego, członkami zaś przeważnie prawnicy. Komisja dawała wnioski we wszystkich sprawach prawnych i odbyła 135 posiedzeń.

Komisja finansowo-budżetowa składała się początkowo z 30, później z 27 osób i wysunęła się w swej działalności na plan pierwszy jako komisja opiniująca w sprawach budżetowych, wniosków finansowych, podatkowych i t. p. Przewodniczącymi komisji byli kolejno: J. Prüffer do 1920 r., Ludwik Zieliński, do 1926 r., Henryk Hozer do końca kadencji. Największą ilość referatów mieli radni St. Hirszel, H. Hoser, M. Körner, W. Kremky, W. Kwasieborski, W. Manduk, M. Mayzel, S. Seidenbeutel, W. Strakacz, R. Szereszowski, S. Tor, i dr. J. Zawadzki. Komisja ta odbyła 384 posiedzenia.

Komisja do spraw ogólnych, pozostająca aż do końca pod przewodnictwem E. Waydla, rozważała sprawy ogólne. Odbyła ogółem 80 posiedzeń.

Komisja oświatowa poza rozważaniem odnośnego działu budżetu pracowała na 33 posiedzeniach nad organizacją szkolnictwa początkowego, uzupełniała ją *Komisja specjalna sieci szkolnej,* powstała 22. V. 1922, która, na prawach Rady Miejskiej, decydowała o kupnie placów i nieruchomości. Przewodniczył jej początkowo A. Śliwiński, później K. Ilski, odbyła ona 35 posiedzeń.

Komisja rewizyjna pod przewodnictwem najprzód W. Łypacewicza, następnie ś. p. W. Strakacza badała działalność poszczególnych działów gospodarki miejskiej, składając Radzie sprawozdania. Posiedzeń komisji było 73.

Komisja zdrowia publicznego i szpitalnictwa pod przewodnictwem D-ra S. Kijewskiego badała wnioski co do zdrowia publicznego i lecznictwa i odbyła 45 posiedzeń.

Po za temi komisjami działała *komisja specjalna* z uprawnieniami Rady Miejskiej. Rozważała ona sprawy, przekazane przez Radę Miejską, przeważnie w okresie wakacyjnym lub większych przerw w posiedzeniach Rady. Składała się z prezydjum rady, przewodniczących komisji regulaminowo-prawnej i spraw ogólnych oraz członków komisji finansowo-budżetowej. Posiedzeń odbyła 69.

Niezależnie działała od 1921 r. *Komisja zakupu nieruchomości* pod przewodnictwem W. Łypacewicza, odbyła 62 posiedzenia oraz *Komisja do spraw regulacji miasta* najprzód pod przewodnictwem H. Hosera; później K. Kujawskiego (51 posiedzeń); jako czasowa Komisja działała w r. 1921—1922 *Komisja organizacyjna teatralna* pod przewodnictwem A. Śliwińskiego.

Stałą komisją specjalną była *Komisja wyborcza* do wyboru obywateli członków komisyj wymiarowych, czasowo zaś była czynna *Komisja oszczędnościowa* do redukcji i reorganizacji gospodarki miejskiej, celem uzyskania oszczędności, działała ona od 18. X. 1923 pod przewodnictwem W. Kremkego. Liczba komisji czasowych do opracowania różnych spraw dosięgła 29. Niektóre z nich, jak Komisja dla opracowania ustawy samorządowej pod przewodnictwem piszącego te słowa, pozostawiły trwałą pamiątkę w postaci projektu ustawy miejskiej dla Warszawy.

Z pobieżnego tego zarysu działalności Rady widzimy, jak wytężoną była praca radnych podczas długotrwałej kadencji.

Rada, jako przedstawicielka Stolicy, niejednokrotnie odbywała przez specjalne delegacje konferencje z przedstawicielami rządu i ciał ustawodawczych w sprawach gospodarki samorządowej, zwracając się do Rządu i Sejmu o nadanie samorządom uprawnień podatkowych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, widząc borykanie się miasta z wciąż piętrzącemi się trudnościami finansowemi, nie zawsze trafnie odczuwało przyczyny, zwalając często winę na samorząd za to, co właśnie miało swą przyczynę w ogólnej sytuacji finansowej państwa, a przedewszystkiem w stale rosnącej drożyźnie wzgl. dewaluacji marki.

Zarzuty te, postawione w r. 1921, odparł niżej podpisany, jako sprawozdawca specjalnie w tym celu wybranej komisji, odpierały je i specjalne delegacje Rady. Że przyczyną finansowych kłopotów miasta były przyczyny zewnętrzne, świadczy stan gospodarki stolicy po wydaniu ustawy o zasileniu finansów komunalnych i stabilizacji złotego. Po roku 1924 nie tylko miasto nie zwracało się do Rządu o pożyczki lub zaliczki na przyszłe podatki, ale spłaciło zaliczki dawne, zamykało lata następne remanentem i mogło przystąpić do szeregu inwestycji: jak budowa szkół, szpitali, rozszerzenie sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, tramwajowej, a nawet w r. 1927 do budowy na Annopolu domów dla ludności bezdomnej.

* * *

Rada Miejska, aczkolwiek była ciałem gospodarczem, jako reprezentacja stolicy musiała brać żywy udział w życiu stolicy i narodu. To też każda uroczystość narodowa, każdy fakt o doniosłości niepowszedniej — a nie brakło ich w tym okresie — znalazły oddźwięk w Radzie Miejskiej, na jej posiedzeniach zwykłych i specjalnych, oraz w udziale radnych, jako przedstawicieli stolicy. Nie możemy w artykule niniejszym szczegółowo wyliczać tych wszystkich wydarzeń niepowszednich i uroczystości, wymienimy tylko ważniejsze. Do takich należało przedewszystkiem powitanie wojsk Hallera i uroczystości, związane z nadaniem Józefowi Hallerowi obywatelstwa honorowego, udział w pomocy dla ludności Śląska w czasie jego walk o wolność, wygotowanie gwiazdki dla żołnierzy na froncie bolszewickim, oraz przeznaczenie kwoty 150 000 mk. na ciepłą odzież dla żołnierzy. Tu należą też uroczystości, związane ze zwycięstwem Naczelnika Państwa pod Kijowem, a wreszcie okres wojny bolszewickiej, która oparła się o mury stolicy.

Samorząd stolicy wziął czynny udział w obronie miasta i w tym celu powołał d. 4 sierpnia 1920 r. specjalną Radę Obrony Stolicy, która składała się z 10 członków i przedsięwzięła cały szereg zarządzeń, dążących do usprawnienia obrony i zapewnienia ludności i wojsku należytego zaprowiantowania i pomocy.

Po odparciu wroga Rada, wróciła do normalnej pracy, na wieść jednak o akcji generała Żeligowskiego w Wilnie drgnęła Stolica. Ówczesne warunki międzynarodowe nie pozwalały rządowi na jakąkolwiekbądź pomoc generałowi, ale że wiadomą było rzeczą, iż Wilno, zrabowane przez ustępujących bolszewików i wojska litewskie, cierpi głód, a żołnierz, który już całe miesiące był w boju, pozbawiony jest koniecznych potrzeb, z inicjatywy piszącego te słowa postanowiła Warszawa przyjść Wilnu z pomocą i w tym celu wysłała pociąg żywnościowy. Generał Żeligowski został wybrany obywatelem honorowym Warszawy.

W r. 1921 Rada nadała godność obywatela honorowego gen. Weygandowi, uroczyście obchodziła ogłoszenie Konstytucji 17 marca, 100-letnią rocznicę śmierci Napoleona, witając delegację Rady miasta Paryża, powitała w maju wracające z wojny pułki warszawskie, przyjmując je w ogrodzie Saskim żołnierskim obiadem.

W r. 1922 witała wybór mr. Rattiego na Papieża, brała udział w powitaniu w Warszawie merów francuskich, w odsłonięciu pomnika Ks. Józefa Poniatowskiego i powitaniu Ferdynanda Focha, którego mianowała obywatelem honorowym miasta, a w miesiąc później witała królestwo rumuńskie, oraz przybywającą do Warszawy Marję Curie-Skłodowską, jako honorową obywatelkę stolicy.

Uroczyste złożenie do grobu szczątków Nieznanego Żołnierza w r. 1924 znalazło odgłos w Radzie Miejskiej, która szczątki te wzięła pod swoją opiekę.

W ciągu 1924 i 1925 r. Rada Miejska, wysyłając delegatów na zjazdy zagraniczne, oraz specjalne delegacje do miast Europy i Ameryki, nawiązała ścisły kontakt z zagranicą, a jako członek Związku Miast przez swych delegatów weszła w ścisły związek z organizacjami międzynarodowemi. Weszła więc w wielką rodzinę zrzeszeń międzynarodowych, z któremi odtąd utrzymuje stosunki.

Odbyta w r. 1926 Wystawa Związku Miast „Miasto i mieszkanie" była obesłana przeważnie przez okazy warszawskie. Toż samo rzec można o Wystawie Hygienicznej ruchomej, oraz urządzonej w r. 1927 Wystawie Sanitarnej z okazji Międzynarodowego Zjazdu Sanitarno-wojskowego w Warszawie.

* * *

Przechodzimy z kolei do spraw organizacyjnych w życiu miejskiem, w okresie od 1919 — 1927 roku i do rozpatrzenia się w finansach miejskich.

Nowy Magistrat ukonstytuował się zaraz po wyborach, dokonanych w kwietniu 1919 roku. Różnił się on od dotychczasowego, gdyż składał się z prezydenta, 3 wiceprezydentów i 12 ławników bez udziału urzędników Magistratu, którzy powoływani byli jedynie w charakterze referentów. Regulamin jednak obrad uchwalił, iż na posiedzeniach byli obecni stale naczelnik Kancelarji Głównej, Radca prawny i naczelnik Kontroli. Na razie nie zmieniano układu wydziałów i podziału między nie czynności, stopniowo jednak Magistrat dążył do zmniejszenia liczby wydziałów i do wyodrębnienia przedsiębiorstw miejskich w oddzielne zakłady.

Przedewszystkiem milicja miejska została w końcu 1919 roku przejęta przez Min. Spraw Wewnętrznych i stworzyła kadry policji państwowej, reorganizacji uległ i Wydz. IV na Wydział do spraw robotniczych, Urząd Miar i Wag został przekazany państwu, tanie kuchnie zaczęto likwidować i przyłączono je do Wydziału Zaopatrywania, natomiast utworzono Urząd Mieszkaniowy dla przydziału mieszkań urzędnikom i wojsku oraz dostarczenia lokali ludności. W roku następnym przemianowano Kancelarję Główną na Wydział Spraw Ogólnych, w marcu zamknięto Komisję Uprawy gruntów podmiejskich i przystąpiono do organizacji oddzielnego autonomicznego Zarządu Administracji Gospodarstwa Rolnego i Leśnego, przekazując mu administrację majątkami fundacyjnemi. Równocześnie skasowano Wydział Gospodarczy, przekazując jego agendy Wydz. do Spraw Ogólnych, powstaje natomiast jako I instancja Urząd Przemysłowy; Wydział Finansowy podzielono na 2 działy: finansowy i podatkowo-egzekucyjny.

W r. 1921 przy Wydziale Zdrowia utworzono Urząd Weterynaryjny jako zakres działania zlecony. Likwidacji ulega Wydz. IV, zbędny wobec istnienia Ministerstwa Pracy, agendy zaś robotnicze przeniesiono do Wydz. Spraw Ogólnych, lombard wreszcie zostaje włączony do Wydz. Finansowego.

Duże zmiany organizacyjne przeprowadzono za rządów prez. Nowodworskiego w 1922 r.

Przedewszystkiem wydzielono teatry w odrębny zarząd autonomiczny, a Wydział Kultury złączono z Wydziałem Oświaty, z Wydziału Technicznego wyłączono tartak i fabrykę betonów w oddzielne przedsiębiorstwa, w wydziale tym skasowano sekcję przedsiębiorstw.

Najgłębiej jednak sięgające zmiany nastąpiły w r. 1923. Liczbę wydziałów zmniejszono w dalszym ciągu, przyłączając Szpitalnictwo do Opieki Społecznej, Wydział Fi-

nansowy ponownie staje się całością, zniesiono Wydział Kanalizacji i Wodociągów, tworząc z niego autonomiczną jednostkę. Dla wszystkich tych wydziałów i zarządów ustalono statuty i regulaminy.

Po tych reorganizacjach utworzono następujące wydziały: Wydział Spraw Ogólnych, Wydz. Dochodzeń Dyscyplinarnych, Wydz. Finansowo-podatkowy, Administrowania Majątkiem Miejskim, Zdrowia Publicznego, Budownictwa, Oświaty i Kultury Straży Ogniowej, Ubezpieczeń, biuro Radcy Prawnego, Statystyczny, Kontrola Miejska, Wydział Opieki Społecznej i Szpitalnictwa, oraz Wydział Zaopatrywania Miasta. Poza tem Urząd Mieszkaniowy, Zarząd Teatrów Miejskich, Zarząd Kanalizacji i Wodociągów, Dyrekcja Tramwajów Miejskich, Adm. Gosp. Roln. i Leśnego.

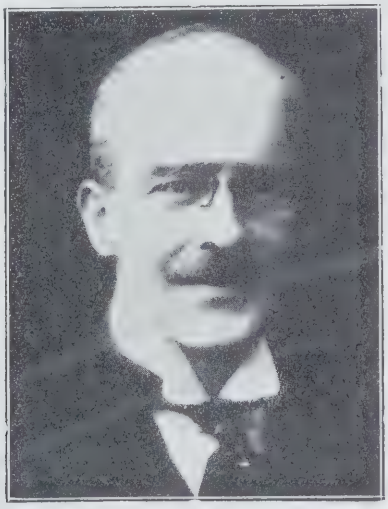

S. Nowodworski
Vice-prezes Rady Miejskiej 27.III 1919 r. — 27.II 1920 r. i 1.VII 1920 r. — 28.XI 1920 r.
Prezydent miasta st. Warszawy 28.XI 1921 r. — 7.XII 1924 r.

Jednocześnie w roku tym zniesiono ostatecznie delegacje miejskie z udziałem radnych, tworząc zarządy wydziałowe, złożone z naczelników wydziałów i ławników miejskich i przekazując funkcje nadzoru poszczególnym członkom prezydjum Magistratu. W związku z tem wszedł w życie nowy regulamin Magistratu.

W następnym roku Magistrat, idąc po raz wytkniętej linji wyodrębnienia poszczególnych działów, noszących charakter przedsiębiorstw, utworzył z Wydziału Zaopatrywania przedsiębiorstwo p. n. Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy, a Wydział Ubezpieczeń przemianował na Wzajemne Ubezpieczenia m. st. Warszawy i powołał do życia 2 nowe przedsiębiorstwa: Lombard Miejski i Kasę Oszczędności m. st. Warszawy, a w związku z objęciem gazowni utworzył przedsiębiorstwo Zakładów Gazowych Miejskich. Wszystkie przedsiębiorstwa otrzymały statuty, zatwierdzone przez Radę Miejską. Tym sposobem Magistrat miał 14 wydziałów oraz 9 przedsiębiorstw miejskich w swem zawiadywaniu i podzielił między nie wszystkie swe czynności.

Dalszej reorganizacji uległ tylko Wydział Przedsiębiorstw, który podzielono na Inspekcję Handlową, Rzeźnie, Targowiska i Tabor Miejski.

W takim stanie przetrwała organizacja Magistratu do końca kadencji II-ej Rady Miejskiej i w takim stanie znajduje się z małemi zmianami w chwili obecnej.

Jedną ze spraw, która, jak już zaznaczyłem, wymagała uregulowania, były sprawy urzędnicza i robotnicza, które w II-ej Radzie Miejskiej zostały załatwione prawie zupełnie, szczególniej sprawy wynagrodzeń i świadczeń dodatkowych znalazły zupełne rozwiązanie.

Zapoczątkowanie w tej sprawie stanowią prace komisji wyłonionej w dn. 17.XII-1918 r. pod przewodnictwem vice-prezydenta J. Zawadzkiego, której prace kontynuowała komisja, wybrana w dn. 29.VIII-1919 r. pod przew. viceprez. K. Jenikego z udziałem ławników Weisblata, Ilskiego i Kozłowskiego.

Zaznaczyć należy, że liczba pracowników miejskich ulegała wciąż wahaniom, zależnym od postępów organizacji zarządu miasta.

W r.	1919	było	2160	urzędn. adm.	1235	w inst. auton.	10493 robotn.
„	1920	„	2396	„	1267	„	9953 „
„	1921	„	2152	„	737	„	9273 „
„	1922	„	2198	„	644	„	9718 „
„	1923	„	2294	„	686	„	9674 „
„	1924	”	2083	„	1323	„	10914 „
„	1925	„	2220	„	1409	„	11779 „
„	1926	„	2546	„	1471	„	11615 „
„	1927	„	2640	„	1474	„	12212 „

Wzrastająca liczba pracowników miejskich spowodowała Radę Miejską do wyłonienia specjalnej komisji, która pracowała od 1923 roku na prawach Rady Miejskiej i w tym czasie zredukowała w r. 1923/4 — 234 etaty urzędnicze i 256 et. robotniczych, w r. 1924/5 268 etatów urzędniczych i 317 robotniczych. Mimo to, jak widzimy, liczba osób, zatrudnionych przez miasto, wzrosła w r. 1924 głównie skutkiem objęcia przez miasto Zakładów Gazowych oraz rozszerzania się działalności miasta. Zakłady Gazowe zatrudniały 235 urzędników administracyjnych, 645 robotników niefachowych, 45 osób intel. zawod. i 375 robotników fachowych, razem więc 1255 osób. Odjąwszy tę pozycję od cyfr powyższych, otrzymamy istotne zmniejszenie personelu.

Płace pracowników miejskich do 1.VII 1919 były ujęte w 58 różnych stawek i domagały się ujednostajnienia, ustalono więc nową tabelę płac, obejmującą 14 kategorji od 4 800 mk. do 16 800 mk. Prócz tych płac zasadniczych przyznano t. z. dodatki (sejmowe) drożyźniane w zależności od kategorji pracy i stanu rodzinnego, wynosiły one 120—520 mk. stąd najniższy urzędnik otrzymywał bez dodatku rodzinnego 520 mk., najwyższy 1 520 mk. miesięcznie, najniższy żonaty z 3 dzieci 800 mk. najwyższy 1 800 mk. Naczelnicy wydziałów, zależnie od wielkości agend, pobierali płace 1 lub 2 kategorji, prócz tego przyznawano indywidualnie urzędnikom, którzy awansować ze względu na charakter pracy nie mogli, do 280 mk. dodatku, inżynierom zaś i budowniczym dodatki budowlane 180 — 600 mk. miesięcznie, nadto służbie handlowej przyznano 125% dodatku do płacy zasadniczej.

Ustawa sejmowa z d. 13.VII 1920 r. o uposażeniach zmusiła Magistrat do rewizji tych uposażeń, tymczasowo zaś Magistrat stosował zasiłki doraźne od 60% — 100% zasadniczego wynagrodzenia. Na tem tle zrodziła się dysproporcja między płacami urzędników i robotników, co skłoniło władze miejskie do ustalenia zasady, iż wynagro-

RYNEK STAREGO MIASTA.
Wylot ulicy Nowomiejskiej i Wąskiego Dunaju

dzenie urzędnika niższego nie może być niższe od wynagrodzenia robotnika niewykwalifikowanego; spowodowało to wprowadzenie dla urzędników specjalnego dodatku wyrównawczego w kwocie 450 mk. miesięcznie. Dodatek ten, wobec stałego wzrostu stosowanego do robotników wskaźnika drożyźnianego, nie na długo wyrównał płace urzędników. Spowodowało to w styczniu 1921 roku nowe posunięcia. Pracowników miejskich podzielono na 5 grup zasadniczych: urzędników, oficjalistów, personel lekarski, personel zakładów specjalnych oraz pomocniczy lekarski i personel administracyjno-pedagogiczny. Dla urzędników ustalono 12 stopni z płacami 500 — 3 200 mk. miesięcznie dla oficjalistów 9 stopni (350 — 500 mk.), dla lekarzy 10 stopni (od 550—2 500 mk.), dla personelu fachowego i pielęgniarskiego 10 stopni (350 — 1 900 mk.), dla pedagogicznego 8 stopni (od 450—2 100 mk.). Prócz tych płac dawano dodatki drożyźniane. Dodatek rodzinny dla małej rodziny (1 — 2 członków) wynosił 800 mk., dla średniej 1 400 mk., dla dużej 2 000 mk. Obok tego przyznano dodatki za wysługę lat po 25% pensji zasadniczej za każdy rok i za wyższe studja do 20% pensji zasadniczej. Księża otrzymywali 2 400 — 3 600 mk., organiści 1 200 — 4 000 mk. miesięcznie wraz z dodatkiem. Dodatek wyrównawczy pozostawiono aż do 1.X 1921 r.

Ale i ta reforma wobec stałej dewaluacji marki nie na długo zaspokoiła potrzeby urzędników, w sierpniu wybuchł kilkodniowy strajk, a rząd postawił szereg postulatów, od których uzależnił pomoc finansową dla miasta. Po dłuższych pertraktacjach rząd zgodził się na wniosek Magistratu wyrównania dodatków drożyźnianych w okresie od 1.IV, do 1.X 1921 r., odtąd jednak pobory urzędników Magistratu nie miały być wyższe od uposażeń urzędników państwowych, z tem zastrzeżeniem, że najwyższa norma płac nie może przewyższać V kat. płac urzędników państwowych, wobec tego cofnięto dodatek wyrównawczy i ustalono zamiast 12 — 8 stopni służbowych, dla wyższych pracowników wprowadzono dodatki funkcyjne od 4 000 — 6 666 mk., mnożnik ustalono na 1 000 mk. W r. 1922 wprowadzono nadto dodatek komunalny, który różnił się tem od dawnego wyrównawczego, że za podstawę obliczeń przyjęto porównanie wynagrodzenia urzędnika VIII stopnia ze średnią rodziną z wynagrodzeniem niewykwalifikowanego robotnika z małą rodziną w styczniu 1922 r. Dodatek ten wynosił 7.384 mk.

W r. 1922 prócz tego ustanowiono dla każdego stopnia ilość punktów, mnożonych przez mnożną, ustaloną dla urzędników państwowych przez Radę Ministrów, co w rezultacie dawało sumę dodatku drożyźnianego.

Ale i ta reforma trwała zaledwo do 1 sierpnia, gdyż rząd przyznał swym urzędnikom ryczałtowe zasiłki i zaniechał zmian mnożnika statystycznego, a jak było do przewidzenia, znów zarobki urzędników stały się niższe od zarobków robotniczych, ci ostatni bowiem stale otrzymywali dodatki drożyźniane na zasadzie wzrostu cen. Magistrat wobec tego sam ustalił mnożnik na zasadzie danych statystycznych na 4.250 m. W sierpniu wynagrodzenie najniższego urzędnika wynosiło 68.000 mk. najwyższego 238.000 mk., dodatki rodzinne wynosiły dla małej rodziny 12.750, dla średniej 25.500 i dużej 38.250 mk.

Nowy statut zaczął obowiązywać od stycznia 1924 r. Oparty został całkowicie na ustawie z d. 9. X. 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska. Nowa tabela dzieli pracowników na 12 grup, odpowiadających 5 — 16 grupie uposażeń państwowych. Każda grupa ma 6 — 7 szczebli. Uposażenia obliczono w punktach min. 160, maximum 1600. Kwoty uposażeń otrzymujemy przez pomnożenie punktów przez mnożną jednakową dla wszystkich. Do uposażenia dolicza się 10 punktów jako dodatek regulacyjny który co $^1/_2$ roku miał ulegać redukcji, prócz tego był dodatek ekonomiczny dla każdego

członka rodziny 45 punktów, z tem że miał ulegać redukcji stopniowej do 38 punktów Do tego dodano 20% uposażenia jako dodatek stołeczny, a nadto dodatek komunalny w wysokości najprzód 20% później 10% uposażenia. Mnożną ustalała Rada Ministrów, prócz tego przewidziane były remuneracje doraźne w razie wielkich skoków drożyzny. Wszystkich urzędników zaliczono do I — VIII grupy uposażenia, oficjalistów do VI — XII grupy.

Tak trwało do 30. XII. 1924 r., w dniu tym bowiem wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które ograniczyło samorządy i nakazało stosować płace w wysokości identycznej z wynagrodzeniami urzędników państwowych, z doliczeniem 15% dodatku komunalnego i dodatku mieszkaniowego w normie dla urzędników państwowych, nadto wymagało od pewnych kategorji studjów wyższych, które wyjątkowo mogły być zastąpione przez długoletnią pracę fachową. Odtąd właściwie sprawa została uregulowana ostatecznie po za drobnemi zmianami, mnożna, tak samo jak dla urzędników państwowych, w r. 1924 wahała się od maja od 36 gr. do 42 gr., w r. 1925 od 42 gr. do 43 gr.

W grudniu 1925 r. wyszła ustawa o naprawie skarbu państwa, która nie tylko ustabilizowała mnożną, ale i zmniejszała uposażenia od 4,5% — 6%. Obniżenie to jednak nie

W. Jabłoński
Prezydent miasta st. Warszawy 7.XII 1922 r. — 22.VI 1927 r.

dotknęło urzędników Magistratu. W r. 1926 urzędnicy pobierali wynagrodzenie takie samo, jak w grudniu 1925 r. Dnia 1 stycznia 1927 r. otrzymali 10% dodatku wyrównawczego oraz w grudniu 1926 jednorazowo 20%. Corocznie otrzymywali urzędnicy jednorazowy dodatek w wysokości pensji listopadowej.

Inaczej normowały się uposażenia robotników miejskich.

W r. 1918 ustalono płace dla rzemieślników na 18 — 25 mk. dziennie, robotników wykwalifikowanych 15 — 18 mk., dla pozostałych 12 — 15 mk., dodatek wojenny ustalono na 50 — 70 — 90 mk., prócz tego robotnicy otrzymywali deputat żywnościowy i prawo do zakupu węgla po cenie własnej. Stali robotnicy korzystali z 2 tygodn. urlopów wypoczynkowych po roku, 3 tygodn. po 2 latach, 4 tygodn. po 3 latach.

Dn. 1.IX 1919 r. skutkiem wzrostu drożyzny wypadło zasadnicze wynagrodzenie podwyższyć o 10 — 20%, a od 1.II o 100%. Jednocześnie zniesiono deputat bezpłat-

ny, wypłacając równowartość 20 — 40 mk., później 70 — 100 mk. Wkrótce zmieniono t. z. dodatek wojenny i żywnościowy i zastąpiono go t. zw. dodatkiem drożyźnianym 225 — 350 mk. W kwietniu 1920 r. płace zasadnicze podwyższono o 50 — 60%, normy dodatków rodzinnych o 50 — 100 mk. W lipcu tego roku Magistrat zaczął się stosować do wskaźników Głównej Komisji do Badania Cen, budżet miesięczny dla robotnika nie wykwalifikowanego określono na 5000 mk.

W grudniu 1920 r. robotnik żonaty z 2 dzieci pobierał 450 mk. płacy zasadniczej oraz 41 292 mk. dodatku familijnego i drożyźnianego.

W r. 1922 kategorje płac robotniczych poddano rewizji i z 54 kategorji sprowadzono je do 14, od 200 — 350 mk. mies., dodatki drożyźniane i familijne normowano według wskaźników drożyźnianych. Spowodowało to wkrótce, że wynagrodzenia robotników niewykwalifikowanych zrównały się prawie z wynagrodzeniami majstrów. Dokonano więc nowych obliczeń budżetu rodzinnego w lipcu 1922 r. i ustalono go na 74 000 mk. dla robotnika niewykwalifikowanego, stałych robotników podzielono na 6 grup z odpowiednią nomenklaturą. Bardziej skomplikowane stosunki były przed r. 1922, jak widać z powyższego.

Statut z d. 28.XII 1922 r. ustalił nomenklaturę: robotnicy etatowi, p. o. robotników etatowych (przez próbne 6 miesięcy), robotnicy stali dniówkowi, robotnicy czasowi (sezonowi).

W r. 1923 zastosowano tę samą zasadę: do kategorji 1 — 4 zaliczono majstrów i maszynistów, 2 — 5 dozorców technicznych, 3 — 7 rzemieślników i rękodzielników, 6 — 9 robotn. wykwalifikowanych, 7 — 12 niewykwalifikowanych i 11 — 14 — gońców i praktykantów.

W początkach 1924 r. najniższe wynagrodz. robotnika wynosiło 61 milj. mk., najwyższe 250 milj. marek. Oprócz wynagrodzenia robotnicy otrzymywali dodatki rodzinne od 2—6 punktów, 1 lutego ustalono ilość punktów dla każdej grupy od 20—82 punktów zależnie od kategorji. Do tego dochodziły wskaźniki Gł. Urzędu Statystycznego.

O uposażeniach w okresie inflacji daje pojęcie następująca tabelka:

Styczeń	1918	r.	robotnik	niewykw.	128	m.	rzemieśl.	najwyżej pł.	233	m.
Grudzień	1918	„	„	„	450	„	„	„	680	„
„	1919	„	„	„	890	„	„	„	1 043	„
„	1920	„	„	„	5 000	„	„	„	8 068	„
„	1921	„	„	„	41 292	„	„	„	69 666	„
„	1922	„	„	„	184 953	„	„	„	309 922	„
„	1923	„	„	„	41 340 000	„	„	„	69 273 000	„
Styczeń	1924	„	„	„	61 000 000	„	„	„	250 100 000	„

Po wprowadzeniu złotego w maju 1914 r. oznaczono mnożną na 4.10, w grudniu 1924 r. wzrosła ona do 4.82 zł., w grudniu 1925 r. do 5.14 zł., co dało w wyniku:

	w r. 1924	w r. 1925	w r. 1926	w r. 1927
dla majstrów	337.6 —395.48	359 —421	413—530	444 —569
st. rzemieśln.	308.6 —366.51	328.8—390	381—491	407.7—527
rzemieślników	260.43—337.6	277.4—359	349—452	374 —486
robotn. kw.	192.96—284.2	205.5—303	258—349	347 —374
„ niekw.	145.84—262	143 —226	206—284	222 —305
gońców	96. —154	102 —164	129—206	138 —222

Jak widzimy z tej tabeli, dzięki stosowaniu mnożnej według wskaźnika Gł. Urz. Stat., doszło już w r. 1926 do tego, że płace niewykwalifikowanych robotników stały się wyższe od płac niższych kategorji urzędniczych, dopiero rok 1927 nieco wyrównał tę niesprawiedliwość, faktem jest jednak, że stosowanie wskaźnika do jednej kategorji pracowników, a stabilizacja wynagrodzeń dla innych z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej była błędem, który dopiero dodatki 1926 i 1927 r. jako tako wyrównały.

Dla porównania podajemy poniżej tabele wynagrodzeń miesięcznych urzędników, oficjalistów i robotników obowiązujące obecnie (r. 1929).

a. Tabela wynagrodzeń urzędników i oficjalistów:

Grupa	Szczebel pierwszy (a)[1]			Wynagrodzenie zasadnicze w szczeblach wyższych wzrasta o
	Wynagrodzenie zasadnicze w punktach	Wynagrodzenie z dodatkami w punktach	Wynagrodzenie w złotych łącznie z 10% i 15% dodat.	
I	1100	1601	*869*	*100*
II	800	1187	*644*	*75*
III	600	911	*495*	*60*
IV	480	745	*405*	*40*
V	390	621	*336*	*30*
VI	330	538	*292*	*20*
VII	270	455	*248*	*20*
VIII	240	414	*223*	*15*
IX	210	373	*202*	*15*
X	180	331	*180*	*15*
XI	150	290	*158*	*15*
XII	130	262	*141*	*10*

Uwaga. Wartość jednego punktu = 43 groszom.

Niezależnie od powyższego każdemu pracownikowi przysługuje:

1. Dodatek ekonomiczny w wysokości 44 punktów (1 punkt = 43 groszom) miesięcznie na każdego członka rodziny.

2. Dodatek mieszkaniowy, w rozmiarach:

Kategorja płacy	Utrzymujący rodzinę	Samotni
	Rocznie złotych	
I	951.—	487.20
II i III	487.20	302.40
IV, V, VI, VII, VIII	302.40	117.—
IX, X, XI, XII	168.—	117.—

[1]) Po trzech latach pracy na danym stopniu służbowym urzędnik zyskuje nowy szczebel.

b. Tabela wynagrodzeń rzemieślników i robotników:

Kategorja płacy	Wynagrodzenie w punktach	Wynagrodzenie w złotych 1 punkt = Zł.6,89	Kategorja płacy	Wynagrodzenie w punktach	Wynagrodzenie w złotych 1 punkt = Zł. 6,89
1	82	*565*	8	44	*303*
2	76	*524*	9	40	*276*
3	70	*482*	10	36	*248*
4	64	*441*	11	32	*220*
5	59	*407*	12	28	*193*
6	54	*372*	13	24	*165*
7	49	*338*	14	20	*138*

Niezależnie od powyższego, każdemu pracownikowi przysługuje dodatek ekonomiczny w wysokości 2 punktów (1 punkt = Zł. 6.89) na każdego członka rodziny.

Prócz uposażeń pracownicy miejscy korzystają z emerytur, odpraw, względnie rodziny z zapomóg pośmiertnych, pomocy lekarskiej, świadczeń mieszkaniowych, odzieżowych oraz zapomóg na wpisy szkolne.

Pierwsze zasady *emerytowania* ustalono w 1917 roku, obowiązywały one do 1921 r. Na zasadzie tych przepisów zapomogi dożywotnie można było otrzymać po 40 latach służby, a w razie niezdolności do pracy po 10 latach, wysokość zapomóg określono na 25% po 10 latach i $^3/_{100}$ poborów ostatniego roku za następne lata do 30 r. po $^1/_{100}$ za każdy rok powyżej 30 lat, najwyższa norma $^3/_4$ po 40 latach. Tym, którzy nie korzystali z praw do zapomogi dożywotniej, wypłacano trzymiesięczną odprawę i wynagrodzenie miesięczne za każdy rok służby.

W l. 1918—1921 niejednokrotnie skutkiem dewaluacji marki podwyższano zapomogi dożywotnie, w r. 1919 od 30% — 300%, w r. 1920 od 100 — 150%.

Nowe przepisy, przyjęte przez Radę Miejską od r. 1921 r., nieco uregulowały stosunki i przewidywały wynagrodzenie zasadnicze oraz dodatki drożyźniane, przewidziano w nich zaopatrzenie rodzin, prawa emerytalne przyznano po 30 latach, po 10 latach $^1/_4$ za następne 10 po $3^1/_2$% rocznie, za ostatnie 10 lat po po 4% rocznie, Robotnicy otrzymywali emerytury według porównawczej skali z urzędnikami.

W r. 1925 po ogłoszeniu ustawy o emerytowaniu funkcjonarjuszów państwowych, Rada Miejska uchwaliła nowy statut emerytalny, wzorowany na ustawie państwowej, z niewielkimi odchyleniami na korzyść pracowników miejskich.

Do robotników w dalszym ciągu stosuje się przepisy z r. 1921.

Odprawy pozostały również w normach poprzednich.

Zapomogi pogrzebowe od r. 1922 wynosiły jednomiesięczną pensję, dla członków rodzin $^1/_2$ miesięczną pensję, od r. 1926 wypłacano wdowom po pracownikach i emerytach miesięczną pensję, natomiast zapomogi za śmierć członków rodzin zniesiono.

Wpisy szkolne za dzieci pracowników w szkołach średnich datują od 1920 r. Do roku 1924 wpłacano wpisy w całości, w r. 1924 60% — 75%, uczęszczającym do zakładów wyższych przyznawano indywidualnie stypendja.

Dla zobrazowania wydatków na te świadczenia przytoczę, że emerytury dosięgły w r. 1925 dla 332 emerytów 732 340 zł., odprawy 194 022 zł., zapomogi pogrzebowe 56 669 zł., wpisy szkolne 869 393 zł., zaś w r. 1926 — 961 457, 62 329, 70 228 zł. i 329 651 zł.

Pomoc lekarską miejską otrzymali pracownicy miejscy od 1916 r., od r. 1918 rozciągnięto ją na wszystkich pracowników. Po wejściu w życie ustawy o Kasach Chorych w r. 1920, przejściowo w r. 1921, pracownicy korzystali z pomocy Kasy Chorych, od r. 1922 jednak ponownie korzystają z samodzielnej pomocy lekarskiej Magistratu na mocy orzeczenia Sądu Najwyższego. Statut odnośny opracowano w 1923 roku. Pracownicy otrzymują świadczenia wyższe niż ubezpieczeni w Kasie Chorych. W r. 1926 było pracowników uprawnionych do korzystania z pomocy 8108, pobierających 42688499 zł. uposażeń, wydatek wynosił 2.22% uposażenia, na 1 pracownika z rodziną 11661 zł.

Świadczenia mieszkaniowe. Opłaty za mieszkania w domach miejskich ustalono w r. 1918, zmieniono je w r. 1921, normy opłat ustalono według ustawy o ochronie lokatorów, również ustalono normy za gaz, elektryczność, wodę i opał. W roku 1925 ukończono pierwszy dom miejski dla urzędników przy ul. Raszyńskiej, w następnych latach budowano dalsze domy. Dodatki mieszkaniowe w gotowiźnie regulowane są według norm dla urzędników państwowych.

Świadczenia odzieżowe ustalono w przepisach w 1917 r., później nastąpiły zmiany w l. 1923 i 1925, obowiązują one dotychczas i obejmują kategorje pracowników oraz czas, na który korzystać mogą, są one jednak nie małe i obejmują znaczną część pracowników.

Jeżeli zsumujemy obecnie samą tylko działalność organizacyjną i uchwałodawczą Rady Miejskiej i Magistratu w stosunku do pracowników miejskich, zdumieć nas musi ta wielka, a mało produkcyjna w rezultacie praca, jaka spadła na samorząd w okresie 1918—1925 roku z powodów niezależnych od samorządu. Stały spadek marki początkowo w wolnym, później w zawrotnym tempie, wymagał ciągłej pracy władz miejskich przy regulowaniu uposażeń. Czyniono różne próby rozstrzygnięcia sprawy zgodnie z potrzebami pracowników i możnością finansową miasta. Próby te, wymagające wielkiego nakładu pracy przygotowawczej, musiały przejść wszystkie instancje samorządu poto, aby w kilka miesięcy później uledz zmianom, wywołanym przez życie. Zawodziły wszelkie zasady, pozornie słuszne, w praktyce dające takie rezultaty, że dążyły do zrównania wynagrodzenia robotnika niewykwalifikowanego z płacą majstra czy urzędnika. Wywoływało to niezadowolenia, strajki, zaburzenia w organiźmie miejskim i dające się odczuć całej ludności, korzystającej przymusowo z urządzeń użyteczności publicznej. Ten wzgląd Rada Miejska stale musiała mieć na uwadze przy regulowaniu płac i szukała wciąż wyjścia z dylematów, które tak łatwo rozstrzygnęła stabilizacja pieniądza. Odtąd ustały wszelkie trudności i raz ustalona zasada mogła z małemi odchyleniami trwać przez czas długi.

Sprawa wynagrodzeń pracowników znika z porządku obrad zarówno Magistratu jak i Rady Miejskiej i tylko od czasu do czasu wnioski o doraźną pomoc, czy to w formie pożyczek, czy też zasiłków, występują w okresie jesiennym.

* * *

Przechodzimy obecnie do zobrazowania polityki skarbowej miasta w okresie od 1919 r. do 1927 roku.

Jak już wspominałem, źródła dochodów miejskich opierały się według dekretu z dn. 7 lutego 1919 r., na dochodach z majątku własnego, z przedsiębiorstw miejskich, z zapomóg od państwa, z opłat szczególnych, z podatków pośrednich i bezpośrednich własnych, lub z dodatków do podatków państwowych, z monopoli (nie należących do państwa), pożyczek i darowizn. Uchwały odnośne wymagały zatwierdzenia Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Ministr. Skarbu względnie Aprowizacji. Zastrzeżona kolejność w użytkowaniu źródeł dochodu wysoce krępowała samorząd.

W dwa lata później 17.XII-1921 r. wyszła *ustawa o zasileniu finansów miejskich*, która przewidziała dla Warszawy 50% dodatek do podatku dochodowego (dla innych miast 30%, oraz zwrot długów, zaciągniętych przez miasta od 1.VIII-1916 — 1.I-1921 r. na pokrycie wydatków, poniesionych w zastępstwie państwa. Nadto ustawa przewidziała dodatek do podatku od obrotu (0,2%) i podatku przemysłowego (50%); podatki od nieruchomości państwo przekazało gminom, (Warszawy to nie dotyczyło) oraz ustanowiono podatek miejski od lokali.

Ustawa ta nie odpowiadała jednak potrzebom miasta Warszawy, dopiero 11 sierpnia 1923 r. wyszła ustawa o *finansach komunalnych*, dotąd obowiązująca, ze zmianami późniejszemi na niekorzyść miast.

Związek Miast w osobach piszącego te słowa oraz d-ra L. Zielińskiego i władze samorządu warszawskiego w trakcie uchwalania tej sprawy wytężały wszystkie siły, aby uzyskać wreszcie ustawę stałą, obejmującą całokształt uprawnień finansowych dla miast. Udało się to tylko częściowo.

Ustawa oddała gminom przedewszystkiem podatek od gruntów, podatek od budynków, od przemysłu i handlu (w formie dodatku do podatku od obrotu — 0,5% i dodatku do zasadniczego podatku przemysłowego), od dochodu (udział 40% dla Warszawy), od spożycia, zużycia i produkcji, od umów aljenacyjnych, od protestowanych weksli, od spadków i darowizn, od plakatów i szyldów, od widowisk, od prawa polowania. Miasta uzyskały prawo pobierania opłat za świadczenia we wszystkich urządzeniach i zakładach miejskich aż do r. 1925 bez zatwierdzenia, w r. 1925 — 1927 te ostatnie były zatwierdzone przez władze nadzorcze. Ustalono jako władze nadzorcze Ministerjum Spr. Wewn., działające w porozumieniu z Minist. Skarbu, a dla zatwierdzenia ustalono termin 30-dniowy.

Pozatem przewidziano do czasu stabilizacji waluty dodatki do podatków, wymierzane co kwartał według wskaźnika cen hurtowych.

Ustawa ta stała się podwaliną finansów m. Warszawy, odtąd budżety były zrównoważone i miasto mogło prowadzić prawidłową gospodarkę, zmagania pierwszych 4 lat zostały zakończone.

Dla porównania, pomijając szereg podatków, które Rada Miejska uchwalała w latach 1917 — 1923, przytoczę podatki w r. 1923 obowiązujące, a oparte na uprawnieniach z przed okresu działania ustawy o finansach komunalnych.

a) Podatki samoistne bezpośrednie:

1. od własności nieruchomej — 25% dochodu,
2. „ „ „ na utrzymanie zakładów dobrocz. — 1,5% podatku zasadniczego.
3. Od lokali zajętych na mieszkania 600% zasadn. komornego, od lok. zajętych na przedsiębiorstwa 900%, w drugiem półroczu uchwalono dla pierwszych 46-krotne,

a dla drugich 69-krotne komorne, w końcu roku na pokrycie deficytu uchwalono dodatek 480-krotny i 900-krotny.

4. Danina szkolna 100% podatku od lokali.

5) od koni luksusowych 60 000 mk., roboczych 16.000 mk.,

6) „ psów „ 10 000 mk.,

7) „ rowerów 3 000 mk., samochodów do 20 koni 15 000 mk., 20 konnych 25 000 mk. Do tych podatków już w marcu wyznaczono dodatki od koni 300 000 i 60 000, od psów 50 000 mk., od rowerów 15 000 mk., samochodów 75 000—125 000 mk.,

8) od pojazdów 80 000 mk., od dorożek 30 000 i 16 000 mk.,

9) podatek rejestracyjny od meldujących się z przyjazdu 30 000 mk., od przeprowadzających się 10 000 mk.

b) dodatki do podatków państwowych:

1) od obrotu i dodatek do państw. pod. przemysłowego, pierwszy 2%, drugi 50% podniesione do 6,5% i obniżone do 25%,

2) dodatek do podatku dochodowego,

3) dodatek 4% do państw. podatku stemplowego,

c) podatki pośrednie:

1) od widowisk i zabaw,

2) „ napojów alkoholowych,

3) „ spożycia 10% — 30%,

4) piwa — 30% akcyzy,

5) gazu 225 m. od 1000 st. sz.,

6) elektryczności 10%,

7) od ładunków (3-krotnie podwyższany),

8) „ biletów na kolejach,

9) „ przesyłek bagażowych,

10) „ podnajmu mieszkań w hotelach I kl. 50%, II 30%, III — 20% ceny mieszkań,

11) na odbudowę teatru Rozmaitości — podatek od biletów teatralnych — 10%,

12) od składek ubezpieczeniowych 3% sumy ubezpieczenia.

Ta różnorodność podatkowa, stała konieczność podwyższania ich w ciągu roku z powodu ciągłego spadku marki, sprawiały, że wpływ ich na dochody miejskie był bardzo nieznaczny, praca wkładana w wymiar i pobór często zupełnie się nie opłacała.

Pod wpływem ustawy z d. 11.VIII 1923 r. nastąpiło już w r. 1924 znaczne uporządkowanie. W r. 1924 obowiązywały następujące podatki:

a) dodatki do podatków państwowych:

1) udział w podatku dochodowym państwowym — 40% podatku państwowego,

2) dodatek do podatku przemysłowego — 0,5% od obrotu, 25% od świadectw przemysłowych,

3) podatek od budynków — 25% podatku państwowego,

4) podatek od spadków i darowizn (w r. 1924 nie pobrany dla braku przepisów wykonawczych),

5) dodatek do patentów na wyrób i sprzedaż trunków — 100% państwowego i 200% od patentu na sprzedaż,

6) podatek od spożycia,

7) od trunków.

Podatek samoistny 1,5% wartości placu, dla gruntów wolnych od podatku państwowego gruntowego 90% podatku, obowiązującego grunty sąsiednie,

b) podatki samoistne:

1) podatek od lokali 3% komornego zasadniczego, od sklepów i lok. handl. 4,5%.
2) podatek aljenacyjny 4%,
3) podatek od przedmiotów zbytku (samochody, powozy, konie),
4) podatek od psów.
5) podatek weterynaryjny,
6) podatek od podnajmu mieszkań,
7) podatek od widowisk,
8) od spożycia,
9) ładunkowy na kolejach i od biletów na kolejkach,
10) od energji elektrycznej i gazu,
11) od składek ubezpieczeniowych,
12) od protestu weksli.

Odsetki za zwłokę oznaczono na 2%, za egzekucję 5%.

W r. 1926 prócz tych podatków uchwalono podatek od zbytku mieszkaniowego, mianowicie od mieszkań, przekraczających liczbą pokoi liczbę zamieszkałych, pobierano za 1 pokój 25 zł., za 2 — 60 zł., za 3 — 120 zł., za cztery 220, za każdy następny po 75 zł. od pokoju.

Opłaty miejskie unormowano oddzielnemi statutami.

W budżecie za l. 1924 i 1925 przewidziano: opłaty kancelaryjne, uiszczane przez naklejanie odpowiednich znaczków, opłaty za zużycie bruków od r. 1924 (od koni, ekwipaży, wozów, samochodów), opłaty rejestracyjne.

Na podstawie tych wpływów układany był budżet zwyczajny miasta.

Jedynie dla ścisłości historycznej podaję zamknięcia rachunkowe miasta w latach 1919 — 1923, gdyż obliczone w niestałej walucie markowej właściwego poglądu na gospodarkę miejską dać nie mogą. Nie można nawet do nich stosować korektywy w stałej walucie złotej, gdyż spadek marki był nierównomierny, również i wskaźnik cen żywności, zmieniający się co miesiąc, nie może dać nam w przeliczeniu właściwego obrazu.

Rok	Dochody zwyczajne	Dochody nadzwyczajne	Wydatki zwyczajne	Wydatki nadzwyczajne	Wskaźnik wzrostu wartości fr. szw. w r.1913=100	Wskaźnik cen żywności w r.1913=100
	w tysiącach marek polskich					
1918/19	27 202.0	78 991.7	83 735.1	20 871.0	178	865
1919/20	79 352.0	65 226.9	164 344.0	19 959.2	1 494	2 871
1920/21	569 514.2	823 033.6	1 086 651.0	343 129.1	9 595	15 965
1921/22	4 544 205.1	140 113.5	5 327 165.6	794 921.9	66 646	57 625
1922	14 503 531.5	2 348 865.4	14 107 807.0	3 144 325.7	206 572	157 694
1923	1 306 340 519.7	134 875 664.9	1 745 782 293.1	140 022 632.4	18 885 619	16 166 810

Jak widzimy, wszystkie lata kończą się deficytami, które dlatego nie dały się odczuć miastu, że szybka dewaluacja marki sprowadzała je do sum minimalnych. Jaki był stosunek sum preliminowanych do rzeczywistych wpływów, dość przytoczyć rok 1923, w którym preliminowano w dochodach zwyczajnych 29 924 783.800 mk. a uzyskano 1 306 340 519,700, w wydatkach 23 053 413,800, wydatkowano zaś 1 745 732 293.100 mk. p.

Aby zorjentować się w pewnym stopniu w finansowości miejskiej przytoczę dane procentowe według zamknięcia rachunkowego z podziałem na źródła dochodów w odsetkach.

Podatki	1918/19	1919/20	1920/21	1921/22	1922	1923
Podatki bezpośrednie	71.0	38.5	28.1	58.1	50,4	57.3
Podatki miejskie						
% w stos. do og. sumy pod.	69.0	33.1	14.2	1.3	19.1	5.8
% w stos. do og. sumy pod. bez. . .	97.1	86.1	50.5	2.3	37.9	10.1
Dodatki do pod. państw.						
% w stos. do sumy og. pod. . .	2.1	5.4	14.0	56.8	31.3	51.5
% w stos. do sumy pod. bez. . . .	2.9	13.9	49.5	97.7	62.1	89.9
Podatki pośred. i monopole . . .	29.0	61.5	71.9	41.9	49.6	42.7
Podatki pośrednie						
% w stos. do sumy ogól. pod. . .	27.1	52.1	47.0	39.6	49.2	42.7
% w stos. do pod. pośr. i mon. . .	93.7	85.7	65.5	94.4	99.2	100.0
Dodatki do monopoli						
% do ogólnej sumy podatków . .	1.8	8.8	24.8	2.3	0.4	—
% do sumy pod. pośr. i monopol. . .	6.3	14.3	34.5	5.6	0.8	—

Z powyższego zestawienia widzimy, że wpływ z podatków bezpośrednich stopniowo maleje, aż do r. 1922, kiedy powstają dwa wydatne podatki: szkolny i mieszkaniowy. Zato zwiększa się wpływ z dodatków do podatków państwowych, zaznaczyć jednak należy, że wprowadzono tu zaliczki rządowe na przyszłe podatki. Zaliczki te wyniosły w r. 1919/20—37 734 000 mk., w r. 1920/21—290 680 000 mk., w r. 1921/22 — 1 790 418 000 mk., w r. 1922 — 2 071 669 700 mk., w r. 1923 — 587 358 479 200 mk. Zaliczki te pokryło miasto z dodatków do podatków państwowych za lata 1919 — 1921 w r. 1923 wraz z pożyczkami długoterminowemi, które wynosiły w ciągu tych lat od skarbu 24 616 400 mk. i były przeznaczone w l. 1919—1921 na wydobycie kamieni z fortów, roboty kanalizacyjne, budowę dróg, gmachów szkolnych, meljoracje w majątkach fundacyjnych, budowę cegielni miejskiej, zajezdni dla autobusów i domów mieszkalnych.

Pożyczki długoterminowe obligacyjne od r. 1921/22 nie odgrywały już żadnej roli w dochodach nadzwyczajnych miasta, gdyż nastąpił zupełny zanik kredytu obligacyjnego.

W r. 1918/19 miasto otrzymało z pożyczek obligacyjnych 78 281 208 mk. W r. 1920/21 zrealizowano t.z. pożyczkę przezorności I serji w wysokości 500 000 000 mk. 6% pożyczkę inwestycyjną zastawiono za 112 450 000 w P. K. K. P., z pożyczki obligacyjnej 1921 r. uzyskano 400 miljonów mk. Suma wszystkich długów miasta w d. 31 grudnia 1923 r. wyniosła 76 095 236 zł., w tem obligacyjnych 75 181 962, hipotecznych 434 747 zł. przy majątku, ocenionym na 297 000 000 zł.

Po zwaloryzowaniu marki i wprowadzeniu waluty stałej, dochody i wydatki miejskie przestały się wahać w tak olbrzymich granicach. Plan gospodarki miejskiej wyra-

żany w preliminarzach zaczął być realny w wydatkach zwyczajnych, w nadzwyczajnych zaś zaczął zbliżać się do preliminarza.

Z tablicy poniższej widzimy, iż dochody zwyczajne miasta wzrastają z roku na rok i podwajają się w ciągu 5 lat. Jest to jednak zwiększenie pozorne, gdyż r. 1924 daje nam dochody w złotych równych frankom szwajcarskim, rok zaś 1927/28 już w złotym, który zdewalutował się, gdyż wynosi dziś 1 fr. szw. = 1.72 zł. Gdybyśmy więc wprowadzili odnośne wskaźniki, to należałoby przerachować budżety tych lat w stosunku do franka szw. lub dolara.

Dochody i wydatki według zamknięć rachunkowych wyniosły

w złotych

Rok	Dochody		Wydatki		Razem	
	zwyczajne	nadzwyczajne	zwyczajne	nadzwyczajne	Dochody	Wydatki
1924	44 630 726	130 535	35 250 406	6 612 402	44 761 261	41 862 808
1925	64 328 948	3 588 287	53 024 310	14 784 491	67 917 235	67 808 801
1926	74 443 910	13 765 173	65 185 778	22 893 270	88 209 083	88 079 048
1927/8	97 526 082	43 001 594	95 567 700	41 464 037	140 527 676	137031 737

Załamanie się złotego nastąpiło w końcu 1925 r., więc dało wynik w r. 1926, w którym widzimy już poważne wahania kursu dolara, w styczniu 1 dol. = 7.50 zamiast 5.16, w kwietniu 9.16, w czerwcu 10.09, od września 9 zł., w r. 1927 8.90 i na tej cyfrze utrzymała się już stabilizacja. Ceny hurtowe wzrosły ze 165.3 do 199.5, koszt utrzymania z 7.30 do 10.37 zł. dz.

Jeżeli zatem, obliczymy budżety w tym stosunku i uwzględnimy wzrost cen hurtowych o 17%, oraz kosztów utrzymania o 31%, wypadnie nam obniżyć zarówno cyfry wpływów jak i wydatków mniej więcej o 30%. Wpływy więc w r. 1926 według tej korekty wynosiłyby nie 88 miljonów a 66 miljonów zł., czyli mniej o 2 miljony niż w r. 1925, a wpływy r. 1927/8 nie 141 miljonów a 98 miljonów, gdybyśmy zaś sumy te przerachowali na fr. szw., otrzymalibyśmy dla r. 1926 sumę 51 miljonów fr., dla r. 1927—71 miljonów fr. szw., czyli sumę wyższą, niż dla budżetu 1925 roku.

Rodzaje dochodów w okresie od 1924 — 1928 r. różnią się znacznie od okresu 1919 — 1923 r. dzięki ustabilizowaniu rodzaju wpływów oraz ustabilizowaniu w r. 1924 i 1925 złotego. Dzieląc je na kategorje, według źródeł, otrzymamy niżej podaną tablicę (patrz str. 84).

Z tablicy powyższej widzimy stopniowy wzrost podatków 33,8 miljonów złotych na 62,4 miljony złotych, opłat z 2,3 miljonów złotych na 3,4 miljonów złotych, z własności miejskiej z 5,1 miljonów złotych na 14 miljonów złotych. Jeszcze szybszy był wzrost dochodów nadzwyczajnych.

Analiza poszczególnych paragrafów wymagałaby pracy specjalnej, przekraczając ramy artykułu, zatrzymam się więc tylko na niektórych, a przedewszystkiem na podatkach. (patrz tabl. na str. 85).

Analiza tych danych wskazuje na stopniowy wzrost podatku dochodowego, od przemysłu, a z podatków samoistnych od widowisk i ładunków, inne podatki ulegają

Dochody miasta [1]) w tysiącach złotych.

Wyszczególnienie	1924	1925	1926	1927/8
Dochody zwyczajne	**45 416.2**	**68 731.0**	**74 443.9**	**93 517.3**
Podatki samoistne	23 291.6	20 331.5	20 031.7	23 850.2
Dodatki do podatków państwowych	10 583.7	23 692.2	28 981.4	38 541.7
Opłaty	2 328.6	2 956.3	2 963.3	3 403.7
w tem:				
Za korzystanie z majątków publicznych i za prawo handlu	*1 201.1*	*1 443.2*	*1 334.4*	*1 464.2*
Wpływy za świadczenia zakładów miejskich	2 217.8	4 299.7	9 240.9	7 207.0
Z własności miejskiej	5 123.1	13 363.3	7 273.2	13 952.9
w tem:				
Z nieruchomości	*65.9*	*259.9*	*512.2*	*667.2*
Z kapitałów pieniężnych	*92.4*	*1 405.9*	*1 423.7*	*2 252.2*
Z przedsiębiorstw	*4 749.6*	*9 297.3*	*3 640.7*	*9 308.4*
Od towarzystw koncesyjnych	*215.2*	*2 400.2*	*1 696.6*	*1 725.1*
Subwencje i zasiłki	502.6	776.4	437.7	400.3
Kary	160.8	1 099.1	2 269.8	2 064.0
w tem:				
Podatkowe	*156.0*	*1 079.4*	*2 247.6*	*2 043.4*
Zwroty wydatków	678.9	1 727.6	2 124.9	3 003.6
Różne	529.1	484.9	1 121.0	1 093.9
Dochody nadzwyczajne	**1 960.6**	**4 161.6**	**13 765.2**	**32 495.5**
Razem	**47 376.8**	**72 892.6**	**88 209.1**	**126 012.8**

mniejszym wahaniom. Podatki bezpośrednie, czy to w postaci dodatków od podatków państwowych, czy też samoistne, wzrastają, pośrednie nieco maleją.

Jeżeli weźmiemy stosunek %, widzimy, iż dodatki do podatków państwowych wzrastają stopniowo z 31.2% do 61.8%, podatki zaś samoistne miejskie maleją z 68.8% do 38.2%, dowodzi to, że skarbowość miasta jest całkowicie uzależniona od udziału lub też dodatków do podatków państwowych.

Skutkiem tego ruchome są tylko dodatki do podatków państwowych, natomiast podatki miejskie samoistne utrzymują się, mniej więcej, na tym samym poziomie.

Największy wzrost w dodatkach do podatków państwowych widzimy w dodatku do podatku dochodowego z 20 647 763 zł. w r. 1925 do 35 339 401 zł. w r. 1927/8 pomimo, iż udział % miasta zmniejszono do 30%, w podatkach samoistnych największy wzrost dają podatek od widowisk, nieco mniejszy od ładunków.

Przechodzimy do wydatków w okresie 1924 — 1927/8 roku.

Zaczniemy oczywiście, od wydatków zwyczajnych, które zgrupujemy według przeznaczenia kredytów.

Zestawiamy to w tablicy, (porów. tabl. na str. 86).

Z tablicy tej widzimy, że w największym stopniu wzrastają w r. 1927/8 wydatki osobowe. Pierwsze trzy paragrafy stanowiły w r. 1924 — 36.5%, w 1925—36.3%, 1926 — 34.6%, i w r. 1927/8 — 42,4%. Ten wzrost częściowo może być tłomaczony wzrostem drożyzny, ale fatalnie oddziaływa na wydatki rzeczowe, które w tym samym stosunku maleją. Wzrastają również wydatki na lokale skutkiem dojścia w r. 1927/8

[1]) Sumy podane w powyższej tablicy różnią się od zamieszczonych w tablicy na str. 83, ze względu na różny sposób podania dochodu przedsiębiorstw.

Podatki miejskie.

	1924	%	1925	%	1926	%	1927/8	%
Dodatki do pod. państw.	*10 583 750*	*31,2*	*23 692 178*	*54,5*	*28 957 573*	*59.0*	*38 541 736*	*61,8*
Bezpośrednie	*10 583 454*	—	*20 647 763*	—	*24 531 859*	—	*35 339 401*	—
Dochodowy	—	—	8 400 183	—	9 502 465	—	12 612 621	—
Przemysłowy od obrotu	10 188 645	—	10 408 840	—	12 034 338	—	18 258 062	—
Od budynków	394 809	—	1 838 740	—	2 995 056	—	4 468 718	—
Od spadków	—	—	—	—	—	—	—	—
Pośrednie	*296*	—	*3 044 415*	—	*4 425 714*	—	*3 202 335*	—
Od spożycia	296	—	3 044 415	—	4 425 714	—	3 202 335	—
Podatki samoistne	*23 291 597*	*68,8*	*20 331 475*	*45,5*	*20 055 473*	*41.0*	*23 850 206*	*38,2*
Bezpośrednie	*7 204 408*	—	*6 346 498*	—	*7 602 975*	—	*8 461 273*	—
Lokalowy	4 063 587	—	5 254 918	—	5 806 090	—	6 161 349	—
Danina na szkoły	2 031 063	—	—	—	—	—	—	—
Od placów i gruntów	4 288	—	12 959	—	142 397	—	130 920	—
Od nieruch. na dobroczyn.	43	—	—	—	—	—	—	—
Aljenacyjny	918 544	—	649 376	—	850 162	—	1 534 966	—
Od przedm. zbytku	40 969	—	117 231	—	48 647	—	62 847	—
Od psów	145 914	—	280 322	—	159 370	—	120 298	—
Weterynaryjny	—	—	29 485	—	102 886	—	66 716	—
Od szyldów	—	—	2 207	—	493 423	—	384 177	—
Pośrednie	*16 087 189*	—	*13 984 477*	—	*12 552 498*	—	*15 388 933*	—
Od podnajmu mieszkań	722 126	—	526 787	—	690 939	—	600 189	—
„ widowisk	7 060 777	—	8 026 557	—	6 496 996	—	8 349 311	—
„ spożycia	532 601	—	—	—	—	—	—	—
„ ładunków na kolejach	3 283 859	—	2 857 317	—	2 648 861	—	4 047 016	—
„ biletów pasaż. i ładunków na kolejkach	153 066	—	169 586	—	153 583	—	64 699	—
„ elektryczności	911 385	—	1 414 270	—	1 692 717	—	1 621 712	—
„ gazu	50 318	—	—	—	—	—	—	—
„ alkoholu	2 882 254	—	—	—	—	—	—	—
„ piwa	55 809	—	—	—	—	—	—	—
„ skł. ubezp.	44 154	—	72 720	—	88 821	—	—	—
„ protest. weksli	390 840	—	917 240	—	750 581	—	706 006	—
Razem	**33 875 347**		**44 023 653**		**49 013 046**		**62 391 942**	

do przedwojennej normy, w a r. 1927/8 zwiększyły się one o 2.4%, wydatki kancelaryjne pozostają w jednakowym procencie, toż samo rzec można o wydatkach gospodarczych, natomiast zmniejszają się wydatki na inwentarz, które w r. 1924 stanowiły 4.4% w r. 1927/8 — tylko 1.9%. Fundusze reprezentacyjne wydatnie maleją w porównaniu szczególniej z r. 1924 i spadają do 0.3%. Wydatki na arterje komunikacyjne, aczkolwiek wzrastają w cyfrach absolutnych, procentowo są niższe w r. 1927/8, niż w r. 1925, stanowiły bowiem 17.7% wydatków, gdy w r. 1927/8 wynoszą 13.5%. Toż samo rzec można o szerzeniu oświaty, opiece społecznej i dopłatach do szpitalnictwa, jedynie wydatki na zdrowie publiczne wzrastają i absolutnie i procentowo.

Znacznie powiększyła się w r. 1927/8 spłata długów skutkiem zwaloryzowania dawnych pożyczek rublowych i markowych i przypadających spłat.

Gorzej wypadłyby cyfry, gdybyśmy zastosowali od r. 1926 obliczenia we frankach szwajcarskich t. j. w pełnej wartości złotego z r. 1924, procentowość, oczywiście,

Wydatki miejskie zwyczajne.

Rodzaj wydatku	1924	%	1925	%	1926	%	1927/8	%
Wydatki osobowe . . .	11 862 744	*31,9*	15 022 804	*51,7*	19 526 818	*31,9*	33 854 609	*39,8*
Świadczenia służbowe . .	941 900	*2,4*	1 535 042	*2,7*	607 364	*1,0*	676 124	*0,8*
Emerytury, odprawy, renty .	814 764	*2,2*	1 044 750	*1,9*	1 041 304	*1,7*	1 562 267	*1,8*
Lokale	1 257 685	*5,4*	1 928 128	*5,4*	2 105 942	*3,5*	4 906 432	*5,8*
Wydatki kancelaryjne . .	175 443	*0,5*	251 636	*0,4*	275 615	*0,5*	499 308	*0,6*
Wydatki gospodarcze . .	991 982	*2,7*	1 773 083	*5,2*	1 475 615	*2,4*	1 982 421	*2,5*
Wydawnictwa miejskie . .	60 479	*0,2*	172 743	*0,3*	233 416	*0,4*	214 863	*0,5*
Inwentarz	1 641 739	*4,4*	1 104 809	*2,0*	902 481	*1,5*	1 583 150	*1,9*
Fundusze reprez. i dyspozyc.	132 094	*0,4*	537 836	*1,0*	209 481	*0,4*	255 781	*0,3*
Podatki i opłaty	246 595	*0,6*	258 673	*0,5*	89 652	*0,1*	195 574	*0,2*
Wydatki na urządz. miejskie i arter. komunikacyjne .	3 209 681	*8,6*	9 921 648	*17,7*	7 478 311	*12,2*	11 544 537	*15,6*
Krzewienie oświaty i kultury.	2 612 314	*7,0*	5 313 760	*9,5*	5 249 544	*8,6*	6 524 809	*7,7*
Wyd. na opiekę społeczną.	4 539 515	*12,2*	7 191 564	*12,8*	9 430 194	*15,5*	7 999 721	*9,4*
Dopłaty do utrzym. szpitali.	6 979 767	*18,8*	8 814 582	*15,7*	8 804 896	*14,4*	5 076 504	*6,0*
Zdrowie publiczne . . .	134 251	*0,4*	215 043	*0,4*	746 419	*1,2*	1 539 410	*1,8*
Spłata długów i % . . .	139 855	*0,4*	297 559	*0,5*	1 996 195	*3,3*	4 498 771	*5,3*
Wydatki zwrotne	40 168	*0,1*	711 328	*1,3*	882 923	*1,4*	1 266 289	*1,4*
Dopłata do utrzym. policji.	1 430 888	*3,8*	—	—	—	—	—	
Wydatki różne.	—	—	—	—	—	—	880 974	*1,0*
Razem	**37 211 864**	—	**56 094 988**	—	**61 056 170**	—	**85 061 554**	—

nie zmieniłaby się, ale cyfry absolutne były by znacznie mniejsze. Okazałoby się, że trzykrotne zwiększenie wydatków osobowych w stosunku do r. 1924 zmalałoby znacznie i zamiast sumy 33 854 609 zł., mielibyśmy 19 735 673 zł. fr. czyli w porównaniu z r. 1924 wydatek ten wzrosłby o 66%, a nie o blizko 200%, jakby wypadało z prostego arytmetycznego rachunku. W każdym razie skok o 14 miljonów złotych w porównaniu z rokiem spadku złotego 1926 na wydatkach osobowych jest bardzo wielki i nie może być wytłomaczony jedynie wzrostem drożyzny. Niestety, nie posiadamy jeszcze zestawień cyfrowych liczby personelu w materjałach drukowanych, któreby mogły nam ten skok w ciągu jednego roku dostatecznie wyjaśnić. Wiemy jednak, że ostateczne wprowadzenie w niektórych działach 8 godzinnego dnia pracy oraz intensywne prowadzenie inwestycji miejskich przyczyniły się w dużym stopniu do takiego wyniku.

Kilka słów powiedzieć należy o akcji miasta w walce z bezrobociem. Kiedy skutkiem kryzysu gospodarczego w r. 1925 sprawa bezrobocia w Warszawie nabrała szczególnej ostrości, Rada Miejska, odrzucając wszelkie wnioski o zapomogi, postanowiła uruchomić roboty publiczne celowe według planu opracowanego w Wydziale Technicznym oraz w przedsiębiorstwach miejskich, na ten cel przeznaczyła dopłatę 5 groszową od każdego biletu tramwajowego, 2.5 gr. od metra wody oraz podatki od zbytku mieszkaniowego, od psów, samochodów, powozów i t. p.

Rada Miejska dla kontroli funduszów wybrała oddzielną komisję, która działała od r. 1926 i działa również w Radzie obecnej.

Z funduszu tego zatrudniono w r. 1926 do 7000 bezroboczych, później stopniowo liczba zatrudnionych malała.

W ostatnich 2 latach fundusz zaliczono do sum budżetowych.

Za tym przykładem poszły inne samorządy i rząd, uruchomiając roboty publiczne.

Przechodzimy do przedsiębiorstw miejskich, którym należy poświęcić więcej uwagi.

Nadmienialiśmy, że przechodziły one różne przeobrażenia, z wydziałów na przedsiębiorstwa, a nawet odwrotnie, to też mówić będziemy tylko o tych, które pod koniec 10-lecia były przedsiębiorstwami i jako takie pozostały na stałe.

Do takich przedsiębiorstw należą Tramwaje Miejskie (od końca 1918 r.), Administracja Gospodarstwa Rolnego i Leśnego (od r. 1920), Wydział Zaopatrywania (M.Z.Z.W.), Teatry i Lombard, później Kanalizacja i Wodociągi, Gazownia.

Jedynie *Tramwaje* dawały przez cały czas zyski, aczkolwiek ze względu na konieczność inwestycji aż do r. 1920 miasto rzeczywistych wpłat z tego przedsiębiorstwa nie miało. Niemcy tak zniszczyli tabor, linje i stacje elektryczne, że dla utrzymania ruchu trzeba było czynić wkłady dość znaczne. Dopiero od r. 1921 na zasadzie uchwały Rady Miejskiej, rozpoczęły tramwaje wpłaty do Kasy Miejskiej po 15% od sprzedanych biletów normalnych i 10% od przewozu towarów. Dało to w r. 1921—84 436 000 mk. w r. 1922 1 258 346 000 mk., w r. 1923 126 007 251 000 mk. Mimo to wartość majątku tramwajów wzrastała. Majątek ten w r. 1915 oszacowano na 22 816 458 zł. 56 gr. Bilans na r. 1920 określa wartość majątku na 25 289 607 zł. (fr. szw.), r. 1921—26 590 592.36, w r. 1922 29 119 087 zł., a w r. 1923 — 31 763 304 zł. czyli w ciągu lat 8, mimo rabunku niemców, wartość tramwajów wzrosła prawie o 9 milj. złotych.

W r. 1924, bardzo dla przedsiębiostwa pomyślnym, uruchomiono szereg nowych linji, doprowadzając je do krańców miasta, pracę tę kontyunowano, acz w mniejszym zakresie, i w r. 1925, tabor powiększono o 65 wagonów w tem 30 motorowych, ukończono budowę remizy na Pradze i prowadzono budowę domu administracyjno-szkolnego. W latach tych wpłacono do Kasy Miejskiej w r. 1924 — 3 306 274 zł. w r. 1925 — 4 318 236 zł.

W r. 1926 wpłata do Kasy Magistratu wyniosła 3 435 117 zł., wartość inwentarza określono w bilansie na 46 222 425 zł. Jednocześnie wzrosła ilość kilometrów linji do 88 394 488 metr., buduje się dom administracyjno-szkolny, zajezdnie na Pradze i rozpoczęto budowę kolonji letnich w Mieni (ukończona w r. 1928).

W r. 1927/8 wartość inwentarza wzrosła już do 62 387 013 zł., w roku tym tramwaje wpłaciły Kasie Miejskiej na procenty, oraz 10% od sumy inwentarza i kapitału obrotowego 5 217 590 zł., nadto na fundusz zatrudnienia bezrobotnych 2 700 567 zł. Niezależnie od tego wykończono budowę remizy na Pradze, prowadzono roboty rozpoczęte w latach poprzednich i budowę budynków na Woli i Pradze. Linje tramwajowe rozszerzono o 5 klm. W końcu r. 1928 uruchomiono linję autobusów A.

Rezultat zatem eksploatacji Tramwajów Miejskich wyraża się w potrojeniu wartości inwentarza w porównaniu z r. 1915, rozszerzeniu sieci tramwajowej oraz w dość znacznych wpłatach do Kasy Miejskiej

Jestto jedno z przedsiębiorstw, które dzięki umiejętnemu i rozważnemu kierownictwu uważać należy za chlubę Warszawy.

II. Admistracja Gosp. Rolnego i Leśnego, jak już nadmieniłem wyżej, powstałą z komisji uprawy gruntów podmiejskich. W r. 1920 i 1921 dochody były bardzo nikłe, Agril gospodarował na 144 morgach gruntów miejskich, 3715 m. gruntów państwowych oraz 6 883 mg. maj. fundacyjnych, większość w tem gruntów bo 63.6% stanowią majątki fundacyjne, 34.2% — państwowe, a 2.2% miejskie. Ornych gruntów było 5 133 m.

ogrodów i zabudowań 192 m., łąk 1 008 m. i lasów 3 757 m. Ogólna wartość inwentarza żywego wynosiła 134.09 zł., martwego 74 349 zł. (1.VII 1924 r.) W okresie 4-letnim zalesiono 268 m. nieużytków rolnych.

Straty na gospodarce wyniosły w r. 1920/21 — 1 185 000 mk. w r. 1921/22 368 500 mk. w r. 1922/3 — 209 332000 mk., w r. 1923/4 spotykamy pierwszy zysk — 335 449 771 000 mk. Największe deficyty dawały kolonja Staszica, folwark Koło i tartak na Rakowcu. Od r. 1924/5 zyski są coraz pokaźniejsze. Wartość inwentarza żywego wzrosła do 153 630 zł. martwego do 144 204 zł. czyli prawie podwoiła się, nadwyżka dochodów wyniosła 143.377 złotych.

W r. 1926 znów wzrosła wartość inwentarza żywego do 175 418 zł., martwego, zaś do 423. 221 zł., w roku tym założono stację mleczną, która już w pierwszym roku dała 6 802 zł. zysku, przerobiwszy 1 179 203 litr. mleka. Czysty zysk w tym roku dał 358 057 zł.

Wreszcie w r. 1927/8 czysty zysk podniósł się do 479.300 zł., wartość inwentarza żywego do 245. 324 zł., martwego do 495. 754 zł.

Jak widzimy z powyższego, przedsiębiorstwo to, aczkolwiek pozostaje w nienormalnych warunkach gospodarczych z powodu rozrzucenia terenów, rozwija się coraz bardziej, z chwilą ustania dzierżaw winno dawać większe zyski. W r. 1927 powstała myśl wybudowania wielkiej mleczarni miejskiej dla przerobu 100. 000 litrów dziennie mleka. Rozwiązanie rady Miejskiej, która na ostatniem swem posiedzeniu powzięła odnośną uchwałę, zatamowało sprawę, 3-cia zaś Rada Miejska nie dała już potrzebnej do zaciągnięcia pożyczki większości. Agril, chcąc zadość uczynić potrzebom, wydzierżawił na razie mleczarnię prywatną Gordowo na lat 3 i przerabia około 15 tys. litrów mleka dziennie; na potrzeby miasta jest to zbyt mało.

III. Wydział Zaopatrywania został wydzielony w przedsiębiorstwo w r. 1923 jako *Miejskie Zakłady Zaopatrywania Miasta.* Przedsiębiorstwo to aż do r. 1928 pracowało, stale dając zyski przy stosunkowo małym kapitale obrotowym.

Wydział powstał z konieczności w czasie okupacji i w pierwszych latach niepodległości był jedynem źródłem zakupu i podziału żywności między obywateli. System kartkowy trwał aż do 1 lipca 1921 r. Wydział rozdzielał chleb, węgiel, cukier, mąkę, ziemniaki, organizował także kuchnie i jadłodajnie i w tym zakresie pracował z niewątpliwą korzyścią dla ludności. Wydział zatrudniał wielki personel urzędniczy i robotniczy, w r. 1919 — 2 712 osób, w tem 1 512 urzędników, w r. 1920 — 2 404, dopiero od r. 1921 personel ulegał stopniowej redukcji z powodu zniesienia systemu kartkowego, mimo to w r. 1922 było zatrudnionych jeszcze 852 osoby, w r. 1923 — 707, w r. 1924—699. Ale od r. 1925 znów widzimy wzrost liczby pracowników: w r. 1925— 852 osoby, a w końcu tego roku 1 015 osób, na początku 1926 r. 1 022 osoby. W tym składzie przetrwały M. Z. Z. W. aż do końca 1928 r., kiedy agendy ich zostały znacznie ograniczone uchwałą Rady Miejskiej. Jak widzimy z tego, komercjalizacja M. Z. Z. W. wpłynęła wydatnie głównie na powiększenie personelu, zwiększając i zakres jego działania.

Magistrat przekazywał M. Z. Z. W. najrozmaitsze działy, nie mające nic wspólnego ze ścisłem pojęciem zaopatrywania miasta. Prócz działu chleba, w którym prowadzono we własnym zakresie piekarnie, był dział rolny, kolonjalny, cukru, soli, mięsa, węgla, koksu, drzewa, materjałów budowlanych, włókienniczych, papieru i materjałów piśmiennych, świadczeń miejskich i sklepów żywnościowych, prowadziły nadto M. Z. Z. W. zakłady graficzne, tartak, poręby leśne, fabrykę wyrobów betonowych, administrację

RYNEK STAREGO MIASTA.
Perspektywa ul. Świętojańskiej

domów, 2 piekarnie, posiadały własny tabor konny, zajezdnię samochodową, składy towarowe, halę targową i wytwórnię obuwia.

Nie mogę wdawać się w szczegóły działalności M. Z. Z. W. dla braku miejsca, stwierdzić jednak należy, że w r. 1925 hurtownie zaopatrywały Warszawę w 66.37% zapotrzebowania cukru, w 54.05% zapotrzebowania soli, 52.52% zapotrzebowania węgla, zapotrzebowanie natomiast mąki pokrywał wydział zaledwo w 3.4%, mięsa w 1.55%, jarzyn strączkowych 0.77% i kasz 0.71%. Oczywiście inne działy jeszcze niklej przedstawiały się w stosunku do zapotrzebowań Warszawy. Największa nadwyżka dochodów nad wydatkami przy bilansie zamknięcia 12 794 136 zł. i kapitale obrotowym 2 316 901.77 zł. była w r. 1923, w r. 1924 i 1925 320 928 zł. i 319 226 zł. W r. 1927 skutkiem pociągnięcia M. Z. Z. W. do wpłacenia bieżących i zaległych od r. 1923 podatków, mianowicie podatku przemysłowego, M. Z. Z. W. zamknęły swe operacje stratami (1 062 436 zł.). Powzięta przez Radę Miejską uchwała stopniowej likwidacji różnych działów przyczyni się niewątpliwie do uzdrowienia wydziału, faktem jednak pozostanie, że właściwie M. Z. Z. W. nie tylko nie dawały zysków po uwzględnieniu podatku, ale od r. 1924 dawały straty.

IV. Teatry Miejskie są od początku przejęcia ich przez miasto źródłem deficytów bardzo poważnych, wzrastających początkowo z roku na rok, w ostatnich dopiero latach nieco ustabilizowanych.

Teatry te za okupacji niemieckiej były eksploatowane przez zrzeszenia, lub też jak opera, oddane w poręczającą administrację, z dopłatą ze strony miasta 250 000 mk., w listopadzie r. 1918 miasto zmuszone zostało do przejęcia teatrów na swój rachunek i prowadzenia ich pod zarządem własnym. Forma zarządu zmieniała się wielokrotnie, nim ustalono oddzielny zarząd autonomiczny oraz dyrektora teatrów.

Początek prowadzenia teatrów przez miasto odrazu zaznaczył się katastrofą — pożarem Teatru Rozmaitości w d. 2 listopada 1919 r. Teatr odbudowano (otwarto dopiero 3.X.1924 r. jako Teatr Narodowy), ze specjalnych dodatków do podatków oraz podatku od biletów kosztem 2 605 066 zł. Po pożarze przeniesiono dramat i komedję do teatru Letniego, farsę do wynajętego lokalu przy ul. Bielańskiej, nadto w salach redutowych otwarto nowy teatr „Reduta“ jako teatr doświadczalny. Ten ostatni teatr był prowadzony przez zespół artystów na rachunek własny i opłacał 20% dochodu brutto za użytkowanie lokalu i rekwizytów. Farsa pozostawała przy ul. Bielańskiej do 2 stycznia 1920 r., kiedy nastąpił pożar i tego teatru, odtąd farsa tułała się między Teatrem Wielkim a wynajętym od 25.IV do 1.X teatrzykiem w Bagateli. W r. 1921 nabyto posesję przy ul. Długiej, gdzie mieściła się dotąd operetka i 1.XI.1921 r., zainstalował się tam Teatr Powszechny im. Bogusławskiego, który zamknięto w r. 1926.

Stopniowo zwiększane subsydja doszły w r. 1923 do 55 miljardów marek, rząd w tym czasie subsydjów na operę nie odmawiał w zasadzie, w rzeczywistości jednak nic nie wpłacał.

Nowa organizacja zarządu teatrów od r. 1924 nie wpłynęła bynajmniej na zmniejszenie deficytów, acz nowa dyrekcja w osobie p. A. Śliwińskiego podjęła wszelkie w tym kierunku starania. Deficyt w r. 1924 wynosił 2 104 859 zł., w r. 1925 1 991 573 zł., w r. 1926 1 834 363 zł., w r. 1927/28 3 715 115 zł. (wraz z emeryturami, które wyniosły 924 211 zł., po ich więc potrąceniu 2 790 904 zł.), mimo że teatr Bogusławskiego zamknięto w r. 1926.

I do chwili obecnej teatry są przedsiębiorstwem deficytowem,. Miasto otrzymało

w r. 1928 subsydjum od państwa na prowadzenie opery w kwocie $\frac{1}{2}$ miljona złotych, stanowi to pewną ulgę dla Kasy Miejskiej, ale wydatek z górą $2\frac{1}{2}$ miljona złotych rocznie jest wielkim ciężarem dla miasta. Główny deficyt daje opera, która w zasadzie winna być utrzymywana przez państwo. Dotąd jednak pertraktacje w tym kierunku nie dały wyników, mimo wielokrotnych uchwał Rady Miejskiej i starań Magistratu.

V. Instytucją autonomiczną jeszcze z czasów okupacji pruskiej jest *Lombard Miejski*, który początkowo dawał nawet zyski (w r. 1913 — 10 925 rb.), a przez cały czas swego istnienia od 9.VI 1727 r. (Dom pożyczalni publicznej), mimo szczupłego kapitału zakładowego (pierwotnie 15 000 talarów), wycofanego zresztą przez prusaków przy opuszczaniu Warszawy, przynosił rzeczywistą korzyść mieszkańcom Warszawy. Aż do r. 1924 rządził się statutem, zatwierdzonym w r. 1904. Olbrzymia inflacja w r. 1922 i 1923 wyczerpała zasoby, zniweczyła kapitał obrotowy Lombardu i spowodowała stopniowe zamieranie instytucji, kapitał w r. 1928/9 zmniejszył się o 57 tys. mar., w następnym o 261.2 tys. mk., w latach następnych nie tylko pochłonięto kapitał, ale Lombard zaczął wykazywać straty. Miasto musiało mu przyjść z pomocą przez pożyczki, a w r. 1923 właściwie przestał być już instytucją niezależną. Wypadło go zreorganizować i stworzyć nową instytucję użyteczności publicznej. Nastąpiło to 5 lutego 1925 roku na mocy nowego statutu. Kapitał własny Lombardu określono na 455 995 zł. i w formie lokat w r. 1925 pożyczono mu 300 000 zł. Tym sposobem stworzono podstawy do dalszego normalnego funkcjonowania instytucji. To też już w r. 1925 mógł dać pożyczek 1 823 062 zł., w r. 1926 suma pożyczek wyniosła w ciągu roku 2 209 982 zł., w r. 1927/8 kapitał własny Lombardu wynosi już 842 000 zł., kapitał zasobowy 70 748, a pozostałość pożyczek na r. 1928/9 wynosiła 1 112 936 zł. Instytucja zatem w nowej swej formie rozwija się coraz więcej, a obniżane wciąż odsetki czynią z niej placówkę dostępną dla najuboższej ludności miasta.

VI. Miejskie Ubezpieczenia Ogniowe działające od 1866 r. jako wyłączna ubezpieczalnia od ognia nieruchomości, a oparta na post. Rady Adm. Królestwa z r. 1844, rozwijała się przed wojną bardzo wydatnie, ostatnio statut jej został rozszerzony w r. 1928 i objął dział ubezpieczeń ruchomości. Wysokość taryfy obowiązywała do r. 1922, w tym roku przewalutowano 1 rb. = 20 mk., w r. 1923 1 rb. = 400 mk., ostatnio 1 rb. = 5 zł. Ubezpieczenia dały w r. 1918 nadwyżki 200 636 mk., w r. 1919—596 488 mk., w r. 1920 — 399 017 mk., w r. 1922 nadwyżki 4 578 470 mk., natomiast w r. 1921 dały strat 4 640 991 i w r. 1923—1 203 301 232 mk. Nadmienić należy, że przy opuszczaniu Warszawy rząd moskiewski wywiózł 5 800 000 rb. w pap. %% oraz 250 000 rb. w gotowiźnie i że sumy te nie zostały zwrócone. Dopiero w r. 1925 widzimy w związku z ustaleniem waluty i składek ubezpieczeniowych zyski, które pozwoliły przekazać na utrzymanie straży ogniowej 300 000 zł. Nowy statut utworzył instytucję miejską autonomiczną, zarządzaną przez 3 członków Magistratu i 3 wybranych obywateli—ubezpieczonych, opartą na wzajemności; $\frac{1}{3}$ corocznej nadwyżki dochodów przeznacza się na utrzymanie straży ogniowej. Taryfę opłat podwyższono w stosunku 1 rb. = 2 zł. — 1 rb.=2,66 zł., w roku następnym zezwolono podnosić aż do 1 rb. = 5 zł.

Kapitał zasobowy w d. 31.XII 1927 r. wyniósł już 835 289 zł., nadwyżka dochodów 817 477 zł.

VII. Wodociągi i Kanalizacja, które przed wojną były poważnem źródłem dochodów (1 856 000 rb.), na skutek inflancji stały się wydziałem biernym, pochłaniającym znaczne sumy. Do r. 1923 funkcjonowały jako wydział administracyjny, dopiero od 1 grudnia

1923 r. zostały wydzielone jako przedsiębiorstwo. Wartość majątku określono na 102 424 083 zł. W czasie inflacyjnym przybyło w Warszawie 6 150.41 m., na Pradze 1 099.19 m. b. wodociągów oraz 187 499.69 m. b. kanałów w Warszawie i 25 233.2 m. na Pradze, ogólna więc długość linji wodociągowej wynosiła w r. 1923 wodociągów 320 903 m. b., kanalizacji 212 732.83 m. b. Ilość zużytej wody wynosiła w r. 1923— 27 889 335 m. Corocznie ilość ta zwiększała się i doszła do 36 674.391 w r. 1927; równocześnie zwiększyła się sieć wodociągowa w r. 1925 o 23 701.44 m. oraz kanałów o 3 688.75, niezależnie od tego dokonano całego szeregu inwestycji na stacji pomp i na filtrach. W r. 1926 ułożono rur wodociągowych 20 486.8 m., zbudowano kanałów 1 164.45 m. niezależnie od robót na stacji filtrów i przy osadnikach. Czysty zysk w r. 1926 wyniósł 371 451 zł., majątek Wodociągów i Kanalizacji określono na 114 243 570 zł. Jeszcze gorsze wyniki dał r. 1927/8, w którym zysk z eksploatacji dał 2 532 zł.

Jak widzimy z tego, przedsiębiorstwo wodociągów i kanalizacji, które przed wojną było źródłem dochodu, pokrywającem około $^1/_7$ budżetu miasta, dziś nie może być brane pod uwagę jako źródło dochodów miejskich. Dzieje się to w części dla tego, że podczas gdy przed wojną inwestycje pokrywano z pożyczek, obecnie poza przeznaczoną w r. 1928 pożyczką amerykańską w kwocie 8 milj. zł., wszystkie inwestycje pokrywane są z dochodów, wzg. z funduszu renowacyjnego.

VIII Elektrownia w Mokotowie do r. 1920 należała do spółki akcyjnej, od tego czasu prowadził ją Magistrat do 1.X 1923 r., poczem oddał Tow. Elektrowni Warszawskiej; przedsiębiorstwo to zysków nie dawało.

IX. Krótko również trwały *Warsztaty Mechaniczne Miejskie*, które zlikwidowano w r. 1921.

X. Betonownia Miejska, istniejąca i przed wojną jako samodzielna instytucja, funkcjonowała do r. 1922, poczem przekazano ją M. Z. Z. W., a w r. 1928 znów przeniesiono do Wydziału Technicznego, w ciągu swego samodzielnego istnienia dochód z produkcji był stale wyższy od wydatków. Obecnie stanowi oddzielne przedsiębiorstwo miejskie.

XI. Tak samo *Tartak Miejski,* głównie przeznaczony do wyrobu kostki drzewnej na bruki, był samowystarczalnem przedsiębiorstwem, dającem zyski, w r. 1923 przekazano go M. Z. Z. W.

XII. I *Laboratorjum Mechaniczne* również było samowystarczalne, a nawet w r. 1923 dało 727 084 835 mk. dochodu; zapoczątkowane w r. 1894 trwało do 2.III 1925 r., poczem przekazano je Politechnice.

XIII. Do rzędu przedsiębiorstw, aczkolwiek z początku działały pod egidą wydziałów administracyjnych, zaliczyć należy *Rzeźnie i Targowiska* oraz Zakład Utylizacyjny. Wszystkie trzy należały do agend Wydziału II Administracyjnego.

Rzeźnie warszawskie oddawna już uznano za nieodpowiednie pod względem technicznym i sanitarnym, dawny Magistrat nosił się z zamiarem budowy rzeźni centralnej, zakupił nawet na ten cel grunta w Kole, ale odkładał sprawę z roku na rok, wojna oczywiście nie sprzyjała budowie. To też w ciągu okresu do r. 1913 ograniczono się tylko do drobnych ulepszeń w starych rzeźniach. Wartość ogólna rzeźni i ich inwentarza w r. 1922 oceniono na 2 176 751 zł. Dochody z rzeźni były pokaźne aż do czasu istnienia monopolu mięsnego, później maleją, rzeźnie jednak zawsze dawały dochody w r. 1923 dochody te wyniosły 19 040 000 000 mk.

Zakład Utylizacyjny działał w ograniczonym zakresie.

Natomiast 3 Hale i Targowiska Miejskie, administrowane przez Inspekcję Handlową, ocenione na 11 802 958 zł. (nieruchomości) i 51 780 zł. (ruchomości), zawsze dawały wpływy, jedynie w r. 1923 okazuje się deficyt skutkiem dewaluacji marki.

W r. 1924 spłonęła rzeźnia na Pradze, którą częściowo odremontowano, natomiast w tym roku miasto nabyło na Pradze nieruchomość pofabryczną, którą postanowiło przerobić na rzeźnię, roboty ukończono 1926 r. Nadwyżka dochodów z rzeźni w r. 1924 wyniosła 1 559 999 zł., w r. 1925 z powodu inwestycji tylko 970 077 zł., inwestycje jednak wyniosły w tym roku 1 752 546 zł. Również i hale targowe w latach 1924 i 1925 dały dochody: 1 623 680 zł. i 18 983 324 zł., w r. 1926 rzeźnia dała 1 064 500 zł., hale targowe 789 900 zł. dochodu, w r. 1927/8 dochód z rzeźni i targowisk wyniósł 1 018 190 zł., z działu Inspekcji Handlowej 1 800 986 zł.

XIV. Zakłady Oczyszczania Miasta obejmują 2 działy: Tabor Miejski, właściwe oczyszczanie i Zakład Utylizacyjny. Zakład ten uzyskał dopiero znaczenie z chwilą, gdy w r. 1928 miasto zaczęło oczyszczać ulice własnym taborem, w r. 1927/8 był zakładem biernym, który pochłonął 1 569 917 zł.

XV. W r. 1925 powstała nowa instytucja, o szerokiem znaczeniu społecznem, z własnym zarządem i statutem *Miejska Kasa Oszczędności.* Działalność swą rozpoczęła 1.X 1925 r., na zapoczątkowanie jej miasto asygnowało 250 000 zł. Już 31.XII suma bilansowa wyniosła 1 096 865 zł., a wkłady oszczędnościowe 575 693 zł. i r-ki czekowe 225 286 zł. Odtąd widzimy stały rozwój instytucji, w r. 1926 bilans powiększył się i zamknął sumą 5 105 905zł., wkłady oszczędnościowe wynosiły 3 791 311 zł., w obcych walutach 248 135 zł. i czekowe 687 961 zł., zysk wyniósł 87 173 zł. W rok później wkłady oszczędnościowe wyniosły 11 896 413 zł., w walutach obcych 376 655 zł., rachunki czekowe 6 001 896 zł., bilans zamknięto sumą 19 070 613.71zł., a zysk określono na 120 613 zł. Rozwija się więc Kasa bardzo pomyślnie, a po uzyskaniu w r. 1928 nowej ustawy rozwój ten będzie jeszcze pomyślniejszy.

XVI. Na zakończenie działu przedsiębiorstw należy poświęcić uwagę *Gazowni Miejskiej.*

Miejskie Zakłady Gazowe, wybudowane przez Tow. Dessauskie, były przedsiębiorstwem koncesyjnem, z odnowioną jeszcze przez magistrat rosyjski koncesją. W czasie wojny przeszły pod zarząd przymusowy, z chwilą wkroczenia niemców oddano ich eksploatację z powrotem Tow. Dessauskiemu, po wyjściu niemców zostały oddane sekwestratorowi sądowemu, w końcu roku 1925 przeszły pod zarząd miasta na mocy Traktatu Pokoju, dotąd jednak toczy się spór w Trybunale Międzynarodowym. W każdym razie miasto od początku 1926 roku mogło przystąpić do eksploatacji prawidłowej.

Niestety stan, w jakim dostało gazownię, był opłakany tak dalece, że mimo zwiększenia konsumpcji r. 1926 niedobór wyniósł 80 000 zł., ale już w I kw. 1927 r. nadwyżka dochodów pokryła ten niedobór, wynosiła bowiem 504 825 zł. W r. 1926 ułożono 5 686 m. rur na ulicach i rozpoczęto budowę nowej kotłowni na Woli oraz roboty przygotowawcze do nowej piecowni, na Ludnej urządzono benzolownię, rozszerzono na Woli fabrykę chemiczną, nadto przeprowadzono konieczne remonty. W r. 1928 na inwestycje z pożyczki amerykańskiej przeznaczono 8 milj. złotych, co pozwoli na zmechanizowanie gazowni, która, nie mając nowych urządzeń, w r. 1927 zatrudniała 1 002 osoby.

W r. 1927/8 gazownia dała zysk 651 515 zł., przeniesiony całkowicie na r-k kapitału obrotowego.

XVII. W końcu wspomnieć należy o nowych przedsiębiorstwach: *Piekarni Miejskiej i Cegielni*, które jednak dotąd uruchomione nie zostały [1]).

Jeżeli teraz przejdziemy do ogólnej oceny gospodarki miasta w zakładach użyteczności publicznej o charakterze przemysłowym, to stwierdzić musimy, że z wyjątkiem Tramwajów Miejskich, które w tej czy innej formie stale zasilały ogólne fundusze miejskie, inne dawały bądź słabe zyski w stosunku do włożonego kapitału, bądź zysków nie dawały, a nawet przynosiły straty. Do tych ostatnich należy przedewszystkiem przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji.

Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska, nie możemy przypisać go biurokratyzacji, gdyż już od r. 1924 prawie wszystkie przedsiębiorstwa były skomercjonalizowane, posiadały własne zarządy, często nawet zbyt niezależne, na czele zaś ich stali specjaliści o ogólnie znanej fachowości. Przyczyny raczej szukać należy w stanie, w jakim samorząd otrzymał te zakłady, w braku kapitałów na doraźne większe inwestycje i konieczność dokonywania ich z wpływów, wreszcie w drożyźnie kapitałów na rynku i braku ich zupełnym w kraju. W każdem jednak przedsiębiorstwie z roku na rok widzimy poprawę powolną, można więc mieć nadzieję, że już najbliższe lata pozwolą czerpać z nich dochody. Trzeba też wziąć na uwagę, że choć słusznem jest, by miasto miało zyski ze swoich przedsiębiorstw, zyski te nigdy nie powinny być zbyt wielkie, szczególniej tam, gdzie zakłady te monopolizują pewną dziedzinę życia i są przez to regulatorem gospodarki społecznej. Nadmierne ceny, nakładane przez miasto, powodować by mogły nadmierne podrożenie środków do życia gospodarczego niezbędnych jak: woda, gaz, komunikacje, środki spożywcze i t. p. Przeciwnie, zadaniem miasta jest prowadzenie polityki takiej, aby przedsiębiorstwa takie jak piekarnia, mleczarnia, cegielnia stały się regulatorami cen rynkowych i przyczyniały się do ich obniżenia.

Nie mogę pominąć jednej z najważniejszych dziedzin życia społecznego — budowy domów mieszkalnych.

Działalność miasta w sprawie *budowy domów* mieszkalnych w okresie inflacyjnym ograniczyła się wyłącznie do prac przygotowawczych. Brak wolnych kapitałów, reglamentacja mieszkań i ich cen, zahamowanie przez to wolnego obrotu nieruchomościami i niemożność uzyskania ze sprzedaży nieruchomości wolnych kapitałów budowlanych sprawiły, iż mimo dobrej konjunktury w sferze surowców budowlanych i płac robotniczych, moment, wyzyskany przez niemców do intensywnej budowy, w Polsce całkowicie przepadł i budownictwo zarówno prywatne jak społeczne prawie zamarło. Ciągła zresztą obawa przed istotną dewaluacją marki, niemożność wobec tego skalkulowania ostatecznej ceny budowy odstręczała od rozpoczynania robót, a zmuszała często do przerwania robót już rozpoczętych.

Z inicjatywą w sprawie budownictwa domów mieszkalnych wystąpił Związek Miast na zjeździe w Warszawie (4—6 stycznia 1922 r.), wzywając do opracowania „Ustawy budowlanej i przepisów o zabudowie miast". Pragnąc przedewszystkiem zabezpieczyć tereny budowlane, zjazd powziął uchwałę uproszczenia postępowania co do przyłączania do miast terenów wiejskich, które decydować winna Rada Ministrów, nadto wobec reformy rolnej pragnął zabezpieczyć od przelewu na rzecz osób prywatnych gruntów w sąsiedztwie miast, proponując strefy, pozostające w sferze wpływów miejskich w promieniu 10 — 15 klm. od środka miasta. Rozdrabnianie gruntów rzą-

[1]) Piekarnię uruchomiono w maju 1929 r.

dowych i poduchownych w obrębie miast na cele reformy rolnej zjazd uznał za szkodliwe dla polityki gruntowej i wystąpił o ustąpienie tych gruntów dla celów regulacji i budowy miastom. Aczkolwiek zjazd stanął na stanowisku, iż budową winny się zająć samorządy, dążył do ułatwień dla inicjatywy prywatnej przez ulgi podatkowe dla nowo budowanych domów mieszkalnych, zwolnienie z rekwizycji i prawa o ochronie lokatorów, dostarczanie materjałów po cenie kosztu, ulgi przewozowe i t. p.

Podstawę finansową dla zabudowy zjazd pragnął zaczerpnąć z podatku od nieruchomości. W listopadzie tegoż roku sprecyzowano uchwały i opracowano projekt Ustawy o komitetach rozbudowy miast, który z małemi zmianami został przyjęty przez Sejm 26 września 1922 r.

Mocą tej ustawy prowadzenie akcji budowlanej polecono miastom, w większych miastach w tym celu Magistrat utworzył Komitet Rozbudowy, złożony z osób powołanych przez Magistrat, oraz delegatów Min. Rob. Publ. i Min. Spr. Wewn. Komitet, pozostający pod przewodnictwem prezydenta, miał prawo ustępować grunty drogą sprzedaży lub dzierżawy spółdzielniom, instytucjom społecznym i osobom prywatnym i w ciągu 20 lat pokrywać straty z eksploatacji domów, gwarantować spłatę rat na zaciągnięte pożyczki, nabywać grunty od Gł. Urz. Ziemskiego, nabywać drogą umowy czy wywłaszczenia grunty, domy zniszczone i niewykończone, sprowadzać materjały budowlane, pobierać na cele budowy opłaty komorniane do 100 krotnego komornego z r. 1914 od zakładów przemysłowych i rozrywkowych, umieszczonych w lokalach mieszkalnych, po 1 stycznia 1928 r., o ile nie wybudują odpowiednich zastępczych lokali mieszkalnych, wywłaszczać materjały budowlane, przejmować bezpłatnie place budowlane od państwa.

Fudusze komitetów oparto na wydawaniu obligacji przez miasta z gwarancją państwową, banki wypuszczające obligacje również mogły dla nich uzyskać gwarancję państwa, a P. K. K. P. zobowiązana była do wydawania pożyczek na obligacje w wysokości 80% wartości. Gminy mogły otrzymywać pożyczki do wysokości 90% bez hipotecznego zabezpieczenia. Odsetki od kapitałów wypożyczonych wynosić winny 3% dla osób prywatnych — 2% dla gmin i spółdzielni. Na pokrycie niedoborów przeznaczono oddzielne opłaty komorniane w wysokości do 300% komornego z r. 1914, place niezabudowane płacić miały 1% rocznie od szacunku gruntu. Jednocześnie wydano ustawę o zwolnieniu na lat 15 domów nowowybudowanych od podatków państwowych i gminnych, opłat stemplowych i rekwizycji mieszkaniowej.

Aczkolwiek już przed wydaniem ustawy Magistrat powołał odpowiednią komisję (r. 1920), która opracowała szereg przepisów przygotowawczych, a Rada Miejska powołała specjalną komisję na prawach Rady Miejskiej do spraw budownictwa, dopiero w połowie 1922 roku można było utworzyć przewidziany przez ustawę właściwy komitet, działający autonomicznie.

Cóż jednak przyszło z ustawy, gdy przepisy wykonawcze nie ukazały się aż do roku 1924, a uchwalona opłata komorniana w wysokości 300% komornego przedwojennego skutkiem dewaluacji tak zmalała, że pobór jej nie opłacał kosztów wymiaru i poboru, podatek zaś od placów niezabudowanych musiał czekać na oszacowanie gruntów, do czego przystąpiono w końcu 1923 r. Projektowano też wypuszczenie 7% obligacji budowlanych, ale przy ówczesnym stanie rynku musiano zaniechać realizacji pożyczki.

Nie mogąc przystąpić do budowy, Magistrat zajął się sprawą przygotowania gruntów budowlanych. Ustawa o przymusowym wykupie na rzecz miast majątków w pasie

15 km. od środka miasta ułatwiała sprawę. Sekcja regulacji opracowała plan regulacyjny miasta, zatwierdzono wykup folwarku Gocław i Kamionek A i część C, projektowano utworzyć T-wo Rozbudowy m. Warszawy jako wytwórnię. Miasto wydatkowało na ten cel 8 mil. marek, rząd jednak nie poparł tej inicjatywy materjalnie, co spowodowało zaniechanie projektu. Wreszcie zapoczątkowano budowę cegielni własnej na gruntach, uzyskanych od rządu w r. 1923.

Komitet Rozbudowy do r. 1923 wybudował właściwie tylko pomieszczenie na biura własne przy ul. Karowej Nr. 2, ocenione na 21 846 zł., zaprojektował i nabył część materjałów dla 68 mieszkań 1 — 4 izbowych dla robotników i urzędników miejskich przy ul. Raszyńskiej oraz domu dla bezdomnych na Burakowie, dokąd zwieziono 120 000 sztuk cegły z rozbiórki cegielni miejskiej w Markach.

Przez czas od 1920 — 1923 r. Komitet rozporządzał sumą 81.5 miljonów marek, które zużytkował na powyższe cele.

Jak widzimy z tego, okres inflacyjny został zupełnie dla budownictwa stracony dzięki późnemu wydaniu ustawy i przepisów wykonawczych oraz brakowi kapitałów. Zresztą sama ustawa, sprowadzając pomoc państwa do gwarancji obligów samorządów, bez innych źródeł dochodów, nie mogła pobudzić ruchu budowlanego.

To też wydana w r. 1925 ustawa stanęła na odmiennem stanowisku. Przedewszystkiem rozszerzono zadania i uprawnienia Komitetów Rozbudowy, dano im sankcje przy przeróbkach i odnowach domów zniszczonych. Kredyty budowlane podzielono na krótkoterminowe i długoterminowe. Pierwsze pochodzą z Państw. Fund. Gospodarczego na 1½ roku do wysokości 80%, drugie z obligacji, wypuszczanych przez Bank Gosp. Kraj. na lat 30. Fundusz budowlany składa się z podatku od lokali, placów oraz dodatku gmin i państwa.

Na zasadzie tej ustawy 5. X. 1925 r. Rada Miejska zatwierdziła statut Komitetu Rozbudowy, a Komitet opracował plan na budowę w ciągu lat 10-u 447 700 izb kosztem 1 343 100 000 zł. na terenach 70 650 ha, z czego 58 500 ha poza granicami miasta. Przez nadbudowę starych domów można by uzyskać 70 514 nowych izb.

W ciągu roku 1924 jedynym kredytem była pożyczka Banku Komunalnego 434 975 zł. W r. 1925 kontygent z Państw. Funduszu Rozbudowy wynosił 17 250 000 zł., z własnych środków miasta 3 809 261 zł.

Powstał szereg projektów pobudzenia ruchu budowlanego, wobec ciężkiej jednak sytuacji gospodarczej nie załatwiono żadnego. Miasto jednak ze swoich środków wydało pożyczek na remont domów 480 000 zł., z państw. funduszu 302 900 zł. Na cele budowlane przyznano ogółem pożyczek na 18 321 000 zł., w czem spółdzielniom 9 308 900 zł., osobom pryw. 4 773 882 zł. na budowę 384 domów oraz remont 171 domów. Sumy te z wyjątkiem remontów (100%) stanowiły 31.7% sum kosztorysowych.

Własne budowle miasto wznosiło przy ul. Moczydło dla bezdomnych i 11 czerwca ukończyło budowę 39 jednoizbowych i 12 dwuizbowych mieszkań w domu drewnianym, kosztem 216 380 zł., prowadziło dalej roboty przy ul. Podskarbińskiej (dom drewniany), oddało bezdomnym 48 mieszkań jednoizbowych i 15 dwuizbowych kosztem 293 573 zł. i rozpoczęło drugi dom przy ul. Podskarbińskiej, oraz dom dla pracowników miejskich przy ul. Rakowieckiej, wreszcie przystąpiło do budowania cegielni.

W r. 1926 ukończono przy ul. Raszyńskiej 2 domy o 76 izbach, dom dla bezdomnych na ul. Podskarbińskiej o 76 izbach (murowany); w r. 1928 16 domów oddzielnych na Burakowie o 296 izbach, w budowie były dalsze domy; pożyczek remon-

towych dla 130 domów przyznano na 1 064 588 zł., na prowadzenie robót w domach własnych — 1 849 497 zł., w I kw. 1927 — 817 049 zł., pożyczek przyznano w r. 1926/7 42 milj. zł., w czem spółdzielniom na 28 milj., osobom prywatnym na 8.7 milj. zł.

Ustawa o rozbudowie z r. 1925 została w r. 1927 znowelizowana przez Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej, w d. 3.XI wydano do niego rozporządzenie wykonawcze, zmieniające skład komitetu, do którego prócz osób z wyboru Rady Miejskiej wchodzą delegaci związków zawodowych i związków budowlanych. W roku 1927/8 przyznano 62 049 530 zł. kredytu na 10 365 izb, na remonty domów 2 148 950 zł.

W ciągu lat 1925—1927/8 wogóle dano pożyczek 112 049 530 zł. na 21 164 izb. Komitet zaś rozbudowy wybudował w tym czasie 1 473 izby przy ul. Moczydło, Podskarbińskiej i na Annopolu, prowadzi zaś roboty i oddał w r. 1928 — domy przy ul. Wojska Polskiego dla urzędników miejskich, dom przy ul. Raszyńskiej — 289 izb, domy na Burakowie, prowadzi budowę cegielni miejskiej. Co się tyczy terenów budowlanych, Min. Rob. Publ. opiera się stale przydziałowi gruntów osobom prywatnym, dając je wyłącznie spółdzielniom i miastu, zresztą z wielkiemi utrudnieniami, co uniemożliwia uregulowanie hipotek i przejście na kredyt długoterminowy.

Przechodzimy obecnie do zapoznania czytelnika z wartością *majątku miejskiego* i ze stopniowym jego wzrostem.

Pierwsze oszacowanie majątku dokonano w r. 1923 aczkolwiek prace inwentaryzacyjne trwały od 1922 r. Oceniono go wówczas na 296 660 405.97 zł. w czem majątek administracyjny na 110 468 440 zł., przedsiębiorstw — 153 568 629 zł., fundacyjny na 32 623 335 zł. Nadmienić należy, że w porównaniu z r. 1914 miastu przybyło na własność 50 nieruchomości.

Na tych samych zasadach obliczano majątek w r. 1925, ocenę jednak techniczną domów nieco zmieniono.

Ogółem w r. 1924 majątek miejski oceniono na 308 285 041 zł., w r. 1925 na 335 077 216 zł., przyczem ocena majątku fundacyjnego na 32 133 896 zł. nie uległa zmianie, wzrósł natomiast majątek administracyjny o 11 296 317 zł. — 09.8% przedsiębiorstwa o 5 595 985 zł. mniej więcej o 9%. Największy wzrost majątku dały Tramwaje o 8 020 873 zł. Wodociągi o 5 824 675 zł. Zakłady Zaopatrywania o 1 021 744 zł. Teatry miejskie o 381 099 zł. Agril o 328 589 zł. W dziale nieruchomości w r. 1926 nabyto 39 nieruchomości na ogólną sumę 4 174 733 zł. w mieście (w tem 39 placów) i 1 poza miastem za 128 250 zł.

Prócz majątku nieruchomego i ruchomego miasto posiadało w r. 1925 kapitały złożone z sum wypożyczanych przedsiębiorstwom w ogólnej sumie 5 028 597 zł. 400 akcji B. P., 200 akcji B. Handlowego, 414 Dyskontowego, 2 550 Komunalnego, 2 752 Zakł. Starachowieckich i 10 320 Tow. Aprowizacji, łącznie według cen giełdowych 29 915 zł., papierów procentowych 18 280 zł., kapitały z zapisów na hipotekach 1 135 775 zł.

W d. 31, Marca 1927 r. majątek wynosił 352 356 955 zł. czyli wzrósł o 17 279 739 zł. czyli o 5.%, straty, poniesione w czasie wypadków majowych w majątku miejskim wyniosły 152 154.15 zł.

W r. 1927 rozpoczęto ponowne przeszacowanie majątku z wyjątkiem Zakładów Gazowych (w procesie), szacunek ukończono na dzień 1 kwietnia 1928 r.

Majątek w zarządzie administracyjnym	wyniósł	241 572 597	zł.
przedsiębiorstwach miejskich	„	231 006 670	„
fundacyjny	„	78 028 017	„
	Razem	550 607 284	zł.

w czem majątek nieruchomy 504 542 015 zł. i ruchomy 46 065 269 zł.

Jeżeli liczbę ludności oznaczymy na 1 050 000 i potrącimy wartość majątku fundacyjnego, na 1 mieszkańca wypada 407.07 zł. majątku miejskiego.

Z kolei zająć się należy *obciążeniem miasta.*

Określenie wysokości długów miejskich stało się możliwe dopiero po dokonaniu konwersji długów na zasadzie prawa Zolla. Ustalono 12 pożyczek konwersyjnych razem na 59 011 345.2 zł., różne pożyczki długoterminowe od państwa wynosiły 2 592 000 zł. i krótkoterminowe 6 753 000 zł., długi hipoteczne wynosiły 600 153.85 zł.

W r. 1927 i 1928 długi zwiększyły się skutkiem zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości 10 000 000 dol. (88 296 890 zł.) i wyniosły 157 088 633 zł. Do tego doliczyć należy 84 888 zł. pożyczki Min. Wyzn. Relig. i Oświaty, 20 927 150 zł. w Banku Gospod. Kraj., 2 500 000 zł. w Min. Rob. Publ. (1926 r.) i na remont domów B.G.K. 1 miljon, czyli łącznie 24 427 150 zł., co z poprzedniemi, stanowi łączne obciążenie miasta 181 515 783 zł., na jednego mieszkańca wypadało 173 zł., czysty zatem majątek na 1 mieszkańca wynosi 234 zł.

Amortyzacja długów i oprocentowanie w r. 1929/30 wynosi około 12 mlj. złotych.

Jak widzimy z powyższych zestawień, majątek miejski wzrasta corocznie, pożyczka zagraniczna, zużyta całkowicie na cele inwestycyjne, majątek ten znacznie powiększy, toż samo rzec można o pożyczkach szkolnych i zaciągniętych od Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jak jednak zaznaczyłem już wyżej, majątek ten pozornie nie procentuje w należyty sposób, gdyż na r. 1929/30 preliminuje się dochodów.

a) z czynszów	3 884	zł.
b) z gmachów miejskich	874 741	„
c) z procentów	6 712 647	„
d) z przedsiębiorstw	24 627 961	„
Razem	32 219 233	zł.

co daje około 6% dochodu, gdybyśmy jednak doliczyli komorne w domach własnych, oraz niezwrotne korzystanie z majątku miejskiego przez instytucje miejskie, oprocentowanie przekroczyłoby 10%. Cyfra ta daje miarę wydajności majątku miejskiego i może być sprawdzianem gospodarki miasta.

Z powyższego krótkiego przeglądu działalności II Rady Miejskiej, widzimy, że mimo trudności, wynikających z rozpoczynającej się organizacji państwa, przeżytej wojny, okresu inflacyjnego, braku uprawnień podatkowych, gospodarka stolicy w okresie 1919 — 1927 uległa znacznemu uporządkowaniu, organizacja administracyjna została ustalona, stosunki z pracownikami uregulowane, zapoczątkowano szeroki rozmach w budownictwie miejskiem. Powstały nowe zakłady opieki społecznej, szpitale, szkoły, sieci komunikacyjne rozszerzono do wszystkich krańców miasta, przeprowadzono wodociągi, rozpoczęto budowę kanałów, wybrukowano znaczną ilość ulic na krańcach i oświetlono je, wkładając w same inwestycje dla przyłączonych przedmieść około 100 miljonów złotych. Niezależnie od tego, odbudowano i doprowadzono do porządku most Ponia-

towskiego oraz odbudowano spalony teatr Rozmaitości, dając Stolicy nowy teatr Narodowy. Rozpoczęto nadto budownictwo mieszkań zrazu w małym zakresie, ale zapoczątkowano szereg prac przygotowawczych, wreszcie doprowadzono prawie do końca plany regulacyjne miasta.

To też kończąc swoją kadencję, Rada Miejska słusznie mogła zaznaczyć, że w miarę sił i istniejących warunków spełniła swoje zadanie, pozostawiając następnej Radzie uporządkowane stosunki finansowe w mieście, zapoczątkowanie budownictwa na szeroką skalę i możność dalszego rozwoju gospodarki miejskiej.

OKRES SAMORZĄDU M. WARSZAWY W NIEPODLEGŁEM PAŃSTWIE OD 23 CZERWCA 1927 R.

Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej II Rada Miejska Stolicy, a pierwsza w niepodległem Państwie, została rozwiązana w d. 11 Kwietnia 1927 r., i wybory do nowej Rady Miejskiej zostały oznaczone na d. 22 Maja tegoż roku. Warszawę podzielono na 209 obwodów wyborczych po 5 000 mieszkańców i 3 000 wyborców.

Do wyborów stanęły następujące ugrupowania kolejnością list złożonych:

Nr. 1.	Żydowska socjalistyczna partja robotnicza (Poalej-Syon) zjedn. z listą Nr. 2	1 036	—
Nr. 2.	Polska partja socjalistyczna	71 207	27
Nr. 3.	Bezpartyjny Komitet wyborczy przedmieść	2 013	—
Nr. 5.	Żydowski Robotniczy kom. wyborczy Poalej-Syon	7 831	2
Nr. 4.	Ogólny Żydowski związek robotniczy „Bund“	19 864	8
Nr. 6.	Centralny fachowy bezp. kom. wyborczy	321	—
Nr. 7.	Stow. właścicieli nieruchomości	2 553	—
Nr. 8.	Centr. związek stow. obrony wierzytelności	992	—
Nr. 11.	Komit. wyborczy polskich związk. robot. i pracown. (N.P.R.)	6 258	2
Nr. 12.	Gospodarczy komitet obrony polskości Stolicy	118 239	47
Nr. 14.	Niezależna socjalistyczna partja pracy w Polsce	2 132	—
Nr. 15.	Demokratyczno-socjalistyczny blok pracy	918	—
Nr. 16.	Żydowski blok narodowy	39 966	16
Nr. 17.	Żydowski blok demokratyczny	1 366	—
Nr. 18.	Zjednoczony komitet wyborczy żyd. rob. relig.	5 595	2
Nr. 19.	Przedsiębiorcy przewozowi	1 548	—
Nr. 20.	Kom. wyb. żydowskiego stronnictwa ludowego	2 115	—
Nr. 21.	Blok bezpartyjnych żydów	1 312	—
Nr. 22.	Legja inwalidów wojsk polskich	230	—
Nr. 23.	Żydowski kom. demokr. na Pradze	1	—
Nr. 24.	Bezpartyjny komit. wyb. Polski Odrodzonej	48	—
Nr. 25.	Zjednoczone Komit. wyborcze uzdr. gosp. miejsk.	40 308	16
Nr. 26.	Zjednoczenie spółdz. mieszk. i lokatorzy	395	—
Nr. 27.	Stołeczny kom. gospod. m. Warszawy	854	—
na unieważnioną listę Nr. 10 (komunistów) padło 62 805 gł.			
	Razem	327 102	120

Liczba głosujących w porównaniu z r. 1919 wzrosła znacznie, wówczas bowiem głosowało 171 482, w wyborach ostatnich razem z unieważnionymi głosami 394 605.

Uprawnionych do głosowania było 620 265 gł., oddano zatem 63% głosów, podczas gdy w r. 1919 — 48%, frekwencja więc odsetkowo wzrosła. Jak widzimy zainteresowanie wyborami w Warszawie nie spadło. Agitacja prowadzona była dość żywo, najjaskrawiej prowadziły ją zjedn. kom. wyb. uzdr. gospod. miejskiej, które uzyskały łącznie 40 308 gł.

Odsyłam interesujących się szczegółami wyborów do „Kroniki Warszawy" Nr. 6 z r. 1927, gdzie znajdą zestawienia odbytych na terenie Warszawy wyborów.

Wybrana w d. 27 maja Rada Miejska zebrała się na pierwsze posiedzenie d. 23 czerwca i po zagajeniu przez prez. miasta W. Jabłońskiego, przystąpiła do wyboru prezesa Rady. Z postawionych kandydatur największą liczbę głosów otrzymali Rajmund Jaworowski i dr. Józef Zawadzki, w następnym głosowaniu wyszedł Rajmund Jaworowski, na vice-prezesów powołano: Jana Rogowicza, Walentego Ziółkowskiego,

R. Jaworowski
Prezes Rady Miejskiej od 23.VI 1927 r.

Maurycego Mayzla i Stanisława Wilczyńskiego, na sekretarzy Stefanję Gliszczyńską, Mateusza Hindosa, Stan. Hirszla, Wł. Kompało, ks. J. Szmigielskiego, Romana Tomczaka, Wład. Zawadzkiego i Gerszona Zyberta.

Na następnem posiedzeniu 30 czerwca, po uchwaleniu uposażeń dla członków Magistratu, przystąpiono do wyboru prezydenta; z wystawionych kandydatów: M. Borzęckiego i W. Boguckiego żaden nie uzyskał w kilku głosowaniach większości. Dopiero w d. 4 lipca gospodarcze koło narodowe wycofało kandydaturę M. Borzęckiego i wysunęło kompromisową kandydaturę inż. Słomińskiego, który w końcu otrzymał ustaloną liczbę głosów i został wybrany. Na następnem, zaraz z kolei, posiedzeniu powołano na wiceprezydentów pp. dr-a Wicentego Boguckiego, Marjana Borzęckiego i Tadeusza Szpotańskiego, a na ławników w wyborach proporcjonalnych: Altera Wiktora (Bund.), Barykę Antoniego (P.P.S.), Bychowskiego Zelmana (Bl. Żyd.), Ilskiego Konrada (G. K. N.), Koernera Mozesa (Bl. Żyd.), Kopcińskiego Stefana (P.P.S.), Koralewskiego Kazimierza (G.K.N.), Szczypiorskiego Adama (P.P.S.) Tłuchowskiego Jana (G.K.N.), Tyszkę Kazimierza (G.K.N.).

W ten sposób, po 4 wyczerpujących całonocnych posiedzeniach, zostało ukonstytuowane prezydjum Rady Miejskiej i pełny skład Magistratu, i w następnym dniu dawny Magistrat oddał rządy miasta w ręce nowowybranych.

Nie nadszedł czas na ocenę pierwszych poczynań istniejącej dotąd Rady Miejskiej, pierwsze jednak posiedzenia wykazały ścieranie się bardzo ostre różnych odłamów i grup radzieckich. Żadna nie uzyskała większości, największe ugrupowanie Gospod. koło narodowe miało niespełna 40% mandatów, następna z kolei grupa P.P.S. liczyła niespełna 25%, inne grupy mniej. Ideologja tych grup była zbyt rozbieżna, aby porozumienie nastąpić mogło łatwo i faktycznie do porozumienia właściwego przy wyborach niedoprowadzono, zgodzono się tylko na pewien kompromis, w danych warunkach możliwy.

Z. Słomiński
Prezydent m. st. Warszawy od. dn. 4.VII 1927 r.

Dwuletnia praca jednak Rady obecnej dowiodła, że instynkty gospodarcze tkwiły głęboko w umysłach radnych, dalsze bowiem prace Rady Miejskiej, acz nie wolne od tarć ostrych, pozwoliły na cały szereg posunięć gospodarczych pierwszorzędnego dla gospodarki miejskiej znaczenia.

Dalsze wybory do komisji radzieckiej odbyły się na posiedzeniu d. 14 lipca. Powołano na niem 33 członków komisji finansowo-budżetowej, w d. 18 lipca powołano 11 członków do komitetu rozbudowy i dokonano wyborów uzupełniających do Rady Kasy oszczędności, d. 19 lipca powołano komisję specjalną do zakupu nieruchomości (7), komisję rewizyjną (13), komisję do wymiaru podatków od placów, podziału zapomóg na wpisy szkolne (2), zarządu funduszu kwaterunkowego (1), komisję spraw ogólnych (11), komisję oświatową (7), zdrowia i szpitalnictwa (7), rozszerzenia sieci szkolnej (7), regulacji miasta (7), wyborczą (13), komisji kontr. fund. bezrob. (13), opieki społecznej (7), oczyszczania miasta (7), komitet Muz. Narod. (2), kom. regulaminowo-praw. (13)

Nie ograniczono się bynajmniej do tych komisji, na dalszych posiedzeniach dokonano wyboru do innych komisji: jak komisja kontroli pożyczek miejskich.

Właściwa praca Rady Miejskiej rozpoczęła się we wrześniu 1927 r. i trwa dotąd bez przerwy. Przez ten czas Rada Miejska uchwaliła 2 budżety na r. 1928/9 i 1929/30, załatwiając je w terminach ustawowych i przeprowadzając nad niemi bardzo szczegółową dyskusję.

Te dwa budżety różnią się znacznie od poprzednich zarówno swą wysokością, jak i pewnemi posunięciami w rozłożeniu wydatków.

Nie mamy w chwili obecnej zamknięć rachunkowych z pierwszego uchwalonego przez obecną Radę Miejską budżetu, gdyż rok został zamknięty w d. 1.V 1929 r. mamy jednak już dziś pewność, że rok budżetowy został zamknięty zgodnie z preliminarzem, bez wielkich odchyleń, a wielki budżet nadzwyczajny, przekraczający wielekroć poprzednie, zostanie wykonany zgodnie z zamierzeniami.

Nie mogąc za te lata operować zamknięciami — musimy zadowolić się preliminarzami, które dla zobrazowania chwili obecnej podamy w zestawieniu.

A. Dochody budżetu zwyczajnego.

a) Zarząd administracyjny.

Nazwa wydziału	Dochód rzeczywisty w r. 1927/8	Budżet w r. 1928/9	Budżet w r. 1929/30
Rada Miejska	—	—	—
Wydział spraw ogólnych	582 279	1 480 043	2 835 207
Biuro dochodzeń dyscyplinarnych	—	—	—
Kontrola miejska	26 750	1	1
Wydział prawny	35 908	26 001	26 000
Wydział statystyczny	281 928	262 500	72 661
Straż ogniowa	336 397	418 984	265 971
Wydział przemysłowy	624 054	844 290	778 352
Urząd inspekc. - budowlany	249 053	150 950	249 054
Wydział techniczny	459 886	422 497	448 150
Komitet rozbudowy	83 471	44 439	88 908
Muzeum Narodowe	4 438	4 323	5 586
Ogród Zoologiczny	—	95 000	522 602
Bibljoteka Publiczna	—	36 696	10 776
Wydział zdrowia publicznego	548 973	776 946	796 235
Wydział opieki społecznej	6 682 751	8 204 879	9 556 901
Inspekcja handlowa	2 872 289	2 858 786	3 287 982
Rzeźnie i targowiska	2 414 494	—	—
Zakłady oczyszczania miasta	2 010 904	—	—
Wydział oświaty i kultury	1 911 856	1 922 351	2 141 728
Wydział finansowo-podatkowy	78 400 651	85 807 528	104 630 572
Razem	**97 526 082**	**103 356 214**	**125 716 686**

b) Przedsiębiorstwa miejskie.

Nazwa przedsiębiorstwa	Dochody rzeczywiste w r. 1927/8	Budżet w r. 1928/9	Budżet w r. 1929/30
Wodociągi i kanalizacja	13 988 928	20 983 987	32 943 577
Tramwaje miejskie	41 915 952	40 606 567	57 130 635
Gazownia miejska	28 218 948	25 723 800	26 423 500
Miejskie zakłady zaopatrywania	8 180 742	6 963 673	7 295 376
Rzeźnie i targowiska	—	2 071 910	2 961 540
Adm. gosp. roln. i leśn.	2 723 940	3 033 219	6 010 900
Zakład oczyszczania miasta	—	3 350 578	6 252 970
Zakład ubezp. wzajemn.	1 472 514	1 670 294	2 565 624
Lombard miejski	274 165	356 856	458 861
Kasa oszczędn. m. Warszawy	422 429	610 580	1 082 998
Teatry miejskie	6 994 477	6 005 999	6 412 187
Betonownia miejska	—	327 000	497 141
Piekarnia miejska	—	—	12 063 686
Razem	**104 192 095**	**111 704 463**	**162 098 995**
Dochody wydziałów administracyjnych	97 526 082	103 356 076	125 716 686
Razem budżet zwyczajny	**201 718 177**	**215 060 539**	**287 815 681**

c) Przelew do Zarządu Administracyjnego Miasta

Nazwa przedsiębiorstwa	W r 1929/30
Wodociągi i kanalizacja	2 300
Tramwaje miejskie	16 001 570
Gazownia miejska	1 211 100
M. Z. Z. W.	231 690
Rzeźnie i Targowiska	764 136
Agril	202 968
Zakład oczyszczania miasta	201 195
Betonownia miejska	6 621
Piekarnia miejska	41 453
Razem	**18 663 033**

B. Dochody i wydatki budżetu nadzwyczajnego.

Wpływy i wydatki rzeczywiste	R. 1927/8	R. 1928/9	R. 1929/30
Wpływy	34 477 135	126 743 676	67 719 249
Wydatki	33 140 589	126 743 676	67 719 249

C. Dochody i wydatki funduszu dla zatr. bezrob.

	R. 1927/8	R. 1928/9
Wpływy i wydatki	8 524 458 82	razem z budż. inwest. wzgl. adm.

D. Wydatki zwyczajne.

Nazwa wydziału	Wydatki w r. 1927/8	Budżet w r. 1928/9	Budżet w r. 1929/30
Biuro Rady Miejskiej	137 268	202 924	251 418
Wydział spraw ogólnych	4 584 995	4 956 616	7 467 334
Biuro doch. dyscypl.	33 000	33 243	48 225
Kontrola miejska	264 018	252 115	303 654
Wydział prawny	137 880	148 687	185 648
Wydział statystyczny	497 103	464 084	603 077
Straż ogniowa	3 342 906	3 891 633	4 361 161
Wydział przemysłowy	224 551	668 508	654 080
Urząd insp.-budowlany	164 790	150 342	244 227
Wydział techniczny	10 922 172	9 821 069	10 937 467
Komitet rozbudowy	53 891	58 881	86 144
Muzeum Narodowe	435 156	373 588	474 495
Ogród Zoologiczny	—	95 000	522 602
Bibljoteka Publiczna	—	276 970	313 239
Wydział zdrowia publicznego	2 652 636	2 837 764	3 796 299
Wydział opieki społecznej i szpitalnictwa.	27 627 959	31 304 724	35 937 354
Inspekcja handlowa	1 071 303	1 249 910	1 513 592
Rzeźnie i targowiska.	1 396 304	—	—
Zakłady oczyszczania miasta	3 580 822	—	—
Wydział oświaty i kultury	12 452 634	14 149 693	20 075 584
Wydział finansowo-podatkowy	25 988 312	32 480 325	37 941 086
Razem	**95 567 700**	**103 416 076**	**125 716 686**

Z zestawień powyższych widzimy, iż budżet miejski wzrasta wciągu ostatnich lat 3-ch zarówno w wydatkach zwyczajnych jak i w nadzwyczajnych, szczególnie w r. 1929 30.

Jeżeli zestawimy dochody zwyczajne z nadzwyczajnemi, otrzymamy:

Dochody	1927/8	1928/9	1929 30
Dochody zwyczajne	201 718 178	215 060 719	287 815 681
„ nadzwyczajne	34 477 135	126 743 676	67 719 249
Fundusz na zatrudnienie bezrobotnych	8 524 458	—	—
Razem	**244 719 771**	**341 804 395**	**355 534 930**

dochody zatem roku 1929/30 wzrosły w porównaniu z rokiem 1927/8 o 86 097 503 zł., w czem dochody administracyjne zwyczajne o 28 190 604 zł., nadzwyczajne o 33 242 104 zł.

Tak wielki wzrost dochodów i wydatków tłumaczy się wzrostem i intensywnością działania przedsiębiorstw miejskich, których dochody i wydatki wzrosły od r. 1927/8 do 1929/30 o 57 906 900 zł. Złożyło się na to przeniesienie z wydz. administracyjnych i utworzenie nowych przedsiębiorstw: rzeźni i targowisk, zakładu oczyszczania miasta, oraz powstanie w r. 1929/30 nowego przedsiębiorstwa: piekarni miejskiej z budżetem 12 063 686 zł. i betonowni miejskiej jako oddzielnego przedsiębiorstwa (497 146 zł.). Niezależnie jednak od tego, widzimy w porównaniu z r. 1927/8 wzrost znaczny budże-

tów wodociągów i kanalizacji o bez mała 20 milj., tramwajów o 17 milj., adm. rolnej o 4 milj., zakł. oczysz. o 6 milj., zakł. ubezp. o blizko 2 milj., kasy oszczędności o 600 000 zł., natomiast zmniejszyły się dochody i wydatki w gazowni miejskiej, M. Z. Z. W., teatrach i t. p.

Ale i wydatki administracyjne zwiększyły się również znacznie w porównaniu z r. 1927/8, bo o 30 miljonów złotych t. j. z górą o 30%.

Na tak wielkie zwiększenie budżetu w ciągu ostatnich 2-ch lat wpłynęło przedewszystkiem zwiększenie wynagrodzeń w r. 1928/9 i 1929/30 o 20%, samo zwiększenie w r. b. wynosi w tym dziale 4 800 000 zł., emerytury i świadczenia wzrosły o 1 500 000 zł., czyli łącznie wydatki osobowe o 6 100 000, utrzymanie budynków, inwentarza i t. p. wzrosły w budżecie na r. 1929/30 o 2 200 000 zł., pomimo znacznego wzrostu tej pozycji w r. 1928/9. Resztę dopiero stanowią wydatki rzeczowe, które wzrosły między innemi skutkiem nakładania przez państwo coraz to nowych ciężarów na gminy, wreszcie włączenia preliminarza wyd. na bezrobotnych. Mimo to, wydatki ogólne miasta są niższe, niż wydatki na głowę mieszkańca w Krakowie. W tym ostatnim na 1-go mieszkańca wypada 104.34 zł. rocznych wydatków miejskich, w Warszawie 97,35, w Poznaniu 97,16, we Lwowie 96,5 zł.

W dochodach zwyczajnych poza zwiększonemi wpływami z przedsiębiorstw miejskich, nie widzimy większych różnic, miasto już w r. 1927/8 wyczerpało wszystkie uprawnienia podatkowe i obecne zwiększenie wpływów jest wynikiem usprawnienia aparatu poborczego.

Przez okres omawiany zasadniczo uprawnienia zmniejszono, obniżając dochód z podatku dochodowego o połowę, natomiast zwiększono wydatki przez wprowadzenie nowych ustaw, które powodują zwiększenie wydatków miejskich.

Oto spis ważniejszych:

Ustawa z dnia 16.VIII-23. (Dz. U. R. P. Nr. 92 poz. 726), nakładająca na gminę obowiązek opieki nad obywatelami, nieposiadającymi środków utrzymania.

Na mocy tej ustawy m. st. Warszawa zmuszona jest do utrzymania szeregu schronisk dla bezdomnych, w których przebywa około 10 000 mieszkańców.

Ustawa z dnia 22.XII-25 r. (Dz. U. R. P. Nr. 129 poz. 918), która uchyliła art. 10 ustawy z dnia 17.II-22 r. „O budowie publicznych szkół powszechnych", pozbawiając gminy 50% zasiłku skarbowego na budowę gmachów szkolnych.

Ustawa z dnia 25.II-26 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28 poz. 167) — nakładająca na gminy miejskie obowiązek pokrywania kosztów szczepienia ospy ochronnej.

Ustawa z dnia 29.III-26 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 214) „O pokrywaniu kosztów leczenia ubogich mieszkańców w szpitalach publicznych", która, znosząc obowiązek pokrywania kosztów przez gminę przynależności i uzależniając go od jednorocznego zamieszkiwania w danej gminie, nakłada na tę ostatnią znaczne ciężary.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.VIII-27 r. (Dz. U. R. P. Nr. 77 poz. 673), nakładające na samorządy obowiązek wykonywania ogólnego nadzoru weterynaryjnego, stosowania środków ochrony zwierząt, dotkniętych zarazą, oraz zabezbezpieczenia szerzeniu się zarazy.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.X-27 r. „O zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa" (Dz. U. R. P. Nr. 823), nakładające na gminę bardzo poważne wydatki, zobowiązując gminy do zakładania domów pracy przymusowej i dobrowolnej.

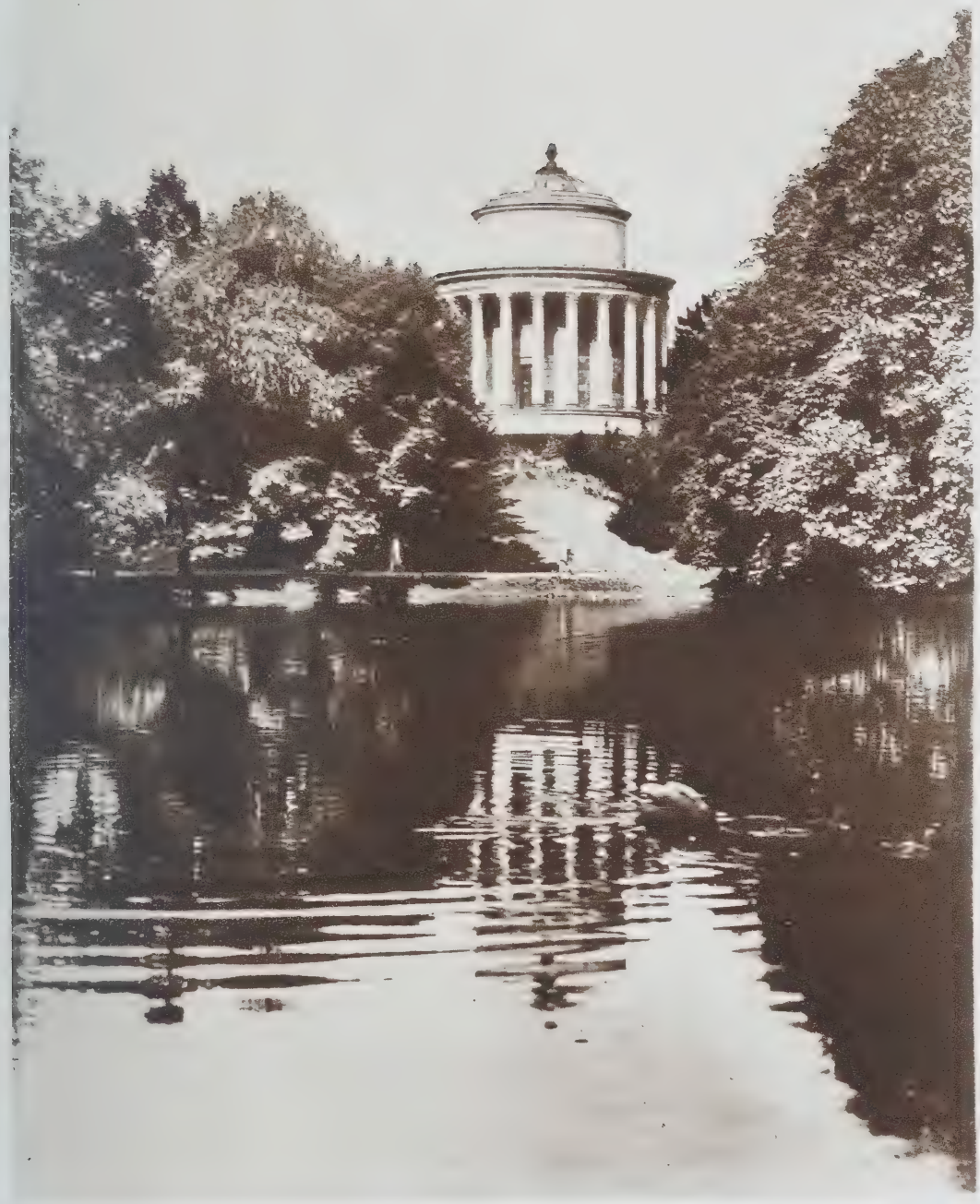

SADZAWKA W OGRODZIE SASKIM.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III-28 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 343) „O nadzorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku", nakładające na organa komunalne wykonanie tego dozoru, w art. 17 zaznaczając, że gminy miejskie obowiązane są utrzymywać własny personel fachowy, potrzebny dla wykonania bezpośredniego dozoru nad artykułami żywności i przedmiotami użytku, znajdującemi się w obrocie miejscowym, w art. zaś 15 nakładając na gminy miejskie, posiadające ponad 50 000 ludności, obowiązek zakładania i utrzymywania własnych pracowni badania żywności i przedmiotów użytku.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16. II-28 r. (Dz. U. R. P. Nr. 23 poz. 202) „O prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli".

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 2.III-28 r. (Dz. U. R. P. Nr. 29 poz. 276), wkładające na zarządy gmin obowiązek rejestracji gospodarstw rolnych z podziałem na użytki oraz rejestrację zasiewów i zbiorów tudzież bydła, trzody i owiec.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III-28 r. (Dz. U. R. P. Nr. 26) „O rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych związków komunalnych", które w art. 2 nakłada na miasta wydzielone obowiązek zorganizowania i prowadzenia zakładów opieki nad starcami i niezdolnymi do pracy, nad matką i dzieckiem oraz nad sierotami.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16-III-28 r. (Dz. U. R. P. Nr. 32) „O zaopatrzeniu ludności w wodę" — postanawia w art. 10:

> „Jeżeli gmina po upływie roku od daty wyznaczenia terminu w myśl art. 8 nie przystąpi do wykonania projektu oraz robót przewidzianych w art. 8, władza nadzorcza jest uprawniona do jej budżetu wstawić potrzebne na te cele sumy".

Analogiczny przepis zawarto w art. 10 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 III. 28 r. (Dz. U. Nr. 32. poz. 310) odnośnie połączeń kanalizacyjnych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospoliej z dnia 22.III.28 r. (Dz. U. Nr. 36. poz.) o postępowaniu admistracyjnem, które w art. 23 nakłada na gminy miejskie obowiązek doręczania pism sądowych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. U. Nr. 36. poz. 341) o zmianie ustawy z dnia 11.VIII.23 r. „o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych", które daje prawo powiatowym związkom komunalnym pociągania do udziału w kosztach budowy i utrzymania powiatowych zakładów urządzeń dobra publicznego tych gmin miejskich niewydzielonych, którym te zakłady i urządzenia przynoszą korzyści i udogodnienia.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. U. Nr. 38 poz. 361) „o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa", które postanawia w art. 20, iż gminy miejskie, posiadające ponad 10.000 ludności, oraz gminy utrzymujące własne rzeźnie — obowiązane są posiadać urządzenia do sprzedaży mięsa mniej wartościowego.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.28. (Dz. U. Nr. 36 poz. 382) „o zakładach leczniczych", które w art. 13 i 14 nakłada na miasta wydzielone obowiązek zakładania i utrzymania szpitali publicznych.

Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.III.28 r. (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 333) „o zwalczaniu jaglicy" — nakładające obowiązek utrzymania przez gminy specjalnych przychodni przeciwjagliczych, oraz innych instytucji dla zwalczania i zapobiegania szerzeniu jaglicy.

Dekret „o miarach" z dnia 8.III.1919 r. w redakcji z dnia 28.VII.28 r. (Dz. U. R. P. z roku 1928. Nr. 72 poz. 661), nakłada na gminy obowiązek bezpośredniego nadzoru nad używaniem jednostek miar i narzędzi mierniczych.

Trudno ocenić, o ile każde z tych rozporządzeń wpłynęło na zwiększenie wydatków miasta, niewątpliwie jednak zwiększenie wydatków ma swe źródło w narastaniu obowiązków gminy. Miasto i Związek Miast Polskich prowadzi obecnie starania o danie Stolicy i innym miastom nowych uprawnień podatkowych, a w pierwszym rzędzie przywrócenia mocy działania ustawy z r. 1923 o finansach komunalnych w pełnym zakresie.

Do tych nowych uprawnień należy przyznanie miastu prawa do poboru na własne cele całego podatku od lokali, przekazania miastom całkowitego podatku od nieruchomości, przywrócenia 50% zasiłku skarbu na budowę szkół oraz pozostawienia w dotychczasowej wysokości dla miast dodatku do podatku przemysłowego.

O ile starania te byłyby uwieńczone skutkiem, możnaby mieć nadzieję, że i przyszłe budżety Stolicy nie będą deficytowe, w przeciwnym razie budżet r. 1929/30 uważać należy za dociągnięty do ostatecznych granic uprawnień i możności płatniczej ludności.

Przedewszystkiem jednak, na rozmach gospodarki miejskiej wpłynęła uzyskana w początkach 1928 r. pożyczka amerykańska.

Zaznaczyć należy, że miasto prowadziło pertraktacje o pożyczkę już od r. 1926, kojunktura jednak ogólna nie sprzyjała temu, tembardziej, że bez pożyczki stabilizacyjnej państwowej trudno by było uzyskać pożyczkę zagraniczną na możliwych dla miasta warunkach. Dopiero w r. 1928 udało się przezwyciężyć trudności i zawrzeć umowę z konsorcjum amerykańskiem. Zaciągnięto 10 milj. dolarów po kursie realizacyjnym 82.5, co dało miastu po strąceniu kosztów bez mała 70 milj. złotych. Pożyczkę zaciągnięto na lat 30 na 7% i oparto jej bezpieczeństwo na dochodach z udziału miasta w podatku dochodowym, dodatku do podatku przemysłowego, oraz podatkach lokalowym i ładunkowym. Oprocentowanie pożyczki wraz z amortyzacją wynosi 9.9%. W porównaniu z pożyczką stabilizacyjną, której anuitety wynoszą 10,66% przy kursie wykupu 103%, pożyczka miejska zawarta została w lepszych warunkach, w lepszych też znajduje się warunkach niż realizacja obligacji B. G. K. (11.84%), szczególniej zważywszy, że miasto w każdym momencie może dokonać skupu pożyczki w razie pomyślnej konjunktury.

Zaciągając ciężkie dla miasta zobowiązania, należało pożyczkę odpowiednio zużytkować na takie przeważnie cele, które gwarantowałyby należyte oprocentowanie kapitału.

To też przeznaczono z niej 42 350 000 zł. na cele inwestycyjne w przedsiębiorstwach, 21 miljonów zł. na cele, przynajmniej w połowie dające się oprocentować i 6 900 000 na inwestycje publiczne, nie rentujące się pieniężnie.

Z pożyczki tej uzyskały tramwaje miejskie 12 milj. zł., wodociągi i kanalizacja 8 milj. zł., zakłady gazowe 10 milj. zł., domy składowe 4.55 milj. zł., hala targowa 4.5 milj. zł., rzeźnia 1.3 milj. zł., kąpieliska na Pelcowiznie i instytut hygien. 650 000 zł., szalety podziemne 600 000 zł., dom dla sekcji wojskowej 0.5 milj. zł., melior. w Agrilu 250 000 zł., zakład spalania śmieci 6.5 mil. zł., kąpielisko przy ul. Leszczyńskiej 3.5 milj. zł., bruki 2 milj. zł., pożyczka na remont domów 3.3 milj. zł., zakup placów 3 milj. zł., Muzeum Narodowe 2.5 milj. zł., Ogród Zoologiczny 200 000 zł., na budowę szpitali przeznaczono 7 300 000 zł., na ośrodki zdrowia 1.5 milj. zł., straż ogniową 1 150 000 zł. i odwodn. niziny Wawerskiej 250 000 zł.

Pożyczka została wydatkowana w części w ciągu roku 1928/9, na r. 1929/30 pozostałość jej wynosi około $22^1/_2$ milj. zł.

Wprawdzie Rada Miejska dokonała pewnych przesunięć w poszczególnych pozycjach, natomiast główne zasady ułożonego według planu budżetu inwestycyjnego zostały wykonane, lub są w trakcie wykonania.

Ale tak poważne inwestycje, dokonane w r. 1928/9, pociągnęły za sobą wydatki na eksploatację dokonanych budowli i urządzeń. W budżetach przedsiębiorstw nie pociągnie to skutków dla miasta, ale w budżetach administracyjnych spowodowało lub spowoduje wzrost wydatków gospodarczych i osobowych. Każdy wybudowany szpital, szkoła czy gmach inny pociągnie za sobą zwiększenie wydatków. Część ich znalazła już uwzględnienie w budżecie na r. 1929/30, część ujawni się dopiero w przyszłych budżetach, zwiększając je stale.

Dlatego już dziś miasto musi czynić kroki, aby uzyskać zwiększenie swych dochodów.

Niema najmniejszej wątpliwości, że pożyczka amerykańska i plan jej zużytkowania były najwybitniejszą kartą w działalności obecnej Rady Miejskiej, która skierowała gospodarkę na tory wzmożonego ruchu inwestycyjnego, z poprzednich jednak cyfr wynika, że i poprzednio miasto wkładało w inwestycje bardzo poważne sumy. Faktem jest, że na nowoprzyłączone części miasta do tej pory Zarząd Miejski wydatkował, jak mówiliśmy, z górą 100 miljonów złotych, podczas gdy uzyskał z nich dochodu nie wiele więcej niż 3% tej sumy.

Nie można powiedzieć, by załatwiono, mimo tych wysiłków, choćby najkonieczniejsze potrzeby miasta.

W najbliższym czasie miasto musi wydatkować około 137 493 225 zł. z następującym podziałem:

a)	wydz. spraw ogólnych, przeważnie na budowę gmachu miejskiego	3 228 000 zł.
b)	straż ogniowa na nowe posterunki	2 260 480 „
c)	na bruki i roboty w ogrodach publicznych . .	1 928 079 „
d)	na Muzeum Narodowe	5 000 000 „
e)	na wydział zdrowia (zakł. kąpielowe, ośrodki zdrowia)	2 750 000 „
f)	na szpitale i zakłady opieki	18 720 000 „
g)	na hale spożywcze i targowiska	17 595 000 „
h)	na Ogród Zoologiczny	400 000 „
i)	na budowę i urządzenie gmachów szkolnych .	10 000 000 „
j)	na kupno placów	5 000 000 „
k)	na wodociągi i kanały	41 000 000 „
l)	na tramwaje	16 000 000 „
m)	na zakłady oczyszczania miasta	9 379 458 „
n)	na Agril	1 500 000 „
o)	na teatry miejskie	1 250 000 „

Trudno dziś przewidzieć, kiedy miasto zdobędzie potrzebne na ten cel fundusze, zdobyć je jednak powinno, gdyż dotychczasowe obciążenie majątku miejskiego jest bardzo małe w stosunku do wciąż wzrastającej jego wartości. Część tych inwestycji

jak szpitalnictwo, zdrowie, szkolnictwo będą mogły być częściowo pokryte z pozostałości budżetów zwyczajnych, inne tylko z pożyczek, bądź krajowych, bądź też zagranicznych.

Nie wyczerpie to jednak potrzeb miasta. Sprawa mieszkaniowa domaga się intensywniejszej pracy w tym kierunku.

Według obliczeń Komitetu Rozbudowy na:

r. 1929 przewidzieć trzeba budowę	15 000 izb	
„ 1930 „ „ „	15 500 „	
„ 1931 „ „ „	15 900 „	
czyli łącznie	46 400 izb	kosztem 348 milj. złotych.

Oczywiście, takiego kapitału miasto zdobyć bez pomocy państwa nie może, złożyć się nań musi całe społeczeństwo. Przypuszczenia te oparte są na zasadzie, że tylko 60% potrzebnego kapitału należy dostarczyć w drodze kredytu, zaś 40% procent stanowić będzie wkład oszczędnościowy społeczeństwa. Głód mieszkaniowy przez to nie zostanie zaspokojony, ale wyjdzie z ostrego kryzysu. Sprawa ta jest zresztą ogólnie państwową i w tej płaszczyźnie musi być rostrzygnięta. Czy będzie tem rostrzygnięciem projekt rządowy, złożony do Sejmu, czy inny projekt, który się z dyskusji wyłoni, trudno przewidzieć, uważałem jednak za konieczne wspomnieć o tej sprawie, z okazji przeglądu przyszłych potrzeb miejskich, aby dać obraz tych wielkich prac, które czekają Warszawę w najbliższych latach.

Świadomość tych zadań jest troską obecnego Zarządu Miasta w jego całokształcie. Kto uważnie przysłuchuje się rozprawom w Radzie Miejskiej, widzi jak rosną potrzeby społeczne i jak trudno zadosyćuczynić nawet skromnym wymaganiom. Liczyć się musi Zarząd Miasta zarówno z ciężkim stanem ekonomicznym ludności jak i państwa, z wzrastającemi potrzebami tej ludności, na samorząd bowiem spada ciężar wielki z powodu zaniedbań wiekowych i w wyniku okupacji i wojny.

Gdy inne stolice europejskie rządzą się od wieku samodzielnie, gdy państwa europejskie w względnym pokoju w ciągu ostatniego stulecia mogły stopniowo przystosować się do nowoczesnych potrzeb wielkich miast, Warszawa, skuta kajdanami niewoli, przeszła przez ten czas rewolucję 1830 r., powstanie 1863 r., wojnę turecką, wojnę japońską i rewolucję 1905 r., wreszcie wielką wojnę i dopiero od r. 1916, przez $2^1/_2$ lat pod okupacją, a od lat 10 w wolnem już państwie, mogła przystąpić do pracy twórczej przy czynnym spółdziałaniu obywateli w samorządzie.

A i to w ciągu lat 1919—1924 wobec wojny i następczej dewaluacji pieniądza, jak widzielismy, prawie nic przedsięwziąć dla przyszłego rozwoju nie mogła.

Kto naocznie zapoznał się z działalnością miasta od 1924 r., kiedy stabilizacja waluty pozwoliła na jakiekolwiek bądź budżetowanie, ten widzi, jak z roku na rok wzrastają urządzenia, jak rozwijają się i dążą do zrównania życia Warszawy z życiem stolic zagranicznych.

Dźwiga się Polska z niewoli, w którą wtrąciły ją rozbiory, dźwiga się i jej Stolica Warszawa w miarę sił i możności społecznych, dźwiga się coraz wyraźniej i w coraz szybszem tempie.

Przyszłość naszego miasta, nie tylko jako stolicy wielkiego państwa, ale jako centralnego punktu stycznego Europy zachodniej i wschodniej, jest wielka, możliwość

jej rozwoju nieograniczona, byleby sprzyjały temu warunki zewnętrzne i pożądane dla cywilizacji całego świata spółżycie pokojowe narodów.

Krótki okres, blisko 13-letni, samodzielnej pracy społeczeństwa w samorządzie napawać musi nadzieją, że samorząd Stolicy sprosta swym zadaniom. Ludność coraz więcej interesuje się losami swego miasta, stopniowo wytwarza się typ ofiarnego obywatela-samorządowca, który patrzy na swe zadania nie tylko pod kątem widzenia czasu obecnego, ale patrzy w dalszą przyszłość i w dalszy rozwój zarówno państwa jak i jego Stolicy, oraz dba o pomyślność obywateli, którzy muszą mieć przeświadczenie, że znaczne wydatki, jakie rozwój miasta za sobą pociąga, idą na ich właśnie i ich potomstwa pożytek.

Spółczesne pokolenie ponosi wielkie ciężary zarówno na odbudowę państwa jak i gmin, ponosi je może ponad siły i możność, ale, jeśli spełni swe zadania, na kartach historji zapisze się niestartemi głoskami ofiar w życiu, mieniu i pracy dla przyszłej potęgi Polski.

BIBLJOGRAFJA.

1. Dziennik Zarządu Miasta. Warszawa, 1919 — 1929.
2. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa.
3. Kronika Warszawy. Warszawa, 1925 — 1928.
4. Rocznik Statystyczny Warszawy. Warszawa, 1916 — 1927.
5. Sprawozdanie Komitetu Obywatelskiego. Warszawa, 1916.
6. Sprawozdanie Zarządu Miasta. Warszawa, 1925 — 1929.

ALEKSANDER JANOWSKI.

ŻYCIE DZIELNIC STOLICY.

Każda monografja jest źródłową pracą, z której korzystają współcześni i korzystają też długie dalsze pokolenia, jako z materjału przez poważne naukowe siły przygotowanego.

Jeżeli jednak owe przyszłe pokolenia będą mogły dowiedzieć się o rozwoju sieci wodociągowej lub tramwajowej w Warszawie, o stanie szpitalnictwa i regulacji ulic, to może brak im będzie wiadomości o życiu ludności, o tem codziennem szarem życiu mieszkańców, które w perspektywie czasu i przestrzeni ulega bezustannej ewolucji znacznie większej, niż wykazuje sieć wodociągowa lub kanalizacyjna.

Gdy więc materjały monograficzne, stworzone „przez mędrca szkiełko i oko", dają ten fundament pod wiedzę o mieście, dobrze też jest wyjrzeć przez okienko wysokiej miejskiej dzwonnicy i popatrzeć na życie ludności tylko przez pryzmat życzliwego serca.

Wieszcz nakazywał: „miej serce i patrzaj w serce". Można też zamienić to na hasło: „żyj i obserwuj życie". Taką właśnie próbą obserwacji życia Warszawy jest niniejszy szkic.

Geolog, badający skorupę ziemi, nie poprzestaje na powierzchownem jej obejrzeniu, lecz z trudem i mozołem zagłębia się w jej wnętrze, czyni przekroje, wykreśla profile spadu, lub uskoków warstw, i to dopiero daje mu materjał do stawiania ostatecznych wniosków.

Podobne badania możnaby czynić i w mieście, gdyż i ono jest nawarstwieniem prac długich pokoleń, z których każde w życie miasta wkładało swe potrzeby i upodobania, wkładało „myśli swych przędzę i swych uczuć kwiaty".

Ale nadto przekrój przez kamienicę miejską dałby bogaty materjał społeczno-polityczny, a po części może i etnograficzny: jakże różne jest życie sutereny od życia pierwszego, lub czwartego piętra. Są to różne światy, różne poziomy, różne światopoglądy, słowem różne krainy.

Etnograf, czy etnolog, badający ludy, nie zagłębia się w jakieś pierwotne warstwy osadowe czy krystaliczne. Natomiast prowadzi swe prace raczej wszerz, niż wgłąb. Bada ustrój powierzchni, klimat, nawodnienie, szatę roślinną, świat zwierzęcy, urodzajność gleby, bogactwa kopalne, bo każdy z tych czynników zaważył bardziej lub mniej doniośle na życiu ludności. Przystosowując się do tak skomplikowa-

nych warunków, ludność musiała przybrać taki a nie inny tryb życia, taki a nie inny strój, pożywienie, a i w dziedzinie życia intelektualnego, w dziedzinie kultury nie tylko materjalnej, lecz i duchowej łatwo odnaleść te wpływy zewnętrzne, które kształtowały ciało i ducha mieszkańców.

Czyż wielkie miasto nie jest zlepkiem bardzo różnorodnych okolic i różnorodnej ludności? Czyż zewnętrzne warunki poszczególnych dzielnic nie wyciskają zdecydowanego piętna na swych mieszkańcach?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wygląd i życie Woli a placu Teatralnego, życie Powiśla a placu Zbawiciela, życie Nalewek a Alei Ujazdowskich, tak bardzo zasadniczo różnią się od siebie, że badanie tego życia może budzić poważne zainteresowanie i dawać wiele bardzo ciekawych obserwacji.

Ogólnie mówiąc, Warszawa budowała się „z mazowiecka" t. j. na bakier. Podczas gdy wszystkie miasta świata rozwijają się nad rzeką, o ile ją posiadają, podczas gdy tworzą na wybrzeżu najpiękniejsze dzielnice, wznoszą najokazalsze gmachy, wyciągają najefektowniejsze bulwarowe promenady, Warszawa z dziwną, a karygodną obojętnością traktuje swą majestatyczną rzekę, a przecież tylko Wiśle zawdzięcza swój stołeczny majestat.

W obrębie Warszawy Wisła, ta najwspanialsza arterja kraju i narodu, jest zbagatelizowana. Nie stanowi łącznika obu brzegów, lecz raczej kłopotliwą przeszkodą, wymagającą kosztownych mostów, które od czasów Anny Jagiellonki aż po dzień dzisiejszy stanowią frasobliwą troskę zarządu miasta.

Efekty nadbrzeżnych wzgórz umiały wykorzystać Kraków, Sandomierz, Płock, Toruń, Chełmno lub Grudziądz, lecz nie umiała wykorzystać ich Warszawa. Płaski, obulwarowany brzeg z miejscem przechadzki posiada oddawna Włocławek, podczas gdy stolica, od końca XVI wieku ozdobiona już najwyższą godnością Majestatu, dopiero od paru dziesięcioleci zaczęła porządkować lewe wybrzeże rzeki, a na prawe postaremu wywozi się gruzy i śmiecie, jak przed paruset laty.

Warszawa zbagatelizowała Wisłę, rzucając swój rozmach wgłąb lądu, zdala od ożywczej panoramy naturalnej linji rozwoju. Niewątpliwie znaczna część winy spada tu na wrogie ustosunkowanie się do miasta nienawistnych władz zaborczych. Cytadela położyła tamę rozwojowi ku północy, a dawne już kompleksy parkowe Ujazdowa, Łazienek i Belwederu hamowały dążenie miasta w górę rzeki ku południowi.

Z biegiem dziejów powstawały i zakwitały pewne fragmenty, pewne wycinki miasta, stąd też wytworzyły się pewne indywidualne charaktery dzielnic, uzależnione z jednej strony terenem, a z drugiej epoką swego powstania.

W ciągłej walce o byt, trosce o życie codzienne, zatracały się pewne charakterystyczne odrębności. Szara fala codzienności zacierała osobliwości i pamiątki na rzecz utylitarnych względów prozy i powszedniości. Stąd wynikało zbanalizowanie i monotonja, które, zwłaszcza w pewnych dzielnicach, nadały miastu ton obojętnie banalny, bez charakteru.

Istotny charakter, bardzo swoisty, posiadają tylko: dzielnica staromiejska, peryferje miasta i dzielnica żydowska.

Króluje naturalnie Stare Miasto, do którego poeta woła: „Stare Miasto, Warszawy relikwiarzu święty!"

Niewątpliwie ten obszar od Podwala do Wisły i od placu Zamkowego po Freta to prawdziwa dzielnica pamiątek. W jej zwartem zabudowaniu pozostał duch pokoleń,

PAŁAC W ŁAZIENKACH.

jej architektura posiada swoisty charakter, a jej ludność przedstawia pewien typ, wysoce sympatyczny i oryginalny.

I nad rynkiem Staromiejskim przeszły burze i zawieruchy, które ścierały zeń czcigodne ślady świetnej przeszłości stołecznego mieszczaństwa, lecz taka była niezmożona jego tężyzna, takie krzepkie fundamenty założono pod jego węgły, że pomyślnie przetrwał on wieki, a dziś, otoczony synowską miłością ludności stołecznej, ma zapewnioną opiekę i rozkwit.

Na rynek Staromiejski trzeba patrzeć, jak na wskrzeszoną Polskę: był to niegdyś najpryncypalniejszy punkt stolicy, połacie jego dekorowały najwykwintniejsze magazyny i sklepy, najbardziej elegancki świat epoki Wazowskiej, Saskiej i Stanisławowskiej przesuwał się po chodnikach od Świętojańskiej do Gołębiej, lub od Jezuickiej do Krzywego Koła. Bogactwa Orientu i Okcydentu zalegały bogate sklepy rynkowe, tu następowała wymiana odmiennych walorów i zaspakajanie subtelnych potrzeb wykwintnego świata stolicy.

Serce Rynku, ratusz Staromiejski, gościł patrycjat stołecznego miasta, przyjmował potentatów ówczesnego świata, tam były owe lata szczęśliwe, „gdy senat i posły, po dniu 3 maja w ratuszowej sali, zgodzonego z narodem króla fetowali", a nad ratuszową wieżą wybijał godziny zegar „z kunsztami", na które zręczny mistrz zużył pono 6 fur żelaza.

Gdy z ratuszowej wieży wydzwoniła godzina tragiczna rozbioru, ten dźwięk był sygnałem upadku Rynku: marniała patrycjuszowska dzielnica, traciła swój blask i majestat; ginął cały kraj, więc też ginęła i jego stolica. Nędza zajrzała do komnat, gdzie Drewno za córką dawał sznury pereł urjańskich, drogie noszenia, srebrne łyżki „z Apostoły", a futra, a jedwabie, a obrazy i tyle niesłychanego bogactwa.

Wdzierał się w dostojne mury odwiecznych kamienic zgiełkliwy tłum biedoty. Po wielkich kupcach wtargnęli tu drobni kramarze, po bławatach i adamaszkach — koszyki z włoszczyzną i taniem mięsem, po wykwintnych restauracjach — garkuchnie nędzne, dające flaki „z aksamitem".

Rozebrano radziecki gmach ratuszowy, a stary aktor Narodowego Teatru—Aloizy Żółkowski pisał w Momusie: „Ratusz Staromiejski wyjechał z rynku, a że nie mógł się zmieścić w Krakowską Bramę, więc i ją zabrał ze sobą".

Miejsce po ratuszu zagarnął wrzaskliwy tłum przekupniów, Rynek upadał i biedniał, i mało brakowało, by jakiś żarliwy policmajster nie wykazał w najpoddanniejszym raporcie, że koniecznością jest całkowite rozebranie staromiejskich domów, jako grożących upadkiem i nie odpowiadających wymaganiom higjenicznym.

Najwyższa pora nastała, by ratować cenną pamiątkę wieków. Powstaje Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Usuwa miasto wrzaskliwy targ, oczyszcza plac, stopniowo znika drobne kramarstwo, wreszcie z przywróceniem Niepodległości Państwa nastaje moment odrodzenia Staromiejskiej dzielnicy. Jako uczczenie dziesięciolecia wolności, artyści stroją kamienice rynkowe barwną szatą polichromji. Do twórczych zabiegów przeszłości doba obecna dorzuca swój wyraz, swój typ. A chociaż polichromja obok zwolenników posiada też nie mały zastęp nieprzejednanych krytyków, to jednak zawsze pamiętać należy, że „każda epoka ma swe własne cele", więc też i te facyjaty, wznoszone przed wiekami „Bogu Naywyższemu na cześć, naymilszym dziateczkom y sobie ku wygodzie, a miastu ku większey ozdobie", pokryła

doba obecna twórczością dzisiejszego momentu, rozjaśniła i rozpogodziła surową powagę szarych murów, jakby głosząc hejnał radości i szczęścia.

Za tym początkiem odrodzenia Rynku Staromiejskiego pójdą następne etapy: brudne sklepiki z pewnością staną się składami artystycznej produkcji, mieszkaniem marzycieli, poetów i ludzi o dużej kulturze, szukających cichego, artystycznego asylu.

Nie mało do tego odrodzenia Starego Miasta przyczynił się jego wieszcz Or-Ot, który swą twórczość poetycką poświęcił ukochanej dzielnicy i wciąż opinji publicznej wysuwał piękno tego zabytku. On to opiewał piękno starych murów, które swą historją „nawet w trupich piersiach ogieńby zażegły", zaludnił je typami z dalekiej przeszłości, jak konsyljarz Barnaba-Walenty, Jacek Karwasz, bibljopola, ksiądz kanonik Kropidło, lub Roch Denar, skrybent mieszczański i tylu innych bohaterów orotowskiej poezji.

Widok Starego Miasta od strony Wisły.

Niestety, inne dzielnice stolicy nie natchnęły poetów. Czy tak wybitnie miały prozaiczny wygląd? Trochę poezji poświęcono Łazienkom, Ogrodowi Saskiemu, Powązkom, lecz inne punkty naszego miasta nie doczekały się uwiecznienia w pieśni, a przecież „płomień rozgryzie malowane dzieje, skarby mieczowi spustoszą złodzieje, pieśń ujdzie cało".

Rozbudowane wdzięcznie na lewobrzeżnych wzgórzach Stare Miasto wieńczy sylwetę brzegu bogatą linją dachów i wież, a jasnemi oknami swych domów patrzy na Wisłę i na leżące za rzeką miasto-przedmieście: Pragę.

Praga posiada swoisty charakter i odmienny od Warszawy typ. Ruchliwy most Kierbedzia mniej łączy te dwa środowiska, niż Wisła je oddziela. O paręset lat nowsze od Warszawy przedmieście rosło niezmiernie szybko, ale rosło życiem praktycznego, drobnego handlarza, a doszedłszy do potężnego już dziś rozmiaru, nie zdobyło się na

swoje odmienne życie kulturalne, lecz czerpie je ze stolicy. Nietylko że do dzisiaj nie ma tu ani sali odczytowej, ani porządnego kina, że teatrzyk praski urąga powadze — niemal 200 000 ludności przedmieścia, ale nawet dopiero niedawnemi czasy zbudowano tu drugi kościół, gnieżdżąc się poprzednio w maleńkim starym kościele pobernardyńskim. Miasto też nie dbało o tę swą siostrzycę, czy córę, chociaż ona wytrzymała na sobie najpierwsze ataki, idących ze wschodu, najazdów, począwszy od wojen szwedzkich, przez straszną rzeź Suworowa, gdy stosy trupów zaległy wybrzeże Wisły, gdy słyszano „takt marszu, atak, szturm, słychać wystrzały, jęk dzieci, płacze matek," ten straszliwy moment, na którego myśl długo jeszcze potem „wieśniaczki drżały, przypominając sobie ze łzami boleści rzeź Pragi, którą znały z pieśni i powieści". Wreszcie i w roku 1920

Aleja w Parku Skaryszewskim.

wisiała już nad tą dzielnicą chmura inwazji bolszewickiej, którą Cud nad Wisłą powstrzymał, choć miała swe okopy na 9 klm. od Warszawy, czyli nie więcej nad cztery do pięciu od Pragi.

Jakby pragnąc naprawić dawną obojętność, dało teraz miasto Pradze dwa efektowne urządzenia, które ściągają na Pragę tysiące Warszawian bądź przez most Kierbedzia, bądź też po eleganckim moście Poniatowskiego. Te dwa wielkomiejskie urządzenia to: Ogród Zoologiczny i Park Skaryszewski.

Ogród na rozległym, choć niezbyt odpowiednim, bo niskim terenie, jest faworytem „najmłodszej" Warszawy. Park Skaryszewski założony jest tak efektownie, z takim smakiem i umiejętnością, że stanowczo jest najpiękniejszym parkiem stolicy, a ma charakter wielko-europejski. To też nic dziwnego, że liczne wycieczki ciągną ku niemu, zwłaszcza w porze kwitnienia bzów, lub na jesieni, gdy go okrywa bajecznie barwna makata mozajkowych odcieni liści.

Dużo jednak jeszcze potrzebuje Praga wielkomiejskich urządzeń. Jeżeli jednak odbędzie się jedna, druga wystawa na wielkich terenach, zaprojektowanych jako pola wystawowe, jeżeli stanie tyle upragniony most u wylotu Karowej, to wtedy Praga podąży w szybkim rozwoju do typu bardziej europejskiego, niż dziś to potężne przedmieście posiada. Wielką ozdobą Pragi będzie monumentalny gmach Bazyliki Serca Jezusowego, imponujący rozmiarami, doborem materjałów i klasyczną powagą.

Jak Praga stanowi wschodnią forpocztę obronną stolicy, tak na zachodzie rolę tę pełni Wola. Od Woli wjeżdżał Karol Gustaw, któremu w karczmie pod Włochami burmistrz Aleksander Giza i Przeor Dominikanów Hiacynt Baryczka składali klucze miasta, przez Wolę nadjechał z Błonia w jesienny wieczór Napoleon, kierując się do Zamku. Na Woli stała reduta Ordona i szańce, gdzie padł beznogi generał Sowiński. Wolę szturmował i zdobył kniaź Paskiewicz Erywański, otrzymując zaszczytny tytuł Księcia Warszawskiego. Wola, „Wielka Wola", gdzie wolny naród szlachecki obierał sobie dożywotniego pana, obecnie przechodzi proces szybkiego przekształcania się w doskonale zagospodarowane przedmieście.

Miała ona swe tragiczne chwile, gdy nosiła smutny przydomek „Krwawej Woli", gdy stamtąd szły jęki i wołanie o pomoc, ale dziś minęły te czasy jak zmora, jak purpurowa plama na honorze dzielnicy, dziś Wola szybko kroczy z postępem, rozumnie biorąc ten postęp. Wola szybko kształci się i uczy: dziś do szpitala Karola i Marji wozimy cudzoziemców, aby zobaczyli najświetniejszy szpital Warszawy. Dziś szkoła Szlenkiera kształci na ławach szkolnych tę zdolną, pełną tężyzny i wrodzonych zdolności młodzież przedmieścia. Dziś szkoły tramwajowe, od ochronki po maturę prowadzące dziatwę Woli, odgrywają potężną rolę cywilizacyjną i stają się coraz poważniejszą placówkę kulturalną dla dorosłych mieszkańców przedmieścia.

W jednym z wrześniowych numerów z 1928 r. londyńskiego „Timesa" opowiada jeden z angielskich nauczycieli, co zwiedzali Polskę, że widział w szkołach tramwajowych salę z kaplicą artystycznie urządzoną i mogącą pomieścić z górą 1000 osób. „Mało gdzie w Europie można spotkać tak piękną salę", dodaje zachwycony pedagog angielski.

A sala ta wielką spełnia rolę oświatową, gromadzi bowiem nietylko dzieci, lecz i dorosłych ludzi tej dzielnicy, a gromadzi ich w celach kulturalnych: na odczyty, koncerty. Wola może posłuchać opery, bo artyści sceny stołecznej przyjeżdżają tu, by dać mieszkańcom artystyczne produkcje na ich własnym terenie.

Coraz dalej wydłużają się linje tramwajowe ku zachodowi wzdłuż tej szosy, którą prababki nasze jeździły do Europy. Tu za małe domki Woli odprowadzali przyjaciele udającego się do Paryża Chopina, tu na pożegnanie wręczyli mu ów srebrny kubek, napełniony ziemią polską. A przed owem pożegnaniem na lat jakieś piętnaście, ciągnął ku Warszawie tułaczy zespół napoleońskich legjonistów, którzy tak wierzyli w swego „boga wojny", boć przecież wiedziano że „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami". A teraz jechali i szli pieszo aż od Lipska, wioząc szczątki tego, co zginął w nurtach Elstery, a wielkie głosił hasła rycerza bez strachu. „Bóg mi powierzył honor Polaków. Jemu go tylko oddam". I wracał teraz spowity w kiry ów wesoły książe z pod Blachy, bohater Raszyna i grobli falenckiej. Orszak żałobny ciągnął ku kościołowi Swiętokrzyskiemu, gdzie wspaniały katafalk oczekiwał ukochanych, drogich zwłok.

Tędy też od Woli kierują się orszaki pogrzebowe ku cmentarzom: kalwińskiemu, ewangielickiemu, żydowskiemu i na Powązki. Już ulicom starano się nadać tu nastro-

jowe nazwy: Spokojna, Smętna, ileż to razy widać tu smętne kondukty, odprowadzające na wieczny spokój swych najdroższych.

Dziwna to i nastrojowa ta dzielnica cmentarna: złożono tu istnień ludzkich niewątpliwie więcej, niż jest ich obecnie w mieście. A pochowani tu stanowią swoisty lud, w którym nie brak starców i dzieci, bogaczów i nędzarzy, profesorów z katedr uniwersyteckich i analfabetów. Tu znaleźli przytułek purpuraci kościelni, wodzowie, których pierś zdobiły wstęgi i gwiazdy, wykwintne damy i ubogie dziewczęta, artyści, studenci, uczniowie, niemowlęta, służące i wyrobnicy, gospodarze i lokatorowie, sędziowie i bandyci, bankierzy i żebracy, słowem tu na niewielkiej przestrzeni, gęsto ułożeni obok siebie, leżą mieszkańcy wszystkich dzielnic miasta, zmarli w ostatnich 150 latach.

Nad ich mogiłami wdzięczni krewni, czy przyjaciele wznieśli pomniki w marmurze, bronzie, granicie, piaskowcu, lub zgoła drewniany krzyżyk zatknęli, na którym skrzypi i jęczy żałośnie zardzewiała blacha.

W gęstwinie drzew szczebiocą i śpiewają ptaki, nucąc nad mogiłami ludzi tryumfalną pieśń życia przyrody. I nucą swą pieśń radości nad grobami cichych i nieznanych ludzi i koło pomników, otoczonych wdzięcznością i uwielbieniem potomnych, a z tych wielkich imion z Powązkowskiego cmentarza ułożyćby można jakiś pean chwalebny miasta i kraju: Bogusławski, Moniuszko, Godebski, Prus, Odyniec, Żmichowska, Dekert, Ks. Skorupka, Reymont, Merlini, prymas Michał Poniatowski, hetman Ogiński, Ryx, Promyk, Gloger, Kołłątaj i tysiące, tysiące nazwisk, z których każde coś mówi, coś przypomina, coś głosi.

I choć Warszawa spotężnieje jeszcze i rozwinie się, choć stanie się największem miastem Europy, jak jej przepowiadał Lesseps, to wielkie miasto zmarłych zostanie zawsze jednakie w swym majestacie i powadze, a choć przestaną przychodzić tu krewni, których pamięć jest tak krótka, to będą odwiedzali cichą ustroń synowie wdzięcznego narodu, umiejący ocenić zasługi godnych mężów swego ludu.

Jak gdyby dla kontrastu, do tego cmentarnego zakątka przylega dzielnica najbardziej kipiąca życiem ze wszystkich dzielnic Warszawy: to dzielnica drobnego handlu i domowego przemysłu niezliczonych rodzin żydowskich. Oto ulice: Dzielna, Pawia, Gęsia, Franciszkańska, Miła, Muranowska, Świętojerska, Nalewki, plac Muranowski, który swą nazwą ma przypominać laguny weneckie i wyspę Murano, ojczyznę architekta Belottiego, dobrze zasłużonego w budownictwie Warszawy.

Jakiż tu ruch, jaki potężny pęd życia, a jakie kontrasty zażywnych, rumianych pryncypałów i zielonobladych chudych ich subjektów. Każda kamienica oblepiona szyldami, każde podwórze otaczają cztoropiętrowe oficyny, a w ich wnętrzu wre praca: krawaty, sztuczne kwiaty, portmonetki, pudełka, torebki i długa lista wyrobów kiepskiej galanterji, która zalewała dawniej rynki wschodnie, a korzystała z pracy nieletnich „praktykantów", najczęściej bezpłatnych, bo na nauce, lub płatnych tyle, aby nie umarł, ale i nie mógł żyć.

Gwar, rejwach, pośpiech tętni w tych wielkich paropodwórzowych kamienicach, bo tam tworzy się bogactwo, tam rośnie kapitał, a ze wszystkich fabryk taka fabryka jest najkłopotliwsza. Stąd ta dzielnica nie żyje, ta dzielnica kipi sprytem, pomysłowością, wysiłkiem pracy, niewątpliwie większym, niż w innych dzielnicach.

Toczą się potoki ludzkie. Płynie długi sznur ładownych wozów. Rozpaczliwie brzęczą dzwonki zatarasowanych tramwajów. Tragarze, uginający się pod nadmiernym ciężarem, zginają się w pałąk, a żyły na skroniach i szyi omal nie pękają w nadmier-

nym trudzie. Obok wielkich firm o miljonowych obrotach tulą się jakieś nędzne sklepiki, a po chodnikach, w bramach i podwórzach natrętnie narzuca się ubogi handel koszykowy, gdzie cały kapitał zakładowy wynosi pięć czy siedem złotych.

Jest jednak dzień w tygodniu, który uspokaja to gwarne rojowisko interesów. To dzień sobotni. Rano idą nabożni ortodoksi do domów modlitwy, potem lekki spacer, ożywiony pogawędką w ogrodzie Krasińskich, po obiedzie spokojna drzemka, a ławki ogrodu obsiadają młode romantyczne pary. W sezonie zimowym, gdy wcześnie zmrok zapada, można jeszcze na parę godzin otworzyć sklepy. W lecie — nie, więc wyrusza się na dłuższy spacer w Aleje, do Saskiego ogrodu, lub do nowego parku Trauguta, gdzie młodzież już od rana uprawia na boiskach sporty piłkowe.

Fragment ul. Zapiecek.

Wycieczkowicze anglo-sascy, przybywając do Warszawy, zawsze spieszą zwiedzać nasze „gheto". U nas nie ma gheta. Gheto jest symbolem wschodniego lenistwa i brudu. Nasza dzielnica, zamieszkała przez ludność żydowską, jest terenem bujnego życia handlowego, a co do brudu, to będzie on nie większy, niż w ubogich dzielnicach nie żydowskich. O wiele bardziej charakter gheta ma londyńska White Chapel, lub nowojorska East Side.

Biegunowo odmiennie od północnej części miasta układa się życie w dzielnicy południowej, zamkniętej w czworoboku: Marszałkowska, Bagatela, Aleje Ujazdowskie, Jerozolimska, Jest to dzielnica nowa, nie licząca jeszcze nawet pół wieku, a więc powstała w czasach najnieszczęśliwszych dla Warszawy, bo w czasach najsilniejszego ucisku rządów carskich. Południowa dzielnica to uosobienie szablonu, banalności i nudy. Kamienice monotonne, banalnie udekorowane gipsaturami, żadnego stylu, żadnego wysiłku twórczego, ot i pudło do chowania ludzi przed deszczem i mrozem.

Wznosiła te pudła epoka bez sentymentu, epoka pozytywizmu popowstaniowego, gdy zgnębione niepowodzeniem zbrojnego czynu szukało społeczeństwo nowych dróg

i nowych rozwiązań. Trzeźwo, więc wszystko musi być trzeźwe: dom ma dać ludziom pomieszczenie, więc cztery ściany, okno i drzwi, i na tem koniec. Na odczepkę sentymentowi — trochę gipsatur, nieudolnie naśladujących piękną rzeźbę.

Były tu kiedyś ogrody i sady, było dużo zieleni i powietrza. Dziś starannie i gorliwie wycięto wszystkie drzewa, szukając placów pod budowę, a kuliste akacje to najczęstsi przedstawiciele świata roślinnego w tych stronach.

Ten charakter dzielnicy zostanie jej na długie wieki. Przecież niepodobna będzie burzyć gotowych domów i kamienic, a więc pozostanie nadal ten charakter „hoży i piękny", ale przedewszystkiem bardzo „wspólny", banalny.

Wisła z natury rzeczy wykreśla kierunek wielkich arterji miejskich, które muszą dążyć równolegle do jej biegu. Tuż więc nad brzegiem ciągnie się dzielnica Powiśla, po szczycie wzgórza dąży Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie, głębiej idzie długa linja Marszałkowskiej i Puławskiej, jeszcze dalej Żelazna, wreszcie Okopowa. Wszystkie te linje mają kierunek N. S., a ma je zakasować projektowana wielka arterja N. S., mająca łączyć Mokotów z Bielanami.

Zanim to wielkomiejskie dziwo zostanie wykończone, a nawet gdy już oddane będzie do użytku, nazawsze linja Krakowskiego Przedmieścia pozostanie najefektowniejszą linją perspektywiczną, stworzoną i uświęconą przez wieki.

Kiedy Zygmunt III przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy, magnackie dwory, towarzyszące monarsze, nie mogły pomieścić się wśród wąskich, ciasnych, szczelnie zabudowanych uliczek staromiejskich. Musieli magnaci potężnego dworu rozwinąć ten splendor i przepych, jaki otaczał zwykle te królewięta, które głosiły, że szlachcic „na zagrodzie równy wojewodzie", ale w każdym razie uważały się zawsze za wyższe nad króla, bo nawet Zamojski o młodym Wazie mówił „to półdjable weneckie", a Radziwiłł Panie Kochanku stale nazywał Stanisława Augusta tylko stolnikiem litewskim.

Musiała się więc gdzieś rozpierać magnacka pycha w nowej stolicy. Buduje Król Jegomość zamek, jakżeby bez zamku lub pałacu mieli być Kazanowscy, Ossolińscy, Koniecpolscy, Daniłłowicze i wszelacy ich krewniacy, a powinowaci.

Wśród mało efektownych okolic Warszawy wybrano sobie motyw najpiękniejszy: wyniosły taras lewego brzegu Wisły, gdzie już po krańcach stały dwa zamki, bo na północy Królewski, a na południu Ujazdowski.

Na tarasie tedy wiślanym poczęto budować magnackie rezydencje, a że społeczeństwo było jeszcze przepojone artystycznym nastrojem Krakowa, a pierwsi Wazowie trzymali u dworu wybitnych przedstawicieli sztuki, przeto i owe siedziby królewiąt były budowane ze smakiem i prawdziwie pańskim gestem.

Chociaż więc później, jak wszystko w mieście, te pałace magnackie zubożały, chociaż wiele z nich rozebrano, lub przerobiono, to jednak linja Krakowskiego Przedmieścia utrzymała jakąś dostojną tradycję, jakiś nastrój wyższego poziomu kulturalnego, który i dziś wyróżnia tę linję od wszystkich innych w mieście.

Dużo ozdoby dodają też tej ulicy majestatyczne gmachy kościelne, a zwłaszcza kościoły Wizytek i Świętokrzyski. Kościół Wizytek posiada niewątpliwie najpiękniejszą w stolicy elewację frontową, przedziwnie piękną i harmonijną. Szkoda wielka, że ten front bardzo dobrze perspektywicznie wstawiony na osi ulicy Królewskiej, stale jest zasłonięty przez cztery rozrosłe lipy. Ja osobiście opłakuje każde ścięte drzewo, i gotówbym zasadzić 20 lip w innem miejscu, ale facjatę Wizytek pragnąłbym odsłonić, gdyż tak pięknego baroku nie ma nigdzie na ziemiach polskich.

Nawet słynne baroki wileńskie, jak św. Kazimierz, św. Teresa, Misjonarze, lub kościół na Antokolu stoją niżej od tego arcydzieła barokowego, jakie stworzył utalentowany włoch Francesco Placidi.

Kościół Świętego Krzyża imponuje swoją powagą, a statua Chrystusa, postawiona w najtragiczniejszych latach życia stolicy, krzepiła przez całe pokolenia zwątpiałe dusze swym pocieszającym napisem: „Sursum corda!“.

Jak ten krzepiący napis, tak cała linja Krakowskiego Przedmieścia zostanie zawsze dumą i otuchą stolicy. Jest ona jakby uregulowanem łożyskiem potoku, do którego najbliższe ulice wpadając, starają się utrzymać ten sam zasadniczy, dostojny ton pełen godności.

Kościół Wizytek.

Przedłużenie tej linji: Nowy Świat jeszcze razi oko nierównością swej architektury. Obok pałacu — jednopiętrowy domek z facjatką, obok monumentalnej kolumnady, gipsowe sztukateryjki w stylu „kruczym“, czy „wilczym“. Parę wcale ładnych budowli empirowych przypomina epokę, gdy z Nowego Świata na plac Trzech Krzyży jechało się po moście nad rzeczułką, dążącą od Żórawiej ku Książęcej.

Wreszcie ozdoba Warszawy: Aleje Ujazdowskie. Jeśli Or-Ot pisał o Starem Mieście: „Rynek-król, wkrąg ulica, jakby świta pańska: Krzywe Koło, Rycerska, Piwna, Świętojańska, Zapiecek, dwa Dunaje, Szeroki i Wąski. Rynek-pień, to konary, gałęzie,

gałązki....", to o Alejach można powiedzieć, że to najwykwintniejsza dama stolicy, strojna w sztandary ambasad, w kwiaty ogrodów przy willach i pałacach, w klejnoty nowej architektury. Ujęte po jednej stronie w szpalery parków, Aleje nie zatracą już swego wielkopańskiego charakteru. Nawet i dawne corsa, gdy roztaczano tu przepych koni, powozów i uprzęży, zapewne wrócą znów, choć już spowite w niebieskawe dymy samochodów.

Jeżeli linja wzgórza tarasu wiślanego zawsze będzie głosić sławę przeszłości, to bliźniaczo równoległa do niej linja Powiśla stanie się zwierciadłem przyszłości. Tam jest wszystko jeszcze do zrobienia. Parę nowych gmachów, jak Szkoła Sztuk Pięknych, Dom Przemysłu Ludowego, a nadewszystko znakomicie rozwinięty dom Związku Kolejarzy, lub ze starych „Kasztelanka", zaliczona do gmachów zabytkowych, pozostaną; przez resztę musi przejechać strychulec wieków, który nędzne domki Browarnej, Dobrej, Solca, Czerniakowskiej zamieni na wspaniałe gmachy najpiękniejszej, nadrzecznej dzielnicy stołecznego miasta.

Od centrum Warszawy z efektowną kolumnadą Saskiego Ogrodu, Mogiłą Nieznanego Żołnierza i pomnikiem ks. Józefa, a dalej placu Teatralnego, który imponuje wspaniałą fasadą Teatru Wielkiego i wysoką wieżą Ratusza, rozchodzą się linje tramwajowe ku peryferjom miasta.

Dola tych okolic była smętna: stalowy pierścień fortów dławił Warszawę, dając się we znaki najwięcej ówczesnym kresom miasta: nie wolno było wznosić budowli murowanych, ani piętrowych, pozostał więc dookoła stolicy szary, nędzny wieniec domków, skazanych niewątpliwie na zagładę, lecz narazie dających przytułek najbiedniejszym sferom ludności.

Tak się ona tutaj zaaklimatyzowała, że gdy runęły owe groźne forty, to pierścień biedoty pozostał, a nowa Warszawa zaczęła się gwałtownie budować już poza linją dawnych fortyfikacyj. Prawie w oka mgnieniu, zaczęły powstawać t. zw. „kolonje", jak kolonja Staszica, kolonja Lubeckiego, Żoliborz, Czerniaków, Henryków, wszystkie tereny zarogatkowe poczęły się zabudowywać, a granice Wielkiej Warszawy zatoczyły potężny okręg, gdzie ma się rozwinąć owa Lessepsowska stolica: „największe miasto Europy," przyciągające coraz więcej mieszkańców. Lubią oni sarkać i narzekać na Warszawę, gdy jednak wypadnie komu los opuszczenia tego syreniego grodu, broni się rozpaczliwie i uważa za pokrzywdzonego.

Nic dziwnego, przy wielu jeszcze brakach, Warszawa dzisiejsza ma wielki czar, wiążący i zniewalający serca ludzkie. Postęp w rozwoju miasta coraz jest widoczniejszy: asfaltuje się ulice, zakłada parki, wydłuża linje tramwajowe, ale nadewszystko buduje się liczne szkoły, i to gmachy iście monumentalne, posiadające wszelkie najnowsze urządzenia, czyniące zadość wszelkim wymaganiom hygieny i pedagogiki.

Ładnie powiedział b. Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego na poświęcaniu jednego z nowych gmachów szkolnych na Powiślu: „dawniej miasta otaczano murami, by obronić mieszkańców od napadu nieprzyjaciela. Dzisiaj otaczamy stolicę wieńcem doskonałych szkół, które będą walczyły z największym wrogiem ludzkości t. j. ciemnotą".

W tym boju Warszawa niewątpliwie zwycięży: snopy światła, bijące z tych gmachów szkolnych, rozpędzą mrok ciemnoty, apatji i przygnębienia. Szkoła stołeczna wytworzy pokolenia czyste i szlachetne, wykształci obywateli światłych i poważnych, a moralny i kulturalny poziom miasta podniesie się wysoko.

Syrena stołeczna tarczą bronić będzie swe kwitnące miasto, bo miecz trzyma tylko na występnych.

Nastrój miasta porywać będzie swoich i obcych, jak ten akt Księcia Ziemowita Mazowieckiego z 1254 r., gdy woła: „Niech przybywają z całą ufnością goście każdego narodu, pewni, że, wolni od wszelkiej służebności, zażywać będą praw takiej prowincji, lub miasta, jakie sami sobie wybiorą".

W ciągu ostatniego dziesięciolecia Warszawa była tym polskim tyglem, który stapiał obywateli z różnych dzielnic w jedną postać „obywatela Polski".

Wielkie ośrodki handlowe na wszechświatowych traktach miewają zwykle charakter kosmopolityczny. To samo mogłoby grozić Warszawie, lecz ten wielki wieniec szkół zapewnia potężną armję obywateli polskich, którzy zdołają utrzymać polski charakter polskiej stolicy.

EDWARD STRZELECKI.

LUDNOŚĆ WARSZAWY.

O zaludnieniu Warszawy, która już w XVI wieku uchodziła za gród znakomity i ludny, („oppidum notabile et populosum"), nie posiadamy aż do drugiej połowy XVIII stulecia żadnych dokładnych danych. Wprawdzie, opracowania historyczne zawierają wzmianki o liczbie mieszkańców miasta, są to jednak cyfry bardzo problematyczne, kalkulowane zwykle na podstawie liczby domów i posesji miejskich, które obliczano podczas lustracji, dokonywanych dla celów podatkowych. Pierwszą wiarogodną liczbę mieszkańców Warszawy mamy dopiero z 1787 roku, w którym marszałek koronny Władysław Gurowski zarządził pierwszy ogólny spis ludności miasta. Liczyła wtedy Waszawa 89 448 mieszkańców, a Praga 6 695 mieszkańców; całe więc skupienie miejskie Warszawy posiadało 96 143 mieszkańców. Na dalszy rozwój ludnościowy stolicy oddziałały silnie wielkie wydarzenia polityczne i wstrząsy, jakie przeżywała Polska wkrótce po tym spisie. Epoka Sejmu Czteroletniego zaznaczyła się bardzo intensywnym wzrostem ludności miasta, która w roku 1792 przekroczyła cyfrę 115 tysięcy [1]). Zdobycie zaś Warszawy przez Suworowa, (rzeź Pragi) i ostatni rozbiór Polski spowodowały gwałtowne wyludnienie się Warszawy. Przeprowadzony przez pruską władzę okupacyjną spis wykazał w niej w roku 1797 już tylko 64 829 mieszkańców.

Na tym niezmiernie niskim poziomie ludność Warszawy utrzymała się prawie bez zmian przez cały czas rządów pruskich. Księstwo Warszawskie, mimo udziału Polski w wojnach Napoleońskich, przynosi już Warszawie wyraźny stopniowy wzrost ludności, jednakże tempo jego jest powolne: na schyłku wojen Napoleońskich w roku 1813 liczy Warszawa niespełna 79 tysięcy mieszkańców, i dopiero w 1822 roku odzyskuje swój poziom z 1792 r. Trzeba było zatem aż trzydziestu lat, żeby przywrócić stolicy jej liczbę ludności z okresu Sejmu Czteroletniego.

Pierwszy okres Królestwa Kongresowego, aż do powstania listopadowego, był okresem szybkiego wzrostu ludności Warszawy. W ciągu 15 lat liczba jej mieszkańców prawie podwaja się: w roku 1830 wynosi już 145 tysięcy. Rewolucja i wojna 1831 r. przyczyniły się do nowego znacznego ubytku ludności stolicy i zahamowały jej rozwój na dziesięć lat z górą. Dopiero w r. 1842 osiąga Warszawa 142 tysiące mieszkańców, a zatem zbliża się do swego poziomu ludnościowego z przed powstania. W r. 1847

[1]) H. Drażdżyńska. Rozprawa dyplomowa o spisie 1792 r. Według Sobieszczańskiego nawet do 120 000.

liczba ta wzrosła do 167 tysięcy. Atoli, już rok następny przynosi nową depresję, która trwała do roku 1856. Epidemja cholery, która aż trzema nawrotami szerzyła się w tym czasie w Warszawie, a następnie wojna krymska, sprowadzają za sobą nowy spadek ludności.

Po wojnie krymskiej liczba mieszkańców zaczyna stopniowo wzrastać, a w r. 1861 podnosi się raptownie ze 162 800 do 230 250. Ten nagły skok wzwyż był spowodowany nie jakimś masowym napływem do Warszawy ludności z zewnątrz, lecz zmianą podstaw rejestracji. Mianowicie, do r. 1860 włącznie, rejestrowano tylko stałych mieszkańców miasta (ludność przynależną do gminy), od roku zaś 1861 także i niestałą ludność, przebywającą w stolicy dłużej niż miesiąc[1]).

Wynika z tego, że dane rejestracyjne o liczbie ludności Warszawy z przed 1861 r. były bardzo niepełne.

Wprawdzie, ludność niestała w pierwszych dziesiątkach dziewiętnastego stulecia nie była liczną, ale w miarę rozwoju przemysłu i handlu elementy napływowe — niestałe rosły szybko, a w roku 1860 ta kategorja mieszkańców liczyła już około 60 tysięcy osób. Mamy więc w danych rejestracyjnych o ludności Warszawy z dziewiętnastego wieku dwa wyraźnie odcinające się okresy, których porównywać bez poważnych zastrzeżeń nie podobna.

Powstanie 1863 r., podobnie jak i poprzednie walki i klęski narodowe, zaznaczyło się spadkiem ludności stolicy. Z 230 tysięcy w 1861 roku ludność Warszawy zmniejszyła się w r. 1863 do 211 tysięcy i dopiero w 1865 przekroczyła poziom 1861 roku. Spadek liczby ludności był tu słabszy i mniej długotrwały, niż po powstaniu listopadowem, gdyż w okresie powstania styczniowego Warszawa nie była terenem walk — była raczej ich mózgiem i sercem.

Mniejwięcej od r. 1865 datuje się szybki wzrost ludności Warszawy, który trwa nieprzerwanie aż do r. 1904. W ciągu tego 40-lecia ludność miasta wzrasta więcej niż trzykrotnie dosięgając liczby 771 tysięcy mieszkańców. Ruch rewolucyjny 1905 roku zahamował znowu na parę lat ten żywiołowy, rzec można, rozwój Warszawy, poczem nastąpił okres tem intensywniejszego wzrostu jej ludności, trwający od r. 1909 do wybuchu wojny światowej.

Wykres na str. 125 przedstawia rozwój ludności Warszawy od 1885 roku.

Rejestracja przeprowadzona na dzień 1.I.1914 roku wykazała 885 tysięcy mieszkańców, czyli przyrost ludności, w ciągu 5 lat wynoszący 120 tysięcy głów. Wybuch wojny przeciął ten okres żywiołowego wzrostu Warszawy i spowodował jej wyludnienie.

W dniu 1 stycznia 1918 roku liczba mieszkańców miasta w granicach z przed wojny wynosiła zaledwie 666,7 tys. a więc ubytek ludności sięgał 25% jej stanu w r. 1914.

Ten ubytek ludności wynagrodziła w pewnym stopniu wielka inkorporacja, dokonana w 1916 roku, która więcej niż trzykrotnie zwiększyła obszar miasta.

Spis ludności, zamieszkałej na terenach przyłączonych do miasta, przeprowadzony w październiku 1916 roku, a więc w kilka miesięcy po inkorporacji, wykazał, że ogólna liczba ludności tych przedmieść wynosiła 109 645 osób. Tą drogą osiągnięty przybytek ludności jak niemniej masowy powrót w r. 1918 i 1919 uchodźców i repatrjantów sprawiły, że Warszawa stosunkowo szybko przewyższyła liczbę ludności z przed wojny i już na 1.I 1929 r. wykazuje nieznaczne przekroczenie poziomu 1914 roku. Dopiero po pietnastu latach wyrównały się zatem straty ludnościowe, jakie zadała wielka wojna

[1]) Jan Homolicki. Wyniki Spisu Powszechnego z 1921 r. str. 2. Warszawa 1928.

naszej stolicy. Wojna 1920 roku i inwazja bolszewicka, która wciągnęła Warszawę w orbitę walk, znów spowodowały, że ludność miasta spadła nieco w 1921 roku, poczem od 1921 rozwój ludnościowy stolicy odbywał się już bez przeszkód zewnętrznych, w umiarkowanie szybkiem tempie, i Warszawa na 1.I 1929 osiągnęła, wliczając także inkorporowane tereny, 1 086 305 mieszkańców.

* * *

Kwestja rozmieszczenia terytorjalnego ludności stolicy wymaga kilku uwag o rozwoju i podziale jej obszaru. Od końca XVIII wieku dokonano w Warszawie

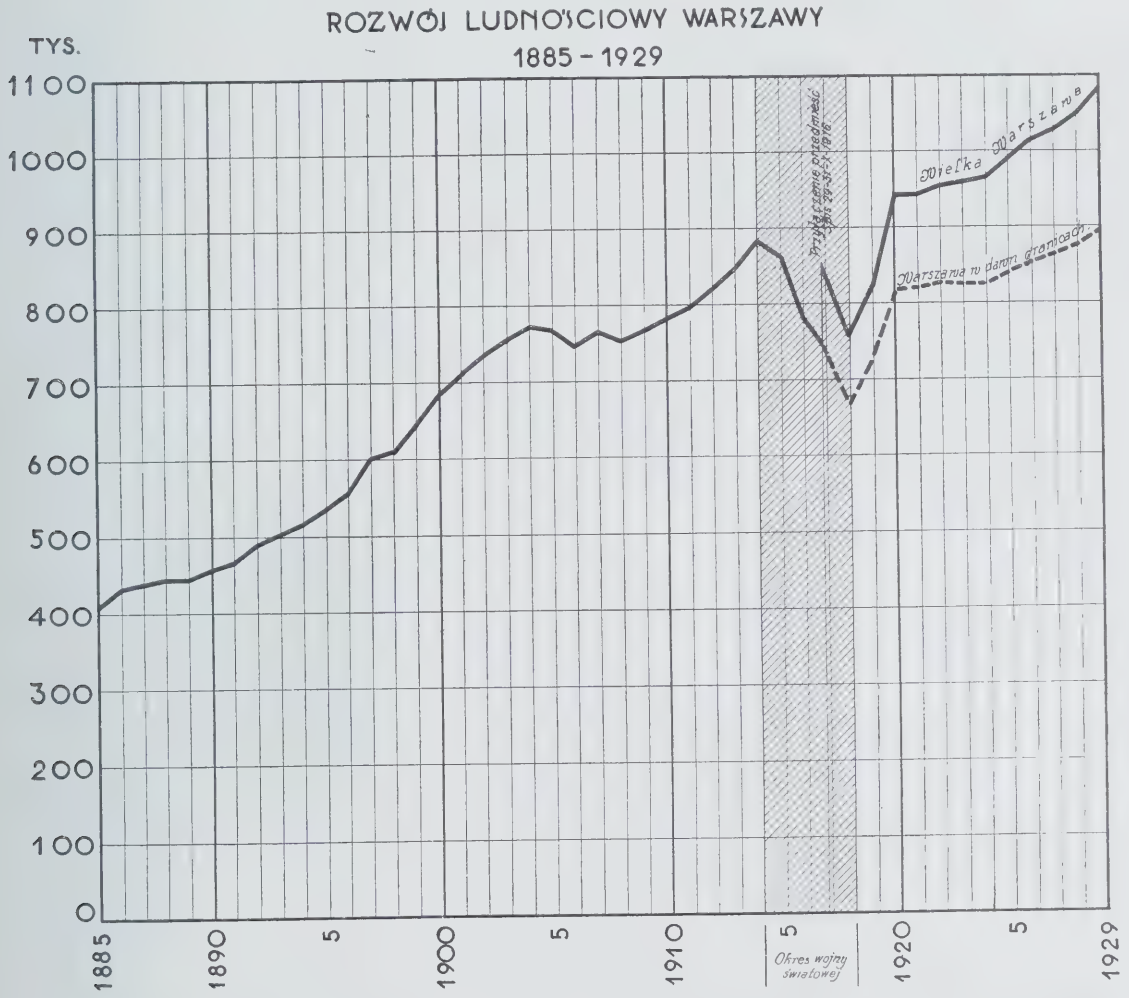

trzech wielkich przyłączeń nowych dzielnic do terenu miejskiego. Pierwszą taką inkorporacją było wcielenie Pragi i całego szeregu jurydyk, dokonane przez Komisję Boni Ordinis w 1791 roku. Warszawę podzielono wówczas na 7 cyrkułów, z których 6 obejmowało tereny na lewym brzegu Wisły, a siódmy Pragę. Ustawa 1791 roku, zniósłszy odrębność prawno-administracyjną poszczególnych dzielnic, stworzyła właściwie Warszawę jako wielką organizację miejską. Następne znaczniejsze rozszerzenie granic jest już dość świeżej daty, bo nastąpiło w 1889 roku, kiedy do Pragi przyłączono osiedla:

Nowa-Praga, część Targówka zwana Szmulowizną, oraz Kamionek. Zwiększenie terenu miasta wynosiło wówczas około 320 ha. Oczywiście w ciągu stu lat, jakie upłynęły od chwil zniesienia jurydyk do rozszerzenia terenów Pragi, granice miasta wielokrotnie ulegały pewnym zmianom, były to jednak przesunięcia mniejsze, które wydatniej nie powiększały terenu Warszawy. Ten zastój w rozwoju terytorjalnym Warszawy nie był bynajmniej zjawiskiem normalnym, przeciwnie był on wynikiem gwałtu, dokonanego na stolicy przez zaborcę rosyjskiego. Po stłumieniu powstania listopadowego, rozwój miasta zahamowany został i spaczony wskutek wybudowania cytadeli na gruzach dzielnicy willowej na Żoliborzu, oraz pierścienia fortów dokoła miasta.

Dwie linje utwierdzeń otaczały Warszawę koncentrycznemi kręgami: fortyfikacje linji wewnętrznej opasywały ją kołem o promieniu 5 — 5,5 km., forty zaś linji zewnętrznej były oddalone od pierwszego koła jeszcze mniejwięcej o 2,5 km.[1]) W obrębie pierścienia fortów, ani też w ich pobliżu nie wolno było, bez specjalnego pozwolenia, budować domów, ani nawet sadzić drzew. Łańcuch utwierdzeń rosyjskich skrępował zatem rozwój stolicy i stał się główną przyczyną nieznanego na całym świecie zagęszczenia budowli i skupienia ludności.

Starania władz miejskich o prawo większego rozszerzenia granic miasta, chociażby w obrębie fortyfikacji, napotykały na stanowczy sprzeciw rosyjskich władz rządowych.

Dopiero po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie, generał-gubernator Beseler reskryptem z dnia 8.IV.1916 r. wcielił do miasta szereg gmin podmiejskich, zwiększając obszar Warszawy więcej niż 3-krotnie. Motywem tego zarządzenia było w większym stopniu dążenie do zupełnego zniesienia utwierdzeń warszawskich, niż troska o rozwój miasta. Miasto potrzebowało ogromnie nowych obszarów, ale w dobie wojny nie było do tej wielkiej inkorporacji absolutnie przygotowane. Przed przyłączeniem przedmieść, zajmowała Warszawa obszar o powierzchni 3 273 ha, inkorporacja wcieliła do miasta tereny zajmujące 8 210 ha, co łącznie z Wisłą, której powierzchnia wewnątrz miasta wynosi 617 ha, daje ogólną powierzchnię 12 100 ha. Jakkolwiek Warszawa dawna, t. j. w granicach z przed roku 1916, nie należała bynajmniej do miast wzorowo urządzonych i wiele jej brakowało dla uzyskania charakteru wielkomiejskiego, jednakże nowoprzyłączone przedmieścia stanowiły jaskrawy kontrast z dawnemi dzielnicami miejskiemi. Zabudowane rzadko i nierównomiernie, przeważnie drewnianemi domkami, odcinają się wyraźnie przedmieścia od zwartych szeregów koszarowych kamienic śródmieścia. Wprawdzie i na przedmieściach, szczególnie w dzielnicy zachodniej, spotykamy domy o typie koszarowym wielkomiejskim, budowle te jednak, pozbawione z reguły urządzeń nowoczesnych, tworzą, jakby wyspy, wśród przeważających niewielkich drewnianych budynków, lub pustych placów. Brak uregulowanych i wybrukowanych ulic, niedostateczne ich oświetlenie, wreszcie liczne ogrody, a nawet obszerne pola uprawne, dopełniają charakterystyki dawnych przedmieść Warszawy.

Przyłączenie przedmieść, dokonane w momencie głodu i nędzy wojennej, bez niezbędnych przygotowań i studjów, nałożyło na miasto olbrzymie ciężary, związane z koniecznością poczynienia na przedmieściach chociażby elementarnych inwestycyj. Równocześnie jednak uzyskanie szerokich terenów niezabudowanych, umożliwiło nakreślenie planów regulacyjnych, które mogą choć w pewnej mierze wynagrodzić stolicy ciasnotę śródmieścia i zapewnić jej pomyślny rozwój w przyszłości.

---

[1]) Regulacja i zabudowa Warszawy, dr. Fr. Klein i inż. Cz. Rudnicki str. 12. Warszawa 1928 r.

Cały obszar miasta, po przyłączeniu przedmieść, podzielony został na 26 komisarjatów policyjnych, z pośród których pierwsze 13 obejmują dawną lewo-brzeżną Warszawę, XIV i XV komisarjaty dawną Pragę, a 16 — 26 kom. nowo-przyłączone przedmieścia. Ten podział miasta na komisarjaty przetrwał, (z małemi zmianami w powierzchni poszczególnych komisarjatów), aż do chwili obecnej. W 1928 roku, oprócz istniejącego podziału na komisarjaty, zaprowadzono nowy administracyjny podział miasta na 3 starostwa grodzkie, z których każde liczy po kilka komisarjatów. Celem tego zarządzenia była decentralizacja agend województwa grodzkiego (Komisarjatu Rządu).

Pierwsze starostwo, noszące nazwę Starostwo Warszawa — Północ, obejmuje komisarjaty śródmieścia od II do VII włącznie oraz komisarjaty podmiejskie XIX, XXII i XXVI. Weszły tu zatem: Stare Miasto, dzielnica żydowska handlowa, część zachodniej dzielnicy robotniczej, oraz cytadela, Żoliborz i Marymont.

Drugie starostwo Warszawa — Południe stanowią komisarjaty I, VIII — XIII, XVI, XX, XXI i XXIII, należy tu zatem: centrum miasta, południowa dzielnica inteligencka, południowa część zachodniej dzielnicy robotniczej, oraz południowe okręgi podmiejskie. Do trzeciego starostwa Warszawa—Praga weszły: komisarjaty XIV i XV Starej Pragi oraz XVII (Grochów), XVIII (Pelcowizna), XXIV ((Targówek) i XXV (Nowe Bródno).

Nie posiadamy do dziś zupełnie dokładnych danych o podziale terytorjum Warszawy według zużytkowania poszczególnych terenów — nowe pomiary są obecnie w toku. Możemy jednakże zaznaczyć, że w ogólnym obszarze Warszawy powierzchnia zabrukowanych ulic i placów wynosi 508.7 ha, (drugie tyle zapewne zajmują ulice i drogi niebrukowane), powierzchnia placów i ogrodów publicznych 276.5 ha, skwerów i pasów zieleni 34 ha, powierzchnia cmentarzy — 250,8 ha, powierzchnia terenów kolejowych — 553,8 ha oraz powierzchnia wodna, (prócz Wisły), 116,4 ha. O terenach niezabudowanych brak nam danych dokładnych, jednakże dokonany w lecie 1928 roku państwowy spis gospodarstw rolnych, pozwala zgruba oszacować tereny wolne Warszawy na 4 300 ha. Wypadałoby zatem, że tereny zajęte przez domy i podwórza wynoszą około 5 000 ha.

Oceniając ten ogólny podział terenów Warszawy w porównaniu z analogicznemi danemi innych miast wielkich, wypada podkreślić ubóstwo parków i ogrodów w Warszawie, oraz nieznaczną jeszcze w stosunku do obszaru miasta, powierzchnię zabrukowanych ulic i placów. Dość znaczne natomiast tereny zajęte są przez koleje.

Regulacja i uporządkowanie ulic podmiejskich powiększy niewątpliwie bardzo wydatnie obszar zabrukowanych ulic i placów w Warszawie, a zamierzone założenie nowych parków na przedmieściach, wzbogaci znacznie tereny parkowe stolicy. Znaczne obszary niezabudowane na przedmieściach są Warszawie niezbędne, wobec konieczności prowadzenia intensywnego budownictwa mieszkaniowego. Ubogie w place wolne tereny śródmieścia nie mogły zaspokoić potrzeb stolicy w dziedzinie budowlanej.

Z miljona osiemdziesięciu sześciu tysięcy ludności na Warszawę w dawnych granicach przypada 895 655 mieszkańców, a na przyłączone w 1916 roku przedmieścia 188 650 mieszkańców. Związek z miastem dał tym nowym dzielnicom miasta ogromny przyrost ludności, wynoszący od 1.I.1917 roku 82% ludności. W tym samym okresie dawna Warszawa zyskała tylko 22% ludności. Zaznaczyć tu wypada, że przyrost ludności obliczany od 1.I.1917 roku jest w znacznej mierze wynikiem powrotu uchodźców wojennych. Jednakże, zestawienie przyrostu ludności na przedmieściach i w dawnej

Warszawie świadczy wyraźnie o tem, że przedmieścia zwiększyły swą ludność nietylko wskutek reemigracji, ale głównie dzięki szybkiemu swemu rozwojowi. Przyrost ludności w poszczególnych komisarjatach przedmieść, które stały się terenem intensywnej zabudowy, jest daleko wyższy od przytoczonego dla przedmieść przyrostu ogólnego.

Poza granicami miasta, wiele miejscowości podmiejskich rozwinęło się bardzo znacznie. Ludność związana gospodarczo ze stolicą, nie mogąc często znaleźć sobie mieszkania w samej Warszawie, osiadała we wsiach, miasteczkach i osadach okolicznych, gdzie łatwiej było o mieszkanie. W ten sposób, rzec można, kosztem samego miasta, rosło całe skupienie podmiejskie Warszawy, dla którego stolica była punktem centralnym.

Rozwijały się głównie te miejscowości, które połączone były z miastem dogodną, względnie, komunikacją i posiadały pewien zapas mieszkań, a więc przedewszystkiem letniska oraz miejscowości położone wzdłuż linji kolejowych. Rosły więc: Pruszków, Utrata, Brwinów, Milanówek, Wawer, Radość, Falenica, Otwock, Płudy, Jabłonna, Kobyłka, Wołomin, Gołąbki, Płochocin, Piaseczno, Konstancin, Skolimów i wiele innych miejscowości.

Gęstość zaludnienia w/g rejestracji na 1.I.1929 r. wynosi dla całej Warszawy 94.6 mieszkańców na ha. Liczba mieszkańców na ha w poszczególnych komisarjatach Warszawy waha się bardzo poważnie, bo od 6 osób w położonych nad Wisłą nizinnych komisarjatach XXI i XVII aż do 718 osób w komisarjacie VIII. Analiza skupień ludności według poszczególnych komisarjatów daje wyniki zawodne, gdyż same komisarjaty nie stanowią terenów jednolitych pod względem gęstości zaludnienia. Granice obszarów o pokrewnem skupieniu ludności nie są zgodne z granicami komisarjatów. Dopiero zastosowanie do obliczeń jednostek terytorjalnych mniejszych niż komisarjaty — bloków, t. j. terenów zamkniętych między przecinającemi się ulicami[1]), odsłania właściwy podział miasta na strefy w równej gęstości zaludnienia. Podział blokowy pozwala nam stwierdzić, że w samem centrum miasta wytworzyła się strefa, w której dominują bloki liczące od 100 do 500 osób na ha. Ta strefa zajmuje prawie cały komisarjat XII oraz zachodnią część komisarjatu I i X. Wzrost ludności w tej dzielnicy centralnej jest nikły — mniejszy znacznie niż w otaczających ją komisarjatach. Niemal dokoła tego obszaru, ściele się pas bloków o skupieniu znacznie większem, bo wynoszącem od 500 do 1 000 osób na ha, a często nawet i powyżej 1 000 osób na ha. Pas ten, stanowiący strefę o największem w Warszawie skupieniu ludności, otacza mniej gęsto zaludnione centrum miasta, jakby podkową otwartą od południo-wschodu. W ten sposób w centrum miasta zarysowuje się dzielnica, posiadająca cechy wielkomiejskiego „city". Nikły wzrost ludności w dzielnicy centralnej zapowiada coraz to wyraźniejsze wydzielanie się tego city.

Poza temi dwiema strefami na krańcach dawnej Warszawy, a obecnego śródmieścia, gęstość zaludnienia waha się, poza nielicznemi blokami, od 100 do 500 osób na ha. Tylko kilka bloków przekracza tę granicę. Natomiast obszerne tereny mają gęstość zaludnienia poniżej 100 osób na ha.

W dawnej Pradze, która stanowi obecnie XIV i XV komisarjaty Warszawy, najgęściej zaludnione tereny rozłożone są wzdłuż ulic Brukowej, Ząbkowskiej i Radzymińskiej. Leżą tu dwa bloki o gęstości zaludnienia powyżej 1000 osób na ha oraz

---

[1]) Mapa rozmieszczenia ludności Warszawy w/g bloków w dn. 1.1.1929. „Kronika Warszawy" 1929 r. Nr. 3.

PAŁAC W ŁAZIENKACH. FASADA TYLNA.

kilka bloków, w których na 1 ha przypada od 100 do 500 osób. Poza tym pasem w północno-wschodniej części komisarjatu XIV mamy jeszcze gęsto zaludniony trójkątny teren, przez który przebiegają ulice Wileńska i Stalowa. Ulica Grochowska tworzy również pas o gęstszem od otoczenia zaludnieniu, natomiast na krańcach Pragi przeciętna na 1 ha nie przekracza 25 osób.

W okręgach podmiejskich przeważają tereny o bardzo niskiej gęstości zaludnienia; szereg bloków, stanowiących pola uprawne, nie posiada wogóle mieszkańców, a obszerne tereny liczą mniej niż 25 osób na 1 ha. Jednakże, w każdym z podmiejskich komisarjatów spotyka się bloki o znacznie wyższem skupieniu ludności, bo sięgającem aż 500 osób na hektar. Gęstość zaludnienia powyżej tej normy jest na przedmieściach rzadkością, tylko kilka nielicznych i niewielkich bloków — wysepek liczy ponad 500 osób na ha. Z liczb tych wynika, że okręgi podmiejskie, skutkiem krótkotrwałości swego związku z dawną Warszawą, nie stały się jeszcze we właściwem tego słowa znaczeniu miastem, dominują tu wciąż jeszcze obszary zaludnione słabo, stanowią natomiast przedmieścia teren przyszłego rozrostu Warszawy, rozrostu, który postępuje bardzo szybko.

Brak zespolenia z miastem, pewna odrębność przedmieść zaznaczają się nietylko w sposobie zabudowania, nietylko w różnicy urządzeń miejskich lub gęstości zaludnienia, ale w samej strukturze demograficznej, zawodowej i społecznej ludności. Wynika to z napół wiejskiego charakteru okręgów podmiejskich. Przed miastem leży tu olbrzymi obszar pracy, polegający na asymilacji przedmieść, na zrośnięciu się ich z centrum miasta w jedną potężną całość.

* * *

Podstawą naszych wiadomości o podziale ludności miasta według płci, wieku, wyznania, wykształcenia, zawodu i stanowiska społecznego, jest spis 1921 roku.

Materjały nasze są zatem dość odległe od chwili obecnej, wypada więc operować niemi z pewną ostrożnością. W niektórych dziedzinach można dopełniać dane spisu 1921 roku danemi późniejszemi, ale możliwości takie są bardzo ograniczone. Nowe światło na zagadnienia ludnościowe rzuci dopiero spis 1931 roku. Od spisu nie oczekujemy specjalnych rewelacji w dziedzinie demograficznej struktury ludności, stosunki te zmieniają się w normalnych warunkach tak wolno, że, jak sądzimy, można ze znacznem prawdopodobieństwem narysować ogólny ich obraz na podstawie danych 1921 roku i spostrzeżeń ogólnych o zmianach struktury ludności.

Najprostszym i najbardziej zasadniczym podziałem ludności jest podział według płci. Już na długo przed wojną, Warszawa odznaczała się znaczną przewagą liczebną kobiet nad mężczyznami. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska była wielka liczba żeńskiej służby domowej w Warszawie, bez której obejść się nie mogło żadne średniozamożne gospodarstwo [1]). W latach, poprzedzających wojnę, stosunek kobiet uległ zmianie na korzyść mężczyzn; zamiast 111 kobiet jak w roku 1897, wypadło na 100 mężczyzn 109 kobiet. Jednakże wojna, zadając olbrzymie straty ludności męskiej, znów zwiększyła i to powyżej wszelkich norm dawnych, przewagę liczebną kobiet. Spis 1921 roku wykazuje, że na 100 mężczyzn przypadało w całej Warszawie 121 kobiet. Po wojnie, liczba mężczyzn zaczęła wzrastać szybciej niż liczba kobiet, i dzięki temu nastąpiło pewne, nieznaczne zresztą, wyrównanie liczebne obu płci. Według ostatniej

[1]) J. Homolicki. Wyniki Spisu Powszechnego z 1921 r. na terenie m. st. Warszawy, str. 10.

rejestracji (1.I.1929 r.) na 100 mężczyzn przypadało w Warszawie 117 kobiet. Poszczególne dzielnice miasta różnią się jednak bardzo między sobą w tej dziedzinie: śródmieście cechuje wysoka przewaga liczebna kobiet (135 kob. na 100 m. w komis. X, XI, XII i XIII), na przedmieściach, natomiast, mamy stosunki daleko bliższe równowagi, 107 kobiet przypada tu na 100 mężczyzn.

W kwestji podziału ludności według płci, oprócz danych spisowych posiadamy, jako materjał, wyniki dorocznych rejestracji mieszkańców Warszawy, natomiast o wieku ludności mamy tylko dane spisowe. Pewne dodatkowe wskazówki w tej materji czerpać można ze statystyki ruchu naturalnego ludności, ale brak danych o ruchu napływowym nie pozwala na dokładniejsze odtworzenie obecnej struktury ludności. Zmiany w strukturze wieku ludności, według ostatnich spisów, przedstawia ogólnie załączona niżej tablica.

Grupy wieku	Ludność według wieku i płci					
	r. 1882		r. 1897 [1])		r. 1921	
	% ogólnej liczby ludności	Na 100 mężczyzn przypada kobiet	% ogólnej liczby ludności	Na 100 mężczyzn przypada kobiet	% ogólnej liczby ludności	Na 100 mężczyzn przypada kobiet
Poniżej 1 r.	3.72	99.2	2.66	98.0	2.12	92.9
0 — 4	11.94	101.1	12.07	98.4	8.05	96.9
5 — 9	8.85	105.0	10.00	102.1	8.55	102.3
10 — 14	9.45	101.3	9.46	106.5	11.08	103.2
15 — 19	12.53	116.3	11.11	120.2	11.58	119.8
20 — 24	11.17	114.2	.	.	9.43	218.5
25 — 29	9.07	109.3	.	.	9.57	131.9
30 — 34	7.39	106.7	.	.	8.22	121.7
35 — 39	6.80	117.7	.	.	7.29	113.2
40 — 44	5.69	110.7	5.11	105.9	5.98	110.5
45 — 49	4.78	115.3	4.21	103.9	5.19	109.2
50 — 54	3.89	117.1	3.78	127.4	4.47	111.0
55 — 59	3.09	126.3	2.80	121.8	3.58	121.6
60 — 64	2.19	121.2	2.33	134.7	2.61	136.7
65 — 69	1.42	136.6	1.49	138.1	1.43	147.8
70 — 74	0.68	148.3	1.00	161.6	0.90	185.2
75 — 79	0.37	166.2	0.57	159.6	0.43	204.2
80 — 89	0.23	147.7	0.32	197.2	0.30	243.7
90 — 99	0.02	222.2	0,03	249.1	0.04	289.8
100 i wyż.	0.04	114.3	—	—	0.01	165.0
wiek niewiad.	0.40	136.1	0.10	126.6	1.29	145.7
Ogółem . . .	**100.00**	**111.1**	**100.00**	**110.8**	**100.00**	**121.9**

Na zasadzie wyników spisu 1921 r. strukturę ludności według wieku można było przedstawić w postaci figury, stanowiącej przekrój pionowy nieforemnej piramidy o podstawie węższej, niż warstwy środkowe. Tę słabą podstawę piramidy stanowiły roczniki najmłodsze, których liczebność, skutkiem zmniejszenia się liczby urodzin w czasie wojny,

[1]) Roczniki 20—40 letnich opuszczono jako zawierające wojsko, które w spisie 1897 roku było liczone łącznie z cywilną ludnością.

spadła bardzo znacznie w porównaniu do czasów normalnych. Spis 1882 r. wykazał dzieci do 5 lat — 11.9%, spis 1897 r. — 12.1%, a spis 1921 r. tylko 8.1%. Niedobór w grupie tych najmłodszych roczników, licząc według norm spisów poprzednich, szacować można na 37 000. Podobne, choć znacznie słabsze różnice, można dostrzec i w następnej grupie dzieci od lat 5 do 10. Spadek odsetka dzieci najmłodszych wpłynął na stosunkowe zwiększenie odsetków wszystkich grup starszych. Młodzieży od 10 do 14 lat było w 1921 roku stosunkowo więcej, niż w czasie poprzednich spisów. Grupę tę tworzyły roczniki zrodzone przed wojną, na których wypadki wojenne nie odbiły się jeszcze silniej. Liczebnością swą grupa młodzieży od lat 10 do 14 ustępuje tylko najliczniejszej grupie młodzieży od 15 do 20 lat. W grupie tej niszczący wpływ wojny zaznaczył się już w pewnym stopniu, redukując jej męską część do poziomu niższego, niż w grupie poprzedniej, zato liczba kobiet w wieku od 15 do 20 lat jest tak wysoka, że łącznie cała ta grupa, mimo znacznych szczerb w linji męskiej, jest najliczniejszą. Znaczna liczba młodzieży, na progu wieku produkcyjnego, jest charakterystycznym rysem wszystkich współczesnych skupień wielkomiejskich. W 1882 roku grupa 15 — 20-letnich była również najliczniejszą.

Grupa osób, które w 1921 roku miały od 20 do 25 lat, jest najbardziej jaskrawym przykładem olbrzymich strat wojennych, jakie poniosła ludność Warszawy. Mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat zostało po wojnach mniej, niż w jakiejkolwiek pięcioletniej grupie, aż do czterdziestoletnich, tymczasem w normalnych warunkach grupa ta, nawet bez odbywających służbę wojskową, należała do najliczniejszych. Odpowiednia grupa kobiet była w 1921 r. wogóle największa ze wszystkich pięcioletnich grup ludności. Grupy osób starszych według spisu 1921 roku nie wykazują bardziej charakterystycznych odchyleń od normalnego układu. Podkreślić jedynie wypada, nieprawdopodobnie wielką liczbę osób najstarszych, które przekroczyły 100 lat życia.

Podział ludności według wieku w śródmieściu i przedmieściach nie był w 1921 r. jednakowy. Przedmieścia miały stosunkowo daleko więcej dzieci, niż śródmieście, a całą swą strukturą, według wieku, stanowiły jakby pośrednie stadjum między ludnością wiejską i miejską. Jeżeli podejmiemy próbę odtworzenia, w najogólniejszych zarysach, przypuszczalnego podziału ludności według wieku w chwili obecnej, opierając się na materjałach spisu 1921 roku, wypadnie stwierdzić dość poważne zmiany, w porównaniu z okresem bezpośrednio powojennym. Wzrost liczby urodzeń, oraz spadek śmiertelności dziecięcej, wzmocniły niewątpliwie liczebnie grupy najmłodsze, dając piramidzie ludności podstawę znacznie mocniejszą niż w 1921 roku. Natomiast, słaba grupa urodzonych w czasie wojny, przesunęła się wzwyż, tworząc na miejsce dość silnie obsadzonej w roku 1921 grupy 10— 14 letnich, grupę bardzo nieliczną [1]). Analogicznie przesunęły się ku górze pozostałe grupy wieku. Przypuszczamy, że obecnie grupa 20 — 24-letnich będzie najsilniej obsadzona zarówno przez mężczyzn jak i przez kobiety. Przypuszczenie to znajdzie uzasadnienie tylko o tyle, o ile przypuścimy, że dopływ młodzieży z poza Warszawy wzmocnił liczebność odnośnych roczników ludności rdzennej. Nie wydaje się nam prawdopodobnym, aby pierwsze miejsce pod względem liczebności, zachowała grupa kobiet, które w r. 1921 liczyły lat 20—24, a które obecnie będą liczyły około 30—34 lat. Napływ kobiet młodszych wzmocni klasy młodsze, a normalny ubytek, wskutek śmier-

[1]) Pogląd ten znajduje potwierdzenie w badaniach roczników dziecięcych, przeprowadzonych w związku z potrzebami szkolnictwa powszechnego.

telności, przerzedzi szeregi tej grupy. Wielka wyrwa wojenna w szeregach mężczyzn, którzy w 1921 roku liczyli lat 20—24, nie zostanie wyrównana, jak uczy przykład wojen dawnych i miast obcych, pozostanie ona przez kilka dziesiątków lat, jako świadectwo skutków wielkiej wojny.

Co do roczników najstarszych, to sądzimy, że waga ich w stosunku do danych 1921 roku, spadnie skutkiem przypuszczalnego wzniesienia się roczników młodszych.

Wzmożona ogromnie przez wojnę, przewaga liczebna kobiet, pośród ludności powyżej lat 14, musiała wytworzyć poważne różnice w podziale mężczyzn i kobiet, według stanu cywilnego. Zmiany w stosunku do okresu normalnego odzwierciadla tablica:

Stan cywilny	Ludność powyżej lat 14			
	r. 1882		r. 1921	
	Mężczyzn	Kobiet	Mężczyzn	Kobiet
Wolny	54 199	54 589	109 786	149 121
%	*43.7*	*38.2*	*37.4*	*38.8*
Małżeński	65 375	65 135	170 379	175 588
%	*52.7*	*45.5*	*58.1*	*45.7*
Wdowi	4 075	22 074	10 440	54 980
%	*3.3*	*15.4*	*3.6*	*14.3*
Rozwiedzeni i separowani	332	988	715	2 093
%	*0.2*	*0.7*	*0.2*	*0.6*
Niewiadomy	129	267	1 915	2 369
%	*0.1*	*0.2*	*0.6*	*0.6*

Według spisu 1921 roku Warszawa liczyła 149.1 tysięcy panien na 109.8 tysięcy kawalerów. Tymczasem według spisu 1882 roku, który reprezentuje stosunki normalne, liczby kawalerów i panien są niemal równe. Zamiast zwykłej równowagi w liczbie mężczyzn i kobiet w stanie małżeńskim spis 1921 roku wykazał przewagę liczebną kobiet zamężnych. Wiele z nich zapewne zaliczyćby wypadało do wdów, które jeszcze w 1921 roku spodziewały się powrotu mężów zaginionych w zawieruchach wojennych. Pomimo olbrzymiej przewagi liczebnej kobiet w 1921 odsetek kobiet zamężnych nie spadł poniżej normy 1882 roku, co w znacznym stopniu pozostaje w związku ze znacznym wzrostem odsetka mężczyzn żonatych. Liczba wdów, chociaż, jak sądzimy, oszacowana w spisie 1921 roku zbyt nisko, więcej niż pięciokrotnie przeważała liczbę wdowców. Gdyby wszystkie faktyczne wdowy znały już swój stan cywilny i nie zaliczyły się do mężatek, przewaga wdów byłaby jeszcze wyższa.

Jeżeli można w dziedzinie podziału ludności według stanu cywilnego robić pewne przepuszczenia co do zmian, jakie zaszły od 1921 roku do chwili obecnej, to sądzimy, że wiążą się one z pewnem wyrównaniem liczby kobiet i mężczyzn w Warszawie. Możnaby na tej podstawie przypuszczać, że różnice w liczbach kobiet i mężczyzn stanu wolnego zmniejszyły się nieco.

Struktura ludności Warszawy według płci, wieku i stanu cywilnego, rozpatrywana niezależnie od podziału wyznaniowego, daje obraz ogólny, w którym nikną cechy nieraz bardzo charakterystyczne poszczególnych wyznaniowych grup ludności. W Warszawie podział wyznaniowy, szczególnie jeżeli chodzi o dwie główne grupy — chrześcijan i żydów, ma ogromne znaczenie, gdyż poza różnicami wyznaniowemi kryją się tu wielkie różnice rasowe i kulturalne. Spis 1921 roku wykazał, że tylko cztery wyznaniowe grupy

ludności liczyły w Warszawie ponad tysiąc członków. Należały tu wyznania: rzymsko-katolickie, mojżeszowe, ewangelickie (augsburskie, reformowane i inne) oraz prawosławne. W podziale ludności według wyznań piątą grupę, liczącą ponad 100 osób, stanowili bezwyznaniowcy.

Ogólny rozwój tych grup od 1882 r., w którym dokonano pierwszego spisu jednodniowego w Warszawie, przedstawia załączona tablica.

Rok	Ogółem	W tem wyznanie			
		katolickie	ewangelickie	prawosławne	mojżeszowe
1882	382 964	223 127	17 643	13 640	127 917
%	*100.0*	*58.3*	*4.6*	*3.5*	*33.3*
1897	601 408	347 489	16 704	23 547	212 893
%	*100.0*	*57.8*	*2.8*	*3.9*	*35.4*
1914	884 544	486 961	19 922	36 395	337 074
%	*100.0*	*55.1*	*2.3*	*4.1*	*38.1*
1921	936 713	597 798	18 073	5 753	310 334
%	*100.0*	*63.8*	*1.9*	*0.6*	*33.1*
1929	1 080 305	758 812	—	—	327 493
%	*100.0*	*69.8*	—	—	*30.2*

Odsetek ludności chrześcijańskiej w Warszawie pod koniec minionego stulecia i aż do wybuchu wojny światowej zwolna spadał, wzrastała natomiast ludność żydowska. W Warszawie powojennej obserwuje się zjawisko wręcz przeciwne—wzrost liczby chrześcijan oraz spadek liczby żydów. W procesie tym najwięcej zaważyły dwie przyczyny: przyłączenie do miasta przedmieść, zamieszkanych niemal wyłącznie przez ludność chrześcijańską, oraz powojenne wychodźtwo żydów, głównie do Palestyny, Argentyny, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Nie bez wpływu jest tu również mniejszy przyrost naturalny ludności żydowskiej. Zamiast 38.1% ludności wyznania mojżeszowego, jak w 1914 roku, liczy Warszawa obecnie 30.2% tej ludności. Jednakże na terenie dawnej Warszawy w obrębie 15 komisarjatów ludność żydowska stanowiła według rejestracji na 1.I.1929 r. 35%.

Wśród ludności chrześcijańskiej olbrzymią większość stanowią katolicy. Odsetek ludności katolickiej wynosił w 1921 roku [1]) 64.4%. Oznacza to bardzo znaczny wzrost w porównaniu do roku 1914, a nawet do 1882 roku. Przyłączenie przedmieść odegrało w tem wzmocnieniu elementu katolickiego największą rolę.

Ludność ewangelicka zmniejsza się od czasu spisu 1882 roku stale; w roku 1921 było w Warszawie tylko 1.9% ewangelików. Asymilacja ewangelików, która działa głównie na korzyść katolicyzmu, stanowi główną przyczynę tego zjawiska. Pewną rolę odegrało jednak również przymusowe wysiedlenie z Warszawy przez władze rosyjskie ewangelików, poddanych państw obcych, w 1914 roku. Ludność prawosławna stanowiła przed wojną poważną liczebnie grupę mieszkańców Warszawy; obecnie grupa ta stopniała znacznie i w czasie spisu 1921 r. odsetek prawosławnych wynosił zaledwie 0.6% ogółu ludności. Oprócz tych czterech głównych grup wyznaniowych spis 1921 r. wykazał w Warszawie 3.209 bezwyznaniowców. Już w spisie 1882 r. 28 osób zaliczało się do bezwyznaniowców, natomiast późniejszy rozwój tej grupy aż do spisu 1921 r. nie

[1]) Doroczne rejestracje ludności nie zawierają podziału chrześcijan na poszczególne wyznania, ostatnie dane o liczbie katolików mamy zatem z 1921 roku.

jest nam znany, gdyż ani spis 1897 roku, ani rejestracje ludności nie podają liczby bezwyznaniowców.

Jak już wspominaliśmy wyżej, budowa poszczególnych wyznaniowych grup ludności według płci, wieku i stanu cywilnego nie jest jednakowa. Katolików cechuje największa przewaga kobiet, u żydów natomiast stosunek liczbowy osób obojga płci jest najbliższy równowagi. W roku 1921 na 100 mężczyzn przypadało kobiet u katolików 124.2, u ewangelików—120.8, a u żydów—118.5. Rejestracja na 1.I.1929 roku pozwala stwierdzić, że obecnie odpowiednie liczby wynoszą dla wszystkich chrześcijan 120 kobiet na 100 mężczyzn, a u żydów tylko 110 kobiet. Trzeba zatem podkreślić nietylko normalniejszy stosunek liczby osób różnej płci u żydów, ale i szybszy, niż u chrześcijan proces wyrównywania się liczby kobiet i mężczyzn. Ludność żydowską stanowi najbardziej osiadłą część ludności miejskiej, stąd też i bardziej normalne stosunki w strukturze tej ludności. Wielka przewaga kobiet u katolików wiąże się ze sprawą struktury zawodowej ludności katolickiej, gra tu bowiem poważną rolę znaczna liczba służących katoliczek.

W podziale według wieku uderza bardzo silne stosunkowo obsadzenie roczników dzieci oraz młodzieży u żydów. Przyczyny tego szukać należy nie w większej płodności żydów, gdyż nie promilla urodzeń u chrześcijan są wyższe, niż u żydów, lecz w znacznie mniejszej śmiertelności dzieci w rodzinach żydowskich; gra tu również pewną rolę bardziej osiadły charakter ludności żydowskiej. U ewangelików obserwujemy ogromnie słabe obsadzenie roczników młodzieży i dzieci, co tłumaczy się faktem, iż wielki odsetek dzieci ewangelików, zrodzony z małżeństw mieszanych, przyjmuje wyznanie rodziców nieewangelików.

Podział ludności różnych wyznań według stanu cywilnego pozwala stwierdzić, że wśród osób dojrzałych — powyżej lat 30 ludność ewangielicka posiada najwięcej stanu wolnego; na drugim miejscu stają tu katolicy, zaś najmniej starych kawalerów i panien znajdujemy wśród żydów. Powyżej lat 50 stan wolny u żydów jest poprostu rzadkością, tymczasem u chrześcijan spotykany jest daleko częściej. Dane spisowe, podobnie jak i dane rejestracyjne o zawartych związkach małżeńskich, dowodzą, że najwcześniejsze stosunkowo małżeństwa zawiera ludność katolicka, najpóźniejsze żydowska.

Twierdzenie to nasuwa jednak poważne wątpliwości w związku ze znanym faktem, iż wśród żydów oprócz urzędowo uznawanych związków małżeńskich pospolite są tak zwane śluby rytualne, które dopiero w wieku późniejszym są legalizowane. Co do liczby tych związków, a także i co do wieku ich uczestników, nie posiadamy żadnych pewnych danych. Wypada zatem ostrożnie traktować dane oficjalne o wieku małżeństw żydowskich, odnoszą się one tylko do części związków małżeńskich.

Różnice wyznaniowe, a przedewszystkiem podział na chrześcijan i żydów, mają jeszcze to szczególne znaczenie w życiu naszego miasta, iż odbijają się na samym charakterze dzielnic stolicy. Ludność żydowska zamieszkuje przeważnie zwartą masą sąsiadujące ze sobą komisarjaty północno-zachodniej części śródmieścia Warszawy. W czterech komisarjatach żydzi stanowią większość ludności: komisarjat III liczy 52.8% ludności żydowskiej, VIII-51.6%, V-70%, a IV aż 88.4% (1.I.1929 r.).

Spis 1921 roku próbował uzyskać dane o podziale ludności według narodowości. Nie będziemy tu omawiali trudności, jakie nasuwa zebranie tych danych, zaznaczamy jednak ogólnie, że zdaniem naszem dane spisowe w tej dziedzinie nie są dokładne. Według spisu mamy w Warszawie 72.3% mieszkańców narodowości polskiej oraz 26.9%

żydowskiej. Ludność pozostałych narodowości nie stanowi nawet jednego procentu ogółu mieszkańców. Według wyznań podział ten przedstawia się jak następuje: katolicy są niemal w 100% Polakami, wśród ewangelików — jest 94% Polaków, a 3.3% Niemców, wśród prawosławnych 50% Polaków, a tylko 35% Rosjan. Wreszcie wśród ludności wyznania mojżeszowego zaliczyło siebie do narodowości polskiej 18.9%, a 81% do narodowości żydowskiej. We wszystkich grupach wyznaniowych procent kobiet-Polek jest wyższy niż procent mężczyzn Polaków; widoczne jest, że kobiety daleko silniej, niż mężczyźni, asymilują się.

Pewne światło na podział narodowościowy ludności wyznania mojżeszowego rzuca statystyka wyborcza. Podczas wyborów do sejmu w 1922 r. na listy żydowskie padło 23.2% wszystkich głosów oddanych w Warszawie, przy wyborach do Rady Miejskiej w 1927 r. analogiczny odsetek wynosił 21.3%, a w czasie wyborów sejmowych 1928— 19.3% — oczywiście liczb tych bez zastrzeżeń przyjmować nie można, gdyż na kwestję głosowania wpływają nie tylko względy narodowościowe. W każdym razie podkreślić wypada, że odsetek żydów według spisu 1921 r. nie różni się wiele od liczb przytoczonych.

Wypada nadal nadmienić kilka słów w sprawie podziału ludności Warszawy według miejsc urodzenia. — Sprawa ta dotyka nieco innego, niezmiernie ważnego w gospodarce gminnej, zagadnienia — kwestji podziału ludności według przynależności do gminy. W 1921 r. kwestja ta nie była prawnie uregulowaną to też spis dał nam tylko dane o miejscu urodzenia. Z pośród 936 713 osób, które przebywały w Warszawie w dniu spisu, było urodzonych w Warszawie 523 082 osoby (55.9%), poza Warszawą 398 896 osób (42.5%), (w tem zagranicą — 32 640 osób, t. j. 3.5%) w miejscu niewiadomem — 14 735 osób (1.6%). Odpowiednie odsetki dla kobiet i mężczyzn są bardzo zbliżone. Odsetek osób, urodzonych w Warszawie, maleje w miarę posuwania się od młodszych do starszych grup wieku: w grupie 0—19 lat wynosi 79.7% , w grupie 60 lat i starszych — 31.4%.

Co się tyczy osób urodzonych w Warszawie, a przebywających na terytorjum spisowem (Polska bez części wojew. Wileńskiego i terenu plebiscytowego G. Śląska) — było ich ogółem 640 633. Z tej liczby przebywało w Warszawie 523 082 osoby (81.7%), poza Warszawą — 117 551 osób (18.3%).

Wynika z tego, że Warszawa wchłania masę ludności napływowej, sama natomiast oddaje innym miastom polskim i wsiom niewielki stosunkowo odsetek rdzennie Warszawskiej ludności.

Szczegółowe badanie miejsca urodzenia osób, przebywających w Warszawie, wykazuje, że poza samą Warszawą, w której, jak zaznaczyliśmy, urodziło się 55.8% mieszkańców Warszawy, największe odsetki przypadają na województwo Warszawskie (18.2%), potem Lubelskie (7.3%) i Kieleckie (5.4%); na wojew. Łódzkie przypada tylko 2.9%, na Białostockie 2.3% mieszkańców Warszawy. We wszystkich razem województwach południowych (ze Śląskiem Cieszyńskim), urodziło się 1.0%, we wschodnich—0.9% i w zachodnich— 0.3% mieszkańców Warszawy. Z poszczególnych dzielnic najwięcej mieszkańców, urodzonych poza Warszawą, posiada dzielnica VI (52.9%), następnie VIII (45.4%); X (44%); najmniej — dzielnica III (23.2%) i IV (27.8%).

Przedstawiając stan ludności według wyników spisu 1921 roku, staraliśmy się, gdzie to było możliwe, dopełniać dane spisowe, danemi zaczerpniętymi z innych źródeł, głównie z rejestracji ruchu naturalnego ludności. Te dopełnienia, poczynione fragmen-

tarycznie, nie dają dostatecznego obrazu samego ruchu naturalnego, jako odrębnego i niezmiernie ważnego zjawiska.

Liczba zawieranych małżeństw przed wojną wykazywała w Warszawie lekką tendencję spadkową: 9 małżeństw przypadało na 1000 ludności w drugiem pięcioleciu lat osiemdziesiątych minionego wieku, w latach dziewięćdziesiątych liczba ta wzrasta nawet do 10, ale w ciągu 3 pierwszych pięcioleci wieku XX mamy już tylko około 8.5 małżeństw na 1000 ludności. Wojna zredukowała liczbę związków małżeńskich aż do 3.9 na 1000 ludności (1916 i 1917 r.). Bezpośrednio po wojnie zaznaczył się nadzwyczaj silny wzrost liczby nowych małżeństw: w latach 1919 i 1920 kojarzyło się aż 11.3, oraz 11.4 małżeństw na 1000 ludności, a w następnym trzechleciu liczba odpowiednia małżeństw sięgała niemal 11. Jednakże po tym okresie licznych związków małżeńskich zaznaczył się w tej dziedzinie spadek poniżej poziomu z przed wojny i lata 26 i 27 dały odpowiednio 7.7 oraz 8 małżeństw na 1000 ludności. Znaczne zmniejszenie się liczby zawieranych małżeństw próbowano tłómaczyć brakiem mieszkań, nam jednak wydaje się ten powód niewystarczającym. W 1928 r. liczba małżeństw wzrosła znów dość znacznie.

Daleko większe zmiany, niż w liczbie zawieranych małżeństw, zaznaczyły się

RUCH NATURALNY LUDNOŚCI WARSZAWY.
1885 – 1928

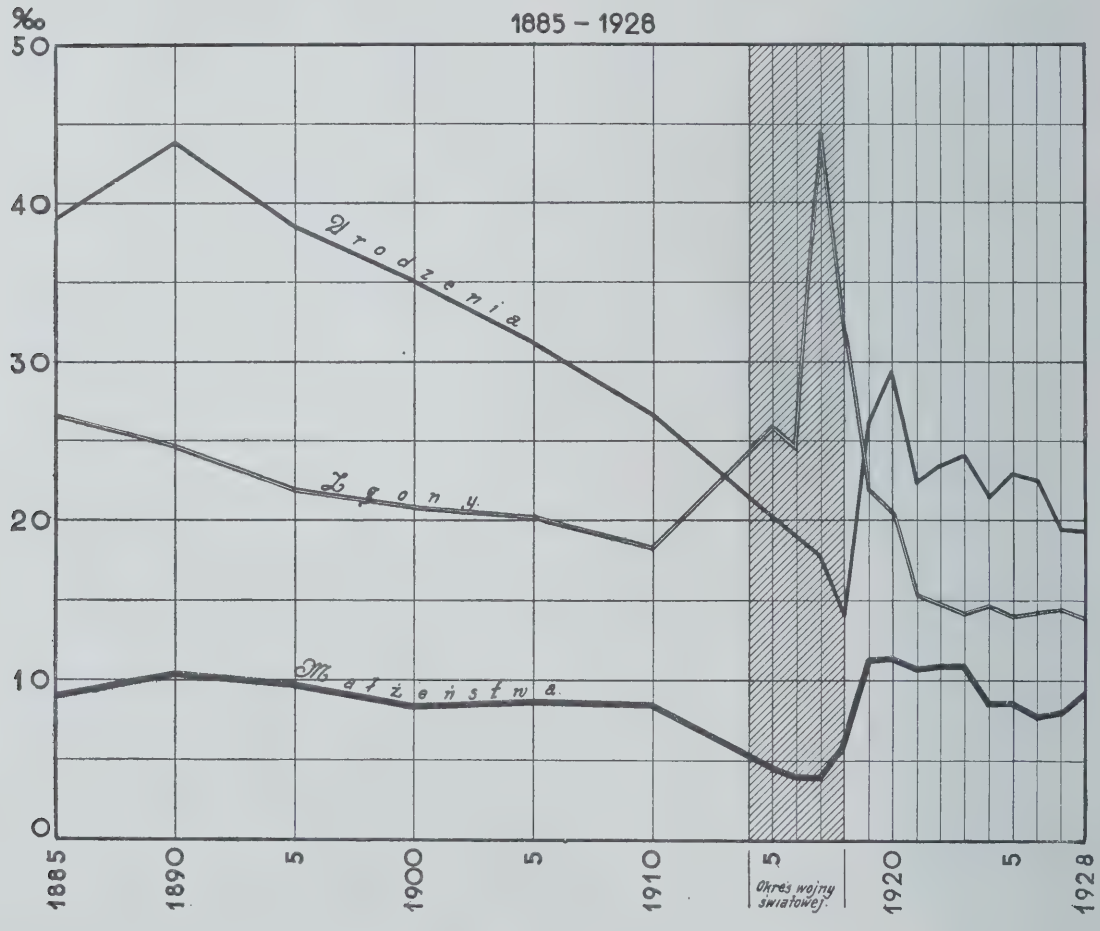

w liczbach urodzeń. Już przed wielką wojną można było stwierdzić wyraźnie szybki spadek liczby urodzeń w Warszawie. Gdy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku liczba urodzeń wahała się około 40 na tysiąc, to na początku wieku dwudziestego promilla urodzeń spadają znacznie i w pięcioleciu, bezpośrednio poprzedzającem wojnę, mamy już tylko 26.7 urodzeń na 1000 ludności. Wojna oczywiście zmniejszyła jeszcze bardziej promille urodzeń, pod koniec wojny w roku 1918 wynosi ono zaledwie 14.

Bezpośrednio po wojnie nastąpił krótki, bo dwuletni okres wzrostu liczby urodzeń i rok 1920 daje 29.4% urodzeń, ale już lata następne, poczynając od 1921 r., przynoszą zmniejszenie się liczby urodzeń, a w latach 1927 i 1928 spada ona poniżej 20 na tysiąc mieszkańców. Spadek promiljów urodzeń jest tak powszechnem zjawiskiem w wielkich miastach spółczesnych, tak silnie wiąże się z warunkami życia i składem ludnościowym wielkich skupień miejskich, iż nie można przypuszczać, aby w Warszawie rozwój tego zjawiska mógł się zatrzymać. Przeciwnie czeka nas zapewnie dalsze zmniejszenie się liczby urodzeń. Równocześnie ze spadkiem liczby urodzeń obserwujemy od lat kilkudziesięciu znaczne zmniejszenie się śmiertelności. W pięcioleciu od 1885 do 1890 r. promille umieralności wynosiło 26.5, w latach poprzedzających wojnę liczba zgonów spadła do 18.2 na 1000 ludności. Okres wojenny wpływał potężnie na wzrost śmiertelności, która w 1917 r. wyrażała się olbrzymią liczbą 44.3 zgonów na 1000 ludności. Po wojnach nastąpiła w tej dziedzinie bardzo wielka poprawa i obecnie śmiertelność utrzymuje się na poziomie około 14 zgonów na tysiąc ludności. Proces zmniejszania się śmiertelności, aczkolwiek bardzo wyraźny, ma przebieg mniej szybki, niż zmniejszanie się liczby urodzeń i skutkiem tego naturalny przyrost ludności Warszawy zmniejsza się stale. Napływowy przyrost ludności ulegał zarówno w okresie przedwojennym, a jeszcze w większym stopniu po wojnie, wahaniom bardzo znacznym. Decydujące bodaj znaczenie miały tu zmienne konjunktury gospodarcze. Odzyskanie niepodległości, które przywróciło Warszawie rolę stolicy całej Polski, stworzyło tem samem podstawę dla świetnego rozwoju naszego miasta. Napływ ludności, hamowany fatalnym brakiem mieszkań, szuka sobie ujścia w szeregu miejscowości podmiejskich kosztem Warszawy. Rośnie więc cała „aglomeracja warszawska" i tworzą się podstawy przyszłej Wielkiej Warszawy, której granice przekroczą znacznie dzisiejszy obszar stolicy.

Spis 1921 roku pozwolił nam w pewnym stopniu wejrzeć w strukturę gospodarstw domowych ludności Warszawy. Ogółem liczyła Warszawa w 1921 r. 247 778 gospodarstw, w tem gospodarstw rodzinnych—203 367, gospodarstw osób samotnych—43 964 i gospodarstw zakładowych—497. Olbrzymią większość gospodarstw domowych stanowią w Warszawie gospodarstwa rodzinne, których procent według spisu wynosił 82.1. Gospodarstw osób samotnych było 17.7%, a gospodarstw zbiorowych, do których zaliczano hotele, pensjonaty, bursy, klasztory, więzienia, koszary i t. p. 0.2%. Na jedno gospodarstwo wogóle przypada 3.77 osób, na jedno gospodarstwo rodzinne — 4.26 osób, a na jedno gospodarstwo zakładowe — 55.94 osób. Za członków gospodarstw rodzinnych, oprócz rodziny w ścisłem tego słowa znaczeniu, a więc oprócz rodziców i dzieci, byli uważani krewni, służba, czeladź i t. p. Jednakże 84.2% ogółu ludności, żyjącej w gospodarstwach rodzinnych, stanowili rodzice i dzieci. Na jedną rodzinę w takiem rozumieniu przypadało przeciętnie 3.58 osób, w tem dzieci mniej niż dwoje, bo przeciętnie 1.85. Głowami rodzin byli zwykle mężczyźni, jednakże w 18.3% gospodarstw—kobiety. Dane spisowe nie pozwalają na szczegółowe zbadanie struktur gospodarstw domowych

w różnych grupach wyznaniowych; ogólnie tylko rzec można, iż ludność wyznania mojżeszowego ma gospodarstwa rodzinne największe i posiadające najmniej stosunkowo elementów obcych.

* * *

Ze sprawą podziału ludności według gospodarstw wiąże się najściślej kwestja sposobów zamieszkiwania. Już omawiając terytorjalny rozwój Warszawy, wskazywaliśmy na wielką ciasnotę, jaką odczuwało miasto w okresach swego najintensywniejszego rozwoju. Brak terenów i szerzej pomyślanych planów regulacyjnych stanowił bardzo podatne tło, na którym szerzyła się ostra spekulacja gruntowa. Drożyzna placów, oraz brak przepisów, normujących sposób zabudowy wydały gorzkie owoce w postaci ścieśnionego koszarowego zabudowania naszej stolicy olbrzymiemi domami o licznych drobnych mieszkaniach. Już przed wojną przeciętna liczba mieszkańców na 1 dom była daleko wyższa w Warszawie, niż w innych stolicach Europy. Sądzimy nawet, że stosunki warszawskie nie miały w tej dziedzinie równych sobie na całym świecie. Obecnie sytuacja nietylko nie uległa poprawie, ale nawet pogorszyła się w pewnym stopniu. Szybki wzrost ludności miasta przy słabym stosunkowo ruchu budowlanym wywołać musiał w wielu dzielnicach dalsze nadmierne skupianie się mieszkańców. Jednakże wielkim plusem w porównaniu do okresu przedwojennego jest przyłączenie olbrzymich przedmieść, obfitujących w tereny budowlane, oraz ustalenie planów regulacyjnych i przepisów budowlanych. Przyrost ludności, jak nadmieniliśmy już wyżej, kierował się głównie ku przedmieściom, tam zaś dosyć było terenów wolnych.

Według spisów z przed wojny na 1 dom (nieruchomość) przypadało w Warszawie w roku 1882—93.5 osób, w 1891 — 93.1 osób. Spis mieszkaniowy w 1919 roku, a więc dokonany w okresie wyludnienia, a już po przyłączeniu zabudowanych drobnemi domkami przedmieść, dał przeciętną 85.9 osób na dom. Spis 1921 r. wrócił do dawnych 93.3 mieszkańców. Jeżeli wziąć pod uwagę dane ostatniej rejestracji ludności z 1.I.1929 r. to otrzymamy przeciętnie na 1 dom 92.8 osoby. Zmiany, jak widzimy, w tej dziedzinie od lat 50 są bardzo małe i dopiero długotrwałe działanie zarządzeń, zmierzających do zmiany systemu zabudowania miasta może przynieść pomyślniejsze wyniki.

Przewaga mieszkań najdrobniejszych stanowi drugą charakterystyczną cechę naszych stosunków mieszkaniowych.

Mieszkań[1]) jednoizbowych według spisu 1921 r. w całej Warszawie było 42.2%, dwuizbowych — 25.1%, trzyizbowych — 17.0%. Razem więc mieszkań, liczących nie więcej niż 2 pokoje z kuchnią, było 84.3%. Właściwie mówiąc, wszystkie pozostałe typy mieszkań są już zjawiskiem rzadkiem, rzec można wyjątkowem: mieszkania liczące od 4 — 5 izb stanowią zaledwie 12.9% ogółu mieszkań, a wszystkie większe mieszkania niecałe 5%.

W podziale mieszkań według izb rzuca się przedewszystkiem w oczy kwestja mieszkań jednoizbowych, bo tu mamy najjaskrawszy przykład naszej patologji mieszkaniowej. Na przedmieściach jednoizbowe mieszkania stanowią dwie trzecie wszystkich mieszkań, są zatem dominującą formą lokali mieszkalnych, w śródmieściu odsetek jednoizbowych mieszkań jest niższy, ale i tu ich liczba przekracza znacznie trzecią część wszystkich mieszkań. W szeregu wielkich miast europejskich, Warszawa zajmuje ostatnie miejsce, jeżeli chodzi o rozmiary mieszkań, także i wielkie miasta polskie posiadają

[1]) Posługujemy się terminem „mieszkanie" zamiast używanego w zestawieniach spisowych określenia „lokal wyłącznie mieszkalny".

mieszkania obszerniejsze, niż stolica. Tylko w jednej Łodzi stosunki mieszkaniowe są może bardziej jeszcze ponure, niż w Warszawie. Pomimo, że w stolicy naszej dominują mieszkania najdrobniejsze, przeciętne skupienie ludności na jedno mieszkanie jest stosunkowo bardzo wysokie, gdyż wynosi dla całej Warszawy 4.68. Na przedmieściach, gdzie małych mieszkań jest najwięcej, przeciętna ta jest trochę niższa, gdyż wynosi 4.24, w śródmieściu sięga ona 4.78.

Właściwy obraz skupienia ludności w lokalach różnej wielkości dają dopiero liczby przeciętnego skupienia na 1 izbę. Dane odnośne przedstawia tablica.

		Przeciętna liczba mieszkańców na 1 izbę w lokalach zamieszkanych o				
		1	2	3	4	5
		i z b a c h				
Warszawa	1919	3.63	2.34	1.80	1.40	1.20
	1921	3.73	2.38	1.80	1.40	1.19

Porównanie danych o skupieniu na izbę według spisu 1921 r. z liczbami, które dostarczył spis 1919 r., wykazuje, że przyrost ludności, jaki nastąpił w okresie dzielącym oba spisy obciążył przedewszystkiem lokale najmniejsze, natomiast w większych lokalach nastąpiła nawet pewna poprawa stosunków. Trudno jest obecnie przewidzieć, jak oświetli nam tę kwestję nowy spis, w każdym jednak razie widzimy w tem zjawisku objaw bardzo groźny i znamienny zarazem, świadczący raz jeszcze dobitnie o tem, iż jądro naszej kwestji mieszkaniowej stanowi sprawa mieszkań ludności robotniczej, zamieszkującej najmniejsze lokale.

Bardzo ciekawym wskaźnikiem naszej patologji mieszkaniowej są dostarczone przez spis dane o liczbie mieszkań zajętych naraz przez kilka gospodarstw. Jest rzeczą dla każdego oczywistą, że obce elementy w mieszkaniu są bardzo niepożądane — tembardziej jeżeli prowadzą oddzielne gospodarstwo. Według spisu 15.2% mieszkań warszawskich mieściło po dwa gospodarstwa, a 4.9% — po trzy i więcej gospodarstw. Poprawę pod tym względem naszych stosunków mieszkaniowych może przynieść tylko wielki ruch budowlany.

Dotychczasowe powojenne budownictwo nie odpowiada jednak zupełnie potrzebom Warszawy. Załączone zestawienie przedstawia ogólnie efekt powojennego ruchu budowlanego.

Ruch budowlany.

Rok	Liczba zatwierdz. projektów	Liczba budowli		Liczba mieszkań ukończonych	Liczba izb ukończonych
		ukończonych	w tem mieszkalnych		
1919—21	1 584	1 019	—	622	1 814
1922	649	284	71	197	537
1923	877	455	197	656	2 333
1924	878	453	244	971	3 763
1925	608	528	262	1 156	3 453
1926	400	449	230	1 082	3 115
1927	675	659	437	2 332	7 453

Wyniki ruchu budowlanego zwiększyły się w r. 1927 bardzo znacznie, ale wciąż jeszcze niedorównywują rezultatom normalnego sezonu budowlanego z okresu przedwojennego. Tymczasem obecnie potrzeby są znacznie większe ze względu na długotrwały zastój w budownictwie oraz znaczny wzrost ludności miasta.

Analizując bardziej szczegółowo nasz współczesny ruch budowlany, musimy podkreślić, że nie uwzględnia on dostatecznie potrzeb szerszych i mniej zamożnych warstw ludności. Budowle i mieszkania wznoszone obecnie są w znacznej większości przeznaczone na użytek ludzi bardzo zamożnych lub średnio zamożnych. Ogólnie określić można stan sprawy mieszkaniowej w Warszawie jako bardzo groźny i nie rokujący szybkiej poprawy.

* * *

Cały szereg charakterystycznych cech demograficznej struktury ludności nie mógł być dostatecznie zrozumiany bez oświetlenia, jakie mu daje wejrzenie w strukturę zawodową i społeczną.

Niezależnie od tego, zawodowy i społeczny podział ludności stanowi niezmiernie ważne, samoistne zagadnienie. Głównym materjałem naszym w tej dziedzinie, są podobnie, jak w dziedzinie demograficznej dane spisu powszechnego 1921 r. Pod wielu względami dane te są już dzisiaj, po ośmiu przeszło latach, niewątpliwie przestarzałe; poważny wzrost wielu działów przemysłu i komunikacji oraz ogólny rozwój Warszawy, nabywającej szybko cech wielkiego miasta europejskiego, musiał odbić się oczywiście także na całokształcie stosunków zawodowych i społecznych ludności stolicy. Jednakże nie posiadamy żadnych danych późniejszych z okresu po 1921 r., na podstawie których moglibyśmy skorygować, odpowiednio do stanu obecnego, dane spisowe. Dlatego wskażemy tu tylko na najogólniejsze i najbardziej stałe cechy strukturalne ludności Warszawy w omawianej dziedzinie — na cechy, które w ciągu kilku lat poważnie zmienić się nie mogły.

Zaczniemy od sprawy, mającej doniosłe znaczenie społeczno-gospodarcze — mianowicie od podziału ludności Warszawy na ludność zarobkującą i niezarobkującą. Spis 1921 r. dzielił ludność na: zawodowo czynną t. j. utrzymującą się bądź a) z pracy zarobkowej, bądź b) z innych źródeł, ale nie utrzymywaną przez członków rodziny (rentjerzy, emeryci, chorzy w szpitalach i t. d.) i zawodowo bierną, t. j. utrzymywaną przez członków rodziny. W dalszych rozważaniach określamy pierwszą grupę (a) ludności zawodowo czynnej, jako ludność *zarobkującą*—łącząc grupę (b) zawodowo czynnych (t. j. rentjerów, emerytów i t. d.) oraz całą ludność zawodowo bierną razem jako ludność *niezarobkującą*. Wprawdzie w ten sposób utworzona przez nas grupa niezarobkujących nie będzie jednolita — jednak wzamian za to otrzymamy wyraźnie wydzieloną grupę zarobkujących, która jest z punktu widzenia analizy społeczno-demograficznej ważniejsza i ciekawsza, niż szersza spisowa grupa zawodowo-czynnych.

Na ogólną liczbę 936 713 osób, jaką spis 1921 r. wykazał w Warszawie, przypadało 361 365 osób (38.6%) zarobkujących i 575 348 (61.4%) niezarobkujących. Oczywiście odsetek zarobkujących jest znacznie wyższy wśród mężczyzn, niż wśród kobiet: dla pierwszych wynosi 54,8, dla drugich — tylko 25.3%. Porównanie z wielkiemi miastami zagranicznemi wykazuje, że odsetki te są wszędzie znacznie wyższe, niż w Warszawie: w Berlinie np. w r. 1925 wyniosły dla mężczyzn — 74.9, dla kobiet — 36.8; w Londynie w 1921 r. dla mężczyzn — 66.9, dla kobiet — 32.4. Bliższe zbadanie tego zjawiska wykazuje, że przyczyny tych różnic nie należy szukać w różnicach

struktury ludności według wieku, że natomiast na obniżenie odsetka zarobkujących wśród ludności Warszawy wpływają głównie dwa czynniki: specyficzna struktura ludności żydowskiej oraz mały stosunkowo w Polsce udział młodzieży w pracy zarobkowej.

Co się tyczy pierwszego z wymienionych czynników — dostateczną dlań ilustracją będzie, jeśli powiemy, że, gdy wśród chrześcijańskiej ludności Warszawy zarobkujący stanowili 41.3%, wśród ludności żydowskiej analogiczny odsetek wynosił tylko 33.1%. Jeżeli zaś chodzi o drugi czynnik — znaczenie jego zobrazuje następujące porównanie: gdy w Warszawie odsetek zarobkujących wśród chłopców 14 — 15 letnich wynosił 18.8%, wśród 16 — 17 letnich — 39.3, wśród 18 — 19 letnich — 54.1, analogiczne odsetki dla Hamburga (1925 r.) wynosiły: 61.0, 87.7, 94.2, podobne wykazywał i Londyn. Mały odsetek zarobkujących w porównaniu z miastami europejskiemi wykazuje Warszawa i w grupie mężczyzn 20 — 29 letnich (75.3%, gdy w Hamburgu np. 95.5%). Jeżeli chodzi o kobiety—analogiczne różnice w grupach młodych są bodaj jeszcze poważniejsze.

Możemy więc uważać za stwierdzone, że w Warszawie znacznie mniej młodzieży płci obojga zajmuje się pracą zarobkową, niż w miastach Europy Zachodniej. Z drugiej strony, więcej jest u nas, niż na Zachodzie, zarobkujących wśród starców i dzieci do lat 13, co jednak nie może poważniej zmienić ogólnego obrazu, charakteryzującego się małym wogóle odsetkiem zarobkujących wśród ludności Warszawy.

Przechodzimy teraz do podziału ludności Warszawy według zawodu objektywnego, to jest rozpatrywanego z punktu widzenia charakteru instytucji, w której, lub dla której dana osoba pracuje.

Najliczniejszą grupę stanowił w Warszawie dział przemysłu; należało doń, licząc zarobkujących wraz z utrzymywanymi przez nich członkami rodziny — 322 438 osób, t. j. 34.4% ogółu ludności Warszawy. Handel żywił 215 611 osób, t. j. 23%, służba publiczna i wolne zawody — 101 378, t. j. 10.8%, komunikacja i transport — prawie tyleż, bo 98 809, t. j. 10.6%, służba domowa i usługi osobiste — 46 624, czyli 5.0%, armja bez wojska skoszarowanego, które zostało spisane oddzielnie przez władze wojskowe na całym terenie Polski — 22 551 (2.4%), rolnictwo — 8 748 (0.9%). Do działu osób, niewykonywujących pracy zawodowej, zaliczono przebywających w więzieniach, szpitalach, bursach, bezrobotnych, żebraków oraz rentjerów i emerytów, ogółem 78 281 osób, (8.4%), wreszcie do działu osób bez bliższego określenia zawodu lub bez podania zawodu — 42 273 osoby (4.5%). Poszczególne gałęzie tych dwóch ostatnich działów obejmowały: przebywających w szpitalach, bursach, więzieniach oraz bezrobotnych — 36 533 osób (3.9%), przebywających w przytułkach, żebraków, zawody wykolejone — 29 845 (3.2%), robotników niewykwalifikowanych bez bliższego określenia zawodu — 30 461 (3.2%), rentjerów i emerytów — 11 903 (1.3%).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę nie, jak wyżej, całą ludność zarobkujących i utrzymywanych, lecz tylko ludność zarobkującą, to się okaże, że przeszło trzecią część zarobkujących w przemyśle, stanowią zatrudnieni w przemyśle odzieżowym, gdzie samo krawiectwo i wyrób obuwia zatrudnia więcej, niż jakakolwiek z pozostałych gałęzi przemysłu. Niecałe 10% zatrudnionych w przemyśle grupuje przemysł metalowy, prawie tyleż spożywczy, około 7% — budowlany; na inne gałęzie przypada 1 — 5% ogółu zatrudnionych w przemyśle. Zaznaczyć tu możemy, że przemysł odzieżowy ma w Warszawie charakter prawie wyłącznie rzemiosła; z liczniej reprezentowanych w Warszawie gałęzi

przemysłu jedynie przemysł metalowy może być uważany za większy przemysł we właściwem znaczeniu tego wyrazu.

Co się tyczy handlu — dwie trzecie zarobkujących w tym dziale stanowią zatrudnieni w handlu towarowym. W dziale komunikacji przeszło połowę stanowią pracownicy kolejowi, w dziale służby publicznej i wolnych zawodów — prawie połowa przypada na zatrudnionych w administracji państwowej i komunalnej oraz w sądownictwie.

Ciekawe są zmiany w strukturze zawodowej Warszawy w porównaniu z czasami przedwojennemi. Z czasów tych nie rozporządzamy późniejszemi danemi, jak danemi spisu powszechnego z 1897 r., a więc dokonanego na 17 lat przed wybuchem wojny. Otóż w porównaniu z r. 1897 odsetek osób, zatrudnionych w przemyśle w stosunku do ogółu zarobkujących, spadł nieco w r. 1921 — wzrósł natomiast odsetek zatrudnionych w handlu, a jeszcze poważniej — zatrudnionych w komunikacji i służbie publicznej. Zmniejszył się również prawie o połowę odsetek służby domowej, co jest zjawiskiem powszechnem w Europie powojennej.

Jeżeli chodzi o modernizację Warszawy po wojnie, w związku z rolą wielkiego miasta i stolicy, uwydatniła się ona, prócz spadku odsetka służby domowej, jak również rentjerów, przedewszystkiem we wzroście liczby pracowników komunikacji i instytucji użyteczności publicznej oraz administracji państwowej i komunalnej, dalej instytucji oświatowych i społecznych. Z drugiej strony — mimo znacznego rozwoju przemysłu ciężkiego (maszynowego i elektrycznego) — przemysł wogóle rozwinął się od r. 1921 bardzo mało, pozostając w przeważnej części zbiorem licznych drobnych zakładów rzemieślniczych.

Przejdziemy teraz do podziału ludności Warszawy według stanowiska społecznego, t. j. stanowiska w zawodzie.

Rozróżniamy tu następujące stanowiska zasadnicze: a) samodzielnych—którzy dzielą się na zatrudniających i niezatrudniających obce siły robocze, b) personel pracowniczy z podziałem na personel: kierowniczy, biurowy, techniczny i nadzorczy, c) robotników— t. j. rzemieślników, robotników wykwalifikowanych, robotników niewykwalifikowanych i chałupników, d) pomagających członków rodzin (t. j. członków rodzin, pomagających głowie rodziny w wykonywanym przez niego zawodzie), wreszcie e) osoby o niewiadomem stanowisku społecznem, do których zaliczono też wszystkich zawodowo-czynnych niezarobkujących.

Największy odsetek (47%) samodzielnych znajdujemy w handlu przedewszystkiem wśród pośredników handlowych i w handlu towarowym. Są to w ogromnej większości samodzielni, niezatrudniający obcych sił roboczych. Stosunkowo dużo samodzielnych (28%) liczy również przemysł odzieżowy, a także obróbka metali szlachetnych i przemysł drzewny (40—44% samodzielnych).

Duże liczbowe znaczenie tych gałęzi przemysłu, które mają charakter rzemiosła i z tego względu posiadają duży odsetek samodzielnych, jest charakterystyczną cechą przemysłu warszawskiego.

Dział służby publicznej i wolnych zawodów posiada około 17%, dział komunikacji—tylko około 14% samodzielnych.

Personel pracowniczy stanowi największy odsetek w dziale służby publicznej i wolnych zawodów (ponad 53%), następnie w komunikacji (przeszło 26%), w handlu jest niewielki, w przemyśle — zupełnie nieznaczny.

Odsetek robotników największy jest w dziale służby domowej (zaliczonej do robotników niewykwalifikowanych), gdzie stanowi ponad 90%, potem w przemyśle—62% i komunikacji — około 60%. Dział komunikacji posiada pozatem największy odsetek rzemieślników (16%), zaś przemysł—największy odsetek robotników wykwalifikowanych (około 34%). Chałupnicy ześrodkowani są wyłącznie w przemyśle, w przeważającej większości w przemyśle odzieżowym (wyroby obuwia i krawiectwo). Z pośród poszczególnych gałęzi przemysłu największe odsetki robotników posiadają: przemysł maszynowy, elektryczny i metalowy — t. j. gałęzie, posiadające najwięcej wielkich i średnich zakładów przemysłowych.

Pomagający członkowie rodzin stanowią — poza działem rolnictwa, niemającym w Warszawie większego znaczenia — największy odsetek w handlu (głównie towarowym), pozatem w niektórych działach przemysłu.

W ogólnej liczbie osób zarabiających samodzielni stanowili w r. 1921 w Warszawie 25%, (w tem 4.5% zatrudniało obce siły robocze),—personel pracowniczy—około 19%, robotnicy i pomagający członkowie rodzin — około 3%. W porównaniu z innemi miastami zarówno polskiemi, jak i zagranicznemi, zwraca uwagę bardzo wysoki w Warszawie odsetek samodzielnych; w Poznaniu wynosi on 15% ogółu zarobkujących, w Łodzi —21%, w Berlinie—około 15%, a w Londynie—tylko około 9%. Szczególnie wysoki jest w Warszawie odsetek samodzielnych, niezatrudniających obcych sił, to też śmiało powiedzieć można, że Warszawa jest najbardziej drobno-mieszczańskiem z wielkich miast kulturalnego świata, co jest oczywiście związane z zaznaczonym już wyżej charakterem przemysłu warszawskiego jak również strukturą jej handlu, reprezentowanego głównie przez wielką ilość drobnych sklepików. Z drugiej strony fakt ten pozostaje — jak niżej zobaczymy — w ścisłym związku ze strukturą wyznaniową ludności Warszawy. Zaznaczyć tu musimy, że przyjęte w spisie 1921 r. kryterjum podziału na samodzielnych i niesamodzielnych (pracowników i robotników) — mianowicie stosunek do narzędzi pracy nie wystarcza do właściwego oświetlenia struktury społecznej ludności, według tego bowiem kryterjum, samodzielny lekarz, drobny sklepikarz, dorożkarz, krawcowa i. t. p. należą do jednej i tej samej grupy — samodzielnych, nie zatrudniających obcych sił roboczych. Właściwego oświetlenia tej kwestji dokonaćby można tylko z uwzględnieniem danych o dochodach poszczególnych grup ludności; na zasadzie danych spisowych, uwzględniając zarówno podział według zawodu objektywnego, jak podział według stanowiska w zawodzie, można conajwyżej podać próbę podziału na kilka zasadniczych warstw, przyczem i tutaj w granicach każdej z utworzonych grup są jeszcze niewątpliwie poważne różnice pod względem stopy życiowej i dobrobytu materjalnego.

Podział taki dla całej ludności Warszawy zarobkującej i utrzymywanej byłby następujący[1]):

	Przybliżone liczby absolutne	%
Warstwa najzamożniejsza (rentjerzy oraz samodzielni, zatrudniający obce siły w przemyśle i handlu) . .	około 68 tys.	7,2
Drobnomieszczaństwo (samodzielni, niezatrudniający obcych sił w przem. i handlu, wraz z pomag. członk. rodzin)	„ 202 „	21.6

[1]) Bardziej szczegółową charakterystykę składu utworzonych w ten sposób grup — p. A. Pański, Wynik Spisu Powszechnego z 1921 r. str. 95.

	Przybliżone liczby absolutne	%
Inteligencja zawodowa (samodzielni w wolnych zawodach, personel kierowniczy w woln. zawod., przemyśle i komunikacji, personel techniczny oraz uczący się)	około 56 tys.	6.0
Urzędnicy biurowi (personel biurowy) i emeryci .	„ 97 „	10.4
Funkcjonarjusze publiczni (policja, straż, żołnierze nieskoszarowani)	„ 13 „	1.4
Robotnicy wykwalifikowani (wraz z rzemieślnikami niesamodzielnymi)	„ 158 „	15.8
Pracownicy pół-wykwalifikowani (fryzjerzy, kelnerzy, sł. domowa, woźni, dozorcy, subjekci sklepowi, dorożkarze i t. d. zarówno „samodzielni", jak i „robotnicy")	„ 132 „	15.1
Robotnicy niewykwalifikowani	„ 144 „	15.4
Pozostali (przebywający w przytułkach, szpitalach, żywioły wykolejone i t. d.)	„ 67 „	7.1
Razem	około 937 tys.	100.0

Podział zarobkujących według płci wykazuje charakterystyczne różnice, ujawniające się przedewszystkiem w bardzo nierównomiernem obsadzeniu poszczególnych zawodów przez mężczyzn i kobiety. Więcej niż czwarta część, bo 28% wszystkich zarobkujących kobiet przypada na dział służby domowej, gdy tymczasem mężczyźni stanowią w tem dziale zaledwie około 1% ogółu zarobkujących mężczyzn. Na przemysł natomiast przypada tylko 26% zarobkujących kobiet (mężczyzn — 43%) przyczem przeszło połowa zatrudnionych tu kobiet pracuje w przemyśle odzieżowym; handel skupia 25% zarobkujących mężczyzn i tylko 9% — kobiet. Natomiast na dział służby publicznej i wolnych zawodów wypada około 16% kobiet, gdy mężczyzn — tylko 13%.

Prócz działu służby domowej, w którym kobiety stanowią 93%, mają one przewagę liczebną także w przemyśle włókienniczym (odsetek kobiet wynosi tu ponad 57% zarobkujących) i odzieżowym oraz w niektórych gałęziach służby publicznej i wolnych zawodów (szkolnictwo, organizacje społeczne, służba zdrowia). Trzeba podkreślić, że w porównaniu z r. 1897 udział kobiet w pracy zarobkowej uległ znacznemu wzrostowi: odsetek kobiet wśród zarobkujących w przemyśle wzrósł od r. 1897 do r. 1921 z 19% do 27%, w handlu — z 17% do 30%, w komunikacji — z 2% do 10%, w służbie publicznej i wolnych zawodach — 22% do 41%.

Jeśli porównać stosunki warszawskie ze stosunkami w miastach zagranicznych — okaże się, iż odsetek kobiet wśród ogółu zatrudnionych w poszczególnych działach jest w tych miastach przeważnie wyższy, niż w Warszawie. Dotyczy to w szczególności przemysłu, handlu i komunikacji, natomiast żadne prawie z wielkich miast europejskich nie wykazuje tak znacznego, jak Warszawa, odsetka kobiet wśród zatrudnionych w dziale służby publicznej. W Berlinie np. odsetek ten wynosi około 31%, w Hamburgu — 32%, gdy w Warszawie — 41%. Co się tyczy stanowiska społecznego, to sytuacja mężczyzn jest pod tym względem wyraźnie lepsza, niż kobiet. Na 100 zarobkujących mężczyzn przypada 27 samodzielnych, na 100 zarobkujących kobiet — tylko 21 (przyczem trzeba

PAŁAC BRÜLOWSKI

pamiętać, że poważną część tej grupy stanowią pracujące samodzielnie krawcowe, bieliźniarki i t. d.). Odsetek personelu pracowniczego zarobkujących mężczyzn i kobiet jest prawie identyczny (19%); gdy jednak personel kierowniczy stanowi wśród mężczyzn przeszło 5%, to wśród kobiet tylko około ½%. Robotników wykwalifikowanych (wraz z rzemieślnikami) jest wśród mężczyzn 25%, wśród kobiet zaś tylko 10%.

Znaczne różnice wykazuje struktura zawodowa i społeczna dwóch wielkich grup wyznaniowo-etnicznych, na które dzieli się ludność Warszawy — mianowicie ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Przedewszystkiem uderza tutaj fakt, iż większość zarobkującej ludności żydowskiej skupiona jest w dwóch zaledwie gałęziach — w handlu towarowym i przemyśle odzieżowym (54% zarobkujących żydów); wśród ludności chrześcijańskiej trudnoby znaleźć 10 gałęzi, któreby łącznie dawały tak wysoki odsetek. Wogóle na handel przypada 39% zarobkującej ludności żydowskiej i tylko 14% — chrześcijańskiej, dla przemysłu odsetki te wynoszą: 33% i 40%, dla komunikacji — 4% i 10%, dla służby publicznej i wolnych zawodów — 6% i 16%. Dodać trzeba, iż w przemyśle żydzi skupieni są głównie w gałęziach, mających charakter rzemiosła, lub przemysłu drobnego (a więc, prócz przemysłu odzieżowego — w przemyśle spożywczym, włókienniczym i drzewnym); w dziale komunikacji — prawie wyłącznie w gałęzi „prac pomocniczych przy transporcie" (biura ekspedycyjne i t. d.); w dziale służby publicznej i wolnych zawodów w szkolnictwie, służbie zdrowia, organizacjach społecznych i t. d., przyczem odsetek zarobkujących w tym dziale kobiet-żydówek jest większy, niż odsetek zarobkujących żydów-mężczyzn. Więcej niż 50% ogółu zarobkujących stanowią żydzi w handlu (51%), przedewszystkiem w handlu pieniężnym (80%) i towarowym (64%); z poszczególnych gałęzi przemysłu jest ich 56% zatrudnionych przy obróbce metali szlachetnych i 55% w przemyśle papierniczym. W całym przemyśle stanowią żydzi tylko 20%, w komunikacji—13%, w służbie publicznej i wolnych zawodach—13%, w służbie domowej — 20%.

Specjalna struktura ludności żydowskiej, skupionej w ogromnej części w handlu i drobnem rzemiośle, odbija się oczywiście na podziale tej ludności według stanowiska w zawodzie: samodzielni stanowią 49% zarobkującej ludności żydowskiej, robotnicy — 36%, personel pracowniczy tylko 9%, pomagający członkowie rodzin — 6%, wśród ludności chrześcijańskiej odsetki te wynoszą: 16%, 60%, 23% i 1%. Okazuje się więc, że zaznaczany przez nas niezwykle wysoki odsetek samodzielnych wśród ludności Warszawy i specjalnie drobnomieszczański charakter miasta w porównaniu ze stolicami europejskiemi, znajduje swe wytłumaczenie przedewszystkiem w strukturze zawodowej i społecznej ludności żydowskiej, stanowiącej trzecią część ludności stolicy.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zacofana struktura ludności żydowskiej nie uległa prawie żadnej zmianie w okresie między r. 1897 i 1921. Gałęzie handlu towarowego i przemysłu odzieżowego grupują dużo większy jeszcze odsetek żydów zarobkujących, niż grupowały w r. 1897; dział komunikacji, mimo swego wielkiego wzrostu, — zatrudnia dziś niewiele więcej żydów, niż przed wojną, a dział służby publicznej i wolnych zawodów raczej mniej, skutkiem czego w obu tych działach odsetek żydów spadł. Wogóle te działy i gałęzie klasyfikacji zawodowej, które podległy najpoważniejszej modernizacji w czasach wojennych i powojennych, odgrywają w dalszym ciągu minimalną rolę w życiu gospodarczem ludności żydowskiej.

Wiek ludności jest w ścisłym związku z jej stosunkami zawodowemi i społecznemi. Nie wdając się tutaj w szczegółową analizę cyfrową tej kwestji, zaznaczamy jedynie niektóre najogólniejsze wnioski, będące rezultatem analizy materjału spisowego w cytowanem już opracowaniu:

1) Praca młodocianych — klasy wieku najmniej zarobkującej—koncentruje się głównie w jednym, względnie dwóch działach: chłopcy pracują głównie w przemyśle, dziewczęta — w przemyśle i służbie domowej.

2) Zarówno mężczyźni jak i kobiety pracują zarobkowo w przemyśle znacznie liczniej za młodu, niż w latach późniejszych — gdy przeciwnie praca w handlu pochłania duże odsetki zarobkujących dopiero w wieku późniejszym. To samo zjawisko stwierdzono i w spisach zawodowych zagranicznych.

3) Wiek wpływa silniej na rodzaj zajęcia u kobiet niż u mężczyzn, bowiem odsetki kobiet czynnych zawodowo w rozmaitych dziedzinach pracy, dla poszczególnych grup wieku poważnie różnią się między sobą. Analogiczne wahania u mężczyzn są znacznie słabsze. Prawdopodobnie zjawisko to tłumaczyć należy mniejszą specjalizacją kobiet i częstszemi zmianami zawodu.

4) W starszych grupach wieku wśród kobiet rośnie bardzo znacznie odsetek, przypadający na wyrobnice niewykwalifikowane i służbę domową, a więc najbardziej upośledzone gałęzie pracy.

Jeśli chodzi o stanowisko w zawodzie — zaznaczyć trzeba, że odsetek samodzielnych rośnie stale wśród zarobkujących obu płci w miarę posuwania się od grup młodszych do starszych. Odsetek robotników, przeciwnie, maleje; — wzrasta jednak znowu w grupach wieku ponad 50 lat wśród kobiet. Odsetek personelu pracowniczego rośnie w grupach wieku aż do 30 lat, potem zaczyna się znów spadek—przyczem wśród kobiet jest on bardzo poważny.

Naogół zbadanie związków między wiekiem a zawodem i stanowiskiem społecznem wyraźnie uwypukla fakt, że stanowisko znacznej części zarobkujących kobiet pogarsza się z wiekiem w stopniu znacznie poważniejszym, niż stanowisko mężczyzn.

Powyższy ogólny obraz stosunków zawodowych i społecznych ludności Warszawy uzupełnić jeszcze musimy najzwięźlejszą charakterystyką poszczególnych dzielnic miasta z interesującego nas tutaj punktu widzenia. Jeśli chodzi o działy zawodowe, zauważymy przedewszystkiem, że na dział rolnictwa nieco większe odsetki przypadają tylko wśród ludności przedmieść. W południowych i południowo-wschodnich przedmieściach mamy około 5% osób, żyjących z rolnictwa.

Przemysł daje największe odsetki w zachodnich komisarjatach przedmieść (XXIII, XXII, XIX) i w zachodniem śródmieściu (komisarjaty V, III, VII i VI) 37—43%, przyczem wymienioną wyżej grupę komisarjatów przedmieść charakteryzuje największy odsetek tak zwanego ciężkiego i wielkiego przemysłu, gdy natomiast komisarjaty V i III, w mniejszym stopniu VI i VII, wykazują duże odsetki ludności, zatrudnionej w przemyśle odzieżowym i w rzemiośle.

Ludność żyjąca z handlu, reprezentowana jest najsilniej w komisarjacie IV (46%), ludność zatrudniona w dziale komunikacji, rozmieszczona jest nierównomiernie i głównie na północnych przedmieściach i na Pradze.

Do działu służby publicznej i wolnych zawodów należy największy odsetek ludności południowych komisarjatów śródmieścia IX, XI i XIII (19%), a następnie

komisarjatów położonych w centrum miasta, podobnie koncentrują się też ze zrozumiałych powodów odsetki zatrudnionych w dziale służby domowej.

Jeśli chodzi o podział ludności według stanowiska — największy odsetek samodzielnych daje oczywiście komisarjat IV (48%), zamieszkany głównie przez handlową ludność żydowską; tu również znajdujemy największy odsetek pomagających członków rodzin. Prócz tego, dość poważny odsetek samodzielnych dają komisarjaty V i III.

Robotnicy stanowią największy odsetek w przemysłowych zachodnich komisarjatach przedmieść (78%), poza tem wogóle na przedmieściach i na Pradze.

Personel pracowniczy grupuje się głównie w południowej części śródmieścia i w centrum.

Najbardziej charakterystycznemi dzielnicami Warszawy z punktu widzenia zawodowego i społecznego podziału ludności, są: zachodnia dzielnica robotnicza, południowa śródmiejska dzielnica inteligencji oraz handlowa dzielnica nalewkowska. Wszystkie te dzielnice kształtowały się stopniowo, w miarę tego jak Warszawa nabierała cech ośrodka wielkomiejskiego. Za rządów rosyjskich, gdy skutkiem dławiącego stolicę pierścienia fortów poszczególne dzielnice nie mogły rozwijać się odśrodkowo, zacieśniły się one i wdarły w środek miasta. Centrum Warszawy nie miało wyraźnego charakteru city. Wszystko tam się kłóciło: był to zarówno handlowy ośrodek miasta, podobnie jak i siedziba władz administracyjnych lub wreszcie dzielnica mieszkalna. Żadna z tych form nie przeważała wyraźnie. Ten mieszany charakter centrum miasta zdaje się szybko znikać od czasu, kiedy Warszawa stała się nanowo stolicą całej Polski. Przybywa coraz więcej władz, instytucji publicznych, potężnych banków, coraz bardziej ginie drobne kramarstwo i usuwa się wszelki przemysł. Wzrost ludności w tem sercu miasta jest zupełnie znikomy, w wielu blokach zaznacza się nawet wyludnienie.

Traci więc środek miasta charakter dzielnicy mieszkalnej i staje się reprezentacyjną częścią stolicy, wydobywa na jaw swe piękno i majestat.

Przy nowym szerszym swoim oddechu centrum Warszawy rozrasta się, wchodzi klinami w inne dzielnice i wypiera je ku peryferjom miasta.

Na terenie przyłączonych w roku 1916 przedmieść i na krańcach dawnego śródmieścia, dzięki nowym planom regulacyjnym, tworzą się skupienia o dość wyraźnie zarysowanym charakterze, a więc powstają dzielnice willowe i mieszkalne, obszerne tereny parkowe i sportowe, wreszcie dzielnice przemysłowe i portowe. Nowa Warszawa zaczyna żyć pod znakiem przegrupowywania się ludności.

Rzut oka na rozwój ludności Warszawy, pełen niespodzianych zwrotów i skoków, pozwala nam dostrzec wyraźnie, że wahania liczby ludności naszego miasta zależały nietylko od czynników normalnych, działających stale. Nietylko przyrost naturalny lub ubytek ludności w latach wojny, czy epidemji, nietylko napływ nowych mieszkańców z zewnątrz miasta, wzmagający się w okresach pomyślności gospodarczej i malejący w czasie kryzysów, wpływały na wzrost lub spadek liczby mieszkańców; działały tu również potężnie czynniki zgoła innej natury: przyczyny polityczne. Warszawa, serce kraju, najmocniej i najjaskrawiej przeżywała wszystkie jego klęski i tryumfy, reagując zawsze przyrostem lub wyludnieniem miasta. Świetny rozkwit stolicy dawnej Rzeczypospolitej, ciężki kryzys porozbiorowy, odradzanie się za czasów Królestwa Kongre-

sowego, wreszcie klęski z okresów powstańczych, ucisk i przymusowy prowincjonalizm podczas rządów rosyjskich, wreszcie klęski wojenne ostatniej doby — wszystko to odbijało się na fizjognomji ludnościowej miasta. Dopiero stołeczny charakter nowej Warszawy nadał jej znów cechę światowego miasta, jaką posiadała ku schyłkowi XVIII wieku. Krótki okres samodzielnego państwa zdążył już stworzyć wielki rozmach i pozwala snuć przypuszczenia o dalszym świetniejszym rozkwicie.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Dziewulski St.* Warszawa. Warszawa 1913.
2. *Grossman H.* Struktura społeczna i gospodarcza Księstwa Warszawskiego. Kwartalnik Statystyczny. Warszawa, 1925.
3. *Homolicki J.* Wyniki Spisu Powszechnego z 1921 r. Warszawa 1928.
4. *Korzon T.* Wewnętrzne Dzieje Polski za panowania Stanisława Augusta. Kraków — Warszawa 1897.
5. *Krzeczkowski K.* i *Strzelecki E.* Rezultaty Spisu Nieruchomości i Mieszkań 1919 r. Warszawa, Tom I — 1922, Tom II — 1923.
6. *Małcużyński W.* Rozwój terytorjalny miasta Warszawy. Warszawa 1900.
7. *Pański A.* Wyniki Spisu Powszechnego z 1921 r. Warszawa 1928.
8. *Piltz Fr.* Dochody mieszkańców Warszawy. Warszawa 1929.
9. Rocznik Statystyczny Warszawy. Warszawa 1916 — 1928,
10. *Sobieszczański F. M.* Rys historyczno - statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy. Warszawa 1848.

Dr. CZESŁAW WROCZYŃSKI.

SPRAWY ZDROWIA PUBLICZNEGO W STOLICY W OKRESIE 1918 — 1928 R.

Sprawy zdrowia publicznego są ściśle związane z postępem kultury i cywilizacji. Stanowią one najczulszy wskaźnik panujących stosunków społecznych i ekonomicznych. Ochrona życia i zdrowia ludzkiego poczyniła w ostatniem pięćdziesięcioleciu olbrzymie postępy. Są one może mniej znane i mniej widoczne dla szerokich warstw publiczności, lecz ujęte w karby ścisłych cyfr świadczą, że w żadnej dziedzinie pracy ludzkiej dorobek nauki, zastosowany do potrzeb społeczności, nie dał tak potężnych wyników, jak w dziedzinie walki z umieralnością i chorobowością. — Bo czyż można porównać postępy, poczynione w budownictwie, w komunikacji, w technice, z tym niezbitym faktem, że, dzięki zastosowaniu podstawowych zasad higjeny, długość życia ludzkiego wzrosła w niektórych większych miastach w przeciągu ostatniego półwieku przeciętnie o lat 15. (New Jork). To znaczy, przedłużony został okres życia o największej wydajności pracy. Przedłużenie życia daje możność wyzyskania nabytego doświadczenia, a w życiu jednego tylko pokolenia stanowi tak wielki kapitał pracy zaoszczędzonej, że jasną jest rzeczą, jak bardzo są upośledzone narody o wysokiej śmiertelności i niskim poziomie kultury higjenicznej i jak bardzo pozostają w tyle w międzynarodowem współzawodnictwie walk o byt, dostatek i zamożność.

Twórczość najwybitniejszych i najzdolniejszych jednostek, ludzi nauki i pracy, przyczyniających się do odkrycia nowych dróg na drodze postępu, znajduje całkiem inne pole do działania np. w środowisku amerykańskiem, bo tam mają oni widoki dłuższej o lat 15 pracy, a w ciągu tego czasu mogą dać społeczeństwu bardzo wiele. — Rodzice, wychowujący dzieci, mogą je wykształcić i przygotować do życia i doczekać sędziwego wieku, a tem samem liczba sierot nieletnich, potrzebujących opieki społeczeństwa, maleje w sposób nader wydatny.

Ochrona zdrowia publicznego wielkich osiedli zależy od bardzo wielu czynników. Nie można pod tym względem porównać miast nowych, powstających bardzo szybko, z miastami istniejącemi od szeregu wieków. Pod wpływem t. zw. urbanizacji, w epoce szybkiego i potężnego rozwoju przemysłu, przyciągającego do miast całe rzesze ludności wiejskiej, szukającej zarobków, powstały na zachodzie i w Ameryce wielkie miasta, rozporządzające olbrzymiemi środkami materjalnemi. — Zastosowano tam odrazu te

wszystkie warunki, bez których prawdziwy rozwój każdego większego osiedla jest nie do pomyślenia, a więc: odpowiednią regulację i sposób zabudowy, wodociągi, kanalizację, urządzenia ulic i parków, zieleńców i t. p., osiągając odrazu wysoki poziom zdrowotności.

Natomiast w miastach starych, a do nich należy Warszawa, o której wiadomości jako o mieście sięgają XIII wieku, zaniedbania całych pokoleń wytworzyły ujemne warunki bytu, — to też poprawa stosunków zdrowotnych jest trudną i może być uskutecznioną tylko w drodze stopniowych postępów, długich lat pracy, wielkich nakładów pieniężnych, zamiany wadliwych urządzeń na nowoczesne.

Wielkie wojny i nierozłączne z niemi epidemje niszczyły wielokrotnie Warszawę.

W wieku XVII wojna szwedzka, w czasie której Warszawa dwukrotnie, w r. 1655 i 1656, zajętą była przez nieprzyjaciela, zadała wielką klęskę miastu, tembardziej, że jednocześnie wybuchła zaraza morowa.

Wiek XVIII niesie nowe klęski. Wojna szwedzka Karola XII, nieustanne przemarsze wojsk saskich, rosyjskich i polskich, zaraza morowa, która w przeciągu lat trzech pochłonęła przeszło 30 000 ofiar (1709—1712), bynajmniej nie sprzyjały rozwojowi miasta.

W księgach radzieckich, pisze Lernet,[1]) pod r. 1710 zapisano: „pestis Varsaviae permissione divina apparuit ultimus diebus mensis July huius anni 1710 nontamen tam atrox quanto fuit anno 1708 ideoque Judiciales actus cessarunt". W roku następnym mór się ponowił, a opis jego, wyjęty z ksiąg bractwa Ś-go Benona, podaje Sobieszczański[2]). „Przez dwa lata grasujące powietrze (do r. 1710) do 30 000 mieszkańców sprzątnęło, a przy powtórzeniu tej straszliwej choroby w r. 1711 znowu, chociaż słabiej, śmiertelność szerzyła się. — Okropny był natenczas stan Warszawy. Wszyscy prawie ubożsi mieszkańcy wynieśli się w lasy i zarośla, otaczające Wolę. Kościoły, pałace i domy opustoszały, a bujna trawa na najludniejszych przedtem ulicach porosła. Plaga ta do miesiąca lutego 1712 r. trwała, w Warszawie zaś na długie czasy ślady po niej pozostały".

Już w połowie XVIII wieku czynione są przez władze radzieckie i państwowe wysiłki, mające na celu podniesienie stanu zdrowotnego stolicy, aby zapobiec powtarzaniu się podobnych klęsk. Starano się przeciwdziałać tym ujemnym warunkom, jakie w powszechnem przekonaniu przyczyniały się do szerzenia chorób zakaźnych. Powstaje w r. 1762, pod przewodnictwem marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego, słynna komisja brukowa, doprowadzająca do porządku bruki i kanały miejskie, wprowadzająca po raz pierwszy stałe opłaty na ten cel od właścicieli domów, w stosunku do liczby łokci frontu kamienic. W kilka lat później, za panowania ostatniego z królów polskich, Stanisława Augusta Poniatowskiego, powstaje, utworzona reskryptami królewskiemi z r. 1765, Komisja dobrego porządku „boni ordinis", której największą i wiekopomną zasługą jest uporządkowanie stolicy pod względem przepisów i praw, obejmujących wszystkie niemal dziedziny życia.

Prace komisji ukoronowała Ustawa sejmowa z dnia osiemnastego sierpnia 1791 roku, która zespoliła ostatecznie z miastem jurydyki i wielkopańskie posiadłości, powiększając przez to znakomicie obszar miasta. Z końcem XVIII stulecia, przed ostatnim rozbiorem Polski w r. 1791 ludność stolicy wynosiła już około 120 000.

---

[1]) Cytowany przez Gedroycia Franciszka: „Mór w Polsce w ubiegłych wiekach".

[2]) Sobieszczański F M. Rys Historyczno-Statystyczny miasta Warszawy. Warszawa 1848.

Początek wieku XIX jest znowu dla Warszawy okresem klęsk wojennych, politycznych i wielkich epidemji. W roku 1803 ludność Warszawy spada do 63 000. — Obszar miasta wynosił wówczas 1850 hektarów. Było ono otoczone okopami, zbudowanemi u schyłku XVIII wieku, w celu ochrony przed nieprzyjacielem i przed zarazą.

Po Kongresie Wiedeńskim, z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego, Warszawa znowu zaczyna się dźwigać.

Powstanie listopadowe z. r. 1830 — 1831 sprowadza na miasto nowe klęski, wstrzymując na czas dłuższy jego rozwój. Liczba ludności spada podówczas z 140.000 (1830) na 123.000. Podczas walk zniszczono kilkaset domów na przedmieściach. Następnie budowa cytadeli Warszawskiej, rozpoczęta przez rosjan zaraz po powstaniu, opasuje miasto szeregiem fortów. Pas forteczny zmusił miasto do bardzo zwartego i ciasnego zabudowywania się, na bardzo ograniczonym terenie.

Nazewnątrz pasa fortecznego powstają osiedla, pozbawione najbardziej prymitywnych inwestycji, bez planu regulacyjnego, bez odpowiednich linij komunikacyjnych. Zarząd miasta niema najmniejszego wpływu na zabudowę tych przedmieść, niestosujących się w chwili powstania do żadnych norm prawnych.

Dopiero w drugiej połowie XIX stulecia rozpoczęto w stolicy wielkie inwestycje kulturalne i zdrowotne. W r. 1847 wybudowano i uruchomiono kolej Wiedeńską, jedną z pierwszych w Europie. W r. 1859 rozpoczęto budowę mostu Kierbedzia, oddanego do użytku w pięć lat później. W związku z tem, przeprowadzono pierwszy tramwaj konny (w. r. 1865/6), który łączył dworzec Wileński z dworcem Głównym. Droga żelazna Wileńska i stacja Wileńska zbudowane zostały w r. 1862, a kolej do Brześcia i stacja Terespolska w r. 1866.

W r. 1886 sporządzono pierwszy plan regulacji miasta. Pomimo oporu władz rosyjskich, uważających, że w Warszawie niepotrzebne są inwestycje, jakich nie posiadały wówczas miasta rosyjskie, dzięki energji ówczesnego prezydenta miasta generała Starynkiewicza, rozpoczęto przed rokiem 1890 cały szereg prac, mających olbrzymie znaczenie dla podniesienia zdrowotności Warszawy.

W r. 1856 Towarzystwo Dessauskie rozpoczęło budowę sieci gazowej. W. r. 1882 powstaje, prócz istniejącej już pierwszej linji tramwajowej, dalsza niewielka sieć tramwajów konnych.

Wreszcie w r. 1883 rozpoczęta została pod ogólnym kierownictwem Lindley'a budowa na wielką skalę wodociągów i kanalizacji. Należy jednak zaznaczyć, że przy ulicy Dobrej i Karowej powstała niewielka stacja wodociągowa już w roku 1885, obsługująca w bardzo niedostatecznym stopniu tylko śródmieście.

W ostatnich czternastu latach XIX stulecia ludność Warszawy wzrosła o 300.000.

W r. 1900 ludność stolicy wynosiła już 712.000 mieszkańców, a przed wybuchem wojny światowej I. 1. 1914 r. 884.544 mieszkańców. Okres wielkiej wojny przynosi znowu miastu głód, nędze, epidemję duru plamistego powrotnego, ospy i cholery, przemarsze wojsk i wielkie zubożenie ludności. W r. 1916, na podstawie rozporządzenia niemieckich władz okupacyjnych, przyłączono do Warszawy przedmieścia o zaludnieniu około 140.000 mieszkańców. Obszar miasta wzrósł odrazu z 3.670 hektarów do 12.100 hektarów.

Dzień 11 listopada 1918 r., będąc dniem wolności dla całej Rzeczpospolitej, był jednocześnie początkiem nowej ery dla jej stolicy. Nowopowstające władze miejskie musiały niezwłocznie rozpocząć uporządkowanie i rozbudowę miasta, które stało się stolicą 30 000 000 państwa.

Warunki ujemne rozwoju i zaniedbania władz okupacyjnych włożyły na Zarząd miasta bardzo ciężkie obowiązki. Okres pierwszego dziesięciolecia niepodległości był więc okresem wielkich wysiłków sprostania zadaniom, potrzebom i bolączkom gospodarki miejskiej, zaniedbanym w ciągu lat przez szereg pokoleń.

Ruch ludności w stolicy uległ w ostatniem pięćdziesięcioleciu poważnym wahaniom. Liczba urodzeń, zaczynając od roku 1889 stopniowo spada: w r. 1889 osiągamy rekordową cyfrę 49 urodzeń na 1000 ludności; rok 1914 daje jeszcze 24.9 na 1000. Podczas wojny krzywa urodzeń spada gwałtownie poniżej krzywej zgonów, co jest zjawiskiem spostrzeganem również na zachodzie w okresie wojennym. Od r. 1920 aż do ostatnich czasów, liczba urodzeń stale się zmniejsza; przyrost naturalny ludności wynosi w r. 1927 i 1928 zaledwie 5 na tysiąc. Gdyby śmiertelność utrzymała się na poziomie r. 1919 i 1920, to już obecnie przyrost ludności stanowiłby wartość ujemną. Przeciętna liczba urodzeń wynosi w pięcioleciu 1889—1893: 44,5, w pięcioleciu 1923 — 29: 20,9, w ciągu niespełna lat 40 liczba urodzeń spadła w Warszawie o 23,6 na tysiąc żyjącej ludności; to znaczy, że rodzi się w Warszawie proporcjonalnie do liczby ludności w porównaniu z rokiem 1889 o 23 600 niemowląt mniej. Te zastraszające dane świadczą dobitnie, na jaką opiekę ze strony czynników miarodajnych zasługuje macierzyństwo i wiek niemowlęcy. Szybko zbliża się chwila, kiedy przyrost ludności może się stać ujemny.

Liczba zgonów stale się zmniejsza; pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości i r. 1920 włącznie (wojna z Rosją) cechuje wysoka śmiertelność, wskutek warunków nadzwyczajnych; stosunek zgonów na 1000 ludności wynosił w r. 1921—15.2; w r. 1928 po raz pierwszy osiągnęliśmy cyfrę poniżej 14, to jest 13.9. Świadczy to bezspornie o stałej poprawie stosunków zdrowotnych w stolicy.

Cyfra śmiertelności może ulec znacznej zniżce w następnem dziesięcioleciu. Z kategorji przyczyn zgonów t. zw. usuwalnych, wymienić należy trzy następujące pozycje: gruźlica, umieralność niemowląt i choroby zakaźne. Śmiertelność na gruźlicę jest jeszcze bardzo wysoką w porównaniu z państwami zachodniemi. Jeżeli doświadczenia krajów skandynawskich, germańskich i anglosaskich uznać za miarodajne, to należycie zorganizowana akcja walki z gruźlicą pozwala w przeciągu lat 30 obniżyć śmiertelność na gruźlicę do cyfry 80 — 90 zgonów rocznie na 100 000 ludności. W Warszawie gruźlica spowodowała w r. 1928—232 zgony na 100 000 ludności. Możliwem więc jest oszczędzenie około 150 zgonów na 100 000 ludności, czyli 1.5 na tysiąc. W ogólnym bilansie przyczyn zgonów gruźlica daje przeciętnie 17% ogólnej liczby zgonów.

Śmiertelność niemowląt, obliczona w stosunku liczby zgonów poniżej 1-go roku życia na 1 000 urodzeń żywych, wynosi przeciętnie w ostatniem pięcioleciu 146. Odpowiednie zorganizowanie opieki nad niemowlęciem pozwala obniżyć tę cyfrę do 70 na 1 000; oszczędność możliwa do osiągnięcia wynosi około 1 500 zgonów niemowlęcych rocznie, to znaczy 1.5 na 1 000 mieszkańców.

Choroby zakaźne, w porównaniu z gruźlicą i śmiertelnością niemowląt, dają stosunkowo niewielką liczbę zgonów. (Tabl. str. 153).

Ospa, będąca przed wojną za czasów okupacji rosyjskiej istną plagą ludności, obecnie zupełnie wygasła (r. 1928 — 0 zgonów).

W okresie 1910 — 1915 liczba zgonów wskutek ospy wynosiła od 100 do 400 rocznie.

Dur osutkowy (tyfus plamisty) spowodował w okresie wojny europejskiej wielką klęskę (w r. 1917 — 1 440 zgonów, w r. 1918 — 1 417 zgonów), a obecnie znika prawie

Okres	Na 100 000 ludności zmarło na:								
	Gruźlicę	Ospę	Odrę	Płonicę	Błonicę	Krztusiec	Dur osutkowy	Dur brzuszny	Czerwonkę
1884—88	378.1	65.5	40.0	78.4	114.3	22.0	4.3	56.6	4.6
1889—93	398.8	96.5	36.4	66.1	99.8	22.0	10.3	23.7	16.5
1894—98	353.1	36.3	43.1	104.1	56.2	18.3	4.1	17.0	30.2
1899—903	341.0	32.8	60.4	70.8	37.5	22.5	4.8	17.0	14.4
1904—08	328.3	44.7	40.0	76.3	32.1	18 8	3.5	18.4	6.7
1909—13	325.8	33.1	28.1	74.9	15.0	16.7	4.5	17.2	6.3
1914—18	616.8	12.8	22.1	30.2	10.1	16.0	83.7	26.9	84.8
1919	593.4	2.4	24.1	16.0	7.7	12.2	76.0	17.4	13.7
1920	339.9	4.0	4.4	61.5	8.6	9.8	25.7	29.8	40.2
1921	252.5	16.2	20.0	22.0	5.7	6.3	12.3	18.1	9.9
1922	261.4	0.4	16.8	19.0	6.3	10.1	10.6	15.1	7.3
1923	268.3	0.1	11.2	20.0	5.8	10.9	1.6	13.8	2.9
1924	274.5	0.1	1.2	24.2	7.7	9.4	0.9	17.9	4.4
1925	231.0	—	25.6	20.9	9.0	14.2	0.6	14.4	1.9
1926	253.1	0.1	3.7	54.3	8.1	10.4	0.4	16.2	1.9
1927	257.4	0.1	12.3	24.4	8.5	17.2	0.4	17.6	1.2
1928	232.4	—	5.0	10.5	7.1	10.2	0 2	15.3	0.8

Liczby względne wyliczone są w stosunku do ludności w dn. 1-go stycznia każdego roku.

całkowicie; (2 zgony w r. 1928, 4 zgony w r. 1927). Przypadki stwierdzone są przeważnie zawleczone do stolicy z kresów.

Najważniejsze choroby zakaźne, a mianowicie: ospa, odra, płonica, błonica, krztusiec, dur osutkowy, dur brzuszny i czerwonka spowodowały w Warszawie w r. 1928 łącznie 516 zgonów to znaczy 49.1 na 100 000 ludności żyjącej. W porównaniu z gruźlicą, liczba zgonów na wymienione choroby zakaźne jest prawie *pięciokrotnie* mniejszą. (Patrz wykres str. 154).

Wymienione powyżej liczby świadczą dobitnie, że wysiłki władz sanitarnych, o ile chodzi o zmniejszenie chorobowości i umieralności, powinny być skierowane przedewszystkiem w kierunku walki z gruźlicą, oraz ochrony niemowlęcia, gdyż liczby zgonów są tu nadmierne i mogą być drogą celowej akcji odpowiednio zmniejszone.

Obok walki z chorobowością i śmiertelnością, jednem z naczelnych zagadnień miejskich jest poprawa warunków otoczenia zewnętrznego, a więc w pierwszym rzędzie sprawa mieszkań, zabrukowania ulic, usuwania wód ściekowych i śmieci, przestrzegania czystości powietrza, zarezerwowania odpowiednich przestrzeni niezabudowanych, a więc zakładanie parków, placów, zieleńców, boisk sportowych, ogródków wychowania fizycznego, wreszcie zaopatrzenie w wodę. — Od warunków zewnętrznych danego osiedla zależy w ogromnej mierze poziom zdrowotności publicznej. — Warunki bytu Warszawy przedwojennej były pod temi względami bardzo niekorzystne. Z jednej strony niezmiernie zwarte zabudowanie miasta, zdławionego pasem fortów; z drugiej strony, rozwijające się samoistnie, bez żadnego planu, na ogromnej przestrzeni, osiedla podmiejskie, które w r. 1916 zostały włączone do stolicy; wreszcie zaniedbanie gospodarki miejskiej przez

władze okupacyjne wpłynęły niezmiernie ujemnie na racjonalny rozwój stolicy i na jej kulturę higjeniczną.

Jak wielkie ciężary włożyło na stolicę rozporządzenie władz okupacyjnych niemieckich, włączające do obrębu miasta stołecznego Warszawy części gmin podmiejskich (Siekierki, Mokotów, Czerniaków, Czyste, Wola, Koło, Budy, Powązki, Marymont, Pelcowizna, Targówek i Grochów), świadczą liczby ilustrujące stan sanitarny i zdrowotny przedmieść w chwili przejęcia. Na przestrzeni 8210 ha (terytorjum dotychczasowe miasta wynosiło 3273 ha) zarejestrowano podówczas 4057 nieruchomości, w których zamieszkiwało łącznie 109645 mieszkańców.

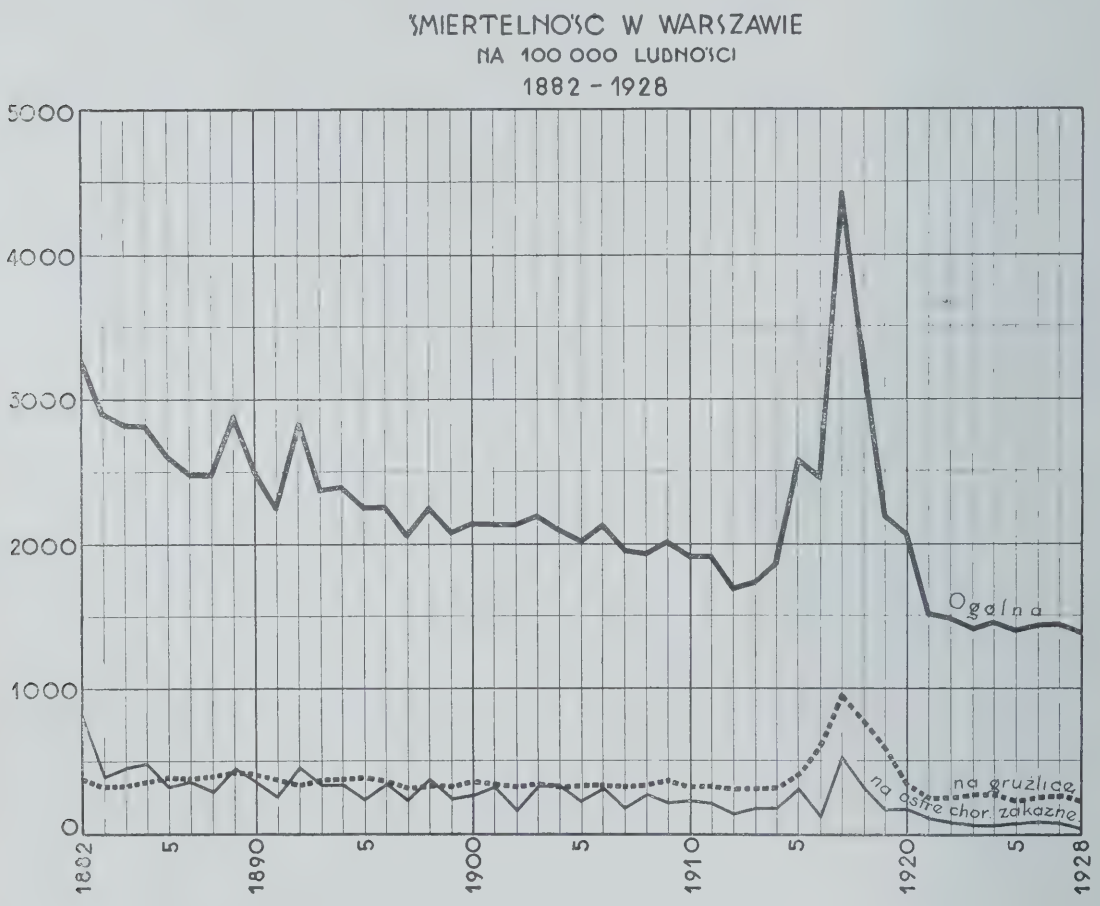

86% ogółu nieruchomości przedmieść miało podwórza niebrukowane, 96% obywało się bez kanalizacji, 92% pozbawione było wodociągów, 58% posiadało studnie kopane, a w 77% urządzenie ustępów przeczyło najskromniejszym wymaganiom sanitarnym. Na nieruchomości przyłączone do miejskiej sieci kanalizacyjnej przypadało zaledwie 1.3%; 5% korzystało z wodociągu miejskiego.

Ogromna większość studni, bo 58%, znajdujących się na przedmieściach, były to studnie kopane, 42% wiercone;, były opróżniane zwykłemi beczkami, przy pomocy czerpaków i ustawione na gnojówkach.

Ogromna liczba glinianek cuchnących, obecność licznych dołów, rowów i szuwarów, kurzu latem i błota w zimie i jesienią, brak bruków i linij komunikacyjnych, zabudowa chaotyczna typu wiejskiego i małomiasteczkowego, nadawały przedmieściom Warszawy swoisty i budzący odrazę wygląd. Uporządkowanie sprawy przedmieść Warszawy stanowić będzie jeszcze przez długie lata wielką troskę Magistratu.

Według obliczeń Zarządu miasta, inwestycje potrzebne pochłoną sumę 800 miljonów. W przeciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości miasto olbrzymim wysiłkiem wprowadziło liczne inwestycje na przedmieściach [1]) wydając:

Na wodociągi i kanalizację	13 000 828	zł.
„ zabrukowanie ulic i chodniki	10 536 000	„
„ tramwaje	39 163 000	„
„ oświetlenie gazowe	1 883 000	„
„ szkoły	21 268 000	„
„ budownictwo dla bezdomnych	12 374 000	„

W ciągu dziesięciolecia, przedmieścia wpłaciły podatków do Kasy Miejskiej razem 3 284 338 zł., to znaczy zaledwie 3% kosztów inwestycyjnych poniesionych przez miasto. Praca Zarządu miasta dla przedmieść wydała doniosłe wyniki i wygląd zewnętrzny przedmieść Warszawy zmienia się z każdym rokiem na lepsze. Obecnie znaczna część ulic posiada bruki, oświetlenie i jest zaopatrzoną w wodociągi miejskie. Sieć tramwajów miejskich łączy wszystkie odległe krańce przedmieść z centrum miasta.

Pomiędzy śródmieściem stolicy, zaopatrzonem w wodociągi i kanalizację i odpowiednio zabudowanem, a krańcami miasta istniały wielkie różnice. W miarę postępu inwestycji i zabudowy przedmieść, różnice te coraz bardziej się zacierają.

Zagadnienie mieszkaniowe, stanowi w Europie powojennej stałą troskę wszystkich państw, a w szczególności władz miejskich, a rozwiązanie tego zagadnienia nastręcza dotychczas olbrzymie trudności, gdyż jest bezpośrednio związane ze stanem ekonomicznym całego Państwa i z możliwościami rynku pieniężnego. Jeszcze przed wojną dał się w Warszawie odczuwać brak mniejszych mieszkań; warunki zdrowotne i higjeniczne lokalów jedno, dwu i trzyizbowych pozostawiały wiele do życzenia. Dane z ostatnich lat wskazują, że w stolicy liczba rodzin, potrzebujących lokalów mieszkalnych, wynosi około 288 000; natomiast liczba istniejących mieszkań nie przekracza 200 000. Brak więc około 90 000 mieszkań.

Mieszkania jednoizbowe stanowią 42% ogółu lokalów; mieszkania dwuizbowe — 24%. Liczba osób przypadająca na jedną izbę wynosi 3.93, co świadczy o niesłychanem przeludnieniu. Około 80% liczby małych mieszkań posiada ujemne warunki higjeniczne (brak odpowiedniego oświetlenia, klozetów, wodociągów, wilgoć i t. p.). Wyniki budownictwa mieszkalnego w ciągu pierwszego dziesięciolecia niepodległości przedstawiają się bardzo skromnie. W ciągu dziewięciu lat, od r. 1918 do 1927 r. zbudowano ogółem w liczbach okrągłych 7 000 nowych mieszkań o 22 500 izbach. W ciągu jednego roku przed wojną budowano w Warszawie około 10 000 lokalów, a więc więcej niż w ciągu dziewięciu lat powojennych. Klęskowy stan sytuacji mieszkaniowej wpływa nader ujemnie na warunki zdrowotne, lecz poprawa pod tym względem nastąpić może dopiero przy odpowiednich konjunkturach gospodarczych i finansowych.

[1]) Stenogram przemówienia Pana Prezydenta Słomińskiego na Radzie Miejskiej w dn. 17 grudnia 1928 r.

Wysiłek miasta w ciągu dziesięciolecia w dziedzinie bruków, plantacji miejskich i zaopatrzenia w wodę, przedstawia się imponująco. Warszawa przedwojenna posiadała 219 km. ulic o ogólnej powierzchni 3 609 000 m.^{2} Włączenie przedmieść powiększyło długość ulic do liczby 397 km. (czyli o 81%) o powierzchni około 8 do 9 miljonów m^2. Zagadnienie budowy nawierzchni ulic, tak ściśle związane z walką z kurzem i błotem, ze sprawą utrzymania czystości, miało charakter nietylko ilościowy, lecz jakościowy.

W okresie powojennym zaznaczyła się wybitnie tendencja redukowania bruków z kamienia polnego; zaniechano również tak bardzo stosowanej przed wojną kostki drewnianej, ulegającej szybkiemu zniszczeniu i nieodpowiedniej ze względów higjenicznych. Wprowadzono ulepszone nawierzchnie asfaltowe, z kamienia łamanego oraz kostkę granitową. Wykonano ogółem w ciągu dziesięciolecia 1 155 644 m.^{2} jezdni, z czego około 140 000 m.^{2} różnych rodzajów asfaltu. Nie ulega wątpliwości, że ulepszenie nawierzchni ulic wpływa nader dodatnio na warunki zdrowotne stolicy.

Plantacje miejskie są przedmiotem ciągłej troski Magistratu. Powierzchnia warszawskich plantacji miejskich wynosiła ha:

	W r. 1918	W r. 1928
1) parki i ogrody spacerowe	187.97	222.52
2) ogrody dziecięce im. Raua	1.41	1.41
3) skwery i pasy zieleni	31.39	35.84
4) szkółki i Zakład hodowlany	15.11	28.67
Ogółem . .	*235.88*	*288.44*

Stan drzew ulicznych wynosił:

	W r. 1918	W r. 1928
drzew sztuk	14 292	22 809

Przestrzeni zazielenionej na 1 mieszkańca przypada 2.86 m^2; na 100 mieszkańców niecałe dwa drzewa uliczne. Zadrzewione przestrzenie miejskie stanowią 2.46% przestrzeni miasta, co uznać należy za zupełnie niewystarczające. Miasto posiada obecnie 7 ogrodów i parków spacerowych, 135 skwerów publicznych i 156 pasów zieleni, jeden Zakład hodowlany i 3 szkółki drzew i krzewów ozdobnych, oraz szklarnię.

Zwartość zabudowania starej Warszawy, wskutek istniejącego pasa fortecznego, stała na przeszkodzie urządzaniu zieleńców, podnosząc nadmiernie ceny placów. Plan regulacji miasta i przedmieść przewiduje rozwiązanie kwestji zieleńców i parków na zupełnie innych podstawach, umożliwiając w przyszłości urządzanie potrzebnych boisk i ogródków wychowania fizycznego. Wpłynie to nader dodatnio na warunki zdrowotne. Licznie dokonywane inwestycje w dziedzinie plantacji miejskich są dowodem postępów poczynionych; w chwili obecnej prowadzona jest w dalszym ciągu budowa parku Traugutta o powierzchni 26 ha, urządzone są nowe szkółki i Zakład hodowli roślin na Rakowcu; miasto nabyło las podmiejski w Młocinach o powierzchni 113.69 ha, przekształcony obecnie na podmiejski, publiczny, leśny park.

Skwery na Wierzbnie, budowa parku w Sanatorjum Miejskiem w Otwocku, urządzenie ogrodów przy dwóch stacjach higjeny zapobiegawczej, na Mokotowie i na Grochowie, oraz liczne urządzenia sportowe w parku Skaryszewskim, place boiskowe i ogródki przy szkółkach powszechnych, nowe skwery, wreszcie założenie ogrodu Zoologicznego na terenach parku Praskiego, świadczą dobitnie o postępach, stale zwiększających stan posiadania Zarządu miasta w dziale ogrodów i plantacji, oraz o rozwoju, tak aktualnej obecnie na zachodzie, sprawy wychowania fizycznego i sportu.

Jednym z najniezbędniejszych warunków rozbudowy miasta, poprawy fatalnego stanu sanitarnego przedmieść, zaopatrzenia nowopowstających osiedli w urządzenia higjeniczne, jest sprawa wodociągów i kanalizacji.

Wodociągi i kanalizacja Warszawy obliczone były dla starej Warszawy o obszarze 3 500 ha. Stacja filtrów dostarczała w r. 1916 około 75 000 m³ na dobę, dla ludności około 800 000. Przyłączenie przedmieść uczyniło urządzenia te odrazu niewystarczającemi. Brak wody t. z. „głód wody" dał się we znaki już w pierwszym roku odzyskania niepodległości. Rozbudowa filtrów i sieci wodociągowo-kanalizacyjnej wymagała olbrzymich środków, o uzyskaniu których marzyć wówczas nie było można. Zarząd miasta zmuszony był czynić wielkie wysiłki, aby brakowi wody zapobiec. Dzięki szeregowi inwestycji, wydajność filtrów wzrosła w okresie dziesięciolecia z liczby 75 000 m.³ na dobę, co stanowiło niecałe 100 litrów dziennie na mieszkańca, do 120 000 m.³ a więc około 120 litrów na mieszk.

Nadmienić przytem należy, że w r. 1927 na wniosek Magistratu Rada miejska uchwaliła przymus dla właścicieli nieruchomości łączenia się z siecią wodociągową miejską, co jeszcze bardziej zwiększyło zapotrzebowanie na wodę. Odpowiednie przepisy, dotyczące przymusu kanalizacyjnego, zostały opracowane i będą wkrótce uchwalone.

Porównanie rocznych liczb wody, dostarczonej przez stacje filtrów w r. 1918 i 1928, wykazuje wzrost o 38,9%, to jest prawie o 11 miljonów m³ więcej. Zużycie wody wzrosło o 43%—co odpowiada wzrostowi wydajności filtrów.

Wielkie braki po okupantach odziedziczyły polskie władze miejskie również w dziedzinie oczyszczania miasta i usuwania śmieci i odpadków. Na terenie miasta istniał jedyny niewielki zakład spalania śmieci, obecnie znajdujący się w zarządzie miejskich zakładów sanitarnych. Zakład ten, zbudowany i urządzony prymitywnie, spala dziennie około 20 tonn śmieci, to znaczy zaledwie jedną pięćdziesiątą część odpadków, jeżeli ilość śmieci dziennie oznaczyć wedle norm przyjętych na 1 klg. dziennie na mieszkańca. W r. 1927 Zarząd miasta utworzył odrębną jednostkę, jako przedsiębiorstwo „Miejskie Zakłady Oczyszczania Miasta". Objęły one również prowadzenie Zakładu Utylizacyjnego. W r. 1928, po nabyciu odpowiedniego taboru Miejskie Zakłady Oczyszczania Miasta przejęły na rzecz miasta, za odpowiednią opłatą, mechaniczne oczyszczanie jezdni, a następnie i chodników, zarówno w porze nocnej i dziennej na całej przestrzeni nawierzchni ulepszonych (około 2 miljonów m²). Zakłady oczyszczania rozporządzają również odpowiednim taborem do polewania ulic, wywożenia śniegu w porze zimowej, oraz szczupłym taborem wywozu śmieci, narazie tylko z posesji miejskich i publicznych placów i targowisk. Prace przygotowawcze do budowy sieci Zakładów spalania śmieci, zostały już w r. 1928 zakończone. Budowa Zakładów spalania śmieci będzie poprzedzona uruchomieniem odpowiedniego taboru miejskiego. W r. 1928, Miejskie Zakłady oczyszczania miasta miały następujący tabor: koni 160, samochodów 64, śmietników ręcznych i wózków 480, śmietników drewnianych 500.

Miasto przystąpi do wykonywania tego niezmiernie doniosłego dla zdrowotności publicznej planu natychmiast po znalezieniu odpowiednich środków finansowych.

ORGANIZACJA MIEJSKIEJ SŁUŻBY ZDROWIA.

Organizacja miejskiej służby zdrowia w stolicy przechodziła różne koleje losu, W wieku XIX ukazy carskie (1838 i 1840) oddały zarząd sprawami zdrowotnemi w ręce władz państwowych, tworząc gubernjalne urzędy (uprawy lekarskie). Urząd Warszawy

ustanowiony był wówczas narówni z innemi urzędami gubernjalnemi, podlegając bezpośrednio Radzie Rządzącej (Głównemu inspektorowi lekarskiemu Królestwa Polskiego).

Postanowienia Rady Rządzącej w r. 1864 włączyły Urząd Zdrowia do Magistratu, powiększając jednocześnie liczbę lekarzy z 4 do 6-ciu (po 1 na okrąg administracyjny).

W r. 1867, ukaz carski przekształca Urzędy lekarskie na działy lekarskie gubernjalnych zarządów, podporządkowując je jednocześnie bezpośrednio Departamentowi Sanitarnemu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W r. 1870, Komitet ustawodawczy Królestwa Polskiego włączył sprawy administracyjne Zarządu Miasta do kompetencji Warszawskiego ober-policmajstra; razem z temi agendami odebrano sprawy lekarskie Magistratowi i oddano je oberpolicmajstrowi Warszawskiemu. Stan taki trwał aż do wybuchu wojny europejskiej w roku 1914, nadając, w ciągu lat 44, swoisty policyjny charakter lekarskim urzędom Warszawy, którym powierzona była piecza nad zdrowiem jej ludności. Pierwszy etat lekarza-higjenisty utworzono w Warszawskim Urzędzie Zdrowia w r. 1890.

Zaczątek nowej organizacji służby zdrowia stolicy datuje się od chwili opuszczenia Warszawy przez Rosjan.

Komitet Obywatelski przydzielił sprawy zdrowia publicznego do Sekcji Szpitalnej i Sekcji Sanitarno-lekarskiej.

Po rozwiązaniu Komitetu i przejęciu jego czynności przez Magistrat sprawy zdrowotne podzielone zostały między Wydział V Szpitalnictwa i Dobroczynności publicznej i VI Zdrowia publicznego. Wydziały te znajdowały się pod zarządem ciał kolegjalnych.

Wydział Zdrowia otrzymał od władz okupacyjnych już od dnia 15 grudnia 1915 r., na wniosek Zarządu Miasta, kompetencje dawniejszego rosyjskiego Urzędu Zdrowia, inspektor zaś zdrowia i asesor farmacji prawa odnośnych dawnych urzędników rosyjskich.

W roku 1916 Wydziałem Zdrowia publicznego zarządzała Rada (przewodniczący do dnia 17 marca 1926 r. ś. p. Dr. W. Męczkowski, następnie Dr. J. Bączkiewicz), składająca się z 32 członków. Na czele Urzędu Zdrowia stał inspektor zdrowia ś. p. Dr. J. Polak.

Przy wydziale funkcjonowały liczne komisje i kollegja:

1. Komisja obywatelska opiek sanitarnych.
2. Komisja do badania chleba.
3. „ „ „ wód studziennych.
4. „ „ rozpowszechniania wskazań zdrowotnych.
5. „ „ badania mleka.
6. Kolegjum Urzędu Zdrowia.
7. Komisje Okręgowe Opieki Sanitarnej w liczbie 23.
8. Sekcja kąpielowa.

Wydział rozporządzał następującymi instytucjami:

1. Miejski Zakład dezynfekcyjny i spalania śmieci przy ul. Spokojnej 15, oraz miejski dom izolacyjny przy nim.
2. Zakład kąpielowo-dezynfekcyjny przy ulicy Esplanadowej.
3. Kąpielisko przy ulicy Mylnej 11 a.
4. „ „ „ Dzielnej 67.
5. 4 domy izolacyjne: w Mokotowie,
   na Nowem-Bródnie,
   „ Czystem,
   „ Grochowie.

W biurze wydziału pracowało 21 osób, w sekcjach i zakładach 382 osoby.

Dwie cechy charakteryzują organizację ówczesnego Wydziału Zdrowia: z jednej strony, liczny udział czynników społecznych, w przeciwieństwie do policyjno-urzędniczej służby rosyjskiej, z drugiej—zarząd kolegjalny wszystkiemi sprawami, idący może nazbyt daleko, z pewnym uszczerbkiem dla czynników fachowych, właściwie jedynie odpowiedzialnych za prowadzenie spraw zdrowia publicznego. Wydział Zdrowia był już jednak organizmem żywym, odznaczającym się dużą inicjatywą, doceniając w pełni ważność ochrony zdrowia publicznego.

Coraz cięższe warunki bytu ludności w ciągu lat wojennych 1914—1918, wzrastająca nędza, śmiertelność, przewyższająca liczbę urodzeń, dochodząca do 41.4 na 1 000, czyniły zadania ówczesnej służby zdrowia stolicy niezwykle trudnemi. Tworzące się po dniu 11 listopada 1918 roku władze Polskie odziedziczyły po okupacji katastrofalną sytucję zdrowotną, a ponadto wzrastającą ciągle epidemję duru plamistego i powrotnego. W dniu 30 grudnia 1918 roku nowoutworzone Ministerstwo Zdrowia Publicznego powierzyło Magistratowi m. Warszawy zarząd szpitalami miejskiemi, walkę z chorobami zakaźnemi, kontrolę wwozu i sprzedaży produktów spożywczych, nadzór nad stanem sanitarnym i czystością domów, podwórz, ulic i placów, sklepów, drobnych warsztatów pracy i t. p., zastrzegając sobie zwierzchni nadzór nad temi wszystkiemi czynnościami. W kilka miesięcy później powstał przy Komisarjacie Rządu na m. st. Warszawę istniejący dotychczas Wydział Zdrowia publicznego, jako władza państwowa.

Kompetencje sanitarnych władz rządowych i samorządowych w stolicy nie są i nie były nigdy rozgraniczone. Stan taki trwać będzie zapewne do czasu wydania ustaw, normujących ściśle zakres czynności rządowej i poruczonej samorządowi Stolicy. W roku 1928 Komisarjat Rządu, po ogłoszeniu rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju władz administracyjnych, ustalił aaministracyjny podział stolicy na trzy starostwa grodzkie. Starostwu podlegli są trzej lekarze państwowi, działający w charakterze lekarzy powiatowych.

Do wydziału Zdrowia Komis. Rządu należą sprawy cmentarzy i grzebanie zmarłych, kierownictwo pomocą lekarską dla urzędników państwowych, wydawanie urzędowych świadectw, nadzór nad nierządem, walka z chorobami wenerycznemi, nadzór nad aptekami i składami aptecznemi, rejestracja i wydawanie zezwoleń na prawo wykonywania praktyki lekarskiej, dentystycznej, akuszeryjnej, sprawdzanie kwalifikacji pomocniczego personelu sanitarnego, prowadzenie komisji poborowych, uprawnienia, wypływające z rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zakładach leczniczych (rejestracja poradni, leczenie i t. p.), komisje emerytalne i t. p. Komisarjat Rządu posiada nadto rozległe kompetencje ingerencji w sprawie nadzoru nad czystością i utrzymaniem nieruchomości w należytym stanie, nadzoru nad piekarniami i wytwórniami produktów spożywczych i t. d.

Natomiast działalność Wydziału Zdrowia Publicznego Magistratu obejmuje następujące zasadnicze kierunki:

1) walkę z chorobami zakaźnemi,
2) nadzór nad utrzymaniem w czystości placów, ulic, nieruchomości, ustępów i t. p.,
3) nadzór nad obrotem i wytwórniami produktów spożywczych,
4) propagandę higjeny,
5) rozwój kąpielisk miejskich,

6) akcję zapobiegawczą, w celu zwalczania chorobowości i śmiertelności przewlekłych chorób zakaźnych jakoto chorób wenerycznych, gruźlicy, jaglicy, umieralności niemowlęcej, opieka nad matkami ciężarnemi, wreszcie walkę z alkoholizmem,

7) wykonywanie uprawnień nadanych Wydziałowi Zdrowia Publicznego Magistratu Rozporządzeniem Rady Ministrów z r. 1920 o prowadzeniu w zakresie poruczonym służby weterynaryjnej.

Wyszczególnienie powyższych różnorodnych kierunków działalności wskazuje dobitnie, że Wydział Zdrowia Publicznego Magistratu dążył stale do stworzenia w stolicy aparatu Służby Zdrowia, mającego rozwinąć nietylko zwykłe codzienne zadania policji lekarskiej, lecz jednocześnie szeroką akcję społeczno-higjeniczną celem podniesienia zdrowotności stolicy.

Organizacja Wydziału stale przystosowywała się do nowych potrzeb i zaczątek, stworzony w roku 1915—1918, po upływie dziesięciolecia przedstawia aparat, nieustępujący swemu równoważnikowi zachodnich miast Europy.

Na czele Wydziału stoi Zarząd, składający się z dwóch ławników i naczelnika Wydziału.

Naczelnikowi Wydziału podwładne są wszystkie organa i instytucje miejskiej Służby Zdrowia.

Centrala Wydziału składa się z:

1) dwóch lekarskich inspektorów Służby Zdrowia,

2) urzędu weterynarji z inspektorem, lekarzem weterynarji, na czele,

3) instruktorki pielęgniarstwa społecznego,

4) biura Wydziału, na czele którego stoi kierownik, prowadzący administrację, rachunkowość, kasowość i sprawy personalne wszystkich agend.

Następujące instytucje podlegają centrali Wydziału na obszarze stolicy:

Urzędy Sanitarne: Jeszcze podczas okupacji podzielono Warszawę na 26 okręgów sanitarnych, odpowiadających 26 komisarjatom policji państwowej. Każdy okrąg posiadał swój własny urząd, wykonywujący całą pracę sanitarną. Lecz już w roku 1922 zredukowano liczbę urzędów do 18, łącząc po kilka okręgów w jednym urzędzie. W następujących latach redukcję posunięto jeszcze dalej, do liczby 9. Obecnie Wydział dąży do stworzenia dostatecznej sieci urzędów, w łącznej liczbie 16; w roku 1928 działało 12 urzędów. Jest rzeczą łatwo zrozumiałą, że odległość urzędów od terenu działania uniemożliwia bliską styczność personelu Służby Zdrowia z ludnością, utrudnia pracę nad stanem sanitarnym osiedli, powoduje znaczną stratę czasu, zarówno dla urzędników, jak i dla publiczności.

Do roku 1924 urzędy sanitarne składały się wyłącznie z lekarzy sanitarnych i kontrolerów sanitarnych (obecnie 15 lekarzy sanitarnych, 10 pomocników lekarzy sanitarnych i 32 kontrolerów sanitarnych). Wykonywały one 3 rodzaje czynności: walkę z ostremi chorobami zakaźnemi, nadzór nad stanem sanitarnym nieruchomości i ich otoczenia i nadzór nad obrotem i wytwórniami produktów spożywczych.

Rozpoczęta od roku 1924 reorganizacja Wydziału polega na włączeniu do normalnej działalności dawnych urzędów najważniejszych dziedzin medycyny zapobiegawczej. Stopniowo, z roku na rok, urzędy przekształcane są na Miejskie Stacje Higjeny zapobiegawczej (popularnie zwane Ośrodkami Zdrowia).

Zakres działalności Ośrodków Zdrowia oparty jest na tej najważniejszej zasadzie każdej akcji higjenicznej: nie jest możliwem osiągnięcie poprawy warunków zdrowotnych

bez należytego uświadomienia ludności i wpojenia jej podstaw kultury higjenicznej. Uświadamianie szerokich mas będzie zawsze abstrakcją, o ile polegać będzie na propagandzie gołosłownej, niewnikającej głęboko w warunki życia codziennego. Tylko praktyka codzienna zasad higjeny, oparta na żywych przykładach, dostosowana do najprymitywniejszych warunków, daje dobre wyniki. Terenem codziennej praktyki higjeny powinna być rodzina, bo w jej życiu domowem powstaje olbrzymia większość szkodliwości chorobotwórczych. Bez osiągnięcia wpływu na kształtowanie się przyzwyczajeń codziennego życia nie osiągniemy podniesienia poziomu kultury higjenicznej.

Wydział Zdrowia Magistratu wyszedł z założenia, że personel Służby Zdrowia jest we wszystkich działach higjeny personelem instruktorskim, a wpływ jego nie może być oparty jedynie na możności karania za zło stwierdzone, lecz na zdolności przekonywania o konieczności usunięcia warunków szkodliwych, lub poprawy istniejących.

Rozwiązując to zagadnienie, Wydział Zdrowia wprowadza stopniowo nowoczesną technikę pracy medycyny zapobiegawczej. Otwiera ona naoścież drzwi do ognisk rodzinnych, nawiązując stałą łączność pomiędzy niemi i Służbą Zdrowia. Organem pracy akcji zapobiegawczej jest poradnia społeczna, działająca nietylko w czterech ścianach gabinetu lekarskiego, lecz promieniująca nazewnątrz, zapomocą otoczenia stałą opieką higjeniczno-społeczną ludności, zamieszkałej w jej okręgu.

Pielęgniarki-higjenistki, przeprowadzające wywiady domowe, są jednocześnie tym łącznikiem pomiędzy urzędem a rodziną i personelem instruktorskim polepszenia kultury życia higjenicznego. Wystarczy do zdobycia zaufania udzielenie umiejętnej rady, wcielenie jej w czyn. Warunki naszego życia nadają się znakomicie do tej działalności. Jeżeli udaje nam się uświadomić rodzinę o konieczności utrzymania mieszkania w czystości, to tem samem, zwiększając jej wymagania w tym kierunku, osiągamy postępy pod względem higjeny otoczenia zewnętrznego, bo nie jest do pomyślenia, ażeby człowiek, przyzwyczajony do życia w czystem mieszkaniu, był niewybrednym w stosunku do śmietniska na jego podwórku, lub do ustępu tak zanieczyszczonego, że korzystanie z niego budzi odrazę.

Nowoczesny Urząd Służby Zdrowia, w zrozumieniu dzisiejszem, powinien być kompetentny zarówno do udzielenia wskazówki, dotyczącej budowy lub poprawy ustępu, przerobienia lub ulepszenia sklepu spożywczego, jak i do wskazówek w sprawie wychowania i karmienia niemowlęcia, unieszkodliwienia chorego na gruźlicę, zachowania się w przypadku duru brzusznego, lub innej choroby zakaźnej. Taką jednostką wykonawczą Służby Zdrowia stolicy są Miejskie Stacje higjeny zapobiegawczej, inaczej Ośrodki Zdrowia, to jest urzędy, rozporządzające całym szeregiem poradni społeczno-higjenicznych, opartych w pierwszym rzędzie o akcję uświadamiającą i nauczającą, a stosującą przymus dopiero w razie konieczności, jeżeli chodzi o ognisko szkodliwości, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu.

Przedmiotem opieki jest zawsze rodzina, jako jednostka, i tu wszystkie okoliczności jej bytu, poziom jej kultury higjenicznej, stan zdrowotny, powinny być znane urzędowi, a to osiąga się przez społeczny domowy wywiad pielęgniarski.

Przekształcanie Urzędów Zdrowia na Ośrodki Zdrowia idzie naprzód szybkim krokiem. W r. 1925 powstał pierwszy Ośrodek na Mokotowie przy ulicy Puławskiej 91, przy pomocy władz państwowych, komunalnych oraz subwencji i współpracy amerykańskiej fundacji Rockefellera.

W roku 1928 liczba Ośrodków wynosiła 7.

Do zadań Ośrodka należy w pierwszym rzędzie umiejętna współpraca z innemi instytucjami społecznemi, zainteresowanemi w akcji zapobiegawczej, a więc: Stacjami Opieki Społecznej Magistratu, udzielającemi odpowiednich świadczeń niezamożnej ludności; instytucjami ubezpieczeń społecznych (Kasami Chorych); Towarzystwami o celach społeczno-higjenicznych. Z samej zasady terytorjalności wynika konieczność jej zespolenia na danym obszarze;—inaczej, odosobnione wysiłki nie dadzą nigdy tak pełnych wyników, jak celowa, świadoma swego programu, skoordynowana i wspólna akcja wszystkich czynników, wzajemnie się uzupełniających.

Jeżeli zadania każdego odłamu akcji zapobiegawczej są odmienne, to metodyka pracy jest zawsze ta sama: chodzi zawsze o zdobycie zaufania, wyszukanie każdej szkodliwości, zastosowanie środków zaradczych tam, gdzie zło się dokonało. Higjena jest umiejętnością

Ośrodek Zdrowia przy ul. Puławskiej.

zdrowego życia: zaniedbania prowadzą do różnorodnych szkodliwości w rozmaitych kierunkach; środki zaradcze działają nie zawsze tylko w jednym kierunku.

Jeżeli osiągnęliśmy należyte przewietrzanie i utrzymanie w czystości mieszkania, to działamy dodatnio zarówno w kierunku zapobiegania ostrym, przewlekłym, chorobom zakaźnym np. gruźlicy, jaglicy jak i w kierunku zdrowego wychowania dziecka. Wyleczenie alkoholika, przepijającego cały swój zarobek, może wywołać przewrót w warunkach odżywiania i bytu całej rodziny, a więc wpłynąć zasadniczo na jej chorobowość. — Nie jest ani celowem, ani słusznem kawałkowanie działalności higjeniczno-zapobiegawczej w oddzielnych instytucjach na rozmaite działy, jak akcja przeciwgruźlicza, przeciwjaglicza, przeciwweneryczna, przeciwalkoholowa i t. p. Jest to zresztą zupełnie wykluczone w warunkach wiejskich, a w warunkach miejskich prowadzi do nieoszczędnej ad-

ministracji. Dlatego też naszym celem jest ześrodkowanie i zespolenie całej działalności higjeniczno-społecznej, każdej jednostki terytorjalnej o określonem zaludnieniu, w jednym urzędzie Służby Zdrowia a właściwie w „Ośrodku Zdrowia", powołanym do tych wszystkich czynności, zależnych od swoistych warunków życia ludności.

Kamieniem węgielnym dalszej pracy Ośrodków Zdrowia w stolicy będzie więc w przyszłości skoordynowanie pracy na terenie Ośrodków z organami Magistratu, w pierwszym rzędzie z Miejskiemi Stacjami Opieki Społecznej i Zakładami Wydziału O. S. i Szpitalnictwa, a następnie z instytucjami prawo-publicznemi jak Kasy Chorych, wreszcie ze stowarzyszeniami o celach społeczno-higjenicznych. Praca ta jest już zapoczątkowaną i powinna rozwijać się w przyszłości.

Przy Urzędach Sanitarnych działają od r. 1922 cztery okręgowe Komisje sanitarne.

Do składu Komisji należą: lekarze sanitarni, przedstawiciele policji państwowej oraz zaproszeni w miarę potrzeby przedstawiciele innych działów administracji miejskiej. Komisje rozpatrują sprawy, przekraczające kompetencję jednego urzędu. Organem odwoławczym i normującym działalność Komisyj okręgowych, oraz opinjodawczym i orzekającym w zasadniczych sprawach sanitarnych, jest przy wydziale Główna Komisja sanitarna, do składu której należą, prócz lekarzy sanitarnych, przedstawiciele Komisarjatu Rządu, policji państwowej, zaproszone czynniki obywatelskie i t. p.

Centrali Wydziału podlegają bezpośrednio następujące zakłady:

1) Miejski Instytut Higjeniczny,
2) Zakłady sanitarne,
3) Zakłady kąpielowe.

Miejski Instytut Higjeniczny powstał w r. 1921. Inicjatorem i twórcą tej instytucji był ś. p. dr. Wincenty Bogucki, dawniej naczelnik Wydziału Zdrowia, ostatnio wiceprezydent miasta, który, drogą scalenia dawniej istniejących pracowni chemicznej i bakterjologicznej, oraz stworzenia nowego działu propagandy Higjeny, ustalił wytyczne prowadzenia oraz program pracy Instytutu.

Zadania Instytutu zostały ujęte w sposób następujący:

„Szerzenie zasad higjeny, opracowywanie naukowe tematów z dziedziny higjeny społecznej, oraz metod teoretycznych z dziedziny medycyny zapobiegawczej, wynikającej z czynności Wydziału Zdrowia, kształcenie personelu sanitarnego, opinjowanie w sprawach, zmierzających do podniesienia stanu zdrowotnego miasta, dokonywanie wszelkich badań bakterjologicznych w celu zapobiegania i zwalczania chorób zakaźnych, oraz dokonywanie badań produktów spożywczych i produktów użytku domowego w celu określenia ich dobroci i zdatności do użytku".

Podjęta w roku 1928 rozbudowa Instytutu, ze stworzeniem przy nim Miejskiego Muzeum Higjeny, z wielką pracownią chemiczną i bakterjologiczną, oraz pracownią higjeny pracy, pozwoli na rozwój tej tak pożytecznej instytucji, której praca w ciągu ostatnich lat uwidoczniona jest w następującej tablicy:

	Rok 1919	Rok 1928
Pracownia chemiczna: liczba analiz	7 267	22 914
Pracownia bakterjologiczna: liczba analiz . .	1 630	35 837

Odsetek zafałszowań mleka zmniejsza się stale: w r. 1920 było 63% zafałszowań; liczba ta obecnie nie przekracza 20%.

Liczba odczytów, pogadanek, wystaw ruchomych, wzrasta z roku na rok. W roku 1928 liczba odczytów przekroczyła 500, wystaw ruchomych 20.

Miejskie Zakłady kąpielowe, w liczbie 4, są to kąpieliska, urządzone w budynkach prowizorycznych, zupełnie nie współmierne do potrzeb. Liczba wydawanych zabiegów nie przekracza dotychczas pół miljona rocznie. W roku 1925 Wydział stworzył pierwszą miejską plażę na Wiśle. Frekwencja uczęszczających zwiększa się stale z roku na rok.

Miejskie Zakłady Sanitarne powstały jeszcze przed wojną; obecnie, drogą scalenia wszystkich składowych części w jedną całość administracyjną, stanowią organizację, działającą nader sprawnie w jednej z najważniejszych dziedzin akcji zdrowotnej, to jest w walce z chorobami zakaźnemi.

Składają się one z następujących oddziałów:

1) Zakład Dezynfekcyjny przeprowadza odkażanie lokali mieszkalnych i rzeczy chorych na mieście, zapomocą trzech specjalnych kolumn dezynfekcyjnych, znajdujących się pod kierownictwem lekarzy, rozporządzających specjalnym taborem samochodowym. Chorzy na choroby zakaźne są przewożeni w specjalnych karetkach samochodowych, każdorazowo odkażanych. Przewóz chorych zakaźnych jest dokonywany całkowicie na koszt miasta.
   Zakład dezenfekcyjny posiada własne, stałe, o wielkiej pojemności komory dezynfekcyjne, całkowicie odpowiadające nowoczesnym wymaganiom.
2) Zakład Izolacyjny (mieszczący 60 łóżek) służy do celu odosobniania i odkażania osób z otoczenia chorego. Osoby, przeniesione do Zakładu, są kąpane, odwszawiane, rzeczy ich podlegają dezynfekcji, a mieszkania przez ten czas są odkażane.
3) Zakład spalania śmieci o niewielkiej pojemności (około 20 tonn dziennie) daje potrzebną energję cieplną i elektryczną do użytku Zakładu.
4) Kąpielisko przy M. Z. S. służy do celów dezynsekcji osób zawszonych.
5) Pralnia mechaniczna przeznaczoną jest do prania bielizny, pochodzącej z mieszkań prywatnych bądź też ze szpitali zakaźnych.

Rozwój działalności M. Z. S. i urzędów sanitarnych w ciągu ostatniego dziesięciolecia uwidoczniony jest w tablicy na str. 165.

Wydziałowi Zdrowia Publicznego podlegają również lekarze dla ubogich Miejskich Stacyj Opieki Społecznej. Liczba tych stacyj wzrosła do 7.

Z licznych ciał kolegjalnych, działających przy Wydziale Zdrowia Publicznego w pierwszych latach powojennych w charakterze opinjodawczym bądź orzekającym, pozostały tylko: wspomniana wyżej Główna Komisja Sanitarna, 4 Okręgowe Komisje Sanitarne i Rada do spraw produkcji i obrotu nabiałem.

Organizacje te mają obecnie charakter wyłącznie opinjodawczy.

Działalność Ośrodków Zdrowia w Warszawie (Miejskich Stacyj Higjeny Zapobiegawczej) rozwija się bardzo szybko. Załączone na str. 165 i 166 zestawienie cyfrowe podaje liczbę poradni społecznych, która w roku 1925 wynosiła 7, obecnie 44, personel lekarski i pielęgniarski, liczbę godzin przyjęć, liczby udzielonych porad pielęgniarskich, wywiadów domowych i t. p. Akcja przeciwgruźlicza prowadzona jest w ścisłem porozumieniu z Warszawskiem Towarzystwem Przeciwgruźliczem, posiadającem ogółem 9 poradni przeciwgruźliczych na terenie m. Warszawy. Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, dobrze zasłużone społeczeństwu stolicy, prowadzi walkę z gruźlicą od roku 1907, korzystając za czasów okupacji rosyjskiej i niemieckiej jedynie z funduszów obywatelskich.

Działalność urzędów sanitarnych w latach 1921—1928.

	Rok 1921	Od 1.IV-27 do 31.III-28
Liczba dokonanych oględzin sanitarnych .	30 791	136 463
„ protokułów karnych	3 801	4 266
„ prób wysłanych do pracowni chemicznej	4 724	14 983
Liczba prób wysłanych do pracowni bakterjologicznej	831	6 898
Liczba zawiadomień o chorobach zakaźnych	11 489	18 598
Liczba chorych skierowanych do szpitali .	3 519	6 132
„ chorych leczonych w domu . . .	3 909	9 458
„ zarządzonych dezynfekcji	5 385	4 634
„ osób odosobnionych w mieszkaniu.	10 238	22 707
„ szczepień przeciw ospie	267 397	31 036
„ szczepień przeciw durowi. . . .	—	1 461
„ wydanych świadectw o przyczynach zgonów	2 521	1 488
Wykonano dezynfekcji lokali	5 825	5 718
Odkażono rzeczy kg.	67 844	521 328
Przewieziono chorych zakaźnych. . . .	4 541	5 012
Przewieziono zwłok.	902	1 588
Spalono śmieci tonn.	4 167	7 096
Wyprano bielizny kg.	99 679	145 863

Magistrat m. Warszawy udziela obecnie znacznych subwencji Towarzystwu.

Sieć poradni przeciwgruźliczych w stolicy przedstawia się w sposób następujący:

1) Poradni Warsz. Tow. Przeciwgruź. . . 9[1])
2) „ Miejskich 2
3) „ Tow. „Brijus“ 1
4) „ „ Ochrony Zdr. Żydów . . 1
5) „ Ligi Szkolnej Przeciwgr. . . . 1
6) „ Polsk. Kom. Pomocy Dzieciom 1

Ogółem . . . 15

Wykaz poradni Miejskich Ośrodków Zdrowia w 1928 r.

Poradnie:	Dla dzieci	7
„	„ matek	7
„	Dentystyczne	6
„	Przeciwjaglicze	7
„	Przeciwweneryczne	5
„	Przeciwmalaryczne	1
„	Przeciwalkoholowe	2
„	Przeciwgruźlicze	7[2])
„	Dla dzieci niedorozwiniętych . . .	1
„	Laryngologiczne	1
	Razem . . .	44

[1]) W tem 4 w Miejskich Ośrodkach Zdrowia. [2]) W tem 4 przychodnie Tow. Przeciwgruźliczego.

Instytucje pomocnicze:	Lampa kwarcowa	7
„	Roentgen	2
„	Sanatorjum dzienne	1
„	Kuchnia mleczna	6
„	Laboratorjum	5
	Razem . . .	21

Następujące zestawienie ilustruje działalność miejskich stacji higjeny zapobiegawczej w roku 1928:

Liczba lekarzy	55 [1])
Liczba udzielonych porad	127 721
Liczba pielęgniarek	49 [1])
W tem dyplomowanych	37
Liczba odwiedzin domowych	32 626

Sprawozdanie Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego za lata 1919 i 1928.

	Rok 1919	Rok 1928
Liczba przychodni	4	9
Ogółem chorych	1 569	15 051
Liczba porad	5 979	40 681
„ odwiedzin domowych	1 728	12 811
„ prześwietlań aparat. Roentgena . .	—	7 814
„ naświetleń lampą kwarcową. . .	—	39 123
„ dokon. odmy sztucznej	—	1 173
„ badań plwociny	171	6 120
„ „ moczu.	19	1 101
„ osób skierow. do sanat. i szpitali .	91	494
„ zastrzyków arszenik.	—	6 513
„ wlewań dożyl. wapna.	—	2 666
„ prób Pirquet'a	—	2 130
Liczba lekarzy.	4	32
„ pielęgniarek	4	30

Zapobieganie i zwalczanie chorób społecznych znajdowało się aż do roku 1925 wyłącznie w rękach instytucji społecznych. Nowopowstałe Ośrodki Zdrowia stanowią zaczątek działalności Magistratu we własnej administracji. Umożliwi to należyte kierownictwo temi sprawami władzom komunalnym, skoordynowanie wysiłków, a co najważniejsze, wypracowanie i ujednostajnienie jednolitych metod pracy, tak, niestety, rozbieżnych wśród licznych społecznych towarzystw. Uniknąć można będzie często zbędnych wydatków oraz podwajania działalności na tym samym terenie. Przykładem tego służyć może walka ze śmiertelnością niemowląt, prowadzona obecnie przez Magistrat i kilkanaście instytucji społecznych (liczba poradni niemowlęcych wynosi obecnie

[1]) W tem 7 lekarzy i 7 pielęgniarek Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

26, w tem 7 Wydziału Zdrowia), bezsprzecznie bardzo oddanych i zasłużonych sprawie ochrony życia niemowlęcia, lecz posługujących się dotychczas bardzo różnemi metodami pracy. Z tych względów, niemożliwe jest zrobienie zestawienia ogólnego działalności tych Towarzystw.

URZĄD WETERYNARYJNY.

Działalność Wydziału Zdrowia Magistratu obejmuje również sprawy weterynarji. Zgodnie z art. 21 Dekretu o Samorządzie Miejskim z dnia 4 lutego 1919 roku (Dz. Ust. Nr. 13 poz. 140) i stosownie do Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 27.IX.1920 r. w przedmiocie tymczasowej organizacji państwowej służby weterynaryjnej (Dz. Ust. Nr. 102 poz. 674), został utworzony przy Wydziale Zdrowia Publicznego Urząd Weterynaryjny.

Do zakresu działania Urzędu Weterynaryjnego weszły wszystkie atrybucje weterynarji samorządowej, jak również wszystkie agendy państwowej służby weterynaryjnej w zakresie poruczonym.

Jednem z najważniejszych zadań miejskiej służby weterynaryjnej jest walka z chorobami zaraźliwemi na terenie m. st. Warszawy. Nie jest ona łatwą ze względu na dowóz zwierząt domowych kolejami i spęd z różnych miejscowości państwa, nie zawsze wolnych od chorób zaraźliwych.

Zaraza płucna u bydła rogatego zaczęła się szerzyć od roku 1921 i ciągnęła się do 1927 r. włącznie; w tym czasie zabito chorych i podejrzanych 2 035 sztuk bydła, prawie wyłącznie krów. Walka z tą epizootją była nader utrudniona, gdyż do Warszawy sprowadzano bydło z różnych okolic, często nawiedzonych chorobą płucną. W ten sposób epidemja z roku na rok przybierała coraz groźniejsze rozmiary.

W roku 1925 Urząd Weterynaryjny wprowadził przymusową rejestrację bydła przez kolczykowanie i wprowadzenie książek kontroli obór. W roku 1928 zaraza została zlikwidowana. Za wybite bydło wypłacono odszkodowań ze Skarbu Państwa Zł. 559 042 gr. 08.

Nosacizna koni, pomimo wprowadzenia rejestracji i zaopatrywania koni w stałe pasporty, istniała stale; większą liczbę przypadków zaczęto wykrywać dopiero od roku 1924, t. j. od chwili wprowadzenia malleinizacji całego pogłowia końskiego. Po dokonanej wśródskórnopowiekowej malleinizacji wszystkich koni (8 528), otrzymano w r. 1924 u 30 koni reakcję dodatnią; przy dalszych spostrzeżeniach ujawniono za pomocą malleiny jeszcze 12 koni chorych.

Malleinizacja koni przeprowadzana jest stale co pewien okres czasu; ponadto zarządzono doprowadzanie każdego nowonabytego konia do oględzin lekarsko weterynaryjnych, w celu klinicznego zbadania na nosaciznę i zastosowania malleiny, względnie serologicznego badania krwi. W okresie od maja 1921 r. do 1928 włącznie, za pomocą malleinizacji i badania krwi, ujawniono 164 konie chore na nosaciznę. Wszystkie chore konie zostały zabite, a właściciele ich otrzymali odszkodowanie w sumie marek 5 571 351 000 i Zł. 38 035.40.

Wąglik ukazał się w roku 1924 na przedmieściu Siekierki, gdzie w ciągu kilku dni padło 22 sztuki bydła. Niezwłocznie zmobilizowano cały personel weterynaryjny do walki z tą epizootją. Całe pogłowie bydła w ilości 350 sztuk i 45 koni zaszczepiono szczepionką przeciwwąglikową. W okresie 14-dniowym po szczepieniu padło jeszcze 8 sztuk bydła i 5 koni. Z uwagi na zarażony teren pastwiskowy na Siekierkach bakterjami wąglika, okręgowi lekarze weterynaryjni przeprowadzają co rok na

wiosnę zapobiegawcze szczepienia przeciwwąglikowe wszystkich koni i bydła. Pastwiska, na których były przypadki wąglika, zostały posypane wapnem.

W następnych latach 1925 — 1926 były tylko sporadyczne przypadki wąglika. W roku 1927 i 1928 wąglika nie notowano. Za sztuki padłe na wąglik wypłacono odszkodowanie w sumie Zł. 7 739.65.

Gruźlica bydła rogatego była stwierdzana na zasadzie badań klinicznych i rozpoznawczych. Aby zapobiec szerzeniu się tej choroby i sprzedawaniu mleka od krów porażonych gruźlicą, wprowadzono badania rozpoznawcze za pomocą tuberkulinizacji całego pogłowia rogatego (3 500 sztuk). Prócz tego wprowadzono tuberkulinizację oczną krów na targowisku (zimą w oborach), gdzie wszystkie krowy nabywane przez warszawskich krowiarzy są zatrzymywane i badane na gruźlicę, również wszystkie krowy, sprowadzane do Warszawy z pominięciem targowiska, poddawane są badaniu na gruźlicę w oborach przez poszczególnych okręgowych lekarzy weterynaryjnych. Sztuki chore i podejrzane są odsyłane na rzeź, względnie pozostają pod obserwacją lekarza weterynarji.

W roku 1928 zabito chorych na gruźlicę 255 sztuk bydła.

Wścieklizna. Walka z wścieklizną była bardzo trudna, ponieważ w powiatach i gminach wiejskich nie przestrzegano obowiązku trzymania psów na uwięzi. Psy wściekłe, pochodzące z różnych okolic podmiejskich, przybiegały do miasta i szerzyły chorobę, przez stykanie się z psami zdrowemi i kąsanie. Wydane zostało zarządzenie wyłapywania wszystkich psów niezaopatrzonych w kagańce lub nie prowadzonych na linewkach.

W okresie czasu od 1921 do 1928 padło i zabito 262 chore psy, podejrzanych zabito 349. W roku 1928, w porównaniu z latami poprzedniemi, wścieklizna psów znacznie się zmniejszyła; zanotowano 29 przypadków wścieklizny.

Pomór i zaraza świń — od roku 1921 do 1927 nie była notowana masowo, gdyż właściciele świń nie mieli obowiązku zgłaszania przypadków zachorowań. Z chwilą wejścia w życie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22.VIII.1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych i przyznawaniu zapomóg za świnie padłe, właściciele ich zaczęli zgłaszać przypadki zachorowania. W roku 1928 padło na pomór i zarazę świń 88 sztuk. Za sztuki te właściciele ich otrzymali zapomogi z funduszów Skarbu Państwa w sumie Zł. 2 850.24.

Pozatem ujawniane były inne zaraźliwe choroby, jak pryszczyca, tężec, zaraza piersiowa i influenza koni, zołzy i świerzb koni i inne. Przeciwko tym chorobom zarządzono środki policyjno-weterynaryjne, wskazane w ustawie.

Nadzór nad przewozem zwierząt, mięsa i skór stanowi bardzo ważną czynność służby weterynaryjnej. Na wszystkich dworcach kolei normalnych, kolejek podjazdowych i przystaniach wodnych nadzór nad wyładunkiem i załadunkiem zwierząt i produktów zwierzęcych pełnią w ustanowionych godzinach poszczególni okręgowi lekarze weterynaryjni.

Na jednym tylko dworcu Warszawa-Wschodnia i Wileńska, gdzie jest największa frekwencja wyładunku i załadunku zwierząt i produktów zwierzęcych, urzęduje stale lekarz weterynarji z jednym sanitarjuszem.

Wśród zwierząt dowiezionych ujawnia się stale pewien procent sztuk chorych. Zwierzęta takie przekazuje się do Zakładu Utylizacyjnego, celem przetworzenia na mączkę i tłuszcz. Ponadto sporządzane są protokuły na właścicieli transportu zwierząt i mięsa, dowożonych do Warszawy z pominięciem obowiązujących przepisów, np. transporty

MIEJSKIE UZDROWISKO W OTWOCKU. PAWILON GŁÓWNY

mięsa, niezaopatrzone w świadectwa lekarskie lub nieoznakowane, względnie za inne przewinienia. Protokułów takich sporządzają lekarze weterynaryjni około 400 rocznie. Winni przekroczenia pociągani są do odpowiedzialności karnej.

Okręgowi lekarze weterynaryjni, poza czynnościami, jak malleinizacja koni, pobieranie prób krwi do serologicznego badania, tuberkulinizacja krów, kolczykowanie bydła, wydawanie pasportów zwierzęcych i świadectw miejsca pochodzenia, wykonują również nadzór i kontrolę nad rzeźniami drobiu, jatkami, wędliniarniami, składami skór, składami mięsa i t. p.

Okręgowi lekarze w wyżej podanych zakładach przeprowadzają perjodyczne rewizje, które polegają na oględzinach i kontroli produktów zwierzęcych w obrocie.

Z zestawienia, przeprowadzonego przez Urząd Weterynaryjny, wypada na każdego lekarza weterynarji do 20 różnych czynności dziennie.

Działalność sanitarno-weterynaryjna na terenie m. st. Warszawy jest podzielona między lekarzy w ten sposób, że pod pieczą każdego z nich pozostaje przynajmniej 2—4 okręgi policyjne. W wielu dziedzinach praca lekarzy weterynaryjnych prowadzona jest wspólnie z lekarzami sanitarnymi.

Okręgowi lekarze weterynaryjni przeprowadzają kolczykowanie od 4 000 do 5 000 krów rocznie, taką samą liczbę krów badają na gruźlicę. Wydają rocznie od 4 000 do 5 000 t. zw. pasportów zwierzęcych.

Ponadto okręgowi lekarze weterynaryjni dokonywali badań na nosaciznę zapomocą malleinizacji od 2 000 — 3 000 koni rocznie.

W roku 1928 ogólną malleinizację zastąpiono pobieraniem prób krwi całego pogłowia końskiego. W roku 1928 okręgowi lekarze weterynaryjni pobrali prób krwi od 8 585 koni. Z tego 39 koni dało reakcję dodatnią — konie te zostały zabite.

ZAOPATRYWANIE M. ST. WARSZAWY W MLEKO I NABIAŁ.

Wydział Zdrowia, przez Urząd Weterynaryjny, przeprowadził dwukrotnie rejestracje dostarczonego do Warszawy nabiału. Pierwszy spis dokonany był w lipcu 1921 r. — zarejestrowano 150 000 litrów mleka dziennie. Konsumcja dzienna wynosiła na osobę 147 gramów,

Drugą rejestrację przeprowadzono w październiku 1926 r.

Na podstawie tej rejestracji obliczono 173 000 litrów mleka dziennej konsumcji; na głowę, przy 1 025 000 ludności Warszawy, na dzień 1 listopada 1926 r. wypadało 168 $^2/_3$ gramów dziennie — 61 i $\frac{1}{2}$ litrów rocznie.

Przeciętną ilość dostarczanej dziennie śmietany obliczono na 2 910 litrów, masła 15 050 klg. i serów 3 170 klg.

Roczna konsumcja wynosiła:

mleka	63 145 000	litrów
śmietany	1 122 000	„
masła	5 493 000	klg.
sera	1 157 000	„

Wydział Zdrowia Publicznego przeprowadza stale badania chemiczne mleka (vide Miejski Instytut Higjeniczny), a od roku 1927 — badania bakterjologiczne. Wykazały one b. wysoką zawartość drobnostrojów w mleku ($\pm 80\%$ powyżej 5 miljonów w 1 cm^3.) Magistrat stolicy dąży do zakładania własnych zakładów mleczarskich, celem racjonalnego skupu, sprowadzania i oczyszczania (pasteuryzacji) mleka. Pierwsza stacja

pasteuryzacyjna powstała w roku 1924 o bardzo nieznacznej wydajności dziennej (około 5 000 litrów). W chwili obecnej miasto (Administracja gospodarstw rolnych i leśnych miejskich) prowadzi jedną większą stację mleczną o pojemności 20 000 litrów dziennie. Opracowane zostały plany wielkiej mleczarni miejskiej. Budowa zostanie rozpoczętą niezwłocznie po znalezieniu możności sfinansowania. Jest to sprawa paląca, gdyż, jak wykazały badania epidemjologiczne, szerzenie się duru brzusznego w Warszawie i bardzo wysoką śmiertelność na biegunkę dzieci poniżej dwóch lat wieku należy przypisać w bardzo znacznej części złej jakości mleka — a kontrola przy handlu domokrążnym i dostawie pieszej jest w obecnych warunkach prawie niemożliwa.

INWESTYCJE.

Inwestycje, poczynione w Wydziale Zdrowia Publicznego, rozpoczęto właściwie w poważniejszych rozmiarach dopiero w ciągu ostatnich trzech lat. Jedną z największych bolączek jest brak odpowiednich lokalów na pomieszczenia urzędów sanitarnych (Miejskich Stacyj Higjeny Zapobiegawczej); następnie konieczność budowy nowych kąpielisk, gdyż obecne nie odpowiadają swemu przeznaczeniu; rozszerzenie pomieszczeń Instytutu Higjenicznego, urządzenie Miejskiego Muzeum Higjeny.

Wydział Zdrowia Publicznego przystąpił do tych inwestycji z chwilą stabilizacji złotego, a szczególniej po uzyskaniu przez miasto pożyczki amerykańskiej w roku 1928.

Prace, już wykonane lub będące w toku wykonania, przedstawiają się jak następuje:

1. Wybudowano specjalny lokal dla pomieszczenia 3 Miejskiej Stacji Higjeny Zapobiegawczej przy ul. Spokojnej Nr. 15, z kuchnią mleczną, salą odczytową i gabinetami lekarskiemi.
2. Przebudowano i odrestaurowano budynek dla 7-ej Stacji Higjeny Zapobiegawczej na Ochocie.
3. Uzyskano teren i rozpoczęto budowę nowej Stacji Higjeny Zapobiegawczej na Ochocie (ul. Opaczewska).
4. Rozbudowano pomieszczenie 1-ej Stacji Higjeny Zapobiegawczej przy ul. Puławskiej 91 — buduje się kąpielisko dla dzieci szkolnych i pralnię publiczną.
5. Wykonano nowy budynek dla 8-ej Stacji Higjeny Zapobiegawczej w Grochowie.
6. Rozpoczęto przebudowę starego domu, uzyskanego na pomieszczenie dla 9-ej Stacji Higjeny Zapobiegawczej, przy ul. Sto-Jerskiej.
7. Wybudowano plażę na Wiśle na 1 000 osób.
8. Rozpoczęto budowę drugiej plaży na Wiśle na 1 000 osób.
9. Rozpoczęto budowę miejskiego nowoczesnego kąpieliska z pływalniami, obliczonego na dzienną frekwencję 1 200—1 500 osób, przy ul. Leszczyńskiej.
10. Rozpoczęto budowę niewielkiego zakładu kąpielowego na Pelcowiźnie.
11. Rozpoczęto i wykonano w znacznej części rozbudowę Instytutu Higjenicznego przy ul. Nowogrodzkiej 82, łącznie z pomieszczeniami działu propagandy i Muzeum Higjeny.

Wartość wykonanych inwestycji przekracza już obecnie kwotę 3-ch miljonów złotych.

Równolegle z akcją Wydziału Zdrowia Publicznego prowadzi sprawy higjeny dzieci szkolnych Wydział Oświaty i Kultury (Sekcja Higjeny Szkolnej).

Cały ten tak ważny dział higjeny publicznej nie istniał za czasów okupacji rosyjskiej prawie wcale. Lekarze miejscy mieli prowadzić pewien nadzór nad szkołami miej-

skiemi, lecz to ograniczało się do spraw sanitarnych budynków szkolnych. Już w roku 1915 Magistrat powołał pierwszych lekarzy szkolnych i pierwsze higjenistki szkolne. Liczba lekarzy i higjenistek wzrasta, co ilustruje następujące zestawienie:

	1923/24	1927/28
Liczba lekarzy szkolnych .	35	47
„ higjenistek . . .	30	39
„ wywiadów higjenist.	4 261	5 754
„ wydanych kąpieli .	140 894	200 709

Lekarze szkolni badają stan zdrowia dzieci, higjenistki przestrzegają wymagań higjeny i czystości, nadzorują kąpanie dzieci, wreszcie odwiedzają dzieci chore w domach rodzinnych.

Działalność Wydziału Oświaty i Kultury nie ogranicza się do stwierdzenia stanu zdrowia dziecka i usuwania ze szkół dzieci, podejrzanych o choroby zakaźne. Akcja Sekcji Higjeny Szkolnej rozwija się w kierunku zapewnienia dziecku choremu skutecznej pomocy lekarskiej, drogą organizowania ambulatorjów szkolnych, poliklinik, ambulatorjów dentystycznych, wreszcie instytucji i towarzystw społecznych pomocniczych, celem podniesienia poziomu fizycznego i ochrony zdrowia dziecka, a w szczególności zwalczania gruźlicy.

Sekcja Higjeny Szkolnej utworzyła w tym celu następujące zakłady:

Ambulatorja okulistyczne	2
„ dentystyczne	17
„ psychotechniczne . . .	2
Polikliniki szkolne . . .	2

Przy pomocy zorganizowanej przez Sekcję Higjeny Szkolnej Ligi Szkolnej Przeciwgruźliczej oraz innych organizacji społecznych, rozpoczęto na wielką skalę akcję kolonij i półkolonij letnich, którą bezprzecznie należy uważać za jeden z najpoważniejszych czynników podniesienia zdrowia dziecka, gdyż obejmuje ona bardzo szerokie masy dzieci.

Następujące liczby stanowią najlepszą ilustrację:

W roku szkolnym 1927/28 korzystało z:

kolonij leczniczych, uzdrowiskowych, szkół — sanatorjów i t. p.	664	dzieci
kolonij zwykłych	2 382	„
półkolonij wyjazdowych	480	„
„ solankowych	407	„
„ rozrywkowych	20 924	„
Razem . .	24 857	„

Jak bardzo akcja ta jest potrzebną, świadczą choćby liczby stwierdzonych wśród dzieci ze szkół i przedszkoli przypadków gruźlicy w roku 1927/28.

	Gruźlicę płuc stwierdzono	Podejrzanych o gruźlicę płuc	Gruźl. kości, grucz. i skóry	Z powiększ. grucz. przy oskrzel.	Źle odżywianych	Z powiększ. grucz. chłon.
Szkoły powszechne . .	864	2 778	510	4 773	6 880	24 205
Przedszkola	11	195	14	733	216	1 840
Gimnazja	3	14	2	7	33	39
Szkoły zawodowe . .	13	272	—	36	128	5 867
Szkoły wieczorowe . .	46	280	6	131	496	460

Liczba dzieci, systematycznie dożywianych podczas roku szkolnego przez Komisję Opiek Szkolnych, wynosiła w roku 1927/28 — 6 535.

LECZNICTWO.

Początek rozwoju szpitalnictwa stolicy sięga dalekiej przeszłości. Pierwszy szpital założony został w końcu XIV stulecia (Szpital miejski Ś-go Ducha), następny w roku 1411 pod wezwaniem Panny Marji. Obiedwie te instytucje zlały się w jedną i pozostały przytułkami. W wieku XV powstał, istniejący do dziś, szpital Ś-go Ducha (1413), w wieku XVI-tym szpital Ś-go Łazarza (1590); w wieku XVII-ym szpital Jana Bożego (1650); w wieku XVIII-tym szpitale: Ś-go Rocha (1707), Dzieciątka Jezus (1732), ewangelicki (1736), starozakonnych (1799); w wieku XIX-tym Instytut Oftalmiczny z fundacji ks. Lubomirskich (1823), szpital Praski, obecnie pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, szpital zapasowy obecnie Ś-go Stanisława i szpital Wolski. Trzy ostatnie nie są już fundacyjnemi, lecz należą do miasta. Wreszcie z ofiar prywatnych, jako fundacje, powstały w końcu XIX-go stulecia: szpital dziecięcy przy ulicy Kopernika i imienia Bersonów i Baumanów przy ul. Śliskiej.

Najnowszą i piękną fundacją jest szpital dziecięcy imienia Karola i Marji Szlenkierów (1913).

Sprawy zarządu i administracji szpitalami, od chwili ich powstania, przechodziły rozmaite koleje.

I-szy okres trwa od najdawniejszych czasów aż do r. 1628. W tym okresie szpitale rządziły się jedynie własnemi statutami, bez żadnej ingerencji władz centralnych państwowych lub kościelnych. Prawie wszystkie szpitale były instytucjami miłosierdzia, a więc w rękach zakonów. Zakonnice, jako Siostry Miłosierdzia, sprowadziła do Polski królowa Marja Ludwika dopiero w roku 1652.

II-gi okres ma wyraz w dążności ze strony władz kościelnych do unormowania spraw szpitalnych. Mianowicie — synod gnieźnieński uchwala postanowienia o opiece i zarządzie szpitali (r. 1628). Te nadzwyczaj ciekawe zasady przewidują troskliwy a należyty zarząd szpitali, przy pomocy stałych administratorów, względnie mężów zacnych, mianowanych co lat trzy. Obowiązuje coroczne sporządzanie inwentarza szpitalnego. Mężczyźni mają być oddzieleni od kobiet. Dotknięci zaraźliwą chorobą mają być odosobnieni od towarzystwa i przebywania z innymi.

III-ci okres cechują ustawy i postanowienia władz państwowych, dotyczące spraw szpitalnych:

1) prawo sejmowe z roku 1768 przewiduje w osobach komisarzy Boni Ordinis władzę nadzorczą, mającą za zadanie przestrzeganie wykonywania woli fundatorów i staranie o pomnożenie dochodów,

2) Konstytucja z roku 1775 ustanawia komisje szpitalne w Koronie i W. Księstwie Litewskiem. Jest to akt wielkiej doniosłości i wielki krok naprzód w dziedzinie uporządkowania szpitalnictwa.

Przepisy Konstytucji przewidywały:

a) bezpłatne leczenie ubogich (obywatele ubożsi mają być darmo przyjmowani w czasie choroby),

b) obowiązek wyznaczenia lekarza i felczera szpitalnego („doktór i felczer w każdym szpitalu być powinien, oba wcale umiejętni"),

c) w szpitalach „ospa dzieciom szczepiona będzie",

d) każdy szpital ma mieć własną aptekę, „nad którą doktór będzie miał dozór i aptekarz jemu rachunki zdawać będzie",

e) przewidywane były konkursy na stanowiska lekarzy szpitalnych, co świadczy o głębokiem zrozumieniu roli i kwalifikacji personelu lekarskiego w szpitalach: „komisje wyznaczą kolejno doktorów, mające władzę wybierania zdatnych doktorów i aptekarzów do szpitala".

IV-ty okres. Począwszy od roku 1791 (Ustawa Sejmowa) wprowadzono *zarząd państwowy szpitalami.* Poddane one zostały komisji policji. Komisja policji wyznaczyła deputację, celem lustracji szpitali. Za czasów Księstwa Warszawskiego prawo ingerencji do spraw szpitalnych posiadała Rada Ogólna Lekarska. Po kongresie wiedeńskim w r. 1815 i utworzeniu Królestwa Polskiego, powierzono nadzór nad instytucjami dobroczynnemi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i policji (Ustawa Konstytucyjna). W roku 1817 postanowieniem Namiestnika ustanowiono przy Komisji Rządowej — Rady: Ogólną Dozorczą oraz Rady Dozorcze Szczególne Szpitali.

Rady miały prawo nominacji przełożonych świeckich, jak również lekarzy i chirurgów w szpitalach.

W roku 1832 Rada Administracyjna uchwala powołać, zamiast Rad Dozorczych, Radę Główną Opiekuńczą i Rady Szczegółowe przy każdym szpitalu.

Rady Opiekuńcze były władzą państwową, powołaną do regulowania spraw instytucji społecznych i wydawały przepisy, dotyczące kwalifikacji personelu lekarskiego, farmakopeję szpitalną, instrukcje i t. p.

V-ty okres. W roku 1842 wydano słynną ustawę szpitalną. Ustawa obowiązywała aż do chwili wejścia w życie Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1928 o Zakładach leczniczych. Ustawą z roku 1842 Rada Główna Opiekuńcza ustanowioną została ostatecznie, jako państwowa naczelna władza szpitalna, zależna jedynie od Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i duchownych. Określono szczegółowo w przepisach ustawy stosunki służby szpitalnej ze służbą lekarską, nadano oficjalistom i urzędnikom prawo emerytalne, wydano ścisłe instrukcje. Cały szereg przepisów wykonawczych do ustawy normuje sposób obsadzania stanowisk szpitalnych etc.

Działalność Rady Głównej Opiekuńczej jest okresem rozkwitu szpitalnictwa. Trwała ona niestety tylko do roku 1870.

VI-ty okres, od roku 1870 do 1907, jest ruiną poprzednich zdrowych poczynań ustawodawstwa szpitalnego polskiego.

Ukaz carski z roku 1870 znosi Radę Główną Opiekuńczą i Rady Szczegółowe, a zamiast tego tworzy gubernjalne Rady Dobroczynności Publicznej, a w Warszawie— Warszawską Radą Miejską Dobroczynności Publicznej.

Rady Dobroczynności były właściwie organami urzędników rosyjskich, którzy starali się, w celach rusyfikacyjnych zniweczyć to, co wprowadziła myśl polskiego ustawodawcy, w wyniku której powstała ustawa z roku 1842, która, jak pisze Dr. Jakimiak: „była pisana przez mądrych obywateli, była jedyną skończoną, jako całość, ustawą szpitalną w Europie, była ustawą mądrze normującą życie szpitalne".

Rosjanie, w myśl swoich zwyczajów, wprowadzili dualizm władzy w szpitalach (intendent do spraw administracyjnych niezależny od lekarza) i doprowadzili w ciągu lat 37 gospodarkę szpitali warszawskich do takiego stanu, że w roku 1907 generał gubernator Skałon wystąpił do Ministra Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o natychmiastowe oddanie szpitali warszawskich Magistratowi m. Warszawy. Wniosek uzyskał aprobatę cesarza.

VII-my okres, od roku 1907 aż do chwili obecnej, jest okresem zarządu szpitalami miejskiemi przez *władze miejskie*. W chwili przejęcia szpitali Magistrat otrzymał według protokułu komisji zdawczo-odbiorczej 2 531 łóżek etatowych (4 łóżka na 1 000 mieszkańców). Liczba ta była całkowicie niewystarczającą; projekty rozbudowy szpitalnictwa przed wojną do liczby 5 000 łóżek, zapomocą podatku szpitalnego, nie mogły być wykonane, z powodu niezatwierdzenia przez rząd tego podatku.

W chwili wybuchu wojny europejskiej brak łóżek dawał się odczuwać bardzo dotkliwie. Na budowę w tym czasie nie było środków. Zdając sobie sprawę z braków szpitalnictwa, Magistrat w roku 1917 powołał specjalną Komisję szpitalną do opracowania planu rozbudowy szpitali na przeciąg najbliższego dziesięciolecia.

Komisja zajęła się w pierwszym rzędzie obliczeniem faktycznej liczby łóżek, istniejących w szpitalach (r. 1919). Szpitale były stale przepełnione. Naliczono łóżek 4 857— gdy tymczasem, biorąc pod uwagę należytą kubaturę powietrza na jednego chorego (30 m^3), pojemność szpitali nie przekraczała 4 123 łóżek, co łącznie z państwowemi i prywatnemi zakładami leczniczemi czyniło 6.4 łóżka na 1 000 mieszkańców, uwzględniając nawet łóżka nadetatowe.

Normy te więc były znacznie niższe od rzeczywistych potrzeb, w porównaniu z miastami na zachodzie[1]), Według obliczeń Komisji, brakowało 47.6% łóżek szpitalnych. Inżynier Borawski, w pracy poniżej cytowanej, dokonał obliczeń stanu łóżek, jakiemi miasto rozporządza po upływie pierwszego dziesięciolecia, i z zestawień tych wynika, że liczba łóżek miejskich w roku 1929 wynosi 5 446—przybyło więc 589 łóżek miejskich, a 200 prywatnych. Na 1 000 mieszkańców Warszawa w roku 1929 ma 6.08 łóżek. Brak jest, przyjmując pod uwagę normy zachodnie 14‰ (6 867) łóżek, to jest 50.5%.

Cyfry te dowodzą, że, pomimo zwiększenia się stanu liczbowego łóżek o 789 (łącznie z prywatnemi), zaopatrzenie ludności w pomoc szpitalną zmalało z 6.4 na 6.08 na 1 000 mieszkańców.

Tymczasem z ciągle wzrastającą ludnością stolicy, z potrzebą odosobniania chorych zakaźnych, ze stale rosnącym napływem przyjezdnych do Warszawy, z rozwojem lecznictwa społecznego (Kasa Chorych), zapotrzebowanie łóżek szpitalnych stale wzrasta

[1]) Inżynier Borawski: Budownictwo szpitalne w Warszawie, rok 1918 — 1928. „Kronika Warszawy" Nr. 1, 1929.

i, mówiąc słowami Komisji z roku 1919: „Już obecnie umieszczenie chorych w szpitalach napotyka na wielkie trudności z powodu braku miejsc. Braki te dotyczą wszystkich kategorji chorób. Niespodziewany wybuch epidemji wytworzy dla szpitali położenie, w którem, przy istniejących pomieszczeniach, bezwzględnie środków zaradczych nie znajdą. O takim stanie rzeczy powinien mieć świadomość Magistrat, aby przez podjęcie spieszne i w czasie właściwym robót budowlanych zapobiec katastrofie".

Niestety, pomimo wysiłków Magistratu, sprawa rozbudowy szpitali w okresie pierwszego dziesięciolecia niepodległości poczyniła nieznaczne postępy. Powodem tego był przedewszystkiem katastrofalny spadek marki polskiej, a później w okresie stabilizacji złotego od roku 1924 — brak funduszów i niemożność zaciągnięcia pożyczek na budowę szpitali, wymagającą bardzo znacznych sum — w przybliżeniu 15 000 złotych polskich na jedno łóżko szpitalne, co czyni około 100 000 000 złotych polskich, na cele uzupełnienia braków szpitalnictwa już w chwili bieżącej.

Szpital dla dzieci im. Karola i Marji przy ul. Leszno.

W tym stanie rzeczy, liczba łóżek szpitalnych w dalszym ciągu i w szybszym jeszcze stopniu zacznie spadać, w stosunku do potrzeb i do liczby zaludnienia, o ile nie zostaną zastosowane nadzwyczajne środki zaradcze.

Z większych inwestycji, dokonanych w ciągu pierwszego dziesięciolecia, należy wymienić:

1) W szpitalu ś-go Stanisława wybudowano pawilon obserwacyjno-zakaźny, na 170 łóżek, łącznie z kuchnią nowoczesną, kotłownią i budynkiem gospodarczym.

2) W szpitalu Przemienienia Pańskiego stawia się obecnie nowy gmach administracyjny. Zbudowano nową pralnię i kuchnię.

3) W Otwocku miasto wybudowało Sanatorjum na 250 łóżek, na zakupionym na ten cel 5 włókowym terenie. Sanatorjum zaopatrzone jest w najdoskonalsze urządzenia wewnętrzne.

4) W szpitalu ś-go Łazarza powiększono liczbę miejsc dla przymusowo leczonych kobiet, przez budowę nowego pawilonu na 110 łóżek; rozbudowano pralnię, kuchnię i trupiarnię.

5) W szpitalu Jana Bożego nadbudowano pawilon dla chorych leżących, na 50 łóżek.

6) W szpitalu starozakonnych przedłużono dwa skrzydła pawilonu dla chorych psychicznie, na 80 łóżek.

Należy tu nadmienić, że jednocześnie z budową, pomyślano o uzupełnieniu braków w wyposażeniu wewnętrznem i pomocach naukowych.

Ruch chorych w szpitalach warszawskich uwidoczniony jest na załączonej tablicy, podającej liczby sprawozdawcze za rok 1927/28. Średnio dni szpitalnych wypada rocznie na jedno łóżko szpitalne 367.5. Przeciętny pobyt chorego w szpitalu wynosi 27.4 dni.

W poszczególnych szpitalach liczba dni na 1 łóżko rocznie wzrastała do nadmiernej wysokości, dającej miarę istniejącego przepełnienia. Szpital Jana Bożego — 533.5 dni; szpital Wolski 463.2 dni etc.

Szpitale Miejskie w 1927/28 roku.

Zakłady	Etatowa liczba łóżek	Ogółem leczono osób	Średnio dni szpitalnych na 1 łóżko	Średnio dni szpitalnych na 1 chorego
Szpital Dzieciątka Jezus	553	7 471	399.3	29.3
„ Św. Ducha	75	798	379.3	35.4
„ Św. Rocha	102	1 737	377.7	21.5
„ przy ul. Złotej	103	1 210	304.6	25.5
„ Przemienienia Pańskiego	423	5 980	357.8	26.1
„ Starozakonnych	1 094	14 592	353.1	26.2
„ Św. Stanisława	260	2 683	317.4	27.7
„ Wolski	161	2 680	463.2	29.8
„ Św. Łazarza	614	7 503	338.7	29.9
Instytut Oftalmiczny	82	1 027	364.6	28.4
Szpital Św. Jana Bożego	220	788	533.5	229.4
Zakład Położniczy im. Ks. Anny Mazowieckiej przy ul. Karowej	98	3 705	328.4	9.0
Zakład Położniczy Św. Zofji	76	2 775	405.5	10.4
Zakład Położniczy św. Elzbiety	50	834	164.3	8.8
Szpital Karola i Marji	100	2 026	325.8	16.3
„ w Otwocku	90	377	342.5	105.2
„ w Mieni	34	142	384.3	121.3
Razem	*4 135*	*56 328*	*367.5*	*27.4*
Kliniki uniwersyteckie	*768*	*9 667*	*353.5*	*27.3*
Ogółem	**4 903**	**65 995**	**365.4**	**27.4**

W porównaniu z liczbami z roku 1925, podanemi przez D-ra Kacprzaka[1]), średnie roczne obłożenie łóżka zwiększyło się (344 na 1 łóżko w roku 1925 — 367.5 w roku 1927/28). Już w roku 1925 odmówiono przyjęcia do szpitali w 5 031 przypadkach, z powodu braku miejsca. Szczególniej brak łóżek szpitalnych dla chorych na gruźlicę powoduje wielkie trudności w prowadzeniu walki z gruźlicą.

Pomoc ambulatoryjna dla ubogiej ludności stolicy wykonywana jest przez ambulatorja miejskie przy szpitalach miejskich.

Stanowią one jednak, pod względem organizacyjnym, jednostki niezależne od szpitali.

Zamieszczone poniżej zestawienie wskazuje, że w roku 1927/28 udzielono ogółem 383 758 porad.

Ruch chorych w przychodniach miejskich według chorób w roku 1927/8.

W chorobach	Udzielono porad			
	Pierwszych		Następnych	Ogółem
	Razem	W tem dzieciom do lat 15		
Wewnętrznych	51 952	21 201	40 710	92 662
Chirurgicznych	20 154	5 339	44 493	64 647
Zębów	6 646	1 010	1 605	8 251
Skórnych	12 543	3 785	9 153	21 696
Wenerycznych	12 596	167	17 963	30 559
Dróg moczowych . . .	211	22	646	857
Gardła, nosa i uszu . .	12 593	3 683	11 104	23 697
Oczu	21 748	6 963	90 609	112 357
Nerwowych	6 003	413	7 644	13 647
Kobiecych	7 901	12	7 484	15 385
Ogółem . .	**152 347**	**42 595**	**231 411**	**383 758**

Prócz tego w przychodni psychjatrycznej, kliniki Uniwersytetu Warszawskiego, przy szpitalu św. Jana Bożego udzielono porad 831.

W przychodni ginekologicznej kliniki Uniwersytetu Warszawskiego przy szpitalu Dzieciątka Jezus udzielono porad 6 682.

Pomocy ubogim, obłożnie chorym w mieszkaniach, udzielają lekarze miejskich Stacji Opieki Społecznej. Lekarze ci znajdują się na etacie Wydziału Zdrowia Publicznego.

Organizacja pomocy lekarskiej w stolicy uległa w okresie powojennym zasadniczym zmianom. Ogromna większość ludności, zwracająca się uprzednio do lekarzy wolnopraktykujących, — poza ludnością ubogą — korzysta obecnie, bądź z ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby, na podstawie ustawy z roku 1920, bądź też, będąc związaną stosunkiem służbowym z państwem, z gminą, z różnemi instytucjami, posiada pomoc lekarską zapewnioną przez te instytucje.

[1]) Dr. Marcin Kacprzak. Warunki zdrowotne Warszawy w okresie powojennym. „Kronika Warszawy", Nr. 3, 1927.

Na czoło tych instytucji wysuwa się Kasa Chorych m. st. Warszawy. Powołana do życia w dniu 1 sierpnia 1920 r., Kasa Chorych w ciągu pierwszych ośmiu lat swego istnienia stale rozwija swą działalność, otaczając opieką coraz większą liczbę mieszkańców stolicy.

W roku 1928 liczba członków Kasy Chorych wynosiła 251 274, liczba członków rodzin wynosiła 223 500, co czyni razem 474 774 osób, a więc prawie 50% ludności Warszawy. Instytucja ta zatrudniała w roku 1928 lekarzy czasowych i stałych 822, dentystów 134, farmaceutów 259. Liczba porad ambulatoryjnych, udzielonych chorym przez Kasę, wynosiła w 1928 roku 2 880 671, a porad domowych obłożnie chorym 455 413. Recept wydano tym chorym 4 568 623.

Poniżej zamieszczone zestawienie działalności Kasy w roku 1921 i 1928, wskazuje etapy rozwoju lecznictwa kasowego, mającego niezmiernie doniosłe znaczenie z punktu widzenia zdrowotności publicznej. Kasa bezprzecznie przyczyniła się do spopularyzowania pomocy lekarskiej, umożliwiając korzystanie z pomocy lekarza najszerszym sferom ludności.

Umieralność położnic zmniejszyła się znakomicie, gdyż wszystkie porody odbywają się w asystencji akuszerki wykwalifikowanej, bądź też lekarza (37%).

Działalność Kasy Chorych w liczbach w 1921 i 1928 r.

	1921	1928
Członkowie.		
Liczba członków na 31.XII	104 428	251 274
„ „ rodzin	143 504	223 500
Razem . . .	*247 932*	*474 774*
Służba zdrowia.		
Lekarze ogółem	282	414 st. 408 cz. = 822
Lekarze dentyści.	51	92 st. 42 cz. = 134
Farmaceuci.	99	188 st. 71 cz. = 259
Porady.		
Liczba porad ambulatoryjnych . . .	662 627	2 880 671
„ „ rejonowych.	65 173	455 413
Razem . . .	*727 800*	*3 336 084*
Pogotowie.		
Liczba telefonów	—	75 553
Liczba żądań pomocy lekarskiej. . .	—	53 808
Liczba wyjazdów	—	39 045
Liczba przypadków przewlekłych chorób	—	8 884
Liczba porad w mieście i ambul. . . .	—	42 232
Pomoc położnicza.		
Liczba akuszerek rejonowych. . . .	141	208
Wydano recept	641 648	4 568 623
Skierowano do szpitali	6 355	28 661
„ do sanatorjum.	—	—
„ do zakładów położniczych.	675	3 906
Liczba badań laboratoryjnych . . .	12 478	114 716

Tak samo działalność Kasy przyczyniła się do dokładnej ewidencji ostrych chorób zakaźnych, gruźlicy i chorób wenerycznych.

Lecznictwo Kasy, skierowane na tory akcji zapobiegawczej, może stać się jednym z najpotężniejszych czynników podniesienia poziomu zdrowotności publicznej. Budżet Kasy Chorych w roku 1928 osiągnął sumę zł. 45 000 000.

Prócz Kasy Chorych, z większych organizacji pomocy lekarskiej w Warszawie, wymienić należy pomoc lekarską dla pracowników miejskich, obejmującą około 40 000 osób, pomoc lekarską dla pracowników państwowych 25 000 osób, odrębną zupełnie organizację pomocy dla kolejarzy, pracowników Banku Polskiego, Pocztowej Kasy Oszczędności. Pomimo braku ścisłych danych, co do liczby członków tych organizacji, stwierdzić można z całą pewnością, że około 75% ludności stolicy ma zapewnioną opiekę na wypadek choroby, bądź przez ubezpieczenie społeczne, bądź też przez pracodawcę w osobie Państwa, gminy, miasta, Dyrekcji Kolei Państwowych i t. p.

Dochodzimy więc do wniosku, że w Polsce powojennej dokonał się olbrzymi przewrót w dziedzinie lecznictwa, dostępnego obecnie w bardzo szerokim zakresie każdemu obywatelowi, bądź z tytułu jego pracy, bądź też wynikającego z obowiązku gminy (ustawa o opiece społecznej).

Równolegle do tych potrzeb wzrosła liczba lekarzy.

W mieście Warszawie przed wojną, liczba lekarzy nie przekraczała 1 000 (1 lekarz na 900 mieszkańców), a w końcu 1921 roku wynosiła już 1 329

na 1.I 1926 r.	1 664	1 lekarz	na	około	600	mieszkańców
„ 1.I 1927 r.	1 874	„	„	„	550	„
„ 1.I 1928 r.	2 144	„	„	„	490[1])	„

Z praktyką przed wojną lekarz dziś staje się coraz bardziej lekarzem, piastującym obowiązki publiczne, mającym coraz większy wpływ, nie tylko na zdrowie jednostki, lecz na zdrowie ogółu mieszkańców.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach rozwój spraw zdrowia publicznego w stolicy odrodzonej Polski w pierwszem dziesięcioleciu Niepodległości. Nie jest rzeczą możliwą uwzględnić na tem miejscu znaczenia tych wszystkich czynników, jakie w sprawach zdrowia publicznego posiadają duży wpływ. Poziom kultury zdrowotnej zależy wszak od całokształtu warunków życiowych, inaczej powiedziawszy: sztukę zdrowego życia posiąść może tylko naród, stojący na odpowiednim poziomie oświaty, kultury, uświadomienia społecznego, a droga ku zdrowiu prowadzi do szczęścia i zadowolenia szerokich mas, jest więc najświętszym celem organizacji życia społecznego.

Nie ulega wątpliwości, że usterki, jakie u nas istnieją, są duże. Ale nawet najsurowszy krytyk stwierdzić musi objektywnie, że postępy, uczynione w okresie pierwszego dziesięciolecia naszej pracy samodzielnej, są tak widoczne i tak wielkie, że dają pewną rękojmię szybkiego wyrównania braków, powstałych w okresie naszej niewoli.

Aparat Służby Zdrowia stolicy staje się sprawniejszym z każdym rokiem i daje poważne rękojmie dalszego rozwoju w przyszłości.

---

[1]) D-r Marcin Kacprzak, „Lekarze w Polsce". — Warszawskie Czasopismo Lekarskie Nr. 8, 9, 10, 11 z 1929 r.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Borawski W.* Budownictwo szpitalne w Warszawie, 1918 — 1928. „Kronika Warszawy“ Nr. 1. 1929.
2. Dziennik Zarządu m. st. Warszawy. Warszawa 1919 — 1929.
3. *Gedroyć F.* „Mór w Polsce“.
4. Dr. *Kacprzak M.* Warunki Zdrowotne Warszawy w okresie powojennym „Kronika Warszawy“ Nr. 3. 1927 r.
5. Dr. *Kacprzak M.* Lekarze w Polsce. Warszawskie Czasopismo Lekarskie Nr. 8, 9, 10 i 11 z 1929 r.
6. Dr. *Klein Fr.* i inż. *Rudnicki Cz.* Regulacja i Zabudowa m. st. Warszawy, szkic historyczny miasta Warszawy. Warszawa 1928.
7. Roczniki Statystyczne m. st. Warszawy. Warszawa 1916 — 1927.
8. *Sobieszczański F. M.* Rys. historyczno-statystyczny miasta Warszawy. Warszawy 1848.
9. Sprawozdania z Działalności Samorządu m. st. Warszawy. Warszawa 1925 — 1929.

KAZIMIERZ KORALEWSKI

OPIEKA SPOŁECZNA W STOLICY NIEPODLEGŁEJ POLSKI 1918—1928.

Opieka społeczna w znaczeniu, jak ją dziś pojmujemy, nie istniała w Polsce. Akcja bowiem opiekuńcza miała charakter dobroczynności dobrowolnej, wykonywanej przez osoby prywatne, instytucje dobroczynne i fundacje, oraz w bardzo ograniczonym zakresie przez gminy miejskie i wiejskie.

Istniejące do dziś stare polskie fundacje dobroczynne świadczą, że możni obywatele Polski nie szczędzili środków na cele opieki nad starcami, kalekami i sierotami, że duchowieństwo, klasztory, kongregacje religijne, a dalej miasta, cechy, bractwa, a nawet gromady wiejskie tworzyły i prowadziły różne przytułki i szpitale.

Akcja ta jednak, jak wspomniałem, miała charakter ściśle dobroczynny, wynikający z uczucia miłosierdzia, miłości bliźniego i wreszcie z poczucia obowiązku moralnego względem współobywateli, potrzebujących pomocy. Cechami charakterystycznemi takiej akcji są: dobra wola, wolna inicjatywa i uczucie. Ta akcja trwa od wieków i wiecznie trwać będzie, gdyż wynika z potrzeby naszego serca. Jeżeli w działalności na korzyść bliźniego obok dobrej woli postawimy obowiązek, wynikający z poczucia sprawiedliwości społecznej, na miejsce zaś wolnej inicjatywy—planowość, pozostawiając na poczesnym miejscu — uczucie, to otrzymamy pełną i planową akcję opiekuńczą, mającą na celu nietylko łagodzenie doli nędzarza przez udzielanie mu pomocy materjalnej i moralnej, lecz starania o wydźwignięcie z otchłani nędzy ludzkiej tych, którzy mogą być zdolni do egzystencji samodzielnej, i przedewszystkiem o niedopuszczenie do stoczenia się w tę otchłań. I to będzie właśnie opieka społeczna.

Takiej opieki, jak wspomniałem, w Polsce, okupowanej przez zaborców, nie było. Należy jednak zaznaczyć, że i w zachodniej Europie rozwój opieki społecznej w kierunku zapobiegania nędzy ludzkiej datuje się względnie od niedawna. Pod nazwą nędzy ludzkiej należy rozumieć to, co Francuzi nazywają „la misère"; może nawet lepiej odpowiadałby termin „niedola ludzka".

Na ostatnich kongresach międzynarodowych opieki społecznej przed wojną, a w szczególności na kongresie w Paryżu w lipcu r. ub. zajmowano się przedewszystkiem opieką społeczną zapobiegawczą, zachęcając do zespolenia wszystkich sił społecznych w walce z nędzą ludzką.

Jeżeli więc chcemy zdać sobie sprawę, co zdziałano w Polsce od chwili wskrzeszenia jej niepodległości w dziedzinie opieki społecznej szeroko zrozumianej, to nie należy ograniczać się wskazaniem, ile utworzono szpitali, przytułków, schronisk i t. p. zakładów, oraz ile wydano na zapomogi dla potrzebujących pomocy, lecz trzeba rzucić okiem na prawodawstwo i rozporządzenia rządowe w dziedzinie opieki i ubezpieczeń społecznych, higjeny i profilaktyki, oraz na działalność w tych dziedzinach instytucji samorządowych i społecznych.

Przed wielką wojną sama nazwa „opieka społeczna" nie istniała. Pierwszą wzmiankę o tem, że należałoby w działalności gmin miejskich i wiejskich nazwę „dobroczynność publiczna", zastąpić nazwą „opieka publiczna lub społeczna", spotykamy w pracy „Dobroczynność w samorządzie, uwagi" K. Koralewskiego wydane w r. 1912, kiedy rząd rosyjski zamierzał ogłosić ustawę samorządową dla miast Kongresówki.

W byłym zaborze rosyjskim opieka nad ubogimi była wykonywana na zasadzie prawa z dnia 2 marca 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, oraz dawniejszych postanowień Namiestnika (1817 r.) i Rady Administracyjnej Królestwa (1841 r.). Sprawy dobroczynności publicznej były tu w rękach organów rządowych rosyjskich i rusyfikacyjnych t. zw. Rad gubernialnych i powiatowych dobroczynności publicznej, a w Warszawie w rękach Rady miejskiej dobroczynności publicznej. Społeczeństwo nasze od roku 1870, t. j. od chwili utworzenia wyżej wskazanych Rad, było odsunięte od zarządu sprawami dobroczynności publicznej, a nawet udział przedstawicieli społeczeństwa w organach zarządu był ograniczony do minimum i stale utrudniany. System rządowy rosyjski doprowadził do tego, że ilość zakładów dobroczynnych publicznych stale zmniejszała się. Wobec tego ludzie dobrej woli w trosce o opiekę nad ubogimi i nad dziećmi zmuszeni byli tworzyć instytucje prywatne. I nie mieli oni ze strony władz rządowych poparcia, lecz przeciwnie spotykali wielkie trudności tak przy zakładaniu instytucji, jako też przy prowadzeniu ich, a nawet specjalne prześladowania pod względem języka polskiego i prawomyślności politycznej.

Z chwilą wybuchu wojny wskazane warunki uległy pewnej zmianie ku lepszemu. Za zgodą władz rządowych rosyjskich powstał dnia 3 sierpnia 1914 r. Komitet Obywatelski m. Warszawy, do którego należała akcja ratunkowa i samopomoc społeczna w wytworzonych przez wojnę warunkach wyjątkowych. Prawie równocześnie, bo 29 sierpnia tegoż roku powstał Centralny Komitet Obywatelski, który utworzył lokalne Komitety w całym kraju. W dniu 5 sierpnia 1915 r. wkroczyły do Warszawy wojska niemieckie. Wkrótce potem nastąpiło rozwiązanie Centralnego Komitetu Obywatelskiego, a od 12 grudnia tegoż roku rozpoczęła swoją działalność Rada Główna Opiekuńcza. Po zajęciu zaś Lublina na miejsce Centr. Komitetu Obywatelskiego powstał na terenie okupacji austrjackiej Główny Komitet Ratunkowy.

Obie te organizacje prowadziły lub subsydjowały parę tysięcy instytucji dobroczynnych, przeważnie nowych, powołanych do życia po wybuchu wojny w celu niesienia pomocy ludności.

Niezależnie od tych organizacji wielką akcję opieki nad zubożałą skutkiem wojny ludnością wziął na siebie Zarząd m. stoł. Warszawy, poświęcając na ten cel znaczną część swojego budżetu.

Przy głównych ośrodkach, jakimi były: R. G. O., Magistrat m. st. Warszawy i G. K. R., skupiły się liczne, instytucje podwładne im lub subsydjowane, oraz liczne szeregi obywateli, niosących w ofierze swoją pracę. Cała ta akcja jest niezbitym dowo-

dem, że społeczeństwo nasze posiada wielką inicjatywę i umie szybko organizować się. Nie można pominąć milczeniem wielkich zasług, jakie oddały Polsce różne Komitety zagraniczne, a w szczególności należy pamiętać o olbrzymiej i skutecznej pomocy wielkiego narodu amerykańskiego. Ameryce i szlachetnemu Jej synowi H. Hooverowi Polska zawdzięcza uratowanie miljonów egzystencji.

Po odzyskaniu niepodległości Polski sprawy opieki społecznej były regulowane na zasadzie przepisów, jakie obowiązywały w poszczególnych zaborach. Z tej różnorodności przepisów w połączeniu z mnogością instytucji opiekuńczych i ratowniczych, zaimprowizowanych w czasie wojny, działających z wielkiem poświęceniem, lecz bez skoordynowania, wytworzył się pewien chaos, z którego należało wybrnąć jaknajprędzej przez wprowadzenie należytej organizacji na zasadzie wspólnej dla całego państwa ustawy o opiece społecznej w pojęciu nowoczesnem. Na konieczną potrzebę ogłoszenia takiej ustawy wskazywał Zjazd przedstawicieli instytucji opiekuńczych i ratowniczych, urządzony w Warszawie w czasie Rady Regencyjnej. Taki sam dezyderat był uchwalony przez pierwszy Zjazd przedstawicieli samorządowej opieki społecznej zwołany w Warszawie z inicjatywy Magistratów m. st. Warszawy i w Łodzi w czerwcu 1928 r.

Konstytucja nasza z dnia 17 marca 1921 r. w art. 102 i 103 przyznaje każdemu obywatelowi prawo do opieki ze strony państwa nad jego pracą, a w razie niemożności pracowania czy to z powodu braku pracy, czy też choroby, nieszczęśliwego wypadku, starości i niedołęstwa, prawo do opieki i ubezpieczeń społecznych; również do opieki państwa mają prawo dzieci i młodociani w zakresie, wskazanym odpowiedniemi ustawami.

Ramowa ustawa o opiece społecznej była wydana dopiero w sierpniu 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92) i zaczęła obowiązywać od 21 marca 1924 roku.

Ustawa ta wprowadza obowiązek opieki względem wszystkich potrzebujących pomocy, oraz w samem określeniu celu opieki wskazuje na konieczność prowadzenia akcji zapobiegawczej.

Zakres opieki ujęty jest bardzo szerokiemi ramami. Do opieki społecznej według art. 2 ustawy należy:

a) opieka nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanemi, opuszczonemi, przestępnemi, oraz zagrożonemi przez wpływy złego otoczenia;

b) ochrona macierzyństwa;

c) opieka nad starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnie chorymi, upośledzonymi umysłowo i wogóle nad niezdolnymi do pracy;

d) opieka nad bezdomnemi ofiarami wojny i szczególnie ciężko poszkodowanymi;

e) opieka nad więźniami po odbyciu kary;

f) walka z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem;

g) pomoc instytucjom opiekuńczym prywatnym i współdziałanie z niemi.

Obowiązek wykonywania opieki należy do związków samorządowych. Sprawowanie opieki polega na dostarczaniu niezbędnych środków do życia, pomocy w przywróceniu zdolności do pracy lub podniesieniu tej zdolności, pomocy w nabyciu niezbędnych narzędzi pracy zawodowej, pomocy w dziedzinie higjeniczno-sanitarnej. Przytem w stosunku do dzieci za niezbędne potrzeby ustawa uważa starania o religijno-moralne, umysłowe i fizyczne ich wychowanie, oraz pomoc w przygotowaniu do pracy zawodowej.

Ustawa o opiece społecznej, jako ramowa, wymagała wydania całego szeregu nowych ustaw i rozporządzeń wykonawczych.

Plon dziesięcioletniej pracy Rządu w dziedzinie opieki społecznej jest bardzo bogaty, nietylko pod względem ilości, lecz także i pod względem ideowej wartości ustaw i rozporządzeń, wszędzie bowiem widoczne jest szerokie ujęcie opieki społecznej i dążenie do wytworzenia wspólnej harmonijnej pracy w tej dziedzinie rządu, samorządu i społeczeństwa.

Jedną jednak słabą stronę posiadają wszystkie te ustawy i rozporządzenia. Mianowicie, wbrew postanowieniu Konstytucji (art. 69), oraz ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych (art. 69), nie wskazują źródeł pokrycia tych ciężarów, jakie wkładają na związki samorządowe.

Art. 69 Konstytucji R. P. brzmi: „Źródła dochodowe Państwa i samorządu będą ustawami ściśle rozgraniczone".

Art. zaś 69 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych mówi: „O ile ustawy nałożą na związki komunalne nowe zadania, winny one zapewnić dostateczne źródła dochodów na pokrycie wydatków, połączonych ze spełnieniem tych zadań".

Wydanie ustawy lub rozporządzeń, wkładających na samorządy obowiązek ponoszenia ciężarów finansowych, z pominięciem wskazania źródeł pokrycia tych ciężarów, wytwarza sytuację nierealną, gdyż obowiązek, określony taką ustawą lub rozporządzeniem, staje się conajmniej problematyczny, co nie jest korzystne dla opieki społecznej.

Niektórzy działacze samorządowi sądzą nawet, że z powodu niewskazania źródeł pokrycia kosztów opieki społecznej obowiązek tej opieki nie istnieje. Mniemanie to jest niesłuszne, gdyż ustawy i dekrety o organizacji samorządów komunalnych przewidują obowiązek opieki, lecz nie wskazują jej zakresu. Z tego wynika, że związki samorządowe obowiązane są do opieki nad potrzebującymi pomocy, lecz tylko w takim zakresie, na jaki pozwalają posiadane środki finansowe, do czasu wskazania przez państwo właściwych źródeł pokrycia kosztów opieki w pełnym jej zakresie.

Ustawa o opiece społecznej z dnia 16.VII.1923 r., jakkolwiek nie wskazuje źródeł pokrycia kosztów opieki, przyczynia się jednak bardzo do stałego stopniowego rozwoju racjonalnej opieki społecznej, daje bowiem wytyczne organizacji i wykonywania akcji opiekuńczej, koordynuje działalność różnych instytucji i pobudza związki komunalne do pracy w tej dziedzinie.

Szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi na podanie streszczenia ustaw i rozporządzeń w omawianej dziedzinie. Tytuły niektórych ważniejszych ustaw i rozporządzeń, dotyczących opieki społecznej, ubezpieczeń społecznych, oraz ochrony zdrowia i pracy t. j. obejmujących całą dziedzinę opieki społecznej w dzisiejszem pojęciu, podane są w końcu artykułu.

Ażeby zorjentować się, co w Warszawie zrobiono w dziedzinie opieki społecznej w ciągu ostatnich dziesięciu lat, należy przypomnieć sobie, w jakim stanie była opieka przed wybuchem wielkiej wojny, w jakim kierunku zmuszona była iść w czasie wojny i okupacji niemieckiej i wreszcie jak rozwijała się i konsolidowała od chwili wprowadzenia polskiego samorządu miejskiego.

Jak wspomniałem wyżej, sprawy dobroczynności publicznej w b. zaborze rosyjskim od 1870 r. były w rękach Rad gubernialnych i powiatowych dobroczynności publicznej, a w Warszawie Rady miejskiej dobroczynności publicznej. Rady te z wyjątkiem ostatniej

BRAMA WJAZDOWA PRZY KOŚCIELE ŚW. JÓZEFA OBLUBIEŃCA
NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU 54.

przetrwały do chwili wyjścia Rosjan. Warszawska zaś Rada miejska dobroczynności publicznej została skasowana od 1 listopada 1907 r. na zasadzie decyzji Rady Ministrów, opartej na opinji generał-gubernatora Skałona, że szpitalom i zakładom dobroczynnym, podległym Radzie, grozi bankructwo i jedynie oddanie ich pod zarząd miasta może je uchronić od ruiny. Oddanie szpitali i zakładów dobroczynnych pod zarząd Magistratu, a więc oparcie ich finansów na budżecie miasta wywarło zbawienny wpływ na ich egzystencję i rozwój.

W krótkim stosunkowo czasie, jak świadczą sprawozdania miejskie, liczba miejsc w szpitalach i zakładach zwiększyła się znacznie przez wybudowanie dwóch zakładów położniczych, oraz nowych pawilonów w szpitalach i schronisku w Górze Kalwarji.

Tem się tłumaczy fakt, że z chwilą wybuchu wojny szpitalnictwo warszawskie pod względem urządzenia wewnętrznego, zaopatrzenia i organizacji lecznictwa było naogół w stanie dobrym, słabą jednak stroną było (i obecnie jest) niedostateczna ilość miejsc dla chorych. Warszawa bowiem posiadała około 3 000 miejsc w szpitalach i zakładach położniczych miejskich i przeszło 300 miejsc w zakładach leczniczych i położniczych społecznych. Nie wliczam tu, powstałych w Warszawie po rozpoczęciu działań wojennych, szpitali społecznych dla rannych i takiegoż szpitala na 2 000 łóżek, zorganizowanego i utrzymywanego przez miasto w gmachu b. szkoły kadetów przy Alei Ujazdowskiej.

Opieka społeczna w tym czasie przedstawiała się pod każdym względem mniej niż skromnie; w zakładach miejskich dla dzieci i dorosłych liczba miejsc dochodziła do 2 000, a w zakładach społecznych do 1 000.

Tyle co do opieki zamkniętej czyli zakładowej.

Opieką otwartą czyli domową władze miejskie zupełnie nie zajmowały się, gdyż ta forma opieki w ustawie obowiązującej nie była przewidzianą.

Ten rodzaj opieki był prowadzony wyłącznie przez instytucje społeczne jak T-wo dobroczynności, T-wo Św. Wincentego à Paulo, biuro nędzy wyjątkowej, oraz żydowskie instytucje dobroczynne, przy niewielkich subwencjach ze strony miasta.

Pomoc lekarską ubogim przychodzącym udzielały ambulatorja szpitalne, oraz kilka społecznych przychodni, obłożnie zaś chorzy byli przyjmowani do szpitali w miarę wolnych miejsc i zwalniani od opłaty w razie ubóstwa.

Zabezpieczenia mas pracujących na wypadek choroby nie było, jak również ani rząd, ani Magistrat nie prowadził szerszej akcji zapobiegawczej w dziedzinie zdrowia publicznego (Urząd zdrowia nie należał do Magistratu, lecz był instytucją rządową).

Taki mniej więcej był stan posiadania Warszawy w dziedzinie opieki społecznej w chwili wybuchu wojny.

Towarzyszami wojny są zawsze nędza i choroby. Należało więc improwizować instytucje, któreby stanęły do walki z temi plagami. Przedewszystkiem więc powstało Obywatelskie Kuratorjum opieki nad rodzinami rezerwistów powołanych do szeregów, dalej Komitet Obywatelski m. Warszawy, o którym już wspominałem, wkrótce potem opieka sanitarno-lekarska. Miasto zostało podzielone na okręgi i w każdym okręgu funkcjonowały agendy wskazanych instytucji. Tu niedość było dobrej woli, należało wytężyć wszystkie siły i poświęcać wielkie środki pieniężne, ażeby sprostać zadaniu. A trzeba pamiętać, że opieki potrzebowała nietylko uboga ludność miejscowa, lecz że do Warszawy napływały dziesiątki tysięcy ludzi pozbawionych dachu, których Warszawa musiała przygarnąć i ratować od głodu.

Środki pieniężne na opiekę nad zubożałą z powodu wojny ludnością były zdobywane z ofiar prywatnych, imprez dobroczynnych, z dotacji rządowych i kasy miejskiej.

Należy zaznaczyć, że w okresie czasu od chwili ogłoszenia mobilizacji do wyjścia Rosjan, zdobywanie środków pieniężnych na potrzeby opieki było ułatwione, jak nigdy przedtem.

Władze bowiem rosyjskie asygnowały znaczne subwencje na utrzymanie zakładów opiekuńczych, szpitali i urządzeń sanitarnych. Dało to nawet możność poczynienia pewnych zapasów, które okazały się bardzo cenne po wejściu Niemców. Okupacja niemiecka stworzyła pod względem materjalnym sytuację wprost tragiczną dla szpitalnictwa i opieki społecznej. Cały ciężar spadł na Zarząd miejski, który pozatem był obarczony jeszcze wykonywaniem t. zw. dostaw nakazanych i innych narzuconych przez okupanta obowiązków.

Fabryki i warsztaty rzemieślnicze, zajęte wykonywaniem robót dla armji rosyjskiej, zamarły przy Niemcach; bez pracy i środków do życia pozostało dziesiątki tysięcy robotników fabrycznych i rzemieślników. Z drugiej strony niemożność przywozu do Warszawy produktów spożywczych z terenów okupowanych przez armję austrjacką i trudność otrzymania tychże produktów z okolicznych powiatów, jeszcze więcej pogarszały sytuację ludności.

Cała akcja opiekuńczo-ratownicza była ześrodkowana w utworzonym przez Komitet Obywatelski Zarządzie miejskim, mianowicie w wydziałach: szpitalnictwa i dobroczynności publicznej, zdrowia publicznego, szkolnym, oraz w wydziale pomocy dla ludności. Do zakresu działania pierwszego z tych wydziałów, według sprawozdania Magistratu za r. 1916, należały:

a) Szpitale ogólne: Dz. Jezus, Św. Ducha, Św. Rocha, Przemienienia Pańskiego, Wolski, Starozakonnych i filja Dz. Jezus przy ul. Złotej, Ewangelicki (subsydjowany, należy do Gminy Ewangelickiej),

b) szpitale specjalne: Instytut Oftalmiczny, szpital Św. Jana Bożego z filją w Otwocku, Św. Stanisława, przy ul. Pokornej (czasowy), przy ul. Brzeskiej (kolejowy), Św. Łazarza, przy ul. Zakroczymskiej (dla prostytutek, zorganizowany na żądanie władz niemieckich, czasowy), Św. Józefa w Mieni, stanowiący filję szpitala Św. Ducha,

c) zakłady położnicze: Instytut położniczy przy szpitalu Dz. Jezus, zakład położniczy przy ul. Karowej (obecnie im. ks. Anny Mazowieckiej), Św. Zofji i na Pradze,

d) zakłady i szpitale dziecięce: szpital im. Karola i Marji, szpital przy ul. Kopernika (subsydjowany), szpital im. Bersonów i Baumanów (subsydjowany), Dom Wychowawczy im. ks. Baudouin'a, Instytut Mokotowski dla chłopców, zakład dla dziewcząt przy Instytucie Św. Kazimierza, oddział dla dzieci przy Głównym Domu schronienia starozakonnych,

e) zakłady przytułkowe: Schronisko w Górze Kalwarji, Św. Ducha i Panny Marji dla starców, z oddziałem dla sług i wyrobników, Dom schronienia starozakonnych, schroniska przy ul. Karolkowej, na Marymoncie i na Woli (stacja zatrzymania żebraków),

f) ambulatorja dla przychodzących chorych przy szpitalach i podmiejskie w Mokotowie, Kaskadzie, na Ochocie, w Sielcach i dwa na Pradze,

g) stacje szczepienia ospy: Instytut szczepienia ospy przy ul. Nowogrodzkiej i 6 stacji w różnych dzielnicach miasta,

h) sprawy zapisów i legatów na cele dobroczynne,

i) subsydjowanie instytucji dobroczynnych społecznych w Warszawie, których liczba przekraczała 30.

Wydział zdrowia publicznego rozpoczął działalność w 1915 r. pod nazwą Sekcji sanitarno-lekarskiej. Z dziedziny opieki nad zdrowiem ludności do kompetencji tego wydziału należały: walka z chorobami zakaźnemi, opieki okręgowe sanitarno-lekarskie, prowadzenie kąpielisk, odwszalni, dezynfekcji i domów izolacyjnych.

Wydział szkolny został powołany do życia w 1915 r. przez Komitet Obyw. w celu objęcia całokształtu spraw oświatowych Warszawy. Z dziedziny opieki nad dziećmi i młodzieżą, poza nauczaniem ogólnem i zawodowem, do zakresu działania wydziału należały sprawy ochron, opieka higjeniczno-lekarska nad dziećmi, porady ambulatoryjne, pomoc dentystyczna, kąpiele, organizacja wychowania fizycznego, kolonji leczniczych i kolonji letnich.

Powyższe trzy wydziały miały charakter stałych wydziałów Magistratu m. st. Warszawy. Ostatni zaś t. j. Wydział pomocy dla ludności prowadził akcję czasową, ściśle ratowniczą, przejętą od Komitetu Obywatelskiego.

Wydział pomocy dla ludności prowadził akcję nietylko wchodzącą w zakres kompetencji miasta, np. opiekę otwartą nad ubogimi mieszkańcami Warszawy, lecz zmuszony był występować w zastępstwie państwa, np. dając pomoc rodzinom rezerwistów powołanych do wojska rosyjskiego, lub wypłacając zapomogi emerytalne pozostałym w Warszawie emerytowanym urzędnikom.

Ażeby zorjentować się, jak wielką była ilość i różnorodność agend i zadań tego wydziału, dość spojrzeć na nazwy sekcji, komisji i oddziałów tego wydziału. Otóż wydziałowi były podległe: Sekcja porządku i opieki domowej, Komisja rozdawnicza, Sekcja zapomóg, Sekcja pracy, Komisja pracy kobiet, Sekcja pomocy dla inteligencji, Sekcja tanich kuchni, Sekcja bezdomnych, Sekcja bezdomnych żydów, Sekcja pożyczkowa, Komisja odzieży, Sekcja pracy rękodzielniczej, Komisja emerytalna (pomoc dla emerytów), Sekcja żywienia dzieci szkół ludowych i ochron, Komisja przedmieść, Centralna rejestracja, Sekcja kół szkolnych, Sekcja kąpielowa, Urząd pojednawczy przy sekcji tanich mieszkań, Urząd ewakuacyjny, Sekcja zbierania ofiar, Komisja pomocy urzędnikom instytucji ewakuowanych, Sekcja pomocy dla uczniów szkół średnich, Komisja opiekuńcza schronisk, Oddział praski wydziału pomocy dla ludności, Biuro wypłat zapomóg rodzinom rezerwistów, Komisja ochron b. kuratorjum rodzin rezerwistów, Komisja przewodniczących opiek okręgowych, Komisja widowisk i kwest ulicznych, Komisja robót publicznych.

Każda ze wskazanych instytucji, rozrzuconych w różnych punktach Warszawy, posiadała własne prezydja, a wiele z nich bardzo liczne podwładne organy wykonawcze, jak schroniska dla bezdomnych, zakłady dla dzieci, kuchnie ogólne i dla dzieci, warsztaty i pracownie i t. p. Orjentowanie się w tej masie słabo skoordynowanych jednostek było rzeczą niełatwą.

Jako naczelnik Wydziału dobroczynności publicznej (nazwanej później opieką społeczną) w Warszawie miałem powierzone zadanie zreformowania tego działu i utworzenia odpowiedniej organizacji opieki społecznej w połączeniu z instytucjami Wydziału dobroczynności publicznej Magistratu.

W tym celu przedstawiłem Magistratowi zasady, na jakich należałoby oprzeć opiekę społeczną w Warszawie do czasu wydania obowiązującej w całem państwie ustawy o opiece społecznej. Zasady te dadzą się streścić w kilku punktach:

1. Stworzenie współpracy organów opieki społecznej miejskiej z instytucjami opiekuńczemi społecznemi ułatwi wykonywanie zadań Magistratu w dziedzinie opieki,

2. Opieka ze strony miasta winna być oparta na zasadach indywidualizacji pomocy, decentralizacji pomocy i możliwie jaknajszerszym udziale sił obywatelskich w akcji opiekuńczej,

3. Prawo do opieki ze strony miasta posiada każdy mieszkaniec Warszawy potrzebujący pomocy. Pomoc jednak, do czasu wprowadzenia ogólnego obowiązku opieki, może być udzielana w miarę finansowej możliwości i w granicach budżetu,

4. Organy opieki społecznej miejskiej obowiązane są w szczególności do organizowania opieki nad macierzyństwem i dziećmi,

5. Pomoc niezorganizowaną, wykonywaną w formie nieusystematyzowanego rozdawnictwa, należy likwidować, przeznaczając zaoszczędzone fundusze na prawidłową opiekę otwartą i na cele ochrony macierzyństwa, pomocy dla matek obarczonych dziećmi i stałej pomocy dla starców (emerytury starcze).

Postępując według wskazanych punktów wytycznych, kierownictwo Wydziału opieki społecznej Magistratu m. st. Warszawy organizowało stałą opiekę, likwidując instytucje czasowe, nie posiadające zdolności do dalszej egzystencji lub nie odpowiadające warunkom życia po wojnie. Wobec tego, z wyżej wskazanych instytucji dawnego wydziału pomocy dla ludności i Komitetu Obywatelskiego część została zlikwidowana, niektóre zaś zostały wydzielone jako samodzielne jednostki.

Około Wydziału opieki społecznej zaczęło skupiać się coraz więcej instytucji społecznych współpracujących.

Budżety wydziału na r. 1919 i lata następne wykazują stopniowy rozwój opieki i dążenie do wprowadzenia różnych jej form, oraz coraz większą liczbę instytucji subsydjowanych. Tem się tłumaczy, że z chwilą wejścia w życie w r. 1924 ustawy o opiece społecznej Warszawa była przygotowana więcej, niż inne miasta polskie, do przyjęcia wynikającego z ustawy obowiązku opieki. Jakkolwiek szpitalnictwo i opieka społeczna w Warszawie pochłaniają do 30% całego budżetu miejskiego, nie stoją one jednak na wysokości wymagań ustawy. Na to potrzeba bardzo wielkich jednorazowych wydatków na konieczne inwestycje, nie mówiąc o stałych wydatkach na prowadzenie akcji.

Nie będę podawał wyliczeń budżetowych i etapów rozwoju opieki społecznej w Warszawie rok za rokiem. Nie chcę bowiem przedłużać tego skromnego artykułu, tembardziej, że szczegółowe dane co do nowych zakładów, nowych urządzeń i rodzajów opieki, a także co do wydatkowanych na te potrzeby sum, interesujący się tą sprawą czytelnik znajdzie w rocznych sprawozdaniach Magistratu.

Przedstawiłem w ogólnym zarysie stan opieki społecznej w Warszawie przed wybuchem wojny, wspomniałem o olbrzymich wysiłkach Komitetu Obywatelskiego i Zarządu miasta w celu ratowania ludności od głodu i nędzy w czasie okupacji niemieckiej, wreszcie wskazałem na olbrzymią twórczą pracę naszego rządu w dziedzinie ustawodawstwa społecznego, oraz samorządu miejskiego w dziedzinie organizacji opieki społecznej w Warszawie.

Jeżeli następnie zwrócimy uwagę na obecny stan posiadania Warszawy w zakresie opieki ze strony miasta, instytucji ubezpieczeniowych i instytucji społecznych, t. j. w zakresie szeroko pojętej opieki społecznej, to przez porównanie ze stanem dawnym, o którym wyżej wspomniałem, wyrobimy sobie jasny obraz o dorobku w tej dziedzinie w ciągu dziesięciolecia niepodległości Polski i samorządu stolicy.

Obecny stan posiadania Warszawy przedstawiam według najważniejszych działów opieki, a więc:

I. LECZNICTWO.

1) Szpitalne: Wyżej wymienione szpitale miejskie po wybudowaniu nowych pawilonów posiadają obecnie około 5 500 miejsc. Do tego należy dodać abonowane przez miasto miejsca dla umysłowo chorych w Drewnicy, Kochanówce i Święciu około 400 i w Zofjówce dla żydów 120, i dla gruźlików w Małorycie 60, czyli ogółem Magistrat ma do swej dyspozycji przeszło 6 000 miejsc szpitalnych. Oprócz tego w szpitalach prywatnych i społecznych Warszawa posiada:

w szpitalu dla dzieci przy ul. Kopernika	165
„ „ „ „ im. Bersonów i Baumanów	150
„ „ Ewangelickim	100
„ „ Kolejowym	100
„ „ Kasy Chorych w Warszawie	80

2) Ambulatoryjne: Ambulatorja miejskie udzielają bezpłatnie około 30 000 porad miesięcznie, społeczne około 3 000 miesięcznie. W zakładach i ambulatorjach Kasy Chorych ilość porad dochodzi do 400 tysięcy miesięcznie.

T-wo przeciwgruźlicze udziela przeszło 1 000 porad miesięcznie.

3) Domowe: Pomocy lekarskiej domowej udzielają ubogim, t. zw. lekarze ubogich przy miejskich stacjach op. społ., lekarze społecznej organizacji dla ubogich żydów, wreszcie ubezpieczonym w Kasie Chorych i ich rodzinom lekarze rejonowi Kasy.

Widzimy z powyższego, że w lecznictwie zwiększyła się liczba miejsc szpitalnych (jeszcze niedostatecznie), a przedewszystkiem, że w ciągu tego dziesięciolecia przybyła olbrzymia siła społeczna — Kasa Chorych.

Kasa Chorych w Warszawie, powołana do życia 1 sierpnia 1920 r., rozwija się z nadzwyczajną szybkością i obecnie posiada około 180 000 ubezpieczonych, osób zaś uprawnionych do pomocy przeszło 450 000.

II. OCHRONA MACIERZYŃSTWA.

Ten dział opieki dzieli się na trzy okresy: opiekę nad kobietą ciężarną, pomoc położniczą i opiekę popołogową i nad matką karmiącą.

Opiekę tę przed wojną prowadziły: Chrześć. T-wo opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi i analogiczne żydowskie towarzystwo. Pomocy zaś położniczej udzielały 4 miejskie zakłady położnicze. Obecnie dział ten postawiony jest lepiej, lecz dotychczas jeszcze niedostatecznie. Mianowicie ustawa o pracy młodocianych i kobiet z dnia 2 lipca 1924 r. daje kobietom w czasie ciąży prawo przerwania pracy, oraz zabrania zatrudniać kobiety w ciągu 6 tygodni po połogu. Magistrat zabezpiecza pomoc położniczą w miejskich zakładach, posiadających 360 miejsc etatowych: z pomocy tej ubogie matki korzystają bezpłatnie. Pozatem miejskie Ośrodki Zdrowia udzielają porad higjenicznych kobietom ciężarnym i matkom karmiącym. Oprócz tego Magistrat daje pomoc pieniężną dla matek karmiących w liczbie około 200, przeciętnie po 2 zł. dziennie.

Kasa Chorych m. Warszawy dostarcza z obowiązku ustawowego pomocy dla kobiet ubezpieczonych w Kasie, oraz dla żon i krewnych członków Kasy, przez nich utrzymywanych.

Pomoc ta wyraża się przez dostarczenie pomocy położniczej w zakładzie lub w domu położnicy na koszt Kasy, oraz świadczeń pieniężnych dla członkiń i pomocy

gotówkowej lub w naturze w czasie karmienia. Część kosztów tej pomocy pokrywa Skarb Państwa.

Instytucje społeczne, jak wyżej wskazane towarzystwo opieki na ubogiemi matkami i ich dziećmi, chrześcijańskie i żydowskie, oraz powstałe w czasie niepodległości Polski, jak Koło pracy kobiet, T-wo „Ratujmy niemowlęta" i inne, otaczają opieką matki przed połogiem i po połogu wraz z niemowlętami, przyczem dwie pierwsze instytucje dają także pomoc położniczą.

W tem dziale rzuca się w oczy bardzo dotkliwa luka, mianowicie brak t. zw. domu macierzyńskiego, t. j. takiego zakładu, w którymby otrzymywały całkowitą opiekę przez pewien czas kobiety przed połogiem i po połogu wraz z niemowlętami. Taki zakład jest nadzwyczaj ważnem ogniwem w opiece nad matką i dzieckiem, daje bowiem możliwie najlepsze warunki higjeniczne przyjścia na świat dziecka i zabezpieczenia zdrowia matki. Z punktu zaś społeczno-wychowawczego jest bardzo ważny z tego względu, że w większości wypadków zabezpiecza od podrzucenia dziecka. Matka bowiem, szyjąc przed połogiem wyprawkę dla spodziewanego dziecka, a później pielęgnując je osobiście przez kilka tygodni, przywiązuje się doń serdecznie i pragnie je nadal sama wychowywać.

III. OPIEKA NAD NIEMOWLĘTAMI, DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ.

Jest to dział najważniejszy, stanowiący najwdzięczniejsze pole do współpracy rządu, samorządu i społeczeństwa. Rząd i samorząd udzielają bardzo znacznych subsydjów instytucjom społecznym opieki nad dziećmi, popierając inicjatywę prywatną i zachęcając do pracy w tym kierunku. Dział ten dzieli się na opiekę otwartą, półotwartą i zamkniętą czyli zakładową.

Do pierwszej kategorji należy wszelkiego rodzaju rozdawnictwo, porady higjeniczno-zapobiegawcze i lecznicze, pomoc dla matek na utrzymanie dzieci, dożywianie dzieci w kuchniach specjalnych i t. p. świadczenia.

Do drugiej kategorji należą żłobki dzienne, ochronki (przedszkola), świetlice, kluby, półkolonje letnie i t. p. instytucje, w których dzieci przebywają część dnia.

Do trzeciej należą zakłady, dające całkowitą opiekę w ciągu pewnego okresu czasu.

1) *W dziale opieki otwartej* Magistrat udziela pomocy za pośrednictwem miejskich stacji opieki społecznej ubogim rodzinom wraz z dziećmi przez wydawanie bonów obiadowych lub ekwiwalentu gotówkowego, wydaje stałe zapomogi matkom, obarczonym dziećmi i dla dzieci ubranie, obuwie, bieliznę oraz pomoce szkolne, za pośrednictwem zaś Ośrodków Zdrowia i organów higjeny szkolnej daje porady higjeniczno-lekarskie, mleko, odżywki specjalne i tran, oraz dożywianie w przedszkolach. Istnieje cały szereg instytucji społecznych, zajmujących się opieką otwartą. Do ich liczby należą: Poradnie przeciwgruźlicze T-wa przeciwgruźliczego, oraz żydowskiego T-wa „Brijus Zdrowie", takież przychodnie Polsk. Kom. Opieki nad dzieckiem Centr. organizacji opieki nad dziećmi żydowskiemi, *Stacje Mleczne:* Polskiego T-wa „Kropla Mleka" (ul. Nowy-Świat i w Ogrodzie Saskim), T-wa Opieki nad niemowlętami wyzn. mojżeszowego (przy ul. Stawki, na Pradze i w ogrodzie Krasińskich).

Stacje opieki nad niemowlętami: T-wa opieki nad niemowlętami (ul. Jerozolimska 97, Młynarska 5, Leszczyńska 7-a, Jagiellońska 34, Dobra 72, Puławska 33, Widok 15), T-wa opieki nad niemowlętami wyzn. mojżeszowego (ul. Graniczna 17, Krochmalna 31, Leszno 11, Mylna 10, Lubeckiego 5).

Stacje opieki nad matką i dzieckiem:

P. K. P. D. (ul. Podwale 50, Brzeska 107, Żoliborz), T-wa przyjaciół dzieci (ul. Bonifraterska 31), Rodzaj świadczeń w wyżej wskazanych instytucjach: porady higieniczno-lekarskie, mleko, preparaty mleczne (odżywki), tran, lekarstwa i t. p.

2) *Dział opieki półotwartej:*

Na zasadzie wyżej wspomnianej ustawy o pracy młodocianych i kobiet z dnia 2.VII.1924 r. i opartego na niej rozporządzenia Ministra Pracy i Op. Społ. z dnia 11 marca 1927 r. przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 100 kobiet, obowiązane są utrzymywać żłobki dzienne. Dla dzieci, których matki nie mogą korzystać z powyższej ustawy, istnieją żłobki organizacji społecznych. Magistrat opłaca za 1 500 dzieci w 14 żłobkach społecznych po 60 gr. dziennie od dziecka, oraz udziela subwencji rocznych instytucjom, utrzymującym żłobki. Prowadzenie przez Magistrat we własnym zarządzie żłobków dziennych, świetlic, klubów i t. p. jest niewskazane z następujących względów: tego rodzaju zakłady powinny być rozrzucone we wszystkich dzielnicach miasta i obsługiwać niewielkie grupy dzieci. Zarządzanie takiemi małemi jednostkami przez organy miejskie byłoby zbyt kosztowne i uciążliwe, prowadzenie zaś przez grono opiekunek z płatną fachową pomocą jest pod względem samej opieki, a także kosztów daleko racjonalniejsze.

Magistrat prowadzi za pośrednictwem Wydziału szkolnego przedszkola (ochrony) 59 na przeszło 5 000 dzieci, oraz przez wydziały: Opieki społecznej, Zdrowia publicznego i Higjeny szkolnej półkolonje letnie (w ostatnim roku korzystało 30 000 dzieci), a także udziela subwencji różnym instytucjom, prowadzącym świetlice i półkolonje letnie.

Z instytucji zajmujących się opieką półotwartą należy wymienić:

Zakład „Trzech Króli" Sióstr Miłos. św. Wincentego à Paulo, ul. Ogrodowa 17, utrzymuje żłobek dzienny i ochronkę dla 280 dzieci.

Zakład św. Ludwika Sióstr Miłos. św. Wincentego à Paulo, ul. Nowolipki Nr. 52, żłobek dzienny i ochronka, dzieci około 150.

Zakład św. Stanisława Sióstr Felicjanek, ul. Syreny 11, żłobek dzienny i ochronka, dzieci około 140.

Zbór Ewangelicki, Karolkowa 77, żłobek dzienny na 65 dzieci.

Liga małych matek, Wolska 10, żłobek dzienny na 20 dzieci.

Warsz. T-wo Dobr., Freta 10, dwa żłobki dzienne na 300 dzieci,

T-wo przytułku św. Franciszka Salezego, Solec 36, żłobek dzienny na 60 dzieci.

Ochrona Sióstr Loretanek, Nowe-Brudno, dzieci 120.

Świetlice i kluby: Koła Polek (Tarchomińska 12, Zapiecek 1), Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci (Grójecka 63, Wolska 54, Leszno 53), T-wa „Świetlica" (Poznańska 11, Drewniana 8, Elektoralna 53, Nowolipki 80), Koła pracy kulturalnej (9 świetlic w różnych punktach miasta), Katolickiego Zw. Kobiet (Klub sprzedawców gazet) i wiele innych, prowadzonych przez opieki szkolne, stowarzyszenia i związki.

3) *Dział opieki zamkniętej czyli zakładowy:*

W tym dziale Magistrat prowadzi następujące zakłady:

a) Dom Wychowawczy im. Ks. Baudouin'a (ul. Nowogrodzka Nr. 75), który, po rozszerzeniu i przyłączeniu do niego dwóch filji w Otwocku i w Powsinie, posiada obecnie 1 000 miejsc etatowych dla dzieci od niemowlęctwa.

b) Instytut Mokotowski moralnej opieki nad dziećmi (ul. Puławska 97) dla chłopców. Miejsc etatowych 75.

c) Dom Opieki dla dzieci opuszczonych starozakonnych przy ul. Ogrodowej Nr. 27. Miejsc etatowych 150 dla dzieci od niemowlęctwa. Lokal wynajęty. W bieżącym roku będzie wykończony obszerny gmach miejski przy ul. Płockiej na 300 miejsc dla wskazanego zakładu.

d) Bursa dla młodzieży rzemieślniczej i przemysłowej przy ul. Żelaznej Nr. 95. Miejsc etatowych 150 dla chłopców pracujących w rzemiośle i przemyśle.

e) Główny dom schronienia starców i sierot starozakonnych przy ul. Wolskiej 18. Oddziały dla dzieci, mieszczące się w kilku oddzielnych pawilonach, posiadają 400 miejsc etatowych dla chłopców i dziewcząt.

f) Pogotowie opiekuńcze dla dzieci zbieranych z ulic miasta, ul. Targowa Nr. 64, miejsc 60, pomieszczenie czasowe.

g) Zakład dla dzieci umysłowo upośledzonych w Karolinie. Pomieszczenie czasowe. Miejsc 100.

h) Dom Pracy dla dziewcząt w Czerniakowie. Posiadłość miejska (darowizna). Miejsc 80 dla dziewcząt. Szkoła zawodowa pod zarządem Sióstr Miłos. św. Wincentego à Paulo.

i) Schronisko dla dzieci przy ul. Zamoyskiego Nr. 35, pod nazwą „Ognisko Rodziny Maryi". Dom miejski pod zarządem Sióstr Miłos. Rodziny Maryi. Miejsc 200 dla dziewcząt, kształcących się ogólnie i zawodowo.

j) Czerwony Dwór przy stacji Pustelnik. Posiadłość wydzierżawiona. Zakład „Jutrzenka" dla dzieci młodszych. Miejsc 180. Pod zarządem S. M. R. M.,

k) Schronisko miejskie dla chłopców przy ul. Jagiellońskiej Nr. 21 pod zarządem Zgromadzenia Albertynów. Dom miejski (darowizna), miejsc 90. Szkoła zawodowa z warsztatami szewckim i krawieckim.

Razem miejsc etatowych około 2 600.

Pozatem, Magistrat abonuje miejsca w różnych zakładach opiekuńczo-wychowawczych społecznych, opłacając za utrzymanie dzieci według umówionej normy. Miejsc takich Magistrat posiada przeszło 3 700.

Z powyższego wynika, że w opiece nad dziećmi Magistrat posiada do swojego rozporządzenia miejsc etatowych we własnych zakładach 2 600, abonowanych w zakładach społecznych 3 700 miejsc i w żłobkach 1 500, czyli razem około 7 800.

Znaczna ilość miejsc w zakładach społecznych daje możność Magistratowi prowadzenia pewnej segregacji dzieci według wieku i stanu umysłowego, czego dawniej osiągnąć nie było można. Segregacja jednak obecnie jeszcze nie jest dostateczna, brak bowiem zakładów wychowawczych dla różnego rodzaju dzieci anormalnych, trudnych do prowadzenia i kalek.

Z instytucji społecznych, zajmujących się opieką nad dziećmi i młodzieżą w Warszawie, należy wskazać następujące:

Koło pracy kobiet (kilka schronisk, burs i internatów, Lipowa 4, Piękna 5, Nowy-Świat 9, Piękna 40, Marszałkowska 143).

Stowarzyszenie Rodziny Maryi (zakłady dla dziewcząt — Żelazna 47, Hoża 53, Chmielna 19, Kostowiec pod Warszawą).

Koło Prażan (Sierocin, Jagiellońska 3/5, Bursa inż. Piłsudskiego, Panieńska 11).

Warsz. Chrz. T-wo Ochrony Kobiet (Bursa „Nasz Dom", Czerniakowska 169).

Bursa bł. Andrzeja Boboli, Wiejska 11, Zakład im. Sienkiewicza, Polna 40, Bursy i schroniska, Mokotowska 55).

P. K. P. D. Bursy (Sapieżyńska 4, Młocińska 9, Grzybowska 48). — Zakład leczniczo-wychowawczy, (Czerniakowska 131).

T-wo wychowawczo-oświatowe Królowej Jadwigi. Bursa żeńska, ul. Polna 40.

T-wo Gniazd sierocych, Bursy 2, ul. Szara 1.

T-wo Bursy rzemieślniczej. Bursa dla chłopców, Czerniakowska 219.

Katol. Zw. Polek. Bursa, Warecka 9.

Warsz. T-wo Dobr. (Dom Opatrzn. Bożej, Rakowiecka 21, Zakład im. Jachowicza, Freta 10).

Polskie T-wo opieki nad sierotami po poległych, Dom sierot, Aleja 3 Maja.

Zarząd zakładów z ks. Toporskim na czele (Izby rzemieślnicze Św. Antoniego i Bursa rzemieślnicza, Grójecka 38).

Internat Św. Stanisława Kostki, Ogrodowa 23.

Dom pracy chłopców im. Mańkowskich, Wileńska 63.

Internat Opatrzności Boskiej, A. Ujazdowskie 25.

Dom Zdrowia dla dzieci, Puławska 35.

Instytut Św. Kazimierza, Tamka 35.

Zakład N. M. Panny, ul. Żytnia 3.

T-wo Pomoc dla sierot wyzn. mojżesz. (Dom sierot i Bursa dla młodzieży, Krochmalna 92).

Gmina Starozakonnych. Dom Sierot, Jagiellońska 28.

Komitet Pomocy żydom ofiarom wojny. Dom sierot, Pl. Grzybowski 7.

T-wo „Ochrona Dziecka", wyzn. mojż. Internat, Świętojerska 22.

Zw. Ortodoksów. Dom sierot, Żelazna 69.

T-wo „Eszel". Internat dla dziewcząt, Długa 12.

T-wo wspierania biednych sierot wyzn. mojż. Internat, Targowa 24.

Centr. Związek opieki nad sierotami żyd. R. P. (Bursa dla chłopców i Bursa dla dziewcząt, Dzika 5).

Stow. schronisk dzieci wyzn. mojż. Schronisko dla osieroconych dzieci wyzn. mojż. Twarda 7.

Komitet Opieki żyd. domu młodzieży. Dom Opieki, Dzielna 21.

IV. OPIEKA NAD STARCAMI, KALEKAMI I NIEZDOLNYMI DO PRACY.

Można stanowczo stwierdzić, że przed wojną pracownik najemny, fizyczny, lub umysłowy, który nie był w stanie zabezpieczyć sobie z własnych zarobków renty na starość, po kilkudziesięciu latach pracy zmuszony był na starość, lub w razie niezdolności do pracy, albo korzystać z pomocy dzieci lub rodziny, albo korzystać z dobroczynności i kończyć swój żywot w przytułku.

W Polsce niepodległej, podobne wypadki zmniejszają się stopniowo i niewątpliwie znikną zupełnie, dzięki wprowadzonemu w życie zabezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków przy pracy, zabezpieczeniu od bezrobocia i zabezpieczeniu emerytalnemu pracujących umysłowo, oraz spodziewanej wkrótce ustawie o zabezpieczeniu pracowników fizycznych.

W Warszawie opiekę nad starcami kalekami i niezdolnymi do pracy, nie posiadającymi innych źródeł utrzymania, sprawuje Magistrat i instytucje dobroczynne spo-

łeczne. W sprawie tej należy rozróżniać dwa działy: opiekę otwartą czyli domową i zamkniętą czyli zakładową. W opiece otwartej Magistrat udziela pomocy za pośrednictwem miejskich stacji opieki społecznej, dając zapomogi gotówkowe, stałe zapomogi dla starców (t. zw. emerytury starcze, przeciętnie po zł. 1.50 dziennie), bony obiadowe, pomoc lekarską, domową i szpitalną, oraz w miarę możności przedmioty koniecznej potrzeby. Analogiczną akcję prowadzą niektóre instytucje społeczne, jak Warsz. T-wo Dobroczynności, T-wo św. Wincentego à Paulo, Biuro nędzy wyjątkowej, Stołeczny Komitet opieki społecznej, Centralny Komitet pomocy żydom, Patronat nad zwolnionymi z więzień, Kuchnia dla inteligencji, Dom chleba dla nędzy wyjątkowej wyzn. mojżesz. T-wa ochrony kobiet chrześc. i żydowskich i wiele innych.

Dom Starców przy ul. Górczewskiej.

Opiekę zakładową Magistrat wykonywa przez umieszczanie zakwalifikowanych do tej opieki osób w zakładach opiekuńczych własnych i społecznych.

Magistrat posiada następujące zakłady:

a) Schronisko dla chroników przy ul. Karolkowej 45, dla mężczyzn i kobiet: miejsc etatowych 200; dom wydzierżawiony.

b) Przytułek dla starców i kalek w Górze-Kalwarji. Miejsc etatowych 750, dla mężczyzn i kobiet. Teren duży, kwalifikuje się do rozbudowy.

c) Sale zarobkowe im. Staszica, ul. Wolska Nr. 4. Obecnie w tym gmachu mieści się szpital Wolski, który ma być przeniesiony w inne miejsce w celu restytuowania domu zarobkowego im. Staszica. W tym przedmiocie istnieje uchwała poprzedniej Rady Miejskiej.

d) Schronisko dla starców Św. Ducha i Panny Maryi, ul. Przyrynek Nr. 2. Miejsc etatowych 150.

e) Przytułek dla starych sług i wyrobników, ul. Przyrynek Nr. 2. Miejsc etat. 150.

f) Schronisko dla ubogich, ul. Wolność 14. Miejsc etatowych 300.

g) Główny Dom schronienia starców i sierot starozakonnych, ul. Wolska Nr. 18. Nowy gmach wybudowany w r. ub. od ul. Leszno dla starców. Miejsc etatowych 250.

h) Zakład dla chroników, ul. Przebieg Nr. 3. Miejsc etatowych 300.

i) Miejski Dom zarobkowy przy ul. Czerniakowskiej 168. Miejsc etatowych 450.

j) Czasowy zakład dla niezdolnych do pracy w Broszkowie. Miejsc etatowych 200.

Oprócz tego Magistrat abonuje około 650 miejsc w instytucjach społecznych, opłacając za utrzymanie umieszczonych pensjonarzy według umówionej normy dziennej.

Tym sposobem Magistrat w opiece zakładowej nad starcami, kalekami i nieuleczalnymi posiada do swojej dyspozycji ogółem 2 700 miejsc etatowych własnych i 650 abonowanych, czyli razem 3 350 miejsc.

Oprócz Magistratu opiekę zakładową prowadzą instytucje społeczne jak: Zakład dla starców (kobiet i mężczyzn) Warsz. T-wa Dobroczynności, ul. Krak.-Przedm. 62, Przytułek dla kobiet rakowatych w Królikarni, Zakład św. Stanisława Kostki dla kobiet, Dzielna 39, Schronisko dla nauczycielek w Zielonce, Schronisko dla kobiet T-wa pomocy dla inteligencji w Sulejówku, Przytułek dla rzemieślników i robotników fabrycznych Warsz. T-wa Dobroczynności, ul. Młynarska 35, Schronisko dla paralityków, Nowowiejska 38, takież schronisko, ul. Belwederska 20, Dom starców wyzn. ewang. Żytnia 36, Zakład św. Teresy, Florjańska 2, Przytułek św. Franciszka Salezego, Solec 36, Dom starców żydów dla inteligencji, Górczewska 9, i wiele innych.

V. POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Zadanie to w dużej mierze rozwiązuje wyżej wspomniana ustawa o ubezpieczeniu od bezrobocia. Tak zwany Fundusz Bezrobocia wypłaca przy pośrednictwie Wydziału opieki społecznej M-tu zasiłki tygodniowe tym bezrobotnym, którzy odpowiadają warunkom ustawy. Bezrobotni zaś, którzy nie korzystają z dobrodziejstw wskazanej ustawy oraz nie posiadają innych źródeł utrzymania, są traktowani przez Magistrat jako ubodzy i wobec tego mogą korzystać z pomocy otwartej, udzielanej przez miejskie stacje opieki społecznej, oraz na wypadek choroby z bezpłatnej kuracji w ambulatorjach i szpitalach miejskich.

Pozatem, Magistrat utworzył specjalny komitet pomocy bezrobotnym, który stara się o dostarczenie pracy bezrobotnym pracownikom fizycznym i umysłowym przy różnych robotach miejskich i w wydziałach. Koszt wynagrodzenia za tę pracę Magistrat asygnuje ze specjalnie na ten cel przyznanych funduszów.

Jako pomoc dla bezrobotnych służy także Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, oraz Biuro miejskie pośrednictwa służby domowej.

VI. POMOC DLA BEZDOMNYCH.

Ten dział jest szczególnie uciążliwym dla władz miejskich, budowa bowiem domów mieszkalnych, t. zw. lokatorskich, powinna być pozostawiona inicjatywie prywatnej, opartej na pewnej kalkulacji, do czego konieczną jest możność otrzymania niskoprocentowej, długoterminowej pożyczki.

Wobec braku kapitałów na tego rodzaju pożyczki i z powodu ciężkich warunków powojennych inicjatywa prywatna w kierunku budowy domów mieszkalnych zamarła, i oto cały ciężar dostarczania pomieszczeń dla pozbawionych dachu nad głową spadł na Magistrat miasta. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że nie każdy bezdomny, t. j. nie posiadający mieszkania, jest ubogim w znaczeniu ustawy o opiece społecznej. Wobec tego organy opieki społecznej nie mogą być obowiązane do dostarczania mieszkań wszystkim tym, którzy lokalu nie mają. Z tego powodu Magistrat wydał przepisy, wskazujące, w jakich wypadkach i na jakich warunkach mogą być przydzielane mieszkania kandydatom, zgłaszającym się jako pozbawieni dachu nad głową. Specjalna Komisja kwalifikuje kandydatów i przydziela im mieszkania w miarę możności, lub daje czasowe pomieszczenia koszarowe. Ilość pomieszczeń stale wzrasta, jednak liczba petentów rośnie szybciej. Obecnie Magistrat posiada następujące osiedla dla bezdomnych: Annopol 810 rodzin — 3 329 osób, Grochów 474 rodziny — 1 545 osób, Leszno 96, 124 rodziny —

Boisko i kompleks budynków — hoteli dla bezdomnych przy ul. Podskarbińskiej.

498 osób, Leszno Nr. 105, 45 rodzin — 184 osoby, Okopowa 5, 76 rodzin — 207 osób, Okopowa 59, 170 rodzin — 678 osób, Powązki rodzin 196 — 583 osoby. Moczydło rodzin 55 — 228 osób, Żoliborz rodzin 994 — 3 767 osób, Stalowa rodzin 100 — 380 osób. Razem rodzin 3 044, co stanowi 11 399 osób.

Opiekę nad mieszkańcami wskazanych osiedli prowadzi T-wo „Osiedle", którego członkinie dają pomoc doraźną, opiekę nad dziećmi (żłobki, dożywianie, oddzież i t. p.). Towarzystwo to jest subwencjonowane przez miasto.

W dziale pomocy dla bezdomnych Magistrat utrzymuje domy noclegowe:
przy ul. Jagiellońskiej dla mężczyzn
przy ul. Dzikiej „ „
przy ul. Leszno 95 dla kobiet.

VII. WALKA Z ŻEBRACTWEM, WŁÓCZĘGOSTWEM, ALKOHOLIZMEM I NIERZĄDEM.

W tym dziale opieki społecznej w ciągu dziesięciolecia zrobiono bardzo niewiele. Należy zwrócić uwagę, że walka ze wskazanemi plagami społecznemi nie może być prowadzona wyłącznie środkami policyjno-administracyjnemi. Tu konieczny jest wysiłek wszystkich władz i organizacji rządowych, samorządowych i społecznych. Dopóki nie będzie szkoły powszechnej dla wszystkich, domów ludowych, dających ludziom pracy godziwą rozrywkę i naukę, a przedewszystkiem mieszkań, pozwalających na prowadzenie życia rodzinnego, i wreszcie zarobków, zabezpieczających byt rodziny, dotąd zupełnego zwycięstwa nad wskazanemi plagami nie będzie.

Nie należy jednak wątpić, że ta chwila nadejdzie, bo musi nadejść. Tymczasem należy stosować w walce takie środki, jakie są w naszem posiadaniu. W tej chwili Magistrat m. Warszawy wnosi na ten cel do budżetu miasta kredyty według możliwości finansowej. Wydziały opieki społecznej i zdrowia publicznego organizują zbieranie alkoholików z ulic miasta i umieszczanie ich w specjalnym zakładzie, jako chorych, wymagających leczenia.

W dziale walki z nierządem M-t utrzymuje kwalifikujące się dziewczęta w „Przystani" w Henrykowie i w zakładzie Magdalenek, wydaje subwencje Towarzystwom ochrony kobiet, oraz misji dworcowej. Z drugiej strony M-t, utrzymując zakłady wychowawcze i bursy dla dziewcząt dorastających, temsamem działa zapobiegawczo.

Walka z żebractwem i włóczęgostwem posiada swoją niewielką historję z ostatnich dziesięciu lat. W czasie okupacji niemieckiej, jako naczelnik Wydziału opieki społecznej, urządziłem zakład dla żebraków przy ul. Wolskiej róg Syreny, do którego milicja sprowadzała schwytanych na ulicach miasta żebraków. W zakładzie żebracy otrzymywali całkowite utrzymanie, zupełnie przyzwoite. I cóż się okazało? Tylko niewielki procent zatrzymanych zgodził się na umieszczenie w odpowiednich schroniskach, pozostali zażądali wypuszczenia z zakładu. Zarząd zakładu zmuszony był zgodzić się na to, gdyż nie miał prawa zatrzymywać wolnego obywatela.

Próba zawiodła zupełnie, żebracy nadal dobrze zarabiali na mieście. Dalsza próba wprowadzenia kart dla sklepów i domów z napisem „żebrakom wstęp wzbroniony", oraz rozrzucenie olbrzymiej ilości ulotek, zachęcających mieszkańców Warszawy do niedawania jałmużny żebrakom na ulicach miasta, oraz do składania ofiar na cele walki z żebractwem, dała bardzo nikłe rezultaty. W 1920 r. powstał z mojej inicjatywy Warszawski Dom Zarobkowy przy ul. Czerniakowskiej Nr. 168, który przygarnął pewną liczbę żebraków, jako dobrowolnych pensjonarzy. Dom ten rozwinął się bardzo i dziś posiada przeszło 450 pensjonarzy, prowadząc warsztaty: szewcki, krawiecki, bieliźniany, stolarski, introligatorski, szczotkarski, koszykarski, wyplatania krzeseł i t. p.

Dopiero w r. ub. wydana została ustawa o domach pracy przymusowej i dobrowolnej, oraz o przytułkach przymusowych.

Na zasadzie tego prawa można teraz żebraka umieścić w domu pracy przymusowej lub przytułku przymusowym na zasadzie orzeczenia Sądu, jeżeli nie zgodzi się wejść do domu pracy dobrowolnej lub przytułku dla niezdolnych do pracy.

Na urządzenie tego rodzaju zakładów potrzeba znacznych funduszów, których w obecnych warunkach finansowych Magistrat nie posiada.

Tymczasem zaś Wydział opieki społecznej wprowadził dla sklepów karty z napisem „żebrakom wstęp wzbroniony", które rozchodzą się w niewielkiej ilości, oraz wprowa-

dził specjalne bony kilkugroszowe zamiast jałmużny. Należy tu podać kilka słów wyjaśnienia. Bonem nie da się oczywiście zwalczyć żebractwa. Inicjatorzy, wypuszczając bony, mieli na myśli zachęcenie społeczeństwa do niedawania jałmużny przygodnej w gotówce, zarejestrowanie żebraków na miejskich stacjach opieki społecznej i przekazanie ich, po sprawdzeniu stanu materjalnego i warunków rodzinnych, pod stałą opiekę tychże stacji lub umieszczenie w odpowiednich zakładach, wreszcie zniechęcenie żebraków do uprawiania tego procederu. Bon, dany żebrakowi zamiast jałmużny w gotówce, nie jest przekazem pieniężnym, upoważniającym okaziciela do otrzymania wartości bonu, lecz poleceniem dla miejskiej stacji zarejestrowania żebraka i zaopiekowania się nim. Żebrak, zgłaszający się na miejską stację opieki społecznej tego okręgu, w którym zamieszkuje, jest niezwłocznie zarejestrowany, otrzymuje doraźną pomoc, jaka mu jest w danej chwili konieczna, poczem na zasadzie dokonanego szczegółowego wywiadu jest zakwalifikowany do opieki otwartej ze strony stacji lub do odpowiedniego zakładu opiekuńczego, lub wreszcie otrzymuje odmowę pomocy. Akcja bonowa została rozpoczęta w pierwszych dniach października r. ub. W ciągu krótkiego czasu do 1 lutego r. b. okazało się, że wielu żebraków nie należy do liczby mieszkańców Warszawy, lecz przybywa z gmin okolicznych do stolicy na praktykę, przeważnie w piątki, kiedy w sklepach rozdają jałmużnę. Należy zaznaczyć, że właściciele sklepów, zachęcani przez Wydział opieki społecznej, rozdają bony zamiast gotówki. Otóż żebracy przyjezdni w pierwszych dniach akcji bonowej zgłaszali się z bonami do miejskich stacji opieki społecznej, lecz pomimo posiadanych bonów nie otrzymywali pomocy, jako nie mieszkający w Warszawie, i tem zniechęcili się do gościnnych występów w Warszawie. Pozatem niektórzy ze zgłaszających się z bonami okazali się pensjonarjuszami miejskich zakładów opiekuńczych, którzy wychodzili z zakładu na miasto pod pozorem odwiedzania krewnych i znajomych. Tym również pomocy odmówiono i zarazem podano do wiadomości zarządzających schroniskami, ażeby zwrócili uwagę na wychodzących na miasto pensjonarzy. Zarejestrowano w ciągu ostatnich czterech miesięcy na stacjach opieki społecznej przeszło 600 żebraków. Z tej liczby odmówiono pomocy, jako niekwalifikującym się z wyżej wspomnianych przyczyn, a także z powodu warunków rodzinnych, 140 osobom, umieszczono w zakładach około 120 osób, pozostałych zakwalifikowano do opieki otwartej.

Zakwalifikowanych do opieki zakładowej umieszczono w wyżej podanych miejskich zakładach opiekuńczych, a także w wydzierżawionym na ten cel dworze w majątku Broszków, z. Siedleckiej, gdzie urządzono przytułek na 200 miejsc. Akcja bonowa, z jednoczesnem umieszczaniem kwalifikujących się żebraków w zakładach miejskich i w Broszkowie, dała widoczny rezultat—żebraków bowiem w Warszawie widzimy mniej.

Po uzyskaniu środków na urządzenie domów pracy przymusowej i przytułków przymusowych, jak tego wymaga wspomniana ustawa, a także po wprowadzeniu wkrótce w życie instytucji opiekunów społecznych, których najważniejszem zadaniem będzie opieka domowa nad potrzebującymi pomocy, żebracy, niewątpliwie, znikną z ulic Warszawy.

VIII. WSPÓŁPRACA MAGISTRATU Z INSTYTUCJAMI OPIEKUŃCZEMI SPOŁECZNEMI.

W czasie okupacji niemieckiej położenie zakładów opiekuńczych i instytucji społecznych było wprost tragiczne. Ofiarność publiczna z powodu ogólnego zubożenia upadła. Zarząd miasta pośpieszył z pomocą, na jaką pozwalały mu środki, sam bowiem walczył z brakiem gotówki.

Zdarzało się w zakładach opiekuńczych, że nie miały pieniędzy na zakup żywności i najpotrzebniejszych przedmiotów. Wydział opieki społecznej z ramienia Zarządu miejskiego wszedł w bliższy kontakt z instytucjami i ratował je, dając niewielkie zapomogi lub wyrabiając kredyty na żywność, albo wreszcie przyjmując na rachunek miasta koszty utrzymania pensjonarzy, przynależnych do t. zw. ludności stałej Warszawy. Tym sposobem przy wydziale skupiało się coraz więcej instytucji współpracujących z Magistratem. Doszło do tego, że dziś, poza instytucjami, w których Magistrat umieszcza zakwalifikowanych przez Wydział opieki społecznej pensjonarzy z opłatą według umówionych norm, cały szereg instytucji opiekuńczych i społecznych otrzymuje subwencje od miasta na ogólną sumę około 1.5 mil. zł. Magistrat uważa te instytucje za współpracujące z nim.

Zdarza się, że Magistrat wchodzi w porozumienie z takiemi instytucjami w celu wykonania pewnych zadań w nagłej potrzebie w chwili większych katastrof lub klęsk żywiołowych, wyznaczając na ten cel odpowiednie fundusze. Mogę przytoczyć kilka przykładów z ostatnich czasów. Pomoc dla bezdomnych rozpoczęło i prowadziło do czasu przejęcia przez Magistrat T-wo Czerwonego Krzyża, lecz na rachunek asygnowanych na ten cel środków ze strony miasta.

W okresie tegorocznych mrozów i katastrofalnego braku węgla, z polecenia Magistratu urządzane były ogniska na ulicach, rozpoczęte było rozdawnictwo węgla dla bezrobotnych i dla ubogich (za tym przykładem poszły inne organizacje, oraz prasa), oraz wysyłane były na miasto przez T-wo C. K. kuchnie ruchome z przygotowaną żywnością dla wszystkich, a Zarząd gminy żydowskiej uruchomił kilka kuchni dla żydów.

Cała ta akcja żywienia była zorganizowana na skutek porozumienia się Magistratu ze wskazanemi instytucjami i na koszt miasta.

W przewidywaniu klęski powodzi, Magistrat, korzystając z doświadczenia poprzednich lat, utworzył specjalną Komisję, dając jej szerokie pełnomocnictwa. Utworzone zaś różne komitety ratunkowe w towarzystwach społecznych, związkach i innych instytucjach skoordynowały swoją pracę z tą Komisją.

Magistrat, popierając instytucje społeczne, pragnie wytworzyć planową i harmonijną współpracę z temi instytucjami dla dobra ludności i bynajmniej w ciągu dziesięciolecia samorządu nie okazał tendencji podporządkowania sobie tych instytucji i pozbawienia ich samodzielności.

Z podanego tutaj krótkiego przeglądu dziesięciolecia opieki społecznej można stwierdzić, że dorobek w tej dziedzinie jest olbrzymi, dzięki pracy rządu, samorządu i społeczeństwa, że istnieją, oczywiście, jeszcze wielkie braki, że należy opracować program dalszej działalności i wytrwale postępować naprzód, ażeby opieka społeczna w jaknajszerszym jej zrozumieniu mogła walczyć zwycięsko z niedolą ludzką.

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH USTAW, DOTYCZĄCYCH OPIEKI SPOŁECZNEJ.

1. Ustawa o opiece społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92).
2. Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 marca 1920 r. o tworzeniu Pogotowi Opiekuńczych dla dzieci.
3. Ustawa o pracy młodocianych i kobiet z dnia 2 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65), oraz oparte na powyższej ustawie rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 11 marca 1927 r. w sprawie żłobków dla niemowląt przy zakładach pracy.

4. Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 14 października 1924 r. w sprawie praw i obowiązków kobiet karmiących obce niemowlęta.
5. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 40) o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucji opiekuńczych.
6. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92) o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.
7. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 29) o opiekunach społecznych i o konwojach opieki społecznej.
8. Zasadnicza ustawa sanitarna z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 93) wskazująca obowiązki ciał samorządowych w dziedzinie zwalczania chorób zakaźnych i zapobiegania im, szpitalnictwa, pomocy fachowej dla położnic i wogóle ochrony zdrowia mieszkańców.
9. Rozporządzenie Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 22 lutego 1922 r. w sprawie utworzenia Rady Tymczasowej i Komisji do spraw kolonji letnich.
10. Ustawa o zakładach leczniczych z dnia 26 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38).
11. Ustawa o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby czyli t. zw. ustawa o Kasach Chorych z dnia 19 maja 1920 roku (Dz. U. R. P. Nr. 44).
12. Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia czyli t. zw. ustawa o Funduszu bezrobocia z dnia 18 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67).
13. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24 listopada 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106).

ANTONI PAŃSKI

STOSUNKI OŚWIATOWE WARSZAWY.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z dziedzin, w których Warszawa uczyniła najpoważniejszy krok naprzód w porównaniu z czasami przedwojennemi, jest dziedzina stosunków oświatowych. Jest to zresztą rzeczą zrozumiałą, jeśli się weźmie pod uwagę przedewszystkiem rusyfikacyjną politykę rządu, hamującą wszelką społeczną akcję oświatową, następnie zaś brak dostatecznego uświadomienia potrzeb w dziedzinie oświaty powszechnej — w czasach przedwojennych.

Specyficzne te warunki sprawiały, że poziom oświaty w Warszawie przed wojną (w latach 1910—1914) był niesłychanie niski. Przeszło trzecia część ludności powyżej 10 lat — to zupełni analfabeci; szkoły elementarne rządowe i prywatne na niebywale niskim poziomie — w ogromnej większości 1-o, najwyżej 2-oddziałowe, w których w dodatku uczyło się wszystkiego ok. 29 tys. dzieci; nieliczne szkoły zawodowe — przeważnie kursy dla terminatorów rzemieślniczych — w których uczy się parę tysięcy chłopców, wreszcie uczelnie wyższe — Uniwersytet i Politechnika — bojkotowane od r. 1906 przez młodzież polską i wykreślone w gruncie rzeczy z życia naukowego i oświatowego Warszawy. Jedynie szkoły średnie z jęz. wykładowym polskim, pozbawione praw rządowych, rozwinęły się liczbowo od r. 1907 bardzo poważnie i stały na odpowiednim poziomie: wraz z 11 szkołami handlowemi — które posiadały w gruncie rzeczy program średnich szkół realnych, oficjalnie zaś nazywały się „handlowemi", aby podlegać nie Min. Oświaty, lecz bardziej liberalnemu Min. Handlu — szkół średnich polskich było ogółem ok. 90 z 20 przeszło tysiącami uczniów; pozatem było ok. 25 szkół rosyjskich — 15 rządowych i 10 prywatnych. Na tle tego poważnego rozwoju szkolnictwa średniego jeszcze bardziej uwydatnia się zupełne zaniedbanie szkolnictwa zawodowego, a zwłaszcza elementarnego w przedwojennej Warszawie.

Ustąpienie rosjan stworzyło odrazu warunki znacznej poprawy w tej dziedzinie. Komitet Obywatelski, potem Zarząd Miasta zaczęły pracę nad systematyczną realizacją nauczania powszechnego; w r. 1916 zorganizowano polski Uniwersytet Warszawski. Jednak zasadniczo akcja oświatowa w dziedzinie najważniejszej — obowiązkowego nauczania w zakresie szkoły elementarnej — rozpoczęta została dopiero w parę lat po ustąpieniu okupantów, gdyż wojny 1919 — 1920 r. odsunęły jeszcze moment jej istotnego zapoczątkowania.

Największą bolączką Warszawy w dziedzinie oświatowej jest zagadnienie analfabetyzmu. Ani wielkie miasta Europy zachodniej, ani inne większe miasta polskie nie znają tego zagadnienia w formie tak ostrej, jak Warszawa; od tego też zagadnienia zaczniemy przegląd stosunków oświatowych Warszawy w czasach dzisiejszych.

ANALFABETYZM.

Ostatnich mniejwięcej wiarogodnych danych, jakie posiadamy w tej kwestji, dostarczył spis powszechny 1921[1]). Spis wykazał, że nie umiało czytać 25.6% całej ludności Warszawy — przyczem odsetek analfabetek wśród kobiet (26.7%) był niewiele wyższy od odpowiedniego odsetka mężczyzn (24.3%). W porównaniu z danemi r. 1897, kiedy analfabeci stanowili ok. 45% ludności Warszawy, jest to poważny postęp; w porównaniu jednak ze stosunkami miast Zachodniej i Środkowej Europy odsetek jest jeszcze niezwykle wysoki.

Ogółem cała ludność w wieku ponad 8 lat wykazuje w r. 1921—16.2%, ponad 10 lat—15.5% analfabetów. Trzeba specjalnie podkreślić fakt, iż wśród dzieci 8—9 letnich znajdowało się w r. 1921 jeszcze 28.4% analfabetów — odsetek niewątpliwie nadzwyczaj wysoki.

Wszystkie przytoczone wyżej dane dotyczą r. 1921. Obecnie, gdy w sprawie realizacji nauczania powszechnego w Warszawie uczyniony został bądź co bądź poważny krok naprzód, analfabetyzm — zwłaszcza wśród roczników młodszych — jest niewątpliwie mniejszy, niż w r. 1921. Z drugiej jednak strony dzieci w wieku szkolnym stanowią obecnie liczbę i absolutnie i stosunkowo (wobec ogólnej liczby ludności) znacznie mniejszą, niż stanowiły w r. 1921; z tego względu ogólny odsetek analfabetów nie mógł się obecnie znacznie zmniejszyć — prawdopodobnie wynosi jeszcze ok. 23% całej ludności i ok. 13% ludności powyżej 10 lat. Są to jednak, jak sądzimy, tylko przybliżone obliczenia, które mogą dość znacznie odbiegać od rzeczywistości.

PRZEDSZKOLA.

Pierwszym ogniwem systemu wychowawczego są, jak wiadomo, przedszkola. Cel przedszkoli—rozwój zdolności indywidualnych i instynktów społecznych dziecka w wieku 3—7 lat, t. j. w wieku niewątpliwie najważniejszym dla kształtowania się tych cech emocjonalnych i intelektualnych, które nazywamy charakterem — nie zawsze dostatecznie jasno uświadamiały sobie instytucje, zajmujące się wychowaniem przedszkolnem. W Warszawie specyficzne warunki miejscowe zmuszały niejednokrotnie do zmiany właściwego charakteru przedszkoli, które musiały dostosowywać się do potrzeb aktualnych, odczuwanych silniej, niż scharakteryzowane wyżej potrzeby zasadnicze w dziedzinie wychowania przedszkolnego.

Pierwsze przedszkola — zwane wówczas „ochronami" — powstały w Warszawie już w pierwszej połowie XIX wieku, założone przez Warsz. Tow. Dobroczynności[2]); miały one wówczas cel wyraźnie wychowawczy i przeznaczone były dla dzieci w wieku przedszkolnym. Jednakże z biegiem czasu zaczęto przyjmować do nich dzieci starsze — ochrony przekształciły się częściowo w tajne szkółki polskie. Taki sam charakter miały

---

[1]) E. Strzelecki. Wyniki Spisu powszechnego na terenie m. Warszawy, część I. 1928, Prace Wydz. Statystycznego Magistratu m. st. Warszawy, Nr. 3.

[2]) Z. Żukiewiczowa. Przedszkola miejskie w Warszawie, „Kronika Warszawy", Nr. 8—9, r. 1927.

zakładane później ochrony Tow. Opieki nad Dziećmi. Ochrony prywatne, które w niewielkiej liczbie istniały już w tym czasie, przeznaczone były głównie dla dzieci zamożniejszych i miały z tego względu mniejsze znaczenie społeczne.

Okres wojny zmienił charakter ochron warszawskich w innym kierunku. Nędza i wyniszczenie fizyczne ludności, wielka śmiertelność wśród dzieci — uczyniły ochrony z konieczności instytucjami filantropijnemi. Przyjmowano do nich nawet dzieci 14-letnie; główną funkcją ochron stało się dożywianie i rozdawnictwo odzieży. Zarząd Miasta, przejmując większość ochron w r. 1916, usiłował nadać im właściwy charakter; jednak nienormalne warunki polityczne nie pozwoliły przerwać akcji ratowniczej i żywnościowej aż do r. 1921. Dopiero po zakończeniu wojny w r. 1920 instytucje wychowania przedszkolnego w Warszawie wstąpiły na drogę właściwego rozwoju; odtąd też przyjęta została dla nich oficjalnie odpowiadająca ich zadaniom nazwa „przedszkoli".

Obecnie Warszawa liczy 92 przedszkola (zarejestrowane w Wydz. Wychow. Przedszkolnego Min. W. R. i O. P.), w tem 1 państwowe, 31 — społecznych i prywatnych i 60 — samorządowych (z 3 przedszkolami Dyr. Tramwajów Miejskich). Liczby te ulegały w okresie od 1918 r. dość znacznym wahaniom. Dotyczy to zwłaszcza przedszkoli prywatnych oraz utrzymywanych przez instytucje społeczne; w r. szk. 1920/21 przedszkola te stanowiły więcej, niż połowę wszystkich wogóle przedszkoli w Warszawie; tłumaczy się to istnieniem licznych przedszkoli, utrzymywanych przez instytucje filantropijne, religijne i t. p., i zajmujących się przedewszystkiem akcją ratowniczą. Już jednak w r. 1921/22, z powrotem do normalniejszych stosunków, liczba przedszkoli prywatnych i społecznych spada do 40. Liczba dzieci, uczęszczających do przedszkoli społecznych i prywatnych, wynosiła w r. 1918 około 3 — 4 tysięcy, w r. 1920/21 wzrosła do 6 tysięcy, od r. 1921/22 zaczęła spadać; obecnie do przedszkoli tej kategorji uczęszcza niewiele więcej ponad 2 tysiące dzieci.

Gros przedszkoli warszawskich stanowią obecnie przedszkola miejskie, one też posiadają największe znaczenie z punktu widzenia społecznego — znaczenie, które z czasem będzie jeszcze niewątpliwie wzrastać. Dlatego omówimy obecnie przedszkola miejskie nieco bardziej szczegółowo.

W r. 1927/28 w 57 przedszkolach miejskich było zapisanych (we wrześniu) ok. 4400 dzieci, w tem mniejwięcej połowa dziewcząt. Z tej liczby 10 przeszkoli, przejętych od instytucji społecznych żydowskich, przeznaczonych jest dla dzieci wyzn. mojżeszowego (dzieci tych jest ogółem ok. 450). Trzeba jednak zaznaczyć, że frekwencja dzieci w przedszkolach ulega wielkim wahaniom—z reguły zaś na wiosnę jest prawie o połowę mniejsza niż na jesieni. Liczba dzieci w przedszkolach miejskich jest mniejwiecej ta sama od r. 1924/25, przedtem ulegała dość poważnym zmianom — mianowicie z końcem okupacji wzrastała, potem jednak, w związku z zaprzestaniem dożywiania dzieci, spadła.

Trzeba zresztą podkreślić, że w ostatnich latach liczba dzieci w przedszkolach miejskich nie rośnie wyłącznie wskutek niemożności przyjęcia wszystkich zgłaszających się dzieci: co rok ponad 2 000 zgłaszających się nie może być przyjętych z powodu braku miejsca.

Ten ostatni fakt jest oczywiście w związku z kwestją, która stanowi bolączkę całego wogóle szkolnictwa w Warszawie — mianowicie z brakiem lokali. Doniosłość wychowania przedszkolnego nie jest u nas jeszcze dostatecznie oceniana i dlatego w sprawie potrzeb lokalowych przedszkoli niema tego rodzaju zorganizowanej akcji, jaka istnieje w sprawie budownictwa szkół powszechnych; jednakże nie ulega wątpli-

wości, że istniejąca liczba przedszkoli pozostaje daleko w tyle poza potrzebami ludności w tej dziedzinie i że przedszkoli miejskich powinno być w Warszawie niemal dwa razy tyle, ile ich jest obecnie, aby potrzeby te mogły być zaspokojone.

Kwestja lokalowa w zastosowaniu do przedszkoli nie ogranicza się zresztą potrzebą budowy nowych przedszkoli, ale dotyczy również zmiany wielu lokali przedszkoli już istniejących, które funkcjonują w pomieszczeniach zupełnie nieodpowiednich. Ani jedno przedszkole miejskie nie posiada własnego gmachu; jedno tylko mieści się w lokalu, wynajętym całkowicie na ten cel — inne zajmują lokale wynajęte częściowo, z natury rzeczy nieprzystosowane do potrzeb przedszkoli. Wszystkie lokale są zbyt ciasne; na przedmieściach mieszczą się z reguły w budynkach nieskanalizowanych, w śródmieściu — na piętrach (2-em, 3-em, 4-em — nawet na 5-em).

Szczupłość pomieszczeń przedszkoli sprawia, że w 57 przedszkolach miejskich jest tylko 111 oddziałów: 3-oddziałowych przedszkoli jest tylko 5, reszta—to przedszkola 2-oddziałowe (43) lub nawet tylko 1-oddziałowe (9). Normalna zaś organizacja pedagogiczna wymaga przedszkola 3-oddziałowego — tak aby w 1-ym oddziale mogły przebywać dzieci 3 i 4-letnie, w 2-im — 5-o, w 3-im—6-letnie.

Konieczność grupowania dzieci o niejednolitym wieku utrudnia oczywiście bardzo — i tak już wskutek niedostateczności personelu utrudnione—*indywidualizowanie* metod wychowawczych w stosunku do poszczególnych dzieci, co powinno być zasadniczym rysem wychowania przedszkolnego.

W związku z faktem, iż przedszkola nie mieszczą się we własnych, specjalnie na ten cel wznoszonych budynkach, pozostaje też brak należących do przedszkoli ogródków, placów zabaw i t. d.; potrzeba ta jest szczególnie dotkliwa wobec nieodpowiedniości lokali, w których dzieci zasadniczo przebywają. Również umeblowanie przedszkoli miejskich pozostawia wiele do życzenia; niema leżaków, krzesełka są zniszczone, ławki— typu szkolnego, nieodpowiednie dla małych dzieci i t. p.

Jeśli potrzeby przedszkoli miejskich w dziedzinie lokali i związanych z tem urządzeń są jeszcze w znacznej części niezaspokojone — zato kierownictwo pedagogiczne przedszkoli osiągnęło poziom bardzo poważny. Zasoby pedagogiczne — w zakresie pomocy wychowawczych, zabawek, bibljotek podręcznych i t. p. — stale wzrastają; zwrócono baczną uwagę na należyte wykształcenie personelu, pozostającego w stałym kontakcie z władzami nadzorczemi za pośrednictwem wykwalifikowanych instruktorek (choć niedostateczna liczba wychowawczyń pozwala otwierać przedszkola tylko od godz. 8—9 rano do 3-ej po poł. a więc w godzinach, w których trudno z nich korzystać dzieciom np. robotnic fabrycznych); zarząd przedszkoli (Sekcja Wychow. Przedszkolnego przy Wydz. Oświaty i Kultury) utrzymuje stały kontakt z pokrewnemi instytucjami zagranicą, zapoznając się z pracą przedszkoli wiedeńskich, paryskich i in. Kontakt ten wykazał również wysoki poziom pedagogiczny przedszkoli warszawskich, co wyraziło się w bardzo przychylnem przyjęciu zorganizowanej przez nie wystawy w czasie obrad Międzynarodowego Kongresu Pedagogicznego w Locarno, w zaproszeniu na szereg innych wystaw zagranicznych i t. d. Do zainteresowania szerszych kół pedagogicznych sprawami wychowania przedszkolnego przyczyniły się wystawy przedszkoli miejskich, urządzane w Warszawie od r. 1926.

Widzimy, że przedszkola miejskie — do których w przyszłości przejdzie napewno zadanie zapewnienia wychowania przedszkolnego wszystkim dzieciom stolicy — stanowią już obecnie poważny ośrodek tej przyszłej sieci przedszkoli. Zarówno jednak liczba

istniejących dziś przedszkoli, jak i ich warunki lokalowe są jeszcze tak niedostateczne, iż zaspokojenia wszystkich potrzeb w tej dziedzinie trudno spodziewać się w najbliższych latach.

SZKOLNICTWO ELEMENTARNE.

Zaznaczyliśmy już wyżej, w jak opłakanym stanie znajdowało się szkolnictwo elementarne w Warszawie za czasów rosyjskich (rozporządzamy danemi z roku 1910/11). Nominalnie szkół było wprawdzie dużo — około 230 rządowych z językiem wykładowym rosyjskim i ok. 150 prywatnych polskich — „szkoły" te jednak składały się przeważnie z 1, rzadziej z 2 oddziałów; szkół rządowych jednooddziałowych było ok. 200, wyżej zorganizowanych ok. 30 (w tem tylko parę miało więcej, niż 2 oddziały); ogółem szkoły rządowe posiadały ok. 280 oddziałów, w których uczyło się ok. 16 000 dzieci, t. j. prawie po 60 dzieci na oddział! W szkołach prywatnych było nieco lepiej: w 265 oddziałach uczyło się tu ok. 13 000 dzieci, a więc wypadało ok. 50 dzieci na oddział; i tu jednak szkoły były przeważnie jedno lub dwuoddziałowe. Jeśli chodzi o szkoły rządowe—poziom ich niewiele napewno odbiegał od obrazu szkółki początkowej z „Syzyfowych Prac" Żeromskiego; szkoły polskie były znacznie lepsze, ale i one w małym tylko stopniu spełniać mogły zadania istotnej szkoły powszechnej.

Okres okupacji przyniósł zasadnicze zmiany w dziedzinie szkolnictwa powszechnego. Dawne szkoły rządowe rosyjskie przejął Komitet Obywatelski, który zarządzał niemi całkowicie do początku r. 1916; następnie w ciągu półtora roku — do października 1917 r.—władze okupacyjne odebrały Komitetowi nadzór nad pedagogicznem kierownictwem szkół, jednak od tej ostatniej daty szkoły przejęte zostały ostatecznie przez władze polskie, mianowicie przez Departament Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Rady Stanu, która kierowała niemi przy pomocy instruktorów oraz stworzonych przez siebie organów samorządu szkolnego — Rad Szkolnych. Liczba dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, odrazu znacznie wzrosła; już w r. szk. 1915/16 wynosiła ok. 27 tysięcy, następnie jednak — wskutek głodu i wyniszczenia ludności — zaczęła spadać i pod koniec okupacji wynosiła niewiele więcej, niż za czasów rosyjskich (ok. 20 tys.). Głównym rezultatem działalności władz szkolnych polskich w okresie okupacyjnym była zupełna reorganizacja szkół pod względem programu i poziomu nauczania.

Jednocześnie, wraz z ustąpieniem rosjan, spadła znacznie liczba dzieci, uczących się w szkołach prywatnych: wynosiła ona przez cały czas trwania okupacji 8—9 tys., a i obecnie utrzymuje się prawie na tym samym poziomie. Zjawisko to jest zrozumiałe, gdy się zważy, że przed wojną szkoły prywatne — jako jedyne szkoły polskie — miały specjalne znaczenie, które utraciły, gdy szkoły publiczne przestały być narzędziami rusyfikacji.

Wraz z ustanowieniem polskich władz państwowych i samorządowych ustalona też została organizacja szkolnictwa powszechnego. Szkoła powszechna jest szkołą państwową, podległą organom Min. W. R. i O. P. w zakresie programu studjów i personelu nauczycielskiego; do władz miejskich należy gospodarka szkół (budynki, opał i t. d.). Wreszcie — organy samorządu szkolnego (Rada Szkolna) prowadzą akcję realizacji obowiązkowego nauczania. Szkoła powszechna jest w zasadzie bezpłatna — w praktyce jednak konieczność pokrywania przez rodziców kosztów pomocy szkolnych (książek, kajetów i t. d.) czyni koszt uczęszczania do szkoły powszechnej dziecka dość poważnym dla rodziny robotniczej.

Bezpośrednio po ustąpieniu okupantów — w r. 1918/19 — Warszawa liczyła 79 szkół powszechnych (elementarnych publicznych) o 420 oddziałach, uczyło się w nich ok. 30 tys. dzieci. Szkół jedno-i dwuoddziałowych było wszystkiego kilka, natomiast przeszło 20 szkół miało po 6 lub 7 oddziałów, około 50 — 3, 4 lub 5 oddziałów. Odtąd liczba uczniów rośnie bardzo szybko: już w r. 1922/23 — roku faktycznego rozpoczęcia akcji realizacyjnej—dochodzi do 69 tys., w następnych latach, aż do r. 1925/26— utrzymuje się mniejwięcej na tym samym poziomie, aby w r. 1926/27 wzrosnąć jeszcze do 72 tys. i w r. 1927/8 — do 75 tys.

Jednocześnie rośnie poważnie poziom organizacyjny szkół. Ogólna liczba szkół wynosiła już w r. 1919/20 — 102, w r. 1922/23 — 159, w r. 1927/28 — 167; liczba oddziałów rosła jednak znacznie szybciej: gdy w r. 1919/20 wynosiła tylko 561, w r. 1922/3 doszła do 1553, a w r. 1927/8 — do 1758. Podstawą tego wzrostu liczby oddziałów jest stopniowy rozwój szkół, wśród których coraz poważniejszą część stanowią pełne szkoły 7 oddziałowe. Postęp w tej dziedzinie — zwłaszcza, jeśli porównać dzisiejsze szkoły powszechne z przedwojennemi „jednoklasówkami“ rosyjskiemi — jest ogromny.

Parę słów powiedzieć musimy o podziale dzieci w szkołach powszechnych pod względem płci, wyznania i wieku. Gdy w r. 1922/23 przeszło $^2/_3$ szkół stanowiły szkoły koedukacyjne — w latach następnych liczba ich wciąż malała na rzecz odrębnych szkół męskich i żeńskich. W r. 1927/28 szkoły koedukacyjne stanowiły już mniej niż połowę wszystkich szkół; szkół dla dziewcząt było przytem znacznie więcej, niż szkół dla chłopców. Dziewczęta wogóle stale przeważają w szkołach powszechnych (w r. 1927/28 stanowiły 57% wszystkich dzieci), dzięki wielkiej przewadze dziewcząt wśród uczęszczających do szkół powszechnych dzieci wyz. mojżeszowego; wśród dzieci chrześcijańskich chłopcy i dziewczęta stanowią liczby mniejwięcej równe. Dzieci wyznania mojżeszowego stanowią wogóle ok. 24% wszystkich dzieci; odsetek ich powoli, lecz stale wzrasta. Gdy jednak dziewcząt jest wśród tych dzieci przeszło 14 tysięcy, chłopców tylko $3^1/_2$ tys., t. j. 4 razy mniej.

Co się tyczy wieku dzieci w szkołach powszechnych — zaznaczyć trzeba, iż w pierwszych latach realizacji nauczania powszechnego bardzo ujemnem z pedagogicznego punktu widzenia zjawiskiem była niejednolitość wieku uczniów poszczególnych klas. Tak np. w r. 1923/24 było dzieci w wieku dla danej klasy normalnym (t. j. dzieci w wieku, przewidzianym dla tej klasy przez Dekret o obowiązkowem nauczaniu wraz z dziećmi o rok młodszemi i o rok starszemi): w oddziałach klasy I — ok. 78%, w kl. III—VI — ok. 40%. Jednakże już w r. 1927/28 dzieci w wieku normalnym było: w kl. I — 94%, w kl. III—VI — ok. 57%. Widzimy, że w miarę planowego przydziału do szkół w związku z wykonywaniem Dekretu o obowiązkowem nauczaniu stosunki uległy w tym względzie znacznej poprawie.

Zanim omówimy warunki, w jakich uczą się dzieci szkół powszechnych w Warszawie, musimy zatrzymać się na sprawie, od której warunki te są w pierwszym rzędzie zależne — mianowicie na sprawie budynków i pomieszczeń szkolnych.

Przed wojną elementarne szkoły rządowe w Warszawie rozporządzały ogółem 2 budynkami szkolnemi; reszta mieściła się w wynajętych mieszkaniach. W czasie okupacji ten stan rzeczy nie uległ naogół zmianie — tak, iż w chwili ustępowania okupantów, t. j. w r. szk. 1918/19, szkoły powszechne posiadały w Warszawie tylko 2 budynki szkolne (własne) i 6 domów, wynajętych całkowicie na potrzeby szkolne; przeważająca

większość szkół zajmowała w dalszym ciągu odnajęte lokale w domach mieszkalnych. W związku z wydanym w d. 7.II 1919 r. Dekretem o obowiązkowem nauczaniu władze miejskie przystąpiły już w r. 1919 do akcji budownictwa szkolnego. Jednakże wojna 1920 r. nie pozwoliła tej akcji rozwinąć — i na większą skalę przeprowadzono ją dopiero w latach 1921 i 1922. Ogółem w okresie 1919—1922 r. wzniesiono 20 budynków szkolnych — w tem 10 murowanych i 10 drewnianych. Od r. 1923 miasto nie buduje już zupełnie tych ostatnich, przystępuje natomiast do wznoszenia wielkich, monumentalnych budynków szkolnych.

Już w r. 1924 ukończono budynek przy ul. Chłodnej o 13 izbach. Latem 1925 r. ukończono 3 dalsze gmachy: przy ul. Karolkowej, na Rybakach i przy ul. Białołęckiej; pierwsze 2 gmachy posiadają po 13 izb, ostatni—26 izb szkolnych. Wreszcie w r. 1925 rozpoczęto, a w r. 1927 ukończono budowę 5 gmachów — przy ul. Bema, Czerniakow-

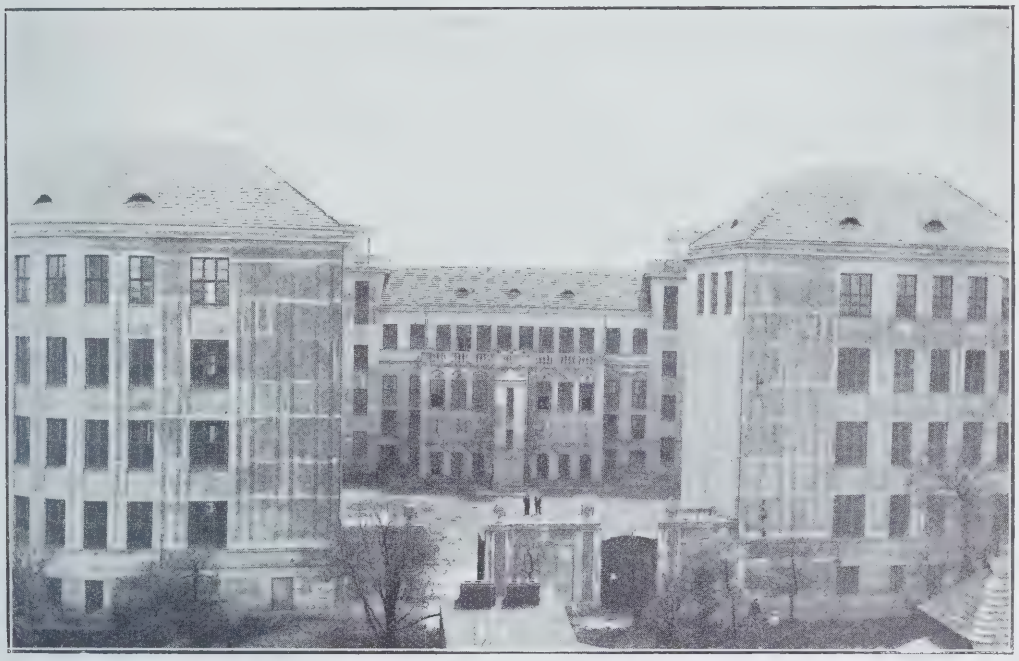

Gmach szkoły przy ul. Bema.

skiej, Grójeckiej, Otwockiej i Narbuta: pierwsze cztery 26-izbowe, ostatni — 13-izbowy. W gmachach tych uwzględniono najnowocześniejsze postulaty higjeny i pedagogiki: zazaprowadzono w nich elektryczne oświetlenie, ogrzewanie centralne, instalacje gazowe i t. d.; posiadają one szerokie korytarze, sale gimnastyczne, sale robót ręcznych, natryski, ostatnie 5 gmachów — także gabinety fizyczne i chemiczne, świetlice uczniowskie, sale na radjo, obserwatorjum, scenę, kinematograf i t. d. Przy szkołach znajdują się boiska i mieszkania dla personelu.

Ogółem w okresie 1918—1928 r. wzniesiono w Warszawie 29 budynków o ogólnej liczbie 341 izb szkolnych; przytem na budynki drewniane przypada izb 109, na gmachy murowane — 245 (w tem 182 izby w 9 nowoczesnych gmachach, wzniesionych w latach 1923—1927). Wraz z 2 budynkami przedwojennemi szkoły powszechne posiadają

obecnie 31 gmachów własnych o 380 izbach szkolnych. Pozatem miasto zakupiło kilkanaście placów pod budowę szkół; na placach przy ul. Okopowej, Leszno, Gostyńskiej i Elbląskiej budowę szkół już rozpoczęto.

Ogólna liczba izb szkolnych, jaką rozporządzają obecnie szkoły powszechne we wszystkich gmachach, własnych i wynajętych, wynosi 999; w tem jednak — poza izbami w gmachach własnych — tylko 46 izb przypada na budynki całkowicie wynajęte, zaś 573 izby — na wynajęte lokale w domach mieszkalnych. Te ostatnie lokale są z reguły nieodpowiednie dla potrzeb szkolnych, niektóre zaś zmuszają do prowadzenia nauki we wręcz opłakanych warunkach sanitarnych i hygjenicznych. W r. 1927 skasowano niektóre najgorsze lokale, przenosząc mieszczące się w nich szkoły do nowych gmachów— ale jeszcze obecnie przeszło 100 izb szkolnych wymaga jaknajszybszego skasowania, gdyż bezwarunkowo nie nadają się one na szkoły, nawet jako pomieszczenia tymczasowe.

Niżej wskażemy, w jakim stopniu istniejące pomieszczenia szkół powszechnych odpowiadają potrzebom miasta w związku z realizacją nauczania powszechnego. Tutaj podkreślić musimy, iż nawet w stosunku do liczby dzieci, uczących się obecnie w szkołach, kwestja lokalowa bynajmniej rozwiązana nie jest i obecny jej stan powoduje poważne przeszkody w normalnem funkcjonowaniu szkolnictwa powszechnego stolicy.

Przedewszystkiem — powoduje on przeładowanie oddziałów. W r. ub. 1927/28 w jednym oddziale (komplecie lekcyjnym) uczyło się przeciętnie ponad 42 dzieci; przeciętna ta pozostaje prawie bez zmiany od szeregu lat. Tak wielka klasa byłaby oczywiście nie do przyjęcia z punktu widzenia pedagogicznego nawet, jeśliby rozporządzała bardzo dużą izbą — potrzeba reformy musi więc wydać się jeszcze bardziej palącą, jeśli się weźmie pod uwagę niewątpliwą ciasnotę większości pomieszczeń szkolnych w Warszawie. Według danych z r. szk. 1921/22 prawie w trzeciej części szkół wypadało na jedno dziecko mniej niż 1 metr kw. powierzchni, w połowie szkół—od 1 do 1,25 m. kw. (w Szwajcarji przeciętna na 1 dziecko wynosi 1.34 m. kw.). Trzeba przytem przyjąć na uwagę, że w obliczeniu tem uwzględniono też oddziały popołudniowe, w których przepełnienie jest mniejsze, niż w oddziałach porannych. Jeśli zaś chodzi o postęp, jaki nastąpił obecnie w porównaniu z r. 1921/22 — polega on prawie wyłącznie na powstaniu nowych budynków miejskich, w których stosunki są oczywiście znacznie lepsze, natomiast z istniejących w r. 1921/22 starych wynajętych pomieszczeń minimalna tylko liczba uległa od tego czasu skasowaniu. Można więc stwierdzić, że wprawdzie obecnie o d s e t e k s z k ó ł, w których powierzchnia jest zbyt mała, zmniejszył się w porównaniu z r. 1920/21 — jednak absolutna liczba takich szkół i uczących się w nich uczniów pozostała prawdopodobnie bez zmiany: znaczy to, że i obecnie ok. 15 tys. dzieci uczy się w wielkiej ciasnocie (mniej niż 1 metr. kw. powierzchni na dziecko). Są to prawie wyłącznie dzieci śródmieścia i dzielnic żydowskich, gdzie przeważają stare, wynajęte lokale szkolne.

Drugim skutkiem niedostatecznej liczby lokali jest konieczność prowadzenia nauki na 2, ostatnio nawet na 3 zmiany. Już w r. 1920/21 ok. 40% dzieci szkół powszechnych uczyło się w godzinach popołudniowych; w r. 1923/24 liczba ich wynosiła już ok. 48%. W r. 1926/27 wprowadzono prócz oddziałów rannych i popołudniowych — jeszcze t. zw. oddziały środkowe; w r. 1927/28 na ogólną liczbę 1758 oddziałów było oddziałów rannych — 890, popołudniowych — 741 i środkowych — 127. W ten sposób obecnie przeszło połowa dzieci szkół powszechnych nie uczy się w godzinach rannych — co jest niewątpliwie zjawiskiem nadzwyczaj ujemnem z pedagogicznego i społecznego punktu widzenia (dzieci wracają do domu wieczorem i t. d.) Pozatem

GMACH SZKOLNY PRZY UL. MŁYNARSKIEJ.

fakt, że lokale szkoły zajęte są bez przerwy prawie cały dzień, a często nawet i wieczorem (w wielu szkołach bowiem wieczorem odbywają się kursy zawodowe dokształcające, rozmaite kursy specjalne i t. d.) — musi obniżać warunki higjeniczne lokali, jeżeli, wskutek np. niedostatecznego opalania szkoły, nie można często dokonywać przewietrzania klas.

Wszystkie te braki — wypływające z jednego źródła, niedostateczności pomieszczeń szkolnych w stosunku do liczby dzieci uczących się obecnie w szkołach powszechnych — mają oczywiście wpływ ujemny na rezultaty nauki szkolnej. Niewątpliwie np. w związku z temi brakami znajduje się fakt, iż już od szeregu lat ok. 20% uczniów szkół powszechnych w Warszawie nie otrzymuje w końcu roku promocji do następnej klasy. Pozatem warunki zdrowotne lokali szkół nie mogą pozostawać bez wpływu na stan zdrowia dzieci—nie można zaś zapominać, że wśród dzieci szkół powszechnych stan ten nie jest bynajmniej zadawalniający: w r. 1927/28 w szkołach powszechnych w Warszawie było ok. 4 tys. dzieci, chorych na gruźlicę lub zagrożonych nią, — nie mówiąc już o 7 tys. dzieci źle odżywianych.

Niżej rozpatrzymy kwestję, w jakim stopniu liczba istniejących pomieszczeń szkół powszechnych musi być zwiększona w związku z zagadnieniem realizacji nauczania powszechnego. Zanim do zagadnienia tego przejdziemy, omówimy jeszcze pokrótce niektóre sprawy, związane bezpośrednio z działalnością samych szkół powszechnych.

Należy tu przedewszystkiem sprawa personelu nauczycielskiego. Ogółem w szkołach powszechnych m. Warszawy było w r. 1927/28 1897 nauczycieli, w tem 1352 kobiet; w tej liczbie nauczycieli i nauczycielek bez pełnych formalnych kwalifikacyj było tylko 42 osoby (Warszawa jest pod tym względem wyjątkowo dobrze sytuowana). Jeden nauczyciel wypada mniejwięcej na 40 dzieci; stosunki pod tym względem nie uległy niemal żadnej zmianie od 1922 r. Podkreślić trzeba, że złe warunki higieniczne większości szkół, w połączeniu z dużą liczbą godzin obowiązkowej pracy szkolnej (30 god. tygod.), odbijają się ujemnie na stanie zdrowotnym nauczycielstwa — o czem świadczą m. in. długie urlopy zdrowotne, jakich władze szkolne zmuszone są udzielać personelowi nauczycielskiemu.

Instytucją, której niepodobna ominąć przy omawianiu działalności warszawskich szkół powszechnych — aczkolwiek nie jest ona specjalnie z temi szkołami związana — jest Muzeum Pedagogiczne w Warszawie. Jest to instytucja miejska, podlegająca Wydz. Ośw. i Kultury, lecz zarządzana autonomicznie przy pomocy Rady Muzeum, do której wchodzą przedstawiciele rządowych i społecznych instytucji oświatowych. Muzeum powstało w r. 1918; zawiązkiem jego były zbiory okazów przyrodniczych i pomocy naukowych dawnych gimnazjów rosyjskich. W zakres pracy Muzeum wchodzi gromadzenie pomocy naukowych, prowadzenie pracowni—fizycznej, chemicznej i biologicznej, bibljoteki pedagogicznej i biura porad, urządzanie wystaw i konferencji pedagogicznych, gromadzenie materjałów do historji wychowania w Polsce, współpraca z odpowiedniemi instytucjami w organizacji kursów dla nauczycieli, wreszcie udzielanie fachowych wskazówek i opinji w sprawie urządzeń szkolnych, pomocy naukowych oraz metod pedagogicznych, zalecanych w szkołach. Jest to, jak widzimy, zakres pracy bardzo szeroki, związany ściśle z całą działalnością pedagogiczną szkolnictwa; wielkiego znaczenia nabrało Muzeum siłą rzeczy przedewszystkiem dla szkół powszechnych, nie wyposażonych naogół we własne pracownie, zbiory i pomoce naukowe. Prócz głównego lokalu przy ulicy Jezuickiej Muzeum posiada filję — wypożyczalnię pomocy naukowych przy ulicy Chłodnej.

O działalności Muzeum świadczyć może parę następujących cyfr: w r. 1927/28 liczba eksponatów wypożyczanych wynosiła około 12 tys.; korzystało z nich 369 instytucji. Z pracowni fizycznej i chemicznej korzystało 170 szkół, w tem — 105 szkół powszechnych (część szkół, mieszczących się w nowych budynkach miejskich, posiada— jak zaznaczyliśmy—własne pracownie); liczba tomów w bibljotece Muzeum przekroczyła w r. 1927/28 10 tysięcy. Trzeba przytem podkreślić, że działalność Muzeum jest z każdym rokiem szersza i intensywniejsza: w początkowym okresie jego istnienia — w roku 1918/19—z pracowni korzystało wszystkiego 14 szkół; w r. 1920/21 liczba eksponatów wypożyczanych wynosiła tylko około 2½ tys., liczba tomów w bibljotece — ok. 6 tys.

Naogół stwierdzić trzeba, że rola Muzeum w podniesieniu poziomu naukowego i pedagogicznego szkół warszawskich, w zbliżeniu ucznia ze zjawiskami przyrody i uczynieniu wykładu możliwie najbardziej żywym i empirycznym — jest bardzo poważna. Pomoc jego ma — jak już podnosiliśmy — doniosłe znaczenie zwłaszcza dla szkół powszechnych, choć pewne działy pracy Muzeum przeznaczone są specjalnie dla innych instytucji (np. pracownie biologiczna i mineralogiczna, przeznaczone wyłącznie dla kursów nauczycielskich).

Działem szkolnictwa powszechnego, mającym swoiste zadania i specjalną organizację i zasługującym na najpobieżniejszą bodaj wzmiankę, są oddziały dla dzieci upośledzonych — małozdolnych, głuchoniemych i t. d. Posiadają one specjalne, wykwalifikowane kierownictwo; rodzaj zajęć jest oczywiście dostosowany do właściwości dzieci. W r. 1927/28 szkoły powszechne posiadały 44 oddziały dla małozdolnych i trudnych do prowadzenia (ogółem przeszło 800 dzieci) oraz 7 oddziałów dla głuchoniemych i jąkających się (kilkadziesiąt dzieci). Niezależnie od oddziałów w szkołach powszechnych, specjalny Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych prowadzi (w r. 1927/8) 43 oddziały, w których uczy się ok. 200 głuchoniemych i 60 ociemniałych dzieci.

Zobrazowawszy w ogólnych zarysach stan szkolnictwa powszechnego w Warszawie, przejdziemy teraz do omówienia związanej z niem ściśle kwesji realizacji obowiązkowego nauczania powszechnego.

Jak zaznaczyliśmy, już w czasie okupacji Komitet Obywatelski prowadził pewne prace przygotowawcze nad wprowadzeniem powszechnego obowiązku szkolnego. Dekret o obowiązkowem nauczaniu z d. 7.II.1919 r. postawił sprawę na porządku dziennym w całej jej rozciągłości; jednak specjalne trudności lokalowe stolicy, w której dokonywała się szybka organizacja centralnych władz państwowych, utrudniały wprowadzenie dekretu odrazu w życie, jak tego potrafiła dokonać Łódź; późniejsza zaś wojna odroczyła jeszcze na parę lat akcję realizacyjną. Ostatecznie akcję rozpoczęto w Warszawie w r. 1922/23 (w całem państwie — w r. 1923/24). Przeprowadzenie akcji obliczono na lat siedem, tak, by co roku obejmować przymusową nauką jeden rocznik dzieci 7-letnich. W r. 1922/23 objęto w ten sposób dzieci, ur. w r. 1915; w latach następnych obejmowano kolejno roczniki następne — i na jesieni r. 1928 obowiązkową nauką w zakresie szkoły powszechnej objęte były w Warszawie już wszystkie dzieci w wieku szkolnym, t. j. w wieku 7—13 lat (rocz. 1915—1921).

Akcja przeprowadzana jest w ten sposób, iż co roku do szkół powszechnych obowiązane są zgłosić się wszystkie dzieci 7-letnie, które nie uczą się w innych szkołach, nie otrzymały pozwolenia na naukę domową i nie otrzymały zwolnienia lub odłożenia stawiennictwa przez oficjalnego lekarza. Tu musimy zaznaczyć, że za szkołę, do której dziecko może uczęszczać zamiast szkoły powszechnej, uważa się każdą szkołę — ele-

mentarną prywatną, średnią, zawodową i t. d.; należą tu też t. zw. chedery koncesjonowane. Co się tyczy pozwolenia na naukę w domu — otrzymuje je każde dziecko, którego opiekun zgłasza tego rodzaju żądanie; żadna kontrola nie jest w tej sprawie wykonywana. Dziecko, które wstąpiło do szkoły powszechnej, obowiązane jest do ukończenia jej pełnego 7-letniego kursu — chyba, że przedtem skończyło lat 14: w tym wypadku dalsze pozostawanie w szkole jest dobrowolne. Poza temi dziećmi, powoływanemi do szkół powszechnych w biegu akcji realizacyjnej, obowiązane były do pozostawania w szkole aż do ukończenia 14 lat wszystkie te dzieci w wieku 8 lat i wyżej, które początek akcji realizacyjnej, t. j. rok 1922/23 — zastał już w szkołach powszechnych; obecnie dzieci tych w szkołach już prawie niema.

Musimy tu zresztą zaznaczyć, że co rok poważna liczba dzieci 7-letnich, które powinny być w danym roku umieszczane w szkołach, nie znajduje w nich miejsca i dostaje się do 1-go oddziału szkoły powszechnej dopiero w roku następnym, a nawet dopiero po 2 latach; w ten sposób poważna część dzieci rozpoczyna naukę z opóźnieniem i kończy lat 14 przed ukończeniem szkoły. W tej zaś sytuacji, jak zaznaczaliśmy, dalsze przebywanie dziecka w szkole zależne jest od dobrej woli jego opiekunów: stąd poważna liczba dzieci — a są wśród nich już i dzieci z roczników, objętych formalnie obowiązkiem nauki siedmioletniej, — występuje co rok ze szkół, nie ukończywszy ich (ponad 5 tys. dzieci rocznie). Występowanie ze szkół tych dzieci stanowiło w ostatnich latach jeden z głównych sposobów, zapomocą których szkoły powszechne mogły wogóle poumieszczać zgłaszające się nowe dzieci z obejmowanego kolejno przymusem rocznika.

Całą akcją realizacyjną kieruje specjalna sekcja Wydz. Ośw. i Kultury Magistratu, działająca z ramienia Komisji Powszechnego Nauczania, t. j. organu samorządu szkolnego. Sekcja posiada specjalną kartotekę dzieci w wieku szkolnym, prowadzi na jej zasadzie ewidencję i kontrolę dzieci, oraz uskutecznia przydział do szkół; pod jej kierunkiem działają t. zw. szkolne sądy dzielnicowe, które na zasadzie brzmienia Dekretu o obowiązkowem nauczaniu mogą nakładać kary grzywny, a nawet aresztu na rodziców i opiekunów, winnych nieposyłania dzieci do szkoły bez dostatecznej przyczyny [1])

Dodać trzeba, że budowę gmachów prowadzi Miejski Komitet Budowy Gmachów Szkolnych na zasadzie wskazówek specjalnej Komisji Rady Miejskiej (Komisja rozszerzenia sieci szkolnej).

Faktyczna więc praca w zakresie wprowadzenia w życie nauczania powszechnego w Warszawie ześrodkowana jest w organach miejskich.

Aby zrozumieć przebieg i charakter akcji realizacyjnej w Warszawie, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na poważne zmiany w liczbie dzieci w wieku szkolnym w latach ostatnich. W r. 1919/20 dzieci tych było w Warszawie ogółem około 150 tys.; począwszy od tego roku zaczyna się spadek liczby dzieci — spowodowany dorastaniem do 7 lat coraz większej liczby roczników t. zw. wojennych, wyjątkowo mało liczebnych. W r. 1922/23 — w chwili rozpoczynania akcji realizacyjnej — dzieci w wieku szkolnym było jeszcze w Warszawie ok. 150 tys.; obecnie, w r. 1928/29, liczba ich nie dochodzi do 110 tys. Trzeba jednak pamiętać, że statystyka urodzeń od r. 1922 każe nam

[1]) W r. 1927/28 sądy szkolne rozpatrzyły ok. 3 tys. spraw, przyczem skazano na areszt 38 osób, na grzywnę — ok. 1400 osób. W 1500 wypadkach sąd uznał, że nieposyłanie dziecka do szkoły było usprawiedliwione (nędzą, chorobą w domu, brakiem odzieży i t. d.).

liczyć się z niewątpliwym wzrostem tej liczby, już poczynając od nadchodzącego roku szkolnego (1929/30). Można przypuszczać, że w ciągu 5 — 6 lat osiągnięta zostanie znowu cyfra 150 tys. — która wraz z rozrostem miasta rosnąć będzie oczywiście dalej (przedewszystkiem na przedmieściach).

Zobaczmy teraz, jak na tle tych zmian przejawiały się rezultaty akcji realizacyjnej.

W r. 1918/19 dzieci w wieku szkolnym, uczących się we wszelkiego rodzaju szkołach — powszechnych, elementarnych prywatnych, średnich i t. d. — było około 50 tys. (w tem ok. 27 tys. w szkołach powszechnych). W r. 1922/23, kiedy rozpoczęto akcję realizacyjną, dzieci w wieku szkolnym w szkołach było ok. 80 tys., z tego w szkołach powszechnych — ok. 62 tys. W latach następnych jednak cyfry te rosły niezbyt szybko, tak iż w roku szkolnym 1928/29 wynoszą one ok. 91 tys. i ok. 67 tys.

Mimo to odsetek dzieci w wieku szkolnym, nie pobierających nauki, spadał, poczynając od r. 1922/23, bardzo znacznie. Jeśli brać pod uwagę nietylko dzieci, uczące się w szkołach, ale wogóle dzieci, spełniające — w myśl ustawy — obowiązek szkolny, a więc także dzieci, które otrzymały pozwolenie na naukę w domu, zwolnione z powodu choroby i t. d. — okaże się, iż odsetek dzieci, nie spełniających obowiązku szkolnego, wynosił: w r. 1922/23 — ok. 44%, w r. 1923/24 — ok. 39%, w r. 1924/25 — ok. 29%, w r. 1925/26 — ok. 16%, w r. 1926/27 — ok. 13%, w r. 1927/28 — ok. 12% i w bieżącym roku szkolnym — ok. 10%.

Ten stały i poważny spadek odsetka nieuczących się dzieci przy jednoczesnem niewielkiem zwiększaniu się liczby dzieci w szkołach wogóle i w szkołach powszechnych w szczególności tłumaczy się faktem, który wyżej podkreśliliśmy — mianowicie zmniejszającą się w okresie 1922 — 1929 r. ogólną liczebnością dzieci w wieku szkolnym. Wobec tego zaś, że w najbliższych latach będziemy mieli do czynienia ze stałym wzrostem tej ostatniej liczby — zagadnienie realizacji nauczania powszechnego w Warszawie staje się z każdym rokiem coraz bardziej skomplikowanem.

Wyżej podaliśmy zestawienie budynków szkolnych, wzniesionych na potrzeby szkół powszechnych od 1918 r. Widzimy, że budynki te nie wystarczyły nawet na objęcie obowiązkową nauką wszystkich dzieci z roczników „wojennych" — skoro obecnie, po siedmiu latach akcji realizacyjnej, ok. 10% tych dzieci nie może dostać się do szkoły. Musimy przytem zaznaczyć, że w ostatnich latach mamy niewątpliwie do czynienia ze względnem (w stosunku do potrzeb akcji realizacyjnej) osłabieniem tempa budownictwa szkolnego, co wyraziło się w fakcie, że gdy w r. 1925/26 odsetek nieuczących się z obejmowanego wówczas przymusem nowego rocznika dzieci siedmioletnich wynosił ok. 5%, w r. 1926/27 odsetek dla analogicznego rocznika wynosił ok. 7%, a w r. 1927/28 ok. 9%.

Zaznaczyć trzeba, iż przeszło połowę dzieci w wieku szkolnym, nie mogących znaleźć miejsca w szkołach, stanowią dzieci wyznania mojżeszowego: w r. 1927/28 na 16 tys. dzieci poza szkołą tych ostatnich było ok. 9½ tys., w tem prawie 6 tys. chłopców (wśród dzieci chrześcijańskich liczby chłopców i dziewcząt są prawie równe). Trzeba przytem wziąć na uwagę, że za spełniających obowiązek szkolny uważa się 6 tys. chłopców wyzn. mojżeszowego, uczących się w chederach koncesjonowanych, które niewątpliwie pod żadnym względem nie odpowiadają poziomowi 7-letniej szkoły powszechnej. Wobec wielkiego braku pomieszczeń w dzielnicach żydowskich — trudności akcji realizacyjnej wśród dzieci wyzn. mojż. zwiększa niewątpliwie przyjęty od kilku lat system prowadzenia dla tych dzieci odrębnych szkół.

Warto jeszcze podkreślić fakt, iż zagadnienie realizacji nauczania powszechnego w Warszawie przedstawia się bardzo niejednolicie pod względem terytorjalnym. Zupełny brak odpowiednich lokali i trudności wyszukania placów pod budowę nowych szkół w centrum miasta sprawiły, iż przeważająca część nowowybudowanych gmachów szkolnych położona jest na przedmieściach, gdzie z drugiej strony potrzeba nowych lokali była bez porównania mniej ostra niż w śródmieściu. Gdy na przedmieściach (kom. XVI—XXVI) mieszka tylko ok. 15% wszystkich dzieci w wieku szkolnym, przebywających w Warszawie — liczba izb szkolnych na tem terytorjum wynosi ok. 30% wszystkich izb szkół powszechnych, a jeśli brać pod uwagę tylko izby w gmachach własnych — izby na przedmieściach stanowią aż 45% ogółu tych izb w Warszawie. Zrozumiałą jest rzeczą, że akcja budowy szkół powszechnych w Warszawie musi tę niejednolitość uwzględnić i starać się budować przedewszystkiem szkoły dla śródmieścia.

Jeśli weźmiemy pod uwagę nakreślone wyżej warunki, w jakich odbywa się obecnie nauka w szkołach powszechnych w Warszawie, oraz ogólny stan realizacji nauczania powszechnego — mianowicie; 1) pobieranie przez większość dzieci nauki nie w godzinach rannych, 2) przepełnienie klas, 3) znaczną ilość zupełnie nieodpowiednich pomieszczeń; z drugiej strony fakt, 4) iż z obecnej liczby dzieci w wieku szkolnym ok. 10% nie może wogóle dostać się do szkół, 5) że za dzieci spełniające obowiązek szkolny uważa się m. i. dzieci, uczęszczające do chederów, że 6) przewidywane jest znaczne zwiększenie liczby dzieci w wieku szkolnym już w latach najbliższych — staje się jasnem, w jak wielkich rozmiarach i w jak intensywnem tempie budowa szkół powinna być w Warszawie prowadzona. Nie mówiąc już o „programie maksymalnym“ w tej dziedzinie, związanym z uwzględnieniem ustroju jednolitej szkoły powszechnej, który wymagałby wzniesienia w najbliższych latach ok. 3 300 izb, t. j. 254 szkół 13 izbowych — nawet wykonanie programu, który musi być uważany za konieczne minimum, jeśli realizacja powszechnego nauczania nie ma ulec w najbliższych latach zupełnemu załamaniu, wymaga wybudowania w ciągu 5 lat ok. 50 budynków 13-izbowych — wszystkich w śródmieściu (najwięcej wybudować trzeba w kom. III i V, potem w VI, VII i VIII).

Aby dać pełny obraz szkolnictwa elementarnego w Warszawie, musimy podać jeszcze najogólniejsze dane o szkołach elementarnych prywatnych i chederach.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że znaczenie elementarnego szkolnictwa prywatnego jest obecnie — w porównaniu ze szkolnictwem powszechnem — dość małe. Szkół tego typu było w r. 1927/28 — 80; uczyło się w nich ok. 7 300 dzieci, w tem połowa dziewcząt; przeważają szkoły koedukacyjne (58 szkół). Znaczną część stanowią tutaj szkoły, utrzymywane przez instytucje społeczne i filantropijne żydowskie, w których uczy się ok. 4 300 dzieci. Z ogólnej liczby 80 szkół 66 szkół ma język wykładowy polski, 9 — żydowski, 4 — hebrajski i 1 — rosyjski. Tylko 28 szkół posiada najwyższą klasę — VII; 11 szkół jest 5-o lub 6-o klasowych, reszta — 2, 3 i 4-klasowe. Nauczycieli w szkołach elem. prywatnych jest przeszło 500 os. Trzeba zaznaczyć, że warunki nauki w tych szkołach są pod wielu względami znacznie lepsze, niż w szkołach powszechnych — posiadają one naogół lepsze lokale, przeciętna dzieci na 1 oddział nie przewyższa 25, personel nauczycielski jest stosunkowo znacznie liczniejszy (1 nauczyciel wypada mniejwięcej na 20 dzieci).

Jeśli chodzi natomiast o chedery — nie ulega wątpliwości, że ich warunki sanitarno-pedagogiczne są przeważnie wręcz opłakane (dzieci w wielu wypadkach uczą się

w części pokoju, który, pozatem, służy jako mieszkanie dla nauczyciela; nauczyciele nie posiadają często nawet elementarnego wykształcenia i t. d.). W r. 1927/28 chederów koncesjonowanych — t. j. uznanych za zwalniające od obowiązku posyłania dziecka do szkoły powszechnej — było 104, dzieci w nich ok. 7 800 (liczba ta z roku na rok wzrasta). Prócz chederów koncesjonowanych istnieją chedery niezarejestrowane pokątne, w których warunki są oczywiście jeszcze znacznie gorsze.

SZKOLNICTWO ŚREDNIE.

Duży stosunkowo rozrost szkolnictwa średniego w Polsce — w porównaniu ze szkolnictwem elementarnem i zawodowem — jest faktem znanym. W Warszawie w r. 1927/28 wypadało na 1000 mieszkańców 26 uczniów szkoły średniej — gdy w Paryżu tylko 7, w Berlinie przy nadzwyczajnie zmniejszonej liczebności dzieci z roczników „wojennych" — 19; na 100 uczniów szkoły średniej wypada w Warszawie ok. 270 uczniów szkoły powszechnej, gdy w Berlinie — 350, w Paryżu — 1 000, w Amsterdamie — 2 000. Liczba uczniów szkół zawodowych jest prawie wszędzie na Zachodzie wyższa, niż uczniów szkół średnich (w miastach niemieckich 2 razy wyższa) — w Warszawie zaś uczniów wszystkich szkół zawodowych wraz z kursami paromiesięcznemi i kursami dla terminatorów rzemieślniczych jest jeszcze mniej, niż uczniów szkół średnich. Dokładne porównanie odpowiednich danych z różnych krajów jest wprawdzie bardzo trudne ze względu na różnice w organizacji szkolnictwa, typach istniejących szkół i t. d. — jednak powyższe porównanie wystarcza, aby wykazać zgruba specyficzne dla naszych stosunków uprzywilejowanie szkolnictwa średniego. Jak zobaczymy zresztą — w ostatnich latach znaczenie liczbowe tego działu szkolnictwa maleje; w pierwszych latach niepodległości stosunki były pod tym względem jeszcze bardziej jaskrawe, niż te, których wyrazem są podane wyżej liczby.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, przed wojną Warszawa posiadała ok. 105 szkół średnich (bez szkół handlowych), w tem 80 prywatnych polskich i 25 rządowych i prywatnych rosyjskich. Część tych szkół stanowiły t. zw. progimnazja 4-o i 6-o klasowe. Uczniów liczyły szkoły średnie ok. 25 tys. W czasie okupacji liczba szkół poważnie wzrosła: mimo zamknięcia szkół rosyjskich Warszawa liczyła w r. 1917/18 121 szkół średnich z 27 1/2 tys. uczniów, w r. 1918/19 — 120 szkół z 32 1/2 tys. uczniów. Po zniesieniu okupacji liczba szkół spada; jest to spowodowane głównie większym nadzorem ze strony Min. W. R. i O. P., które zamknęło część szkół-przedsiębiorstw, powstałych w czasie okupacji. Jednakże liczba uczniów szkół średnich po zniesieniu okupacji jeszcze wzrasta; znajduje to wytłumaczenie w powstaniu i rozwoju w Warszawie wyższych uczelni, które przyciągają u nas młodzież w rozmiarach, gdzieindziej nie spotykanych. W r. 1919/20 liczba uczniów szkół średnich w Warszawie osiąga maximum — ok. 37 800 (prawie połowa bezwzględnej liczby uczniów w 4 razy większym Berlinie!), poczem zaczyna się stopniowy spadek, trwający nieprzerwanie aż do chwili obecnej: w r. 1921/22 uczniów szkół średnich było jeszcze ok. 34 tys., w r. 1927/28 — 27 800.

Specyficzną cechą szkolnictwa średniego u nas jest stosunkowo bardzo wysoka liczba szkół żeńskich: w r. 1927/28 było ich 61, gdy szkół męskich — 41 i koedukacyjnych — 3. Dziewcząt w szkołach średnich było w r. 1927/28 ok. 14 200, chłopców — ok. 13 650, t. j. dziewczęta stanowią ok. 51% ogółu uczących się w szkołach średnich. Trzeba dodać, iż w latach ostatnich odsetek dziewcząt stale się zmniejsza: w r. 1922/23 wynosił ok. 55%, w r. 1918/19 — ok. 57% wszystkich uczniów szkół średnich. Odpo-

wiednio zmniejszyła się również liczba szkół żeńskich: w r. 1918/19 było ich jeszcze 80, w r. 1922/23 — 62; wogóle podkreślony przez nas wyżej spadek liczby szkół średnich od r. 1918/19 dotyczy wyłącznie szkół żeńskich — liczba szkół męskich nieznacznie nawet wzrosła w tym czasie.

Jednakże i stosunki obecne, gdy dziewczęta stanowią nieco więcej, niż połowę młodzieży szkół średnich w Warszawie, różnią się znacznie od stosunków w miastach zachodnio-europejskich, gdzie w szkolnictwie średniem widzimy wszędzie znaczną przewagę chłopców (np. w Paryżu — 72%, w Berlinie — 65%). Zjawisko to jest związane ze znacznie silniejszem u nas, niż na Zachodzie, dążeniem dziewcząt do otrzymania wyższego wykształcenia: zobaczymy to niżej, gdy będzie mowa o słuchaczach szkół wyższych.

Wogóle charakter naszej szkoły średniej, jako przygotowującej młodzież przedewszystkiem do studjów wyższych, uwydatnia się wyraźnie. Typ przedwojennych „progimnazjów" zniknął zupełnie; nie są również wcale reprezentowane szkoły typu np. niemieckiej „Mittelschule", dające pewien zasób wykształcenia, po otrzymaniu którego wychowanek poświęca się już pracy zawodowej. Wszystkie szkoły warszawskie — to bądź pełne szkoły 8-klasowe, bądź t. zw. szkoły rozwojowe, w których klasy wyższe otwierane są stopniowo; ukończenie szkoły oraz zdanie egzaminu ostatecznego daje bezpośrednio prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych. Zaznaczyć przytem trzeba, że większość szkół ma prawo wydawania matur na zasadzie decyzji własnych komisji egzaminacyjnych, część — na zasadzie decyzji komisji, do której wchodzi delegat Min. W. R. i O. P.; parę szkół wreszcie nie ma prawa wydawania matury i wychowankowie tych szkół muszą zdawać egzamin, jako eksterni.

Jeśli chodzi o program szkół — istniejące 2 zasadnicze typy, t. zw. gimnazja humanistyczne (z łaciną) i przyrodniczo-matematyczne różnią się od siebie nieco mniej, niż przedwojenne gimnazja klasyczne od realnych. Dodać zresztą trzeba, iż pierwszy typ znacznie przeważa—nietylko wśród szkół męskich, ale i wśród żeńskich.

Szkół średnich państwowych jest w Warszawie 14 (ponad 5 tys. uczniów), miejskich — 5 (ponad 1 tys. uczniów); reszta (86) — to szkoły prywatne i społeczne (21½ tys. uczniów). Z gimnazjów państwowych jest 8 męskich i 6 żeńskich, z miejskich—4 męskie i 1 żeńskie; z pośród prywatnych jest 54 żeńskie, 29 męskich i 3 koedukacyjne. Trzeba dodać, że liczba szkół koedukacyjnych utrzymuje się bez zmiany od r. 1923/4; idea koedukacji nie znalazła więc w warszawskiem szkolnictwie średniem poważniejszego zastosowania.

Interesującą jest rzeczą, w jakim stopniu na szkoły średnie wpływa rozwój obowiązkowej szkoły powszechnej w Warszawie. Wpływ ten jest w ostatnich latach widoczny; wyraża on się w poważnem zmniejszaniu się w szkołach średnich odsetka dzieci, uczęszczających do niższych klas (od wstępnej do III-ej). Tu właśnie — w klasach niższych — przejawia się zaznaczony już przez nas spadek ogólnej liczby uczniów szkół średnich; można więc stwierdzić, że jest on w związku z rozwojem szkoły powszechnej—chociaż nie należy zapominać o tem, że i na uczniach szół średnich odbić się musiał zaznaczony przez nas wyżej spadek ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym w ostatnich latach.

Podobne wnioski nasuwają się, gdy zbadamy podział uczniów szkół średnich według wieku. Gdy w r. 1922/23 przeszło połowę — ok. 51% — wszystkich uczniów stanowiły dzieci w wieku szkolnym, t. j. w wieku 7—13 lat, w r. 1927/28 odsetek tych

dzieci wynosi już tylko niespełna 30%. Działał tu jednak, prócz spadku ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym, jeszcze inny czynnik, niezależny od wpływu szkoły powszechnej—mianowicie fakt, iż młodzież wstępuje do szkół średnich w coraz starszym wieku. Liczba uczniów szkół średnich w wieku 16 lat i wyżej wzrosła w porównaniu z. r. 1922/23 bardzo poważne—nietylko stosunkowo, ale i absolutnie (z 8 400 do 13 200.); samej tylko młodzieży 20 letniej i starszej było w warszawskich szkołach średnich w r. 1927/28 ok. 1900 osób, gdy w r. 1922/23—tylko 450 osób. Dodać trzeba, iż dziewczęta w szkołach średnich mają wiek naogół niższy, niż chłopcy. Jeśli chodzi o absolutną liczbę uczniów w wieku szkolnym — spadła ona więcej, niż dwukrotnie: z 16800 w r. 1922 23 do 8300 w r. 1927/28; tak wielki spadek nie mógłby być wytłumaczony wyłącz-

Gimnazjum Królowej Jadwigi na pl. Trzech Krzyży.

nie spadkiem ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym. Odpływ więc pewnej liczby młodszych dzieci do szkół powszechnych zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Jeśli chodzi o podział wyznaniowy uczniów szkół średnich — w r. 1927/28 uczniów wyzn. mojżeszowego było ok. 27%; odsetek ten w ostatnich latach nieco maleje. Prawie wszyscy uczniowie wyzn. mojż. uczą się w szkołach prywatnych; w szkołach państwowych liczba ich jest minimalna (ok. 2%), w szkołach miejskich wynosi ok. 6%. Trzeba zaznaczyć, że, niezależnie od wyznania uczniów, prawie wszystkie szkoły średnie w Warszawie miały język wykładowy polski: na 105 szkół była tylko 1 szkoła z jęz. wykładowym rosyjskim i 1 z francuskim; w pozostałych jęz. wykładowym był polski. Interesujący jest podział uczniów według zawodu rodziców. Najwięcej, bo ok. 30%

ogółu rodziców było zatrudnionych w handlu; ok. 20% przypada na przemysł, 17% — na administrację i wojsko, 11% — na wolne zawody i nauczycielstwo. Jeśli chodzi o stanowisko w zawodzie — ok. 51% zajmowało stanowisko samodzielne (kupcy, samodzielni rzemieślnicy, fabrykanci, właściciele przedsiębiorstw, właściciele ziemscy i t. d.); ok. 35% stanowili wszelkiego rodzaju urzędnicy (prywatni, państwowi, komunalni) i oficjaliści, tylko niespełna 10% — robotnicy i służba (o pozostałych 4% rodziców brak danych). Dane powyższe dotyczą r. 1924/25 — jednak stosunki ulegają pod tym względem bardzo nieznacznym zmianom z roku na rok. Stosunki te są zresztą w Warszawie podobne, jak w całej Polsce: w r. 1922/23 na terytorjum całej Polski dzieci robotników i służby stanowiły niespełna 12% ogółu uczniów szkół średnich.

Jeśli chodzi o warunki lokalowe warszawskich szkół średnich, są one w znacznej części szkół dobre, a w większości — zadawalniające. Wiele szkół posiada własne specjalne budynki, w których uwzględniono wszystkie potrzeby higjeny szkolnej. W szkołach prywatnych, mieszczących się jeszcze w znacznej części w wynajętych domach mieszkalnych, stosunki lokalowe ulegają także z roku na rok poprawie (szkoły dokonywują na żądanie kuratorjum przeróbek i t. d.). Przeciętna uczniów na klasę (oddział), która w r. 1921/22 wynosiła jeszcze 34, spadła w r. 1927/28 do 28.

Nauczycieli w szkołach średnich warszawskich jest ok. 2 tys. (w tem nieco więcej, niż połowa kobiet); na 1 nauczyciela wypada w ten sposób ok. 14 uczniów.

Parę słów jeszcze powiedzieć musimy o abiturjentach szkół średnich w Warszawie. W ostatnich latach liczba kończących szkoły średnie wynosi ok. 1900 rocznie (w tem ok. 1000 chłopców); w r. 1922/23 wynosiła jeszcze 1375. W stosunku do uczniów kl. VIII wynosiło to w r. 1927/28 ok. 75%. Trzeba dodać, że kilkadziesiąt osób rocznie otrzymuje maturę na zasadzie egzaminów dla eksternów; jednak liczba ta z roku na rok spada tak, że gdy w r. 1922/23 przystąpiło do tych egzaminów przeszło 400 osób, a otrzymało maturę — 145 os., w r. 1927/28 przystąpiło już tylko osób ok. 200, maturę otrzymało — 37.

Ogółem więc warszawskie szkoły średnie wypuszczają co rok ok. 2000 maturzystów i maturzystek.

W świetle podanych tutaj danych uwydatnia się wyraźnie fakt, iż potrzeby szkolnictwa średniego w Warszawie — w przeciwieństwie do potrzeb oświaty przedszkolnej, szkolnictwa powszechnego i, jak zobaczymy, zawodowego — nie obejmują rozrostu liczbowego tego szkolnictwa; główną potrzebą jest natychmiastowe dostosowanie szkoły średniej do jej właściwych zadań, jako szkoły drugiego stopnia nauczania, rozpoczynającego się po obowiązkowem ukończeniu 7-oddziałowej szkoły powszechnej, dalej zaś — udostępnienie szkoły średniej dzieciom z warstw pracujących.

SZKOŁY ZAWODOWE.

Zaznaczyliśmy już wyżej, że stosunki nasze cechuje mały rozwój szkolnictwa zawodowego — szczególnie w porównaniu ze szkolnictwem średniem. Główną przyczyną tego zjawiska jest niewątpliwie małe zrozumienie potrzeb wykształcenia zawodowego i dążenie do szkół, które otwierają bezpośrednio drogę do wyższego wykształcenia; te warstwy samodzielnych kupców, przedsiębiorców, urzędników i t. d., które dla swych dzieci nie poprzestają na szkole elementarnej, pragną wyraźnie dać im wykształcenie, któreby wprowadzało je odrazu do sfery „inteligencji zawodowej"; wyodrębnienie tej „inteligencji" z pośród wszystkich innych warstw stanowi wciąż jeszcze — mimo nie-

wątpliwych przesunięć w tym względzie w czasach ostatnich — cechę charakterystyczną struktury zawodowej społeczeństwa polskiego w przeciwstawieniu do bardziej zdemokratyzowanych społeczeństw Zachodu.

O rozwoju szkolnictwa zawodowego Warszawy w porównaniu z latami przedwojennemi posiadamy wiadomości bardzo szczupłe i niepewne, wobec braku odpowiedniej statystyki zarówno w czasach rosyjskich, jak i w okresie po 1918 r. Wielka różnorodność istniejących tu typów szkół, do których zaliczane są również wszelkiego rodzaju specjalne paromiesięczne kursy, wieczorowe szkoły dokształcające i t. p., sprawia, że nadzór nad temi szkołami ze strony organów Min. W. R. i O. P. (Departament Szkolnictwa Zawodowego) jest znacznie słabszy, niż np. nad szkołami średniemi, wobec których Ministerstwo posiada możność ścisłej kontroli, dzięki wspólnemu dla wszystkich szkół programowi nauki. Stąd braki i niedokładności w statystyce szkół zawodowych, utrudniające zarówno porównywalność danych z poszczególnych lat, jak i głębszą analizę tych danych z punktu widzenia typów szkół, podziału na specjalności i t. p. Jeżeli chodzi o najogólniejsze dane cyfrowe, wiemy, iż w r. 1927/28 Warszawa posiadała 113 szkół zawodowych, w których uczyło się ponad 9 tys. uczniów. Tu należą: państwowe szkoły — techniczna kolejowa, budowy maszyn, handlowa, przemysłowa, majstrów rzemieślniczych; ogółem szkół państwowych — 13. Dalej idą szkoły miejskie — rzemieślnicze i rękodzielnicze oraz Szkoła Sztuk Zdobniczych i malarstwa (razem 6 szkół); reszta—to szkoły prywatne, z pośród których jest 20 szkół handlowych, 61 — rękodzielniczych i przemysłowych oraz parę szkół rzemieślniczych i technicznych. Większość szkół (67) to szkoły żeńskie, wśród których przeważają szkoły rękodzielnicze.

Jeśli chodzi o programy szkół zawodowych — panuje tu oczywiście wielka różnorodność, której opis zaprowadziłby nas zbyt daleko. Zaznaczymy tylko, że wszystkie te szkoły, prócz nauki w zakresie przedmiotów specjalnych, która stanowi właściwe ich zadanie, dają także swym wychowankom pewien zasób wiadomości ogólnokształcących — zasób w różnych szkołach rozmaity, naogół jednak odpowiadający zakresowi 4—6 klasy szkół średnich. Prawidła przyjmowania uczniów do szkół zawodowych również nie są ujednostajnione — naogół wymagane jest ukończenie bądź 5, bądź 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Co się tyczy specjalnie miejskich szkół zawodowych, są to: 2 szkoły rzemieślnicze (męskie), 3 szkoły rękodzielnicze (żeńskie) i Szkoła Sztuk Zdobniczych i malarstwa. Szkoły rzemieślnicze dają zakres wiadomości ogólnokształcących, odpowiadający poziomowi 4-ej i 5-ej klasy szkoły średniej, szkoły rękodzielnicze — kl. 5-ej i 6-ej szkoły średniej. Ogółem w r. 1927/28 do szkół zawodowych miejskich uczęszczało ok. 1 600 uczniów, w tem do szkół rzemieślniczych — niespełna 1 tys., do szkół rękodzielniczych— ok. 500; ukończyło wszystkie szkoły w r. 1927/28 286 osób. W szkołach rzemieślniczych reprezentowane są działy zawodowe: ślusarstwo, tokarstwo metalowe i drzewne, dział elektromechaniczny i samochodowo-lotniczy, stolarstwo, koszykarstwo i rzeźba; kurs na każdym z działów trwa 3 lata. Szkoły rękodzielnicze prowadzą kursy w zakresie: bieliźniarstwa, hafciarstwa, krawiectwa, kilimkarstwa i kamasznictwa; kursy trwają 2—4 lat. Szkoła Sztuk Zdobniczych i malarstwa — będąca w gruncie rzeczy nie szkołą zawodową, lecz uczelnią o charakterze artystycznym — posiada działy: rysunków, malarstwa, rzeźby (zwykłej i w drzewie) oraz grafiki; kurs szkoły trwa 4 lata. Szkoła prowadzi, prócz zasadniczych działów, także wieczorne i niedzielne kursy rysunków.

Należy podkreślić, że miejskie szkoły zawodowe i Szkoła Szt. Zdobniczych uwa-

żane są powszechnie za stojące na wysokim poziomie naukowo-pedagogicznym; wyrazem uznania, jakiem się cieszą, były sukcesy, odniesione na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej w Paryżu w r. 1925: na wystawie tej najwyższe odznaczenie Wystawy — wielką nagrodę otrzymała za wystawione prace Szkoła Szt. Zdobniczych oraz słynna „kapliczka polska", pomysłu dyr. tej szkoły J. Szczepkowskiego, wykonana przez uczniów II-ej Szkoły Rzemieślniczej (kapliczka została zakupiona do Luwru); pozatem miejskie szkoły zawodowe otrzymały szereg odznaczeń i wyróżnień na innych wystawach krajowych i zagranicznych.

Bolączką szkolnictwa miejskiego — jak i innych działów szkolnictwa w stolicy — są niedostateczne pomieszczenia; szkoły rzemieślnicze posiadają wprawdzie gmachy własne, jednak szkoły rękodzielnicze i Szkoła Szt. Zdobniczych mieszczą się w lokalach wynajętych, zupełnie nieodpowiednich i tamujących ich normalny rozwój. Dla 2 szkół rękodzielniczych miasto buduje obecnie własne gmachy.

Poza normalnemi szkołami zawodowemi, posiadającemi kurs paroletni i mającemi na celu przygotowanie do wykonywania określonego fachu młodzieży, która otrzymała już pewne wykształcenie elementarne — odrębny zupełnie charakter noszą t. zw. kursy zawodowe. Są one poświęcone wyłącznie nauce określonej specjalności (a więc kursy kroju i szycia, modniarstwa, kursy dla szoferów, fryzjerskie, buchalteryjne, kursy języków i t. p.), trwają przeważnie parę miesięcy i przeznaczone są w znacznej części dla ludzi dorosłych. Ogółem kursów takich zarejestrowano w Warszawie w r. 1927/28—51, w tem 27 kursów dla kobiet; uczących się na kursach było prawie 5 tys. osób.

Odrębną wreszcie grupę szkół — o typie pośrednim między właściwem szkolnictwem zawodowem i oświatą pozaszkolną — stanowią t. zw. szkoły dokształcające zawodowo, przeznaczone dla młodzieży, zatrudnionej w rzemiośle i przemyśle.

Gros tych szkół stanowią szkoły miejskie, zorganizowane zasadniczo na nowoczesnych podstawach w r. 1920 z pozostałych jeszcze z czasów rosyjskich szkół t. zw. „niedzielnych". Szkoły te mają za zadanie dokształcanie—zarówno fachowe, jak i ogólne— młodzieży w wieku 15—18 lat, pracującej zarobkowo w przemyśle, rzemiośle, rękodziele i t. d. Ustawa z d. 2.VII 1924 r., zabraniając zasadniczo przyjmowania do pracy młodzieży poniżej lat 15, pozwala przyjmować do pracy młodzież w wieku 15—18 lat tylko: a) po ukończeniu szkoły powszechnej, b) z warunkiem uczęszczania — jednocześnie z pracą zarobkową — do wieczorowych szkół dokształcających, przyczem nauka do 6 g. tygodniowo wlicza się do godzin pracy. Wydane w końcu 1924 r. Rozporządzenie Min. Pracy odracza wymaganie ukończenia szkoły powszechnej tam, gdzie nie istnieje jeszcze powszechny obowiązek szkolny, aż do realizacji tego obowiązku; co się zaś tyczy uczęszczania do szkoły dokształcającej zwalnia z tego wymagania wszystkich, którzy przedstawią zaświadczenie o nieprzyjęciu do takiej szkoły z powodu braku miejsca.

Faktycznie więc istnieje u nas jedynie obowiązek zgłaszania się młodzieży rzemieślniczej do szkół dokształcających; obowiązek uczęszczania do tych szkół nie mógł być w Warszawie zrealizowany — gdyż młodzieży w wieku 15—18 lat, pracującej zarobkowo jest w stolicy ok. 20 tys., zaś wszystkie szkoły zawodowe mogą pomieścić zaledwie 11 tys. uczniów. Należy przytem zaznaczyć, że w szkołach dokształcających uczy się stale pewna liczba młodzieży, będącej chwilowo bez pracy, a więc do nauki formalnie nie obowiązanej; pozatem część uczniów jest w wieku ponad 18 lub poniżej 15 lat (w miejskich szkołach dokształcających uczniów tych dwóch grup było np. w r. 1925/26 razem ok. 25% ogólnej liczby uczniów).

Jak już zaznaczyliśmy, przeważającą większość szkół dokształcających stanowią szkoły miejskie: w r. 1927/28 na 51 takich szkół było 41 miejskich, 9 prywatnych i 1 państwowa. Uczniów było ogółem niespełna 11 tys., w tem $8^1/_2$ tys. — w szkołach miejskich. Zaznaczyć trzeba, że w porównaniu z r. 1920/21 liczba uczniów w miejskich szkołach dokształcających wielokrotnie wzrosła.

Jest rzeczą zrozumiałą, że organizacja szkół tego typu musi być zupełnie specyficzna. Przedewszystkiem musi ona uwzględnić fakt, iż ucząca się w nich młodzież przychodzi do szkoły po całodziennej pracy i że nie może tu być mowy o „zadawaniu“ czegokolwiek; cała nauka odbywać się więc musi w szkole, nie można przytem wymagać od słuchacza większego napięcia uwagi. Pozatem wśród młodzieży, do szkół tych uczęszczającej, reprezentowane są tak liczne zawody, że jest rzeczą niemożliwą utworzyć dla młodzieży każdego zawodu chociażby jedną szkołę, dającą jej odpowiednie uzupełnienie wykształcenia zawodowego—tembardziej, że niektóre grupy zawodowe reprezentowane są w szkołach przez kilkunastu lub nawet kilku uczniów. To też szkoły posiadają tylko kilka typów zasadniczych, uwzględniających najliczniej reprezentowane specjalności; pozatem istnieją t. zw. szkoły ogólne i niezawodowe,z niewyodrębnionym typem zawodowym, kładące większy nacisk na przedmioty ogólnokształcące.

Kurs szkoły dokształcającej jest zasadniczo 3-letni, przyczem wstępujący do kl. I-ej powinni mieć ukończonych 5 oddziałów szkoły powszechnej. W praktyce jednak wielu nowowstępujących warunku tego nie spełnia; szkoły prowadzą dla nich klasy przygotowawcze o rozmaitych poziomach. Dopiero po ich ukończeniu zaczyna się właściwy kurs szkoły — przyczem w większości szkół zakres wiadomości ogólnokształcących jest taki sam, jedynie w szkołach typu „ogólnego“ jest on szerszy. Zakres wiadomości zawodowych jest oczywiście zależny od specjalności szkoły; najsilniej reprezentowane są szkoły dla grup: metalowej (ok. 4 tys. uczniów), handlowej (ok. 1 400 uczn.), włókienniczej (ok. 1 200 uczn.), pozatem dość liczne są grupy: drzewna, skórzana, graficzna, elektrotechniczna. W szkołach typu „ogólnego“ uczy się ok. 1 600 uczniów. Dodać trzeba, iż wśród szkół dokształcających znakomita większość przeznaczona jest dla chłopców; z pośród 41 szkół miejskich, szkół dla dziewcząt było wszystkiego 6 (przeważnie szkoły „ogólne“)

Rola, jaką szkoły dokształcające spełniają w Warszawie, jest niewątpliwie bardzo poważna; palącą jednak potrzebą jest znaczne powiększenie ich liczby — tak, aby mogły one objąć całą pracującą zarobkowo młodzież rzemieślniczą. Nieświetne warunki lokalowe szkół dokształcających będą usunięte zapewne nie wcześniej, niż z chwilą uregulowania sprawy budynków szkół powszechnych—z ich bowiem pomieszczeń przeważająca liczba szkół dokształcających korzysta.

OŚWIATA POZASZKOLNA.

Za czasów rosyjskich oświata pozaszkolna w Warszawie faktycznie prawie wogóle nie istniała (powstałe w r. 1905 instytucje, zajmujące się oświatą dla dorosłych, zostały szybko zlikwidowane; do wojny przetrwały tylko prowadzone przez P. M. S. „Kursy dla dorosłych Jaczynowskiego“). Pracę na tem polu — przytem odrazu zakrojoną na szeroką skalę i prowadzoną z wielką energją — rozpoczęto dopiero w r. 1915, zaraz po ustąpieniu władz rosyjskich; przystąpiono wtedy do organizacji miejskich Kursów dla Dorosłych, instytucji Polskiej Macierzy Szkolnej i Uniwersytetu Ludowego (Robotniczego).

Rolę głównej instytucji, zajmującej się w Warszawie oświatą pozaszkolną, spełniają od samego początku swej działalności miejskie Kursy dla Dorosłych m. st. Warszawy. Prowadzą one — jak zobaczymy — działalność bardzo wielostronną; we wszystkich jednak działach starają się nadać akcji oświatowej charakter systematycznej, na dłuższą metę zakrojonej pracy, unikając natomiast luźnych odczytów i cyklów wykładów, dających mało realnej korzyści słuchaczom. Dzięki szczęśliwemu doborowi ludzi jest to instytucja wyjątkowo żywa i nie zbiurokratyzowana, to też dość szeroka autonomja, jaką posiadały Kursy wobec władz miejskich do r. 1925, była niewątpliwie dla rozwoju tej instytucji bardzo korzystna.

Najdawniejszym działem pracy są *Kursy Początkowe dla dorosłych*. Program ich obliczony jest na 8 semestrów w zakresie 5—6 lat szkoły powszechnej; dwa najniższe stopnie nauki przeznaczone są dla analfabetów i pół-analfabetów; nauka zajmuje 8 godzin w tygodniu, odbywanych w ciągu 3 wieczorów. Program obejmuje język polski, rachunki i jeszcze jeden przedmiot w zależności od semestru: geografję, historję, naukę obywatelstwa lub higjenę [1]). Liczba uczących się w r. 1922/23 osiągnęła ok. $5^1/_2$ tys., następnie zaczęła spadać i w r. 1927/28 wynosiła około 2 tys. osób, uczących się w 65 kompletach.

Na Kursy dla dorosłych przyjmuje się osoby powyżej lat 18; analogiczną instytucją dla młodocianych są *Kursy Początkowe dla młodocianych*, założone w r. 1923. W r. 1923/24 uczęszczało na nie ok. 2 tys., w r. 1927/28 — ponad 1 tys. osób (w 34 kompletach). Kursy początkowe posiadają własny program nauki, opracowany i wydany drukiem przez Centralne Biuro Kursów dla dorosłych.

Drugim działem pracy jest *Szkoła Powszechna dla dorosłych i młodocianych*; nauka trwa tutaj 3—4 lata, w ciągu 5 wieczorów tygodniowo. Program szkoły uzgodniony został z Min. W. R. i O. P.; w r. 1926 szkoła otrzymała prawo publiczności i kończący ją słuchacze otrzymują świadectwo, równoważne świadectwu z ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej. Liczba osób, zapisanych do szkoły dla dorosłych, spadła w ostatnich latach, gdy bowiem w r. 1923/24 wynosiła ponad 500 osób, w r. 1927/28 wynosiła ok. 230 (w 7 kompletach). Natomiast szkoła dla młodocianych rozwija się liczbowo z roku na rok; liczba zapisanych wzrosła z 850 w r. 1923/24 do 1500 w r. 1927/28, liczba kompletów w tym samym czasie — z 23 do 45.

Trzecim działem pracy Kursów jest *Uniwersytet Powszechny*. Program zajęć ulega tu co pewien czas zmianom, uwarunkowanym przez nabyte doświadczenie; przytem zasadniczą tendencją jest prowadzenie nauki jaknajbardziej systematycznej, o ustalonym rocznym lub paroletnim zakresie. Istnieje więc kurs roczny dla słuchaczy, którzy ukończyli Kursy Początkowe, oraz dwuletni dla abiturjentów Szkoły Powszechnej dla dorosłych; na pierwszym program obejmuje język polski, arytmetykę, przyrodę i nauki społeczne; na drugim—polonistykę, matematykę, przyrodę, psychologję, geografję gospodarczą, nauki społeczne i zasady prawa. Dla młodocianych abiturjentów Szkoły Powszechnej zorganizowano również kurs dwuletni, analogiczny do powyższego kursu dla dorosłych, z uwzględnieniem jednak specjalnych potrzeb młodocianych.

Liczba słuchaczy Uniw. Powszechnego ulegała dość poważnym wahaniom: do r. 1920/21 wynosiła ponad 1000, później spadła do paruset, a w latach 1924/25 i 1925/26 nawet poniżej stu, w r. 1927/28 wynosiła ok. 300 osób.

[1]) Kazimierz Korniłowicz, Kursy dla dorosłych i młodocianych m. st. Warszawy. Kronika Warszawy Nr. 8—9 r. 1927.

Odrębny dział pracy Kursów stanowią wycieczki i odczyty. Co roku odbywa się kilkaset wycieczek miejskich i podmiejskich (w r. 1927/28 ok. 540 wycieczek, w których brało udział ponad 12 tys. osób); w każdym roku szkolnym jest również paręset odczytów (w r. 1927/28 — ok. 200, słuchaczy — niespełna 12 tys.). Prócz tego Kursy zakupują dla słuchaczy bilety na przedstawienia teatralne, koncerty i do kin: w r. 1927/28 rozdano ok. 7 tys. biletów. Kursy posiadają własną bibljotekę (ok. 7 600 tomów) oraz przeźroczarnię (ponad 5 tys. przeźroczy).

Niezależnie od działalności oświatowej, Kursy starają się też zorganizować współżycie kulturalne swych słuchaczy. Celowi temu służą *świetlice*, uruchomione już w r. 1917; liczba ich stale rośnie i w r. 1917/18 wynosiła już 29. Istnieją też świetlice dla młodocianych. Na terenie świetlic zorganizowane są chóry, zespoły muzyczne, rytmiki i plastyki — pozatem komplety rysunków, zdobnictwa, robót ręcznych, kółka samokształcenia i t. p.

Ogółem w r. 1927/28 przechodziło systematyczny kurs nauki na jednym z działów Kursów ponad 5 tys. osób, w tem ponad 2 tys. kobiet. Mężczyźni przeważają na wszystkich działach pracy, z wyjątkiem Kursów Początkowych. Zaznaczyć jeszcze trzeba, że przeszło połowę dorosłych słuchaczy Kursów stanowią robotnicy i rękodzielnicy, oraz, że z roku na rok wzrasta na kursach odsetek słuchaczy młodocianych.

Widzieliśmy już wyżej, że na wszystkich działach, z wyjątkiem Szkoły Powszechnej, liczba słuchaczy w latach ostatnich maleje — ogółem w r. 1922/23 na Kursach było prawie 9 tys., w r. 1923/24 — $6^1/_2$ tys. słuchaczy. Jest to niewątpliwie w związku z trudnemi warunkami pracy Kursów, które w latach ostatnich — w okresie redukcji budżetowych—odczuwały poważny brak przyrządów, pomocy szkolnych i t. p.

Należy tu podkreślić zwłaszcza bardzo niepomyślne warunki lokalowe Kursów; korzystają one z lokali szkół powszechnych, które nie są wogóle przystosowane do potrzeb nauczania dorosłych — pozatem w śródmieściu kursy wogóle z trudnością mogą otrzymać dla siebie lokale, co zniechęca słuchaczy. Ogólna liczba lokali, jaką rozporządzają Kursy, wynosiła w r. 1927/28 — 138; w latach poprzedzających ulegała dość znacznym wahaniom (w r. 1922/23 wynosiła 144) — nastąpiło więc naogół zmniejszenie liczby lokali, zrozumiałe w związku ze spadkiem liczby słuchaczy.

Kursy dla dorosłych mają niewątpliwie wielką rolę do spełnienia. Perspektywy ich rozwoju, z któremi łączy się przedewszystkiem sprawa budowy projektowanego „Domu Oświatowego", — zależą w wielkim stopniu od warunków finansowych i lokalowych, które w latach ubiegłych znacznie tamowały ich pracę.

Poza Kursami dla Dorosłych m. st. Warszawy działalność w dziedzinie oświaty pozaszkolnej prowadzą jeszcze Polska Macierz Szkolna i Tow. Uniwersytetu Robotniczego; w latach dawniejszych działał również Uniwersytet Ludowy, zamknięty przez władze w r. 1924. P. M. S. prowadzi Kursy Wieczorowe (w r. 1927/28 ok. 40 godz. wykł. tygodniowo, ok. 80 zapisanych), luźne odczyty (192 odczyty w ciągu roku 1927/28) i wycieczki; pozatem posiada 7 bibljotek z ogólną liczbą ponad 20 tys. tomów. Prowadzona dawniej szkoła powszechna została w r. 1927 zlikwidowana. Liczba ognisk wynosiła ostatnio 14 (w r. 1922/23 — 32).

Co się tyczy T. U. R. — prowadzi ono uczelnię robotniczą, kółka samokształcenia, poradnię dla samouków i luźne odczyty; wydaje też broszurki oświatowo-polityczne, posiada czytelnię pism, koła: krajoznawcze i dramatyczne. Pod względem liczbowym praca T. U. R. prowadzona jest w rozmiarach raczej skromnych.

Działalnością, którą zaliczyć należy również do dziedziny oświaty pozaszkolnej, jest praca części bibljotek warszawskich — tych mianowicie, które są przeznaczone dla masowego czytelnika, zwłaszcza ze sfer pracowników fizycznych. Instytucją, którą mamy tu na myśli, jest Towarzystwo Bibljotek Powszechnych w Warszawie [1]).

Popularne bibljoteki publiczne powstały w Warszawie już w r. 1858 pod firmą Warsz. Tow. Dobroczynności; ok. r. 1900 bibljotek tych było już przeszło 20. W r. 1907 powstaje instytucja pokrewna — Tow. Czytelń m. Warszawy (liczy ono 8 bibljotek); prócz tego charakter bibljoteki społecznej ma założona w r. 1898 bibljoteka kolejowa, stanowiąca od r. 1912 filję Bibl. Publicznej. Ogółem w r. 1914 było w Warszawie 25 bibljotek tego typu (liczba bibljotek W. T. D. spadła w ostatnich latach przed wojną do 16); liczyły one ponad 100 tys. tomów i ok. 16 tys. czytelników.

Po ustąpieniu rosjan władze polskie przychodziły bibljotekom społecznym z pomocą finansową; jednocześnie zaczął się wskutek zmienionych warunków politycznych ogromny wzrost czytelnictwa. Liczba abonentów w bibljotekach W. T. D. i T-wa Czytelń wzrosła do 20 tys., liczba wypożyczeń — mimo ograniczenia do 2 liczby książek, wydawanych jednorazowo — do 600 — 700 tys. rocznie (przed wojną wynosiła 400 — 500 tys.).

Jednakże trudności finansowe i niemożność wydatniejszego powiększania księgozbiorów bibljotek spowodowały, od r. 1921 począwszy, znaczny spadek czytelnictwa. Aby skoordynować działalność instytucji, mających te same cele na widoku, i ułatwić sobie przetrwanie okresu kryzysu, przeprowadzono w r. 1923 unifikację wszystkich bibljotek, o których dotąd mówiliśmy — pod firmą powstałego w r. 1922 Tow. Bibljotek Powszechnych; unifikacja objęła 24 bibljoteki z ogólną liczbą 115 tys. tomów; w r. 1927 księgozbiory Towarzystwa zmniejszyły się o 12 tys. wskutek usunięcia książek zniszczonych i wynosiły ok. 103 tys. tomów. Jednocześnie w omawianym okresie spadała w dalszym ciągu frekwencja czytelników, częściowo niewątpliwie z powodu braku nowych książek, częściowo — być może — w związku z ogólniejszym kryzysem czytelnictwa (obserwowanym np. również w społecznych bibljotekach wiedeńskich po wojnie). Liczba czytelników spadła z 17 tys. w r. 1923 do 12 tys. w r. 1927, liczba tomów wypożyczonych — z 515 tys. do 430 tys.

Parę słów jeszcze powiedzieć należy dla charakterystyki księgozbiorów bibljotek i ich czytelników. Bibljoteki, z wyjątkiem t. zw. Centralnej i Naukowej, posiadają książki tylko w języku polskim; ok. 40% stanowią książki naukowe, ok. 44% — literatura piękna, 16%—książki dla młodzieży. Jeżeli chodzi natomiast o książki wypożyczane — literatura naukowa stanowi wśród nich tylko ok. 21%, beletrystyka — ok. 56%. Dodać trzeba, iż 1 tom bywa wypożyczany w ciągu roku przeciętnie 4 razy (największą liczbę wypożyczeń wykazują z reguły bibljoteki, położone w dzielnicach żydowskich).

Jeżeli chodzi o czytelników bibljotek powszechnych — 57% stanowi młodzież (w tem połowę—młodzież szkół średnich; młodzież nie ucząca się w szkołach stanowi ok. 6% ogółu); ok. 9%—pracownicy umysłowi, ok. 14%—pracownicy fizyczni, ok. 16—% osoby bez określonego zajęcia. Pod względem narodowościowym 68% czytelników stanowią Polacy, resztę — Żydzi; ciekawą jest rzeczą, że wśród Polaków odsetek kobiet wynosi ok. 50%, gdy wśród Żydów — tylko 3%.

---

[1]) W. Dąbrowska, Towarzystwo Bibljotek Powszechnych w Warszawie. Sprawozdanie 1923 — 1927, Warszawa, 1928.

Dokonana w r. 1923 unifikacja bibljotek powszechnych Warszawy była niewątpliwie faktem bardzo dodatnim; nie mogła ona jednak zapobiedz brakom dostatecznych środków finansowych, co jest w dalszym ciągu hamulcem pracy Tow. Bibljotek Powszechnych.

SZKOLNICTWO WYŻSZE.

Warszawa posiada obecnie 5 szkół wyższych—t. j. uczelni, przyjmujących tylko osoby z ukończonem średniem wykształceniem: Uniwersytet, Politechnikę, Wyższą Szkołę Handlową, Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, Wolną Wszechnicę Polską i Państwowy Instytut Dentystyczny. W r. 1918 powstał również Państwowy Instytut Pedagogiczny, który jednak został w r. 1925 zlikwidowany.

Ponieważ do szkół wyższych uczęszcza z reguły wielka liczba młodzieży przyjezdnej, zwłaszcza zaś uczelnie wyższe stolicy przyciągają młodzież z całego państwa — trudno rozpatrywać szkolnictwo wyższe Warszawy z punktu widzenia jej lokalnych stosunków oświatowych; szkolnictwo wyższe wszystkich miast uniwersyteckich nadaje się raczej do traktowania łącznego, w skali ogólno-państwowej. Dlatego też poprzestaniemy tutaj na najogólniejszych danych.

Uniwersytet powstał — po zamknięciu Szkoły Głównej — w r. 1869; od r. 1906, po strejku szkolnym, był bojkotowany przez młodzież polską i stracił prawie znaczenie naukowe. Wskrzeszony został w r. 1915 przez władze polskie. Posiada wydziały: prawa i nauk politycznych, lekarski, farmaceutyczny, humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy (do r. 1926 stanowiły jeden wydział filozoficzny), studjum weterynaryjne, wydziały teologji: katolickiej, protestanckiej i prawosławnej. W r. 1927/28 liczył na wszystkich wydziałach ok. 9 400 słuchaczy, w tem na obu wydziałach filozoficznych — prawie 5 tys., na prawie — 2 600 i na medycynie ponad 1 tysiąc. Kobiet w liczbie słuchaczy było ok. 3 400 (więc ok. 36%); najwięcej — na filozofji (prawie 50%). Słuchaczy wyzn. mojżeszowego było ogółem ok. 2 200 (ok. 23%), około 7 800 słuchaczy podało, jako język domowy, polski, ok. 1 300 — żydowski.

Rozwój Uniwersytetu Warszawskiego charakteryzują następujące liczby słuchaczy: przed wojną — w r. 1910/11 — ok. 2 500; w pierwszym roku istnienia Uniwersytetu polskiego — 1915/16 — ok. 1 100; już w r. 1918/19 — ponad 4 500; w r. 1921/22 — ponad 7 500; w r. 1923/24 — ok. 9 400. W latach 1924 — 1925 obserwujemy pewien spadek liczby słuchaczy, która jednak w r. 1927/28 osiąga znów cyfrę 9 400.

Co się tyczy dyplomów, wydanych abiturjentom Uniw. Warszawskiego — w latach ostatnich (od r. 1924/25) wynoszą one ok. 800 rocznie. Z pośród 4 701 wydanych ogółem od chwili powstania Uniwersytetu Polskiego w r. 1915 do końca roku szkolnego 1927/28 dyplomów — 826 (ok. 17%) otrzymały kobiety: odsetek, jak widzimy, o połowę mniejszy, niż odsetek kobiet wśród słuchaczy. Dyplomów magisterskich na wydz. prawa wydano 2 057 (w tem 243, t. j. 12%, otrzymały kobiety), dyplomów lekarskich — 1841 (kobiety — 339, t. j. 18%), dyplomów na Wydz. farmaceutycznym i na studjum weterynaryjnem — 268 (kobietom — 67), dyplomów magisterskich oraz nauczycielskich na Wydz. filozoficznym — 140 (68), dyplomów na teologji — 119, wreszcie doktoratów na Wydz. filozoficznym—263 (108) i na prawie—10(1).

Politechnika Warszawska założona została przez rząd rosyjski w r. 1900; po r. 1906 losy jej były analogiczne do losów Uniwersytetu. Posiada wydziały: inżynierji lądowej i wodnej, architektury, mechaniki, elektrotechniki, chemji i wydział mierniczy. Początkowo

TANCERKA. RZEŹBA ST. JACKOWSKIEGO W PARKU SKARYSZEWSKIM.

w r. 1915/16 liczyła ok. 700 słuchaczy (w r. 1910/11 — ok. 800 słuch.), w r. 1920/21 osiągnęła liczbę 3 tys., w r. 1921/22 — ok. 4 100, w r. 1923/24 — ok. 4 300 słuchaczy, w latach następnych liczba słuchaczy nieco spadła i w r. 1927/28 wynosiła ok. 3 700, w tem 168 kobiet. Odsetek kobiet jest bardzo niewielki — wynosi poniżej 5% (ponad 10% kobiet jest na Wydz. architektury i chemji), odsetek słuchaczy wyzn. mojżeszowego ok. 10%. Dyplomów wydano w Politechnice ogółem do r. 1927/28 włącznie — 1 348, w tem 61 — kobietom (wynosi to ok. 5% — a więc odsetek, odpowiadający odsetkowi kobiet wśród słuchaczy).

Wyższa Szkoła Handlowa powstała w r. 1916 z przekształcenia t. zw. Wyższych Kursów Handlowych Zielińskiego; w r. 1924 otrzymała prawa państwowych szkół akademickich. W r. 1915/16 liczyła niespełna 200, w r. 1924/25 ok. 1 500 i w r. 1927/28 ponad 1 600 słuchaczy (w tem 430 kobiet), odsetek kobiet wynosi więc 26%. Odsetek słuchaczy wyzn. mojż. — ok. 13%. Ukończyło szkołę od r. 1918 — 146 osób, w tem 10 kobiet.

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego powstała w r. 1919 (z założonych w r. 1910 Kursów Przemysłowo-Rolniczych przy Muz. Przem. i Rolnictwa). Posiada wydziały: rolniczy, ogrodniczy i leśny. Już w r. 1915/16 liczyła ponad 200 słuchaczy, w r. 1923/24 — ponad 900, w następnych latach liczba ta już nie powiększała się, w r. 1927/28 wynosiła niespełna 900, w tem ponad 200 kobiet (ok. 26%; na wydz. ogrodniczym kobiety stanowią ponad 80%). Słuchaczy wyzn. mojżesz. jest 16. Ukończyło szkołę od r. 1915/16—825 osób, w tem 98 kobiet. Zwraca tu uwagę duży odsetek kończących w stosunku do liczby słuchaczy.

Wolna Wszechnica Polska — uczelnia społeczna — powstała w r. 1916 z przekształcenia Tow. Kursów Naukowych. Posiada wydziały: matem.-przyrodniczy, humanistyczny, nauk polit. i społ. i pedagogiczny. Liczba słuchaczy wynosiła w r. 1919/20 prawie 2 tys., od tego czasu jednak stale spada: w r. 1924/25 wynosiła tylko ok. 1 200, w r. 1927/28 — niespełna 500. Kobiety stanowiły w pierwszych latach po r. 1918 prawie 75% słuchaczy, w r. 1927/28 — tylko ok. 40%. Słuchacze wyzn. mojżeszowego wynoszą tu ok. 33%. Ukończyło W. W. P. od r. 1919 — 72 osoby, w tem 40 kobiet.

Państwowy Instytut Dentystyczny powstał w r. 1920 i liczy ok. 400 słuchaczy, w ogromnej większości (przeszło 80%) kobiet; słuchacze wyzn. mojż. stanowią ok. 20%. Otrzymało dyplomy P. I. D. od r. 1922/23 — 504 os., w tem 442 kobiety.

Ogółem w Warszawie w r. 1927/28 było ok. 16 500 słuchaczy wyższych zakładów naukowych, w tem ok. 4 700 kobiet (stanowi to powyżej 28% — odsetek b. wysoki, w uniwersyteckich miastach Zachodu niespotykany). Dyplomów wydały polskie uczelnie wyższe w Warszawie razem 7 596, w tem 1477 (około 20%) — kobietom. W ostatnich latach liczba abiturjentów wszystkich zakładów wyższych w Warszawie wynosi 1 200 — 1 300 rocznie.

Jak we wszystkich działach oświaty w Warszawie, tak i w dziedzinie oświaty wyższej, czynnikiem krępującym ich rozwój normalny jest niedostateczność pomieszczeń. Gmach nowy, odpowiadający wszelkim wymaganiom naukowym, posiada tylko Wyższa Szkoła Handlowa (gmach na Rakowieckiej, zbudowany w r. 1927). Szczególna ciasnota daje się odczuwać w zakładach Uniwersytetu, gdzie na wielu wydziałach (medycyna, nauki przyrodnicze) musiano ograniczyć liczbę przyjmowanych słuchaczy; budynki Uniwersytetu są pozatem z reguły stare i nieodpowiadające nowoczesnym wymaganiom. To samo dotyczy Państw. Instytutu Dentystycznego i niektórych wydziałów Politechniki,

która posiada wprawdzie gmachy stosunkowo nowe, jednak zbyt ciasne w stosunku do liczby zgłaszających się kandydatów.

W nakreślonym przez nas obrazie stosunków i instytucji oświatowych Warszawy poruszyliśmy przedewszystkiem sprawy najogólniejsze i dające się ująć cyfrowo; nie oświetlaliśmy poruszanych tutaj zagadnień z punktu widzenia pedagogiki, ani programu tych czy innych stopni nauczania — sprawy te wymagają raczej specjalnego szczegółowego opracowania. W szczególności charakterystyka szkolnictwa wyższego nie może być oczywiście zupełną, jeśli nie uwzględni się znaczenia poszczególnych szkół akademickich i ich wydziałów z punktu widzenia nauki i jej potrzeb. Sądzimy jednak, że zebrany tu materjał rzuca pewne światło na potrzeby oświatowe Warszawy i stopień ich zaspokojenia — zwłaszcza, jeśli chodzi o oświatę dla szerokich mas ludności.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Dąbrowska W.* Towarzystwo Bibljotek Powszechnych w Warszawie. Sprawozdanie 1923 — 1927. Warszawa, 1928.
2. *Korniłowicz Kazimierz.* Kursy dla dorosłych i młodocianych m. st. Warszawy. „Kronika Warszawy", Nr. 8 — 9, r. 1927.
3. *A. P.* Szkolnictwo powszechne Warszawy i jego przyszłość. „Kronika Warszawy", Nr. 2, r. 1925.
4. *A. P.* Szkolnictwo średnie Warszawy w świetle cyfr. „Kronika Warszawy", Nr. 6, r. 1926.
5. Roczniki Statystyczne Warszawy, lata 1921 — 1927.
6. *Sempołowska St.* Z tajemnic Ciemnogrodu. Cz. I i II. Warszawa, 1924.
7. *Strzelecki E.* Wyniki Spisu Powszechnego na terenie m. Warszawy, część I. 1928. Prace Wydz. Statystycznego Magistratu m. Warszawy, Nr. 3.
8. *Żukiewiczowa Z.* Przedszkola miejskie w Warszawie. „Kronika Warszawy", Nr. 8 — 9, r. 1927.

WOJCIECH PRZYBYŁOWICZ.

ŻYCIE NAUKOWE WARSZAWY.

Nauka polska w b. zaborze rosyjskim, a więc i w Warszawie, nie miała należytych warunków bytu a tembardziej rozwoju. Z zamknięciem przez rząd rosyjski Szkoły Głównej w Warszawie (r. 1867) przestaje istnieć jedyna wówczas w tej części Polski uczelnia, a bez niej praca naukowa traci naturalne oparcie i zanika. Pracownicy naukowi zgrupowani w Szkole Głównej zmuszeni są porzucić pracę naukową i podejmować się pracy zarobkowej. Myśl naukowa polska zaczyna dominować w innych dzielnicach Polski— w b. zaborze austrjackim — gdzie niebawem następuje odniemczenie uniwersytetów Jagiellońskiego w Krakowie i Jana Kazimierza we Lwowie i odzyskanie tych wszechnic dla nauki polskiej. Powstaje zjawisko ciążenia pracy naukowej całej Polski ku Krakowowi i Lwowowi, których uniwersytety, a później i szkoła politechniczna lwowska posiadają w liczbie profesorów, docentów i asystentów pracowników naukowych, pochodzących z b. zaboru rosyjskiego. Również i młodzież akademicka z tego zaboru w znacznym stopniu zasila szeregi akademickie uczelni galicyjskich.

Nie zmienia zasadniczo warunków tych późniejsze utworzenie w Warszawie rosyjskiego Uniwersytetu (r. 1867) i Politechniki (r. 1898), które były kreowane raczej jako placówki rusyfikacji Warszawy i całego zaboru. Praca naukowa polska ulega rozproszeniu. Wielu wybitnych uczonych Polaków pracuje w rosyjskich szkołach wyższych w Petersburgu, Kijowie, Odesie, Rydze, Dorpacie, Moskwie, Charkowie i w innych miastach. Ówczesne szkoły wyższe warszawskie nie stanowią dla nich siły przyciągającej z powodu ich obcości i rusyfikacyjnego nastawienia pracy oraz dlatego, że władze rosyjskie naogół były przeciwne angażowaniu Polaków do uczelni wyższych w Warszawie w obawie przed polszczeniem uniwersytetu i politechniki. Rozproszenie to sięga i na zachód Europy: Francja, Szwajcarja, Niemcy, Austrja mają w swych gronach akademickich uczonych polskich. Prace naukowe polskich uczonych wychodzą pod firmą obcych narodowości z niepowetowaną stratą dla międzynarodowego imienia nauki polskiej.

W okresie po powstaniu styczniowem ucisk polityczny b. zaboru rosyjskiego jest tak wielki, że społeczeństwo polskie tego zaboru i Warszawy z wielkim wysiłkiem pracuje nad zachowaniem kultury narodowej polskiej, wkładając całą energję w dziedzinę pracy nad oświatą; o systematycznej, zorganizowanej pracy nad podtrzymaniem

i rozwojem życia naukowego nie może być mowy. Wielu wybitnych pracowników w dziedzinie naukowej wciąga się w wir walki o polską kulturę, a więc w pracę polityczno-społeczną. Mimo tak ciężkich warunków powstają próby organizowania pracy naukowej pod różnemi formami. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie pod firmą instytytucji, poświęconej zadaniom raczej gospodarczym, na której powstanie władza zaborcza wyraziła swą zgodę, tworzy i rozwija pracownie naukowe, a więc: pracownię chemiczną, fizyczną, meteorologiczną, gromadzi zbiory muzealne: etnograficzne, archeologiczne i przyrodnicze, tak dalece, że w istocie przekształca się w instytucję poświęconą nauce. Z wielkiemi ograniczeniami władze pozwalają na założenie w r. 1881 Kasy im. Mianowskiego, jako instytucji zapomogowej dla osób pracujących naukowo. Praca naukowa w owym okresie zupełnie nie mogła dawać środków na utrzymanie osób ją uprawiających. Godnem zanotowania tutaj jest przychodzenie z pomocą pracownikom naukowym przez instytucje bezpośrednio nie mające nic wspólnego z nauką, jak np. przez Kolej Wiedeńską w Warszawie, która wielu pracowników na polu nauki utrzymywała w szeregach swoich funkcjonarjuszy. Tak samo czyniły i pewne instytucje ubezpieczeniowe i bankowe. Dziwnem zjawiskiem, które tylko w takich nienormalnych warunkach mogło powstać, był w latach kilkunastu przed r. 1905 t. zw. „latający uniwersytet", grupujący kilkunastu pracowników naukowych i kilkuset (do 1.100 w jednym roku) słuchaczy (p. Wielka Encyklopedja Powszechna. Ludwik Krzywicki t. 41, 42 str. 560). Brakiem szkolnictwa polskiego, organizacji naukowych i wynikającemi stąd potrzebami dla kulturalnych sfer społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży, podyktowana została inicjatywa wydawania „Poradnika dla Samouków", wydawnictwa, które w ówczesnem pokoleniu odegrało doniosłą rolę oświatową i spełniało zadanie budzenia zamiłowania do nauki. Charakterystykę warunków pracy w tym okresie podał Władysław Smoleński w swym fragmencie pamiętnika (p. Wł. Smoleński. Monteskjusz w Polsce w wieku XVIII. Warszawa 1927.)

Przełomowym rokiem dla powiększenia swobód obywatelskich w Polsce był rok 1905, po którym nastąpiło niejakie odprężenie ucisku politycznego. Wślad za pewnemi zdobyczami z zakresu polskiego szkolnictwa prywatnego na stopniu średnim, powstaje możność ożywienia i ruchu naukowego w Warszawie. Pozostają wprawdzie rosyjskiemi w Warszawie tak uniwersytet jak i politechnika, lecz w życiu kulturalnem Warszawy przestają już odgrywać jakąkolwiek rolę ze względu na „bojkot" ich przez młodzież akademicką polską i przez nielicznych pracujących w nich przedtem pracowników naukowych — Polaków.

Następuje wiele znaczniejszy niż w poprzednim okresie odpływ młodzieży zagranicę na studja wyższe, a przedewszystkiem do polskich wszechnic Krakowa i Lwowa, za kordon austryjacki. Społeczeństwo polskie usiłuje w pewnych przynajmniej dziedzinach zastąpić brak polskich szkół wyższych w Warszawie. Powstają wyższe kursy handlowe im. Zielińskiego, kursy rolnicze, Towarzystwo Kursów Naukowych z kilkoma wydziałami, w zakresie nauk technicznych podnosi się poziom szkoły mechaniczno-technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda. Szkoły poczynają grupować grona wykładających z pośród pracowników naukowych warszawskich. Życie naukowe Warszawy w oparciu się na tak nawet niedostatecznych formach surogatów szkolnictwa wyższego, jakiemi były wymienione szkoły, doznaje pewnego organizacyjnego ożywienia, które ułatwi później przy odbudowywaniu Polski szybkie organizowanie polskich wszechnic. W r. 1907 powstaje Towarzystwo Naukowe Warszawskie z trzema wydziałami i powoli organi

zującemi się pracowniami naukowemi. Towarzystwo to zaczyna wydawać prace naukowe członków i podejmuje pewne podstawowe prace naukowe zbiorowe (wznowiony Pamiętnik Fizjograficzny). Znacznego ożywienia doznaje praca naukowo-wydawnicza Kasy im. Mianowskiego, gdy koniec tego okresu zbiega się z dopływem znacznych środków materjalnych do Kasy z dochodów ze źródeł nafty na Kaukazie.

Następną fazą rozwoju życia naukowego Warszawy jest okres wojny, a właściwie data opuszczenia Warszawy przez Rosjan. Warszawa niezwłocznie przystępuje do tworzenia polskiego uniwersytetu i polskiej politechniki i dokonywa tego tak szybko, że w kilka miesięcy po opuszczeniu kraju przez Rosjan, a bez straty części roku akademickiego 1915/16, zaczynają pracować obie uczelnie. Jeszcze warunki pracy tych szkół przez czas dłuższy nie są normalne, jeszcze władza okupacyjna wywiera wpływ krępujący na rozwój ich pracy, a już zaczynają ściągać do Warszawy uczeni z Małopolski i z zachodu Europy dla objęcia katedr, zakładów i pracowni. Zastępy młodzieży akademickiej wzrastają z roku na rok w niezwykle szybkiem tempie. Powstałe w poprzednim okresie kursy handlowe im. Zielińskiego przekształcają się w Wyższą Szkołę Handlową. Będące w ścisłym związku z pracą szkół wyższych życie naukowe doznaje dalszego znacznego ożywienia i wzmocnienia przez dopływ nowych sił naukowych do Warszawy i przez stworzenie dla nich warsztatów pracy.

Jesień r. 1918 i odzyskanie przez naród niepodległości zastaje w Warszawie szkolnictwo akademickie i życie naukowe zorganizowane w tym stopniu, że nadal mogą się one normalnie rozwijać i wzrastać w niej, jako w stolicy niepodległego państwa; poza innemi warunkami rozwoju wchodzi w grę własna państwowość, jako czynnik popierający i współdziałający w organizowaniu nauki.

Rozwój historyczny poszczególnych dzielnic Polski, różne warunki politycznego bytu zaborów i inne okoliczności spowodowały odrębność dróg rozwojowych różnych środowisk naukowych Polski. Być może, dałoby się powiedzieć, że rysem charakterystycznym życia naukowego Polski jest daleko posunięta jego decentralizacja i wzajemna niezależność poszczególnych ośrodków naukowych, różnorodność warunków pracy naukowej, odrębne cechy atmosfery naukowej tych ośrodków i t. p.

Z faktu, że Warszawa jest stolicą Rzeczypospolitej, wynikają pewne cechy istotne życia naukowego Warszawy, jako ośrodka głównego.

Zanim przystąpię do właściwego tematu, t. j. do obecnego obrazu życia naukowego Warszawy, muszę zaznaczyć, że podobnie jak wyżej podany szkic wstępny z przeszłości życia naukowego Warszawy nadawałby się do źródłowego historycznego opracowania i rozwinięcia przy współudziale żyjących jeszcze pracowników ubiegłych okresów, tak i danie wszechstronnie ujętego obrazu obecnego życia naukowego Warszawy przerasta ramy niniejszego artykułu. Dlatego zmuszony jestem ograniczyć się do wysunięcia na plan pierwszy strony formalnej i organizacyjnej nauki w Warszawie, zlekka tylko dotykając charakterystyki innych stron życia nauki.

* * *

Warszawę uważać można za centralny ośrodek organizacyjny przedewszystkiem z tego powodu, że jest siedzibą naczelnych władz państwa, które normują stosunek państwa do nauki. Mimo braku jakichkolwiek postanowień konstytucyjnych, czy ustawodawczych z zakresu stosunku państwa do nauki, państwo polskie ustaliło praktycznie swój stosunek do nauki i występuje jako czynnik, popierający twórczość naukową.

Od r. 1919 istnieje w łonie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego specjalny wydział, poświęcony zadaniom popierania nauki i współdziałania w organizacji pracy naukowej. Jak wiadomo, w tym zakresie działania Ministerstwo nie posiada niższych instancyj, więc Warszawa jest jedynym ośrodkiem naukowym w Polsce, w którym ma siedzibę władza państwowa, opiekująca się nauką. W r. 1928 powstała w łonie Rządu, przy Prezydjum Rady Ministrów, również w Warszawie i także bez instancyj niższych inna placówka pracy państwowej w zakresie stosunku państwa do nauki, a mianowicie „Fundusz Kultury Narodowej", poświęcona także zadaniu popierania twórczości naukowej oraz artystycznej przez dokonywanie wkładów inwestycyjnych w obrębie kultury polskiej.

Te dwa przytoczone fakty wpływają w pewnym stopniu na wytworzenie z Warszawy centralnego ośrodka organizacyjnego. Oba urzędy pracują, odwołując się często do opinji fachowych kół naukowych, współpracują z niemi, zwołują konferencje w Warszawie z innych ośrodków dla rozważania zagadnień organizacyjnych i t. p.

W Warszawie ma również siedzibę jedyna w Polsce instytucja naukowa, poświęcona wyłącznie zadaniom popierania pracy naukowej — Kasa im. Mianowskiego — stanowiąca pod względem swych zadań społeczny odpowiednik wymienionych wyżej władz państwowych. W r. 1920 przez zmianę swego statutu Kasa im. Mianowskiego dostosowała się do zmienionych warunków politycznych Polski, rozszerzając swoją działalność na teren całej Rzeczypospolitej i organizując nad sobą kontrolę kół naukowych całej Polski, przez utworzenie Rady Naukowej, jako swego organu nadzorczego. Kasa rozwija swą działalność w kierunku społecznego organizowania pracy naukowej, wydając od r. 1918 swój organ, rocznik p. t. „Nauka Polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój". W wydanych dziesięciu tomach tego rocznika skupia Kasa około zagadnień organizacyjno-naukowych kilkuset pracowników naukowych z całej Polski, wypowiadających się na temat potrzeb poszczególnych gałęzi wiedzy, dróg postępowania organizacyjnego dla rozwoju życia naukowego Polski, jak również w zakresie teoretycznych zagadnień o podstawach twórczości naukowej oraz o związku nauki z innemi dziedzinami życia. Nie bez znaczenia są również prace tego organu, poświęcone rejestracji organizacyjnego stanu posiadania nauki w Polsce.

Drugiem wydawnictwem naukowem stałem kasy im. Mianowskiego, mającem ogólniejsze znaczenie dla nauki, jest wychodzący od r. 1898 poszczególnemi tomami, poświęconemi różnym gałęziom nauki, „Poradnik dla Samouków", stanowiący naukową encyklopedję wiadomości niezbędnych do poznania treści każdej gałęzi wiedzy, jej najistotniejszych współczesnych zagadnień i metod, dane o historji rozwoju tej gałęzi nauki wogóle a w Polsce w szczególności, wiadomości z zakresu bibljografji wybranych najdoskonalszych dzieł i podręczników oraz informacje o organizacji nauki i akademickiego nauczania w Polsce i zagranicą. Oprócz działu naukowego każdy tom „Poradnika" zawiera informacje dla studjujących i na niższym poziomie przygotowania niż poziom naukowy.

Dalszym z kolei wyrazem pracy organizacyjnej Kasy im. Mianowskiego są zwoływane przez nią do Warszawy zjazdy naukowe, poświęcone ogólnym zagadnieniom. Zjazdów takich dotychczas odbyło się dwa. Pierwszy z nich odbył się w r. 1920 z b. dużym programem pracy i przy bardzo licznym udziale przedstawicieli świata naukowego. Zjazd ten dał bardzo bogaty materjał w uchwałach swych i postulatach organizacyjnych, (p. „Nauka Polska" tom III), które dotychczas są drogowskazami w pracy zarówno Kasy im. Mianowskiego, jak i państwa. Drugi zjazd w r. 1927 był

poświęcony aktualnemu zagadnieniu sytuacji pracy naukowej w szkołach akademickich wobec ogromnego rozrostu zadań przygotowywania licznych rzesz zawodowców. Zagadnienie to pozostaje w ścisłym związku z ogólnem zagadnieniem ustroju szkolnictwa w Polsce i miejsca w niem szkół akademickich oraz wogóle zadań, którym szkoła akademicka ma służyć. Zjazd ten dał również nader bogaty materjał referatowy i dyskusyjny dla prac państwa (p. „Nauka Polska" tom VIII).

Wymienione tutaj okoliczności nadają możnaby powiedzieć, Warszawie charakter ośrodka organizacyjnego w nauce polskiej. Układ stosunków naukowych na ziemiach polskich w czasach zaborczych sprawił, że najwyższa reprezentacja nauki polskiej, mianowicie Polska Akademja Umiejętności ma swą siedzibę w Krakowie. Tej instytucji Państwo powierzyło w r. 1921 reprezentację nauki polskiej w międzynarodowych związkach naukowych: „Conseil International des Recherches" i „Union Académique Internationale". Nadto nadmienić trzeba, że kilka najstarszych towarzystw naukowych specjalnych ma swoją siedzibę we Lwowie, a ich oddziały jedynie są w Warszawie. Do tych towarzystw należą: Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika, Polskie Towarzystwo Historyczne, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, Polskie Towarzystwo Filozoficzne i inne późniejsze.

* * *

Przystępujemy obecnie do przedstawienia obrazu organizacyjnego życia nauki w Warszawie, podając organizacje naukowe, działające na terenie Warszawy oraz ich stosunek do organizacyj innych ośrodków naukowych Polski.

I. TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE.

Najwyższą reprezentacją naukową na terenie Warszawy, obejmującą zarazem wszystkie dziedziny wiedzy, jest Towarzystwo Naukowe Warszawskie, powstałe jeszcze w czasach zaborczych (w r.1906/7). Główną podstawą materjalną bytu Towarzystwa był hojny dar hr. Potockiego, który ofiarował na rzecz Towarzystwa kamienicę przy ul. Śniadeckich 8, oraz znaczniejszy dar pieniężny. Początkowy okres rozwoju Towarzystwa polegał głównie na rozwijaniu jego agend przez tworzenie wydziałów, komisyj, zakładów i pracowni i wypływał z konieczności uczynienia zadość tym wszystkim licznym nader brakom w życiu organizacyjnem nauki w Warszawie, jakie były spowodowane uciskiem politycznym. Zaraz po odzyskaniu niepodległości przez Polskę Towarzystwo Naukowe Warszawskie, jako moralny spadkobierca tradycyj Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, otrzymało w długoletnią dzierżawę z czynszem konwencjonalnym rządowy gmach reprezentacyjny — Pałac Staszica — pomieszczenie dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Towarzystwo przystąpiło z wielkim wysiłkiem materjalnym i przy pomocy subwencyj do remontu zabytkowego gmachu i doprowadziło jego stronę zewnętrzną do dawnego wyglądu, odruszczając jeden z najpiękniejszych zabytków architektonicznych w centrum Warszawy.

Duży rozrost organizacyjny Towarzystwa, liczne prace wydawnicze i badawcze, prowadzenie szeregu instytutów, zakładów naukowo-badawczych i pracowni doprowadziło Towarzystwo po wojnie do kryzysu materjalnego. Ciężki stan finansowy Towarzystwa oraz konieczność dostosowania się do nowych warunków pracy naukowej w stolicy niepodległego Państwa, skłoniły Towarzystwo do zmiany w r. 1928 statutu

Towarzystwa. Zmiana ta poszła w kierunku podniesienia poziomu naukowego składu członków Towarzystwa, uczynienia z Towarzystwa poważnej, stołecznej reprezentacji naukowej o charakterze akademickim oraz rozluźnienia węzłów z dotychczasowemi zakładami naukowemi Towarzystwa, których utrzymanie i prowadzenie przerasta znacznie możności materjalne Towarzystwa.

Obecnie Towarzystwo składa się z następujących wydziałów: językoznawstwa, historji, literatury i sztuk, nauk historycznych, społecznych i filozoficznych, nauk matematyczno-fizycznych oraz nauk biologicznych. Przy każdym wydziale istnieją specjalne Komisje naukowe.

Pałac Staszica przy ul. Nowy-Świat

Towarzystwo posiada następujące zakłady badawcze:

Instytut biologji doświadczalnej im. M. Nenckiego z zakładami: fizjologji, biologji ogólnej, morfologji doświadczalnej, biometryki i stacją hydrobiologiczną nad jeziorem Wigierskiem.

Instytut nauk antropologicznych z zakładami: antropologji, etnologji i prehistorji; przy Instytucie istnieje muzeum antropologiczne i muzeum archeologiczne im. Erazma Majewskiego. Instytut jest oddziałem polskim Międzynarodowego Instytutu Antropologicznego.

Pracownie: Mineralogiczną, Radjologiczną i Neurobiologiczną.

Towarzystwo prowadzi kilkanaście wydawnictw, które zawierają prace wydziałów, komisji i zakładów Towarzystwa.

II. TOWARZYSTWA NAUKOWE SPECJALNE.

Ograniczamy się do wymienienia w tym dziale wyłącznie tych organizacji naukowych, których wyłącznem, bądź głównem zadaniem jest pielęgnowanie oznaczonej specjalnej gałęzi wiedzy. Pomijamy zatem towarzystwa naukowe specjalne, które są oddziałami warszawskiemi towarzystw mających siedzibę centrali w innych ośrodkach naukowych, oraz organizacje o charakterze naukowo-zawodowym i zrzeszenia, stowarzyszenia i związki zawodowe pracowników naukowych i t. p.

Wyliczając niżej organizacje naukowe, opieram się w dużym stopniu na materjałach zawartych w VII t. „Nauki Polskiej".

Polskie Towarzystwo Fizyczne od r. 1920 istnieje, jako organizacja centralna z oddziałami w miastach uniwersyteckich Polski: w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i Warszawie. Celem Towarzystwa jest popieranie rozwoju nauk fizycznych. Organem Towarzystwa jest rocznik p. t. „Sprawozdania i Prace Polskiego Towarzystwa Fizycznego".

Polskie Towarzystwo Chemiczne powstało w r. 1919, celem jego jest popieranie nauk chemicznych i krzewienie ich wśród społeczeństwa oraz opieka nad zawodowemi interesami chemików, pracujących na polu naukowem i technicznem. Towarzystwo posiada oddziały w Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie i Warszawie, wydaje kwartalnik p. t. „Roczniki Chemji" jako swój stały organ, oraz jest współwydawcą miesięcznika p. t. „Przemysł Chemiczny" wraz z Chemicznym Instytutem Badawczym.

Polskie Towarzystwo Botaniczne powstało w r. 1922. Celem Towarzystwa jest popieranie i rozwój botaniki i nauk pokrewnych, oraz krzewienie ich wsród społeczeństwa. Towarzystwo posiada oddziały: w Krakowie, Lwowie, Wilnie i Warszawie. Dawny oddział w Poznaniu przekształcił się w odrębną organizację. Towarzystwo wydaje rocznik „Acta Societatis Botanicorum Poloniae".

Polskie Towarzystwo Anatomo-Zoologiczne powstało w r. 1926 przez przekształcenie istniejącego od r. 1923 Warszawskiego Towarzystwa Anatomicznego. Towarzystwo grupuje w swym składzie anatomów, zoologów i antropologów, posiada dwa oddziały: we Lwowie i Warszawie. Prace członków są drukowane w lwowskim „Kosmosie", w specjalnym jego dziale „Anatomja i Zoologja".

Polskie Towarzystwo Biologiczne istnieje od r. 1922. Celem jego jest pielęgnowanie pracy naukowej w dziedzinie nauk biologicznych. Towarzystwo jest polskim oddziałem „Société de Biologie" w Paryżu i samo posiada swe oddziały: we Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Prace członków są drukowane w „Comptes rendus de la Société de Biologie".

Polskie Towarzystwo Geograficzne powstało w r. 1917, ma na celu popieranie rozwoju geografji i nauk pokrewnych i krzewienie ich wśród ogółu. Towarzystwo posiada oddział w Krakowie. Organem jego jest rocznik p. t. „Przegląd Geograficzny".

Polskie Towarzystwo Etnologiczne powstało w r. 1921, celem jego jest opracowywanie monograficzne wszystkich poszczególnych zagadnień z dziedziny kultury materjalnej i duchowej naszego ludu oraz organizowanie i uzupełnianie naszych muzeów etnograficznych. Towarzystwo posiada oddziały w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, Zakopanem i Warszawie. Organem Towarzystwa jest czasopismo „Lud", wychodzące we Lwowie i „Wisła", wydawane w Warszawie (od r. 1923 nie wychodzi).

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, założone w r. 1906, rozszerzyło w r. 1918 zakres swego działania na całą Rzeczpospolitę. Jednym z celów głównych Towarzystwa jest gromadzenie i opracowywanie materjałów naukowych, dotyczących krajoznawstwa ziem polskich i krajów sąsiednich, historycznie lub geograficznie z niemi związanych.

Towarzystwo posiada kilkadziesiąt oddziałów na prowincji. Organem Towarzystwa jest dwutygodnik „Ziemia", zamieszczający między innemi i artykuły treści naukowej.

Towarzystwo Miłośników Historji powstało w r. 1906, w r. 1925 połączyło się z Polskiem Towarzystwem Historycznem (we Lwowie) i działa jako oddział tego Towarzystwa, zachowując zresztą nadal swą nazwę, wydawnictwa i autonomiczną organizację. Celem Towarzystwa jest popieranie i krzewienie rozwoju nauk historycznych ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Warszawy. Organem Towarzystwa jest rocznik „Przegląd Historyczny".

Towarzystwo Badania Dziejów Reformacji w Polsce powstało w r. 1920, celem Towarzystwa jest wspólna praca i popieranie badań nad dziejami reformacji w Polsce oraz szerzenie wiadomości ścisłych o tej części dziejów Polski. Organem Towarzystwa jest kwartalnik p. t. „Reformacja w Polsce".

Warszawski Instytut Filozoficzny powstał w r. 1915, ma na celu uprawę nauk filozoficznych oraz dbałość o pomyślne warunki ich rozwoju. Organem Towarzystwa jest czasopismo „Przegląd Filozoficzny".

Instytut Mesjaniczny powstał w r. 1919, celem jego jest dążenie do duchowego zespolenia ludzkości drogą wskazaną przez mesjanizm polski. W pracach swoich Instytut opiera się na filozofji absolutnej Hoene-Wrońskiego. Instytut wydaje „Prace Instytutu Mesjanicznego", zawierające przekłady dzieł Hoene-Wrońskiego.

Polskie Towarzystwo Psychologiczne powstało w r. 1907, celem jego było naukowe badanie zjawisk psychicznych we wszystkich zakresach psychologji. W r. 1918 wraz ze zmianą statutu zmieniono cele Towarzystwa na naukowe badanie zagadnień psychologji i filozofji. Prace członków Towarzystwa są drukowane bądź w „Ruchu Filozoficznym" (we Lwowie), bądź w „Przeglądzie Filozoficznym", organie Warszawskiego Instytutu Filozoficznego.

Towarzystwo Prawnicze w Warszawie powstało w r. 1907 w celu podniesienia poziomu i rozwoju polskiej wiedzy prawniczej. Towarzystwo dzieli się na sekcje: prawa cywilnego, prawa karnego, prawa państwowego i administracyjnego, historji prawa polskiego i sekcję ekonomiczno-społeczną. Organem Towarzystwa jest kwartalnik „Themis Polska".

Towarzystwo Ekonomistów i Statystyków Polskich powstało w r. 1917. Celem Towarzystwa jest podniesienie poziomu i rozwój polskiej wiedzy ekonomiczno-społecznej. Towarzystwo wydaje kwartalnik p. t. „Ekonomista".

Towarzystwo Lekarskie Warszawskie istnieje od r. 1821. Cele Towarzystwa są ujęte jego ustawą w sposób następujący „przykładanie się do doskonalenia nauk lekarskich, zbliżanie do siebie osób, poświęcających się tym naukom i wzajemne udzielanie sobie uwag rzeczy lekarskich mianowicie dotyczących". Organami Towarzystwa są: „Przegląd Piśmiennictwa Lekarskiego Polskiego" i „Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego". Towarzystwo posiada pracownię chemiczno-bakterjologiczną.

Oprócz tego najstarszego w Warszawie towarzystwa naukowego istnieje kilkanaście towarzystw naukowych lekarskich, poświęconych tak licznym specjalnym gałęziom wiedzy lekarskiej (okulistyczne, internistów, stomatologiczne, dermatologiczne, ginekologiczne, farmaceutyczne i t. p.). Powstała w r. 1920 *Akademja Nauk Lekarskich* przestała działać po wydaniu kilku prac wskutek braków formalnych w statucie, zatwierdzonym przez władze rządowe. Braki te dotychczas nie są naprawione.

Akademja Nauk Technicznych powstała w r. 1920, ma na celu popieranie rozwoju nauk technicznych oraz związanych z niemi nauk matematyczno-przyrodniczych. Akademja dzieli się na 4 wydziały, posiada oddział we Lwowie, składa się z 45 członków rzeczywistych. Akademja nie może rozwinąć w pełni swej pracy z powodów tych samych co Akademja Nauk Lekarskich.

Warszawskie Towarzystwo Politechniczne powstało w r. 1921 i ma na celu popieranie rozwoju nauk technicznych i związanych z niemi nauk matematyczno-przyrodniczych. Towarzystwo wydaje „Sprawozdania i prace Polskiego Towarzystwa Politechnicznego".

Pokaźna liczba wymienionych organizacyj wzrosłaby jeszcze do liczby bez mała 100 towarzystw, gdyby uwzględnić pominięte organizacje o charakterze zawodowo-naukowym. Uderzającem w tem wyliczeniu jest powstanie znacznej większości towarzystw po r. 1918, kiedy odzyskanie niepodległości państwowej wpłynęło na rozbudzenie inicjatywy organizacyjnej w polskiem społeczeństwie naukowem.

III. INSTYTUTY I ZAKŁADY NAUKOWO-BADAWCZE.

W tej kategorji organizacyj naukowych pomijam liczne w Warszawie zakłady i seminarja szkół akademickich w Warszawie i ograniczam się jedynie do podania tych, które nie są związane z celami nauczania.

Oprócz podanych wyżej instytutów i zakładów Towarzystwa Naukowego Warszawskiego wymienić należy:

Instytut Fizyczny Muzeum Przemysłu i Rolnictwa powstał w r. 1925 z pracowni fizycznej tegoż Muzeum, założonej w r. 1905. Instytut składa się z trzech Wydziałów: badań ścisłych, fizyki technicznej i fizyki ziemi. Ostatni wydział obejmuje właściwie Obserwatorjum Magnetyczne w Świdrze, pod Warszawą, założone w r. 1914. Wydział fizyki technicznej prowadzi oprócz badań naukowych dział sprawdzań przyrządów i aparatów mierniczych, oraz dział pokazów fizycznych. Instytut zatrudnia 14 pracowników naukowych.

Chemiczny Instytut Badawczy powstał w r. 1926 z przeniesionego ze Lwowa Instytutu pod nazwą „Metan", istniejącego tam od r. 1916, początkowo jako spółka prywatna z ograniczoną odpowiedzialnością a od r. 1922, jako instytut o naukowym kierunku pracy. Po dłuższym okresie organizacyjnym Instytut prowadzi obecnie naukową pracę badawczą we własnym gmachu, wybudowanym na Żoliborzu.

Państwowy Instytut Meteorologiczny powstał w r. 1919, jednoczy w sobie całokształt państwowej służby meteorologicznej na obszarze Polski. Do zadań Instytutu należy: a) organizowanie i prowadzenie spostrzeżeń oraz specjalnych badań naukowych z zakresu meteorologji b) organizowanie służby pogody i wszelkiej innej służby meteorologicznej ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb rolnictwa, wojskowości, lotnictwa, marynarki lądowej i wodnej oraz wyzyskania sił wodnych, c) stały nadzór naukowy i fachowo techniczny nad stacjami i zakładami meteorologicznemi, d) popieranie badań i prac meteorologicznych, e) udział w akcji meteorologicznej wszechświatowej i t. p. Instytut składa się z 6 wydziałów, obejmuje sieć meteorologiczną, złożoną z około 800 stacyj oraz posiada oddział w Nowym Porcie (na terenie w. m. Gdańska). Instytut wydaje miesięcznik „Wiadomości Meteorologiczne", biuletyny meteorologiczne (2 razy dziennie), mapki klimatologiczne (codziennie) i roczniki klimatologiczne. Instytut zatrudnia około 50 pracowników oraz około 800 obserwatorów w stacjach.

Państwowy Instytut Geologiczny powstał w r. 1919, jako zakład naukowo-badawczy. Do zadań Instytutu należy: badanie budowy geologicznej Polski, układanie i wydawanie map geologicznych Polski, badanie skał i minerałów użytecznych, wykonywanie badań hydrologicznych, wykonywanie prac geologicznych na żądanie władz państwowych, tworzenie i kompletowanie zbiorów mineralogicznych, petrograficznych i paleontologicznych, tudzież kopalin pożytecznych i t. p. Instytut dzieli się na 6 wydziałów, prowadzi 4 pracownie, posiada muzeum i bibljotekę oraz dwie stacje: w Dąbrowie Górniczej i w Borysławiu. Instytut wydaje „Sprawozdania Państwowego Inst. Geolog.", „Prace Państw. Inst. Geol.", „Posiedzenia Naukowe Państw. Inst. Geol.", „Bibljografja Geologiczna Polski", oraz mapy, a częściowo i „Biuletyny Stacji Geologicznej w Borysławiu". Instytut zatrudnia około 30 pracowników naukowych. Obecnie jest na ukończeniu budowa specjalnego gmachu Instytutu (przy ul. Rakowieckiej).

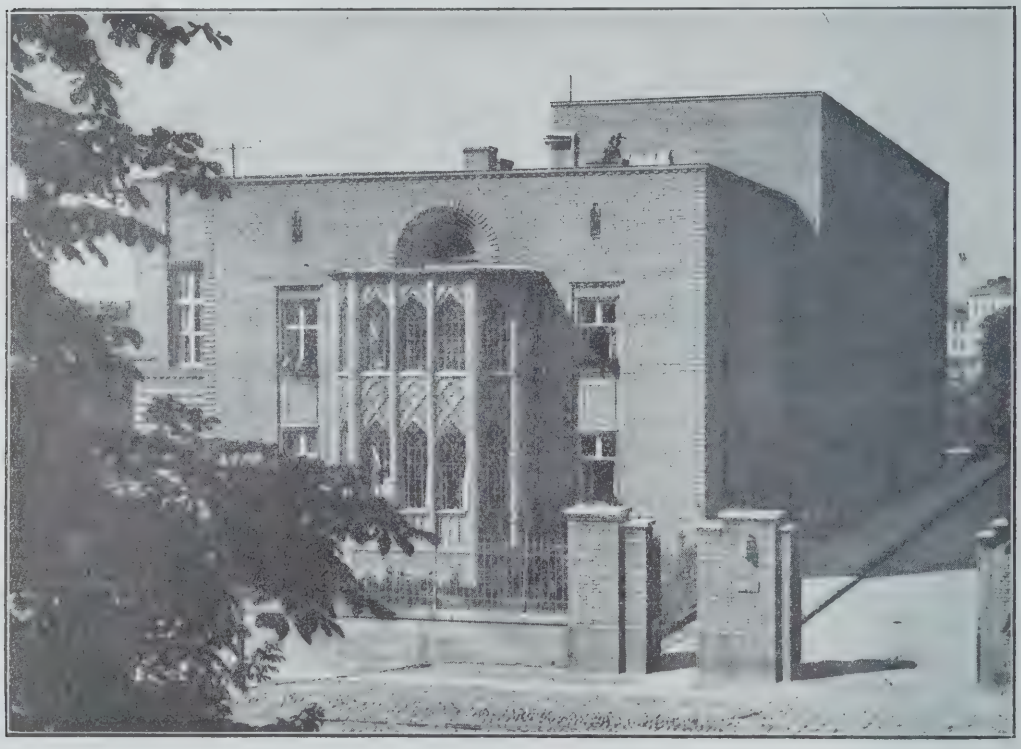

Instytut Aerodynamiczny przy ul. Nowowiejskiej

Instytut Gospodarstwa Społecznego został utworzony w r. 1920 początkowo jako sekcja autonomiczna Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich. Instytut prowadzi badania z zakresu polskich stosunków gospodarczych. Instytut posiada bibljotekę i czytelnię czasopism naukowych ekonomicznych. Instytut wydaje materjały do bibljografji ekonomicznej oraz monografje ekonomiczne i społeczne.

Instytut Naukowej Organizacji powstał w r. 1925 jako autonomiczna jednostka przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Celem jego jest szerzenie, popieranie i rozwój nauki organizacji, mającej za zadanie wskazywanie najlepszych metod do osiągania najwyż-

szej sprawności w wyzyskiwaniu materjałów, mechanizmów i urządzeń technicznych, energji przyrody, czasu i pracy ludzkiej. Instytut wydaje przekłady dzieł obcych z zakresu naukowej organizacji, oraz czasopisma: „Przegląd Naukowej Organizacji" (miesięcznik) i „Przegląd fizjologji i psychologji pracy" (kwartalnik, obecnie przestał wychodzić). Instytut posiada 37 członków.

Państwowy Zakład Higjeny powstał w r. 1919 (dawna nazwa — Państwowy Inst. Epidemjologiczny). Zakład ma na celu: a) badanie chorób zakaźnych, b) wyrób surowic i szczepionek oraz c) kształcenie i dokształcanie personelu służby zdrowia. Zakład dzieli się na 6 oddziałów i posiada filje w Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Toruniu i Wilnie. Personel naukowy ok. 100 osób.

Dla uzupełnienia należałoby dodać jeszcze wojskowe instytuty naukowe, jak np. geograficzny, gazowy i in., oraz instytuty, będące w stadjum organizacji lub budowy np. aerodynamiczny (częściowo zakład Politechniki Warsz.) i radowy.

Koniecznem jest wymienienie jeszcze tych państwowych instytucji, które w dużym stopniu, przez swe metody pracy i zadania, należą do tej kategorji zakładów, a mianowicie: *Główny Urząd Statystyczny, Instytut badania konjunktur cen i inne.*

Warszawa w zakresie instytutów naukowo-badawczych ma istotnie wyjątkowe miejsce w porównaniu z innemi ośrodkami naukowemi w Polsce. Jedyny bowiem większy instytut naukowo-badawczy, poza wymienionemi wyżej, a mianowicie Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego ma stałą siedzibę w Puławach (Oddziały w Bydgoszczy i na Helu).

IV. MUZEA.

Podobnie jak w innych grupach instytucji naukowych ograniczymy się tutaj do zakładów wyłącznie naukowych, pomijając muzea artystyczne, pedagogiczne, zbiory muzealne prywatne i szkół akademickich.

Państwowe Muzeum Zoologiczne powstało w r. 1919 z połączonych zbiorów Uniwersytetu i zbiorów Hr. Branickich. Poświęcone jest wszystkim działom zoologji w zakresie fauny całego świata. Dzieli się obecnie na 3 wydziały, posiada nadto zasobną bibljotekę specjalną. Zbiory Muzeum reprezentują ok. 70.000 gatunków i są niewątpliwie najbogatsze w Polsce. Muzem wydaje swój organ, kwartalnik p. t. „Prace Państwowego Muzeum Zoologicznego". Z innych wydawnictw wyszedł z druku 7-o zeszytowy „Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt". Muzeum zatrudnia 8 pracowników naukowych.

Muzeum Etnograficzne, stanowiące część składową Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, poświęcone jest etnografji ogólno-światowej, zawiera ponad 12 000 okazów. Przy Muzeum istnieje pracownia etnologiczna.

Państwowe Muzeum Archeologiczne powstało w r. 1928 ze zbiorów, gromadzonych przez konserwatorów zabytków przedhistorycznych. Liczba okazów wynosi ponad 50 000. Muzeum jest w stadjum organizacji i zatrudnia 5 pracowników naukowych. Jest poświęcone wyłącznie prehistorji Polski. Muzeum wydaje rocznik p. t. „Wiadomości Archeologiczne".

Muzeum Prehistoryczne im. E. Majewskiego Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, ofiarowane Towarzystwu przez Erazma Majewskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego. Muzeum posiada 36 000 okazów, w tej liczbie i okazy z ziem niepolskich.

Dla uzupełnienia obrazu zasobów muzealno naukowych Warszawy należałoby jeszcze wymienić drobniejsze działy naukowe Muzeum Narodowego, Dyrekcji Zbiorów Państwowych i inne.

Muzealnictwo w Warszawie jest słabo rozwinięte nawet w porównaniu z innemi ośrodkami Polski. Jego stan organizacyjny zupełnie nie odpowiada stolicy Państwa. Rozwój muzealnictwa w Warszawie jest uzależniony przedewszystkiem od rozwiązania spraw budowlanych. Obecnie wszystkie muzea warszawskie mieszczą się w nieodpowiednich budynkach. Na podkreślenie zasługuje fakt, że władze miejskie postanowiły i przeprowadzają budowę wielkiego gmachu na Muzeum Narodowe w Warszawie (800 sal).

Bibljoteka Uniwersytecka przy ul. Krakowskie Przedmieście

Całość stanu organizacyjnego życia naukowego w Warszawie wymaga jeszcze dla uzupełnienia obrazu dodania bibljotek i archiwów, jako instytucyj, spełniających pewne zadania naukowe. Szczegółowe dane z tego zakresu, dotyczące Warszawy czytelnik znajdzie w t. VII „Nauki Polskiej" (bibljoteki str. 198—217, archiwa str. 81—90). W r. 1928 ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu Bibljoteki Narodowej w Warszawie, na której budowę został nawet przeznaczony kredyt z likwidacji Skarbu Narodowego. Przez powstanie tej instytucji uczynionem będzie zadość pilnej i ważnej potrzebie naukowej trzydziestomiljonowego państwa, nie posiadającego dotychczas centralnej instytucji bibljotecznej na wzór istniejących w innych państwach bibljotek narodowych. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego posiada już kilkaset tysięcy tomów dzieł, przeznaczonych dla Bibljoteki Na-

rodowej, pochodzących z zakupów i darów oraz poważną liczbę księgozbiorów, zadeklarowanych jako dary dla Bibljoteki Narodowej z chwilą jej wybudowania. Dzięki temu Bibljoteka Narodowa, niezwłocznie po jej wybudowaniu będzie mogła być czynną. Do największych bibljotek naukowych w Warszawie należą: Bibljoteka Uniwersytecka, Wyższej Szkoły Handlowej, Politechniczna, Bibljoteka Publiczna, Bibljoteki ordynacji Krasińskich, Zamoyskich, specjalne bibljoteki ministerjalne i inne istniejące przy organizacjach naukowych.

* * *

Warszawa jest obecnie najliczniejszym ośrodkiem życia akademickiego w Polsce. Posiada ona obecnie trzy szkoły akademickie państwowe: Uniwersytet, Politechnikę i Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego, jedną niepaństwową — Wyższą Szkołę Handlową, jedną szkołę nieakademicką państwową — Państwowy Instytut Dentystyczny oraz Wolną Wszechnicę Polską, szkołę wyższą niepaństwową, zorganizowaną na wzór szkoły akademickiej.

Warszawa posiada największą liczbę pracowników naukowych, profesorów i innych wykładających w szkołach wyższych, pomocniczych sił naukowych, zatrudnionych w tych szkołach oraz największą liczbę studentów. Wymienione szkoły, z wyjątkiem Wolnej Wszechnicy Polskiej posiadają 167 profesorów (katedr) zwyczajnych, 75 nadzwyczajnych, ok. 550 stanowisk sił pomocniczych (adjunktów, asystentów starszych i in.) oraz około 18 000 studentów czyli bez mała połowę ogółu studentów w Polsce.

Zważywszy stan w tej dziedzinie w r. 1914 w Warszawie został dokonany w ciągu krótkiego bardzo czasu wielki wysiłek organizacyjny w zakresie szkolnictwa akademickiego. Uniwersytet Warszawski należy obecnie do najliczniejszych w świecie, jak również i Politechnika w rzędzie szkół wyższych technicznych. Szkoły te są zupełnie zorganizowane, posiadają dużą liczbę wydziałów, reprezentujących naogół wszystkie dziedziny nauki.

Rozwój pracy naukowej szkół wyższych w Warszawie napotykał na liczne trudności i przedewszystkiem wiele wysiłku poświęcono szczególnie w pierwszych latach istnienia szkół pracy organizacyjnej. Tworzenie szkół, wydziałów, zakładów i seminarjów pochłaniało wiele czasu i sił, odrywając naszych uczonych od twórczej pracy naukowej. W pewnych dziedzinach ten stan pracy organizacyjnej trwa dotychczas. Szkolnictwo wyższe Warszawy, podobnie jako i w innych ośrodkach naukowych Polski, przeżywa dotychczas pewne przesilenie, spowodowane nadmierną liczbą studjujących w porównaniu ze stosunkami i normami z przed wojny. Wzrost liczby studjujących wywołał poza trudnościami technicznemi jak brak lokali, pomocy naukowych i t. p. znaczny wzrost obowiązków pedagogicznych i organizacyjno-administracyjnych u wykładających, wzrost liczby ćwiczeń, egzaminów, kolokwjów i t. p. Zjawisko to zastało katedry i zakłady nieprzygotowane do wzmożonych potrzeb. Wielka liczba elementu studjującego w seminarjachi zakładach badawczych, pracującego bez specjalnego nastawienia w kierunku naukowej pracy, lecz raczej w kierunku nabycia wiedzy dla uprawiania zawodu, utrudnia profesorom pracę naukową, akcję wychowywania młodych sił naukowych i opiekowania się ich pracą naukową. Zwolna w Warszawie i innych miastach uniwersyteckich, które w mniejszym jednak stopniu niż Warszawa przechodziły to przesilenie, postępuje naprzód proces dostosowywania się do nowych warunków życia akademickiego i opanowywania trudności, powstałych przez nadmierną liczbę studentów.

Niezależnie od powyższych okoliczności, należących raczej do kategorji wewnętrznych warunków pracy szkół wyższych, dają się słyszeć opinje u przeważającej liczby uczonych warszawskich, że Warszawa nie stwarza warunków, sprzyjających twórczej pracy naukowej w porównaniu z innemi miastami. Dzieje się to z powodu szybkiego rytmu życia Warszawy, pewnej gorączkowości i nerwowości w nastrojach panujących. Praca publiczna w stolicy odradzającego i organizującego się państwa wciąga zbyt żywo elitę umysłową — naszych profesorów — do bezpośredniego i pośredniego udziału w pracy organizacyjno-państwowej a nawet bez takiego udziału wywiera pewien zakłócający wpływ na tok spokojnej pracy uczonego.

Najdotkliwiej w życiu nauki stołecznej odczuwać się daje brak środków materjalnych, zarówno społecznych, jak i państwowych, nieproporcjonalnie dziś małych w stosunku do potrzeb rozrastającego się państwa i do konieczności unaukowienia życia we wszystkich jego dziedzinach.

Mimo wszystkie niesprzyjające okoliczności, tętno życia naukowego Warszawy stale wzrasta. Obecnie Warszawa w pewnych dziedzinach nauki wysuwa się na czołowe miejsce w rzędzie innych ośrodków naukowych Polski, np. w dziedzinie nauk matematycznych, chemicznych, biologicznych, społeczno-ekonomicznych i do pewnego stopnia — nauk lekarskich.

Jak w innych formach organizacyjnych życia naukowego, tak samo w zakresie szkolnictwa wyższego najważniejszym postulatem obecnym jest budowa gmachów szkolnych. Pod względem lokalowym Uniwersytet Warszawski jest najgorzej wyposażoną szkołą w Polsce. Niesłychana ciasnota pomieszczeń wpływa hamująco na tok studjów. Istnieją dotychczas katedry, i to doświadczalne, które nie mają od lat kilku zakładów. Ze szkół wyższych Warszawy jedynie Wyższa Szkoła Handlowa posiada nowowybudowany gmach, gmachy Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej są dopiero budowane, Politechnika została przed wojną wybudowana zaledwie na 1.000 studentów, gdy teraz ma ich kilka razy więcej.

* * *

Warszawa, posiadając najliczniejsze szkoły wyższe, pokaźną liczbę instytucji nakowych, jest najpoważniejszym ośrodkiem naukowego ruchu wydawniczego. W Warszawie wychodzi ogółem ok. 40% całej polskiej produkcji naukowo-wydawniczej. Jak widzieliśmy wyżej każde niemal towarzystwo naukowe posiada swój organ wydawniczy w formie czasopisma. W Warszawie wychodzi rocznie tylko przy zasiłkach rządowych (Ministerstwa W. R. i O. P. — materjały z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu) 50 czasopism naukowych, 15 tomów dzieł monograficznych — opracowań zbiorowych i jednostkowych, 3 — 4 dzieła o typie podręczników akademickich. Rozwój tego działu pracy, t. j. druku dojrzałych wyników twórczej pracy naukowej zależy przedewszystkiem od środków materjalnych, dostarczonych na ten cel. Wydawnictwa naukowe bowiem, posiadając szczupłą liczbę odbiorców i to z niezamożnej sfery społecznej, nie mogą liczyć na dochody z prenumeraty i sprzedaży; wydawanie ich ze środków materjalnych pracowników naukowych przerasta ich możności finansowe. Często specjalne wymagania techniczne, jak: specjalne czcionki, ilustracje, wykresy, tablice i mapy, podnoszą znacznie koszty wydawnictw.

* * *

POMNIK MICKIEWICZA

W zakresie stosunków naukowych polskich z zagranicą Warszawa również jest głównym ośrodkiem, jako stolica Państwa. Wszystkie kongresy i zjazdy międzynarodowe naukowe, odbywane w Polsce, zwoływane są do Warszawy, gdyż w akcji tej bierze zwykle dość znaczny udział oficjalny Państwo. Nie wyłącza to, oczywiście, odwiedzania przez kongresy i wykonywania części pracy i w innych polskich ośrodkach naukowych. W pierwszych latach państwowości polskiej stosunki te nie mogły być żywo podtrzymywane ze względu na stan waluty polskiej, uniemożliwiający nam wyjazdy zagranicę na kongresy i zjazdy a tem samem, i na zapraszanie, z tytułu wzajemności, kongresów do Polski.

Z ważniejszych międzynarodowych kongresów naukowych, które odbyły się w ostatnich latach w Warszawie, należy wymienić: w r. 1926 Międzynarodowy Kongres Towarzystw Ochrony Prawa Autorskiego, w r. 1927: Zjazd Etnografów i Geografów Słowiańskich, połączony z podróżą specjalnym pociągiem po ziemiach polskich, Zjazd Lekarzy Słowiańskich, Międzynarodowy Zjazd Medycyny i Farmacji Wojskowej i Międzynarodowy Kongres Unji Chemji Czystej i Stosowanej, w r. 1928 wreszcie Międzynarodowa Wycieczka fitogeografów do Polski, połączona z kilkutygodniowem zwiedzaniem i poznawaniem flory Polski.

Przy organizowaniu kongresów i zjazdów w Warszawie stale jest podnoszona ta trudność, że Warszawa zbyt jest uboga w przybytki nauki, że nie można cudzoziemskim uczonym demonstrować źle, ubogo i nieodpowiednio pomieszczonych muzeów, bibljotek i zakładów. Może dopiero z chwilą ukończenia wewnętrznego remontu Pałacu Staszica zdobędzie Warszawa chociaż jedną salę reprezentacyjną, specjalnie przeznaczoną na uroczyste akty naukowe, a więc i na uroczystości przyjmowania i otwierania kongresów międzynarodowych. Jak wynika z głosów uczestników Kongresów, cudzoziemców uderza zewnętrzne ubóstwo nauki w Warszawie, mimo, że dorobek naukowy, pokazany w innych ramach, byłby niewątpliwie pokaźny.

W zewnętrznych stosunkach naukowych z zagranicą rola Warszawy jest stosunkowo mniejsza. Jedynie oficjalny charakter pewnych delegacji naukowych na kongresy zagranicą powoduje potrzebę organizowania tej delegacji w Warszawie przy współudziale rządu.

Z zakresu stosunków zagranicznych należy wymienić jeszcze Instytut Francuski w Warszawie. Instytut powstał w r. 1924, jako agenda l'Université de Paris. Instytut prowadzi wykłady z zakresu filologji francuskiej, języka i historji literatury i historji kultury francuskiej, z zakresu historji sztuki i nauk prawno-społecznych. Niezależnie od nielicznego stałego personelu wykładających, przyjeżdżają na cykle wykładów do Instytutu wybitni uczeni, a czasem i politycy francuscy.

* * *

Z podanego krótkiego obrazu życia naukowego Warszawy a właściwie jego strony organizacyjnej, widać, że Warszawa szybko rozwija się jako ośrodek naukowy w Polsce. Rozwój ten jest widoczny z porównania z okresem niewoli narodowej, a także i z porównania z rozwojem innych ośrodków naukowych w Polsce. I pod tym względem Warszawa zdobywa sobie stopniowo miejsce, należne jej, jako stolicy Państwa. Obecnie już jest ona ośrodkiem przyciągającym dla pracowników naukowych.

Rozwój ten będzie postępował nadal w miarę środków materjalnych, łożonych na naukę w Warszawie. Z podanego przeglądu potrzeb można wnosić, że obecnie istotnie najpilniejszemi potrzebami dla nauki warszawskiej są inwestycje budowlane.

W zakresie inwestycji tych można oczekiwać pomocy nietylko od Państwa i społeczeństwa ale także i od samorządu Warszawy, który w szeregu swych inwestycji w dziedzinie kultury winien przewidzieć i uwzględnić potrzeby nauki.

BIBLJOGRAFJA.

1. Nauka Polska. Rocznik Kasy im. Mianowskiego. Tomy I — X. Warszawa, 1918 — 1928 r.
2. Materjały, dotyczące działalności rządu w okresie od maja 1926 r. do 31.XII. 1928. 2 tomy. Warszawa, 1928 — 1929.
3. Sprawozdania różnych instytucji naukowych, towarzystw, instytutów, muzeów i t. p

STANISŁAW SIEROSŁAWSKI.

ŻYCIE KULTURALNO-ARTYSTYCZNE WARSZAWY.

Mówiąc o życiu kulturalno-artystycznem środowisk społecznych, trzeba zawsze brać w rachubę dwa elementy, na których się to życie opiera i które nadają mu właściwy charakter. Jednym z tych elementów są twórcy kultury i sztuki, więc literaci, plastycy, muzycy, artyści sceniczni, esteci, drugim zaś poplecznicy, użytkownicy sztuki. Oba te czynniki mogą, oczywiście, występować oddzielnie, niezależnie od siebie, zazwyczaj jednak pozostają w ścisłym związku. Rozwój twórczości w pewnej dziedzinie sztuki budzi szersze zainteresowanie i rozszerza koła zwolenników tej sztuki, a tem samem nadaje środowisku, które jest terenem tego rozwoju, pewne charakterystyczne cechy. Oczywiście, zdarza się, że, nawet mimo braku wybitnych indywidualności twórczych, niektóre dziedziny sztuki wywołują w pewnych środowiskach szczególnie duże zainteresowanie i uwidaczniają się w charakterze środowiska, co można obserwować zwłaszcza w dziedzinie muzyki i plastyki.

Wielkość środowiska ma również znaczny wpływ na jego artystyczne oblicze. Im większe miasto, tem trudniej i powolniej wytwarza sobie swój indywidualny wyraz w życiu kulturalno-artystycznem. Na obecne artystyczne oblicze Paryża czy Rzymu składała się tradycja wielu wieków, a i w tym wypadku taki np. Paryż zawdzięcza swoją odrębną fizjognomję raczej poszczególnym dzielnicom, gdzie z dawien dawna osiadły indywidualne grupy twórców, których zamiłowania promieniowały powoli w coraz szerszym kręgu, wytwarzając wreszcie pewnego rodzaju aureolę artystyczną nad całem miastem. I tylko ta tradycja zapewnia danemu miastu trwałe artystyczne oblicze, co więcej, pozwala mu szczęśliwie przetrwać nawet okresy nieurodzaju twórczego, czego typowym przykładem może być np. Monachjum, gdzie nawet osłabnięcie indywidualności twórców w pewnych okresach nie zmieniało charakteru miasta i nie oddziaływało ujemnie na użytkowanie sztuki.

Warszawa w dziedzinie kultury i sztuki nie miała i niema też jeszcze dzisiaj wybitnego indywidualnego artystycznego oblicza. Różne złożyły się na to przyczyny.

Warszawa była już wielkiem miastem w okresie, kiedy życie artystyczne na szerszą skalę mogło się w niej rozwinąć.

Nie posiadała w ostatnich dziesiątkach lat środowisk, gdzieby się skupiało życie kulturalno-artystyczne. Nie miała również silnych indywidualnych grup twórczych, któ-

reby zdołały narzucić swe zamiłowania szerokim warstwom społeczeństwa, posiadającego gusta bardzo zróżniczkowane. Nie miała też poszczególnych wielkich twórców, którzyby potrafili skupić dokoła swej osoby liczniejsze koła wyznawców danej sztuki, stworzyć szkoły artystyczne, tak znamienne w rozwoju życia artystycznego np. Paryża lub Rzymu, zarówno w dziedzinie plastyki, jak muzyki, jak literatury.

Natomiast miała Warszawa w swem życiu kulturalno-artystycznem hamulec, nieznany innym miastom Zachodu, skrępowanie przez rosyjskiego zaborcę. Utrudniało ono artystom swobodne wypowiadanie się w wielu dziedzinach sztuki, utrudniało lub nawet uniemożliwiało próby artystycznych zrzeszeń, utrudniało wreszcie kształcenie szerszych warstw w należytem rozumieniu i użytkowaniu sztuki. Wynikło stąd wtórne zjawisko, również bardzo niepomyślne dla życia artystycznego Warszawy: exodus artystów i użytkowców w pierwszym rzędzie do Krakowa, który, dzięki temu, na przełomie ubiegłego stulecia, staje się i kuźnią artystyczną o wybitnym indywidualnym charakterze i Mekką dla kulturalnej publiczności warszawskiej, zwłaszcza w zakresie teatru i plastyki, ale przez to odciąga jednocześnie najżywotniejsze siły Warszawy.

Odzyskanie niepodległości bardzo poważnie zmieniło sytuację. Do Warszawy, jako stolicy, przenosi się ciężar spraw państwowych i politycznych, a w ślad za tem idzie także sztuka, która, w miarę demokratyzacji społeczeństwa i braku mecenasów z królewskich i wielkopańskich rodów, coraz bardziej musi się wszędzie opierać o państwo, jako o czynnik powołany — już nie z zamiłowania czy kaprysu — lecz z obowiązku mocarstwowego i narodowego do popierania sztuk pięknych i rozwoju kultury. Dzięki temu życie artystyczne Warszawy rozrasta się powoli. Oczywiście, nie wystarczy rok jeden, nie wystarczy nawet dziesięciolecie, by życie to zdobyło rozmach, odpowiadający znaczeniu stolicy państwa, by Warszawa posiadła wyraźne indywidualne artystyczne oblicze. Zależy to w ogromnej mierze od twórczości, której sztucznemi środkami do życia pobudzić nie można. Zależy to w niemałej mierze od wykształcenia szerokich warstw społeczeństwa, by zasmakowały w życiu artystyczno-kulturalnem, a takie wychowanie społeczeństwa i rozwinięcie jego zamiłowań dokonywa się dopiero drogą pracy pokoleń. W każdym jednak razie warunki rozwojowe istnieją, praca kulturalna trwa.

* * *

Jeżeli przegląd życia kulturalno-artystycznego Warszawy rozpoczniemy pod kątem retrospektywy, to niewątpliwie na pierwszem miejscu pomieścić trzeba dziedzinę muzyki. W okresie bowiem rządów zaborczych ta właśnie dziedzina sztuki rozwijała się najpomyślniej i w niej właśnie Warszawa przodowała miastom innych zaborów. To uprzywilejowanie muzyczne Warszawy wynikało nie tyle może z wyjątkowej muzykalności mieszkańców Warszawy, jak raczej z jej wielkomiejskiego charakteru. Tylko tutaj mogła istnieć bogato wyposażona opera, tylko tutaj mogła powstać poważna duża orkiestra symfoniczna, tylko tutaj sławni wykonawcy zagraniczni mogli liczyć na pełną salę koncertową i na korzyści materjalne. A ponieważ i w dziedzinie twórczości Warszawa mogła szczycić się w owe czasy talentami europejskiej miary, zarówno kompozytorami (Karłowicz), jak wykonawcami (Śliwiński, Michałowski, Barcewicz i t. d), jak wreszcie pedagogami, nie mówiąc już o pełnych zapału i ofiarnych mecenasach muzyki, więc istotnie warunki rozwoju tej dziedziny sztuki były wyjątkowo korzystne.

Wojna i okres powojenny nie oddziałały należycie dodatnio na muzyczne oblicze Warszawy. Element muzyczny Warszawy urósł niewątpliwie w siły, bo sze-

reg wybitnych polskich muzyków obrał tu sobie stałą siedzibę, a pozatem wystąpił na widownię szereg utalentowanych młodych kompozytorów i wykonawców, ale koło użytkowników zmalało bardzo poważnie.

Mimo wszystko „stan posiadania" — jeśli można się tak wyrazić — muzyki na terenie Warszawy nie przedstawia się bynajmniej niekorzystnie.

Kształceniu młodych generacji muzyków służą dwie poważne uczelnie, stojące na europejskim poziomie. Konserwatorjum Muzyczne, pozostające przez szereg lat pod kierownictwem H. Melcera, a ostatnio K. Szymanowskiego, obejmuje całokształt muzyki, wszystkie działy, nie wyłączając klasy operowej i kursu dla nauczycieli śpiewu szkół powszechnych i wyższych. W skład ciała profesorskiego wchodzą wybitne siły pedagogiczne, między innemi St. Barcewicz (skrzypce), pp. J. Turczyński, Zb. Drzewiecki (fortepian), Heintze (śpiew), K. Szymanowski (kompozycja), P. Rytel (teorja), P. Maszyński (śpiew chóralny), St. Kazuro (solfegja) i t. d. Drugą wielką uczelnią jest szkoła przy Towarzystwie Muzycznem im. Chopina, posiadająca wybitną tradycję od czasów, kiedy na czele jej stał głośny pianista i pedagog Bolesław Domaniewski. Obecnie dyrektorem szkoły jest kompozytor Adam Wieniawski. Klasy fortepianowe prowadzą nestor pianistów polskich Al. Michałowski i jego byli uczniowie prof. J. Smidowicz, J. Żurawlew, K. Heintze, klasą skrzypcową kieruje prof. Michałowicz, klasą śpiewu S. S. Różański, kompozycję wykłada L. Maliszewski, teorję Wł. Biernacki.— Obok tego istnieje sporo prywatnych szkół muzycznych, z których najwięcej znaną jest Warszawska Szkoła Muzyczna z p. J. Ozimińskim na czele.

Ruch koncertowy ogniskuje się głównie w dwóch placówkach, w Filharmonji i w sali Konserwatorjum. Imprezę koncertową w Filharmonji prowadzi dyrektor Roman Chojnacki, koncerty odbywają się z udziałem orkiestry filharmonicznej, której przedsiębiorstwo prywatne, dysponujące gmachem, odstępuje bezpłatnie salę trzy razy w tygodniu, w piątki na koncerty symfoniczne i w niedzielę na poranek, oraz koncert popołudniowy. Koncerty są subsydjowane przez rząd, miasto i radjo. Salę Konserwatorjum wynajmuje Dyrekcja koncertowa H. Markiewicza, na mocy koncesji departamentu kultury i sztuki. W sali Konserwatorjum wznowiło również swą działalność Towarzystwo Muzyczne, którego koncerty, znane ongiś jako koncerty środowe w salach redutowych, miały świetną tradycję. Na czele kwartetu smyczkowego Towarzystwa Muzycznego stoi skrzypaczka p. Umińska-Jaworska.

Koncerty filharmoniczne opierały się dotąd na systemie stałego dyrygenta, którym był ostatnio G. Fitelberg. Obecnie na poszczególnych koncertach obejmują batutę rozmaici dyrygenci, często angażowani z zagranicy. W stosunku do poziomu przedwojennego, poziom dzisiejszy koncertów w Filharmonji jest nieco niższy. Wynika to przedewszystkiem z braku środków. Dawniej sprowadzano nieraz dwóch wirtuozów wszechświatowej sławy na jeden koncert, dzisiaj kierownictwo nawet przy angażowaniu jednego artysty musi myśleć o oszczędnościach. Przed wojną przesunęli się przez estradę Filharmonji wszyscy najlepsi dyrygenci, jak Nikisch, Strauss, Weingartner i inni, wszyscy najlepsi soliści, jacy istnieli na świecie. Dzisiaj koszt podobnego koncertu nie pokrywa się.

Ale z drugiej strony, brak stałego dyrygenta utrudnia planowość repertuaru. Natomiast planowość ta lepiej się przejawia na t. zw. porankach w Filharmonji. Poranki te, posiadające wybitnie kształcący charakter, gromadzące, dzięki tanim miejscom, ogromną liczbę rdzennie polskiej publiczności, są niewątpliwie bardzo doniosłym czynnikiem w umuzykalnieniu szerokich kół mieszkańców Warszawy i z tego względu powinny

cieszyć się najtroskliwszą opieką i poparciem. W repertuarze koncertowym stara się kierownictwo uwzględniać wszystkie wybitniejsze dzieła polskie, jak również polskich solistów.

Ogół publiczności warszawskiej żyje zasadniczo tradycją gwiazd, zwłaszcza zagranicznych, nie posiada zaś ani głębszego zamiłowania do muzyki zespołowej, kameralnej i chórów, ani głębszego zainteresowania muzyką symfoniczną. Pod tym względem i publiczność polska i żydowska są równie niemuzykalne. Natomiast wspomniane już wielkie

Filharmonja Warszawska przy ul. Jasnej 5.

powodzenie tanich koncertów w Filharmonji świadczy niewątpliwie, że w szerszych kołach społecznych i w nowych generacjach rodzi się i rozwija głębsze umiłowanie muzyki, co pozwala rokować pomyślniejsze nadzieje na przyszłość.

Wśród zawodowych stowarzyszeń muzycznych przoduje Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, posiadające wielką tradycję i rozwijające bardzo doniosłą działalność. Niegdyś dyrektorem Towarzystwa był Józef Wieniawski, dzisiaj jest nim jego bratanek Adam

Wieniawski. Istniejące przy Towarzystwie sekcje Moniuszki, Chopina, Noskowskiego gromadzą skrzętnie pamiątki i spuściznę wielkich polskich muzyków i zasłużyły się zwłaszcza wydaniem ogromnej ilości nieznanych lub małoznanych dzieł Moniuszki, korzystając przy tem również z subwencji miejskich. Założone w ostatnich czasach Stowarzyszenie Kompozytorów Polskich, pozostające pod prezesurą Ludomira Różyckiego, ma na celu propagandę współczesnej twórczości polskiej, urządzając koncerty, zabiegając o subsydja na wydawanie dzieł, uczestnicząc w jury konkursowych, broniąc interesów zawodowych swoich członków i wogóle kompozytorów polskich. Obroną zawodowych interesów w pierwszym rzędzie zajmuje się także Oddział warszawski Związku Muzyków polskich, oraz Związek pedagogów.

Niesłychanie doniosłą działalność dla kultury muzycznej, przez wznowienie łączności między przeszłością a obecnemi czasami, rozwija Stowarzyszenie miłośników dawnej muzyki. Liczy ono już zgórą 400 członków, prowadzi wydawnictwo dzieł starej muzyki polskiej pod naukowem i redakcyjnem kierownictwem prof. D-ra Adolfa Chybińskiego, wydaje „Kwartalnik Muzyczny", jedyne na terenie byłej Kongresówki pismo, poświęcone muzykologji, urządza audycje dla członków i koncerty publiczne, posiada swój własny chór pod dyrekcją prof. Rutkowskiego.

W ostatnim czasie powstał w Warszawie Związek sprawozdawców muzycznych, założony w celu obrony prawnej i moralnej członków, oraz w celu umocnienia i podniesienia ocen muzycznych w prasie.

Propagandzie śpiewu służy w Warszawie kilka stowarzyszeń. Najstarszem z nich jest „Lutnia" z Piotrem Maszyńskim na czele, stowarzyszenie o charakterze klubowym, rozporządzające chórem mieszanym. „Harfa" pod dyrekcją p. Lachmana rozwija wybitną działalność koncertową. Wyborny zespół amatorski zdobywał wielokrotnie na międzynarodowym terenie nagrody, uczestnicząc w konkursach chórów amatorskich. Zamiłowanie ludowej pieśni polskiej, z uwzględnieniem wszystkich gałęzi etnograficznych, krzewi „Kapela Ludowa" pod dyrekcją St. Kazury, produkując pieśni ludowe w artystycznem opracowaniu współczesnych kompozytorów na koncertach w Warszawie i na prowincji.

Wydatną akcję propagowania i popularyzowania muzyki prowadzi również Zarząd m. Warszawy. Dzięki planowej i systematycznej pracy zorganizowano sieć kół śpiewaczych w śródmieściu i na przedmieściach, a niektóre z nich w ciągu kilku lat istnienia stanęły już na poziomie artystycznym, umożliwiającym uczestnictwo w koncertach, bądź organizowanych przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu, bądź przez instytucje społeczne. Tak zwane „koncerty magistrackie", organizowane jako niedzielne poranki w Filharmonji, zdobyły sobie niezwykłą popularność, zapoznając najszerszy ogół z arcydziełami muzyki polskiej w interpretacji pierwszorzędnych polskich artystów i orkiestry Filharmonji. Dla mieszkańców dalszych przedmieść przeznaczone są koncerty dzielnicowe o popularyzacyjnym charakterze, lecz utrzymane, zarówno w doborze utworów, jak i wykonawców, na poziomie prawdziwej sztuki.

W zakresie muzyki instrumentalnej posiada Warszawa obok doskonałej orkiestry Filharmonji i orkiestry operowej dobrą orkiestrę Policji Państwowej, pod batutą A. Sielskiego oraz orkiestry amatorskie tramwajarzy, kolejarzy, Straży Ogniowej i t. d., wreszcie kilka orkiestr wojskowych, z pośród których poziomem artystycznym wyróżniają się zwłaszcza orkiestry 21-go i 36-go pułku.

Z zespołów smyczkowych, obok wspomnianego już kwartetu Warsz. Tow. Muzycz-

nego, najpoważniejszym jest kwartet J. Ozimińskiego. Zbyt małe, niestety, zainteresowanie szerszych warstw muzyką zespołową utrudnia niewątpliwie tworzenie się nowych zespołów, do których nie brakłoby z pewnością wybitnych artystów wśród przedstawicieli muzyki w Warszawie.

Opera warszawska rozporządza dobrą i dużą orkiestrą, sumiennie wyszkolonemi chórami, utalentowanymi śpiewakami solistami. Nie cieszy się jednak należytem powodzeniem. Dzisiaj każde przedsiębiorstwo operowe świata ma tylko dwie drogi przed sobą: albo oprzeć się na wielkich gwiazdach, angażowanych czy stale, czy na gościnne występy, albo, rezygnując poniekąd z głośnych, kosztownych solistów, skierować cały wysiłek w kierunku doboru doskonałego repertuaru i utrzymania go na najwyższym poziomie zespołowego wykonania. Opera warszawska nie rozporządza dostatecznemi środkami, by stale opłacać wielkie gwiazdy, tylko wyjątkowo może sobie pozwolić na taki zbytek. A jednocześnie nie poszła jeszcze w tym drugim, jedynie możliwym w takim wypadku kierunku. Jest jeszcze w Operze warszawskiej inna organiczna przyczyna niepowodzenia, mianowicie: zbyt mała sala, co uniemożliwia racjonalną kalkulację handlową przedsiębiorstwa. W tych warunkach ceny wstępu muszą być względnie wysokie, a to odbija się niekorzystnie na frekwencji. Aby udostępnić operę także uboższym warstwom ludności, próbowano, zresztą z dużem nawet powodzeniem, organizować widowiska operowe na przedmieściach.

Słynna niegdyś operetka warszawska podupadła ostatniemi laty bardzo znacznie; bywały okresy, kiedy znikała wprost z widowni stolicy na pewien przeciąg czasu. Zarząd miasta, który przejął b. teatry rządowe, zrezygnował z jej prowadzenia. Próba stworzenia wielkiej akcyjnej imprezy teatrów stołecznych, w skład których miała wchodzić i operetka, zakończyła się niepowodzeniem. Operetka więc wegetowała tylko bądź jako zrzeszenia artystów, bądź jako przedsięwzięcia prywatne, nie oparte na dostatecznej podstawie finansowej. Jednocześnie zaś pojawił się groźny współzawodnik, teatrzyki rewietowe, które — podobnie zresztą jak w wielu miastach zagranicą—przeciągnęły zwycięsko do swych sal większość publiczności, uczęszczającej dawniej na przedstawienia operetkowe.

Zamykając ten krótki przegląd oblicza muzycznego Warszawy, należy wspomnieć jeszcze o muzycznym ruchu wydawniczym. Obok wspomnianego już niezwykle wartościowego „Kwartalnika Muzycznego", wydawanego staraniem Stow. miłośników muzyki dawnej, wychodzi w Warszawie miesięcznik „Muzyka", redagowany przez M. Glińskiego, pismo o charakterze ogólnym, wzorowane na analogicznych wydawnictwach zagranicznych, odzwierciadlające ruch muzyczny twórczy i koncertowy. Dodatek nutowy pisma poświęcony jest współczesnej muzyce polskiej. Niestety, ani „Kwartalnik Muzyczny" ani „Muzyka" nie wywołują żywszego zainteresowania w szerszych kołach. Charakterystycznym objawem tej amuzykalności Warszawy jest także niemal zupełny brak odczytów z dziedziny muzyki. Inicjatywę w tym kierunku zamierza obecnie podjąć Związek sprawozdawców muzycznych.

* * *

Sztuki piękne cieszyły się w Warszawie oddawna tradycyjną opieką wielu pokoleń. Nie brakowało tu niegdyś bogatych mecenasów sztuki i zamiłowanych kollekcjonerów, salony warszawskie ubiegały się o to, aby gościć u siebie artystów i przyozdabiać swe ściany ich dziełami. Dzięki temu kolonja artystyczna w Warszawie bywała

TEATR WIELKI. (OPERA)

liczna i niejednokrotnie skupiała w swem gronie wybitne talenty plastyczne. Z tej starszej przedwojennej generacji artystów pozostała po dziś dzień jeszcze spora gromadka na terenie stolicy, a po wojnie powiększył ją znacznie zastęp artystów plastyków, którzy ściągnęli do Warszawy z innych dzielnic Polski, oraz zastęp młodych, rozpoczynających artystyczną karjerę. Ap. Kędzierski, M. Kotarbiński, Fr. Ejsmond, Br. Kowalewski, Ziomek, W. Jastrzębowski, J. Czajkowski, St. Czajkowski, H. Szczygliński, Wł. Skoczylas, Z. Stryjeńska — oto kilka nazwisk z pośród starych warszawiaków i nowych obywateli stolicy, nazwisk znanych każdemu kulturalnemu polakowi.

Dzięki temu licznemu zastępowi wybitnych artystów rozwinęły się przedewszystkiem bardzo pomyślnie szkoły artystyczne na terenie stolicy. Na pierwszem wśród nich miejscu wymienić trzeba Państwową Szkołę Sztuk Pięknych o bardzo wysokim poziomie artystycznym, obejmującą całokształt, więc malarstwo, rzeźbę, grafikę, ceramikę, tkactwo, meblarstwo, a prowadzoną przez takich artystów, jak J. Czajkowski, M. Kotarbiński, Wł. Skoczylas, K. Tichy, T. Pruszkowski, Trojanowski, T. Brejer i inni. Obok niej rozwija działalność Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych i Malarstwa pod dyrekcją art. rzeźbiarza J. Szczepkowskiego z udziałem profesorów Br. Kowalewskiego, T. Noskowskiego, Butrymowicza, Radwana i in. Prywatną uczelnią jest Instytut Sztuk Plastycznych z dyrektorem St. Rzeckim na czele i profesorami W. Borowskim, Wł. Skoczylasem, Huzarskim i t. d. Instytut daje swym uczniom całokształt wiedzy, zarówno w dziedzinie teorji jak praktyki, oraz prowadzi t. zw. „croquis". Szkoła im. Gersona pod kierownictwem F. Słupskiego, oraz parę drobniejszych instytucji tego rodzaju dopełniają dziedzinę pedagogiki sztuk plastycznych.

Jeżeli rozpatrywać będziemy sztuki plastyczne w Warszawie wedle kierunków i ugrupowań, to wymienić trzeba następujące zespoły: Najpoważniejszem zgrupowaniem na terenie stolicy jest „Rytm", którego członkami są między innymi: Skoczylas, Pruszkowski, Borowski, Rzecki, Roguski, Huzarski, Niesiołowski, Wąsowicz, Brejer, Wittig. „Pro Arte", grupa zachowawcza, w skład której wchodzą między innymi: Ap. Kędzierski, T. Ziomek, J. Rapacki, hołduje starszym kierunkom artystycznym. „Praesens", lewicowa grupa młodych malarzy, idzie przeważnie po linji sztuki dekoracyjnej. Grupa formistów, która powstała przed kilkoma laty, dzisiaj nie przejawia już na zewnątrz swej działalności. „Ryt" jest niejako selekcją Stowarzyszenia grafików, które obejmuje wszystkich artystów, pracujących na tem polu. Prezesem „Rytu" jest Wł. Skoczylas, viceprezesem St. Rzecki, wśród członków znajdujemy Borowskiego, Cieślewskiego, Gronowskiego i t. d. Z mniejszych grup wymienić można jeszcze „Mazowię". Obronie zawodowych interesów, w pierwszym rzędzie materjalnych, służy Zawodowy Związek Polskich Artystów Plastyków.

Skupieniami artystów plastyków o charakterze ogólnym są dwa istniejące w Warszawie kluby. Jednym z nich jest Warszawskie Towarzystwo Artystyczne, które zadowala się próbą zgrupowania towarzyskiego artystów, nie stając się bynajmniej ośrodkiem żywej sztuki. Natomiast Polski Klub Artystyczny, chociaż w założeniu swem miał raczej charakter towarzyski, dąży do szerszego zakresu działalności i organizuje w swych salonach to wystawy dzieł sztuki, to odczyty i dyskusje na aktualne tematy, oraz rozwija akcję społeczną w celu propagandy najważniejszych spraw, dotyczących sztuki.

Nie dość jest stworzyć piękne dzieło sztuki, trzeba jeszcze mieć możność pokazania go społeczeństwu. Pod tym względem stolica Polski jest w sytuacji nieporównanie gorszej, niż liczne inne miasta. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, posiadające

piękny gmach i obszerne sale wystawowe, nie jest właściwie normalnym salonem artystycznym w wielkim stylu, jaki powinno posiadać miljonowe miasto. Stworzona w swoim czasie, jako placówka przedewszystkiem narodowa, Zachęta i dzisiaj jeszcze ma raczej charakter społeczny.

To też koniecznością się staje stworzenie nowego wielkiego salonu sztuki, opartego na innych zasadach organizacyjnych. Konieczność tę zrozumiał zarówno rząd, jak miasto, a wstępne kroki celem budowy gmachu już poczyniono, przyczem miasto ofiarowuje teren, a rząd zapewni subsydjum na budowę.

Tymczasem secesjoniści i niezadowoleni — jak się to zresztą dzieje w każdem prawie z wielkich zagranicznych środowisk artystycznych — posiłkują się przy urządzaniu wystaw stworzonemi *ad hoc* lokalami, lub prywatnemi salonami sztuki. Tak więc odby-

Gmach Zachęty Sztuk Pięknych. Pl. Małachowskiego 3.

wają się wystawy sztuki w salonie Zawodowego Związku Polskich Artystów Plastyków na Nowym Świecie, mimo że lokal wskutek ciasnoty i złego światła nie odpowiada właściwie temu celowi. Tutaj między innemi wystąpiło ze swym ostatnim pokazem znane krakowskie Tow. „Sztuka", skupiające jak wiadomo, koryfeuszy polskiego malarstwa i rzeźby. — Co pewien czas odbywają się wystawy w salach Polskiego Klubu Artystycznego w hotelu Polonja, organizowane przeważnie przez grupy artystyczne, sympatyzujące z Tow. „Rytm". Współczesne malarstwo polskie skupia się głównie w prywatnym salonie sztuki Cz. Garlińskiego, gdzie stale wystawia także grupa „Rytmu".

Niestety, minęły te czasy, kiedy poszczególni mecenasi sztuki odwiedzali często pracownie artystów, kiedy obraz był handlową wartością, jak po dziś dzień zagranicą. W Warszawie giełda malarska, jeśli można się tak wyrazić — nie istnieje wcale, żaden

artysta nie ma swych cen, nikt ich określić nie potrafi. Zakupy dzieł sztuki, dokonywane przez prywatnych nabywców, są rzadkie, ceny zależą od zdolności nabywczej nie od wartości istotnej obrazu czy rzeźby. Niewielkie fundusze rządowe, przeznaczone na zakup obrazów, nie odgrywają prawie roli w poprawie bytu materjalnego artystów. To też w tych warunkach artyści nierzadko zmuszeni są szukać oparcia bytu w ubocznych zajęciach, głównie na terenie pedagogiki artystycznej, tworząc jednocześnie swe dzieła bez widoków materjalnego zysku, a więc uprawiając „sztukę dla sztuki" w dosłownem znaczeniu. W tych warunkach jednak stanowisko artysty-plastyka w społeczeństwie staje się gorzej niż nie uprzywilejowane.

Względnie dużem powodzeniem cieszą się w Warszawie wystawy sztuki obcej. Są one realizowane z inicjatywy zewnętrznej, przez zagraniczne placówki dyplomatyczne w Warszawie. Dzięki temu miała Warszawa możność poznać w ostatnich latach szereg wybitnych dzieł sztuki czeskiej, węgierskiej, niemieckiej, francuskiej i t. p. Niestety, Warszawa, jako stolica państwa, nie może sobie pozwolić na wymienne wystawy z zagranicą, przedewszystkiem wskutek braku odpowiedniego gmachu. Stworzenie nowego gmachu wystawowego, o co jak wspomniano, zabiega skrzętnie Departament kultury i sztuki przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, odmieni zapewne w pierwszym rzędzie tę obecną sytuację na korzyść. Niewątpliwie zyska też na tem sztuka polska, zarówno współczesna jak dawna.

Gromadzące dzieła sztuki dawnej i nowej, Muzeum Narodowe w Warszawie, pozostające pod wytrawnem kierownictwem dyrektora Br. Gębarzewskiego, niemal od pierwszych chwil swego istnienia rozwija się bardzo pomyślnie. Wzbogacają je rok rocznie dokonywane z kredytów, przyznanych przez Zarząd miasta, zakupy, oraz niesłabnąca ofiarność publiczna, wyrażająca się nieraz w darach wyjątkowej wartości artystycznej, czy zabytkowej. Nowy wielki gmach Muzeum, budowany obecnie przez miasto, umożliwi należyte rozmieszczenie bogatych zbiorów, dzisiaj zbyt stłoczonych, lub nawet częściowo leżących w magazynach, z drugiej zaś strony spotęguje frekwencję zwiedzających, dzięki czemu Muzeum Narodowe stanie się, niewątpliwie, poważnym czynnikiem, propagującym narodową kulturę, zgodnie z intencją jego twórców.

Zabytki przeszłości gromadzi również Towarzystwo Opieki nad Zabytkami przeszłości, mieszczące się w stylowo odnowionym Domu Baryczków, na rynku Starego Miasta. Przy towarzystwie istnieje Wydział Konserwatorski, zainteresowany raczej prowincją Polski, skąd napływają liczne prośby o porady, informacje i t. p. Już to samo świadczy, że Towarzystwo jest jedną z ważnych placówek kulturalno-artystycznych w stolicy.

W tym samym kierunku zachowania charakteru zabytków Warszawy idzie też praca Urzędu Konserwatorskiego m. Warszawy.

* * *

Mówić o literackiem obliczu Warszawy jest szczególnie trudno. Bo wogóle literackie oblicze jakiegoś miasta przejawia się wyraziście bardzo rzadko. Nie wpływa na to bynajmniej fakt, że ewentualnie mieszka stale w tem mieście zastęp choćby najwybitniejszych przedstawicieli literatury. Inaczej w dziedzinie muzyki czy sztuk plastycznych. Wybitni twórcy czy odtwórcy muzyczni oddziaływują żywo na środowisko, w którem przebywają, czy to przez występy publiczne, czy przez swą działalność pedagogiczną. Przedstawiciele sztuk plastycznych biorą udział w wystawach, są profeso-

rami w szkołach artystycznych, więc wyciskają swe indywidualne piętno w mniejszym lub większym stopniu na mieście, które jest terenem ich pracy. Pozatem z frekwencji na koncertach, na wystawach sztuki można wyciągać pewne wnioski o zainteresowaniach społeczeństwa w danych kierunkach.

Inaczej w dziedzinie literatury. W życiu wielkiego miasta osobistość poszczególnego twórcy literackiego nie gra znaczniejszej roli, chyba że jest on niezwykle wybitną indywidualnością, około której bądź ogniskuje się zainteresowanie społeczeństwa, bądź skupia się grono innych twórców, podlegających jego wpływowi. Taką była w swoim czasie rola np. Prusa czy Sienkiewicza w Warszawie w okresie narodowego ucisku, lub Przybyszewskiego w Krakowie w okresie wytwarzania się nowych prądów literackich.

Ważniejsze znaczenie przypada w wielkich miastach skupieniom lub ugrupowaniom literatów. Są to bądź skupienia o charakterze raczej przypadkowym, towarzyskim, gdy literaci, nieraz bardzo zróżniczkowani pod względem kierunków twórczości, gromadzą się w jakimś lokalu, by spotkać się, pogadać z sobą, a nieraz i wykłócić się wzajemnie, albo też ugrupowania ideowe, gdy uczestnicy skupiają się pod jednym wspólnym sztandarem. Obie formy zaznaczają się pewnemi, mniej czy więcej charakterystycznemi rysami na obliczu danego miasta, wytwarzają bowiem życie literackie w tem środowisku, W czasach przedwojennych zwłaszcza towarzyskie współżycie literackie było w Warszawie dość silnie rozwinięte. Tak zw. mleczarnia Nadświdrzańska w lecie, a kawiarnia Udziałowa w chłodniejszych porach roku gromadziły tuż przed wojną zawsze spory zastęp literatów, przynależących do różnych generacji i różnych kierunków twórczości, a ich obecność w tych lokalach ściągała również innych artystów, malarzy, muzyków, aktorów, oraz licznych miłośników literatury i sztuki.

Wojna rozbiła te skupienia. Po jej skończeniu rozproszona gromadka literatów próbowała wprawdzie zbierać się tu czy gdzieindziej; niestety, nie udało się już stworzyć koncentrującego ogniska.

Jeśli chodzi o ugrupowania ideowe, to w przedwojennym okresie represje zaborcy uniemożliwiały ich powstawanie. Powojenne grupy literackie, o charakterze przeważnie zaczepnym, polemicznym, stawały się raczej objektem „*pour épâter les bourgeois*", aniżeli zogniskowaniem życia literackiego.

Ta sytuacja utrzymuje się po dziś dzień. Wielu wybitnych literatów zamieszkuje stale w Warszawie. Ze starszej generacji jest warszawianinem Al. Świętochowski, Miriam-Zenon Przesmycki, Wacław Berent, Andrzej Strug, W. Sieroszewski i inni; ze średniej generacji mieszkają tu niemal od urodzenia lub zamieszkali na stałe Wł. Perzyński, Kornel Makuszyński, Leopold Staff, Ad. Siedlecki, Ad. Nowaczyński, Z. Dębicki, K. Tetmajer, Tadeusz Boy-Żeleński, K. Irzykowski; z jeszcze młodszej J. Kaden Bandrowski, W. Grubiński, J. Tuwim, F. Goetel, Stefan Kiedrzyński i t. d. Więc wśród swych obywateli liczy stolica wielu literatów i to bardzo utalentowanych. Ale każdy z nich żyje poszczególnie, w swojem kole czy kółku—życia literackiego niema.

Nie zdołały go również wytworzyć związki i stowarzyszenia literackie, istniejące na terenie Warszawy. Pomijając zawodowy Związek literatów, mający na celu obronę materjalnych interesów, oraz Kasę Literacką, instytucję pomocy materjalnej, na pierwszem miejscu wymienić trzeba reprezentacyjny Pen-Klub, polski oddział wszechświatowego Związku literatów. Wydawało się, kiedy powoływano go do życia, że odegra wybitną rolę w kształtowaniu się polskiej kultury, jako ognisko literackiego życia. Nadzieje te zawiodły, w niemałej mierze skutkiem obojętności samych członków klubu,

lub też tych literatów, którzy powinni byli z nim współpracować. Kilka przyjęć zagranicznych gości, jak T. Mann, Chesterton, Al. Daübler i in., kilka rewizyt zagranicą, kilkanaście zebrań towarzyskich, oto mniejwięcej wszystko, co klub zdołał dokonać na terenie współżycia literackiego Warszawy. (Nie biorę tu w rachubę bardzo pożytecznej działalności Pen-Klubu ogólno-polskiej, jak utrzymywanie stałego kontaktu z zagranicą, układy w sprawie przekładów dzieł polskich na obce języki i t. p.). Być może, że jedną z przyczyn tej niewielkiej wydajności działania był brak odpowiedniego lokalu, brak wytwornego — jak to bywa zagranicą — pomieszczenia klubowego i dostosowanej do tego gospodarczej organizacji, która gdzieindziej ułatwia i pobudza rozwój współżycia towarzyskiego. — Zasłużone, zwłaszcza w okresie wojny i pierwszych lat powojennych, Towarzystwo literatów i dziennikarzy jest właściwie również martwą instytucją. Znowu poniekąd raczej z winy członków niż organizacji. Zasobna czytelnia pism i bogata bibljoteka nie budzą zainteresowania, zebrania towarzyskie gromadzą minimalną liczbę uczestników, organizowane odczyty i dyskusje odbywają się przeważnie przy prawie pustej sali.

Literaci warszawscy żyją w rozproszeniu, ujawniając się na zewnątrz jedynie swą twórczością.

Jedynem, co mogłoby nieco scharakteryzować literackie oblicze Warszawy, zwłaszcza gdy mowa o stosunku mieszkańców stolicy do literatury, jest ruch wydawniczy, którego zresztą nie można rozpatrywać z punktu widzenia samej stolicy, albowiem niejedno dzieło zawdzięcza nieraz swe rozpowszechnienie prowincji a nie Warszawie. Ustalić zaś, ile egzemplarzy tej czy innej książki konsumuje specjalnie Warszawa, jest bardzo trudno, ponieważ należałoby tu wziąć w rachubę zarówno rozprzedaż książek, jak ruch w wypożyczalniach, jak wreszcie nieuchwytne zgoła prywatne wzajemne pożyczanie sobie książek.

Jak przedstawia się w chwili obecnej ruch wydawniczy w Warszawie?

Ruch wydawniczy w dziedzinie dzieł naukowych jest znikomy. Wiąże się to w dużej mierze z brakiem prac, które, stojąc na poziomie naukowym, służyłyby jednocześnie szerszym sferom inteligencji. Ten typ pośredni, tak bardzo rozpowszechniony w Niemczech czy Francji i cieszący się tak znacznem powodzeniem, nie istnieje u nas prawie zupełnie. Mamy wydawnictwa fachowe, niesłychanie cenne, europejskiej miary, a z drugiej strony popularną tandetę bez wartości, zresztą — może na szczęście — rzadką. Złotego środka niema.

Nieco żywszy jest ruch wydawniczy w zakresie literatury beletrystycznej, utworów oryginalnych polskich. Ale nakłady, poza niewieloma nazwiskami autorów, są przeważnie niewielkie. Najżywszą jest literatura przekładowa, operująca sensacyjnemi nazwiskami i tytułami.

Po chaosie, jaki zapanował w ruchu wydawniczym w pierwszych latach powojennych, nastąpiło pewne uregulowanie i zróżniczkowanie, a przodujące firmy wydawnicze polskie nabrały już dość wyraźnego, indywidualnego charakteru. A więc widzimy obecnie podział następujący: Księgarnia Hoesicka: prawo, ekonomja, nauki społeczne, polityka, dalej zaś oryginalne polskie utwory beletrystyczne i poetyckie przeważnie młodszej generacji literackiej, przekłady utworów klasycznych; pozatem dzieła filozoficzne, z historji literatur i pamiętnikarskie. Księgarnia Trzaska, Evert i Michalski: wielkie dzieła encyklopedyczne, ogólne i specjalne (na wzór paryskiej firmy Larousse)—Książnica-Atlas: atlasy geograficzne, podręczniki szkolne dla szkół powszechnych i średnich, częściowo wyższych, dzieła

i czasopisma natury pedagogicznej do bibljotek szkolnych i nauczycielskich. — Księgarnia Arcta: podręczniki dla szkół średnich, książki dla dzieci i młodzieży, ostatnio książki z dziedziny radjo, przekłady sensacyjnych powieści amerykańskich dla młodzieży. — Księgarnia Gebethnera i Wolffa: beletrystyczne utwory oryginalne polskie autorów przeważnie starszej generacji (ze starszych Sienkiewicz, Reymont, Orzeszkowa, Prus i t. d.), monografje artystyczne, podręczniki dla szkół średnich, — Tow. Wydawnicze Mortkowicza: utwory Żeromskiego, książki wytworne, monografje i plansze artystyczne (malarstwo polskie).

Z pośród pism literackich pierwsze miejsce zajmują „Wiadomości Literackie", redagowane przez członków dawnej grupy „Skamandra", która właściwie w chwili obecnej nie przedstawia bynajmniej zwartej jednostki literackiej. W piśmie zabierają głos literaci różnych kierunków i upodobań; dużo miejsca poświęca się bardzo sumiennie prowadzonemu przeglądowi literatury zagranicznej. Pismo na ogół prowadzone jest poważnie i ruchliwie, chociaż niekiedy nie można oszczędzić mu zarzutu stronności i zaczepności. Nowym organem literackim, zapowiadającym się bardzo interesująco, jest zapoczątkowany niedawno „Pamiętnik Warszawski". W opozycji do „Wiadomości Literackich" znajdują się, z różnych zresztą względów, „Echo Tygodnia", „Głos Literacki", „Kwadryga" i „Meteor".

Z pism artystycznych na pierwszem miejscu wymienić trzeba „Sztuki piękne". Graficznie pismo stoi na europejskim poziomie i posiada doborowe grono zamiłowanych współpracowników. — Bardzo pożyteczną działalność rozwija „Sztuka i Praca" dwutygodnik, poświęcony sprawom sztuki i kultury, redagowany poważnie, a poświęcony propagandzie wśród szerokich kół i rozpowszechniany z powodzeniem zwłaszcza wśród warstw robotniczych.

Pisma, poświęcone teatrowi, mają niewielki wpływ na życie artystyczne. Należą do nich: „Teatr i scena", organ Związku artystów scen polskich. „Teatr", pismo informacyjne teatrów A. Szyfmana, „Teatr i życie wytworne", wydawnictwo popularne. Propagandzie kina i spraw z niem związanych służy „Kino dla wszystkich", wydawnictwo Związku właścicieli kin i t. d.

Ruch w księgarniach, który również jest poniekąd przejawem tętna życia umysłowego i artystycznego w danem środowisku, ostatnio zaczyna się bardziej ożywiać, co, oczywiście, idzie w parze z wzmożonym ruchem wydawniczym.

Wypożyczalnie książek w Warszawie cieszą się względnie znaczną, coraz rosnącą frekwencją, a to samo trzeba skonstutować ze szczególnym naciskiem w odniesieniu do instytucji oświatowo-kulturalnych takich, jak Biblioteka Publiczna, jak biblioteki Polskiej Macierzy Szkolnej i t. d.

* * *

Czy Warszawa jest miastem t. zw. teatralnem? Gdy postawimy takie zapytanie co do np. Paryża czy Wiednia, odpowiedź brzmieć może, niewątpliwie, kategorycznie. Ale gdy mowa o Warszawie, trudniej odpowiedzieć na pytanie. W państwie, posiadającem byt niezawisły, teatr jest jedną z placówek kulturalnej rozrywki, która, zależnie od upodobań i zamiłowań mieszkańców danego środowiska, zdobywa w tem środowisku powodzenie i nadaje mu nawet — w pomyślnych okolicznościach — pewne piętno. To jest właśnie t. zw. miasto teatralne. W takiem mieście teatr staje się aktualnością codziennego życia, stałą kulturalną atrakcją zarówno dla mieszkańców, jak dla przyjezdnych.

Inaczej w państwach, skrępowanych kajdanami niewoli. Tam nietylko teatr o narodowym charakterze, ale wogóle każdy teatr jest raczej placówką narodowego ducha, skąd rozlega się na miasto i na cały kraj słowo w ojczystym języku, skąd promieniuje, mniej lub więcej śmiało, to znów w alegorjach ukryty, patrjotyzm, skrępowany na innych terenach życia publicznego. Na scenie takiego teatru aktor jest nietylko kapłanem sztuki, ale również propagatorem narodowego ducha i słowa, widz zaś nietylko szuka sztuki i kulturalnej przyjemności, ale również pokrzepienia serca.

W takich właśnie warunkach istniały przed wojną i przed odzyskaniem niepodległości teatry warszawskie a także inne polskie teatry. Dlatego też na zapytanie o teatralność Warszawy trudno jest właściwie dać stanowczą i wyraźną odpowiedź. Warszawa kochała i popierała swoje teatry, ale nie była to teatralność w dosłownem znaczeniu tego słowa. Przeciwnie, ten podwójny charakter teatru przeszkadzał raczej wytworzeniu się teatralności. I dlatego, zapewne, możemy skonstatować charakterystyczny objaw: gdy Polska odzyskała niepodległość, zainteresowanie teatrem w szerokich kołach społeczeństwa bardzo znacznie osłabło. Niewątpliwie, przyczyniło się do tego i ogromne zubożenie inteligencji i niewyrobiona jeszcze kultura generacji nowobogaczy, ale jednakże główną przyczynę upatrywać trzeba w tem, że teatr stał się zbędny, jako reduta narodowego ducha, a zamiłowanie teatru, jako czysto kulturalnej placówki, nie wniknęło jeszcze należycie w krew nowych, wolnych już pokoleń.

Teatry warszawskie chlubić się mogą niezwykle piękną tradycją, a również tem, że nawet w zmienionych obecnych warunkach, nie bacząc na wielkie nieraz materjalne trudności, starają się godnie podtrzymać tę odziedziczoną spuściznę. Podporą tych scen był zawsze szereg wielkich artystów o europejskim poziomie, nierzadko niezwykle utalentowanych. Tu pracowali stale lub przez długie lata artyści tej miary, jak Bolesław Leszczyński, Rapacki, Marcello-Palińska, Lüdowa, Tekla i Irena Trapszo, Pichor-Śliwicka, Kamiński, Kotarbiński, Wojdałowicz, Frenkel, Solski, Solska, Śliwicki, Chmieliński, Owerło, Fertner, Adwentowicz, Ordon-Sosnowska, Przybyłko-Potocka, Ćwiklińska, Lubicz-Sarnowska, Mirska, Bogusławska, Roland, Mila Kamińska, Zahorska, Jaracz, J. Leszczyński, J. Węgrzyn, J. Osterwa, Junosza-Stępowski, Samborski, Stanisławski, Różycki i tylu tylu innych. Możnaby niemal przepisać nazwiska wszystkich wybitniejszych artystów polskich z ostatnich lat dziesiątków.

Wszystkich pociągała Warszawa, wielu przyswajała sobie na stałe. Obok artystów starszych, wyrabiały się młode generacje aktorów, którzy z czasem zajmowali ich miejsca, rozbłyskując świetnie na widnokręgu polskiej sceny. A artystyczne kadry pomnażał jeszcze wartościowy napływowy element, przybywający do stolicy, zwłaszcza w powojennym okresie, z innych miast Polski.

Przyjrzyjmy się z kolei teatrom warszawskim.

Charakter teatru Narodowego określa już poniekąd jego nazwa. Jest to teatr, utrzymywany przez miasto, mieszczący się w pięknym gmachu, będącym częścią składową t. zw. teatru Wielkiego, a odbudowanym znacznym sumptem po pożarze tak zasłużonego w dziejach polskiej kultury teatru Rozmaitości. Podstawą repertuaru mają być wielkie dzieła literatury polskiej i literatury światowej. Ten „żelazny repertuar" nie został jeszcze dotychczas całkowicie zmontowany, co powoduje pewne wahania w linji repertuarowej; ale powiększa się on stale.

Na drugiem miejscu, skoro mowa o wielkim repertuarze, wymienić trzeba teatr Polski. Od chwili powstania, w okresie przedwojennym, zapisał się on odrazu bardzo

chlubnie w dziejach teatralnych Warszawy. Podczas wojny teatr przeszedł dość ostry kryzys materjalny i artystyczny, później znowu nawrócił częściowo do swej linji wytycznej. Prawie zawsze posiadał on, a posiada i w chwili obecnej, pierwszorzędny zespół aktorski, bardzo znaczną wagę przykładał zawsze i przykłada do staranności reżyserskiej, do wytwornej szaty zewnętrznej przedstawień. Obecnie grzeszy tą wadą, która jest powszechną niemal wadą polskich teatrów, pewnem niezdecydowaniem repertuarowem. Wynika to niewątpliwie z tej przyczyny, że, aby związać koniec z końcem, trzeba, po często niekasowych utworach wielkiego repertuaru, uciekać do sztuk mniej wartościowych artystycznie, ale natomiast zapełniających teatr przez szereg wieczorów. Są to, możnaby powiedzieć, konieczności życiowe.

Obok teatru Narodowego utrzymuje miasto teatr Letni, gdzie podstawą repertuaru jest komedja. Na dobro tego teatru zapisać trzeba, że, w ciągu lat ostatnich, wystawiał przeważnie utwory polskich autorów, posiłkując się tylko dla uzupełnienia repertuaru produkcją zagraniczną, naogół wcale interesującą.

Poniekąd filją teatru Narodowego, celem lepszego wykorzystania artystycznego zespołu, jest stworzony niedawno w Salach Redutowych Teatru Wielkiego Teatr Nowy, który w ciągu niedługiego czasu swego istnienia zdobył w stolicy duże powodzenie.

Teatr Mały, prowadzony przez dyrektora Arnolda Szyfmana, równorzędnie z teatrem Polskim, miał stać się ostatnio teatrem kameralno-eksperymentalnym. Zaraz jednak pierwsze przedstawienie „Klątwy" Wyspiańskiego zawiodło, wobec czego teatr nawrócił niebawem do lekkich komedji. Jest to teatr, który mógłby świadczyć, że Warszawa jest jednakże miastem teatralnem, bowiem wystawiane tu utwory dosiągają nierzadko cyfry stu i więcej kolejnych przedstawień i czasem schodzą z repertuaru w pełni powodzenia, które zawdzięczają wprost koncertowej grze aktorów i pomysłowej, wykwintnej stronie dekoracyjnej.

Nową teatralną placówką w Warszawie jest teatr Ateneum. Ma to być teatr dostępny dla szerokich warstw, a jednak oparty na poważnym, wartościowym repertuarze. Pierwsze próby zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, instytucja zdobyła już sobie gorących zwolenników, między innemi także w tych kołach, dla których była głównie przeznaczona. Istnienie takiej placówki ma niewątpliwie dla kultury Warszawy duże znaczenie.

Z teatrów obcojęzycznych istnieje w Warszawie parę teatrów żydowskich o rozmaitym poziomie artystycznym. Wyróżnia się wśród nich zwłaszcza teatr Kamińskiego, zarówno doborem repertuaru, jak i wybitnemi siłami aktorskiemi w zespole.

W zakresie eksperymentu teatralnego, poszukiwania nowych dróg, nie posiada w chwili obecnej Warszawa stałego warsztatu. Jednakże próby, przedsiębrane w latach ubiegłych, zapisały się trwałemi głoskami w polskiej sztuce teatralnej i dlatego należy im tu poświęcić choć krótką wzmiankę,

Jedną z bardzo ciekawych prób w teatralnej dziedzinie był teatr „Reduta", prowadzony przez Juljusza Osterwę i Mieczysława Limanowskiego i istniejący przez parę lat w Salach Redutowych Teatru Wielkiego. Twórcy „Reduty" postawili sobie za zasadę dać każdemu z przedstawianych utworów właściwe podłoże, wynikające z należytego, skrupulatnego przemyślenia i wczucia się w dzieło, z doborem charakteru aktorów do charakteru przedstawianych postaci. Niektóre z tych prób dały istotnie doskonały wynik, stawiając wykonanie utworów na najwyższym artystycznym i myślowym poziomie.

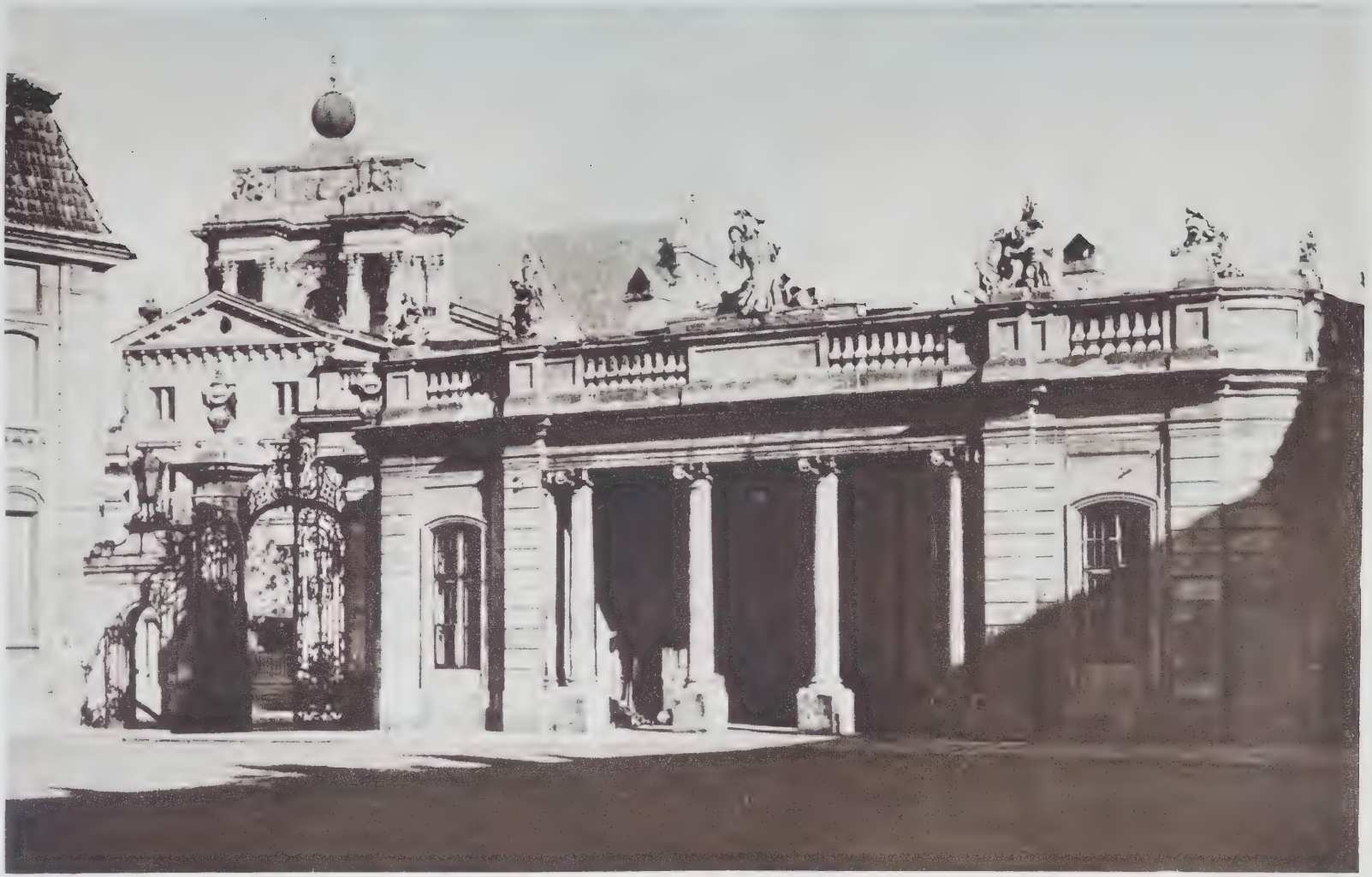

DZIEDZINIEC PAŁACU POTOCKICH

Teatrem eksperymentalnym stał się również teatr Bogusławskiego pod kierownictwem L. Szylera i W. Horzycy. Tu znowu zwrócono głównie uwagę na oryginalność inscenizacji i wprowadzenie do niej nowych elementów. Wystawione w myśl tych zasad utwory, jak „Nieboska Komedja“ Krasińskiego, „Kniaź Potemkin“ Micińskiego, „Achilleis“ Wyspiańskiego i t. d., wywołały wprawdzie liczne zastrzeżenia ze strony krytyki, ale niewątpliwie były próbami bardzo interesującemi, wytyczaniem nowych dróg, chociaż nie zawsze może właściwych. Nie znalazły one jednak żywszego oddźwięku w szerszych kołach publiczności i impreza zakończyła się niepowodzeniem.

Niepomyślnie zakończyły się również inne, krótkotrwałe zresztą, eksperymenty teatralne, przedsiębrane w Warszawie, jak np. próby nocnych przedstawień w teatrze Małym z futurystycznym repertuarem (dramat Witkiewicza), lub wystawienie głośnego, ponurego dramatu żydowskiego „Dybuk“, zorganizowane w t. zw. teatrze „Komedji“, próba inscenizacji legendy o Golemie w cyrku Warszawskim, czy t. p.

Charakterystyczną cechą teatrów warszawskich jest brak zróżniczkowania. W t. zw. miastach teatralnych poszczególne przedsiębiorstwa widowiskowe mają ściśle określony i ściśle rozgraniczony repertuarowo zakres działania. Są teatry niejako klasyczne, jak Komedja Francuska, są teatry kameralne, są studja eksperymentalne i t. p. W Warszawie teatry podzielić by można jedynie na dwie grupy: teatrów dramatycznych i teatrów lekkiej komedji; a i ten podział jeszcze nie zarysowuje się wyraziście, bowiem np. w teatrze Polskim, jak już wspomniano, nierzadko po dziele z wielkiego repertuaru wchodzi na scenę lekka komedja, a np. w teatrze Małym po doskonałej lekkiej komedji sensacyjna, wstrząsająca sztuka amerykańska.

W porównaniu z okresem przedwojennym zauważyć można w obrazie pracy teatrów warszawskich pewne charakterystyczne zmiany, z których dwie zwłaszcza zasługują na podkreślenie. Pierwszą z nich jest rozwój poczucia doniosłości reżyserji, a w związku z tem wzrost władzy reżysera. Genezy tego objawu szukać należy poniekąd w Rosji (teatry Stanisławskiego i Komisarzewskiej), oraz w Niemczech (teatr Reinhardta). Przed wojną aktor we wszystkich niemal teatrach warszawskich stał na pierwszym planie, przedstawienie bywało nieraz popisem jednostek z nadmiernem zaniedbaniem sharmonizowania całości. Dzisiaj na pierwszy plan wysunął się reżyser, który nierzadko wprost uzurpuje sobie wszelkie prawa, nietylko w stosunku do aktora, ale nawet do autora, zmieniając, wedle własnego uznania, myśli przewodnie utworu dramatycznego, nadając postaciom plastykę, czasem niezgodną z intencjami twórcy. Oczywiście, takie bezceremonjalne traktowanie autora jest reżyserskim grzechem, ale grzech ten wynikł niewątpliwie z przesady w słusznem i artystycznie usprawiedliwionem dążeniu do ukrócenia aktorskich popisów na scenie i do sharmonizowania całości w odpowiednio uwypuklonej grze całego zespołu.

Drugą cechą teatrów warszawskich, która w powojennym okresie przejawiła się na większą skalę, są wysiłki celem nadania sztuce jaknajwspanialszej szaty zewnętrznej. Obecnie teatry warszawskie stoją pod tym względem na bardzo wysokim poziomie. Strona estetyczno-dekoracyjna przedstawień cieszy się niesłychaną pieczołowitością, nieraz niewspółmierną do wartości wystawionego utworu, a nawet czasem wprost szkodzącą utworowi, ponieważ dekoracje, kostjumy, efekty świetlne i t. p. przytłaczają i autora i aktora, absorbują nazbyt uwagę publiczności i utrudniają wniknięcie w myślową treść sztuki. Pod tym względem zaszła również duża zmiana w upodobaniach samej publiczności. W okresie przedwojennym większość widzów przychodziła do teatru z pietyzmem,

pociągana bardziej treścią utworu niż zewnętrznemi akcesorjami sztuki; na zaniedbanie dekoracyjne i skromność wystawy mniej zwracano uwagę. Dzisiaj, najlepsza sztuka, ubogo wystawiona, nie może już liczyć na szersze powodzenie.

Jaka jest publiczność warszawska? Trzeba stwierdzić, że posiada ona duże wyczucie sztuki, o czem świadczy choćby ten fakt, że nierzadko nie poddaje się opinjom krytyki, lecz wyrokuje własnym sądem. Stąd też wynika, że nieraz zawodzą przewidywania kierownictwa teatrów i sztuka, obliczona na wielkie powodzenie, spada z repertuaru, a natomiast utwór, wystawiany na przepadłe, *pro honore domus*, zdobywa powodzenie. Uczestnicząc w przedstawieniach teatrów warszawskich, trzeba rozróżnić dwa rodzaje publiczności, inaczej bowiem nie-warszawianin mógłby mieć najfałszywsze wyobrażenie o teatralnem odczuwaniu Warszawy. Publiczność t. zw. premjerowa jest zimna, nie reagująca na pobudkę ze sceny, chyba tylko w wyjątkowych wypadkach. Publiczność normalna, ta, która codziennie zapełnia salę teatru, jest impulsywna, ulega wzruszeniom, odczuwa utwór szczerze i gorąco. Dlatego o powodzeniu danego utworu w Warszawie prawie nigdy nie decyduje pierwsze jego przedstawienie, lecz dopiero następne z udziałem tej normalnej teatralnej publiczności.

Sytuacja artystów scen warszawskich uległa w okresie powojennym bardzo znacznej poprawie. Ten fakt, zasadniczo pomyślny, spowodował jednak prawie całkowity zanik tego, co nazywało się cyganerją teatralną, a co wytwarzało pewne uczucia braterstwa i bliskie współżycie w wielkiej rodzinie aktorskiej. Dzisiaj zauważyć można wśród szerokich kół artystów scenicznych poniekąd większą materjalizację, odejście od teatru poza gmachem teatralnym. Może jest to wina ducha czasu, ale w każdym razie objaw ten jest niepomyślny artystycznie, zwęża bowiem kręg zainteresowań teatralnych wśród samych wykonawców. Że w pewnych kołach zdawano sobie sprawę z potrzeby przeciwdziałania tej materjalizacji, dowodem jest organizacja teatru Reduty, który usiłuje zespolić swych członków w jedną rodzinę, nawrócić niejako do aktorskiego cechu i który propaguje wprost klasztorny system życia swych członków.

Zawodową organizacją aktorską jest Związek Artystów Scen Polskich („Zasp"). Ma on na celu obronę interesów materjalnych i artystycznych swych członków. Związek ustalił minimum gaż aktorskich, stworzył wzorowy kontrakt, obowiązujący wszystkie teatry, rozwiązał pomyślnie ważną sprawę kostjumów dla kobiet, podniósł bardzo znacznie poziom etyczny szerokich kół artystów scenicznych, czuwa nad działalnością szkół dramatycznych i przez to kontroluje zdolności i wykształcenie zawodowe młodych generacji aktorskich, obecnie dąży do stworzenia w Warszawie wielkiego Domu Aktora i t. d. Ponieważ niejednokrotnie stawia dość znaczne wymagania, kierownictwa teatrów dla obrony swoich znowu interesów utworzyły Związek dyrektorów scen polskich.—Zawodową organizacją pisarzy, rozwijającą się bardzo pomyślnie, jest Związek autorów dramatycznych, pod prezesurą St. Krzywoszewskiego, broniący materjalnych interesów autorów i reprezentujący dramaturgję polską w kraju oraz na zjazdach i kongresach zagranicznych.

W okresie powojennym powstało w Warszawie również kilka teatrzyków rewjowych. Wśród nich naczelne miejsca zajmują „Qui pro Quo" i „Morskie Oko". Teatrzyk „Qui pro Quo" posiłkuje się repertuarem o literackim charakterze, wprowadza często na swoją scenkę ciętą satyrę polityczną. „Morskie Oko" wzoruje się raczej na paryskich teatrach rewjowych, dając wprawdzie naśladownictwa, ale nieraz bardzo udatne i pod względem treści i muzyki.

Jak przedstawia się frekwencja teatrów i teatrzyków warszawskich? Odnośne cyfry

(zaczerpnięte z urzędowej statystyki) nie są zbyt pocieszające. Dla porównania przyjrzyjmy się danym za miesiąc styczeń (pełny sezon) oraz za miesiąc maj 1929 r. (koniec sezonu). Frekwencja w teatrach wraz z operą wyniosła w styczniu 1929 r. — 64 203 osoby, w maju — 74 096; w teatrzykach: w styczniu 59 473, w maju 57 486. Zważywszy, że przedstawienia odbywają się codziennie, a w teatrzykach nawet dwa razy dziennie, dochodzimy do przekonania, że w widowiskach teatralnych warszawskich uczestniczy dziennie zaledwie około 4 000 widzów. — Jest to cyfra więcej niż skromna w mieście, mającem miljonową ludność.

* * *

Niewątpliwie groźnym współzawodnikiem dla teatrów są kina, zwłaszcza o ile chodzi o ludność miejscową. Istotnie potwierdzają to poniekąd i dane statystyczne, które zapisują za styczeń 1929 r. frekwencję w kilkudziesięciu kinach, istniejących w Warszawie, w cyfrze 1 209 003 osób, a za maj w cyfrze 1 044 287 osób.

Kina warszawskie opierały się aż do ostatnich niemal czasów prawie wyłącznie na produkcji zagranicznej. Nieliczne polskie wytwórnie pracowały na ogół z małem powodzeniem, dając obrazy albo bardzo patrjotyczne, ale mało wartościowe w wykonaniu, albo sensacje, które również z zagranicą rywalizować nie mogły. Na zły stan polskiej produkcji składały się liczne przyczyny. Brakowało przedewszystkiem przedsiębiorczego kapitału, a pierwsze obrazy produkowano niemal kramarskim systemem, rozwlekając realizację na długie miesiące. W wytwórniach naszych brakowało na ogół do ostatnich czasów urządzeń nowoczesnych, zwłaszcza z zakresu sztucznego światła, nie mieliśmy wyćwiczonych reżyserów i operatorów — chociaż materjał ten niewątpliwie w Polsce istnieje, — z braku aktorów filmowych trzeba było posługiwać się artystami scenicznymi, którzy nie zawsze potrafią wykazać równe mistrzostwo w „niemej sztuce", pozbawieni nagle głosu, tego głównego ich narzędzia pracy. Jeżeli chodzi specjalnie o Warszawę, to pewną przeszkodą była także mała fotogeniczność naszej stolicy.

Ostatnio sytuacja filmowa ulega znacznej poprawie. Wyprodukowano już kilka obrazów, z któremi śmiało wystąpić możemy na arenie światowej; rozpoczęły się prace nad szeregiem innych filmów, do których — dzięki zdobyciu na ten cel większych kapitałów — można było zaangażować doświadczonych pracowników z zagranicy, pojawiają się na naszym widnokręgu filmowym polskie gwiazdy i sumienni, utalentowani reżyserowie. Sprawa jest na dobrej drodze i jeżeli zwłaszcza państwo otoczy należytą opieką ten przemysł artystyczny, możemy ruszyć pomyślnie z dotychczasowego martwego punktu.

* * *

Kończąc przegląd życia kulturalno-artystycznego Warszawy, wspomnieć jeszcze należy o radjo, które dziś staje się coraz donioślejszym czynnikiem, oddziaływującym na najszersze warstwy ludności. Warszawa, mająca w chwili obecnej zgórą 50 000 abonentów radja, posiada własną, wzorowo zorganizowaną stację nadawczą. Kierownikiem muzycznym stacji jest prof. Czerniawski, kierownikiem literackim p. Weronicz. Usiłując zadowolnić wymagania wszystkich swych abonentów, dyrekcja wybiera średnią drogę w doborze radjowego programu, uwzględniając w nim zarówno muzykę symfoniczną, jak kameralną i taneczną, transmitując opery i operetki, organizując słuchowiska literackie z radjofonizowanych dzieł wielkich pisarzy, dając odczyty z zakresu literatury, sztuki i t. d. Jednocześnie istnienie stacji nadawczej popiera wydatnie inne przedsię-

biorstwa kulturalno-artystyczne, subwencjonując koncerty symfoniczne Filharmonji Warszawskiej, umożliwiając imprezy takie, jak np. koncerty polskich kompozytorów i t. p. I dzięki temu wszystkiemu, staje się radjo warszawskie bardzo poważnym czynnikiem w pracy nad propagandą kultury.

* * *

Obraz życia kulturalno-artystycznego stolicy nie byłby zupełny, gdyby pominąć w nim działalność Zarządu miasta w zakresie kultury i sztuki. W kierunku tym rozwija miasto — za pośrednictwem swego Wydziału Oświaty i Kultury — dużo wysiłku. Tworzy więc i utrzymuje koła śpiewacze, rozwija intensywnie działalność koncertową, organizując koncerty symfoniczne i popularne w salach Filharmonji i Konserwatorjum, koncerty dzielnicowe, koncerty w Dolinie Szwajcarskiej i bezpłatne koncerty pod gołem niebem. Organizuje miasto wycieczki, celem zapoznania mieszkańców stolicy z jej zabytkami i urządzeniami, prowadzi akcję odczytową, zorganizowało kinematograf miejski, wyświetlający programy szkolne, oświatowo-kulturalne, oraz programy rozrywkowe na seansach wieczornych, udziela subwencji instytucjom naukowym, artystycznym i sportowym, dosięgających np. w r. 1927/8 ogólnej sumy prawie pół miljona zł. W zarządzie miasta znajdują się cztery teatry, mianowicie Teatr Wielki (opera), Teatr Narodowy, Teatr Letni i w roku ostatnim Teatr Nowy. Celem udostępnienia teatrów najszerszym warstwom stosuje się na szeroką skalę sprzedaż przedstawień zrzeszeniom inteligenckim i robotniczym ze zniżką, sięgającą od 65% do 75% cen normalnych, wydaje się bilety ulgowe zgłaszającym się większym grupom osób, jak młodzieży szkolnej, uczestnikom wycieczek i zjazdów, ze stałych zniżek korzystają podoficerowie, młodzież akademicka, pracownicy miejscy i t. p. Utrzymuje również miasto Muzeum Narodowe, przeznaczając rok rocznie, w miarę możności finansowej, większe lub mniejsze sumy na zakupy dzieł sztuki, oraz wznosząc nowy wspaniały gmach na pomieszczenie Muzeum.

W zakresie działalności wydawniczej Zarządu miasta wspomnieć trzeba o „Kronice Warszawy", bogato ilustrowanym miesięczniku, który, obok artykułów treści fachowej, związanej z gospodarką komunalną, zamieszcza niejednokrotnie sumiennie opracowane artykuły z zakresu kultury.

Aby oddać hołd twórcom w dziedzinie sztuki, a jednocześnie przyjść im z pomocą materjalną, utworzyło miasto trzy nagrody m. st. Warszawy, literacką, artystyczną i muzyczną, przyznawane rok rocznie w wysokości 15 000 zł. każda. O przyznaniu nagrody decydują specjalne komisje. Pierwszą nagrodę literacką przyznała sama Rada Miejska w r. 1926 Władysławowi Mickiewiczowi. W następnych latach laureatami Warszawy byli: w r. 1927 Wacław Sieroszewski (literatura) i Apolonjusz Kędzierski (plastyka). W r. 1928: Kazimierz Przerwa Tetmajer (literatura) i Jacek Malczewski (plastyka). W tymże roku z okazji 10-lecia odrodzenia Polski i wyzwolenia stolicy przyznano dodatkową nagrodę poecie Warszawy i Starego Miasta Arturowi Oppmanowi (Or—Ot). W roku bieżącym laureatami są: powieściopisarz Wacław Berent i artysta rzeźbiarz Pius Weloński. Nagrodę muzyczną po raz pierwszy w r. b. przyznano sędziwemu Chopiniście, prof. Aleksandrowi Michałowskiemu.

* * *

A teraz, abstrahując od analizy zjawisk życia kulturalnego i artystycznego Warszawy, spróbujmy zestawić rachunek tego, co stolica Polski zdziałała i czyni w za-

kresie sztuki i kultury. Nie chcieliśmy w przeglądzie naszym zamykać oczu na ujemne przejawy naszego życia artystycznego, śmiało jednak stwierdzić możemy, że bilans ogólny wypada bardzo dodatnio. Czy to w dziedzinie muzyki czy plastyki, mamy twórców względnie odtwórców europejskiej miary, mamy uczelnie, prowadzone racjonalnie i z istotnem zrozumieniem swych zadań, mamy pedagogów wybitnych, którzy do wzniosłych celów sztuki wiodą liczne zastępy bardzo utalentowanych adeptów. W szerokich kołach społeczeństwa rozwija się konsekwentnie wyczucie i zrozumienie sztuki, rokując jaknajlepsze na przyszłość nadzieje. I rząd i samorząd, w miarę rozporządzalnych środków finansowych, dążą do poparcia kultury i sztuki, czy drogą tworzenia uczelni, czy budowy potrzebnych gmachów, czy subwencjonowania organizacji, pracujących na tem polu. Ruch wydawniczy w zakresie literatury konsoliduje się, różniczkuje planowo, wychodzi ze stanu chaotyczności, do jakiego doprowadziła go wojna i pierwsze powojenne lata. Prasa polska propaguje energicznie rozwój czytelnictwa, państwo ze swej strony stara się również przyjść z pomocą, a projektowana ustawa o obowiązku tworzenia bibljotek komunalnych może, podobnie jak np. w Czechach, otworzyć przed literaturą ogromne rozwojowe perspektywy. Teatry warszawskie nie ustępują bynajmniej zagranicznym, ani pod względem talentu wykonawców, ani staranności reżyserskiej, ani wreszcie wystawy. Zamiłowania teatralne mogą wzrosnąć przy sprzyjających warunkach kulturalnych i materjalnych.

Więc w bilansie kultury i sztuki trzeba w każdej dziedzinie zarejestrować bardzo poważne pozycje i dodatnie przejawy. Zwolniona z pęt niewoli Warszawa nabiera coraz szybszego i energiczniejszego rozmachu także w życiu kulturalno-artystycznem. Wszystko przemawia za tem, że nie dziesiątki lat, ale znacznie krótszy czasokres wystarczy, by Warszawa zajęła godne jej stanowisko w kulturalnem współżyciu środowisk, które rozwijały się w korzystniejszych warunkach i dzięki temu mogły nas wyprzedzić w pewnych kierunkach. Wszak tu i drobne, zdawałoby się, nieznaczące okoliczności grają nieraz dużą rolę. Wystarczy, by poprawiła się nieco nasza ogólna ekonomiczna sytuacja, by poprawiły się dzisiejsze warunki mieszkaniowe. Bo czyż człowiek, ciągle walczący z niedoborem materjalnym, nie mający dachu nad głową, może myśleć, mimo najszczerszych chęci, o kupowaniu dzieł sztuki plastycznej, o kolekcjonowaniu bibljotek? Te warunki trzeba uwzględnić w ogólnym bilansie, bowiem wpływają one zawsze decydująco na rozwój kultury i sztuki.

Ale jeżeli nawet, mimo tych wszystkich niesprzyjających warunków bieżącego życia, stolica nasza nie stoi bynajmniej poniżej normalnego na dzisiejsze czasy poziomu kulturalnego Europy, to właśnie jeden dowód więcej polskiej tężyzny kulturalnej, jedna więcej radosna zapowiedź, że może już najbliższe pokolenia wyrównają całkowicie te obecne niedobory, które sprawiedliwa ocena każe skonstatować.

FRANCISZEK PILTZ.

INSTYTUCJE KREDYTOWE W WARSZAWIE.

W artykule niniejszym zamierzamy dać przegląd instytucji kredytowych w Warszawie z opisem ich stanu obecnego i działalności oraz uwypukleniem roli Warszawy w obrotach kredytowych kraju.

Z pośród instytucji kredytowych, posiadających siedzibę w Warszawie, pewna ich tylko część i to względnie najmniej ważna ogranicza swą działalność wyłącznie do terenu samego miasta. Większość zaś, a pomiędzy niemi wszystkie prawie najważniejsze instytucje, obejmuje teren całego Państwa lub przynajmniej b. Królestwa Polskiego. Pomimo to jednak instytucje te odgrywają w życiu Warszawy wybitną rolę, nadając miastu charakter ośrodka obrotów kredytowych, wywołują specyficzny ruch interesantów z całego kraju, stanowią bezpośrednio ważny czynnik w życiu miasta przez sam fakt znajdowania się centrali instytucji kredytowych w Warszawie. Wynikają stąd dla mieszkańców miasta ułatwienia kredytowe, również udział mieszkańców miasta w operacjach tych instytucji jest bardzo wielki, znacznie większy, oczywiście, niżby wypadało ze stosunku ludności Warszawy do ludności całego kraju.

Te wszystkie względy przemawiają za tem, że mówiąc o instytucjach kredytowych w Warszawie, należy objąć wszystkie zakłady i przedsiębiorstwa kredytowe lub związane ściśle z kredytem, których siedziba znajduje się w Warszawie.

Instytucje te to przedewszystkiem banki publiczne i prywatne, towarzystwa kredytowe, kasy oszczędności, spółdzielnie kredytowe i lombardy.

Do instytucji, których działalność wiąże się ściśle z obrotem kredytowym i których wobec tego nie można pominąć, należy zaliczyć giełdę pieniężną i Izbę Rozrachunkową.

Opis obecnego stanu instytucji kredytowych w Warszawie nie dawałby zupełnego obrazu bez uwzględnienia pewnych danych historycznych oraz porównawczych, charakteryzujących rolę Warszawy w życiu kredytowem całego kraju.

Należy wreszcie zaznaczyć, że artykuł ten nie stanowi tylko kolejnego opisu poszczególnych ważniejszych instytucji, lecz pragnie przedstawić ich obraz syntetyczny według głównych form kredytu oraz ogólnych linij organizacji kredytu.

Główne formy kredytu to kredyt długoterminowy (inwestycyjny) i krótkoterminowy (handlowy). Organizacja kredytowa składa się z właściwych instytucji kredytowych

i to publicznych, wzajemnych i akcyjnych, instytucji oszczędnościowych, publicznych i prywatnych, wreszcie ze wspomnianych już instytucji pomocniczych o charakterze raczej publicznym, (Giełda, Izba Rozrachunkowa). W tych też ramach został tu ujęty obraz instytucji kredytowych. Ponieważ zaś niektóre z nich prowadzą różnorodną działalność, więc, żeby nie rozbijać opisu instytucji, cała ich działalność (a więc zarówno w dziedzinie kredytu długoterminowego jak krótkoterminowego) jest omówiona łącznie.

Nowoczesna organizacja kredytowa zaczęła się tworzyć w Warszawie dopiero w 3-cim dziesiątku lat XIX stulecia. Dostarczanie kredytu znajdowało się przedtem tylko w rękach prywatnych bankierów oraz lichwiarzy. Jedyną instytucją kredytową o charakterze publicznym był Lombard Miejski, założony za czasów okupacji pruskiej w r. 1797 na podstawie dekretu Fryderyka II z dn. 26 lipca 1796 r. Lombard miał jednakże charakter raczej instytucji dobroczynnej, dostarczającej, jak wogóle lombardy, kredytu konsumcyjnego, a nie środków na cele rozwoju życia gospodarczego.

Również nie można uważać za początek organizacji kredytowej akcji rządu pruskiego, który dla celów politycznych prowadził w swej okupacji szeroką akcję kredytową, udzielając z wielkiemi ułatwieniami pożyczek hipotecznych właścicielom majątków ziemskich, korzystającym z tego źródła w olbrzymiej przewadze również dla celów konsumcyjnych.

Pierwszą instytucją kredytową o charakterze współczesnym w Warszawie było założone w 1825 r. Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskiem. Towarzystwo, oparte na zasadach wzajemności, miało na celu wydawanie pożyczek zahipotekowanych na majątkach ziemskich. Towarzystwo Kredytowe przetrwało w niezmienionym naogół charakterze do obecnych czasów, spełniając w ciągu tego przeszło stulecia olbrzymią rolę gospodarczą przez dostarczanie rolnikom taniego, długoterminowego kredytu. W okresie przed powstaniem 1863 r. Towarzystwo Kredytowe miało również ważne znaczenie polityczne, jako wielka organizacja, łącząca wszystkich właścicieli ziemskich w Królestwie Polskiem.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie ma jednakże ograniczony zakres działania, obejmuje też nieliczną tylko grupę osób. Instytucją, która objęła swą akcją kredytową całość życia gospodarczego i spełniła olbrzymią rolę organizatora nowoczesnej gospodarki na znacznym obszarze Polski (b. Królestwo Polskie) był Bank Polski, założony w r. 1828 dzięki wysiłkom ks. Lubeckiego, ministra skarbu Królestwa Polskiego.

Bank Polski miał prawo emitowania biletów bankowych, należała doń cała służba długu publicznego, spełniał on też rolę kasy państwowej, pozatem dostarczał kredytu zarówno długoterminowego jak i krótkoterminowego dla rolnictwa, przemysłu i handlu. Dążąc do pobudzenia inicjatywy prywatnej oraz do ułatwienia prywatnej działalności gospodarczej, Bank Polski zajmował się budową dróg, organizacją eksportu i tranzytu.

Rząd rosyjski, dążący, szczególnie po powstaniu 1863 r., do uzależnienia również życia gospodarczego zaboru od Cesarstwa, zlikwidował Bank Polski w r. 1886, przetwarzając go na oddział Banku Państwa w Warszawie. Jest rzeczą jasną, że instytucja ta, zależna całkowicie od centrali w Petersburgu, a właściwie od polityki rządu, nie mogła spełniać tego zadania, które spełniał Bank Polski. Należy zresztą zaznaczyć, że Bank Polski przestał już znacznie wcześniej odgrywać swą poprzednią rolę krajowej publicznej instytucji kredytowej wskutek skrępowania jego działalności przez władze rosyjskie po powstaniu 1863 r.

GMACH MINISTERSTWA SKARBU OD STRONY PLACU BANKOWEGO

Klęska powstania styczniowego, zupełne zduszenie życia politycznego w Królestwie, jednocześnie zaś ściślejsze zespolenie kraju z życiem gospodarczem całego Cesarstwa, obfita podaż rąk roboczych na rynku, spowodowana przez uwłaszczenie chłopów przy nader skąpem obdzieleniu ich ziemią — wszystko to stworzyło bardzo dobre warunki do ogromnego ożywienia ruchu gospodarczego w Królestwie. Hasło pracy organicznej było naturalnym skutkiem takiej sytuacji.

W pierwszym dziesiątku lat po powstaniu 1863 r. założono w Warszawie kilka instytucji kredytowych, które później odgrywały i obecnie odgrywają wybitną rolę w życiu miasta i kraju.

W r. 1869 powstało w Warszawie pierwsze towarzystwo kredytowe oparte na zasadach wzajemności, mianowicie Kasa Pożyczkowa Przemysłowców Warszawskich. Instytucja ta przetrwała aż do roku 1921, kiedy przekształcono ją w bank akcyjny (Bank Przemysłowców Polskich).

W r. 1870 założono tutaj pierwszy bank akcyjny (Bank Handlowy), w r. 1871 zaś drugi (Bank Dyskontowy). Dwa te banki stanowiły przed wojną największe prywatne instytucje kredytowe w Warszawie. Należy zresztą zaznaczyć, że następne banki akcyjne powstały dopiero w r. 1910.

Również w r. 1870 zostało założone Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy, które miało spełniać te same zadania w stosunku do właścicieli nieruchomości miejskich w Warszawie, które spełniało Tow. Kredytowe Ziemskie wobec obywateli ziemskich.

Wreszcie, w r. 1872 powstało w Warszawie pierwsze ogólne towarzystwo wzajemnego kredytu.

Jak widać z tego wyliczenia, już w tym czasie została stworzona w Warszawie dość poważna prywatna organizacja kredytowa.

Dalszy rozrost tej organizacji rozpoczął się dopiero w końcu stulecia. Rozwój wielkiego przemysłu i zagrożenie przezeń rzemiosła, konieczność coraz większego posługiwania się kredytem, nawet i w drobnym handlu i przemyśle, spowodowały, że również sfery rzemieślnicze i drobne kupiectwo zaczęły tworzyć swe własne organizacje kredytowe. Właściwe podstawy prawne stworzyła dla tego ruchu ustawa z r. 1895, wprowadzająca statut normalny dla tego rodzaju instytucji.

Forma towarzystw wzajemnego kredytu oraz spółdzielni kredytowych jest najdogodniejszą dla tych warstw społecznych. W końcu XIX wieku i w pierwszym dziesiątku obecnego stulecia w Warszawie widoczny jest ogromny ruch w dziedzinie zakładania towarzystw wzajemnego kredytu oraz kooperatyw kredytowych. W tym czasie powstało kilkadziesiąt tego rodzaju instytucji, istniejących również w 1924 r., nie licząc takich, które zostały zlikwidowane wcześniej.

Na kilka lat przed samą wojną (w 1910 r.) założono w Warszawie również trzy nowe banki akcyjne, a mianowicie: Bank dla Handlu i Przemysłu, Bank Tow. Spółdzielczych i Warszawski Bank Przemysłowy.

W r. 1913 powstał Bank Zachodni (S. A.), wreszcie tuż przed wybuchem wojny w r. 1914 został założony Bank Handlowy Wilhelm Landau — również jako towarzystwo akcyjne.

Należy też zaznaczyć, że wobec coraz ściślejszego zespolenia życia gospodarczego Królestwa i Cesarstwa wielkie banki rosyjskie zaczęły zakładać w Warszawie swe oddziały (Bank Wołżsko-Kamski, Azowsko-Doński, Petersburski Handl. Międzynarodowy).

Jak widać z powyższego wyliczenia, w ostatnich latach przed wojną rozpoczął się w Warszawie żywy ruch w dziedzinie rozbudowy prywatnej organizacji kredytowej.

Naturalna w obecnym ustroju społecznym tendencja do oszczędzania, która stała się we współczesnych społeczeństwach jednem z najważniejszych źródeł czerpania kredytu, istniała, oczywiście, i w Królestwie. Oszczędności składano w bankach, towarzystwach wzajemnego kredytu i kasach pożyczkowo-oszczędnościowych; kupowano też za nie papiery procentowe, a zwłaszcza, jeśli chodzi o społeczeństwo polskie, listy zastawne różnych towarzystw kredytowych. Jednakże masowy ruch oszczędnościowy nie był rozwinięty. Wprawdzie rząd zorganizował w Królestwie od 1884 r. państwowe kasy oszczędnościowe (w Cesarstwie istniały od 1862 r.), jednakże nie miały one większego powodzenia ze względu na ich czysto fiskalny charakter. Rząd traktował kasy oszczędności jako pompy, sprowadzające fundusze dla skarbu. Pocztowa kasa oszczędności, jako odrębna instytucja nie istniała, urzędy pocztowe spełniały tylko rolę zbiornic. Cała działalność państwowych kas oszczędności ograniczała się do zakupu papierów państwowych. Dopiero od r. 1910 kasy zaczęły udzielać pożyczek instytucjom drobnego kredytu na utworzenie i powiększanie kapitałów zakładowych. Operacje tego rodzaju były jednakże minimalne, zresztą, nie mogły się w ciągu kilku lat rozwinąć. Tak więc w organizacji kredytu w kraju, a więc i w Warszawie, publiczne kasy oszczędności nie odgrywały prawie żadnej roli.

Przed wybuchem wojny organizacja kredytowa w Warszawie przedstawiała się następująco:

I. Kredyt długoterminowy:

A. Instytucje państwowe

Oddział Banku Włościańskiego (obejmujący gub. Warszawską, Płocką, Radomską, Suwalską i Łomżyńską).

B. Instytucje prywatne

1. Tow. Kredytowe Ziemskie
2. „ „ m. Warszawy

II. Kredyt krótkoterminowy:

A. Oddział Banku Państwa

B. 12 Banków akcyjnych

1. 7 banków miejscowych
2. 2 oddziały banków łódzkich
3. 3 „ „ rosyjskich

C. Kilkanaście domów bankowych

D. 14 towarzystw wzajemnego kredytu

E. Kilkadziesiąt towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

Instytucją, ściśle związaną z kredytem, jest giełda pieniężna. Giełda istnieje w Warszawie od 1817 r. (ustawa z dn. 12 kwietnia 1817 r.). Początkowo była to instytucja, spełniająca jednocześnie funkcje giełdy pieniężnej i towarowej, jednakże obroty drugiej kategorji, szczególnie pod koniec istnienia giełdy w jej pierwotnej postaci, nie odgrywały poważniejszej roli. Dawna Giełda Warszawska nie posiadała instytucji zgromadzenia członków giełdy. Podlegała do r. 1828 prezydentowi miasta, później zaś prezesowi Banku Polskiego.

W r. 1872 Giełdę Warszawską zreformowano w duchu nowoczesnym. Na podstawie nowej ustawy giełda stała się tylko giełdą pieniężną. Giełda towarowa miała powstać

oddzielnie, jednakże do wybuchu wojny instytucji takiej w Warszawie nie było. Ustawa z 1872 r. wprowadza zgromadzenie ogólne członków giełdy, nadając mu atrybucje najwyższej władzy wewnętrznej. Władzą wykonawczą zamiast dawnych starszych giełdy stał się komitet giełdowy, złożony z 8 członków, wybierany na 3 lata przez zgromadzenie ogólne. Taki ustrój Giełdy Warszawskiej przetrwał aż do r. 1921, kiedy wprowadzono w życie nowy statut.

Druga, niezmiernie ważna we współczesnym obrocie kredytowym instytucja, a mianowicie Izba Rozrachunkowa, w Warszawie przed wojną nie istniała.

Bank Polski przy ul. Bielańskiej.

Okres wojny zatamował prawie zupełnie działalność instytucji kredytowych w Warszawie. Szczególnie dotkliwie dawało się odczuć odcięcie od centralnej instytucji emisyjnej. Dlatego też już w r. 1916 powstał wśród sfer gospodarczych projekt utworzenia krajowej instytucji emisyjnej pod nazwą Banku Krajowego. Emisja miała być oparta na walucie rublowej, kapitał zakładowy miał wynosić 10 miljonów rubli. Statut tej instytucji został opracowany przez Warszawski Komitet Giełdowy.

Instytucja ta jednakże nie została wprowadzona w życie. Natomiast w r. 1916 powstała, założona przez niemieckie władze okupacyjne, Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, która spełniała rolę banku emisyjnego na terenie części b. Królestwa Polskiego, okupowanej przez Niemcy.

Po ustąpieniu okupantów P. K. K. P. została przejęta przez Państwo Polskie, stając się państwowym bankiem emisyjnym i istniejąc w tym charakterze do czasu reformy walutowej i powstania Banku Polskiego (kwiecień 1924 r.).

Z prywatnych instytucji kredytowych w czasie wojny powstał Bank Ziemiański, założony w maju 1916 r. przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, które udzieliło bankowi kapitału zakładowego w sumie 3 milj. rubli. Bank miał na celu dopomóc rolnikom w dziele odbudowy majątków, zniszczonych przez wojnę, przez udzielanie kredytu długoterminowego na dogodnych warunkach. Również podczas okupacji niemieckiej powstał w Warszawie Bank Właścicieli Nieruchomości, oparty na zasadach wzajemności. W styczniu 1919 r. bank ten przekształcił się w Towarzystwo akcyjne pod nazwą „Bank Kredytu Hipotecznego w Warszawie". Trzecią prywatną instytucją kredytową i jedynym bankiem akcyjnym, który powstał w Warszawie w czasie wojny, jest założony w r. 1917 Bank Kredytowy.

Naogół jednak warszawskie instytucje kredytowe w czasie wojny wegetowały wobec ruiny przemysłu i handlu w kraju.

Okres odbudowy Państwa (1918—1924) był pod każdym względem niezmiernie ważny w życiu kraju. Również i w dziedzinie kredytu zaszły w tym czasie rewolucyjne zmiany. W ciągu kilku lat Warszawa stała się centrum zupełnie rozwiniętego na podstawie nowoczesnych zasad aparatu kredytowego. Rewolucja ta odbywała się w warunkach intensywnej inflacji rujnującej kredyt. Sytuacja więc wyglądała dość paradoksalnie: z jednej strony powstawała potężna organizacja kredytowa, z drugiej zaś — kredyt w normalnem pojęciu tego słowa, a zwłaszcza kredyt długoterminowy, był kompletnie zrujnowany. Wobec braku stałej waluty nie mógł się rozwinąć ruch oszczędnościowy. Dlatego też instytucje drobnego kredytu, oparte głównie na wkładach oszczędnościowych, wegetujące już w czasie wojny, w wielkiej części zostały zlikwidowane, lub też wiodły tylko żywot nominalny. Dopiero stabilizacja waluty stworzyła warunki dla odbudowy drobnego kredytu. Natomiast okres inflacji był nader dogodny dla spekulacyjnej działalności banków. Spekulacje walutami i akcjami, a w związku z tem gra na giełdzie, posiadająca wszelkie cechy hazardu, rozwinęły się do niebywałych rozmiarów. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach Warszawa była widownią masowego zakładania banków akcyjnych, zwłaszcza wobec braku przepisów prawnych, regulujących sprawę zakładania banków.

W r. 1919 powstały w Warszawie trzy banki akcyjne: Bank Wschodni, Bank Kredytu Hipotecznego i Bank Komunalny. Nieustalona sytuacja polityczna oraz słabe jeszcze tętno życia gospodarczego w kraju nie sprzyjały działalności banków w tym roku.

Na uwagę zasługuje Bank Komunalny, jako instytucja założona przez samorządy, mająca na celu dostarczanie im kredytu długoterminowego w postaci obligacji bankowych.

W r. 1920 zaczęło działać w Warszawie 8 nowych banków akcyjnych dla kredytu krótkoterminowego przyczem, jako cechę charakterystyczną, należy podkreślić przejawiającą się w tym roku tendencję przekształcania domów bankowych w towarzystwa akcyjne.

W r. 1921 powstało znowu 7 banków akcyjnych, również dla kredytu krótkoterminowego.

W r. 1921 istniało już w Warszawie 28 banków akcyjnych.

Liczba ta w r. 1922 wzrosła do 34.

Ruch ten, niezmiernie charakterystyczny dla okresu inflacji, zakończył się w r. 1922. Coraz większa i coraz szybsza dewaluacja pieniądza, oraz rozpoczynający się kryzys hyperinflacyjny stanowił tu przeszkodę dla dalszego zakładania banków, szczególnie wobec i tak już niezdrowego wybujania organizacji bankowej w Warszawie.

Stabilizacja waluty, rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 27 grudnia 1924 r., wprowadzające dla banków system koncesyjny i określające dla instytucji tego rodzaju, działających w Warszawie, minimum kapitału zakładowego na 2 000 000 zł., wreszcie kryzys walutowy, 1925 r. zadały potężny cios słabym instytucjom. To też od r. 1924 widoczny jest szybki spadek liczby banków w Warszawie. Już w końcu 1924 r. było ich 24, w końcu 1925 — 18, liczba ta utrzymuje się od tego czasu bez poważniejszych zmian.

Mówiąc o rozwoju banków akcyjnych w Warszawie, nie można pominąć charakterystycznego objawu zakładania w Warszawie en masse oddziałów banków pozawarszawskich, które odczuwają zrozumiałą potrzebę posiadania swego przedstawicielstwa w największem mieście w Polsce, będącem centrum życia finansowego i kredytowego oraz siedliskiem centralnych władz państwowych. Nic też dziwnego, że w końcu 1927 r. były w Warszawie już 24 oddziały banków pozawarszawskich.

W dziedzinie kredytu wzajemnego oraz spółdzielczego okres inflacji był okresem martwoty. Wielkie towarzystwa kredytowe wegetowały, czekając na stabilizację waluty, małe kooperatywy, jak już zaznaczono, upadały lub istniały nominalnie.

Wprawdzie spółdzielni kredytowych, wpisanych do rejestru handlowego, było w r. 1921 — 69, 1922 — 79, 1923 — 93, jednakże liczby te nie odpowiadają w żadnej mierze liczbie spółdzielni faktycznie istniejących. Jeszcze w końcu r. 1927, a więc w sytuacji bez porównania bardziej sprzyjającej dla tego rodzaju instytucji, na 148 zarejestrowanych spółdzielni Główny Urząd Statystyczny stwierdził istnienie faktyczne tylko w 88 wypadkach. W okresie inflacji stosunek ten musiał być znacznie mniejszy.

Z instytucji państwowych, poza przekształconą w państwowy bank emisyjny Polską Krajową Kasą Pożyczkową, już w pierwszym roku niepodległości (w 1919 r.) powstał Państwowy Bank Rolny i Pocztowa Kasa Oszczędności. Bank Rolny nie zdołał jednakże rozwinąć do czasu reformy walutowej szerszej działalności, Pocztowa Kasa Oszczędności zaś w okresie inflacji nie mogła odpowiedzieć swemu zadaniu, jako akumulatora drobnych oszczędności, ograniczając się prawie całkowicie do obrotu czekowego.

Reforma walutowa wpłynęła bezpośrednio na powstanie najpotężniejszej obecnie w Polsce instytucji kredytowej — Banku Polskiego, który chociaż ma formę spółki akcyjnej, przedstawia jednak instytucję o charakterze publicznym ze względu na jego specjalne przywileje i obowiązki oraz jako jedyny bank w Polsce, posiadający prawo emisji biletów bankowych. Bank Polski zaczął działać w dn. 28 kwietnia 1924 r.

W tym samym roku powstał w Warszawie drugi niezmiernie ważny dla życia gospodarczego kraju zakład kredytowy, mianowicie Bank Gospodarstwa Krajowego, jako instytucja państwowa głównie kredytu długoterminowego.

Stabilizacja pieniądza stworzyła wreszcie podstawowy warunek dla rozwoju ruchu oszczędnościowego. Został stworzony grunt dla publicznych kas oszczędnościowych, a również i kooperatyw kredytowych.

W r. 1925 Magistrat warszawski założył Kasę Oszczędności m. st. Warszawy, będącą pierwszą tego rodzaju instytucją w Warszawie, pomimo to, że na Zachodzie kasy

tego typu istniały już od dziesiątków lat. Analogiczna Powiatowa Kasa Oszczędności powstała dopiero w r. 1928.

Pocztowa Kasa Oszczędności przy ul. Ś-to Krzyskiej.

Jak już zaznaczono, w końcu 1927 r. działało na terenie Warszawy 88 spółdzielni kredytowych. Należy podkreślić, że wobec uprzywilejowania ustawowego spółdzielni dawna forma towarzystw wzajemnego kredytu krótkoterminowego w Warszawie obecnie zanikła.

Kończąc omawianie rozwoju organizacji kredytowej w Warszawie, trzeba jeszcze wspomnieć, że Giełda Warszawska wznowiła swą działalność już w kwietniu 1919 r., a od r. 1921 otrzymała nowe formy organizacyjne.

W marcu 1919 r. powstała przy Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej nieznana przedtem w Warszawie instytucja, a mianowicie Izba Rozrachunkowa dla *kompensaty* drogą rozrachunku wzajemnych zobowiązań i należności banków działających w Warszawie. Początkowo liczba uczestników Izby Rozrachunkowej wynosiła 13. Najwięcej, bo aż 33 uczestników liczyła Izba w r. 1923 i w pierwszych pięciu miesiącach 1924 r. W r. 1925 i 1926 liczba uczestników spadła do 18, w r. 1927 uczestników było 20. Wahania te są zupełnie zrozumiałe wobec tego, że uczestnikami Izby są głównie banki akcyjne, których liczba ulegała analogicznym fluktuacjom.

Obecnie (r. 1928) organizacja kredytowa przedstawia się następująco:

I. Kredyt długoterminowy:

A. Instytucje państwowe: 1) Bank Gospodarstwa Krajowego, 2) Państwowy Bank Rolny.

B. Towarzystwa Kredytowe: 1) Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, 2) Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy.

C. Banki akcyjne: 1) Bank Komunalny, 2) Bank Kredytu Hipotecznego.

II. Kredyt krótkoterminowy:

A. Bank Polski.

B. 19 miejscowych banków akcyjnych.

C. 24 oddziały banków pozawarszawskich.

D. 14 domów bankowych.

E. 1 Lombard Miejski i kilka prywatnych.

F. Około 100 spółdzielni kredytowych.

III. Kasy Oszczędności:

A. Pocztowa Kasa Oszczędności.

B. Dwie Komunalne Kasy Oszczędności.

IV. Instytucje pomocnicze w obrocie kredytowym:

A. Giełda Pieniężna.

B. Izba Rozrachunkowa przy Banku Polskim.

W porównaniu ze stanem przedwojennym widzimy tutaj wielką zmianę. Z poważniejszych instytucji przedwojennych istnieją nadal wszystkie w dawnej lub przekształconej postaci z wyjątkiem, oczywiście, rosyjskich banków państwowych, zamiast których stworzona została potężna publiczna instytucja kredytowa (Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Rolny, Bank Polski, Pocztowa Kasa Oszczędności). Istnieje obecnie 12 nowych banków akcyjnych oraz kilkanaście oddziałów banków pozawarszawskich, zorganizowano Izbę Rozrachunkową, wreszcie stworzono odpowiednią organizację dla ujęcia ruchu oszczędnościowego. Kredytowa organizacja spółdzielcza została już również odbudowana.

Nie możemy w niniejszym artykule omawiać organizacji i działalności poszczególnych instytucji kredytowych — gdyż pole ich działania sięga poza stolicę. Ograniczymy się do poruszenia szczegółów tylko odnośnie do najważniejszych instytucjj, działających na terenie stolicy.

Z instytucji kredytu długoterminowego wchodzi w grę tylko T-wo Kredytowe m. Warszawy.

Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy jest najstarszą instytucją tego rodzaju w Polsce. Główną postacią działalności Towarzystwa jest udzielanie pożyczek długoterminowych w listach zastawnych. Od 1904 r. instytucja ta otrzymała prawo wydawania pożyczek również na nieruchomości miejskie w granicach gub. Warszawskiej.

Wysokość pożyczki jest ustalana według wysokości dochodu (nie może przekraczać 5-krotnego dochodu), względnie według wysokości szacunku ogniowego, nie mogąc go przekraczać. W razie zalegania ze spłatami w ciągu 3-ch miesięcy władze Towarzystwa mogą wystawić nieruchomość zalegającego dłużnika na sprzedaż.

Władze Towarzystwa składają się z dyrekcji z 3-ch osób, komitetu nadzorczego i zebrania pełnomocników, stanowiącego władzę najwyższą. Pełnomocników wybierają wszyscy członkowie podzieleni na 3 koła w zależności od wysokości pożyczek. Każde koło wybiera jednakową liczbę pełnomocników.

W ciągu wojny oraz inflacji Tow. Kred. m. Warszawy prowadziło działalność raczej nominalną.

Również w tej instytucji daje się zaobserwować zjawisko znacznego zmniejszenia się liczby obciążonych nieruchomości w ciągu okresu 1914 — 1924. W dn. 1 października 1924 r. 4434 nieruchomości były obciążone pożyczkami Towarzystwa. W końcu 1927 r. nieruchomości takich było 3493, z czego 217 pozawarszawskich. Nominalna suma pożyczek wynosiła w tym czasie 97892 tys. zł. Tow. Kredytowe Warszawy jest największą instytucją tego rodzaju w Polsce. Pożyczki 8 innych towarzystw kredytowych wynosiły w tym samym czasie tylko 39604 tys. zł., obciążając 4053 nieruchomości.

Właściwa działalność Towarzystwa po wojnie rozpoczęła się dopiero w 1927 r. Tak więc w r. 1926 wydano tylko 5 pożyczek na sumę 197000 zł., w r. 1927 — 354 pożyczki na sumę 24389 tys. zł. Dawne pożyczki Towarzystwa po zwaloryzowaniu wynoszą 69109 tys. zł., z czego 48756 tys. w 5% listach zastawnych, reszta zaś w $4\frac{1}{2}\%$. Oprocentowanie nowych pożyczek wynosi 8%.

Przechodząc do omówienia instytucjj kredytu krótkoterminowego, przystąpimy do opisu działalności warszawskich banków akcyjnych, zaznaczając, że działalność Banku Polskiego oraz oddziałów banków pozamiejscowych będzie tu pominięta.

W roku 1928 miały swe centrale w Warszawie następujące banki kredytu krótkoterminowego: Bank Handlowy, Bank Dyskontowy, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Handlowy Wilhelma Landau, Bank dla Handlu i Przemysłu, Warszawski Bank Przemysłowy, Bank Zachodni, Bank dla Handlu Zagranicznego, Bank Powszechny Depozytowy, Powszechny Bank Kredytowy, Bank Międzynarodowy, Bank Przemysłowców Polskich, Bank dla Spółdzielni, Bank Angielsko-Polski, Bank Amerykański w Polsce, Bank Budowlany, Bank Polski Akcyjny, Bank Komercyjny, Powszechny Bank Związkowy w Polsce, Bank Francusko-Polski, Szwajcarsko-Polski Bank Kapitalizacyjny.

Z powyższych banków tylko 7 pierwszych istniało przed wojną. Wszystkie inne są późniejszego pochodzenia.

Niestety, nie posiadamy danych, pozwalających na dokładne oświetlenie sytuacji i działalności wszystkich akcyjnych banków warszawskich kredytu krótkoterminowego. Podane niżej liczby bilansowe dotyczą tylko 17 banków, w tem zaś również Banku Ziemiańskiego, który nie jest towarzystwem akcyjnem i Banku Kredytu Hipotecznego, nie będącego instytucją kredytu krótkoterminowego.

Otóż ważniejsze pozycje bilansowe tych 17 banków łącznie i 3-ch banków największych według stanu z końca 1927 r. przedstawiają się następująco (w tys. zł.):

	Ogółem 17 banków	Bank Handlowy	Bank Dyskontowy	Bank Zachodni
Stan czynny.				
Sumy bilansowe	555 957	129 729	100 280	50 934
Gotowizna w kasie, suma do dyspozycji i waluty	43 164	8 058	8 565	3 027
Papiery własne	35 367	8 036	12 202	2 464
Weksle zdyskontowane	214 854	54 078	34 859	24 652
Pożyczki terminowe	152 922	40 717	35 014	13 381
„ bezterminowe	11 810	—	9	17
Korespondenci	29 305	3 361	9 927	1 648
Nieruchomości	34 218	13 949	3 614	3 709
Straty	140	—	—	—
Stan bierny.				
Kapitał zakładowy	62 440	20 000	10 000	5 000
Rezerwy	6 977	175 000	3 459	1 080
Wkłady bezterminowe	189 640	57 106	41 342	12 244
„ terminowe	63 164		11 104	6 636
Redyskonto	79 512	13 253	6 694	11 700
Korespondenci	114 066	33 899	20 688	9 776
Zysk	8 682	2 389	2 012	1 563

Jak widać z powyższego zestawienia, sumy bilansowe trzech wyszczególnionych banków stanowią przeszło połowę sumy bilansu wszystkich banków uwzględnionych. W organizacji bankowej w Warszawie banki przedwojenne (do których należą i trzy banki wymienione) odgrywają główną rolę.

Dla scharakteryzowania znaczenia banków warszawskich należy zaznaczyć, że wogóle w Polsce istniało w końcu 1927 r. 56 prywatnych banków akcyjnych kredytu krótkoterminowego. Banki te posiadały ogółem 175 oddziałów, z czego 67 przypadało na banki warszawskie. Z powyższej liczby 67 oddziałów 47 znajdowało się w województwach centralnych, 9 we wschodnich, 2 w byłym zaborze pruskim, 2 na Śląsku i 7 w województwach południowych. Jak widać z tego, banki stołeczne zachowały swój charakter instytucji, obejmujących swą działalnością głównie były zabór rosyjski. Jest to zupełnie zrozumiałe wobec tego, że dwa inne zabory posiadały swą własną wysoko rozwiniętą (szczególnie w zaborze pruskim) organizację kredytową. Sądząc według stosunku sum bilansowych banków warszawskich oraz wszystkich banków krajowych, można wnosić, że banki miejscowe obejmują mniej-więcej jedną trzecią część obrotu kredytowego w kraju w dziedzinie prywatnego kredytu krótkoterminowego.

Udział kapitałów zagranicznych w bankach warszawskich bezpośrednio jest uwidoczniony tylko w nazwach niektórych instytucji. Jednakże, jak wiadomo skądinąd, cały szereg banków stołecznych jest finansowany częściowo przez kapitalistów zagranicznych.

Z 24 znajdujących się w Warszawie oddziałów banków prowincjonalnych i zagranicznych 11 przypada na banki, których siedziba znajduje się na terenie byłego Królestwa, 1 na bank kresowy (Wilno), 6 na banki poznańskie i pomorskie, 1 na bank śląski, 4 na banki małopolskie i 1 na bank zagraniczny.

Poza bankami akcyjnemi w Warszawie działają liczne domy bankowe. Danych o działalności i stanie majątkowym wyłącznie warszawskich domów bankowych nie posiadamy. Liczby, opublikowane w Roczniku Statystycznym Gł. Urz. Stat. za r. 1927, dotyczą 25 domów bankowych, a więc nietylko warszawskich. Jednakże na podstawie tych danych można się zorjentować, że w stosunku do banków akcyjnych domy bankowe odgrywają nieznaczną tylko rolę. Tak więc kapitały zakładowe 25 domów bankowych w dn. 31/XII 1927 r. wynosiły 12 840 tys. zł., wkłady — 38 335 tys. zł., dyskonto — 25 072 tys. zł. i otwarty kredyt — 20 370 tys. zł., ogólna suma bilansowa — 81 746 tys. zł. Wszystkie te liczby nie dorównują nawet odpowiednim sumom bilansowym jednego Banku Handlowego.

Pewną rolę w organizacji kredytowej odgrywają również kantory wymiany. Było ich w r. 1927 w Warszawie 23.

Na rynku kredytowym instytucjami o specjalnym charakterze są lombardy. Dostarczają one kredytu w niewielkich rozmiarach pod zastaw ruchomości przedewszystkiem na cele konsumcyjne. Z tego też względu lombardy są instytucjami pomocy społecznej. Taki charakter mają lombardy komunalne. W Warszawie instytucją tego typu jest Lombard Miejski, istniejący w obecnej swej postaci od r. 1924. Lombard ten jest instytucją czysto miejską, za której zobowiązania miasto odpowiada całym majątkiem. Kapitał Lombardu wynosił w dn. 31/III 1928 r. 842 000 zł. W r. 1927/8 31/III—1/IV Lombard wydał 38 490 pożyczek na sumę 2 877 tys. zł. W liczbie pożyczek 27 000 nie przekraczało 50 zł.

Z lombardów prywatnych największymi są: Warszawsko-Gdańskie Towarzystwo Handlowo-Zastawowe S. A., założone w 1920 r. (posiada poza lombardem również dział handlowy, dom składowy i salę licytacyjną) oraz Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe na zastaw ruchomości.

Spółdzielczość kredytowa w Warszawie, a i wogóle w kraju, znajduje się w pierwszem stadjum swego rozwoju, wobec tego, że akumulacja drobnych oszczędności, będących właściwą podstawą ruchu spółdzielczego, w obecnych warunkach postępuje jeszcze nader wolno. Nizki poziom spółdzielczości kredytowej wynika również z tego, że ruch ten jest jeszcze tutaj bardzo młody. W tych samych więc warunkach gospodarczych taki Poznań ze swą już oddawna istniejącą spółdzielczością wykazuje znacznie większy rozwój kooperacji kredytowej. Na całe województwo warszawskie i Warszawę z ludnością ok. 3,050 tys. przypada 405 spółdzielni, których istnienie stwierdzono w końcu 1927 r., podczas gdy w woj. Poznańskiem liczącym tylko 1 968 tys. ludzi spółdzielni kredytowych było 413 (w całej Polsce 4 207). Stosunek ten jest jednakże znacznie gorszy dla Warszawy, jeśli wziąć za podstawę porównań sumy bilansowe. Tak więc ogólna suma bilansowa spółdzielni, dla których te dane otrzymano w województwie warszawskiem i Warszawie według stanu z d. 31/12 1927 r. — wynosi 19,315 tys. zł., podczas gdy w województwie poznańskiem — 46,583 tys. zł.

Odpowiednie sumy udziałów wynoszą 2 409 tys. zł. i 4 607 tys. zł. Ani jedna kooperatywa kredytowa w Warszawie nie posiada dotychczas własnej nieruchomości, wartość zaś nieruchomego majątku kooperatyw poznańskich wyraża się liczbą 2 618 tys. zł.

Dla jeszcze dokładniejszego zobrazowania stanu spółdzielczości kredytowej w Warszawie podane są niżej ważniejsze pozycje bilansowe kooperatyw, znajdujących się w Warszawie (bez województwa) na tle odpowiednich danych dla całego kraju według stanu z końca 1927 r. (w tys. zł.):

	Warszawa	Polska
Stan czynny.		
Suma bilansowa	7 421	184 559
w tem:		
Gotówka i lokaty	272	11 829
Dłużnicy	4 392	125 059
Nieruchomości	—	11 365
Straty	4	951
Stan bierny.		
Udziały	1 327	18 072
Rezerwy i fundusze specjalne . . .	156	13 451
Wkłady oszczędnościowe	1 755	62 353
Banki	1 613	20 358
Wierzyciele	199	34 631
Czysta nadwyżka	67	2 653

W porównaniu z liczbami dla całej Polski zwraca w Warszawie uwagę wysoki stosunek sum udziałów do sumy wkładów oszczędnościowych. Dla całego kraju stosunek ten wynosi 29%, dla Warszawy — 72%. Dowodzi to jasno, że ruch oszczędnościowy w Warszawie w nieznacznym tylko stopniu korzysta z kooperatyw kredytowych. Okazuje to wyraźnie porównanie z innemi instytucjami oszczędnościowemi w Warszawie. Otóż jedna tylko Kasa Oszczędności m. Warszawy zdołała zebrać na rachunek oszczędnościowy do dn. 31 grudnia 1927 r. przeszło 12 miljonów zł.

Instytucją oszczędnościową o charakterze ogólnokrajowym jest Pocztowa Kasa Oszczędności, działająca obecnie na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dn. 27 czerwca 1924 r.

P. K. O. posiada cztery oddziały (Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice). Pozatem wszystkie urzędy pocztowe są zbiornicami P. K. O. oraz kasami wypłat (do 50 zł. — bez wymówienia).

P. K. O. spełniała przez szereg lat rolę głównie instytucji przekazowej wobec trudności rozwoju ruchu oszczędnościowego. Żywszą działalność w tej ostatniej dziedzinie wykazuje P. K. O. w ostatnich dopiero latach. W celu krzewienia ruchu oszczędnościowego wprowadzono w kwietniu 1926 r. tak zw. system premjowanych wkładów, polegający na tem, że każdy kto wpłaca 7 zł. miesięcznie w ciągu 10 lat, otrzymuje po upływie tego czasu 1 000 zł., pozatem 4 razy do roku odbywają się losowania książeczek. Właściciele wylosowanych otrzymują 1 000 zł., niezależnie od sumy wkładów.

W r. 1927 P. K. O. liczyła 52 591 kont czekowych oraz 168 403 rachunki oszczędnościowe.

W obrotach czekowych P. K. O. udział oddziału warszawskiego jest największy. Tak więc w r. 1927 na ogólną sumę obrotu czekowego 15.9 miljardów zł., 11.5 miljardów przypada na oddział warszawski. Na 52 591 kont czekowych w oddziale Warszawa jest ich 36 936.

Ruch oszczędnościowy ożywił się znacznie w ostatnich czasach, pomimo to, że stopa procentowa została obniżona przez P. K. O. z 9% w r. 1924 do 7%. W r. 1924 wpłacono na rachunki oszczędnościowe 12,1 miljonów zł., w r. 1925—31,1

milj. zł., w r. 1926 — 47,2 milj. zł., w r. 1927 — 108,6 milj. zł., w dn. 30 listopada 1928 r. — 115,5 milj. zł. Również szybko rosną przewyżki wpłat nad wypłatami: w r. 1924 saldo wynosiło (w miljonach złotych) — 4,9, w r. 1925 — 5,1, w r. 1926 — 9,7, w 1927 — 31,6. Z powyższych sum na miasto Warszawę przypada odpowiednio: 2,3, 2,6, 6,5 i 16,9. Jak widać z tego, w obrocie oszczędnościowym P. K. O. na Warszawę (nie oddział, lecz miasto) przypada przeszło połowa wkładów.

Z dwuch działających na terenie miasta Komunalnych Kas Oszczędności, powiatowa powstała dopiero w 1928 r. Danych o jej działalności nie można więc podać.

Giełda Pieniężna przy ul. Królewskiej.

Kasa Oszczędności m. st. Warszawy istniejąca od 1-go października 1925 r., jest miejską instytucją autonomiczną, za której zobowiązania odpowiada miasto całym swym majątkiem. Władze K. O. składają się z Rady, Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej i są mianowane przez Zarząd Miasta.

Kasa O. przyjmuje wkłady á vista oraz wkłady zamknięte, wypłacane tylko po spełnieniu ustalonego z góry warunku.

Wkłady oszczędnościowe mogą być lokowane 1) na hipotekach, (najwyżej $^1/_3$ część wkładów), 2) w papierach o stałem oprocentowaniu (państwowych, komunalnych i tow.

kredytowych), 3) w pożyczkach pod zastaw sum hipotecznych, papierów procentowych i towarów (warrantów).

W r. 1928 wpłaty oszczędnościowe w K. O. wyniosły 37 728 tys. zł., wypłaty— 19 843 tys. zł., saldo na r-kach złotowych — 18 461 tys. zł., na r-kach dolarowych — 112,8 tys. dol. Rachunków oszczędnościowych złotowych w dn. 31 grudnia 1928 r. liczyła K. O. 27 627 (wobec 6 381 w końcu 1926 r.), dolarowych — 361.

W ogólnej liczbie rachunków 50% stanowią rachunki od 1 do 10 zł. Suma udzielonych w r. 1927 pożyczek wynosiła 34 952 tys. zł., z czego na pożyczki hipoteczne przypada 3 431 tys. zł. (w tem na pożyczki specjalne „on call" zabezpieczone hipotecznie — 776 tys. zł.), na pożyczki terminowe pod zastaw papierów — 2 304 tys. zł., na pożyczki „on call" pod zastaw papierów procentowych — 18 779 tys. zł. na pożyczki pod zastaw towarów — 10 438 tys. zł. (w tem 8 889 terminowych).

Należy jeszcze zaznaczyć, że kapitał obrotowy K. O. wynosił według bilansu na 31/12 1927 r. — 250 000 zł. K. O. osiągnęła w r. 1927 czystą nadwyżkę w sumie 120 613 zł.

Poważną rolę w gromadzeniu oszczędności odgrywają również zwykłe banki, a zwłaszcza banki państwowe. Odpowiednie sumy mieszczą się tam w rubryce wkładów lecz nie są specjalnie uwidocznione w bilansach.

Podany dotychczas opis instytucji kredytowych w Warszawie, obejmujący zakłady i przedsiębiorstwa działające bezpośrednio na rynku kredytowym, oraz organizacji kredytowej, byłby jednak niezupełny, gdyby pominąć tak ważne, chociaż pomocnicze w operacjach kredytowych instytucje, jak Giełda Pieniężna oraz Izba Rozrachunkowa.

Statut Giełdy Warszawskiej z r. 1872 został zmieniony 4-go listopada 1921 r. na podstawie ustawy z dn. 20 stycznia 1921 r. (Dz. Ustaw Nr. 13/1921). Dawna nazwa Giełda Warszawska została zmieniona na nazwę „Giełda Pieniężna w Warszawie". Na podstawie nowego statutu zarządza Giełdą Rada Giełdowa, złożona z 24 członków, wybieranych na 3 lata przez zebranie ogólne członków Giełdy. Obowiązkowymi członkami są banki, domy bankowe i kantory wymiany, dobrowolnymi członkami mogą być pozatem inne osoby prawne i fizyczne, przyjęte przez Radę Giełdową. Członkami giełdy nie mogą być duchowni, wojskowi, urzędnicy, niepełnoletni, pozbawieni praw i t. p. W r. 1927 było członków obowiązanych do należenia 72, dobrowolnych 84, czyli razem 156.

Do rozstrzygania zarzutów natury etycznej, stawianych członkom Giełdy, powołana jest Komisja Dyscyplinarna, wybierana przez Radę. Zatargi, wynikające z tranzakcji giełdowych, rozpatruje i rozstrzyga Sąd Rozjemczy.

Maklerzy giełdowi są wybierani przez Radę i zatwierdzani przez Ministra Skarbu, który jest wogóle władzą zwierzchnią Giełdy. W r. 1927 było na Giełdzie 25 maklerów.

Obroty Giełdy Pieniężnej w Warszawie obejmują obroty walutami (monety, bilety bankowe, czeki i wpłaty), papierami procentowemi i akcjami.

Na Giełdzie są notowane kursy ok. 50 różnych papierów procentowych oraz akcje ok. 90 przedsiębiorstw.

Dla scharakteryzowania znaczenia Giełdy Pieniężnej w Warszawie podajemy niżej sumy obrotów tej instytucji w r. 1927 oraz obrotów pozostałych pięciu giełd prowincjonalnych.

	Liczba tranzakcji	Obroty (w tys. zł.). Waluty	Papiery procent.	Akcje
Giełda w Warszawie	116 523	922 501	94 233	131 878
Giełdy prowincjonalne	66 712	11 032	25 089	18 877

Giełda Pieniężna w Warszawie jest więc największą tego rodzaju instytucją w kraju. Jej obroty przewyższają obroty wszystkich innych giełd polskich razem wziętych przeszło 20 razy. W obrotach Giełdy stołecznej zwraca uwagę olbrzymia przewaga obrotów walutami. Wynika to z tego, że w Warszawie koncentruje się obrót pieniężny z zagranicą.

W obrotach walutami w r. 1927 ok. 68% przypadało na dolary amerykańskie. 19% na funty ang., 5% na franki szwajcarskie. W dziale papierów procentowych 52% stanowią obroty papierami państwowemi, 45% listami zastawnemi towarzystw kredytowych, a tylko 3% obligacjami oraz innemi walorami.

Największe obroty w dziale akcji były dokonywane papierami przemysłu metalowego (24%), maszynowego (12%), górniczego (11%), spożywczego (8%) i włókienniczego (6%).

Przedsiębiorstwa, których akcjami dokonywa się największych obrotów na Giełdzie Warszawskiej, to „Starachowice" (9.8%), Zakłady Modrzejowskie (5.7%), „Lilpop, Rau i Loevenstein" (4.6%), „Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla" (7.7%), Żyrardów (3.7%). Wogóle z pośród około 90 akcji dopuszczonych do obrotów faktyczne operacje dokonywano tylko 30 papierami dywidendowemi.

Izba Rozrachunkowa w Warszawie jest największą tego rodzaju instytucją z pośród 3-ch istniejących w Polsce (poza Warszawą Izby Rozrachunkowe istnieją w Poznaniu i we Lwowie). Uczestników tej instytucji w końcu 1920 r. było 20.

Liczba dowodów, przedstawionych w Warszawie, w całym kraju oraz sumy obrotów w r. 1927 były następujące:

	Liczba dowodów	Suma obrotów
Ogółem	313 597	2 736 miljonów zł.
w tem: w Warszawie . .	133 956	2 225 „ „

Znaczenie Izb Rozrachunkowych dla obrotu pieniężnego wyraża się przedewszystkiem w % skompensowanych dowodów. Otóż dla Warszawy ten procent wynosi 43.6%, dla Poznania 68.0%. Z powyższych odsetków możnaby wnioskować, że obrót pieniężny w Poznaniu jest jeszcze bardziej zmodernizowany niż w Warszawie, co jest zresztą możliwe, zważywszy różne warunki historyczne zaboru rosyjskiego i pruskiego.

W powyższym obrazie instytucji kredytowych w Warszawie zostały uwzględnione wszystkie ważniejsze zakłady i przedsiębiorstwa. Instytucjom o szczególnem znaczeniu lub charakterze poświęcono specjalne opisy, inne zostały ujęte łącznie. Obraz ten wywykazuje decydującą rolę Warszawy na krajowym rynku kredytowym.

Stolica Polski nie jest wprawdzie głównym w kraju ośrodkiem przemysłu, lecz w dziedzinie finansów i kredytu zajmuje miejsce naczelne.

MIECZYSŁAW CHMIELEWSKI.

PRZEMYSŁ I HANDEL WARSZAWY.

Charakterystyka Warszawy, jako ośrodka życia gospodarczego, jest zadaniem trudnem, gdyż pomimo wielkiego swego znaczenia — dane, dotyczące przemysłu i handlu Warszawy nie są wydzielane z ogółu danych tego rodzaju w statystykach i sprawozdaniach, zarówno oficjalnych, jak i nieoficjalnych. Organizacje gospodarcze, omawiając w swych publikacjach stan gospodarczy Polski, cytują dane, odnoszące się do ogólnokrajowej produkcji, czy też wymiany i wydzielenie z nich danych, dotyczących Warszawy, jest niemożliwe. Podobną metodę stosują związki, skupiające poszczególne gałęzie przemysłu czy handlu. Materjał statystyczny, aczkolwiek niekompletny, co zwłaszcza należy podkreślić, jeśli chodzi o handel, dają nam w pewnej mierze wydawnictwa Wydziału Statystycznego Magistratu m. Warszawy oraz Głównego Urzędu Statystycznego. Następnie znajdujemy pewne informacje w wydawanej przez Wydział Statystyczny Ministerstwa Skarbu „Statystyce akcji wymiarowej i poborowej podatków bezpośrednich i opłat stemplowych".

Powołana do życia w październiku ubiegłego roku warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa będzie bezwątpienia rozporządzać w przyszłości pierwszorzędnym materjałem informacyjnym co do przemysłu i handlu stolicy. I Sprawozdanie powyższej instytucji za rok 1928 zawiera materjał niekompletny i jedynie sporadycznie wydziela Warszawę z ogólnej charakterystyki okręgu Izby, t. j. województwa warszawskiego.

Literatury poświęconej życiu gospodarczemu Warszawy nowoczesnej lub chociażby pewnym jego dziedzinom — nie mamy. Jedynie w miesięczn. „Kronika Warszawy" znajdujemy kilka artykułów, poświęconych powyższemu zagadnieniu.

Powyżej wymienione trudności, mianowicie brak materjałów, powodują, iż niniejszy artykuł zagadnienia w całości nie wyczerpuje i jest raczej próbą zsumowania możliwych do wyzyskania danych o przemyśle i handlu Warszawy powojennej. Te same przyczyny spowodowały niejednolite potraktowanie poszczególnych zagadnień, jakie wyłaniają się na tle ogólnej charakterystyki życia gospodarczego Warszawy.

Sądzimy jednak, iż pomimo wszystko poniżej skreślony obraz pozwoli czytelnikowi powziąć chociażby ogólną orjentację co do stanu i rozwoju gospodarczego Warszawy powojennej.

O gospodarczem znaczeniu Warszawy najlepiej świadczy fakt, iż na ogólną liczbę 413 283 osób ludności zawodowo czynnej, 239 393 osoby poświęca się zajęciom prze-

mysłowym i handlowym [1]). Należy przytem wziąć na uwagę, iż Warszawa jako stolica uzyskała nowe kategorje ludności, które — powiększając absolutną liczbę mieszkańców zawodowo czynnych — tem samem zmniejszyły stosunkowo ilość osób zatrudnionych w przemyśle i handlu.

Świadectw przemysłowych [2]) w Warszawie wydano w 1927 r. 51 948, co stanowi 7.7% ogólnej liczby świadectw, wydawanych w Polsce, a więc odsetek bardzo znaczny.

Jeszcze dobitniej doniosłość Warszawy pod względem gospodarczym uwidoczniają cyfry podatków państwowych, płaconych przez mieszkańców stolicy, zatrudnionych w przemyśle i handlu.—Tak więc kwota podatku przemysłowego (od obrotu) od przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wymierzona przez warszawską Grodzką Izbę Skarbową stanowi 25.3% ogólnej kwoty tego podatku, wymierzonego dla całej Polski. Przypomnieć tu jednak wypada, że Warszawa, jako stolica, jest siedzibą władz wielu instytucji przemysłowych i handlowych, działających w całym kraju, a to musi wpłynąć ogromnie na podniesienie sum podatkowych, zbieranych w Warszawie.

Jasnem jest jednak, że Warszawa stanowi centrum naszych organizacji przemysłowych i handlowych. Dla porównania można dodać, iż następna z kolei, co do kwoty płaconego przez podatników podatku przemysłowego, Izba Skarbowa łódzka, obejmująca miasto Łódź i województwo, wymierza 15.1% kwoty wymierzonej w całej Polsce [3]).

Powyższe cyfry wyraźnie wykazują, iż w ogólnokrajowej produkcji i wymianie stolica zajmuje wybitne miejsce.

PRZEMYSŁ.

I.

Poważny ośrodek życia przemysłowego, jakim była Warszawa przedwojenna, wyszedł z okresu wojny z ciężkiemi stratami.

Niszczycielska ewakuacja, przeprowadzona przez ustępujących z Warszawy Rosjan, pozbawiła przemysł maszyn, które zaledwie w nieznacznej części udało się właścicielom odzyskać. Należności za wywiezione do Rosji zapasy towarów przemysł nie otrzymał wcale.

Jeszcze dokładniej, bo systematycznie i celowo — wyniszczyły zakłady przemysłowe rekwizycje niemieckie, pastwą których padły pozostałe resztki maszyn, narzędzia i skwapliwie chowane zapasy.

Nic więc dziwnego, że pozbawiony kapitałów, odcięty od rynków zbytu swych wytworów i zakupu surowca przemysł stolicy, w chwili odzyskania przez Polskę samodzielności państwowej, przedstawiał obraz nad wyraz smutny.

Lecz tętno nowego życia, jakiem drgnęły zjednoczone obszary ziem polskich, pobudził przemysł Warszawy do odbudowy energicznej i szybkiej, aczkolwiek prowadzonej w warunkach trudnych.

Trudność polegała przedewszystkiem na tem, iż, będąc całkowicie pozbawiony kapitałów, nie mając najmniejszych widoków na długoterminowy kredyt — przemysł

---

[1]) Według spisu z 1921 r.

[2]) „Statystyka akcji wymiarowej i poborowej podatków bezpośrednich i opłat stemplowych na rok 1927" — rozdział III, świadectwa przemysłowe.

[3]) J. w. rozdział IV. wymiary podatku przemysłowego. — Dane nie obejmują cyfr, dotyczących Wydziału Skarbowego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego.

WIDOK STAREGO MIASTA OD STRONY PRAGI.

Warszawy — analogicznie zresztą jak i całej Polski — spotkał się odrazu z silną konkurencją przemysłów zagranicznych, które konjunkturę wojny wyzyskały dla swych celów, wzmacniając się, rozszerzając zakres produkcji i organizując się należycie. Następnym czynnikiem, utrudniającym odbudowę, była konieczność przystosowania się do zbytu na nowych rynkach. Przemysł warszawski w znacznej swej części lokował produkowane przez siebie towary na rynku rosyjskim, a wobec jego utraty zmuszony był zbywać towar na rynku miejscowym, zniszczonym i ekonomicznie słabym, i oprócz tego — jeśli chodzi o zachodnie połacie kraju oraz Małopolskę — mało znanym, gdyż do niedawna oddzielonym granicą i będącym w sferze wpływów innych ośrodków przemysłowych.

Czynnikiem dodatnim dla odbudowy, który w rezultacie umożliwił ją, była inflacja. Uciekając przed taniejącym pieniądzem, przemysł lokował osiągane zyski w konieczne inwestycje pozatem inflacja stwarzała dla przywozu zagranicznego zaporę, pod której osłoną przemysł mógł umacniać się na rynku krajowym. Wreszcie, napływ do Warszawy ludności, powstawanie nowych instytucji państwowych — były czynnikami, które nietylko pozwalały ożyć osłabionym warsztatom przemysłowym, lecz powodowały powstanie nowych gałęzi produkcji.

Okres intensywnej odbudowy przemysłu warszawskiego, premjowanego przez inflację, przypada na lata 1919—1923.

W tym okresie ujawnia się silny wzrost ilości uruchomionych zakładów przemysłowych, spadek bezrobocia i wzmożenie tętna gospodarczego stolicy. Lata od 1923 do połowy 1926 są okresem pogorszenia się sytuacji, która poprawia się w drugiej połowie 1926 roku oraz w 1927 i 1928 r.

Poniższa tabliczka ilustruje rozwój przemysłu warszawskiego w latach 1919—1927 [1]).

Rok	1919	1920	1921	1922	1923	1924	1925	1926	1927
Czynnych zakładów	782	1 374	1 618	2 036	2 245	2 177	1 940	1 963	2 154
Robotników . . .	28 279	45 574	50 382	60 596	70 721	70 326	64 497	60 248	72 319

Mała ilość zakładów, uruchomionych w 1919 r., wskazuje na zły stan przemysłu w tym okresie; należy jednak zaznaczyć, iż zapewne nie wszystkie zakłady były objęte statystyką i dopiero cyfry następnych lat, w miarę dokładniejszego zbierania danych, są ściślejsze. W każdym razie odchylenie nie może być tu znaczne i cyfra 782 zakładów, zatrudniających w 1919 r. 28 279 robotników, zdaje się zupełnie dobrze odzwierciadlać sytuację przemysłu warszawskiego w pierwszym roku niepodległości.

Rok 1920 wykazuje znaczną poprawę: liczba uruchomionych zakładów zwiększa się prawie dwukrotnie, podobnie wzrasta liczba zatrudnionych robotników. Również pomyślny rozwój przemysłu wykazują lata 1921, 1922, 1923. Lecz rok 1923 jest rokiem przełomowym: pomyślny dla przemysłu okres inflacji kończy się jesienią 1922 roku. Rok 1923 jest już rokiem hyperinflacji, która w rezultacie zniszczyła środki obrotowe przemysłu, powodując kryzys, zaostrzony następnie stabilizacją waluty.

[1]) Dane dotyczą zakładów przemysłowych z motorem lub zatrudniających powyżej 5-ciu robotników. (Rocznik Statystyczny Warszawy).

Stabilizacja waluty polskiej w r. 1924 zmieniła diametralnie warunki rozwoju przemysłu. Pozbawiony premji inflacyjnej, przemysł tracił szybko rynki zbytu i wszedł w okres kryzysu, który zmniejszył liczbę czynnych zakładów oraz ilość zatrudnionych w nich robotników. Rok 1925 cechuje dalszy spadek ilości czynnych warsztatów; liczba robotników również spada.

Nieznaczną poprawę obserwujemy w 1926 r., dotyczy ona jednakże liczby uruchomionych zakładów, gdyż liczba robotników spada w dalszym ciągu.

W powyższym okresie pogorszenia się sytuacji przemysłu rozpoczyna się wewnętrzna jego przebudowa. Znikają przedewszystkiem zakłady, wyrosłe na gruncie li tylko inflacji i biorące tempo swego rozwoju ze spadku marki, który umożliwiał produkcję nieopartą na kalkulacji, pozostają zaś zakłady zdrowe i racjonalnie prowadzone. Zakłady, które przetrwały kryzys, zmuszone konkurencją zagranicy, przed którą nie broni już barjera inflacyjna, dążą do racjonalizacji swych warsztatów pracy w celu dorównania tą drogą produkcji obcej.

Rok 1927 cechuje w przemyśle odprężenie sytuacji i poprawa, zresztą ogólnie przeceniana. Liczba zakładów wzrasta i przekracza 2 tysiące, ilość zaś robotników przewyższa 72 tys., jest przeto wyższą od najwyższej dotychczas cyfry z 1923 r. (71 tys.).

W roku 1928 następuje dalsze wzmożenie się tętna produkcji warszawskiego ośrodka przemysłowego.

Linja dotychczasowego rozwoju przemysłu Warszawy, mimo wstrząsy spowodowane kryzysami, jest naogół korzystna. Przemysł Warszawy zdołał przetrwać przełomowy okres powojennej odbudowy, dostosowanie się do nowych warunków gospodarczych i kryzysu walutowego. Aczkolwiek w okresie tym przemysł poniósł wiele strat, to jednak ostateczny wynik należy nazwać pomyślnym. Stolica nie tylko nie zmniejszyła zakresu swego posiadania w dziedzinie przemysłowej, lecz nawet go rozszerzyła w porównaniu z okresem przedwojennym.

II.

Według danych ogłoszonych w „Roczniku Statystycznym m. Warszawy" podział przemysłu warszawskiego w roku 1927 był następujący:

Przemysł w/g gałęzi	Liczba		Przeciętna liczba robotników na zakład.
	zakładów	robotników	
Mineralny	61	797	13
Hutniczy i mech. przeróbki metali	310	13 412	44
Maszynowy i elektrotechniczny	320	15 736	49
Chemiczny	121	3 844	32
Włókienniczy	202	4 318	23
Papierniczy	86	2 012	23
Poligraficzny	193	4 313	23
Skórzany	68	2 037	30
Drzewny	227	3 142	14
Spożywczy	341	8 904	26
Odzieżowy	172	5 127	30
Budowlany	30	3 650	122
Inne gałęzie	23	5 027	219
Razem	**2 154**	**72 319**	**34**

Na terenie stolicy najsilniej jest reprezentowany przemysł metalowy, grupujący niemal trzecią część wszystkich zakładów i więcej niż trzecią część ogółu robotników (630 zakładów, 29 148 robot.). W zestawieniu rozpada się na dwie zasadnicze grupy: przemysł hutniczy i mechanicznej przeróbki metali (310 zakładów i 13 412 robot.), oraz przemysł metalowy i elektrotechniczny (320 zakładów i 15 736 robotników).

Następne miejsce po nim zajmuje przemysł spożywczy (341 zakładów), dalej idą przemysły: drzewny (227 zakł.), włókienniczy (202 zakł.), poligraficzny (193 zakł.), odzieżowo-galanteryjny (172 zakł.), chemiczny (121 zakł.), papierniczy (86 zakład.), skórzany (68 zakład.), mineralny (61 zakł.), budowlany (30 zakł.) i wreszcie pozostałe gałęzie przemysłu (23 zakłady).

Pod względem przeciętnej ilości zatrudnionych w przedsiębiorstwie robotników, charakteryzującej wielkość przedsiębiorstw, pierwsze miejsce zajmują „inne gałęzie przemysłu", w których przeciętnie na jeden zakład przypada 219 robotników. Brak szczegółowych danych nie pozwala nam określić ściśle, jakie przedsiębiorstwa zawarte są w tak ogólnie określonej grupie „innych gałęzi przemysłu", w skład której wchodzą bezsprzecznie warsztaty bardzo duże. Decydujące znaczenie w tej grupie mają miejskie zakłady użyteczności publicznej, wśród których przeważająca ilość należy do kategorji zakładów wielkich.

Drugie miejsce co do wielkości zajmuje przemysł budowlany (122 robotników na 1 przedsiębiorstwo); dalsze miejsca zajmują zakłady: budowy maszyn i elektrotechniczne, (49 rob.), hutnicze i mechan. przeróbki metali (44 rob.), chemiczne (32 robot.), w spożywczym przemyśle na 1 zakład przypada 20 robotników.

Po 30 robotników przypada na jeden zakład w gałęziach produkcji odzieżowo-galanteryjnej i skórzanej; po 23 w gałęziach: włókienniczej, papierniczej i poligraficznej.

Przemysł drzewny zatrudnia przeciętnie 14 robotn. w 1 przedsiębiorstwie, przemysł mineralny 13-tu.

O rozmiarach przedsiębiorstw przemysłowych Warszawy poinformować nas może poniższe zestawienie, zawierające podział zakładów w/g kategorji świadectw przemysłowych, wydanych przez warszawską Grodzką Izbę Skarbową w 1927 r.

Kategorje świadectw przemysłowych								
I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	Ogółem
10	5	30	312	468	508	1 735	14 924	17 992

Z zestawienia wynika, iż ogromna większość zakładów przemysłowych stolicy należy do rzędu przedsiębiorstw drobnych.

Również pewną ilustracją rozmiarów zakładów może być tablica, dzieląca wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe na 3 grupy, w zależności od ilości zatrudnionych w nich robotników, a mianowicie: na drobne (od 5 do 15 robotników), średnie (od 10 do 100 robotników) i wielkie (powyżej 100 robotników).

Układ poszczególnych gałęzi przemysłu w granicy powyższych grup jest następujący:

Gałąź przemysłu	Drobne zakłady		Średnie zakłady		Wielkie zakłady	
	ilość		ilość		ilość	
	zakładów	robotników	zakładów	robotników	zakładów	robotników
Mineralny	47	265	13	391	1	141
Hutniczy i mech. przeróbki metali	205	1 157	79	3 057	26	9 198
Maszyn i elektrotechniczny	199	1 163	94	4 219	27	10 354
Chemiczny	72	491	39	1 816	10	1 537
Włókienniczy	143	785	53	1 822	6	1 711
Papierniczy	59	427	23	837	4	748
Skórzany	36	246	27	896	5	895
Drzewny	185	995	37	1 261	5	886
Spożywczy	251	1 422	77	2 683	13	4 799
Odzieżowy i galanteryjny	111	715	53	1 936	8	2 476
Budowlany	10	90	13	655	7	2 905
Poligraficzny	125	816	61	2 084	7	1 413
Zakł. użyteczności publicznej	3	17	7	346	9	4 621
Hotelowy i usług osobistych	3	26	1	17	—	—
Razem	**1 449**	**8 615**	**577**	**22 020**	**128**	**41 684**

Największą ilość przedsiębiorstw, bo 1 449 wykazuje grupa zakładów drobnych, a w niej najliczniejsze są zakłady przemysłu spożywczego (251), następnie zakłady przemysłu hutniczego i mechanicznej przeróbki metali (205), dalej idzie przemysł maszynowy i elektrotechniczny (199 zakł.), drzewny (185 zakł.), włókienniczy (143 zakł.), poligraficzny (125), odzieżowy i galanteryjny (111), chemiczny (72), papierniczy (59), mineralny (47), skórzany (36), budowlany (10), zakładów użyteczności, hotelowy i usług osobistych (po 3).

Pośród zakładów średnich na pierwszem miejscu stoi, co do ilości przedsiębiorstw, przemysł maszynowy i elektrotechniczny (94 zakł.), następne po nim miejsce zajmuje przemysł hutniczy i mechanicznej przeróbki metali (79 zakł.). Przemysł spożywczy w tej grupie stoi na 3-ciem miejscu (77 zakł.); miejsce czwarte przypada na przemysł poligraficzny (61 zakł.), następne miejsce zajmuje przemysł włókienniczy i odzieżowo-galanteryjny (po 53 zakłady). Zaznaczyć należy przytem, że w zakładach włókienniczych zatrudnionych jest mniej robotników (1 822 osoby), niż w zakładach odzieżowo-galanteryjnych (1 936 rob.). W dalszej kolejności postępują po sobie przemysły: chemiczny (39 zakł.), drzewny (37 zakł.), skórzany (27 zakł.), papierniczy (23 zakł.), budowlany i mineralny (po 13 zakładów). — Ostatnie miejsce zajmują zakłady użyteczności publicznej (7 zakł.) oraz przemysł hotelarski i świadczenia usług osobistych.

W grupie zakładów wielkich widzimy przedewszystkiem przemysł maszynowy i elektrotechniczny (27 zakł.), następnie — przemysł hutniczy i mechanicznej przeróbki metali (26 zakładów).

Chemiczny przemysł liczy wielkich zakładów 10, spożywczy — 13, zakładów użyteczności publicznej jest 9. Przemysł odzieżowo-galanteryjny posiada 8 wielkich zakładów — inne — jak włókienniczy, budowlany, poligraficzny, drzewny, skórzany, papierniczy — od 4 do 7 zakładów. W przemyśle mineralnym mamy tylko 1 wielki zakład, a przemysł hotelarski i świadczenia usług osobistych — w grupie wielkich zakładów nie jest reprezentowany.

Danych, dotyczących zakładów małych, zatrudniających poniżej 5-ciu robotników

lub nie posługujących się siłą motoru — nie posiadamy wcale. Wziąwszy na uwagę rozdrobnienie przemysłu warszawskiego, trzeba przypuszczać, iż ilość zakładów małych, nieobjętych statystyką, jest znaczna. Należy jednakże uczynić tu zastrzeżenie, iż większość tych zakładów — to przedsiębiorstwa niesamodzielne, chałupnicze, pracujące dla większych zakładów, pełniących względem nich funkcję nakładcy.

III.

Znaczna większość zakładów przemysłowych stolicy posługuje się przy produkcji siłą motoryczną. Na ogólną ilość 2 260 zakładów, objętych statystyką za 1926 rok, zaledwie 409 zakładów silników nie posiada, zaś 1 851 zakładów korzysta z pracy 5 791 motorów o łącznej mocy 57 728 H. P.

Motoryzację poszczególnych gałęzi przemysłu ilustruje nam następująca tablica:

Motory w zakładach przemysłowych w 1926 r.

Przemysł	Liczba zakładów			Liczba silników				Moc silników w H. P.
	z silnikami	bez silników	Razem	parowych	spalinowych	elektrycznych	Razem	
Mineralny	47	21	68	4	1	56	61	284.00
Hutniczy i mechan. przeróbki metali	296	31	327	17	18	734	769	9 612.74
Maszynowy i elektrotechniczny	328	29	357	58	13	1 386	1 457	9 877.76
Chemiczny	79	39	118	16	10	211	237	2 517.62
Włókienniczy	181	45	226	13	—	407	420	4 306.40
Papierniczy	71	25	96	5	3	183	191	1 261.50
Skórzany	64	15	79	20	2	194	216	4 255.50
Drzewny	209	27	236	18	1	497	516	2 613.40
Spożywczy	293	67	360	32	5	594	631	6 655.05
Odzieżowy i galanteryjny	96	70	166	2	2	186	190	666.00
Budowlany	5	25	30	1	—	17	18	78.00
Poligraficzny	165	12	177	—	1	878	879	2 202.95
Inne gałęzie	17	3	20	43	2	161	206	13 398.00
Razem	**1 851**	**409**	**2 260**	**229**	**58**	**5 504**	**5 791**	**57 728.92**

Najwięcej używanych w przemyśle warszawskim jest motorów elektrycznych (5 504 na ogólną ilość 5 791 motorów); motorów parowych zatrudnia przemysł 229, spalinowych — 58. Przemysł włókienniczy i budowlany nie posługuje się motorami spalinowemi; przemysł poligraficzny nie używa motorów parowych.

Przeciętnie na 1 zakład przypada po 2 silniki — taki stan motoryzacji zakładów znajdujemy w przemyśle hutniczym i mechanicznej przeróbki żelaza, włókienniczym, papierniczym, drzewnym, spożywczym oraz odzieżowym i galanteryjnym. Po jednym motorze przypada na warsztaty gałęzi przemysłu mineralnego, po 3 — w przemyśle chemicznym, skórzanym i budowlanym. Przemysł maszynowy i elektrotechniczny wykazuje przeciętnie 4 motory na 1 zakład, poligraficzny 5. Najwyższa przeciętna liczba motorów przypada na zakłady „innych gałęzi przemysłu", na które przypada po 12 silników. W skład „innych gałęzi przemysłu" wchodzą, w podanem przez nas zestawieniu, miejskie zakłady użyteczności publicznej prócz elektrowni miejskiej, która posiada 8 turbin parowych o sile 68 050 H. P.

Brak danych nie pozwala nam na podanie cyfry kapitałów, zaangażowanych w przemyśle warszawskim. Sytuację tu pogarsza fakt, iż Warszawa jest siedzibą wielu zarządów zakładów przemysłowych, położonych po za jej granicami, lub mających część warsztatów poza terenem nas interesującym. Wszystkie te przedsiębiorstwa w swych sprawozdaniach podają ogólne cyfry, dotyczące kapitałów zaangażowanych w całości przedsiębiorstwa i wydzielenie kapitału, zatrudnionego w przemyśle stołecznym jest w większości wypadków niemożliwe.

Podobnie nie możemy podać rozmiarów produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu warszawskiego, gdyż i te dane są nie do wydzielenia z całości, jaką przedstawia w swych wykazach i sprawozdaniach większość przedsiębiorstw przemysłowych.

IV.

Omawiając poszczególne gałęzie przemysłu Warszawy — zatrzymać się przedewszystkiem należy na przemyśle metalowym, najpoważniej reprezentowanym na terenie stolicy.

Przemysł ten w 1927 r. liczył — jak wzmiankowaliśmy uprzednio — 630 zakładów, zatrudniających 29 148 robotników.

Ogólna ilość motorów, uruchomionych w zakładach przemysłu metalowego, wynosiła około 2 226 silników o łącznej mocy 19 860 H. P.

Specjalność zakładów tej gałęzi przemysłu jest nadzwyczaj różnorodna. Widzimy więc fabryki kotłów parowych, pośród nich, drugą w Polsce co do swych rozmiarów i produkcji. Następnie — zakłady przemysłu metalowego w Warszawie produkują: maszyny parowe, silniki spalinowe, pompy parowe, lokomobile, lokomotywy i walce szosowe, wagony tramwajowe i kolejowe, maszyny elektryczne, obrabiarki do metali i drzewa, maszyny rolnicze, młyńskie, maszyny dla przemysłu włókienniczego, ceramicznego i cementowego, maszyny garbarskie, maszyny do wyrobu gilz i papierosów.

Dalej — przemysł warszawski posiada wytwórnie amunicji wojennej i myśliwskiej, wytwórnie maszyn kontrolujących do amunicji, narzędzi ostrych, geodezyjnych i optycznych, wag, lamp, budzików, urządzeń sanitarnych, mebli i żelaznych urządzeń domowych, pieców pokojowych, wanien i naczyń emaljowanych. Wyroby platerowane warszawskich zakładów przemysłowych słynne były przed wojną na całą Rosję i Wschód, należą do najstarszych zakładów w Polsce. Wyrabiane są pozatem w Warszawie stalówki i przybory kancelaryjne, przedmioty tłoczone z blachy i t. d.

Z odlewni—posiada Warszawa odlewnie żelaza, stali, fosforbronzów i fosforbabitów.

Dalej — wytwarzane są w Warszawie rury miedziane i mosiężne, gwoździe i drut, śruby i nity.

Wreszcie wymienić należy zakłady, budujące okręty rzeczne, aparaty lotnicze i samochody.

Powyższy wykaz ilustruje nam jasno różnorodność wytwórczości metalowego przemysłu Warszawy. Wyrobami swemi przemysł ten nietylko nasyca rynek krajowy, konkurując z towarem obcym, lecz z powodzeniem eksportuje swe wytwory zagranicę, aczkolwiek nie w tych rozmiarach, jak przed wojną. Strata rynku rosyjskiego dla przemysłu metalowego była dotkliwą, eksport do innych krajów pokrywa ją w nieznacznym stopniu.

Tendencja do zrzeszania się pokrewnych gałęzi przemysłu w organizacjach zawodowych oraz gospodarczych — w przemyśle metalowym przejawia się bardzo silnie. Więk-

szość zakładów metalowych Warszawy należy do takich organizacji. Również daje się zauważyć silna tendencja do tworzenia syndykatów w przemyśle metalowym. Centrale powyższych organizacji w większości wypadków, jako siedzibę, obierają Warszawę.

Przemysł spożywczy posiada na terenie Warszawy 341 zakładów, w których zatrudnia 8 904 robotników. W znacznej większości są to zakłady drobne, zatrudniające około 6-ciu robotników. Przeszło 80% zakładów spożywczych korzysta z siły motorycznej, za małymi wyjątkami — z siły motorów elektrycznych.

Według danych, ogłoszonych w sprawozdaniu warszawskiej Izby Przemysłowo Handlowej na rok 1928, w tym czasie w Warszawie było zakładów przemysłu spożywczego 360. Podział tych zakładów według specjalności ilustruje następująca tablica:

Zakłady przemysłu spożywczego w Warszawie w 1928 roku	Ilość zakładów
Gorzelnie	1
Rektyfikacje spirytusu	2
Fabryki wódek i likierów	16
Browary	7
Fabryki przetworów ziemniaczanych	1
Młyny	17
Piekarnie	93
Octownie	2
Fabryki konserw	25
„ cykorji i kawy	7
„ cukierków i czekolady	64
„ tytoniu i papierosów	2
Inne zakłady	123
Razem	**360**

Najliczniejsze w Warszawie są piekarnie; pośród nich — najwięcej zakładów drobnych, zatrudniających poniżej 15-tu robotników (83 zakłady). Dalej z kolei idą, według ilości uruchomionych zakładów — fabryki czekolady i cukierków, których w Warszawie mamy 64, w tem 36 zakładów drobnych (zatrudniających od 4 do 15 robotników) i 28 zakładów średnich i wielkich.

Fabryk konserw Warszawa liczy 25, w tej liczbie większość przypada na zakłady drobne (18 zakładów).

Młynów w Warszawie jest 17, fabryk wódek i likierów 16, browarów 7, fabryk cykorji i kawy również 7, wytwórni tytoniu i papierosów, octowni, rektyfikacyj — po 2 zakłady, gorzelnia 1. Grupa „inne zakłady" — w ogólnej liczbie 123 zakładów obejmuje 64 cukiernie i pracownie cukiernicze, 12 fabryk biszkoptów, herbatników, wafli i pierników, 4 fabryki chałwy, 6 fabryk makaronu, 5 fabryk przetworów mlecznych, 3 rzeźnie, 21 masarni, 6 fabryk musztardy, 1 wytwórnię wód owocowych i 1 wytwórnię kwasu chlebnego.

Przemysł drzewny posiada 227 zakładów, w których zatrudnia 3 142 robotników; zakłady te prawie wyłącznie są drobne, typu jedno-dwutrakowego, zatrudniające przeciętnie 5-ciu robotników w jednym zakładzie. Produkcja tych zakładów przeznaczona

jest głównie na spożycie wewnętrzne, wywożone są jedynie nieznaczne stosunkowo ilości. Z zakładów specjalnych w tej gałęzi przemysłu wymienić należy fabryki dykt i fornierów, posadzek, wyrobów stolarskich, mebli, szpulek. Tartaków, zatrudniających powyżej 20 robotników, Warszawa posiada 2. Meble, produkowane w stolicy, należą do wyższych gatunków. Produkcja w tej gałęzi przemysłu w dużej mierze nosi cechy produkcji chałupniczej.

Aczkolwiek przemysł włókienniczy nie odgrywa w Warszawie dominującej roli, to jednak reprezentowany jest przez znaczną ilość zakładów (202 zakł. i 4318 robotników). Większość zakładów w tej gałęzi przemysłu—to są drobne fabryki, zatrudniające przeciętnie 5-ciu robotników; jako siła pędna używane są w warszawskich zakładach włókienniczych prawie wyłącznie motory elektryczne. W przeciwieństwie do innych gałęzi, przemysł włókienniczy zatrudnia przeważnie kobiety (na 100 rob. przeciętnie— 62 kobiet, 38 mężczyzn). Z większych przesiębiorstw — na terenie Warszawy znajduje się jedna przędzalnia i tkalnia wyrobów bawełnianych. W dziedzinie przemysłu włókienniczego w latach 1927 i 1928 dało się zauważyć ruch inwestycyjny, co wskazuje, iż ta gałąź produkcji przechodziła poprawę konjunktury. Specjalnością stolicy w tej gałęzi przemysłu jest wytwórczość firanek, tiulu i koronek, które wykonywują w Warszawie 3 większe fabryki, posiadające dobrze zorganizowaną sprzedaż. Prócz tego posiada Warszawa znaczną ilość drobnych wytwórni pończoszniczych. Zaznaczyć należy, iż stolica jest drugim z kolei po Łodzi, co do rozmiarów, ośrodkiem wyrobów dzianych. Przemysł ten powstał niedawno, w okresie wojny celnej z Niemcami i rozwinął się b. pomyślnie. Obecnie z powodzeniem pokrywa zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, a z zagranicy sprowadzany jest tylko towar t. zw. fantazyjny.

W zakresie produkcji wstążek, tasiem gumowych (półfabrykat dla przemysłu konfekcyjnego) pracują w Warszawie dwie większe fabryki i kilka zakładów drobniejszych.

Przemysł dywanowy w stolicy jest żywym przykładem trudności, jakie wytwórczość polska musiała pokonać skutkiem zmiany warunków gospodarczych po odzyskaniu niepodległości. Utrata rynków rosyjskich zmusiła przemysł dywanowy i artykułów pokrewnych do przystosowania się do wymagań rynku krajowego. Aczkolwiek dostosowanie się to nastąpiło szybko i sprawnie i przemysł ten wytwarza wszelkie poszukiwane na rynku gatunki i odmiany towaru, to jednak mała pojemność krajowego rynku stwarza dla tej gałęzi produkcji duże kłopoty w postaci droższych kosztów fabrykacji i t. d. Jednakże wewnętrzna organizacja tego przemysłu przy poprawie ogólnej konjunktury rokuje dlań duże możliwości co do całkowitego opanowania rynku i wznowienia eksportu na wschód.

Zakładów przemysłu odzieżowo-galanteryjnego Warszawa posiada 172. W przemyśle tym, podobnie jak i włókienniczym, zatrudnione są przeważnie kobiety (przeciętnie 65,8 kobiet na 100 robotników; jest to najwyższy odsetek kobiet, pracujących w przemysłowych zakładach w Warszawie). Charakterystyczną cechą tego przemysłu jest to, iż opiera się on przeważnie na produkcji chałupniczej. Zwłaszcza ostatnie lata cechuje wzrost tego systemu wytwarzania. Powodem powyższego stanu rzeczy jest rodzaj produkcji, który umożliwia rozdawanie surowca chałupnikom, oraz sezonowość, charakterystyczna w tej gałęzi wytwórczości. Zwiększenie produkcji fabrycznej byłoby możliwe jedynie przy wytworzeniu się możliwości eksportowych, które dziś prawie że nie istnieją. Przemysł konfekcyjno-galanteryjny — w niektórych swych częściach pomyśl-

nie obsługuje rynek wewnętrzny, który jednak jest niewystarczający co do swej pojemności dla przejścia do produkcji ściśle fabrycznej. W zakładach konfekcyjno-galanteryjnych stolicy wytwarzana jest konfekcja odzieżowa, bieliźniana, kapelusze, krawaty, kołnierzyki, guziki, szelki, gorsety, parasole i skarpetki. Zauważyć można w tym przemyśle koncentrację w stolicy, która w pewnym stopniu nadaje ton w dziedzinie mody.

Fabryk obuwia na terenie Warszawy jest kilka, gros wytwarzanego ręcznie obuwia dostarczają warsztaty chałupnicze, co do których statystyki nie posiadamy.

Produkcja futer rozwija się w stolicy powoli; przemysł ten posiada charakter głównie rzemieślniczy; większych wytwórni futer Warszawa ma zaledwie 3. Jednakże ogólna wytwórczość wszystkich zakładów Warszawy wynosi $^1/_3$ produkcji całej Polski. Należy zaznaczyć, iż młoda ta gałąź produkcji krajowej powoli, ale stale rozwija się, a pod względem technicznego urządzenia warsztatów oraz metod i organizacji pracy czyni postępy znaczne. Specjalnością wytwórni warszawskich są głównie karakuły i baranki.

Przemysł poligraficzny reprezentowany jest w stolicy przez 193 zakłady, zatrudniające 4313 robotników. Zaledwie 7 zakładów w tym przemyśle zaliczyć można do kategorji wielkich, w których przeciętna ilość robotników wynosi 202 osoby na jeden zakład. Znaczna większość (123 zakłady)—to przedsiębiorstwa drobne, zatrudniające przeciętnie po 7 robotników. Mniej więcej trzecia część zakładów należy do kategorji średnich, w których pracuje przeciętnie po 34 robotników.

Motoryzacja w przemyśle graficznym jest znaczna; prawie wszystkie zakłady posiłkują się motorami, z których jeden jest spalinowy, a pozostałe zaś elektryczne. Na jeden warsztat wypada przeciętnie 5 motorów.

Pomimo wielkiego rozdrobnienia i raczej rzemieślniczego charakteru, wytwórczość przemysłu poligraficznego jest duża. Według danych, ogłoszonych w sprawozdaniu Izby Przemysłowo Handlowej w Warszawie, liczba robotniko-godzin przepracowanych w warszawskim przemyśle poligraficznym stanowi trzecią część ogólnej liczby robotniko godzin przepracowanej w całej Polsce. Pomimo to jednak zakłady nie osiągnęły pełnej swej produkcyjności, dochodząc jedynie do jej 60%. Przemysł ten rozwija się, daje się zauważyć w nim tendencja do inwestycji i racjonalizacji wytwórczości. Interesuje się nim kapitał zagraniczny.

Zakładów przemysłu chemicznego Warszawa liczy 121 z 3844 robotnikami, w tej liczbie 10 zakładów wielkich, zatrudniających przeciętnie 154 robotników, 39 — średnich (po 46 robotników) oraz 72 drobne zakłady (po 7 robotników). Jestto przemysł, w którym powyżej 50% ogółu robotników stanowią kobiety. Trzecia część zakładów przemysłu chemicznego opiera się na pracy ręcznej, $^2/_3$ posiłkuje się również siłą motoryczną, przyczem przeważająca ilość przypada na silniki elektryczne. Najlepiej się rozwija w stolicy przemysł perfumeryjno-kosmetyczny, który aczkolwiek jest naogół przemysłem młodym, rokuje jednak, wobec pomyślnych konjunktur, duże nadzieje. Okres rozwoju powyższego przemysłu przypada na ostatnie dziesięciolecie. W tak stosunkowo krótkim przeciągu czasu perfumeryjno-kosmetyczny przemysł zdołał stanąć na wysokim poziomie i pod względem jakości swych wytworów zdolny jest do konkurowania z wyrobami Francji czy Niemiec. Przemysł ten z łatwością może pokryć zapotrzebowanie rynku krajowego. Pozatem Warszawa posiada zakłady przemysłu farmaceutycznego, tłuszczowego, gumowego. Gazownie warszawskie produkują $^1/_3$ ogólnej ilości koksu gazowego w Polsce.

Przemysł papierniczy posiada w Warszawie 86 zakładów, w których zatrudnia 2012 robotników. Pośród tych zakładów 4 należy do wielkich, zatrudniających przeciętnie 187 robotników, 23 zakładów średnich z przeciętną ilością 36 robotników w jednym zakładzie, 59 zakładów drobnych, w których pracuje przeciętnie po 7-iu robotników. Silniki, używane w zakładach przemysłu papierniczego, w przeważającej większości są elektryczne. Zakłady przemysłu papierniczego stolicy wytwarzają obicia papierowe, papiery i bibułki barwne, papiery światłoczułe, koperty, papeterję, zeszyty. Prócz tego na terenie stolicy pracuje kilka fabryk, wytwarzających atrament, przybory i pomoce szkolne i biurowe oraz galanterję piśmienniczą.

Przemysł skórzany, w skład którego wchodzą wytwórnie garbarskie, białoskórnicze, rymarskie i galanterji skórzanej, posiada na terenie Warszawy 68 zakładów z 2037 robotników. Przeszło połowa tych zakładów należy do kategorji drobnych, 5 — do kategorji wielkich (zatrudniających przeciętnie po 180 rob.), reszta — to zakłady średnie. Silniki w zakładach tego przemysłu — głównie elektryczne.

Mineralny przemysł w 61 zakładach zatrudnia 797 robotników. Zakłady te, za wyjątkiem jednego — to drobne i średnie przedsiębiorstwa, w których pracuje przeciętnie od 5-ciu do 35 robotników.

Budowlany przemysł posiada 30 przedsiębiorstw i 3650 robotników, w tem 7 wielkich, 13 średnich i 10 drobnych zakładów. Słaby rozwój tego przemysłu wiąże się z trudną sytuacją przemysłu w całym kraju.

HANDEL.

I.

Aczkolwiek handel Warszawy nie poniósł tak wielkich strat jak przemysł, zniszczony ewakuacją i rekwizycjami okupantów, to jednak rozprzężenie życia gospodarczego skutkiem wojny, brak towarów, zubożenie ludności spowodowały zmniejszenie się obrotów handlu i jego upadek. Jednocześnie, z chwilą okupacji Warszawy przez Niemców, pojawiła się w stolicy spekulacja, która wywołała szereg zarządzeń reglamentacyjnych. Zarządzenia te, nie przeciwdziałając istotnej spekulacji, która, będąc ukryta, z trudnością dawała się opanować, całem swem ostrzem zwróciły się przeciw handlowi legalnemu, ograniczając jego obroty i tak już zmniejszone gospodarczemi i politycznemi warunkami.

Z chwilą odzyskania niepodległości sytuacja handlu w przeciwieństwie do sytuacji przemysłu nie uległa poprawie, przeciwnie — reglamentacja została utrzymana i zaostrzona nowemi rozporządzeniami, a jednocześnie zaczęły powstawać instytucje rządowe, monopolizujące w swych rękach ogół lub pewne dziedziny obrotu towarowego.

Fatalnym był również dla handlu brak jednolitej i skoordynowanej polityki ekonomicznej, a w szczególności handlowej, której kierownictwo nie spoczywało w rękach jednego ministerstwa, lecz było rozdzielone pomiędzy kilka. I tak, prócz Min. Przemysłu i Handlu, Ministerstwo Rolnictwa ma w zakresie swych działań sprawy, dotyczące obrotu ziemiopłodami i drzewem, Min. Skarbu — spirytusem, naftą, tytuniem, Min. Aprowizacji — solą, tłuszczami i t. d.

Należy przytem wziąć na uwagę, iż handel Warszawy, który w dużej mierze pracował z rynkiem rosyjskim, miał samo przez się trudności z chwilą jego utraty, wobec konieczności dostosowywania się do nowych rynków.

Tak ciężkie położenie legalnego handlu warszawskiego pogorszyła deprecjacja pieniądza. Skrępowany co do możliwości regulowania cen, w zależności od spadku wartości pieniądza i wzrostu kosztów handlowych — handel legalny wyprzedawał się. Każdorazowy zakup nowej partji towaru wykazywał zmniejszenie się środków obrotowych kupca, ograniczając coraz bardziej jego możliwości handlowe.

Za to spekulacja w podobnych warunkach rozwijała się wspaniale: tranzakcje, załatwiane przy stoliku kawiarnianym, nie podlegające niczyjej kontroli, dawały duże zyski.

W tym okresie spadku pieniądza powstaje w Warszawie niezliczona ilość „przedsiębiorstw" handlowych, obliczonych na doraźny zysk, prowadzonych przy pomocy „telefonu i notesa", a mających zakres możliwości handlowych nieograniczony, chwytających każdy towar, na którym w danym momencie można było zarobić.

Stabilizacja polskiej waluty kładzie kres „inflacji przedsiębiorstw handlowych" — gdyż atrakcyjny moment spekulacji znika. W tym czasie ujawnia się zniszczenie kapitałów obrotowych legalnego handlu.

Zgubny wpływ inflacji pieniądza na normalny, legalny handel, oraz krytyczną sytuację jego w latach poinflacyjnych, kiedy ustabilizowanie waluty uwidoczniło ruinę handlu — najdobitniej charakteryzuje opinja, którą znajdujemy w sprawozdaniach Banku Polskiego. „Inflacja", czytamy w sprawozdaniu za 1924 rok, „odbiła się na handlu w dwojaki sposób: pochłonęła kapitały obrotowe przedsiębiorstw handlowych, niemogących podążyć za dewaluacją, a jednocześnie sprzyjała powstawaniu niezdrowego pośrednictwa o charakterze spekulacyjnym. Stabilizacja, tworząc podstawy do prawidłowej kalkulacji handlowej, usunęła główne źródło obydwuch zjawisk, jednakowo groźnych dla zdrowej wymiany. Oczywiście przesilenie ogólne nie ominęło i handlu, który dotkliwie odczuwał w ostatnim okresie zmniejszenie się siły nabywczej ludności."

„Reforma pieniężna (sprawozdanie B. P. za 1925 r.) osłabiła stan kupiecki i wydobyła na jaw szereg niedomagań. Do silniej uwydatniających się niedomagań należą: brak kapitału obrotowego i źródeł kredytowych, zmniejszenie się zdolności konsumcyjnej społeczeństwa i duże ciężary podatkowe: państwowe, samorządowe i społeczne".

W rezultacie zniszczenia inflacyjnego i kryzysu, wywołanego stabilizacją — handel Warszawy przechodzi okres reformy, która wyraża się w masowej likwidacji przedsiębiorstw handlowych. Znikają niezdrowe, oparte na słabej podstawie przedsiębiorstwa, co uznać należy za objaw pomyślny, lecz równocześnie ulega zachwianiu się szereg przedsiębiorstw w istocie zdrowych, lecz podciętych inflacją, niemogących istnieć wobec zniszczenia kapitałów obrotowych, braku kredytów i silnego obciążenia podatkami i świadczeniami.

Pierwsza połowa 1925 r. jest nieco korzystniejszą dla handlu, gdyż liberalizm polityki handlowej tego okresu, dostosowywanej do założeń t. zw. „polityki ochrony konsumenta", spowodował wzmożony import towarów zagranicznych. Dogodne warunki kredytowe, stosowane przez przemysł zagraniczny, pozwalają wzmóc obroty handlu. Jednakże ujemne skutki ogólno-gospodarcze, jakie wywołał nadmierny import, powodują zwrot w polityce handlowej i następuje okres reglamentacji importu i popieranie wytwórczości krajowej, z zapoznaniem jednak znaczenia i roli krajowego handlu. Słaba pojemność rynku, przy braku kapitałów obrotowych, zaostrza głód kredytowy, pogarszając sytuację handlu, dla którego już druga połowa 1925 r. jest niepomyślna.

Również niepomyślnie rozpoczyna się dla handlu rok 1926, o którym czytamy w sprawozdaniu Banku Polskiego:

„W pierwszej połowie 1926 r. kupiectwo polskie znajdowało się w ciężkiem położeniu, zarówno wskutek zastoju w handlu z powodu kryzysu, jak również z powodu trudności kredytowych, braku kapitału obrotowego i niepewnej sytuacji walutowej, która uniemożliwiła racjonalną kalkulację kupiecką. — Spadek importu zredukował obroty handlowe".

Sytuacja uległa poprawie w drugiej połowie tego roku pod wpływem stabilizacji waluty i zwyżki cen na płody rolne, która powiększyła siłę nabywczą ludności wiejskiej i wzmogła obroty. Poprawa sytuacji handlu trwała następnie i w 1927 roku i częściowo w początkach 1928, jednakże w roku tym wystąpił nowy, niepomyślny dla handlu objaw w postaci zbyt wydłużonych terminów kredytowych. Skutkiem przeceniania poprawy ogólnej konjunktury i siły nabywczej rynku, przemysł wkroczył w okres nadprodukcji i dążył do wyzbywania się towaru na weksle dłuższe, niż zwykle. Nabyte towary na długoterminowy, wekslowy kredyt, hurtownicy odstępowali detalistom po cenach niższych, rezultatem czego było nagromadzenie się towarów również i w handlu detalicznym. Ponieważ siła nabywcza klijenteli w tym okresie bynajmniej nie uległa poprawie, przeto dążenie do wyzbycia się nagromadzonych towarów i powiększenia obrotów powodowało silną walkę konkurencyjną firm detalicznych i dalsze obniżanie cen. Wyprzedaż towarów niżej kosztów nabycia, celem płacenia należności podatkowych lub weksli, w tym czasie jest zjawiskiem ogólnie znanem. W rezultacie takich operacji poczynają się mnożyć upadłości i krachy firm handlowych. Pogorszenie warunków spowodowały warunki klimatyczne, które w niektórych gałęziach handlu detalicznego w 1928 r. silnie zaostrzyły kryzys. Tak naprzykład gałąź handlu włókienniczego, konfekcyjnego, obuwiowego i t. p. ucierpiała skutkiem zmiany warunków atmosferycznych, gdyż towar sezonowy, nagromadzony w sklepach w oczekiwaniu normalnego zbytu, pozostawał niewyprzedany.

Jako jeden ze sposobów zwiększenia pojemności rynku stołecznego jest znany powszechnie, a stosowany jeszcze przed wojną, system sprzedaży na spłaty. System ten specjalnie szybko rozwinął się w ostatnich paru latach i dziś prawie wszystkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego nim posługują się. W niektórych sklepach obrót ze sprzedaży na spłaty dosięga 100% całego obrotu.

Sprzedaż na spłaty bezwątpienia zwiększa obroty przedsiębiorstw i dla wielu z nich jest koniecznością, nie można jednak pominąć milczeniem niebezpieczeństwa, które kryje w sobie podobna metoda sprzedaży. Niebezpieczeństwo to wypływa przedewszystkiem ze słabej siły gospodaczej szerokich warstw ogółu, zwłaszcza jeżeli chodzi o sfery urzędnicze, która nie osiągnęła swej stopy życiowej i, w słusznem dążeniu do jej osiągnięcia, skwapliwie korzysta z możliwości kupna na spłaty, przekraczając wielokrotnie swoją siłę nabywczą. Drugiem źródłem niebezpieczeństwa jest brak ochrony prawnej kupca przed niesumiennym klijentem, który, wziąwszy towar na spłaty, nie uiszcza się następnie ze swych zobowiązań.

Powyższa kwestja stanowi dziś troskę zorganizowanego kupiectwa, które szuka najlepszych form organizacji sprzedaży na raty.

Reasumując powyższy ogólny przegląd rozwoju i sytuacji handlu stolicy w Polsce Niepodległej, stwierdzić należy — w przeciwieństwie do opinji, którą mogliśmy wydać w zastosowaniu do przemysłu — iż warunki i rozwój handlu Warszawy, podobnie zresztą jak i całej Polski — są niepomyślne.

Winę tego w pierwszym rzędzie ponosi wyniszczenie wojenne i inflacyjne handlu,

a następnie specyficzne ustosunkowanie się do tej funkcji gospodarczej zarówno opinji publicznej jak i czynników miarodajnych.

Niejednolity, nieskoordynowany kierunek w polityce gospodarczej, tak typowy dla stosunków polskich, zwłaszcza w pierwszych latach powstawania Niepodległego Państwa, — był ujednostajnionym pod jednym względem, a mianowicie, pod względem zapoznawania znaczenia handlu, jako koniecznej funkcji w całości gospodarki społecznej.

Na potwierdzenie powyższego przytoczyć możemy zdanie p. Min. E. Kwiatkowskiego, wyrażone w pracy jego p. t. „Postęp gospodarczy Polski":

„...Zagadnienie handlu wewnętrznego, pochłaniające bodaj najwięcej uwagi i trosk w innych państwach, u nas przez dłuższy czas nie budziło szerszego zainteresowania. Gdy zaś okres inflacyjny wytworzył w nieuchronnej konsekwencji szereg zjawisk niezdrowych i wysoce niepożądanych w dziedzinie handlu, rozszerzyła się w opinji publicznej pewna niechęć w stosunku do całego handlu, jako takiego. Ta niechęć przybrała wnet formy praktyczne, wyrażające się przedewszystkiem w negowaniu potrzeby jakiejkolwiek programowej pomocy, np. kredytowej, dla handlu, niezwiązanego bezpośrednio z produkcją".

Powyższe słowa są autorytatywnem zilustrowaniem ogólnej sytuacji w owym okresie handlu i stosunku do niego społeczeństwa i sfer miarodajnych.

W praktyce stosunek ten wyraził się w odsunięciu przedsiębiorstw handlowych od partycypacji kredytów i w zabójczym dla handlu systemie podatkowym.

Nie posiadamy, niestety, danych, któreby mogły zilustrować zubożenie inflacyjne przedsiębiorstw handlowych, pokrzywdzenie przy podziale kredytu i nierównomierne obciążenie podatkowe handlu warszawskiego. Posiadane przez nas cyfry dotyczą handlu całej Polski, lub zawierają łączne dane co do przemysłu i handlu.

Ilość przedsiębiorstw handlowych w Warszawie i ich rozmiary ustalić możemy na podstawie wykupywanych przez nie świadectw przemysłowych, co ilustruje następująca tablica, obejmująca dane za lata 1922 — 1927.

Rok	Kategorja przedsiębiorstw						Razem
	I	II	III	IV	V (a)	V (b)	
1922	1 572	5 427	13 095	9 527	970	757	31 348
1923	1 721	6 872	14 937	9 453	1 029	757	34 829
1924	1 077	6 191	15 310	9 722	874	625	33 799
1925	658	5 599	14 962	10 076	493	934	32 722
1926	463	4 729	14 923	10 316	194	551	31 176
1927	443	4 659	13 807	10 573	132	547	30 161

Liczba przedsiębiorstw handlowych wzrasta w 1923 r.; jest to rok gwałtownego spadku marki polskiej i w tym roku powstaje szereg przedsiębiorstw, obliczonych li tylko na doraźny zysk. Stabilizacja waluty w początkach roku 1924 powoduje likwidację tych przedsiębiorstw, przy jednoczesnem likwidowaniu się placówek handlowych handlu

normalnego, który, wobec utraty kapitałów obrotowych, zmuszony jest przedsiębiorstwa swe zwijać. Lata następne wskazują na dalszy silny spadek liczby przedsiębiorstw handlowych, których ilość już w 1926 r. jest mniejsza od ilości tychże w 1922 r. Dalsze zmniejszenie się liczby przedsiębiorstw zauważamy w 1927 r.

Specjalnie niebezpiecznym jest dla życia gospodarczego Warszawy silny spadek liczby przedsiębiorstw kategorji I-ej, która jak wiadomo, grupuje przedsiębiorstwa handlu hurtowego oraz przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się skupem w celu odsprzedaży na rynku krajowym i zagranicznym krajowych surowców, produktów rolnictwa i leśnictwa oraz zwierząt domowych, drobiu i t. p. towarów.

Spadek liczby powyższych przedsiębiorstw handlowych oznacza kurczenie się w Warszawie handlu hurtowego, który i tak w Polsce jest minimalny, co wobec konieczności gospodarczych prowadzenia eksportu, jest z natury rzeczy zjawiskiem nadzwyczaj ujemnem i niepokojącem. Powyższe dotyczy zwłaszcza handlu płodami rolnemi, który, wobec reglamentacyjnej i nieustabilizowanej polityki rządu w tej dziedzinie, ulega stopniowej likwidacji, ze szkodą, rzecz prosta, dla gospodarki narodowej. Miejsce zlikwidowanych placówek eksportowych polskich zajmuje na rynku importer obcy, znajdujący się w odmiennych warunkach podatkowych i rozporządzający większym zasobem gotówkowym, rozleglejszemi możliwościami kredytowemi i działający z powodzeniem na korzyść obcokrajowego handlu i przemysłu.

Zarzucany wielokrotnie sferom handlowym brak opanowania rynków obcych, inicjatywy eksportowej i t. d. ma swoje źródło w pierwszym rzędzie w stopniowej, a całkowicie przymusowej likwidacji handlu wielkiego hurtowego. Zainteresowanie się eksportem i dążność do opanowania rynków obcych w żadnym razie nie wyjdzie ze sfery kupców, prowadzących przedsiębiorstwa III, IV kategorji.

Spadek liczby przedsiębiorstw handlowych widzimy również w grupie drugiej, do której należą przedsiębiorstwa II kategorji; zmniejszenie się ilości przedsiębiorstw nie tak duże, jak w grupie I-ej, jednak w każdym razie znaczne. Drobny handel, wykupujący świadectwa przemysłowe III kategorji, osiągnął kulminacyjną liczbę przedsiębiorstw w 1925 r. Należy przypuszczać, iż zwiększenie to nastąpiło kosztem kat. I i II, gdyż wiele przedsiębiorstw z tych kat., zmniejszając zakres swych działalności, starało się o uzyskanie świadectw III kat. Jednakże dalsze lata wskazują na stopniowy spadek liczby przedsiębiorstw handlowych tej kategorji.

W przeciwieństwie do wymienionych powyżej grup przedsiębiorstw — grupa, zawierająca przedsiębiorstwa handlowe należące do kat. IV, wykazuje stały wzrost. Niewielkie zmniejszenie się liczby przedsiębiorstw IV kat. zauważamy w 1923 r., następne jednak lata wykazują wzrost. Powyższy objaw należy uznać za wysoce niepożądany, gdyż stwierdza on stopniowe ubożenie i rozdrabnianie się handlu warszawskiego.

Zmniejszenie się ilości przedsiębiorstw kat. V a i V b, do których należy handel rozwoźny i obnośny, uznać należy za dodatnie i ze wszechmiar pożądane. Zarówno względy higjeniczne, jak i ekonomiczno-społeczne przemawiają za likwidacją tego rodzaju przedsiębiorstw.

Dla uzupełnienia obrazu ilościowego stanu handlu Warszawy przedstawić należy sytuację w tej mierze, t. zw. osobistych zajęć przemysłowych, które, ujęte w oddzielne zestawienie według zasad skarbowych, w życiu codziennem zaliczone są do handlu, jako z nim bezpośrednio związane. Tablica tych zajęć według kategorji świadectw przemysłowych daje nam następujący obraz:

Rok	Kategorje przedsiębiorstw					Razem
	I	II a	II b	III	IV	
1922	—	2	—	25	766	793
1923	30	20	882	58	313	1 303
1924	3	34	500	29	97	663
1925	—	31	309	54	171	565
1926	—	31	244	56	258	589
1927	2	28	253	47	398	728

Kategorja I, do której należą ekspedytorzy, nie posiada przedstawicieli w 1922, 1925 i 1926 r. Zdaje się, że brak ten położyć należy na karb statystyki, gdyż trudno przypuścić, aby w tych latach nie było ich wcale.

Ilość pośredników giełdowych (kat. II-a) wzrasta wybitnie w 1923 i 1924 r., co jest rezultatem dokonywanych podówczas licznych tranzakcji giełdowych. Następne lata wykazują nieznaczną zniżkę.

Pośrednicy handlowi (kat. II-b.) nie są uwidocznieni w 1922 r. Liczba ich w r. 1923 wynosi: 882 — co zresztą zrozumiałe jest wobec specyficznych warunków handlu w tym roku. W latach następnych zauważamy silny spadek.

Liczba ajentów i inspektorów przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, przewozowych, komunikacyjnych i instytucji kredytowych (kat. III) silnie wzrosła w 1923 r., zmniejszyła się nagle w 1924 r., wzrastając prawie do poprzedniej normy w 1925 r.; rok 1926 wykazuje dalszą zwyżkę wykupionych patentów, zaś 1927 r. — spadek.

Komiwojażerów (kat. IV) było w 1922 r. 766, w następnym roku wykupiła patenty mniej niż połowa (być może pewna ilość ich przeszła do kat. II-b, wykupując patenty „pośredników wszelkiego rodzaju", nieco droższe, lecz dające szerszy zakres działań). Spadek liczby komiwojażerów w 1924 r. jest jeszcze znaczniejszy: jest to wytłumaczalne ze względu na złą konjunkturę handlu w tym roku. Dalsze lata przynoszą poprawę w tym względzie.

Ogólnie biorąc — handel Warszawy ulega stopniowemu rozdrobnieniu. Zanikają przedsiębiorstwa większe, zdolne do prowadzenia handlu w większym stylu. Objaw ten łatwo wyjaśnia się małą rentownością przedsiębiorstw, która powoduje pozatem uprymitywnianie się przedsiębiorstw handlowych.

Nie posiadamy danych, któreby pozwoliły ustalić podział przedsiębiorstw handlowych według gałęzi handlu oraz ich rozmiary i stan ilościowy. Źródła urzędowe podobnego podziału nie stosują, zaś organizacje kupieckie, nie obejmując w swych ramach wszystkich zakładów handlowych, posiadają jedynie materjał ułamkowy. Statystyka Izby Przemysłowo Handlowej w Warszawie jest jeszcze w stanie zaczątkowym.

Wobec powyższego nie możemy podać informacji, któreby uzupełniły nasz opis handlu stolicy i pozwoliły na bardziej szczegółową jego charakterystykę.

W każdym razie stwierdzić można na podstawie cech zewnętrznych, iż najliczniej reprezentowanym w stolicy jest handel gałęzi spożywczej i winno-kolonjalnej. W większości wypadków przedsiębiorstwa tego rodzaju należą do III i IV kategorji, według wy-

kupywanych świadectw przemysłowych, a więc do przedsiębiorstw średnich i małych. Następne miejsce zajmuje handel wyrobami włókienniczemi, konfekcją i galanterją odzieżową oraz wyrobami niciano-norymberskiemi, obuwiem.

Dalsze miejsce z kolei, co do ilości przedsiębiorstw, zajmuje handel artykułami perfumeryjno-kosmetycznemi i drogeryjnemi, następnie — przyborami papierniczo piśmiennemi, galanterją metalową i urządzeniami domowemi, przyborami elektrotechnicznemi.

* * *

Reasumując podane powyżej uwagi o przemyśle i handlu Warszawy, ustalić można pewne cechy powyższych dziedzin życia gospodarczego stolicy.

Podkreślić przedewszystkiem należy fakt wysokiego uprzemysłowienia Warszawy i charakterystyczną wszechstronność jej przemysłu, typową dla miast wielkich, a zwłaszcza stołecznych, jak również duże rozdrobnienie zakładów przemysłowych, przy jednoczesnie wysokim, co do wartości, poziomie ich wytwórczości.

Należy przypuszczać, że i dalsza linja rozwoju przemysłu stolicy pójdzie w tym kierunku i że dalszy wzrost uprzemysłowienia Warszawy jeszcze bardziej podkreśli „stołeczność" i „galanteryjność" warszawskiego przemysłu.

Jeżeli chodzi o handel Warszawy, to pewną jego degenerację, objawiającą się powolnem rozdrobnianiem się, likwidacją większych placówek, oraz częściowem uwstecznianiem się techniki handlu—uznać należy za przejściową, wywołaną zarówno niepomyślnemi warunkami gospodarczemi okresu wojny i pierwszych lat Niepodległości, jak też błędną polityką handlową i fiskalną czynników miarodajnych.

Warszawa posiada wszelkie warunki rozwoju pod względem handlowym, zarówno z tytułu swego politycznego znaczenia jak i centralnego położenia.

Z chwilą zmiany kursu państwowej polityki handlowej i fiskalnej, zapewnienia handlowi warunków normalnego rozwoju, udostępnienia źródeł kredytowych, stworzenia dogodniejszego połączenia z morzem (regulacja Wisły)—handel Warszawy bezsprzecznie wzmoże się i zajmie właściwe stanowisko w życiu gospodarczem stolicy i Polski.

ROMAN PODOSKI.

TRANSPORT I KOMUNIKACJA NA TERENIE WARSZAWY.

I. KOLEJE DALEKOBIEŻNE.

Pierwszą linją kolejową, jaką otrzymała Warszawa — była kolej Petersbursko-Warszawska, zbudowana w latach 1853—62 przez Główne Towarzystwo Rosyjskich Dróg Żelaznych, łącząca Warszawę przez Białystok, Wilno z Petersburgiem. Równocześnie prawie, gdyż w latach 1859—63, zbudowana została przez towarzystwo prywatne linja Warszawsko-Wiedeńska od Warszawy przez Częstochowę do granicy austryjackiej. W roku 1867 uruchomiona została trzecia linja — rządowa, Warszawa-Brześć. Główne Towarzystwo Rosyjskich Dróg Żelaznych wybudowało w roku 1877 kolej Nadwiślańską, obejmującą linje: Warszawa-Kowel i Warszawa-Mława-Iłowo.

Obecnie zbiega się w Warszawie 6 linji kolejowych, a mianowicie; dwie na lewym brzegu Wisły, dawne linje Warszawsko-Wiedeńska i Kaliska i 4 na prawym — linje: Mławska, b. Petersburska, Brzeska i b. Nadwiślańska do Kowla przez Dęblin i Lublin.

Linje lewobrzeżne budowane były z szerokością toru normalną, prawobrzeżne zaś— z szerokością rosyjską. Połączenie linji prawo— i lewobrzeżnych stanowi linja obwodowa, zbudowana pierwotnie tak dla toru normalnego jak i rosyjskiego. Linje te posiadały 4 dworce, a mianowicie: Warszawsko-Wiedeński i Gdański na lewym oraz Petersburski i Brzeski na prawym brzegu Wisły [1]).

To stopniowe powstawanie poszczególnych linji z różną szerokością torów, nie uwzględniało należycie znaczenia Warszawy, nadanego jej już przez samo położenie geograficzne, które czyni z niej główny węzeł ruchu między Zachodem a Wschodem. Kolej obwodowa okazała się już przed wojną niedostateczna dla przewożenia całej ilości towarów, dążących ze Wschodu na Zachód i odwrotnie. Gruntowna więc przebudowa węzła kolejowego Warszawskiego była postanowiona jeszcze przed wojną.

W czasie wojny zostały prawobrzeżne dworce spalone i odbudowano jedynie dawny dworzec Brzeski, obecnie Wschodni, zamiast zaś dworca Petersburskiego powstał w innem już miejscu prowizoryczny dworzec Wileński. Szerokość torów rosyjską zmieniono na normalną.

---

[1]) Wielka Encyklopedja Powszechna Ilustrowana — Sikorskiego.

Natychmiast po objęciu sieci kolejowej, przystąpiło Ministerstwo Kolei do opracowania projektu i wykonania gruntownej przebudowy całego węzła kolejowego Warszawskiego, celem przystosowania go do wciąż gwałtownie wzrastających wymagań ruchu. Projekt ten polega na zupełnem oddzieleniu w obrębie węzła ruchów osobowego i towarowego, a pozatem na wytworzeniu linji objazdowych, pozwalających na ominięcie samego węzła przez towary przechodzące tranzytowo.

Powstać więc ma druga, zewnętrzna linja obwodowa, okrążająca Warszawę w promieniu około 8 — 12 km. Linja ta, wyłącznie towarowa, łączyć będzie ze sobą wszystkie linje zbiegające się w Warszawie i zostanie połączona oddzielnemi torami kolejowemi z trzema wielkiemi stacjami rozrządowemi, sortowniami, na których towary zostaną podzielone na przeznaczone do Warszawy i tranzytowe. Tranzytowe skierowane zostaną znów na zewnętrzną linję obwodową i przez nią na odpowiednią linję, omijając w ten sposób właściwy węzeł Warszawski, przeznaczone zaś dla Warszawy dostaną się również oddzielnemi torami na wewnętrzną linję obwodową, zaopatrzoną w odgałęzienia do poszczególnych fabryk i składów, stacje wyładunkowe i naładunkowe i t. d. W ten sposób zostanie ruch osobowy zupełnie wydzielony już od linji obwodowej zewnętrznej i skierowany całkowicie na dwa dworce, a mianowicie: dworzec Główny na lewym i dworzec Wschodni na prawym brzegu Wisły. Oba te dworce połączone będą linją średnicową, na razie dwu, — a w przyszłości cztero-torową.

Linja średnicowa znajdująca się teraz w budowie i blizka już ukończenia, rozpoczyna się na lewym brzegu Wisły koło obecnego posterunku VI-ego, gdzie powstać ma stacja Warszawa-Czyste, oraz stacja techniczna i rozrządowa dla ruchu osobowego. W tem miejscu poczynają się tory zagłębiać i prowadzą otwartym wykopem do dworca Głównego, który będzie zbudowany mniejwięcej na miejscu obecnego dworca Głównego. Perony tego dworca będą podziemne. Od tego miejsca rozpoczyna się tunel biegnący pod Al. Jerozolimską i Al. Trzeciego Maja do początku wiaduktu, prowadzącego do mostu Poniatowskiego. Tu powstanie u wylotu tunelu stacja przy ul. Smolnej, wyłącznie dla ruchu podmiejskiego, linja zaś, przechodząc na wiadukt, skręcać będzie nieco na północ i przekraczać Wisłę po nowym moście w pobliżu mostu Poniatowskiego i biec będzie dalej na nasypie i wiaduktach do dworca Wschodniego, na miejscu obecnego dworca tejże nazwy. Za tym dworcem powstanie druga, prawobrzeżna stacja techniczno-rozrządowa.

Wszystkie pociągi, nadchodzące do Warszawy z prawego brzegu Wisły, przechodzić będą przez dworzec Wschodni i iść na dworzec Główny, dalej na stację Czyste, gdzie zostaną rozformowane, o ile nie są tranzytowemi. Odwrotnie, wszelkie pociągi idące z Warszawy na linje prawobrzeżne będą wychodzić ze stacji Czyste i biegnąć przez dworce Główny i Wschodni. Tak samo pociągi, przychodzące z linij lewobrzeżnych, będą biegły dalej z dworca Głównego na dworzec Wschodni i stację techniczną i odwrotnie wychodziły z tej stacji. W ten sposób można będzie wsiadać lub wysiadać ze wszelkich pociągów na każdym z dworców warszawskich, t. j. na dworcach Czyste, Głównym lub Wschodnim, a w ruchu podmiejskim pozatem na stacji przy ul. Smolnej; przez linję zaś średnicową będą biegły wszystkie bez wyjątku pociągi, przychodzące do Warszawy lub z niej wychodzące.

Takie rozwiązanie, niezależnie od wielkiej wygody dla podróżnych, pozwala pozatem uniknąć stacji czołowych (wszystkie stacje są przejezdne), a przez to zaoszczędzić wiele miejsca redukując do minimum tory stacyjne.

Obliczenia wykazują, że przy obecnym ruchu przez linję średnicową przechodzić będzie w godzinach rannych do 18 par pociągów na godzinę. Taka gęstość ruchu, zwłaszcza w tunelu, wymaga koniecznie trakcji elektrycznej, która też jest przewidzianą nietylko dla samej linji średnicowej, lecz w przyszłości i dla wszystkich linij zbiegających się w Warszawie do najbliższych parowozowni, t. j. na długości 80—100 km. dla każdej linji. Trakcja elektryczna pozwala przepuszczać na jednej parze torów do 26 par pociągów na godzinę; skoro ruch osiągnie tę gęstość, przewidziana jest budowa drugiej pary torów.

Rozmiar i rozwój ruchu kolejowego w Warszawie obrazują następujące dane:

W ostatnim roku przed wojną, t. j. w roku 1913 przybyło i odeszło z Warszawy 17 520 par pociągów dalekobieżnych i 16 790 par pociągów podmiejskich, ogółem więc 34 310 par pociągów.

W roku 1924 dały odpowiednie liczby 20 153 par pociągów dalekobieżnych, i 24 372 pary pociągów podmiejskich, zaś w roku 1927 — 25 121 par pociągów dalekobieżnych i 25 184 podmiejskich, ogółem więc 50 305 par pociągów, czyli średnio 138 par pociągów dziennie.

Na stacjach warszawskich sprzedano ogółem w roku 1924 — 9 970 980 biletów, zaś w roku 1927 — 10 052 334 biletów, w czem 4 179 358 biletów podmiejskich.

Wynika z tego, że średnie zapełnienie pociągu odchodzącego z Warszawy wynosiło w roku 1924 — 218 osób, zaś w roku 1927 średnio 199 osób, na pociąg dalekobieżny 234 osób a na podmiejski 166 osób.

W roku 1924 wyładowano w Warszawie 207 812 wagonów towarowych, czyli, licząc 280 dni roboczych na rok, średnio dziennie 740 wagonów czyli, 14,8 pociągów 50-cio wagonowych, w roku 1927 — 257 246 wagonów = 920 wagonów = 18,4 pociągów dziennie.

Ilość wagonów towarowych, załadowanych w Warszawie, wynosiła w roku 1924 — 68 154 = 243 dziennie, w roku 1927 — 90 459 = 323 dziennie [1]).

Liczby powyższe nie obejmują ruchu tranzytowego, a zatem tych wagonów i pociągów towarowych, które jedynie przechodzą przez węzeł Warszawski, przewożąc towary przeznaczone nie dla Warszawy, względnie nie pochodzące z Warszawy.

2. KOLEJE DOJAZDOWE.

Poza kolejami głównemi, dalekobieżnemi, posiada Warszawa 6 linij kolei podmiejskich dojazdowych, a mianowicie: linje wązkotorowe Towarzystwa Akcyjnego Warszawskich Dróg Żelaznych Dojazdowych: Warszawa-Jabłonna i Warszawa-Otwock-Karczew, posiadające swój główny dworzec Warszawa-Most, na prawym brzegu Wisły koło mostu Kierbedzia, oraz Warszawa-Wilanów-Konstancin i Warszawa-Piaseczno-Góra Kalwarja i Grójec z przedłużeniem do Jasieńca i Nowego Miasta, ze stacjami na placu Unji Lubelskiej, linję wązkotorową parową Warszawa-Marki Towarzystwa Akc. Kolei Dojazdowej Mareckiej ze stacją na końcu ul. Stalowej na Pradze i uruchomioną w roku 1928 linję normalno-torową elektryczną Warszawa-Grodzisk Tow. Akc. Elektrycznych Kolei Dojazdowych ze stacją krańcową na ul. Nowogrodzkiej, róg Marszałkowskiej.

Koleje te, za wyjątkiem ostatniej, są typu przestarzałego i nie odpowiadają już swemu zadaniu, to też postanowiło Tow. Warszawskich Dróg Żelaznych Dojazdowych wszyst-

[1]) Roczniki Statystyczne Warszawy.

kie swe linje gruntownie przerobić i zelektryfikować, zwiększając znacznie tak prędkość pociągów jak i ich gęstość. Do robót tych zamierza Towarzystwo przystąpić już w najbliższym czasie.

Znaczną bardzo część ruchu podmiejskiego obsługują dalekobieżne linje kolei państwowych, wzdłuż których rozwinęły się znacznie miejscowości i osiedla podmiejskie, zwłaszcza wzdłuż linji Warszawa-Żyrardów i Warszawa-Dęblin, jak np. Pruszków, Brwinów, Milanówek, m. Grodzisk, lub Falenica, Świder, Otwock i t. d.

Kolejki dojazdowe przewiozły ogółem w roku 1926 — 5 786 244 osoby, 14 783 tonny bagażu i 373 484 tonn towarów.

Z Warszawy wyjechało w roku 1926 kolejami dojazdowemi 1 794 253 osób. Ponieważ w tymże roku koleje państwowe sprzedały 3 446 353 bilety, przeto wyjechało w roku 1926 z Warszawy do okolic podmiejskich ogółem 5 240 606 osób, czyli średnio dziennie 14 350 osób. Ponieważ ludność Warszawy wynosiła na dzień 1 stycznia 1927 r. 1 028 982 osób, przeto wypada rocznie na mieszkańca 5,1 wyjazdów do miejscowości podmiejskich.

3. KOMUNIKACJA WODNA.

Wobec nieuregulowania Wisły, ruch na niej jest bardzo nieznaczny i nieregularny. Dane z lat 1925—27 pozwalają stwierdzić znaczny wzrost przewozów towarowych parostatkami, natomiast ruch pasażerski nie wykazuje ożywienia, — raczej spadek.

Można przypuszczać, że słaba frekwencja pasażerów na statkach wiślanych wiąże się z rozwojem szybkiej i stosunkowo niedrogiej komunikacji autobusowej.

Świąteczny ruch na przystaniach przy moście Kierbedzia.

Ruch parostatków.

Rok	Przybyło do Warszawy			Odpłynęło z Warszawy		
	Parostatków	Pasażerów	Towarów tonn	Parostatków	Pasażerów	Towarów tonn
1925	2 112	207 609	25 531	2 125	209 711	12 138
1926	2 761	289 196	40 388	2 771	315 195	16 264
1927	2 179	199 134	44 669	2 211	228 732	17 875

4. LOTNICTWO.

Warszawa posiada od roku 1921 cywilny port lotniczy.

Niżej podane liczby z 1921 i 1927 r. świadczą o tem, jak szybko rozwija się komunikacja lotnicza.

	Rok	
	1921	1927
Przyleciało osób	86	2 658
Odleciało osób	124	2 865
Przewieziono ładunków kg.	7 697	180 430
Przewieziono poczty kg.	938	11 248

5. TRAMWAJE MIEJSKIE.

Rys Historyczny.

Pierwszy zaczątek komunikacji miejskiej w Warszawie sięga roku 1865. Powstanie nowych stacji kolejowych na prawym brzegu Wisły, na przedmieściu Pradze, wywołało konieczność połączenia tych nowych dworców z dawniej już zbudowanym dworcem kolei Warszawsko-Wiedeńskiej na lewym brzegu Wisły, w centrum miasta. Pierwsza tedy kolej miejska o trakcji konnej powstała nie dla potrzeb miasta, lecz towarzystw kolejowych i miała służyć przedewszystkiem dla bezpłatnego przewozu podróżnych i ich pakunków z jednego dworca na drugi.

Koncesję otrzymało od rządu b. Królestwa Polskiego w 1865 roku—Główne Towarzystwo Dróg Żelaznych Rosyjskich, miasto zaś, jako takie, w udzieleniu tej koncesji udziału nie brało. Koncesja, udzielona na 86 lat, t. j. do 1 stycznia 1952 r., zezwalała na ułożenie na ulicach miasta około 6 km. torów i eksploatowanie ich przy pomocy trakcji konnej i przewidywała dla Rządu prawo wykupu kolejki po upływie 20 lat jej eksploatacji.

Tory pierwszej kolejki miejskiej biegły od dworca Głównego przez ulice: Marszałkowską, Królewską, Krakowskie Przedmieście, Nowy Zjazd, Most Kierbedzia, ul. Zygmuntowską, Targową i Wołową do dworca Brzeskiego, (obecnie Wschodniego). Od rogu Targowej i Zygmuntowskiej prowadziło odgałęzienie do b. dworca Petersburskiego i dalej ulicą Wileńską do byłych rogatek Wileńskich. Pozatem, posiadała

kolejka rozgałęzienie w śródmieściu od rogu Królewskiej i Marszałkowskiej, biegnące przez Królewską do placu Grzybowskiego.

Szerokość toru odpowiadała normalnej szerokości toru rosyjskiego, t. j. 1525 mm. Kolejka posiadała kilka wagonów osobowych, piętrowych, oraz kilka wagonów towarowych.

Po otwarciu ruchu na kolei obwodowej w roku 1887, kolejka konna straciła rację bytu i aczkolwiek była eksploatowana dalej, jednak bez powodzenia.

Pierwsza kolej miejska, o charakterze wyłącznie tramwajowym, powstała w roku 1880, gdyż w tym roku zawarło miasto umowę z towarzystwem Belgijskiem na budowę i eksploatację całej sieci tramwajów konnych. Koncesja Głównego Towarzystwa Kolejowego, która tymczasem przeszła była na własność Rządu Rosyjskiego, została, w myśl umowy koncesyjnej—wykupioną, z obowiązkiem dla miasta wpłacania Rządowi 10 000 rubli rocznie aż do czasu wygaśnięcia koncesji.

Koncesję udzielono Towarzystwu Belgijskiemu na lat 36, t. j. do roku 1916, w którym to terminie całe urządzenie przejść miało bezpłatnie na rzecz miasta.

Wagony miały dwie klasy, opłata za przejazd wynosiła 7 kopiejek, w klasie pierwszej i 5 kopiejek — w drugiej. Bilety dziecinne kosztowały połowę, taryfa bagażu miała być nie wyższą od 7 kopiejek za pud.

W roku 1899 sieć tramwajów wynosiła 29 km. toru podwójnego, wagonów było 136 zimowych i 146 letnich, koni 600.

Ponieważ sieć taka była dla Warszawy zupełnie niewystarczająca, przeto już w r. 1890 rozpoczęły się pertraktacje, jużto o budowę nowych linji i rozszerzenie sieci, jużto o całkowitą jej przebudowę i przejście na trakcję elektryczną.

Pertraktacje te jednak do roku 1898 nie doprowadziły do porozumienia, wobec czego ówczesny prezydent miasta Bibikow zdecydował w końcu roku 1898 wykup, i wykup ten z nadzwyczajną energją przeprowadził, tak że tramwaje przeszły na własność miasta już 14-go lutego 1899 r.

Wzamian za odstąpienie koncesji, miasto zobowiązało się wypłacać T-wu Belgijskiemu rocznie, aż do wygaśnięcia koncesji, sumę 350 000 rubli, a pozatem na rzecz Skarbu wzmiankowaną już sumę 10 000 rubli za pierwotną kolejkę.

Wobec konieczności przejścia na trakcję elektryczną, całość nie przedstawiała faktycznie wartości wyższej niż 300-400 tysięcy rubli. Nie mając odpowiedniej organizacji dla prowadzenia samej eksploatacji, a pozatem obawiając się zbyt silnych wpływów policyjno-rządowych i rusyfikacyjnych, miasto postanowiło na razie oddać całą sieć w administrację poręczającą na lat 4, t. j. do 1/14 stycznia 1903 r. z prawem rozwiązania umowy nawet przed tym terminem. Administracja musiała poręczyć miastu złożeniem kaucji w wysokości 200 000 rb. roczny dochód 470 000 rb., otrzymując za swą pracę 20 000 rb. oraz udział w czystych zyskach. Magistrat i władze wybrały grupę, której przedstawicielem był Wrotnowski.

Wobec tego, że cały czysty zysk, jaki mogło dać przedsiębiorstwo, przechodzić miał na własność miasta, przeto nie szczędziło konsorcjum wydatków na remont i odnowienie zniszczonych urządzeń, dzięki czemu ogólny stan przedsiębiorstwa znacznie się poprawił. Pozatem wydało miasto z własnych funduszów 450 000 rubli na zakup placów, szyn, wagonów, koni i t. d. Zbudowano parę kilometrów nowych torów, a ilość wagonów zwiększoną została do 300-u.

W końcu roku 1902, a zatem przed upływem terminu administracji poręczającej, opracował Magistrat wspólnie z dyrekcją przedsiębiorstwa nowy kontrakt koncesyjny, przewidujący elektryfikację przedsiębiorstwa. Wobec jednak nie otrzymania przez miasto przed końcem 1902 r. spodziewanej większej pożyczki inwestycyjnej, władze nie zatwierdziły tej umowy, polecając miastu zawarcie innej, na dalsze 4 lata administracji poręczającej, bez uwzględnienia ewentualnie elektryfikacji.

Nowa umowa weszła w życie dn. 1 stycznia 1903 r.

Sprawa projektowanej pożyczki miejskiej została ostatecznie załatwiona w ciągu roku 1903, wobec czego Magistrat przystąpił przedewszystkiem do opracowania dokładnego i pełnego projektu przebudowy sieci tramwajów i powierzył to opracowanie firmie Siemens-Schuckert.

Charakterystycznem jest, że jeszcze w tych czasach, t. j. w latach 1903—1905 mogła być mowa o budowie tramwajów innych niż elektryczne, i że projekt tramwajów pneumatycznych zyskał nawet znaczne bardzo poparcie wśród przedstawicieli Magistratu i społeczeństwa.

Projekt Zarządu Tramwajów był opracowany znacznie lepiej i szczegółowiej, a pozatem dawał lepsze gwarancje co do prowadzenia eksploatacji, został więc ostatecznie obrany. Nową umowę zawarło miasto dnia 16 lutego 1905 r.

Zasady zawartej dnia 16 lutego 1905 r. umowy były następujące:

Zarząd Trawajów zobowiązuje się dokonać przebudowy tramwajów konnych na elektryczne na rachunek Magistratu i pod jego kontrolą, a następnie prowadzić eksploatację przebudowanych tramwajów w formie administracji poręczającej do 1922 r. Dla kierowania i kontrolowania budowy Magistrat wyłania Komitet Budowy.

Wykonaniu podlega przedewszystkiem skrócony projekt Siemensa, przewidujący sieć o 35 km. toru podwójnego, z czego 5 km. zachowuje trakcję konną. Termin budowy określa się na dwa sezony budowlane.

Magistrat zastrzega sobie prawo rozszerzenia sieci ponad 50 km., przewidzianych w pierwotnym projekcie tak, aby ilość mieszkańców na kilometr torów pozostała taką, jak w chwili osiągnięcia przez sieć długości 50 km.

Taryfa pozostaje niezmienioną, t. j. 7 kopiejek i 5 kopiejek względnie 3 kopiejki wprowadzone jednak zostają sekcje po około 1 km.; bilet daje prawo do przejazdu 4 sekcji. Ruch towarowy może być wprowadzony na podstawie oddzielnej umowy. Zachowany zostaje absolutny monopol komunikacyjny Zarządcy.

Na budowę 30 km. torów przeznaczył Magistrat początkowo 4 800 000 rb. z uzyskanej pożyczki miejskiej.

Do robót przystąpiono w roku 1905 i ukończono je ostatecznie w roku 1909, ruch elektryczny otwarto jednak częściowo już 26 marca 1908 r. W roku tym wykonano 5 119 000 wagono-km. czyli 65% elektrycznie i 2 827 000 wagono-km. czyli 35% trakcją konną. Przebudowano przytem, nie, jak przewidywano, 30 lecz 35 km. torów kosztem 6 400 000 rb. zamiast przewidywanych 4 800 000 rb. Opóźnienie w terminie przebudowy spowodowane było panującemi w tym czasie stosunkami, ciągłemi i długotrwałemi strajkami, przerwami w robotach i t. d. i było zupełnie usprawiedliwione.

Jak dalece sam Zarząd nie zdawał sobie sprawy z dochodowości przedsiębiorstwa, dowodzi fakt, że jeszcze w roku 1906 zwracał się do Magistratu z propozycją, aby na fundusz renowacyjny odliczać nie 4% od kapitału budowlanego, lecz 20% dochodu czystego, obawiając się, iż po odtrąceniu tych wpłat od dochodu, nie będzie czem się dzielić.

Mylność wszelkich obliczeń, pesymistycznych przewidywań i obaw, okazała się odrazu: ruch, a co zatem idzie i dochody, poczęły wzrastać w sposób przewyższający wszelkie oczekiwania. Dość zaznaczyć, że czysty zysk, który przypadł Zarządowi, wyniósł już w roku 1909 — 601 391 rb. 45 kop., a w 1913 roku — 1 012 690 rb. Takie same sumy, niezależnie od opłat stałych, miało oczywiście i miasto.

Ponieważ stałe opłaty na rzecz miasta wyniosły, naprzykład w roku 1913 — 402 000 rb. + 5.5% od kapitału budowlanego 6 400 000 rb. = 352 000 rb. ogółem więc 754 000 rb., przeto otrzymało miasto, poza 4% funduszu renowacyjnego — 1 766 690 rb. czyli 27.6% kapitału budowlanego.

Do tak nieoczekiwanie wielkich zysków przyczyniło się z jednej strony nadzwyczaj staranne wykonanie całej budowy przy zastosowaniu technicznie najlepszych materjałów, z drugiej zaś dobra organizacja, sprężystość, umiejętność i energja, z jaką Zarząd prowadził eksploatację.

Tramwaje Warszawskie zyskały sławę jednego z najlepiej na świecie prowadzonego i wzorowego przedsiębiorstwa komunikacyjnego, a osiągane wyniki techniczne, jak: rozchód energji, trwałość poszczególnych części i t. d. budziły na wszechświatowych zjazdach Związku Tramwajów i Kolei Dojazdowych ogólny podziw. Powodowało to przyjazd do Warszawy licznych komisji, delegowanych przez inne przedsiębiorstwa dla poznania stosowanych tu systemów eksploatacyjnych. Zaznaczyć należy, że ani wśród personelu kierowniczego, ani wśród majstrów, rzemieślników i robotników, ani wśród służby ruchu, nie było ani jednego cudzoziemca, że więc wzorowe te wyniki osiągane były przez siły polskie. Dowodzi to dobitnie, że tak nasz robotnik, jak i technik potrafią, przy sprzyjających warunkach, stanąć na wysokości zadania.

Wobec tak wielkich i nieoczekiwanych dochodów, najbardziej wskazanem zdawało się być jaknajszersze inwestowanie tych z tramwajów uzyskanych sum w te same tramwaje, rozszerzając jaknajszybciej zbyt szczupłą dla miasta sieć i budując linje na przedmieściach, które, jako mniej dochodowe, zmniejszyłyby owe nadmierne dochody. Niestety Magistrat nie poszedł tą drogą, lecz wszczął z Zarządem Tramwajów cały szereg sporów, które nietylko do niczego doprowadzić nie mogły i nie doprowadziły, lecz przeciwnie zatamowały całkowicie rozwój przedsiębiorstwa.

Przez cały więc okres czasu, aż do wybuchu wojny, nie powiększyła się sieć tramwajowa, za wyjątkiem jedynie zakupienia 30 nowych wagonów motorowych i 24 doczepnych, oraz przerobienia kilku starych wagonów z trakcji konnej na doczepne.

Wybuch wojny w r. 1914 odbił się oczywiście fatalnie także i na tramwajach. Znaczna część personelu została odrazu zmobilizowana, miejsca zaś ich nie były obsadzane w przewidywaniu prędkiego powrotu. Dochody zaczęły się zmniejszać, powstały trudności w dostawie niezbędnych materjałów dla ruchu i utrzymania przedsiębiorstwa. Tramwaje poczęły pracować na potrzeby wojenne, zajmując się przewozem rannych. W tym celu pobudowany został cały szereg bocznic, oraz przystosowano stare wagony z trakcji konnej, uruchomiono nakoniec bezużytecznie stojące omnibusy, i t. d. Do sierpnia 1915 r. przewóz rannych dosięgał już pół miljona. Wydatna ta działalność skłoniła władze wojskowe do oddania przewozu rannych w Warszawie wyłącznie w ręce Zarządu Tramwajów. Ucierpieć na tem musiał oczywiście ruch normalny.

Po zajęciu Warszawy, skorzystali Niemcy ze strajku pracowników tramwajowych w maju 1916 r., aby usunąć Zarząd i objąć tramwaje w administrację przymusową i tem łatwiej prowadzić swą gospodarkę rabunkowo-dewastacyjną.

ALEJE UJAZDOWSKIE.

Administracja przymusowa, zreformowawszy gruntownie dotychczasową dyrekcję, skierowała swe wysiłki przedewszystkiem ku zaspokojeniu potrzeb wojsk okupacyjnych. Pobudowano więc szereg nowych bocznic dla przewozu rannych, mundurów, aprowizacji, węgla i t. d., przerabiając wagony osobowe na towarowe i niszcząc gruntownie ich wewnętrzne urządzenia. Zbudowaną została stacja przeładunkowa na terytorjum stacji towarowej Warszawsko-Wiedeńskiej, która i później została zachowana, dając początek obecnie wciąż się rozwijającemu ruchowi towarowemu. Z powodu braku koni, przerobiono kilka wagonów dla potrzeb własnych tramwajów, uszczuplając w ten sposób i tak już niedostateczny tabor. Torów nie remontowano wogóle, a wagony tylko w razie konieczności i to powierzchownie, przy zastosowaniu materjałów zastępczych. Skonfiskowano i wywieziono do Niemiec wszystkie części zapasowe, a nawet wyjęto z wagonów 71 motorów, przerabiając te wagony na doczepne. Wyjęto i wywieziono do Niemiec około 36 000 m. kabli zasilających, oraz około 10 000 m. drutu roboczego miedzianego, zastępując go żelaznym. Nie ocalały nawet złącza szynowe, które wyjmowano, niszcząc bruk granitowy i podłoże szyn i zastępowano je żelaznemi.

Niezależnie od bocznic o celu specjalnym i charakterze mniej więcej prowizorycznym, ułożono w tym okresie czasu tory na ulicach: Dobrej, Solec i Ludnej, oraz Dworskiej do Parafialnej (Bema).

Dnia 13 kwietnia 1917 r. nastąpił w elektrowni tramwajowej wybuch kotła, który znacznie uszkodził elektrownię, powodując sześcio-tygodniową całkowitą przerwę w ruchu tramwajów. Zbudowano na razie prowizoryczną kotłownię o jednym kotle, oraz ustawiono przetwornicę, pozwalającą korzystać z prądu elektrowni miejskiej T-wa Elektryczności, znajdującej się również, jako towarzystwo francuskie, pod zarządem przymusowym. Równocześnie, przystąpiono energicznie do budowy stałego urządzenia, oraz nowej kotłowni, sprowadzając do Warszawy 4 kotły wodnorurkowe systemu Babcock i Wilcox o powierzchni ogrzewalnej 305 m.^{2} każdy, zarekwirowane w fabryce braci Briggs w Markach.

Wobec zmniejszenia ilości wagonów motorowych, uruchomiła administracja pociągi, złożone z wagonu motorowego i dwóch doczepnych, często przerabianych z motorowych, a zatem ciężkich, tem samem przeciążając niedostosowane do tego motory i powodując szybkie ich zniszczenie.

W dniu ucieczki Niemców, dnia 11 listopada 1918 r., objęło miasto tramwaje w swe posiadanie, a po przeprowadzeniu pertraktacji z byłym Zarządem, po dwóch dniach podpisało dn. 13 listopada akt rejentalny, rozwiązujący akt dzierżawny z nimi i obejmując ostatecznie tramwaje we własny zarząd. Kierownictwo tramwajów powierzone zostało obecnemu Ministrowi Komunikacji inż. Alfonsowi Kühnowi, ówczesnemu Naczelnikowi Wydziału Budownictwa Magistratu. Jednocześnie przystąpiono do opracowania zasad nowej organizacji, która uzyskała aprobatę Rady Miejskiej dnia 24 lipca 1919 r.

W myśl tej nowej organizacji, utworzono Zarząd, działający autonomicznie, w składzie trzech członków Magistratu, dwóch radnych oraz Dyrektora Tramwajów. Dyrekcję podzielono na dwa działy: eksploatacji i budowy, stawiając na czele każdego kierownika z tytułem vice-dyrektora. Dział budowy poczęto organizować w roku 1919.

Wyżej zamieszczony krótki opis gospodarki niemieckiej wystarczy, aby dać pojęcie, w jakim stanie miasto objęto sieć tramwajową: tory i sieć zniszczone i nie remontowane, tabor uszczuplony i zdewastowany, zupełny brak wszelkich części zapasowych,

sieć zasilająca—osłabiona, całość zdezorganizowana i zupełnie rozprężona. Na domiar złego, rozpoczął się właśnie okres kryzysu finansowego i gwałtownej dewaluacji pieniędzy, który czynił wszelką kalkulację i racjonalną gospodarkę niemożliwą.

Taryfa pasażerska, która, przy objęciu tramwajów przez miasto, wynosiła 30 fenigów za jednorazowy przejazd 5 sekcyj, ulegała wprawdzie stałemu podwyższaniu w miarę spadku waluty, ale zawsze z opóźnieniem. Tak więc w roku 1918 podniesiono ją do 50 fen., w roku 1920 — pięć razy do 6 marek, w roku 1921 cztery razy do 30 marek, w roku 1922 cztery razy do 200 marek, w roku 1923 szesnaście razy do 80 000 marek i w roku 1924 trzy razy do 250 000 marek (wprowadzenie złotego — 15 groszy).

Fundusz renowacyjny, wynoszący na 31/XII-1919 r. podług bilansu (po przeracho-waniu rubli na marki po kursie urzędowym 2.16) — 3 208 229 marek 29 fen., był w znacznej mierze przez Rosjan wywieziony (324 500 rb. w papierach procentowych i 113 620 rb. 80 kop. w gotówce), pozatem ulegał, mimo cyfrowego zwiększania, stałej dewaluacji, tracąc wszelką wartość. Jedynym tedy rzeczywistym funduszem tramwajów była wartość zapasów magazynowych, wynosząca na 31/XII-1919 r. podług cen zakupu — 3 221 382.30 mk.

W tych opłakanych warunkach objęły nowy Zarząd i Dyrekcja eksploatację tramwajów. Wszelkie wysiłki musiały być początkowo skierowane ku naprawie szkód, poczynionych przez rabunkową gospodarkę niemiecką, oraz ku zreorganizowaniu i ocaleniu przedsiębiorstwa od ostatecznej zguby, poczem dopiero można było myśleć o ulepszeniu i rozszerzeniu sieci, ale i to prawie wyłącznie z dochodów eksploatacyjnych (w roku 1919 od Magistratu 9 miljonów marek, w roku 1920 — 25 miljonów marek), czyniąc odpowiednie odpisy na kapitał inwestycyjny, który jednak do ustalenia waluty w roku 1924 musiał być natychmiastowo wydawany, w obawie dewaluacji.

W dniu 1 stycznia 1928 roku posiadały Tramwaje Miejskie w Warszawie następujące urządzenia:

Elektrownię, wytwarzającą prąd stały o napięciu 600 V o mocy 10 100 KW.

Linji eksploatowanych: dwutorowych . . . 63 km.
„ „ jednotorowych . . . 28 „
91 km.

Sieć elektryczną, składającą się z: 175 km. sieci roboczej nadziemnej, (licząc pojedyńczo); 119.5 km. kabli podziemnych dosyłowych i odsyłowych o przekrojach 150 — 625 mm.^{2}.

Budynki o ogólnej pojemności, licząc do górnych gzymsów, ok. 421 250 m.^{3}.

Tabor, składający się z 595 wozów tramwajowych, oraz 50 samochodowych, a mianowicie:

Wozów tramwajowych osobowych silnikowych	307
„ „ „ doczepnych	246
„ „ towarowych silnikowych	14
„ „ „ doczepnych	28

Wozy te mieściły się na 4 stacjach w 7 wozowniach o 543 miejscach, oraz 3 zajezdniach samochodowych o 66 miejscach.

Wartość inwentarza tramwajowego wynosiła 46 270 782.65 zł. w złocie, a po przeliczeniu na złote obiegowe = 62 387 013.91 zł.

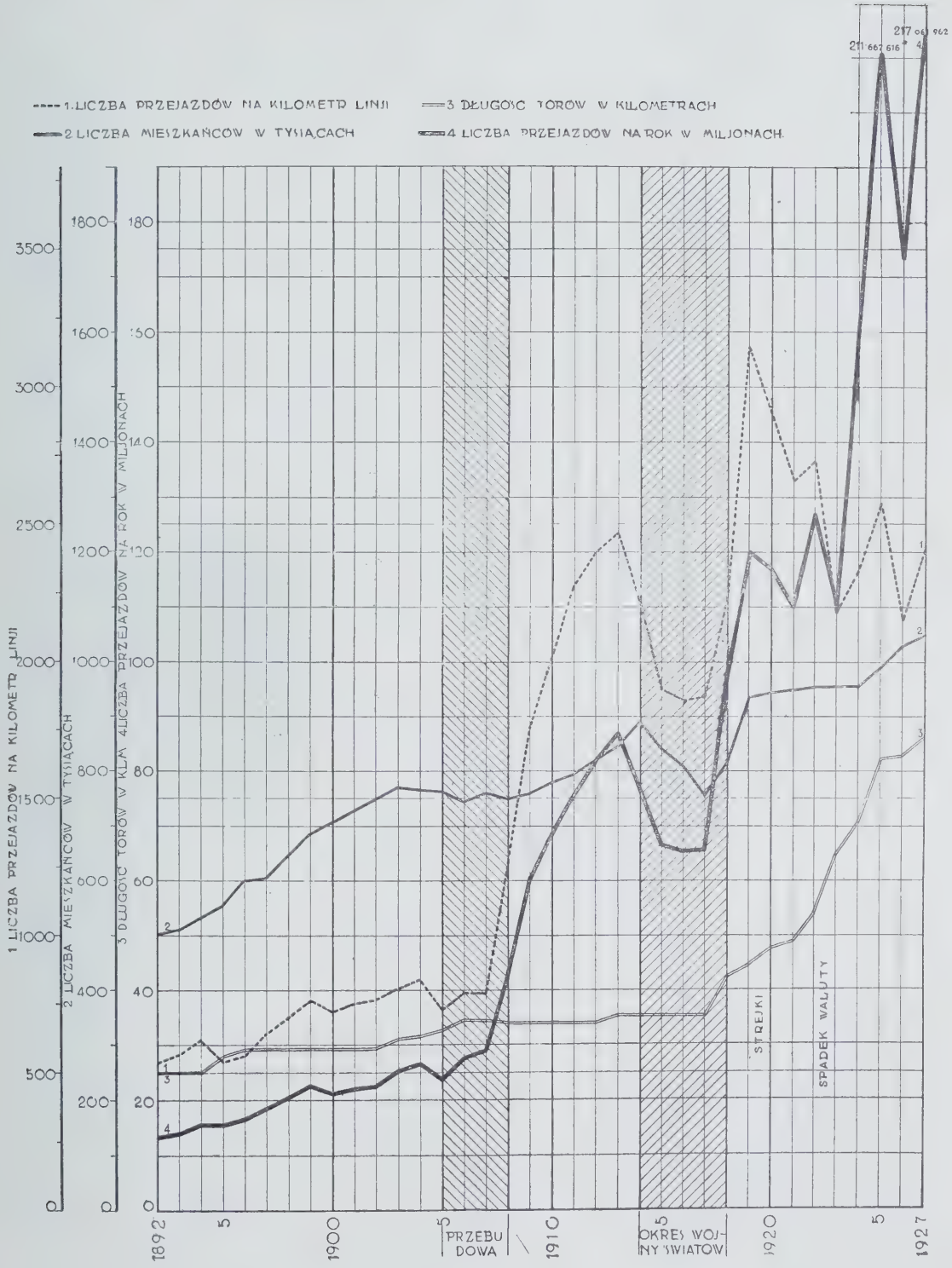
1. LICZBA PRZEJAZDÓW NA KILOMETR LINJI
2. LICZBA MIESZKAŃCÓW W TYSIĄCACH
3. DŁUGOŚĆ TORÓW W KILOMETRACH
4. LICZBA PRZEJAZDÓW NA ROK W MILJONACH
1 LICZBA PRZEJAZDÓW NA KILOMETR LINJI
2 LICZBA MIESZKAŃCÓW W TYSIĄCACH
3 DŁUGOŚĆ TORÓW W KLM 4 LICZBA PRZEJAZDÓW NA ROK W MILJONACH
PRZEBUDOWA
OKRES WOJNY ŚWIATOWEJ
STRAJKI
SPADEK WALUTY
1892
1900
1910
1920
1927

Pracowników tramwajowych było 4 339, w czem pracowników ruchu 2653.

W roku 1927 przewieziono 217 061 942 osoby oraz 52 943 tonny towarów, osiągając dochód 36 908 721.58 zł.

Rozchody eksploatacyjne wynosiły .	25 255 595.60 zł.
Zysk z eksploatacji	11 653 125.98 zł.
Spółczynnik eksploatacyjny . . .	68.43%.

Elektrownia.

Tramwaje miejskie czerpią prąd z własnej elektrowni, zbudowanej na placu miejskim, o powierzchni 16 656 m.², położonym przy rogu ul. Przyokopowej i Grzybowskiej na Woli.

Elektrownia ta, wytwarzająca prąd stały o napięciu 600 V, posiadała pierwotnie moc 3 600 kW.

W kotłowni ustawionych było 6 kotłów wodnorurkowych Fitznera i Gampera o powierzchni ogrzewalnej po 302 m.² każdy, z rusztami mechanicznemi o powierzchni ogrzewalnej 126 m.², oraz podgrzewaczami (ekonomiser), dla zużytkowania cieplika gazów spalinowych. Węgiel, dostarczany wagonami kolejowemi, przy pomocy bocznicy od stacji towarowej wprost na dziedziniec elektrowni, przewożony zostaje dalej przy pomocy elewatorów i transporterów taśmowych do głównego składu węgla, lub też do składu nad kotłownią i dostaje się stamtąd wprost do palenisk kotłów, przechodząc przez szereg wag automatycznych i przyrządów kontrolujących, pozwalających dokładnie sprawdzić działalność kotłów i kotłowni.

Pracując z kondensacją, potrzebuje elektrownia stosunkowo niewielkich tylko ilości wody na zapełnienie strat nieuniknionych przy skraplaniu, w chłodni i t. p. Wodę tę czerpie elektrownia z własnej studni artezyjskiej, jest jednak pozatem połączoną, dla lepszego zabezpieczenia, z siecią wodociągową miejską. Ilość wody jest także kontrolowana przy pomocy odpowiednich mierników.

W sali maszyn ustawione były pierwotnie trzy turbo-zespoły, każdy złożony z turbiny odrzutowej syst. Zoelly o mocy 1 800 KM. przy 1 500 obrotach oraz sprzężonej z nią bezpośrednio prądnicy prądu stałego o mocy 1 200 kW, oraz szereg maszyn dodatkowych, jak: maszyny ssące dla zmniejszenia spadku napięcia w kablach powrotnych, zespół „Pirani“ do ładowania baterji, akumulatorów i t. p. Jako chwilową rezerwę oraz dla wyrównywania obciążenia, ustawiono baterję akumulatorów złożoną z 290 ogniw o pojemności 888 amp. przy jednogodzinnem wyładowaniu.

Wogóle zaznaczyć należy, cała elektrownia była wykonana wzorowo i odpowiadała wszelkim ówczesnym wymaganiom techniki i nauki, będąc zaopatrzoną w najnowsze i najlepsze urządzenia.

Pierwotna kotłownia była całkowicie zniszczona przez wybuch kotła, który nastąpił dn. 13 kwietnia 1917 r. podczas okupacji niemieckiej i przymusowego zarządu.

Na miejsce zniszczonych kotłów ustawiły władze okupacyjne tylko 4 kotły wodnorurkowe o powierzchni ogrzewalnej po 305 m.² każdy, z mechanicznemi rusztami, podgrzewaczami i przegrzewaczami pary, które wystarczały dla utrzymania w ruchu elektrowni, aczkolwiek bez dostatecznej rezerwy, a o dalsze rozszerzenie kotłowni nie troszczyły się.

Dopiero więc po wyjściu niemców i objęciu tramwajów przez miasto ustawiono, przedewszystkiem, dwa kotły o powierzchni ogrzewalnej po 302 m.², które nietylko

stworzyły niezbędną rezerwę, ale też pozwoliły na znaczne powiększenie niewystarczającej już, pierwotnej mocy elektrowni.

W roku 1923 uruchomiony został nowy turbo-zespół, złożony z turbiny „tandem" systemu Brown & Boveri o 3 300 obrotach, napędzającej przy pomocy sprzęgła systemu Parson i przekładni 3 300/750 obrotów dwie prądnice prądu stałego o mocy po 1 250 KW. każda, w sierpniu zaś 1927 r. dalszy turbo-zespół tej samej konstrukcji, lecz o mocy $2 \times 2\,000$ KW.

Ciśnienie pary, wynoszące pierwotnie 12 atm., podniesione zostało do 14 atm. Baterja akumulatorów, nie utrzymywana należycie w czasie okupacji, nie została odnowiona, lecz całkowicie usunięta, jako zupełnie zbędna przy nowoczesnych maszynach i rozszerzonej sieci.

Jak wielkim jest postęp w budowie turbo-zespołów, świadczy najlepiej fakt, że zużycie pary, które wynosiło przy dawnych turbo-zespołach 7,9 kg. na KW/h przy pełnem obciążeniu, spadło przy nowym turbo-zespole o mocy 2 500 KW. do 6,25 kg., a przy ostatnim do 5.95 kg.

Nowe turbo-zespoły urządzone są do pobierania części pary odlotowej do celów ogrzewalnych. Para ta służy do ogrzewania wozowni, budynków administracyjnych, warsztatów i gmachów szkolnych na Woli.

Wraz z rozszerzeniem sieci tramwajowej, postanowiono przejść na zasilanie systemem trójprzewodowym, aby w ten sposób oszczędzić na przekroju przewodów zasilających, względnie zwiększyć obszar zasilania i umożliwić budowę linji, na daleko od elektrowni leżących przedmieściach. W tym celu nowe turbo-zespoły zostały, jak to już powiedziano, zaopatrzone każdy w dwie prądnice, dawną zaś rozdzielnię zastąpiono nową.

Tory.

Przy pierwszej budowie sieci tramwajowej ułożono ogółem okrągło 40 km. torów, wyłącznie podwójnych z szyn rowkowych o wadze 51 kg. na metr bieżący szyny. Szerokość torów narzucona została przez władze rosyjskie, (szerokość normalna rosyjska—1 525 mm.). Pierwsza ta sieć, aczkolwiek wysoce niewystarczająca, nie została, jak to już powiedziano, rozszerzona do czasu wybuchu wojny i okupacji niemieckiej.

Okupanci, poza ułożeniem kilku bocznic o charakterze prowizorycznym dla celów wojskowych, ułożyli zaledwie parę kilometrów torów, a istniejącej sieci wcale nie utrzymywali, prowadząc gospodarkę wysoce rabunkową. Dopiero po wyjściu niemców i objęciu tramwajów przez miasto, przystąpiono, niezależnie od rozszerzenia sieci i budowy nowych linji, do wymiany zużytych, a w czasie okupacji nie wymienianych szyn.

Szyny układane były początkowo na ulicach z brukiem ulepszonym na podłożu betonowem z podlewką cementową, na ulicach zaś brukowanych kamieniem polnym, na podkładach dębowych. Podlewka cementowa okazała się jednak, jak w większości innych miast, które ją zastosowały, mało trwałą, została więc zastąpiona, tak przy przebudowach, jak i przy budowie nowych linji, podlewką z betonu asfaltowego, wprawdzie znacznie droższą, ale również trwalszą.

Na dzień 1 stycznia 1928 r. posiadały tramwaje następujące długości linji eksploatacyjnych:

Torów podwójnych	63 274.4 m.	co stanowi	126 548.8 m. toru pojed.
„ pojedyńczych			22 515.7 „ „ „
„ dojazdowych i stacyjnych			21 829.1 „ „ „
			170 893.6 m. toru pojed.

Zwrotnic 545, skrzyżowań 1447, pętlic objazdowych 24.

Ta ilość torów dzieli się, według swego przeznaczenia, jak następuje:

Dla ruchu osobowego	149 064.5 m. toru pojedyńczego
„ „ towarowego	5 460.9 „ „ „
Tory stacyjne i dojazdowe	9 623.9 „ „ „
„ martwe	2 044.9 „ „ „
„ gospodarcze	4 699.4 „ „ „
	170 893.6 m. toru pojedyńczego

127 589.0 m. toru pojedyńczego zbudowanych jest z szyn rowkowych, zaś 43 304.5 m. z szyn Vignolowskich różnych profilów.

Ponieważ większość ulic w śródmieściu jest wązka, znaczna zaś część kręta, przeto odznacza się cała sieć tramwajowa wielką ilością łuków i rozjazdów. Na wszystkich ulicach o jezdni szerszej niż 9 m., z małymi tylko wyjątkami, spowodowanymi warunkami lokalnymi, ułożono tory po środku ulicy, na węższych — po bokach. Rozjazdy budowane są przeważnie tak, aby umożliwić wszelkie kombinacje ruchu. Spadki podłużne są naogół bardzo małe, za wyjątkiem jedynie Nowego-Zjazdu, który wykazuje spadek 36‰ na długości 293 m., oraz ul. Książęcej: 46‰ na 200 m. i 35‰ na 248 m.

Tory nowych linji na przedmieściach i nowych ulicach są, o ile możliwe, układane tak, by torowisko zupełnie oddzielić od jezdni. Pozwala to z jednej strony na zwiększenie prędkości, z drugiej zaś, czyni budowę znacznie tańszą a utrzymanie łatwiejszem, gdyż umożliwia stosowanie szyn typu kolejowego, zamiast znacznie droższych szyn rowkowych.

Sieć elektryczna.

Tramwaje warszawskie posiadają sieć roboczą górną, zbudowaną dla systemu pałąkowego; drut roboczy profilowy, z twardo ciągnionej miedzi posiada przekrój 65 mm.^{2} i zawieszony jest na wysokości 6.5 m. na stalowych drutach poprzecznych, przymocowanych do słupów żelaznych, lub rozet ściennych. Słupy zastosowano wyłącznie żelazne, w śródmieściu z rur stalowych bez szwów, z ozdobionemi cokółami, pierścieniami i nasadkami, w odleglejszych dzielnicach — kratowe. Na linjach jednotorowych oraz dwutorowych tam, gdzie na to pozwala szerokość ulic, ustawione są słupy z wysięgami jedno lub dwu-stronnemi. Sieć cała podzielona jest obecnie na 18 dzielnic, zasilanych z elektrowni podziemnymi kablami. Szyny, służące jako drugi przewodnik, połączone są z elektrownią 8 kablami podziemnymi powrotnymi, takiej samej konstrukcji, jak kable zasilające.

Wydział sieci tramwajów warszawskich posiada swą własną wytwórnię materjałów izolacyjnych dla sieci, które przedtem musiały być całkowicie sprowadzane z zagranicy.

Tabor i budynki.

Pierwszy tabor tramwajów warszawskich składał się z 200 wozów silnikowych i 34 wozów doczepnych nowych, oraz 26 wozów doczepnych, przerobionych z dawnych wozów trakcji konnej. Wszystkie wozy silnikowe i nowe doczepne były jednego typu,

dwu-osiowe na oddzielnych podwoziach i stałych osiach, z 24 miejscami siedzącemi i 16 stojącemi na obu pomostach. Pomosty były otwarte.

Waga wozu silnikowego wynosi 10 200 kg., doczepnego 7 100 kg.

Wóz silnikowy zaopatrzony jest w dwa silniki elektryczne, o mocy godzinnej 23 kw. każdy, napędzające koła przy pomocy przekładni zębatej 1 : 5,1. Wozy posiadają dwa niezależne od siebie systemy hamulców, a mianowicie: łańcuchowy 4-o klockowy hamulec ręczny i hamulec elektro-magnetyczny. Pierwsze te wozy okazały się doskonałemi, bieg ich jest bardzo równy i spokojny, wygląd wysoce estetyczny. Są one dotychczas, a zatem po upływie 20 lat, w doskonałym stanie.

Do czasu wojny został tabor zwiększony jedynie o dalsze 37 wozów silnikowych i 16 doczepnych tego samego typu co pierwsze. Ta ilość taboru była, wobec wciąż wzmagającego się ruchu, niedostateczna. Stan ten uległ jeszcze pogorszeniu w czasie oku-

Fasada wozowni tramwajowej na Pradze.

pacji niemieckiej i wojny, kiedy wszystkie zapasowe części zostały przez okupantów wywiezione, a tabor nie tylko nie był należycie utrzymywany, ale wprost systematycznie niszczony. To też po objęciu tramwajów przez miasto, przystąpiono natychmiast z jednej strony do gruntownej naprawy zniszczonego taboru, z drugiej do szybkiego jego powiększenia. W pierwszym rzędzie zamówiono 20 wozów doczepnych lekkiego typu w kraju. Dalsze zamówienie 45 wozów doczepnych musiało być zrobione zagranicą, w Belgji i we Włoszech, gdyż krajowe fabryki nie mogły jeszcze wówczas wykonać na czas tego zamówienia. Następne już jednak zamówienie 70 wozów silnikowych i 120 doczepnych zostało całkowicie wykonane w kraju.

Ogólny typ i zewnętrzny wygląd wozów zostały zachowane te same, z nieco jednak odmiennem urządzeniem wewnętrznem, oraz powiększeniem pomostów, które wyko-

nano jako zamknięte. Pomosty dawnych wozów zamieniono w warsztatach tramwajowych na zamknięte.

Nowe silniki są od dawnych znacznie mocniejsze, (31—33 kw. mocy godzinnej). Waga nowych wozów silnikowych wynosi 12 000—13 000 kg., doczepnych — 8 400 kg. Ilość miejsc w wozach zwiększono z normalnych 40 do 52 — 54, dozwalając na miejsca stojące wewnątrz wozów między ławkami i zwiększając ilość miejsc na pomostach do 12 na każdym.

Obecnie tabor, składający się z 307 wozów silnikowych i 246 doczepnych, a zatem ogółem z 553 wozów, aczkolwiek w porównaniu z taborem w chwili objęcia tramwajów przez miasto, prawie zdwojony, jest jeszcze bardzo nie wystarczający i będzie w najbliższym czasie znacznie zwiększony.

Wozy mieszczą się obecnie na 4 stacjach w 8 wozowniach, a mianowicie: na Mokotowie 2 wozownie — 81 miejsc, na Muranowie 2 wozownie — 83 miejsc, na Woli 3 wozownie — 177 miejsc i na Pradze przy ul. Kawenczyńskiej 1 wozownia — 202 miejsc, ogółem więc 543 miejsca na 553 wozy. Konieczną jest więc jaknajszybsza budowa dalszych remiz, wobec czego rozpoczęto już budowę nowej wielkiej wozowni na ul. Opaczewskiej.

Przy każdej wozowni przewidziany jest mały warsztat, pozwalający na wykonanie drobnych napraw; wszelkie większe naprawy, oraz gruntowna rewizja wozów wykonywane są w warsztatach głównych, mieszczących się na Woli, przy ul. Nowomłynarskiej w pobliżu remizy Wolskiej. Tamże na Woli mieszczą się i budynki administracyjne oraz biura dyrekcji. Przy wszystkich remizach zbudowane są również mniejsze budynki administracyjne i mieszkalne, mieszczące biura zawiadowcy stacji, sale dla konduktorów i motorniczych, mieszkanie zawiadowcy i personelu stacyjnego i t. d.

W r. 1927 zajętych było w warsztatach głównych 342 pracowników, którzy pracowali 687 106 godzin efektywnych, w wozowniach zaś 351 pracowników, którzy pracowali 802 095 godzin efektywnych, razem więc 1 489 201 godzin pracy, czyli jedną godzinę pracy na 19.6 wagono-kilometrów rzeczywistych i 14.1 wagono-kilometrów rachunkowych (licząc 1 wagono-km. doczepny za 1/3 służbowy).

Ruch i służba.

Ogólna organizacja ruchu, wprowadzona po przejściu na trakcję elektryczną, okazała się celową i została w ogólnych swych zarysach utrzymana, względnie, po wyjściu niemców i ukończeniu zarządu przymusowego, na nowo wprowadzona.

Nad całokształtem ruchu i służby ruchu czuwa, podległy dyrekcji, naczelnik ruchu ze swoimi asystentami i pomocnikami.

Każda stacja, których obecnie jest 4, a mianowicie: na Woli, Mokotowie, Muranowie i Pradze, ma zawiadowcę, którego obowiązkiem jest opracowywanie podziału zajęć służby, dopilnowanie wykonania szczegółowego rozkładu jazdy, sporządzenie list płac i uskutecznienie wypłat, prowadzenie list obecności, ewidencji urlopów, wolnych dni i t. p., jednem słowem, czuwanie nad całą gospodarczo-służbową częścią danej stacji.

Starsza służba ruchu dzieli się na: kontrolerów, instruktorów i ekspedytorów.

Organizacja ta umożliwia dokładną kontrolę całego ruchu i zapewnia możliwie największą jego regularność.

MOST KS. JÓZEFA PONIATOWSKIEGO
(widok na Pragę)

Pracę pełnią pracownicy bez przerwy, tak, że w połowie dnia następuje zawsze zmiana, przyczem zmiany poranna i popołudniowa zmieniają się raz na tydzień.

Tramwaje warszawskie posiadały przed wojną dwie klasy: pierwszą i drugą, przyczem przejazd w klasie I-ej kosztował 7 kopiejek, w drugiej 5 kopiejek, dla dzieci 3 kopiejki. Bilet dawał prawo do przejazdu 4 sekcji o długości około 1 km. każda. Biletów korespondencyjnych nie było.

Zaraz po objęciu zarządu tramwajów przez miasto, zostały zniesione klasy, wprowadzono tańszą taryfę poranną, do godz. 8-ej, a ważność biletów przedłużono do 5-ciu sekcyi.

W roku 1922 wprowadzono nocne tramwaje, uruchomiając dwie linje, których wozy chodzą od godziny około 11-ej wieczór do 5-ej rano. W tymże roku wprowadzono przewóz pakunków ręcznych za opłatą normalnego biletu. Później skasowano zupełnie sekcje, tak że bilet jednorazowy stał się ważnym na przejazd o nieograniczonej długości. Następnie wprowadzono bilety abonamentowe, dziesięcio-przejazdowe, normalne i ulgowe. Obecnie taryfa jest następująca: 25 groszy za bilet jednorazowy normalny, 13 groszy ulgowy dla studentów, uczniów i wojskowych, ulgowy ranny do 8-ej rano, dziecinny, w abonamencie 2 zł. 50 gr. abonamentowy dziesięcio-przejazdowy normalny, 1 zł. 30 gr. ulgowy, 87 zł. 50 gr. kwartalny normalny i 45 zł. 50 gr. ulgowy, bez ograniczenia ilości przejazdów. Bilety ulgowe i terminowe nie są ważne dla nocnych linji, na których przejazd kosztuje 50 groszy. W roku 1925 wprowadzono bilety korespondencyjne pozwalające na jednorazowe przesiadanie się; bilety te kosztują 40 gr.

W roku 1927 sprzedano biletów kwartalnych 28 813 co, licząc po 4 przejazdy dziennie na bilet, daje 10 026 720 przejazdów na ogólną ilość przejazdów 217 061 942, czyli 4.6%. Biletów jednorazowych sprzedano 207 035 222, czyli 95.4%. Średni dochód brutto na pasażera wynosił 17 gr.

Pociągi towarowe chodzą, oczywiście, w miarę potrzeby.

W roku 1927 przewieziono 52 943 tn. towarów i zrobiono w ruchu towarowym 1 086 991 tn. km. Dochód za przewiezioną tonnę wynosił 3.64, a za tn. km. 0.19 zł.

Rozkład jazdy obejmuje 27 linji dziennych, na których chodzi normalnie 280 wozów silnikowych i 220 doczepnych, ogółem 500 wozów, oraz dwie nocne z 16 wozami silnikowemi. Średnia prędkość handlowa waha się od 11.5 do 13.7 km/g. dla linji śródmiejskich i 12.5 km/g. dla linji obsługujących przedmieścia, dochodząc do 16.8 km/g. dla linji „A“ całkowicie zamiejskiej.

Ilość pracowników ruchu wahała się w roku 1927 od 2 483 do 2 653, w czem służby starszej 114, a mianowicie: kontrolerów 60, instruktorów 20, ekspedytorów 34. Ekspedycji było 9.

Wypada tu zaznaczyć że:

warszawskie tramwaje miejskie posiadają cały szereg urządzeń społecznych, oświatowych i gospodarczych dla swych pracowników. Pomoc lekarska tramwajów zatrudnia 32 lekarzy, 8 dentystów i 10 felczerów, a liczba udzielonych porad w roku 1927 wynosiła około 140 tysięcy.

Tramwaje mają własne przedszkola i zapewniają swym pracownikom pierwszeństwo przy przyjmowaniu ich dzieci w szkole powszechnej Nr. 139 (dawna szkoła tramwajowa) i w pierwszem gimnazjum miejskiem.

W okresie okupacji, wobec trudności aprowizacyjnych, zarząd tramwajów zorganizował zaopatrywanie swych pracowników w produkty pierwszej potrzeby. W roku

1921, likwidując pomoc aprowizacyjną, dyrekcja Tramwajów udzieliła tworzącej się kooperatywie tramwajarzy bezzwrotnej zapomogi w wysokości 11 miljonów marek.

Tramwaje miejskie posiadają również własny fundusz emerytalny.

Rozwój ruchu.

Wzrost ruchu, spowodowany przejściem z trakcji konnej na elektryczną, był bardzo gwałtowny. Na dalszym rozwoju ruchu tramwajowego odbił się poważnie wpływ wojny, strajków i ostrej dewaluacji, powodującej ciągłą zmianę taryf. Ciekawem jest, że przedłużenie linji ilości przejazdów w czasie normalnego rozwoju, t. j. pomiędzy latami 1908 a 1913, trafia prawie dokładnie na rzeczywistą ilość przejazdów w roku 1919 i wskazuje na rok 1927 ruch, zgodny z rzeczywiście osiągniętym. Wynika z tego, że najcięższe nawet zaburzenia, jak wojna, są w stanie tylko czasowo wpływać na normalny rozwój ruchu, który, po przeminięciu przyczyn, powodujących jego zmniejszenie, silnie wzrasta i szybko wraca do norm, jakieby osiągnął, gdyby danych zaburzeń nie było.

Wzrost przeciętnej (rocznej) liczby przejazdów na 1 mieszkańca wskazuje, jak mieszkańcy, przyzwyczajając się do wygodnej komunikacji, coraz bardziej jej używają. Tak więc np. w roku 1892 jeździł każdy mieszkaniec Warszawy tramwajem rocznie tylko 26.9 razy, po wprowadzeniu trakcji elektrycznej, podniosła się ta liczba już w roku 1909 do 78.6, dosięgając w roku 1925 wartości 213, a w roku 1927—197.2, zwiększyła sie więc przeszło siedmiokrotnie.

Oczywistem jest jednak, że, niezależnie od przyzwyczajenia, na zwiększenie ilości przejazdów wpływa również i zwiększenie sieci oraz powstawanie nowych linji obsługujących dzielnice, dawniej komunikacji pozbawione. Że jednak samo przyzwyczajenie wpływa na zwiększenie używalności tramwajów, tego dowodzą wahania liczby rocznych przejazdów na mieszkańca i kilometr linji, eliminujące więc długość linji. Widzimy, że ta ilość przejazdów wzrosła z 1.07 w roku 1892 do 2.30 w roku 1909, po wprowadzeniu trakcji elektrycznej i osiągnęła swe maksimum 3.38 w roku 1919, poczem zmalała nieco, wobec znacznego rozszerzenia sieci, do 2.60 w roku 1925 i 2.3 w roku 1927, wzrosła więc od roku 1892 przeszło 2.2-krotnie.

Dane o ruchu towarowym zestawione są w następującej tablicy:

Rok	Tonno-kilometry brutto	Przewieziono tonn	Ilość woz. towarowych
1917	249 341	12 582	41
1918	1 619 728	68 569	74
1919	1 245 770	60 595	42
1920	956 983	55 195	33
1921	1 655 765	85 749	42
1922	2 311 666	118 366	43
1923	1 783 544	98 677	38
1924	1 999 217	122 035	39
1925	1 807 997	106 402	35
1926	699 956	39 512	42
1927	1 086 991	52 943	42

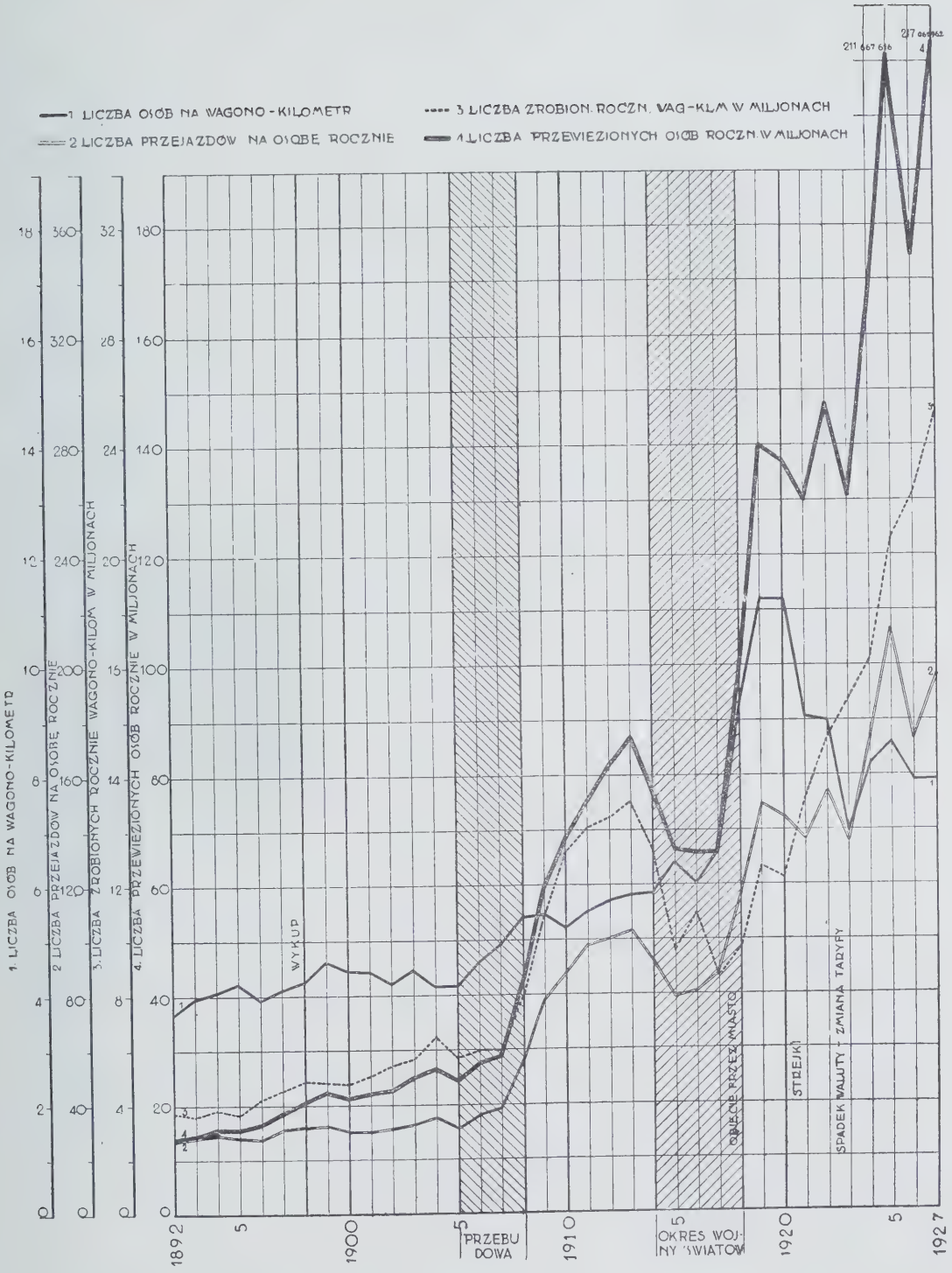
1 LICZBA OSÓB NA WAGONO-KILOMETR
2 LICZBA PRZEJAZDÓW NA OSOBĘ ROCZNIE
3 LICZBA ZROBION. ROCZN. WAG-KLM W MILJONACH
4 LICZBA PRZEWIEZIONYCH OSÓB ROCZN. W MILJONACH
1. LICZBA OSÓB NA WAGONO-KILOMETR
2 LICZBA PRZEJAZDÓW NA OSOBĘ ROCZNIE
3. LICZBA ZROBIONYCH ROCZNIE WAGONO-KILOM. W MILJONACH
4. LICZBA PRZEWIEZIONYCH OSÓB ROCZNIE W MILJONACH
211 667 616
237 069 962
WYKUP
PRZEBU DOWA
OKRES WOJ- NY ŚWIATOW
OBLICZE PRZEZ MIASTO
STRAJKI
SPADEK WALUTY I ZMIANA TARYFY
1892
1900
1910
1920
1927

Ilość pracowników na kilometr toru eksploatowanego ma tendencję raczej zniżkową, 50.3—w roku 1916 i 47.55 w roku 1927; ilość wozo-kilometrów, zrobionych rocznie przez pracownika, zmniejszająca się w latach 1916 do 1921 z 6150 do 4950, podnosi się od tego roku znowu, osiągając 6727 km. w roku 1927, co dowodzi stopniowego zwiększania się wydajności pracy.

Liczba kilometrów, przejechanych rocznie przez motorniczego, (pociągo-kilometry podzielone przez ilość motorniczych), po gwałtownym spadku w latach 1917/18, wykazuje na rok 1925 — 17 100 km.

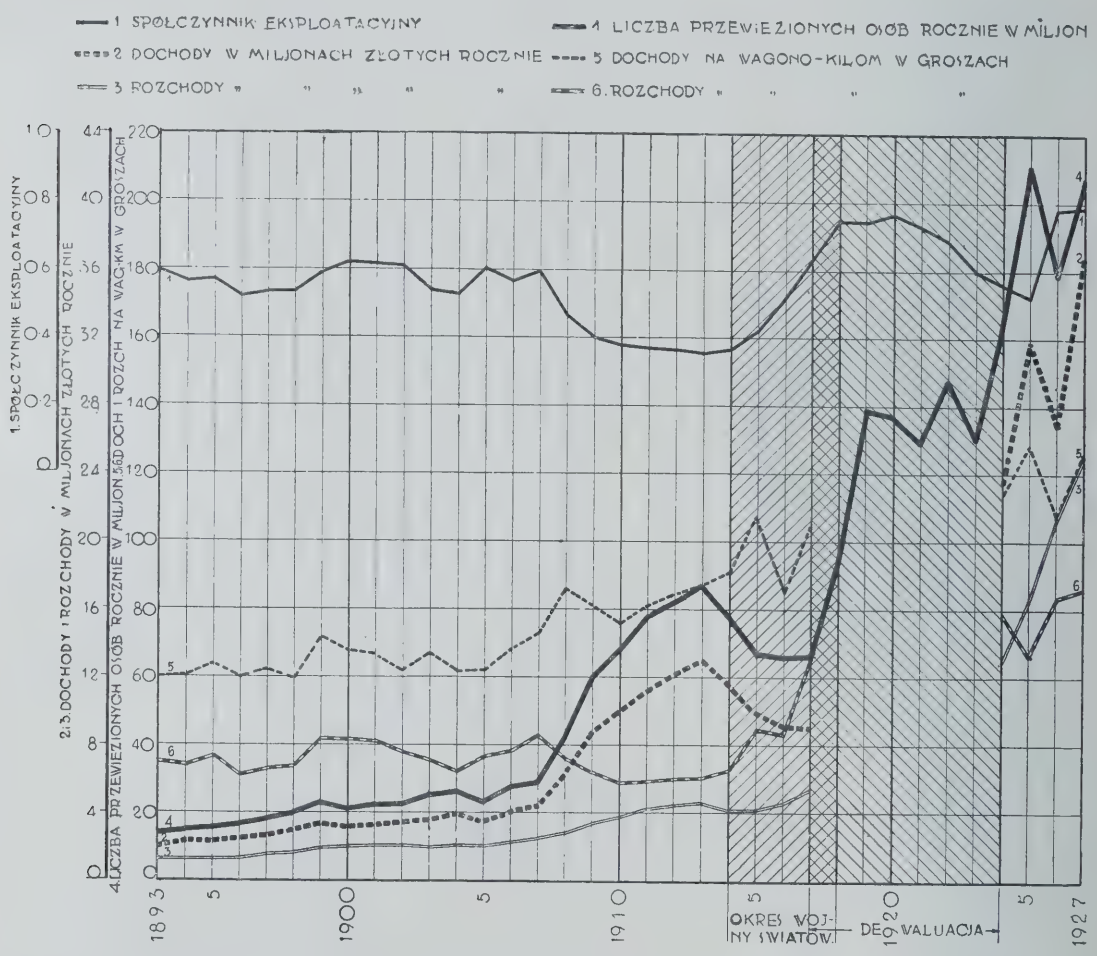

Silny wzrost wykazuje ilość, uznanych za słuszne, zażaleń publiczności oraz przewinień służbowych, osiągając w roku 1923 maksimum 3.54 zażalenia i przewinienia na pracownika i zmniejszając się następnie w roku 1927 do 2.78.

W r. 1913 spółczynnik eksploatacyjny osięgnął swe minimum 35.8%, tramwaje zatem osięgneły największą swą dochodowość. Czysty dochód wyniósł w tym roku: 12 983 805.66 — 4 638 071.04 = 8 345 734.62 zł.; co przy kapitale inwestowanym 8 645 273.86 rubli = 23 082 881.21 zł. daje 36.1%. Dochody na wozokilometr wyniosły 86.5 gr., wydatki zaś 31.0 gr. Spółczynnik eksploatacyjny wzrósł w czasach dewaluacji do 76.3% w roku 1920, co dowodzi, że taryfy były zawsze podwyższane z opóźnieniem

i w sposób niedostateczny, i spadł w roku 1925 do 52.23%. W końcu roku 1925 rozpoczyna się spadek złotego z 5.18 zł. za dolara, do ustabilizowanej w roku 1926 wartości 8.98 złotych za dolara. Ponieważ taryfy nie zostały zmienione, przeto nie odbił się ten spadek na absolutnej cyfrze dochodów. Natomiast, pociągnął za sobą spadek złotego stopniowy wzrost cen wszelkich artykułów, a co zatem idzie, również i płac oraz rozchodów eksploatacyjnych. Skutkiem tego, podnosi się w roku 1926 spółczynnik eksploatacyjny do 0.79, by spaść już w roku 1927 do 0.684. Dochody podniosły się w tym roku do 126 groszy na wozo-kilometr, wzrosły więc w porównaniu z r. 1913 — 1.46 razy, rozchody zaś do 86.5 gr., wzrosły więc 2.79 razy. Czysty dochód wyniósł 11 653 125.98 zł., co przy wartości inwentarza 46 270 782.65 zł. stanowi 25.2%.

Przyszły rozwój.

Jak to już powiedziano w opisie elektrowni, plan rozszerzenia sieci tramwajów miejskich st. m. Warszawy obejmuje ogółem około 120 km. toru podwójnego przy 650 wozach silnikowych i 350 doczepnych.

Zarząd tramwajów miejskich przewiduje na przyszłość budowę nowych linji, głównie na przedmieściach oraz paru linji o charakterze podmiejskim, już raczej kolejowym, jak np. linja do Wilanowa. Większemu rozwojowi linji podmiejskich stoi, niestety, na przeszkodzie szerokość toru nie normalna, lecz rosyjska, która swego czasu została miastu narzucona przy budowie pierwszych jeszcze linji. Przebudowa całej sieci na szerokość normalną przedstawia praktycznie prawie nieprzezwyciężalne trudności, zrozumiałem zaś jest, że władze państwowe wymagają dla wszystkich, poza obręb miasta wychodzących i nieco dłuższych linji — szerokości toru normalnej.

Konfiguracja miasta, pociągająca za sobą skupienie głównego ruchu na dwóch równoległych arterjach, ul. Marszałkowskiej oraz Krakowskiem Przedmieściu i jego przedłużeniu — Nowym Świecie, oraz wązkość ulic, położonych między temi arterjami, nie pozwala na dalszą wydatniejszą rozbudowę sieci śródmiejskiej, obsługujące zaś te arterje linje są już obecnie przeciążone.

Statystyka wykazuje, że średnie zapełnienie na wozo-kilometr wynosiło dla całej sieci w roku 1925-ym 8.58 osób, a oczywistem jest, że zapełnienie to musi być dla linji śródmiejskich znacznie większe, powoduje więc przepełnienie wozów, gęstość zaś pociągów dochodzi, np. na Marszałkowskiej koło dworca do 58", a na Krakowskiem Przedmieściu nawet do 43". Niemożliwem przeto staje się również dalsze wydatniejsze zwiększenie gęstości, gdyż ruch tramwajowy tamowałby wtedy zupełnie pozostały ruch uliczny. Z drugiej strony, niewątpliwem jest, że, niezależnie od tego, czy przyszły rozwój miasta wytworzy nowe, bardziej ożywione dzielnice czy też nie, ruch na tych arterjach będzie się jeszcze czas dłuższy wzmagał.

Liczba przejazdów na mieszkańca wzrosła od roku 1918 do 1925 z 106,5 na 213, powinnaby więc około roku 1930 osiągnąć 300, czyli zwiększyć się blisko 50%, czemu już obecne linje żadną miarą sprostać by nie mogły. Konieczną staje się więc budowa, w niedługim czasie, sprawniejszego środka komunikacji, a w danym wypadku kolei podziemnej. Wobec tego przystąpił Zarząd miasta do przygotowywania projektu budowy sieci kolei podziemnych. Chociaż dokładny przebieg przyszłych linji podziemnych nie jest jeszcze ustalony, to w każdym razie pewnem jest, że pierwszą musi być linja w kierunku północ-południe, o długości około 6 km., a następnie druga do pierwszej prostopadła, łącząca Warszawę z Pragą. Ponieważ statystyka wykazuje około 2 600 000

przejazdów rocznie na kilometr linji, przeto może przyszła 6-cio kilometrowa linja podziemna liczyć na 15, a uwzględniając przewidywany wzrost ruchu — 20 miljonów przejazdów rocznie.

6. AUTOBUSY.

Już dawny zarząd tramwajów, przed objęciem ich przez miasto, zakupił był w 1907 roku 12 omnibusów konnych, w celu uruchomienia ich na ulicach, pozbawionych komunikacji tramwajowej. Skutkiem jednak sprzeciwu ówczesnego zarządu miasta, omnibusy te nie zostały nigdy uruchomione.

Następną próbę uruchomienia komunikacji autobusowej podjął zarząd tramwajów miejskich w 1920 r., zakupiwszy 18 autobusów piętrowych, z imperjałami, oraz 5 wozów doczepnych do nich, z zamiarem uruchomienia ich czasowo na przedmieściach, do

Autobus miejski i przystanek autobusów przy ul. Brackiej.

czasu zbudowania linji tramwajowych na dane przedmieście. Ruch ten miał więc już w swem założeniu nosić charakter tymczasowy, zastępczy.

Wypadki wojenne spowodowały zarekwirowanie wszystkich autobusów tak, że mogły one być uruchomione dopiero w grudniu 1920 r. Uruchomione zostały 3 linje a mianowicie: 1) Ul. Strzelecka — Nowe Bródno, 2) Dworzec Gdański — Marymont i 3) Pl. Zamkowy — Dworzec Wschodni. Na linjach tych kursowało ogółem 16 autobusów.

W miarę rozbudowy sieci tramwajów, zmieniały się linje autobusowe, aż wreszcie, w 1926 roku, autobusy zupełnie przestały kursować. Pierwsze te autobusy, kursując na przedmieściach po bardzo złych brukach, często się psuły, wymagały bardzo kosztownych napraw i utrzymania. Cały ówczesny ruch autobusowy był silnie deficytowy.

Dla komunikacji śródmiejskiej pierwsza linja autobusowa została uruchomiona dopiero w lecie 1928 r. Linja ta wychodzi z Placu Zbawiciela i dąży ul. Mokotowską, Kruczą, Bracką, przez Plac Napoleona i Plac Marszałka Piłsudskiego oraz Wierzbową na Plac Teatralny.

Aczkolwiek więc łączy ze sobą dwa place, mające już połączenie tramwajowe, to jednak przechodzi przez ulice nie mające linji tramwajowej. Linja ta zyskała odrazu silny ruch pasażerski i, mimo kursowania autobusów co 5 minut, są one przeważnie przepełnione, na zmniejszenie jednak zapełnienia równoległych linji tramwajowych wcale nie wpłynęła.

W miarę ulepszania bruków, co okazało się dla kursowania autobusów niezbędne, uruchomiane będą dalsze linje autobusowe, jako pomocnicze dla tramwajów. Doświadczenie jednak wskazuje, że rozwój sieci autobusowych nie wpłynie na zmniejszenie przepełnienia w tramwajach i że budowa kolei podziemnej jest konieczna.

7. RUCH KOŁOWY.

W końcu roku zarejestrowane były następujące ilości różnych pojazdów:

Rok	Dorożki		Wozy ciężarowe		Samochody osobowe	Autobusy	Rowery	Motocykle
	Konne	Samochodowe	Konne	Samochodowe				
1922	1 124	65	—	760	1 243	13	3 700	85
1924	1 670	57	5 334	568	1 963	—	5 900	266
1925	1 704	1 268	5 140	743	1 719	12	10 300	348
1926	1 433	1 404	4 926	730	1 649	11	10 219	381
1927	1 345	1 925	4 720	862	2 188	15	9 406	471

Tablica ta wykazuje gwałtowny wzrost ruchu kołowego i wynikające stąd coraz większe obciążenie ulic, nakazujące już obecnie obmyślenie środków zaradczych w celu zapobieżenia wielkim utrudnieniom ruchu. Ogólna suma wszelkich pojazdów (bez tramwajów) wyniosła w 1924 roku 15 758, w czem mechanicznych 2 854, zaś w 1927 roku 20 932, w czem mechanicznych 5 461, czyli wykazała wzrost w przeciągu 3 lat wszelkich pojazdów o 5 174 = 33%, a mechanicznych o 2 607 = 88%.

URZĄDZENIA WODOCIĄGOWE, KANALIZACYJNE, GAZOWE I ELEKTRYCZNE W WIELKIEJ WARSZAWIE.

W miarę rozwoju gospodarki komunalnej przedsiębiorstwa użyteczności publicznej coraz bardziej wysuwają się na pierwszy plan tej gospodarki. Podczas gdy w początkowem stadjum rozwoju wielkich osiedli miejskich lub w jednostkach komunalnych o mniejszym zakresie działania, przedsiębiorstwa te nie wyróżniają się prawie z pośród innych działów administracyjnych, w gospodarce komunalnej większych miast stają się one siłą rzeczy oddzielnemi, wyodrębnionemi od innych działów administracyjnych placówkami gospodarczo-administracyjnemi, wyposażonemi we wszystkie niezbędne artykuły tej odrębności.

Oparte na podstawie celowej naukowej organizacji, rozbudowane zgodnie z zasadami ekonomicznemi, przedsiębiorstwa te, oczywiście, winny być bądź samowystarczalnemi, bądź nawet dochodowemi. Zależy to zasadniczo od ich charakteru. W przedsiębiorstwach takich, jak wodociągi i kanalizacja, a więc w przedsiębiorstwach o charakterze wybitnie sanitarno-społecznym, podstawą a zarazem kresem ekonomicznego rozwoju winna być samowystarczalność. Celem tych przedsiębiorstw jest zaspokojenie odpowiednich potrzeb społeczności miejskiej po cenie kosztów własnych. Natomiast przedsiębiorstwa takie, jak gazownia lub elektrownia, posiadające w znacznej mierze charakter przedsiębiorstw przemysłowych, muszą dążyć również do osiągnięcia dochodowości, samowystarczalność jest tylko najniższą granicą uzasadnienia ich istnienia.

Należyte i celowe zorganizowanie wymienionych powyżej przedsiębiorstw użyteczności publicznej nie zawsze było i jest łatwem zadaniem dla młodych jeszcze samorządów polskich. Gdy przedsiębiorstwa te istniały już w postaci odrębnych, choćby nawet nie należących do gminy, przemysłowych zakładów, wówczas zagadnienie sprowadza się do wcielenia przez gminę i zreorganizowania, częstokroć nieznacznego, ukształtowanej już jednostki gospodarczej. Natomiast zadanie jest znacznie trudniejsze, gdy trzeba te przedsiębiorstwa wyłaniać dopiero z ogólno administracyjnego zarządu i organizować w odrębne, autonomiczne jednostki gospodarki komunalnej. W każdym jednak razie municypalizacja względnie wyodrębnienie przedsiębiorstw użyteczności publicznej jest jednem z doniosłych zagadnień w życiu miast i osiedli.

To też historja, rozwój i organizacja takich przedsiębiorstw, jak wodociągi, kanalizacja, gazownie i elektrownie, musi znaleźć należne miejsce w obrazie całokształtu gospodarki komunalnej Warszawy.

Niżej zamieszczone artykuły: „Wodociągi Warszawy" i „Kanalizacja Warszawy" wyszły z pod pióra inż. Włodzimierza Rabczewskiego, dyrektora Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy; artykuł „Gazownia Miejska Warszawy" napisał inż. Czesław Świerczewski, dyrektor Gazowni Warszawskiej, (część historyczną tego artykułu oraz opis fabryki chemicznej opracował inż. A. Torżewski) wreszcie artykuł „Elektrownie publiczne w Warszawie" — inż. Bronisław Tyszka, Kierownik Inspekcji Elektrycznej m. st. Warszawy.

Inż. Włodzimierz Rabczewski

Inż. WŁODZIMIERZ RABCZEWSKI.

WODOCIĄGI WARSZAWY.

Historja zaopatrywania w wodę osiedla sięga zazwyczaj tej daty, od której zaczyna się sama historja tego osiedla; tłómaczy się to tem, iż bez wody żadne osiedle nie może nie tylko się rozwijać, lecz nawet istnieć. Woda jest najważniejszym, najniezbędniejszym artykułem życia osiedla całego i każdego z jego mieszkańców; bez wody, śmiało rzec można, niema życia. Słusznie też już w r. 1817 Komisja Spraw Wewnętrznych i Policji ujęła tę sprawę, orzekając, iż „na czele potrzeb dla miasta ... kłaść należy ... dobrą wodę".

To też historja zaopatrywania Warszawy w wodę, sięga tych wszystkich dat historycznych, jakie określają powstawanie i kształtowanie się miasta, a jednocześnie stale i przemożnie wpływa na to kształtowanie się.

Warszawa powstała jako wieś w początkach XIII stulecia w tej dzielnicy, która stanowi obecnie Stare Miasto, a w pobliżu wielkiej otwartej wody — Wisły; stąd też czerpała wodę dla swych najżywotniejszych potrzeb.

Przy dalszym rozwoju miasta—Nowe Miasto, położone na płaskowyżu na zachód od Wisły, — kośccem tego rozwoju jest dopływ Wisły rzeczka Drna, biorąca początek ze źródeł w miejscu współczesnych nam ul. Wolność i Żytniej; Drna z dopływem swym rzeczką Drzasną oraz innymi strumieniami stanowiła ongi zasobny w wodę system wodny, obracający koła licznych młynów i innych zakładów przemysłowych, koncentrowała wokoło siebie rozbudowę miasta i była źródłem wody użytkowej dla osiedla. W miarę rozrostu jednak miasta, rzeczki te, które, jak to zazwyczaj bywa z otwartemi wodami, coraz to więcej się zanieczyszczały, służąc jednocześnie do odprowadzania spływających z przyległych terenów miasta wód opadowych i wogóle ścieków gospodarczych, stawały na przeszkodzie temu rozrostowi i stopniowo były zasypywane bez jakiegokolwiekbądź zdrenowania; ostatecznie w XVIII wieku znikły zupełnie z powierzchni. A jednak nie przestawały istnieć pod terenem w postaci rozlewisk podziemnych i poziomów wodonośnych, z których ludność miejska stale czerpała wodę dla swego użytku.

Czerpanie wody z Drny i jej dopływów odbywało się jeszcze w połowie XV w., gdy już, prawdopodobnie ze względów zdrowotnych wobec zanieczyszczenia tych rzeczek i strumieni, ludność miejska poczyna uciekać się do wody wgłębnej, więcej zabezpieczonej od zanieczyszczenia, a więc i zdrowszej.

Już w XV wieku odznaczała się dobrą wodą głęboka studnia, tak zwana Słupska, do dziś jeszcze istniejąca na ul. Rybaki. Znane było również wówczas obfite źródło wody w miejscowości „na zdrojach" pomiędzy ul. Zieloną i Spadek, które pod nazwą Królewskiego źródła w końcu XVIII wieku zostało doprowadzone do porządku i otoczone

murem; źródło to dostarczało dobrą, czystą i chłodną wodę, bardzo chętnie używaną do picia i do produkcji sztucznych wód mineralnych, a przetrwało i do naszych czasów.

Korzystano ze zdroju, wypływającego z podnóża wyniosłości, na której został wybudowany szpital św. Łazarza. Znany był również zdrój, tak zwany „na Dynasach", w pobliżu Sewerynowa, składający się właściwie z szeregu złączonych (już w 1830 r.) w długą galerję zdrojów, zbudowaną z cegły i piaskowca i dostarczającą wodę do murowanego zbiornika na skarpie ul. Oboźnej, — tu mamy już typ fachowego ujęcia wody.

Wogóle teren Warszawy obfitował w źródła wody, wypływające z podnóża płaskowyżu lub też odkrywane za pomocą studni.

Pierwsze sposoby czerpania wody były oczywiście bardzo pierwotne i sprowadzały się do użycia naczyń drewnianych, któremi czerpano wodę i nalewano do cystern — jedne i drugie zwano nalewkami — oraz beczek do przewożenia wody. Z czasem dla łatwiejszego doprowadzenia wody ze źródeł stosuje się rury podziemne — początkowo wyłącznie drewniane (z dłubanych osiowo kłód sosnowych).

Stare Miasto już w pierwszej połowie XV wieku miało dla swoich potrzeb ujęcie wody w obfitych źródłach przy ul. Długiej (miejscowość „na rurach"), na rogu Leszna i Rymarskiej, w pobliżu szpitala Ewangelickiego i przy ul. Młynarskiej; ze źródeł woda była chwytana do zbiorników, tak zwanych rząpi (rodzaj skrzyni) i dalej za pomocą trzech drewnianych rur doprowadzana do murowanych zbiorników na rynku Starego Miasta. Tu umyślnie najęty człowiek obracał kołowrotek i podnosił wodę ze zbiornika — był to więc pierwowzór zakładu wodociągowego. Od tego wodociągu odgałęziała się podwójna linja rur przez ul. Szeroką do zbiornika-studni Zamku Królewskiego; w roku 1704 Szwedzi po zajęciu Warszawy czerpali z niego wodę, gdy zaś nadeszli Sasi pod Zamek, w celu pozbawienia Szwedów wody, zrujnowali ten wodociąg.

Nowe Miasto w drugiej połowie XV wieku również tworzy dla siebie podobny system zaopatrywania się w wodę, a korzysta ze źródeł, wypływających na pasie ziemi, ciągnącym się w kierunku ul. Franciszkańskiej, Nalewek, Gęsiej i do granic wsi Wola a podarowanym z tem przeznaczeniem miastu w r. 1476 przez księcia Bolesława Mazowieckiego; źródła te były ujęte w zbiorniki, również zwane nalewkami, i z nich wodę pobierano do użytku ludności. W początkach XVIII wieku z tych zbiorników wodę za pomocą drewnianych rur przeprowadzano przez ul. Franciszkańską i dalej — do rynku Nowego Miasta, gdzie obok Ratusza wybudowano obszerny zbiornik.

W r. 1754 (a według innych źródeł — w 1767) na wodociągach Starego Miasta za staraniem prezydenta Magistratu Dulfusa zainstalowano pierwsze pompy, które ustawione były na głębokiej studni, tak zwanej rurmusowej, przy ul. Długiej „na rurach" i pompowały wodę na rynek Starego Miasta.

Podobną ewolucję, lecz nieco późniejszą, przeżyły też wodociągi Nowego Miasta.

Znamienną cechą rozwoju Warszawy było to, iż stale na jej terenie wszystkie urządzenia, przeznaczone dla dostarczania wody ludności, posiadały charakter publiczny. Gdy w szeregu innych miast napotykamy urządzenia wodociągowe prywatne i położone na prywatnych posesjach, Warszawa może się poszczycić niezmiennym ich charakterem społecznym i publicznym.

Już w kronikach z r. 1600 spotykamy tytuł rurmistrza (pierwszy dyrektor wodociągów?!) Pierwszą opłatę publiczną napotykamy w r. 1608, kiedy to Zarząd Miejski począł pobierać od piwowarów po 3 gr. „ad reparationem ductus aquae" (nasza renowacja urządzeń).

Tak więc zaopatrywanie ludności w wodę już ongi stanowiło obowiązek miasta i tylko w bardzo ograniczonej mierze było opłacalnem; musiało więc miasto do tego dokładać i już w r. 1637 król Władysław IV, ażeby przyjść z pomocą miastu, odnośnym przywilejem ustępuje magistratowi Nowej Warszawy na utrzymanie wodociągów i inne potrzeby połowę dochodów z kaduków.

Prawobrzeżna część Warszawy — Praga, po wstępnym okresie czerpania wody z Wisły, zwróciła się do źródeł, które wytryskały z piasków Targówka i Bródna; ujęta tam woda za pomocą rur drewnianych była prowadzona do zbiornika na Garbarzach, skąd ludność zabierała ją dla swoich potrzeb kubłami lub rozwoziła w beczułkach.

Zmechanizowanie siły ludzkiej przy podnoszeniu wody stwierdzamy na terenie Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku: zamiast poruszanych ludzką siłą kołowrotków na wodociągu Starego Miasta zostają zainstalowane pompy parowe, — wkrótce to samo zostaje zastosowane i do wodociągu Nowego Miasta.

Wobec tego, iż wszystkie ujęte źródła dawały wodę z niegłębokich poziomów i w ograniczonej ilości, potrzeby zaś miasta w miarę jego rozrostu wciąż wzrastały, wciąż poszukiwano nowych źródeł wody i nowe powstawały projekty zaopatrywania miasta w wodę. Zamierzano sprowadzać wodę ze źródeł Jeziorny, położonych w odległości 30 km od Warszawy, w okolicę Jerozolimskich rogatek i tu urządzić zbiornik, z którego woda siłą własnego spadku dochodziłaby do wszystkich ulic. Zamierzano czerpać wodę ze studzien na Solcu. Powstawał jeszcze szereg innych projektów, jednakże żaden z nich nie został urzeczywistniony.

W r. 1844 zostaje zatwierdzony projekt inż. F. Pancera, inspektora komunikacji lądowej i wodnej, podług którego z dwóch studni, zbudowanych w pobliżu Wisły, miała być czerpana, narazie tylko dla potrzeb Starego Miasta, woda Wiślana, filtrująca się do tych studni z koryta Wisły przez piaski nadbrzeżne. Dokonane próby wykazały, że wody tej jest pod dostatkiem, lecz jest ona mocno zanieczyszczona wodami zaskórnemi. To też inż. Pancer, tym razem już dla potrzeb całej lewobrzeżnej części miasta, tworzy nowy projekt, osnuty na ujęciu wody Wiślanej za pomocą studni, wymurowanej w nurcie Wisły; tego projektu wobec śmierci swej wykonać już nie zdążył.

W r. 1849 Rada Ogólna Budownicza powierza budowniczemu H. Markoniemu dalsze opracowanie projektu i oto w r. 1852 podług tego projektu zostaje założony a w r. 1855 wykończony nowy wodociąg. Wodociąg ten jeszcze przez pewien czas ulegał pewnym zmianom, ale ostatecznie wyglądał następująco: ujęcie wody składało się z 2 smoków, wpuszczonych z brzegu w Wisłę; zakład wodociągowy stanął przy ul. Dobrej i Karowej i składał się z hali pomp, osadnika i filtrów; pompy były poruszane za pomocą 2 maszyn parowych, każda o sile 40 KM — jedna maszyna na 2 pompy; woda z Wisły była pompowana do nadbrzeżnego osadnika, skąd przechodziła na filtry, — filtrów było 5 o ogólnej powierzchni 10 488 m^2; oczyszczoną wodę przetłaczano do zbiorników, znajdujących się w Saskim Ogrodzie w budynku o dekoracyjnym charakterze świątyni, który przetrwał do naszych czasów; budynek ten posiadał 2 zbiorniki na dwóch poziomach, — dolny o pojemności 707,5 m^3 i górny — 198 m^3; ze zbiorników woda była rozprowadzana za pomocą sieci wodociągowej po mieście, — największa średnica rur 225 mm, długość sieci około 29 km; największa wydajność tego wodociągu sięgała 14 150 m^3 wody na dobę.

Zakład wodociągowy, zbudowany przez H. Markoniego, dostarczał wodę, pozostawiającą pod względem jakości bardzo dużo do życzenia, a to dlatego, iż miał ujęcie

wody w miejscu, w pobliżu którego do Wisły wpadało dwa kanały ściekowe; ponad to miał filtry bardzo niedoskonałe, które nie tylko nie zatrzymywały mułu Wiślanego, lecz nawet przepuszczały przez ścianki swoje zanieczyszczoną wodę zaskórną. Zakład przetrwał do roku 1889, a więc do całkowitego uruchomienia obecnie czynnych wodociągów.

Na Pradze, po ogromnym pożarze 1868 roku, został zbudowany zakład wodociągowy; zakład ten składał się z hali pomp przy ul. Szerokiej, poruszanych częściowo kieratem konnym, częściowo lokomobilą; pompy ssały wodę z Wisły i tłoczyły ją do nadbrzeżnego zbiornika i na wieżę ciśnień; zbiornik utrzymywał poziom 11,6 m ponad 0 Wisły, wieża ciśnień — 18,3 m; żadne oczyszczanie wody nie było stosowane. Sieć rozprowadzająca wodę miała największą średnicę 200 mm i długość — około 4,5 km; wydajność zakładu — 380 m^3 wody na dobę.

Praski wodociąg przetrwał do 1896 roku.

Wobec tego, iż stare wodociągi wskutek wadliwego urządzenia nie mogły zaspokoić potrzeb miasta, Zarząd Miejski już od roku 1863 poczyna poważnie zastanawiać się nad sprawą budowy nowych wodociągów. Narazie rozszerzano stare urządzenia do możliwych granic, kopano gruntowe studnie, wiercono studnie artezyjskie, — były po temu możliwości, gdyż Warszawa w gruncie swoim posiada wody gruntowe i wody głębinowe artezyjskie (te ostatnie zawarte są w pokładach wodonośnych na głębokości około 148 m poniżej 0 Wisły).

W r. 1863 słynny inżynier angielski T. Hawksley przedkłada projekt, według którego zakład wodociągowy miałby stanąć w Siekierkach, skąd woda, czerpana z Wisły, po oczyszczeniu na filtrach, byłaby doprowadzana do sieci wodociągowej miejskiej.

Dalej snuje się szereg projektów, z których jedne przewidują pobieranie wody z rzek Jeziorny lub Pilicy, drugie zaś — z rzeki Wisły (projekt inżynierów Majewskiego, Spornego i Surzyckiego; projekt T-wa Dessau'skiego; projekt inż. Lêvêque).

Wreszcie w r. 1875 Komisja miejska, delegowana do Anglji w celu zapoznania się ze sposobami unieszkodliwiania nieczystości, w powrotnej drodze zaznajamia się w Hamburgu i Frankfurcie nad Menem z urządzeniami sanitarno-technicznemi, wykonanemi przez inżyniera angielskiego W. Lindley'a; w wyniku tego już w r. 1877 zostaje zawarta pomiędzy Magistratem Warszawskim a inż. W. Lindley'em umowa na sporządzenie projektu i budowę wodociągów w Warszawie, a w r. 1881 rozpoczyna się budowa nowych wodociągów. Umowę inż. W. Lindley przekazał synowi swemu W. H. Lindley'owi, który był naczelnym inżynierem budowy aż do swej śmierci a więc do r. 1917. Wodociągi te przetrwały do naszych dni i obecnie zaopatrują stolicę w wodę.

Wykonanie całkowitego projektu wodociągów inż. Lindley'a trwało od r. 1881 do r. 1914, kiedy to zostało przerwane wybuchem światowej wojny. I wtedy jednak nie było ono jeszcze całkowicie przeprowadzone. Jednakże już w r. 1886 wykonanie projektu tak było zaawansowane, że żywotniejsze części wodociągów były uruchomione, a w r. 1889 nawet przestał istnieć stary wodociąg Markoniego.

Przy układaniu swego projektu Lindley wychodził z założenia, że wodociągi będą zasilane wodą z Wisły i że Warszawa, posiadająca wówczas 315 000 mieszkańców, wzrośnie do 500 000 mieszkańców; normę zużycia wody Lindley przyjął 240 l na mieszkańca w ciągu doby, podnosząc ją dla części składowych urządzeń wodociągowych, dostarczających wodę w każdej chwili, nawet do 339 l na mieszkańca w ciągu doby.

W r. 1918 — roku przejęcia wodociągów przez wolne władze polskie — stan urządzeń wodociągowych przedstawiał się, jak następuje:

Woda z Wisły wpływa do 3 przybrzeżnych zatoczek, każda długości 52 m i szerokości 25 m przeznaczonych dla zatrzymywania piasku i mułu i usuwania formowania się lodu gruntowego—rocznie osiada w 3 zatoczkach od 1 000 do 1 500 tonn mułu przy chyżości przepływu zatoki 1.5 — 2 godziny; specjalna draga parowa stale pracuje nad zabezpieczeniem dopływu wody z Wisły do zatoczek. Z każdej zatoki woda czerpana jest za pomocą rury ssawnej o średnicy 915 mm, a więc ssawnych rur jest 3 — odnośnej długości każda 770, 780 i 810 m; wszystkie 3 rury zbiegają się w halach Stacji Pomp Rzecznych przy ul. Czerniakowskiej.

Stacja Pomp Rzecznych posiada 9 pomp parowych — 3 najstarsze (instalowane w r. 1886) angielskie fabryki James Watt, 3 saskie fabryki D. Hartman (instalowane w r. 1900) i 3 najnowsze (instalowane w r. 1906) polskie fabryki Ortwein, Karasiński i S-ka; każda z tych pomp o wydajności 17 500 m^3 wody na dobę przy sile maszyny 110 KM; parę dla maszyn dostarcza 15 kotłów parowych, z których 9 o powierzchni ogrzewalnej 59,5 m^2 każdy i 6 o powierzchni 56 m^2 każdy, zaopatrzonych w podgrzewacze wody oraz częściowo przegrzewacze pary.

Ze Stacji Pomp Rzecznych za pośrednictwem 3 tłocznych przewodów o długości 3 810 m każdy (pomiędzy granicami stacji — 3 340 m) i o średnicy — dwa po 760 mm i jeden — 915 mm — woda jest przetłaczana na Stację Filtrów przy ul. Koszykowej do osadników, w których poziom wody znajduje się na poziomie 36.6 m ponad 0 Wisły. Zatem hydrostatyczna wysokość tłoczenia wody stanowi 35 m z oporami zaś hydraulicznemi wysokość tłoczenia sięga 43 m.

Na Stacji Filtrów woda wlewa się do 6 osadników pojemności ogólnej 72 000 m^3, przepływa je w ciągu 16 godzin, pozostawiając w nich około 63% zawiesin (do 3 000 tonn rocznie) i dalej przechodzi na 30 filtrów o ogólnej powierzchni 67 950 m^2. Filtry angielskie przesklepione, ujęte w 5 grup po 6 filtrów; średnia wydajność filtrów —1,44 m^3 wody z 1 m^2 powierzchni filtrującej na dobę.

Po przejściu przez filtry i zostawieniu tam niemal wszystkich substancji zanieczyszczających (przeszło 98%) woda przechodzi do 3 zbiorników czystej wody o ogólnej pojemności 60 000 m^3. Tak zbiorniki, jak filtry, jak też i osadniki są murowane na zaprawie cementowej. Ze zbiorników czystej wody część jej (do 4 000 m^3) spływa grawitacyjnie za pośrednictwem przewodu betonowego, ułożonego wzdłuż al. Jerozolimskiej, do sieci wodociągowej Powiśla; główna zaś część wody za pomocą pomp Stacji Filtrów zostaje wtłaczana do sieci górnego miasta.

Stacja Filtrów dla przetłaczania wody rozporządza 3 maszynami angielskiemi fabryki James Watt (ustawione w r. 1885—1891) oraz 3 maszynami saskiemi fabryki D. Hartman (ustawione w r. 1899—1900); wydajność każdej pompy 20 160 $m.^3$ na dobę przy mocy maszyn 110 KM każda; parę dla maszyn dostarcza 12 kotłów parowych, z których 6 o powierzchni ogrzewalnej 53.38 m^2 każdy i 6 o powierzchni 56.23 m^2 każdy, zaopatrzonych w podgrzewacze.

Pompy Stacji Filtrów tłoczą wodę przez wieżę ciśnień do sieci wodociągowej. Wieża ciśnień ma postać rury pionowej przelewowej z przelewem na wysokości 64 m nad 0 Wisły.

Sieć wodociągowa, zbudowana z rur żeliwnych, ma średnice od 910 do 100 mm za wyjątkiem pewnej ilości ciągów o mniejszych średnicach, obsługujących przeważnie

linje hydrantowe. Od rur pionowych za wieżą ciśnień odgałęziają się 2 główne przewody o średnicy 910 mm w stronę ul. Koszykowej; przewody te połączone są pomiędzy sobą krzyżowo rurami o średnicy 750 mm i zaopatrzone na skrzyżowaniach 8 zaworami. Z końców tych skrzyżowań na ul. Koszykowej odgałęziają się główne przewody całej górnej sieci. Przewód główny I o średnicy 750 mm biegnie ul. Starynkiewicza, Żelazną, Twardą, Graniczną i Żabią do środka miasta na pl. Bankowy, gdzie kończy się żelaznym rozdziałowym dzwonem; od dzwonu rozbiegają się w różne strony 4 przewody: przewód *a* o średnicy 500 mm biegnie na zachód ul. Elektoralną i Chłodną; przewód *b* o średnicy 400 mm biegnie na północ ul. Rymarską, Przejazd i Dziką; przewód *c* o średnicy 500 i 400 mm biegnie w kierunku wschodnim ul. Senatorską, Miodową i Nowiniarską, odgałęziając się do Krakowskiego Przedmieścia i wzdłuż Zjazdu w stronę mostu Kierbedzia; przewód *d* o średnicy 400 mm biegnie przez Ogród Saski do ul. Marszałkowskiej. Przewód główny II o średnicy 750 i 600 mm biegnie w kierunku wschodnim ul. Koszykową i Wspólną i na pl. św. Aleksandra, rozgałęzia się na 2 przewody o średnicy 400 mm, idące na południe przez al. Ujazdowską i na północ przez Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście aż do połączenia się z przewodem *c*. Przewód główny III o średnicy 600 i 400 mm biegnie w kierunku północnym ul. Starynkiewicza i Żelazną. Przewód główny IV o średnicy 400 mm biegnie ul. Koszykową, Towarową i Okopową. Wreszcie jeden przewód o średnicy 400 mm przechodzi przez Ogród Saski do dawnego zbiornika i drugi — również o średnicy 400 mm — prowadzi od ul. Towarowej na Wolę. Do wewnątrz dzielnic, otoczonych głównymi przewodami, i dzielnic, położonych na krańcach miasta, prowadzą wodę przewody drugorzędne o średnicach 300 i 250 mm.

Powiśle i Praga mają odmienny system sieci wodociągowej: woda filtrowana ze zbiornika czystej wody na Stacji Filtrów, poza pompami i wieżą ciśnień, własnym ciężarem po przejściu przez przyrząd regulacyjny biegnie rurą o średnicy 910 mm do ul. Koszykowej i dalej przewodem betonowym o przekroju jajowatym 1 000 × 900 mm przez ul. Żelazną, al. Jerozolimską do ul. Marszałkowskiej, gdzie przewód betonowy przechodzi w 2 rury żeliwne o średnicach 750 i 500 mm; rury te idą al. Jerozolimską do ul. Solec i dalej odgałęziają się — jedna średnicami 400 i 300 mm w kierunku południowym ul. Smolną, Rozbrat i Myśliwiecką, druga średnicą 400 mm przez ul. Solec, Topiel, Browarną, Furmańską, Sowią i Garbarską, skąd jednem odgałęzieniem o średnicy 250 mm. zasila dolną część Starego Miasta i drugiem — o średnicy 400 mm, podąża w stronę mostu Kierbedzia, przechodzi go (do r. 1915, kiedy to zostały wysadzone w powietrze przez odchodzących Rosjan) 2 przewodami o średnicy 400 mm, ułożonymi pod chodnikami mostu i dalej rozgałęzia się w sieć przewodów Praskich.

Zasilanie w wodę nieruchomości i hydrantów pożarowych, dokonywa się za pośrednictwem sieci rur 3-go rzędu, która jest ułożona na wszystkich ulicach w rejonie sieci i która ze swej strony jest zasilana przez przewody główne; średnice rur trzeciorzędnych 200, 150, 100 i 75 (nieznaczna ilość) mm.

Sieć wodociągowa ma w założeniu ustrój kołowy cyrkulacyjny; zagłębiona jest od powierzchni ulicy do wierzchu rury na 1.75 — 2.20 m. Hydranty pożarowe zasadniczo są ustawione na odległości przeciętnej 100 m jeden od drugiego, w poszczególnych zaś odcinkach sieci, przy których są położone instytucje publiczne oraz większe zakłady fabryczne, na odległości mniej więcej 50 m jeden od drugiego.

Długość sieci wodociągowej w r. 1918 wynosiła 323.2 km.

Od czasu uruchomienia wodociągów obecnych w r. 1886 stanowiły one łącznie z kanalizacją niepodzielną jednostkę gospodarczą i w tym ustroju pozostają i obecnie. To też w gospodarce tej zarówno koszty budowy, jak i koszty eksploatacji, a więc i opłaty za zużycie są stale wspólne i nierozdzielne.

W r. 1918 wartość inwentarzowa wodociągów i kanalizacji wynosi 99 800 000 zł.

Wyzwolona z przemocy obcej polska gospodarka odrazu na wstępie napotyka na wzmożone potrzeby: Warszawa z terenu 3 273 ha (bez powierzchni Wisły, która wynosi 257 ha) urosła do Wielkiej Warszawy o terenie 11 843 ha, a wodociągi były zakrojone i budowane tylko na zakres potrzeb Warszawy z terenu tych 3 273 ha; ponad to już od wybuchu wielkiej wojny wyzwoleńczej, a więc od roku 1914 wszelka rozbudowa i renowacja wodociągów została zaniechana. To też potrzeby nowych inwestycji i renowacji w wodociągach piętrzą się przed władzami polskiemi, a możliwości wobec pustej kiesy były minimalne. Jednakże gospodarka miejska m. Warszawy dźwiga się z rumowisk i w krótkim względnie okresie własnej gospodarki polskiej, prowadzonej częściowo w okresach jeszcze wojennych, częściowo bezpośrednio powojennych, bez znaczniejszych zasobów, ot tak raczej z wysiłków ofiarnych, kosztem 36 000 000 zł. doskonali i rozbudowywuje istniejące urządzenia wodociągów.

Okres dziesięciolecia polskiej gospodarki 1918—1928 stwarza rozbudowę i ulepszenia o większym zakresie poniżej wyszczególnione:

W pobliżu Wisły na terenach Stacji Pomp Rzecznych zostaje wybudowany w latach 1924—1928 wielki osadnik otwarty w postaci jeziora; osadnik ten przy powierzchni 17,8 ha i średniej głębokości wody w nim 3,5—4 m (w zależności od stanu wody w Wiśle) zawiera od 360 000 do 580 000 m^3 wody pożytecznej. Osadnik został wybudowany w tym celu, ażeby uzyskać więcej intensywne osiadanie zawiesin, a więc pewne wzmożenie wydajności filtrów, oraz ażeby wobec większej pojemności osadnika, mieszczącego w sobie 3—5 dniowy zapas wody dla miasta, mieć możność zaprzestania czerpania wody z Wisły w czasie wezbrania jej, a więc w czasie, gdy zawiera ona większą ilość mętów, i na okres wystarczania tego zapasu, — ma to na celu również podniesienie wydajności filtrów. Osadnik łączy się z Wisłą 2 podziemnymi przepustami z rur żelazo-betonowych o średnicy 1 m każda.

Na Stacji Pomp Rzecznych w r. 1924 została zapoczątkowana elektryfikacja Stacji. Wybudowano IV halę maszyn, zaopatrzoną w 3 elektropompy o zespole pomp odśrodkowych fabryki Sulzer, o wydajności każda 25 000 m^3 wody na dobę z silnikami początkowo fabryki Oerlicon o mocy 250 KM każdy, zastąpionych następnie (w r. 1928) przez silniki fabryki Brown-Boveri o mocy 300 KM każdy.

Na Stacji Filtrów w latach 1924—1926 zostaje zbudowaną VI grupa filtrów powolnych, składająca się z 6 jednostek, o łącznej powierzchni 14 244 m^2, co doprowadziło liczbę ich do 36 o ogólnej powierzchni 82 200 m^2, a najwyższą wydajność na dobę do 128 000 m^3 przy wydajności 1 m^2 powierzchni 1,44 m^3 wody na dobę.

Na Stacji Filtrów również zostaje zapoczątkowana elektryfikacja: w r. 1924 zostaje wybudowana III hala pomp z 3 elektropompami, — pompy fabryki Sulzer o wydajności 32 500 m^3 każda i silniki fabryki Oerlicon o mocy 260 KM każdy; instalacja ta pozwoliła na skasowanie 3 przestarzałych angielskich maszyn parowych fabryki James Watt.

Wreszcie rozbudowa sieci poczyniła znaczne postępy. W okresie lat 1918—1928 wybudowano 131,6 km ciągów ulicznych; rozbudowa ta obejmuje prawie wyłącznie nowe dzielnice miasta, które zostały przyłączone do Warszawy dopiero w 1916 roku,

STACJA POMP RZECZNYCH Z OSADNIKIEM OTWARTYM W WARSZAWIE NA CZERNIAKOWIE.

STACJA FILTRÓW W WARSZAWIE PRZY UL. KOSZYKOWEJ.

UJĘCIE WODY – STACJA POMP RZECZNYCH W WARSZAWIE

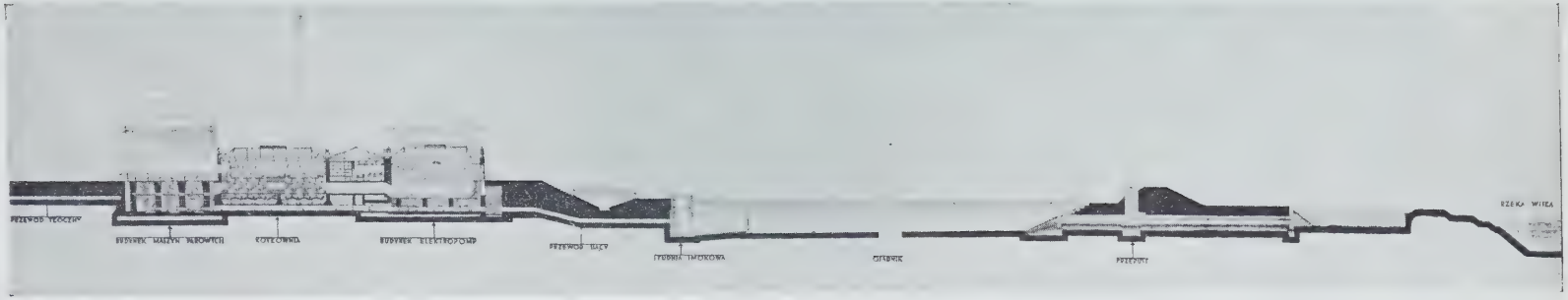

OCZYSZCZANIE WODY — STACJA FILTRÓW W WARSZAWIE

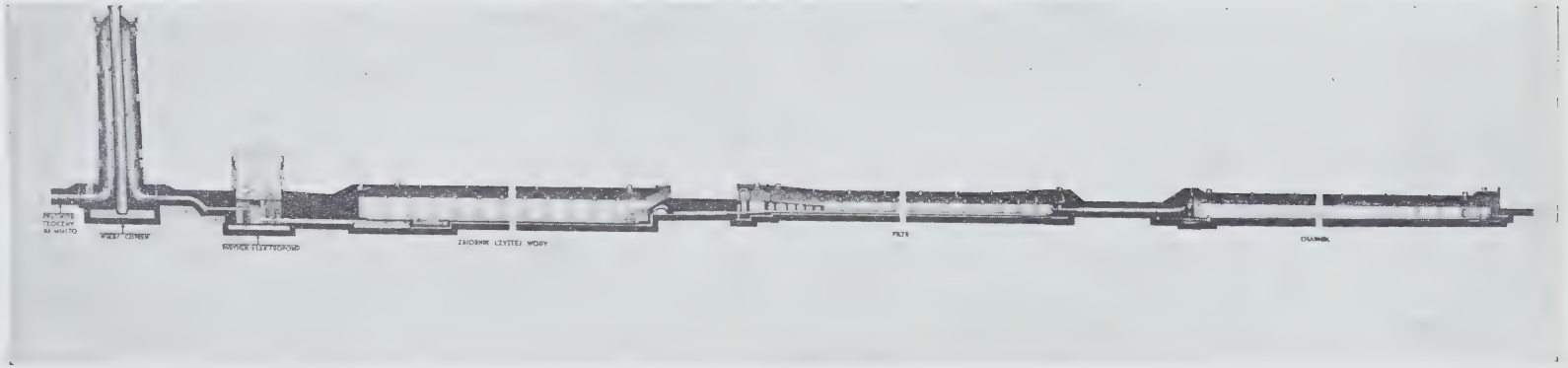

tworząc Wielką Warszawę, a które do tego czasu sieci wodociągowej nie posiadały; są to więc: Agrikola, Czerniaków, Grochów, Koło, Marymont, Mokotów, Nowe Bródno, Ochota, Pelcowizna, Powązki, Saska Kępa, Sielce, Żolibórz, razem ulic 382. W ten sposób długość sieci wodociągowej za okres gospodarki polskiej wzrosła o 40.72%.

Na sieci znajduje się (r. 1929): zasów ulicznych 2 153, zaworów pożarowych 3 456, pokryw 2 832, zaworów ogrodowych 1 073, odpowietrzników 58, zdrojów 119, wodo-

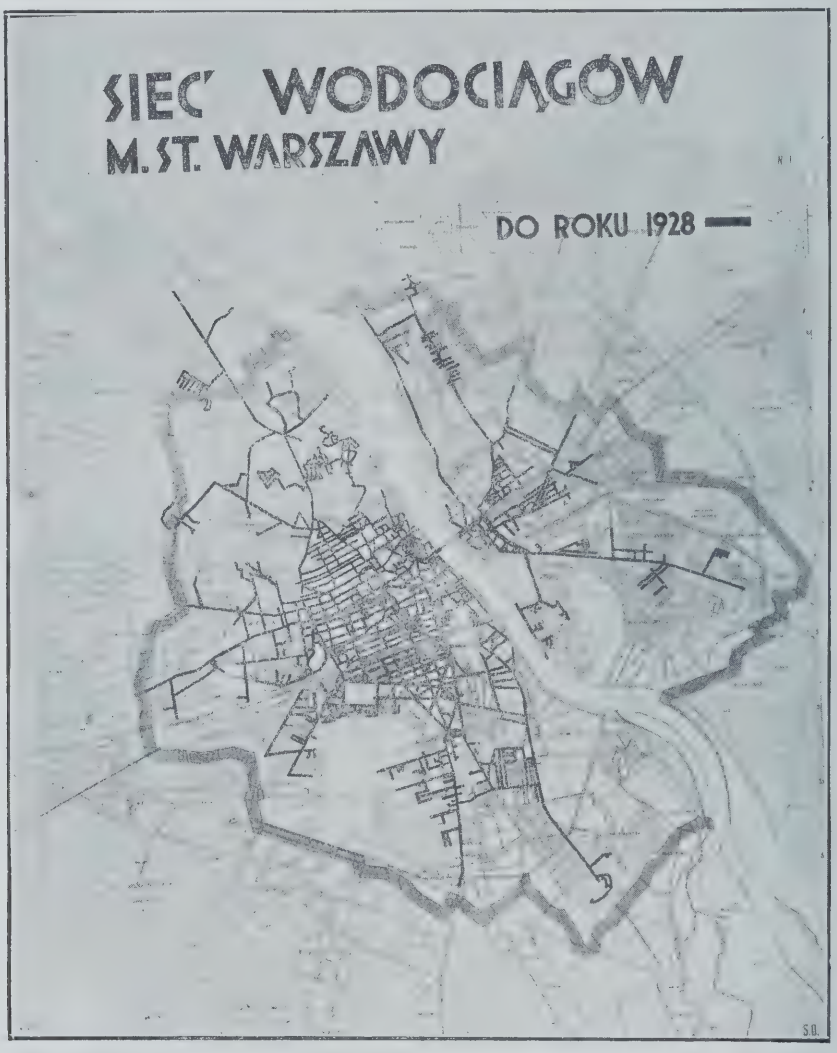

trysków 6. Z 11 000 zabudowanych nieruchomości Wielkiej Warszawy do sieci wodociągowej przyłączonych jest 7 994, a z nich 1918—w okresie lat 1918 — 1928 (powiększenie o 31.57%); ustalony 13.II.1927 przez Radę Miejską przymus wodociągowy staje się aktualnym od dn. 1 września r. b., posunie to znacznie sprawę przyłączeń nieruchomości do sieci wodociągowej, w rejonie jej pozostaje jeszcze około 1 300 nieruchomości nieprzyłączonych.

Charakterystycznym jest rozrost wodociągów w okresie ich istnienia. Ujęty w okresy mniej więcej dziesięcioletnie, daje on obraz następujący:

Rok	Ilość nieruchomości	Długość sieci wodoc.—km.	Dostarczono wody — m^3	Wzrost sieci — %	Ilość przyłącz. nieruch.
1886	432 000	18.1	440 000		
1890	456 000	103.9	5 000 000	473.5	1 710
1900	686 000	234.4	17 200 000	125.6	4 930
1910	781 600	273.7	23 673 000	16.77	5 650
1918	758 000	323.2	27 428 000	18.08	6 076
1928	1 062 000	454.8	38 171 000	40.72	7 994

W okresie lat 1918 — 1928 zostało przeprowadzone szczegółowe badanie źródeł wgłębnej wody dla ufundowania oddzielnego zakładu wodociągowego dla Praskiej części miasta. Praga, jak to już wyżej wskazano, otrzymywała wodę z ogólnej sieci wodociągowej za pośrednictwem dwóch przewodów o średnicy 400 mm, położonych pod chodnikami mostu Kierbedzia. Już okres wielkiej wojny wykazał niedostateczną pewność takiego sposobu zaopatrywania Pragi w wodę, albowiem gdy w roku 1915 ustępujący pod parciem Niemców Rosjanie wysadzili w powietrze most, razem z nim zniszczyli obydwa przewody wodociągowe. Wkrótce naprawiono szkodę i wraz z odbudową mostu Kierbedzia został odbudowany jeden z przewodów wodociągowych również o średnicy 400 mm i Praga nadal zasilana jest wodą z ogólnej sieci wodociągowej. Jednakże było to poważną przestrogą i nasunęło administracji wodociągów słuszną myśl uniezależnienia zaopatrywania Praskiej części miasta w wodę od zaopatrywania lewobrzeżnej części miasta.

Wobec tego, iż wodociągi warszawskie były projektowane dla obszaru miejskiego o powierzchni 3 273 ha i najwyższej ilości ludności 500 000, zupełnie zrozumiałem jest, iż dla obecnej Wielkiej Warszawy, która normy te przekroczyła terenowo przeszło w trójnasób, w stosunku zaś do liczby ludności przeszło w dwójnasób, urządzenia wodociągowe, nie bacząc na przeprowadzoną w nich w okresie ostatniego dziesięciolecia rozbudowę i inwestycje, stają się niedostateczne by zaspokoić potrzeby całego obszaru miejskiego. Naturalny rozwój Wielkiej Warszawy obecny i najbliższej przyszłości będzie tembardziej potęgował niedostateczność tych urządzeń. To też przed przedsiębiorstwem wyrasta w całym swym ogromie zadanie jaknajrychlejszego doprowadzenia całokształtu urządzeń wodociągowych do takiego stanu, ażeby Wielka Warszawa w swym planowym rozwoju miała całkowite zabezpieczenie w dostateczną ilość zdrowej wody.

I oto już obecnie przedsiębiorstwo przystąpiło do wydatnej rozbudowy oczyszczalni wody. W roku bieżącym rozpoczęta została budowa filtrów pospiesznych o wydajności 180 000 m^3 wody na dobę; filtry te składają się z 16-tu jednostek o powierzchni 111.5 m^2 każdy i są tak zaprojektowane, iż mogą być z łatwością rozbudowane do wydajności 300 000 m^3 na dobę; narazie filtry te przeznaczone są do wstępnego filtrowania wody przed ostatecznem jej filtrowaniem na istniejących filtrach powolnych, jednakże przewidziane są przy nich urządzenia do koagulowania wody, co pozwoliłoby użyć je wrazie potrzeby jako samoistne.

W związku z powyższem Wodociągi przystąpiły również w roku obecnym do budowy 4-go przewodu tłocznego od Stacji Pomp Rzecznych do Stacji Filtrów dla umożliwienia przetłaczania na filtry większej ilości wody; przewód ten jest o średnicy 1 200 mm i będzie miał długość 4 135 m (odległość pomiędzy granicami stacji).

Również na r. b. 1929 zostało ustalone zapoczątkowanie zamiany starych przewodów głównych na nowe o większej średnicy, odpowiadającej istotnym potrzebom rozwijających się dzielnic miasta; w pierwszym szeregu zaspokoi to potrzeby Woli.

Ponadto w roku bieżącym będzie odbudowany drugi przewód o średnicy 400 mm, przechodzący pod mostem Kierbedzia, a łączący Praską sieć wodociągową z siecią lewobrzeżnej części miasta.

Następnemi w planowym rozwoju Wodociągów robotami będzie dalsza przebudowa głównych przewodów sieci wodociągowej, rozbudowa i wykończenie elektryfikacji stacji przetłaczających wodę — Stacji Pomp Rzecznych oraz Stacji Filtrów — oraz budowa Praskiego zakładu wodociągowego.

Budowa oddzielnego Praskiego zakładu wodociągowego, poza lepszem zapewnieniem zaopatrywania w wodę Praskiej części miasta, dałaby możność zasilania z tego zakładu sieci wodociągowej Powiśla, co w znakomity sposób odciążyłoby i wyrównało pracę zakładu wodociągowego lewobrzeżnej części miasta.

Wodociągi Warszawskie, jak i wogóle zagadnienie zaopatrywania Warszawy w wodę, co już poprzednio zaznaczono, stale i zawsze były domeną społeczną, publiczną i stanowiły troskę gminy. Również i obecnie czynne wodociągi były budowane a następnie zarządzane i eksploatowane wyłącznie przez gminę—w osobie Zarządu Miejskiego; przez długi szereg lat wodociągi łącznie z kanalizacją stanowiły jeden z wydziałów administracyjnych Magistratu i dopiero za czasów wyzwolonej gospodarki polskiej (od 1.I.1924) przekształcają się w miejskie autonomiczne przedsiębiorstwo pod nazwą „Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy" z Zarządem, jako organem uchwalającym, i Dyrekcją, jako organem wykonawczym, a wszystko to w granicach statutu i budżetu, ustalanych przez Radę Miejską, na czele.

W czasach dawniejszych zaopatrywanie ludności w wodę stanowiło troskę Zarządu Miejskiego Warszawy, a fundusze na to szły z kasy miejskiej i tylko częściowo i czasowo z dóbr państwowych. Widzieliśmy już, jak w r. 1637 król Władysław IV ustąpił Magistratowi Nowej Warszawy na utrzymanie wodociągów część dochodów z kaduków. Widzieliśmy również pierwszą opłatę za wodę w roku 1608, była to opłata od piwowarów za zużycie wody. Dalej widzimy opłaty te w postaci podatku radjalnego, który polegał na tem, iż właściciele domów płacili za wodę podatek, zależny od odległości nieruchomości od studni, z której woda była czerpana, i ustosunkowany w odniesieniu do wysokości podatku podymnego: domy odległe od studni o 200 sążni płaciły $1^3/_4\%$ podatku podymnego, odległe o 300 sążni — $^7/_8\%$ tego podatku. Gdy woda była już dostarczana do domów, widzimy opłatę, zależną od wielkości lokali: 70 kop. rocznie od 2-pokojowego mieszkania. Woda do zdrojów publicznych, wodotrysków, gaszenia pożarów i t. d. była dostarczana bezpłatnie.

Samo przez się rozumie, że podobne opłaty nie mogły pokrywać kosztów utrzymania wodociągów i gmina musiała dopłacać do kosztów — nawet do 35 000 rubli rocznie (początek XIX wieku).

Od czasu uruchomienia obecnie czynnych wodociągów, a więc od r. 1886 woda opłacana była według t. zw. minimalnej opłaty — w stosunku 8,9 kop. za 1 m^3 wody

(40.94 współczesnych nam groszy za 1 m^3). Do roku 1895 opłaty te nie pokrywały wydatków i miasto musiało dopłacać; dopiero od 1895 r. wodociągi (również i kanalizacja) stają się samowystarczalnymi. Rok 1918 zastaje opłaty w stosunku 0 346 mk. za 1 m^3, co wynosi 39.73 naszych groszy za 1 m^3. W roku 1928 opłata ta wynosi 37 groszy za 1 m^3 i dopiero w roku 1929 zostaje ona podniesiona do 47 gr. za 1 m^3, przyczem podwyżkę całkowicie przeznacza się na inwestycje, tak niezbędne dla przedsiębiorstwa, a nie mające w obecnych warunkach prawie żadnych innych źródeł pokrycia. Opłata za kanały stanowi stale 40% od opłaty za wodę.

Określenie ilości zużycia wody dokonywa się na podstawie wskazań wodomierzy. W użyciu są wodomierze przeważnie systemu Meinecke, Spanna, Siemens, Dreyer, Rozenkranz-Droop. Wszystkie wodomierze stanowią własność przedsiębiorstwa i są wstawiane do nieruchomości na warunkach dzierżawy; opłata wynosi 3½% od ceny wody.

Dzienne zużycie wody na 1 mieszkańca stolicy w roku 1928 wynosiło 98.24 l.

Finansowy rozwój Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji za okres 1918—1928 przedstawia się, jak poniżej:

Rok	Wartość inwentarza zł.	Budżet wydatków (w wykonaniu) mk.	Koszt inwestycji zł.
1918	99 800 000	6 860 000	—
1919	—	26 860 000	—
1920	—	78 330 000	—
1921	—	1 063 760 000	—
1922	—	2 442 760 000	—
1923	100 700 000	234 194 190 000	—
		zł.	
1924	102 600 000	10 340 000	1 850 000
1925	108 400 000	16 370 000	5 670 000
1926	114 200 000	16 380 000	5 560 000
1927	121 900 000	18 810 000	7 440 000
1928	136 000 000	35 900 000	15 500 000

Inż. WŁODZIMIERZ RABCZEWSKI.

KANALIZACJA WARSZAWY.

Usuwanie nieczystości płynnych na terenie Warszawy przechodziło rozwojowo takie stadja, jakie zazwyczaj przechodziło w większych miastach innych krajów.

Przez długie lata ścieki z oddzielnych posesji spływały do ulicznych rowów i dalej — do strumyków, rzeczek i Wisły. Kopanie odkrytych rowów było formą pierwszych inwestycji kanalizacyjnych, łączenie ich w pewien system — typem przyszłej sieci kanalizacyjnej.

Stopniowo, odkryte rowy coraz więcej dokuczały ludności — szerzyły niemiłą woń, utrudniały korzystanie z powierzchni posesji oraz ulic, zabagniały się i obsypywały. Poczęto je zabrukowywać—powstawały rynsztoki podwórzowe i uliczne. Wreszcie na powierzchni lub też pod ziemią budowano kanały, dno których wybrukowywano kamieniem

polnym lub też wyścielano bądź deskami bądź cegłą, ściany boczne obudowywano bądź deskami bądź murem, przykrycie zaś — przeważnie deskami.

Kanały te odprowadzały wody deszczowe oraz nieczystości płynne do najbliższego koryta strumienia lub rzeki. Główne kanały uliczne były budowane na koszt publiczny przez Zarząd gminy, kanały zaś, łączące posesje, place, zakłady i fabryki z kanałami ulicznymi, — właściwe przykanaliki — przeprowadzali właściciele odnośnych nieruchomości na koszt własny.

Względy zdrowotne nie były obce ówczesnym zarządzeniom, co powoduje zakaz spuszczania do kanałów nieczystości z ustępów i dołów kloacznych; jednakże widmo tak znanej wszystkim miastom anarchji sanitarnej przez długie lata błąka się po terenach Warszawy i kanały stale bywały zapychane najgorszemi nieczystościami i śmieciami.

Również i unieszkodliwianie nieczystości w Warszawie ma swoje zaczątki w dalekiej przeszłości. Dla gromadzenia więcej cuchnących nieczystości i wszelkich odchodów — ludzkich i zwierzęcych — budowano doły kloaczne, a z nich w pewnych odstępach czasu wywożono te nieczystości za pomocą beczek za miasto, gdzie rozlewano je po polach, zakopywano w ziemi lub też wrzucano bezpośrednio do Wisły.

Pierwsze kroniki, dotyczące spraw kanałowych, sięgają roku 1569, kiedy przed urzędem miejskim toczy się sprawa o zatkanie kanału pomiędzy Stanisławem Grofem i Adamem Świetlikiem, jako pozywającymi, a Andrzejem Wierczybisem jako pozwanym.

Pierwsze wzmianki historyczne o istnieniu kanałów miejskich siegają r. 1597, kiedy urząd miejski nakazuje mieszkańcom Krzywego Koła znieść kloaki, tamujące wolny przepływ wody w kanale miejskim.

Pierwsze wzmianki o ustawodawstwie, dotyczącem usuwania nieczystości, napotykamy w konstytucji z r. 1685, która to konstytucja ustala ściśle obowiązek naprawy kanałów.

Pierwsze ściślejsze wiadomości chronologiczne o budowie właściwych kanałów sięgają roku 1745, kiedy to zostaje zbudowany kanał murowany przez ul. Bednarską do Wisły. Dalsza rozbudowa kroczy dość szybko; tak więc w r. 1746 zostaje zbudowany kanał drewniany od klasztoru Wizytek do Wisły wzdłuż ul. Gęsiej; w r. 1747 kanał drewniany od Dziekanki z „ulicy za Karmelity"; w r. 1748 — kanały mieszanej budowy—z drzewa i cegły—na Nowym-Świecie przy pałacu Ordynackim; w r. 1750 — kanał drewniany na zbiegu Nowego-Świata i ul. Książęcej; w r. 1753 — kanał murowany na Dziekance; w r. 1755 — kanał mieszany — drewniany i murowany — na ul. Wójtowskiej na Nowem-Mieście; w r. 1757 — kanał murowany od pałacu Błękitnego na ul. Rymarskiej.

I tak dalej.

Szczególniej obszerniejsza naprawa i budowa nowych kanałów miała miejsce za czasów Augusta III, dzięki niespożytej energji i wysokiej inteligencji Franciszka Bielińskiego, marszałka wielkiego koronnego; on to w latach 1743 — 1762 żelazną ręką porządkuje stan miasta Warszawy, oczyszcza, naprawia i buduje kanały; przy nim pierwszy raz spotykamy w rejestrach gminnych zapis wydatku na utrzymanie „rynsztokowego" — coś w rodzaju pierwszego dyrektora kanalizacji m. Warszawy!? Słusznie też Warszawa uczciła pamięć działalności marszałka Bielińskiego, nadając ulicy o największym ruchu komunikacyjnym nazwę Marszałkowskiej.

Budowa kanałów wciąż się doskonali i oto w połowie XIX stulecia zostają

wzniesione kanały o przekroju jajowatym—doskonalsza postać budowy — na ul. Bielańskiej, Elektoralnej, Trębackiej i pl. Teatralnym.

Południowe i wschodnie dzielnice miasta, mające spadek terenu ku Wiśle, mają też i kanały, skierowane w stronę Wisły. Dzielnice zachodnie i północne miasta ze spadkiem odwrotnym znajdowały się w warunkach gorszych dla odpływu wód deszczowych i nieczystości; tu wszystkie odpływy były skierowywane ku otwartemu rowowi, położonemu za wałem miejskim i okalającemu miasto ze strony zachodniej i północnej. Rów ten, o większym przekroju i większym przepływie, zbierał obfitą ilość ścieków, a że był poza miastem i mniej się oń troszczono, przeto powodował przykry a silny odór i wyziewy, które przy dominujących północno-zachodnich wiatrach rozchodziły się po całem mieście.

W połowie ubiegłego stulecia powstaje projekt przesklepienia tego rowu kanałem o jajowatym przekroju. Lecz wobec wymaganych na to wielkich kosztów a kiełkowania w Zarządzie Miejskim zamiaru zaprowadzenia ogólnego planowego kanalizowania miasta, projekt upada.

Od r. 1852 kolejno pojawia się szereg projektów skanalizowania miasta. Pierwszy projekt, na polecenie Zarządu Miejskiego, opracowuje inżynier miejski Ratyński. Jeszcze tego projektu nie zdążono należycie rozważyć, gdy już niejaki Mozelman zgłasza projekt dezynfekowania odchodów ludzkich i innych za pomocą wapna z następnem przetwarzaniem ich w nawóz gnoisty. Tuż powstaje projekt przerabiania nieczystości na pudrety nawozowe i nawet zostaje wybudowana na Pelcowiźnie stacja próbna dla wypróbowania tego sposobu, jednak z wynikami ujemnemi.

W r. 1863 Towarzystwo Angielskie Aird et Pitou składa projekt budowy kanalizacji ogólnospławnej, opracowany przez znanego wówczas inż. Hawksley'a. I ten projekt upada.

W r. 1870 spółka inżynierów Majewskiego, Spornego i Surzyckiego składa projekt kanalizacji, projekt godny uwagi, lecz również nie wykorzystany. Dalej pojawiają się projekty Dessausskiego Towarzystwa, Akc. Towarzystwa Lilpop, Rau i Loewenstein— również przepadłe.

W r. 1874 Towarzystwo Angielskie Carbon Fertiliser Company składa ofertę na przetwarzanie wszelkich nieczystości na gnoisty nawóz, a to za pomocą dezynfekcji węglem, otrzymanym z palonych roślin morskich. W r. 1875 Zarząd Miejski deleguje do Anglji specjalną Komisję w celu zbadania projektowanych urządzeń; Komisja sposobu tego, po zapoznaniu się z nim, nie aprobuje, ale w powrotnej drodze z Anglji bada w Hamburgu i Frankfurcie nad Menem istniejące tam urządzenia kanalizacji spławnej, zbudowane przez angielskiego inżyniera W. Lindley'a, pochwala je i po powrocie do Warszawy referuje swoją opinję Zarządowi Miejskiemu. Zarząd podziela pogląd Komisji i powołuje w r. 1877 inż. W. Lindley'a do sporządzenia projektu ogólnie spławnej kanalizacji Warszawy. W r. 1881 inż. W. Lindley przedstawia Magistratowi opracowany przezeń projekt i w tymże jeszcze roku przystępuje do budowy Warszawskiej kanalizacji, która — nieco poszerzona — funkcjonuje i obecnie.

Kanalizacja Warszawska jest kanalizacją systemu ogólno-spławnego, a więc usuwa zarówno ścieki gospodarcze, jak i wody opadowe.

Właściwa Warszawa, to znaczy miasto, położone na lewym brzegu Wisły, dzieli się na 2 części, różne w stosunku wysokościowym swego położenia: dolną część, położoną na Powiślu na wysokościach 5—8 m ponad 0 Wisły, i górną, zajmującą płasko-

wzgórze na zachód od Wisły z wysokościami 25 — 38 m. powyżej 0 Wisły. Obie te części łączą się ze sobą dość spadzistą skarpą.

Sieć kanałów, przeznaczona dla górnego miasta, zbudowana jest tak, że się zniża w kierunku z południa ku północy—z biegiem Wisły, wobec czego kanały, zaczynając się od mniejszych średnic w południowych dzielnicach miasta, stopniowo łączą się i zwiększają swe średnice w miarę zbliżania ku północy, przechodząc ostatecznie w duży kolektor w okolicach Cytadeli, który wszystkie ścieki wyprowadza za miasto i kieruje do Wisły pod Bielanami.

Sieć górnego miasta dzieli się na 7 zlewni, z których każda zaopatrzona jest w kanał główny, zbierający ścieki z kanałów bocznych. Kanał główny A rozpoczyna się od Stacji Filtrów przy ul. Raszyńskiej i przechodzi wzdłuż wspomnianego wyżej rowu otwartego, okalającego zachodnie granice ówczesnego miasta, a więc wzdłuż ul. Towarowej, Okopowej, Młocińskiej — do kolei żelaznej Obwodowej, po przejściu pod którą łączy się z Bielańskim kolektorem odprowadzającym; zlewnią tego kanału są zachodnie tereny miasta; długość tego kanału wynosi 4 815 m, przekrój jajowaty — od 0.80 × 1.20 m do 1.30 × 1.80 m, spadek od 0.0017 do 0.004. Kanał główny B rozpoczyna się od zbiegu ulic Mokotowskiej i Polnej, biegnie ulicą Mokotowską, Marszałkowską, przechodzi przez ogród Saski, ul. Żabią, przez pl. Bankowy, ul. Rymarską, Przejazd, Nowolipki, Dziką, Błońską — do połączenia z głównym kanałem A nieco wyżej skrzyżowania się tego ostatniego z koleją Obwodową; długość kanału B—4 887 m, przekrój jajowaty — od 0.90 × 1.35 do 1.00 × 1.50 m, spadek — od 0.001 do 0.0044. Kanał główny C rozpoczyna się od zbiegu Puławskiej i Madalińskiego, biegnie ul. Puławską, al. Szucha, al. Ujazdowską, Nowym Światem, Krakowskiem Przedmieściem, Miodową, pl. Krasińskich, ul. Nowiniarską, Bonifraterską i Kłopot do połączenia się z kanałem głównym A — po drugiej stronie kolei Obwodowej; długość kanału C—8 100 m, przekrój jajowaty — od 0.90 × 1.35 do 1.40 × 1.90 m., spadek — od 0.0007 do 0.0024. Właśnie od miejsca złączenia kanałów A i C rozpoczyna się główny kolektor odprowadzający — Bielański; kolektor ten przechodzi przez Żolibórz, Marymont i lasek Bielański, przecinając na swym biegu za pomocą akwaduktu koryto strumienia na Kaskadzie; długość kolektora odprowadzającego wynosi — 4 497 m, przekrój jajowaty — 1.60 × 2.10 m, spadek — 0.004. Dla skanalizowania części Starego Miasta pomiędzy ul. Miodową, Nowiniarską i Bonifraterską oraz Jezuicką, Freta i Zakroczymską a również Cytadeli istnieje tak zwany kanał główny Starego Miasta, który się rozpoczyna w pobliżu głównego kanału C przy ul. Miodowej, biegnie przez pl. Zamkowy, Kanonję, Jezuicką, Freta i Zakroczymską, przecina dwukrotnie rów Cytadeli i podąża szosą Młocińską do połączenia z kolektorem Bielańskim.

Dolne miasto wszystkie swe ścieki zbiera w zbiorniku stacji przepompowań na rogu ul. Dobrej i Karowej, gdzie ongi istniała stacja pomp starych wodociągów; zbieranie to odbywa się za pomocą 2 kanałów głównych: kanał D biegnie od ul. Iwickiej przez ul. Pochorążych, Huzarską, Myśliwiecką, Rozbrat, Szarą, Czerniakowską, Okrąg, Ludną, Solec, Dobrą; długość kanału D — 5620 m, przekrój jajowaty — od 1,20 × 2,00 do 1,40 × 2,25 m, spadek — od 0,0004 do 0,00057. Kanał D^1 — biegnie w kierunku odwrotnym — z północy na południe, od rogu Zakątnej i Rybaki przez ul. Rybaki, Bugaj, Garbarską, Marjensztadt, Dobrą i Karową; długość kanału D^1 — 1716 m. przekrój jajowaty — od 0,90 × 1,35 do 1,50 × 1,75 m, spadek od 0,00083 do 0,001. Zebrane tu ścieki za pomocą 2 przewodów tłocznych żeliwnych o średnicy 600 mm,

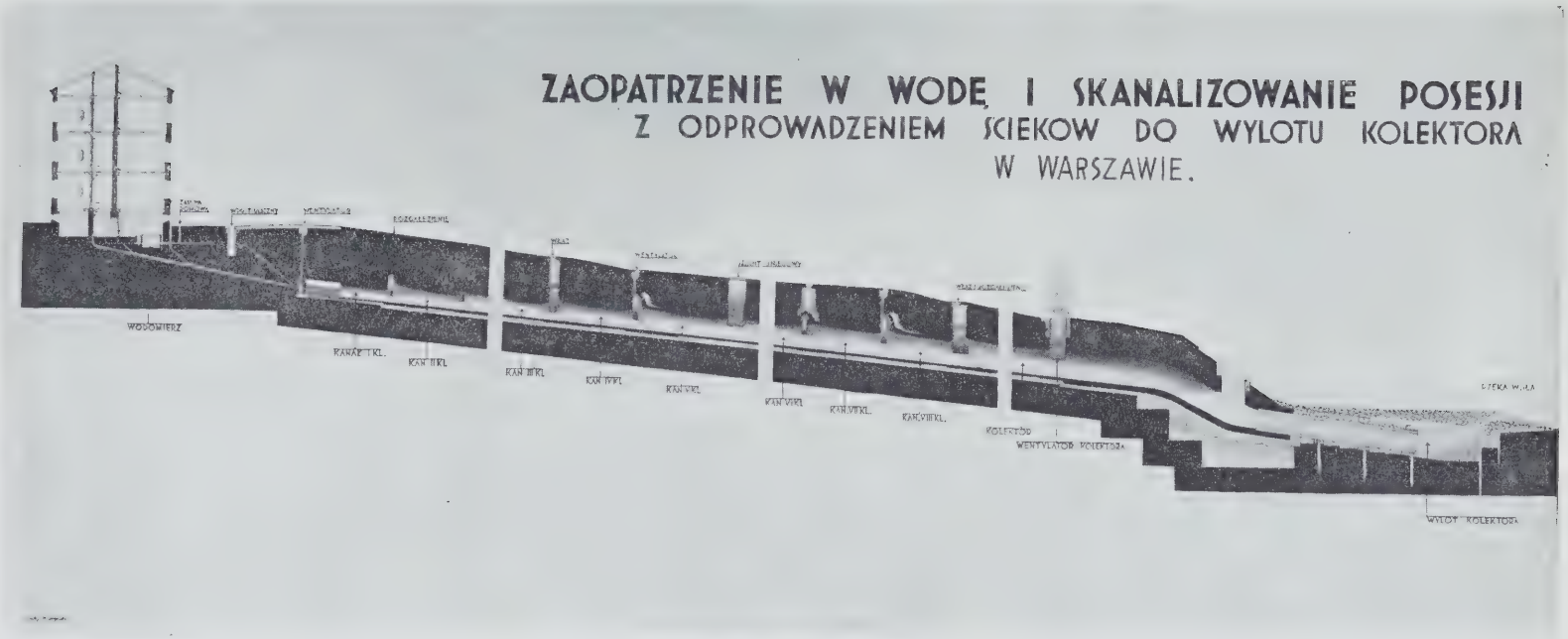
ZAOPATRZENIE W WODĘ I SKANALIZOWANIE POSESJI
Z ODPROWADZENIEM ŚCIEKÓW DO WYLOTU KOLEKTORA
W WARSZAWIE.
WODOWIERZ
KANAŁ I KL.
KAN. II KL.
KAN. III KL.
KAN. IV KL.
KAN. V KL.
KAN. VI KL.
KAN. VII KL.
KOLEKTOR
WENTYLATOR KOLEKTORA
WYLOT KOLEKTORA

biegnących wzdłuż ul. Karowej, wtłaczane są do głównego kanału C na Krakowskiem Przedmieściu i dalej już podążają własnym ciężarem ogólną trasą do kolektora Bielańskiego.

Kanały uliczne zbudowane są częściowo z rur kamionkowych o średnicy 300 i 400 mm, przeważnie zaś z cegły na cementowej 1:3 zaprawie i ze spodami kamionkowymi.

Stacja przepompowań przy ul. Dobrej zaopatrzona jest w piaskownik i kraty, na których dokonywa się zgrubsza mechaniczne oczyszczanie ścieków. Dla pompowania Stacja posiada 7 pomp: 3 pompy parowe tłokowe każda o mocy 68 KM. i wydajności 600 m^3 ścieków na godzinę, 2 pompy odśrodkowe wysokiego ciśnienia o wydajności 1800 m^3 na godz., 2 pompy odśrodkowe niskiego ciśnienia o wydajności 8100 m^3 na godz.; pompy odśrodkowe poruszane są przez 1 maszynę parową szybkobieżną o mocy 300 KM. i jeden silnik elektryczny o mocy 315 KM.; parę dostarczają 4 kotły parowe po 86 m^2 powierzchni ogrzewalnej każdy. Wysokość tłoczenia ścieków — 24,5 m. Ogólna wydajność pomp stacji: przy pompowaniu do sieci górnego miasta — 5 400 m^3 na godz. przy mocy pomp 819 KM., z których 315 KM. napędu elektrycznego; przy pompowaniu do Wisły — 16 200 m^3 na godzinę, z których połowa za pomocą napędu elektrycznego.

Kanały lewobrzeżnej części miasta tak główne, jak i drugorzędne, mają przekrój jajowaty i w stosunku do wymiarów przekroju dzielą się na 11 klas, a więc: I klasa — 0,60 × 1,10 m, II klasa — 0,70 × 1,25 m, III klasa — 0,80 × 1,40 m, IV klasa — 0,90 × 1,575 m, V klasa — 1,00 × 1,75 m, VI klasa — 1,10 × 1,875 m, VII klasa — 1,20 × 2,00 m, VIII klasa — 1,30 × 2,10 m, IX klasa — 1,40 × 2,20 m, X klasa — nie stosowana, XI klasa — 1,60 × 2,40 m. Wszystkie są, jak to wyżej było wskazane, budowane z cegły, przyczem klasy I — jednopierścieniowe, klasy II — VIII — dwupierścieniowe i klasy IX i XI — trzypierścieniowe.

Sieć kanałów została obliczona przez inż. Lindley'a w ten sposób, że przepuszczalność jej winna była odpowiadać zużyciu wody 227 l. na dobę i 1 mieszkańca, a z tej liczby $\frac{1}{2}$ w ciągu 8 godzin (liczba mieszkańców Warszawy w roku 1881 — a więc w roku sporządzania przez inż. Lindley'a projektu wynosiła 335 000; inż. Lindley przewidział liczebny wzrost ludności do 500 000 głów i tę liczbę wziął za podstawową dla swych obliczeń) oraz opadom deszczowym o natężeniu 6 mm na dobę; dla odprowadzenia wód, powstałych z większych opadów — a więc wód burzowych, inż. Lindley przyjął natężenie tych opadów na 5 mm na 1 godzinę w śródmieściu i 3 mm na 1 godz. — na krańcach miasta; dla usuwania tych wód został zbudowany szereg kanałów burzowych, zadaniem których jest odprowadzanie wód burzowych najkrótszą drogą do Wisły. Na terenach lewobrzeżnej części Warszawy takich kanałów — burzowców istnieje 5; 1) burzowiec w al. Jerozolimskiej, który odprowadza wody burzowe z części miasta, położonej na południe od al. Jerozolimskiej, a więc z głównych kanałów B i C — do Wisły przy moście ks. Józefa Poniatowskiego; przekrój jajowaty — kl. IV, spadek — 0.028; zakończenie przy Wiśle — 2 rurociągi żeliwne średnicy 900 mm; 2) burzowiec na ul. Królewskiej dla odprowadzania wód burzowych z części miasta między al. Jerozolimską a ul. Królewską; rozpoczyna się od głównego kanału B, biegnie wzdłuż ul. Królewskiej do głównego kanału C., łączy się z nim w swoistym przekroju (przekrój dzwonowy 1.90 × 2.00 m) i następnie wzdłuż ul. Karowej 2 rurami żeliwnemi o średnicy 900 mm podąża ku Wiśle; 3) burzowiec na ul. Karowej dla odprowadzania wód burzowych z Powiśla; kanał

ten biegnie wzdłuż ul. Karowej do Wisły, posiada swoisty przekrój 2.40 × 2.50 m i spadek 0.0004; 4) burzowiec na ul. Boleść dla odprowadzania wód burzowych z części miasta pomiędzy ul. Królewską a Długą; zaczyna się on przy przelewie kanału głównego C na rogu ul. Miodowej i Długiej, biegnie ul. Długą, Mostową i Boleść; przekroje swoiste — od 0.75 × 2.00 m do 1.40 × 1.75 m, spadki — od 0.01 do 0.07; 5) burzowiec przy ul. Kościelnej — służy do odprowadzania wód burzowych z części miasta między ul. Długą a Franciszkańską; zaczyna się od rogu ul. Smoczej i Gęsiej, biegnie wzdłuż ul. Gęsiej, Franciszkańskiej i Kościelnej; przekroje od 0.90 × 1.675 m do 1.20 × 1.70 m z zakończeniem przy Wiśle rurociągiem żeliwnym o średnicy 900 mm.

Część miasta, położona na prawym Praskim brzegu Wisły, posiada sieć kanałów od r. 1906; sieć ta jest samodzielną, mniej więcej tego samego typu, co i w lewobrzeżnej części miasta; ze względu na niskie położenie terenu główny kolektor Praski ma przekrój nie jajowaty, lecz dzwonowy — niższy i szerszy od jajowatego.

Obecnie Praga stanowi jedną wielką zlewnię, obsługiwaną przez kanał główny I. Kanał ten zaczyna się od rogu ul. Grochowskiej i Lubelskiej, biegnie ul. Zamojskiego, Jagiellońską, szosą Modlińską do stacji pomp na Golędzinowie; długość kanału I — 2800 m, przekrój — 1.60 × 2.40 m — 3.20 × 3.40 m — 1.80 × 2.25 m spadki — 0.0005 i 0.0004.

Zlewnia Praska podzielona została na 4 zlewnie, których główne kanały zostały dopiero częściowo wybudowane.

Z burzowców na Pradze dotychczas została wybudowana tylko część kanału, odgałęziającego się od kanału głównego I w Golędzinowie z kierunkiem do Wisły.

Na stacji pomp w Golędzinowie ścieki przechodzą przez piaskownik z kratami, z którego przy niskim poziomie wody w Wiśle mogą być kierowane wprost do rzeki; przy średnich i wyższych poziomach wody w Wiśle ścieki są przepompowywane za pomocą pomp, których tu na stacji jest 3; pompy te odśrodkowe, z wydajnością 1920 m^3 na godzinę, poruszane są przez 3 silniki elektryczne o ogólnej mocy 135 KM. Przeciętna wysokość podnoszenia ścieków w Golędzinowie — 5.6 m.

Ogólna długość sieci kanalizacyjnej na 1 kwietnia 1929 roku wynosi 236.79 km; w tej liczbie:

kanałów murowanych	189.33	km
„ kamionkowych . . .	43.04	„
„ żeliwnych	4.42	„

Sieć ta ma: połączeń — 568, rozgałęzień — 415, przewietrzników — 3 581, studzien wejściowych — 1 857, wejść bocznych — 286, studzien śniegowych — 28, wpustów ulicznych — 3 999. Z siecią połączonych jest 4 966 nieruchomości z ogólnej liczby 11 000 zabudowanych.

Za ostatnie dziesięć lat—okres wolnej gospodarki polskiej — zostało wybudowane 28.59 km sieci, a więc długość sieci wzrosła o 13.72%.

Pierwotny projekt kanalizacji Warszawy obejmował miasto w ówczesnych granicach, zakreślających powierzchnię 3 273 ha. W roku 1916 zostały przyłączone do Warszawy okoliczne gminy, utworzyła się Wielka Warszawa i obszar jej wzrósł do 11 843 ha. To też Lindley'owska kanalizacja jest za szczupłą dla całego obszaru Wielkiej Warszawy; aczkolwiek w okresie gospodarki polskiej — 1918 — 1928 r. wybudowano przeszło 28 km. sieci, jednakże jest to cyfra wciąż niedostateczna dla potrzeb

Wielkiej Warszawy i pozostaje znacznie wtyle (236.79 km.) w stosunku do sieci wodociągowej (454.77 km).

Z 11 000 zabudowanych nieruchomości Wielkiej Warszawy do sieci kanalizacyjnej przyłączonych jest 4 966 i z nich 528 — w okresie lat 1918 — 1928 (powiększenie o 11.9%); sprawa przyłączeń nieruchomości do sieci kanalizacyjnej znacznie posunie się łącznie z rozwojem samej sieci oraz wobec uchwalenia przez Zarząd Miejski,—na pod-

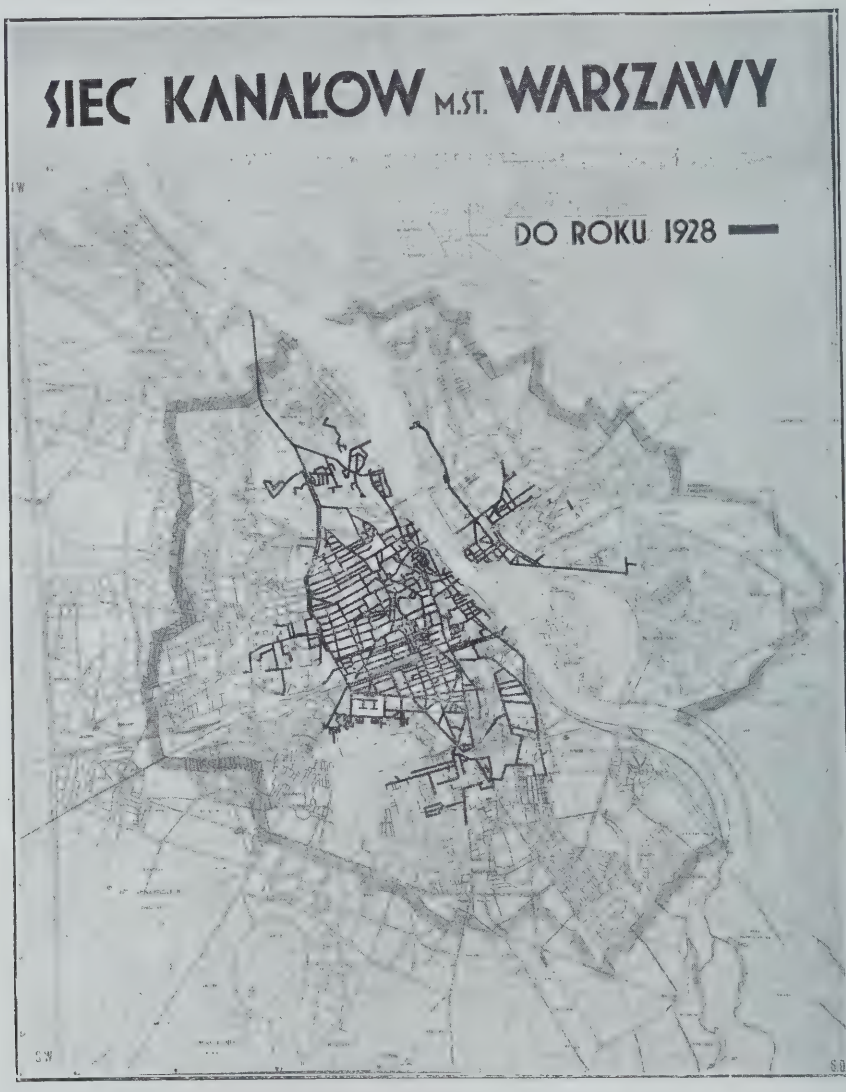

stawie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16.II 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli oraz z dn. 16.III 1928 r. o usuwaniu nieczystości i wód opadowych, — przepisów miejscowych, wprowadzających przymus kanalizacyjny.

W myśl projektu Lindley'a ścieki z lewobrzeżnego miasta miały zbierać się w zbiorniku za rogatką Powązkowską i stamtąd być przepompowywane na pola irygacyjne; do czasu urzeczywistnienia tego zamierzenia został zbudowany Bielański kolektor odprowa-

dzający, który po uruchomieniu pól irygacyjnych miał pozostać jako burzowiec. Jednakże z rozmaitych przyczyn projekt ten nie był wykonany w całości i do dzisiejszej doby ścieki są odprowadzane bezpośrednio do Wisły za pomocą tegoż kolektora Bielańskiego i w stanie nieoczyszczonym, czem powodują znaczne zanieczyszczenie koryta rzeki. Dla Pragi, aczkolwiek otrzymała kanalizację w czasach późniejszych, w roku 1906, również nie stosowano żadnych sposobów oczyszczania ścieków; i również za pomocą kanału głównego i stacji przepompowań na Golędzinowie ścieki są odprowadzane w stanie nieoczyszczonym bezpośrednio do Wisły w okolicach Golędzinowa.

Warszawska kanalizacja, największa w kraju, nadaje się najbardziej do przeprowadzania doświadczeń, tak ważnych dla całego terenu ziemi polskiej. To też przed wielką wojną światową powstaje na terenie Warszawy, w pobliżu ujścia kolektora Bielańskiego Miejska Stacja Doświadczalna Badania Ścieków na Kaskadzie; w czasie wojny Stacja ta ulega prawie całkowitemu zanikowi i dopiero w roku 1927 znów się odradza i uruchamia planowe urządzenia i badania najnowszych sposobów oczyszczania ścieków. W roku bieżącym ogłoszono drukiem sprawozdanie za pierwszy rok działania tej Stacji, zawierające bardzo cenne wyniki dorobku polskiego w tej tak ważnej dziedzinie życia miast i osiedli.

W trosce o dobrobyt zdrowotny stolicy gmina wysuwa na pierwszy plan zagadnienia budowy oczyszczalni ścieków oraz szeregu głównych kanałów dla umożliwienia skanalizowania dalej położonych dzielnic miasta i jego przedmieść. W tym kierunku już za czasów polskiej gospodarki opracowano projekt oczyszczalni, odpowiadający najnowszym zdobyczom techniki sanitarnej, oraz podjęto budowę szeregu kanałów a w pierwszym rzędzie: kanału głównego AII, biegnącego częściowo temiż ulicami, co i kanał A — ul. Stołeczną i Okopową — i dalej ul. Leszno, Karolkową i Wolską; zlewnia jego obejmować będzie ulice za rogatką Jerozolimską, przedmieścia Czyste i Wola, oraz dzielnice za rogatką Powązkowską; kanał ten jest jeszcze w robocie, a dotychczas wykonano na przestrzeni od ul. Krasińskiego (na Żoliborzu) do rogu ul. Wolskiej i Młynarskiej — ogółem 3 968 m, przy średnicach od 1.60 × 2.40 m do 1.90 × 2.375 m i spadkach od 0.0075 do 0.024.

Następnie w roku 1927 zostaje wykonana budowa części kanału głównego wzdłuż ul. Puławskiej — od Zajączkowskiej do Ursynowskiej na przestrzeni 955.58 m, o przekroju 0.90 × 1.575 m i 1.10 × 1.875 m i spadkach 0.00067 — 0.001 m; kanał ten w przyszłości przejdzie dalej przez pola Mokotowskie w kierunku kanału AII. Przedłużeniem tego kanału do końca ul. Puławskiej, budową kanału na przedłużeniu ul. Czerniakowskiej (skanalizowanie Mokotowa Dolnego, Sielc i Czerniakowa) oraz budową nadbrzeżnego kanału od Karowej do Bielan będzie uzupełniona sieć kanałów głównych, umożliwiających skanalizowanie wszystkich dzielnic lewobrzeżnej części miasta. Dla zaspokojenia potrzeb Praskiej strony będzie podjęte wykończenie już rozpoczętych kanałów głównych, co wytworzy kościec dla rzucenia sieci kanałów bocznych.

Wreszcie oczyszczalnie ścieków na lewym i prawym brzegu uzupełnią obraz właściwej kanalizacji Wielkiej Warszawy, usuwającej i unieszkodliwiającej nieczystości płynne.

Kanalizacja Warszawska była budowana od samego początku przez gminę, stale pozostawała jej własnością i pod jej zarządem a od roku 1924 łącznie z wodociągami stanowi autonomiczne przedsiębiorstwo miejskie.

Gospodarczo-ekonomiczny stan kanalizacji był podany wyżej w dziale „Wodo-

ciągi Warszawy". Opłaty kanałowe, stanowiące podstawy budżetowania, opierają się na ilości spożytej wody, ustalanej wskazaniami wodomierzy, i wynoszą 40% od sprzedażnej ceny wody; na okres budżetowy 1929/30 wynosi to 18,8 gr. od 1 m^3 spożytej wody.

Rozwój kanalizacji przedstawia się jak następuje:

Rok	Ilość mieszkańców	Długość sieci kan. — km.	Wzrost sieci — %	Ilość przyłącz. nieruchom.
1886	432 000	17.6		
1890	456 000	42.6	142	320
1900	686 000	128.2	201	2 900
1910	781 000	179.2	40	3 950
1918	758 000	208.2	16.1	4 438
1928	1 062 000	236.8	13.72	4 966

Inż. BRONISŁAW TYSZKA.

ELEKTROWNIE PUBLICZNE W WARSZAWIE.

I. Elektrownia Główna (Towarzystwo Elektryczności w Warszawie).

Rys historyczny. Na przełomie wieków XIX-go i XX-go pomiędzy innemi potrzebami naszej stolicy dojrzała już w zupełności potrzeba zaopatrzenia jej w wielki zakład elektryczny użyteczności publicznej. Ówczesne władze rosyjskie zdecydowały na budowę i eksploatację zakładu wydać koncesję na 35 lat z prawem wyłączności na terenie miasta i przyłączonych w przyszłości przedmieść z warunkiem bezpłatnego przejścia po 35-o letnim terminie wszystkich urządzeń na rzecz gminy. Koncesję tę w r. 1901 otrzymało Rosyjskie Towarzystwo Akcyjne „Schuckert i S-ka", od którego wkrótce przejęło ją francuskie „Towarzystwo Elektryczności w Warszawie" (Compagnie d'Electricité de Varsovie, societé anonime). Po niezwłocznem uruchomieniu prowizorycznej stacji i zapoczątkowaniu sieci ulicznej przewodów „Towarzystwo" to w ciągu lat 2 pobudowało na otrzymanym od gminy m. Warszawy gruncie, położonym nad wybrzeżem Wisły (dziś Kościuszkowskiem) właściwą już elektrownię, składającą się z kotłowni, sali maszyn, rozdzielni i urządzeń pomocniczych. Będąc ubogą w wolne place, posiadając zaś ich najwięcej nad Wisłą, gmina jeden z nich przeznaczyła pod budowę elektrowni. Plac ten ma duże zalety, mianowicie ze względu na bliskość Wisły, skąd czerpać można dowolne ilości wody, oraz dość centralne położenie w stosunku do granic m. Warszawy, co też korzystnie odbiło się na kosztach sieci. Słabą stroną tego placu jest fakt, że stanowi on teren nasypowy (dawne łożysko Wisły), co nadzwyczaj komplikuje i podraża fundamentowanie tak maszyn, jak i samych budynków. Na umieszczeniu elektrowni nad Wisłą w pobliżu środka miasta ucierpiała strona estetyczna, wybrzeże bowiem Wisły powinno by być zabudowane pięknemi gmachami reprezentacyjnemi i stanowić jedną z najpiękniejszych dzielnic miasta, do czego bądź co bądź nie może się przyczynić elektrownia — t. j. kompleks gmachów fabrycznych, przytem na istnieniu elektrowni cierpi strona higjeniczna dzielnicy z powodu spalania wielkich ilości węgla.

Pierwszy komplet maszyn w elektrowni stanowiły 3 tłokowe maszyny parowe wentylowe z generatorami prądu oraz baterja kotłów wodnorurkowych. Robocze ciśnienie pary obrano 13 atmosfer, temperaturę pary 320 — 375° C., kondensację powierzchniową. Wody początkowo dostarczała studnia artezyjska. Wkrótce wypadło instalację tę powiększyć, jednak zerwano już z maszynami tłokowemi i wszystkie następne jednostki maszynowe budowano już jako turbozespoły.

Pomimo, że przedsiębiorstwo elektryczne z każdym rokiem coraz bardziej się rozwijało i rokowało na przyszłość jaknajlepsze nadzieje w ramach udzielonej mu koncesji, Towarzystwu udało się w r. 1909 poprawić w sensie dla siebie korzystnym warunki umowy, na których zmianę zgodził się ówczesny magistrat miasta wbrew opinji, zasięgniętej u obywateli miasta. Główną wygraną „Towarzystwa" było zwolnienie go od niezwłocznego pobudowania sieci na wszystkich ulicach miasta i znaczne ograniczenie tych robót z rozłożeniem na 8 lat.

Pomimo zwolnienia się od większych nakładów, jednak najkonieczniejsze potrzeby miasta i mieszkańców były przez „Towarzystwo" zaspakajane; stopniowo powiększano elektrownię i sieć. Przed samą wojną pobudowano też instalację czerpania wody z pobliskiej rzeki, co umożliwiło stopniowe skasowanie chłodnic wody, użytkowanej do skraplaczy, które były niezbędne przy niewielkich ilościach wody, jakie mogła była dostarczać studnia artezyjska.

Stan posiadania elektrowni w chwili wybuchu wojny był następujący: 3 maszyny tłokowe, 5 turbin, wszystkie z takąż liczbą generatorów, o łącznej mocy 15 450 KW., 14 kotłów o ogólnej powierzchni ogrzewalnej 4018 m.^{2}.

Generatory wytwarzają prąd zmienny trójfazowy o napięciu 3 × 5 250 woltów i 50 okresach. Prąd ten przesyłany jest do t. zw. punktów zasilających, rozrzuconych po mieście w dzielnicach o największem jego zapotrzebowaniu, skąd rozchodzi się po sieci rozdzielczej (wysokiego napięcia) i w szeregu stacji transformacyjnych, umieszczonych bądź na ulicach, bądź na posesjach, przetwarza się na prąd o napięciu 3×125 woltów. Sieć pobudowano wyłącznie kablową (kable asfaltowane, opancerzone), i początkowo stanowiła ona całość zamkniętą, w następstwie zaś dla zabezpieczenia się, by mogące się zdarzyć wypadki uszkodzeń w części sieci nie pociągały za sobą przerwy w dostawie energji elektrycznej na większej połaci miasta, sieć zmieniono na „otwartą", t. j. podzielono miasto na sektory, posiadające odcinki sieci, między sobą nie połączone na stałe.

Rozwój przedsiębiorstwa szedł przed wojną normalnie, i zaznaczyć należy, że największy rozpęd elektryfikacja nabrała w stosunku do zakładów przemysłowych zwłaszcza drobnych i średnich warsztatów, które wprost żywiołowo zaczęły korzystać z dogodnej siły elektrycznej.

Wojna, rzecz prosta, zatamowała ten rozwój na długie lata; zaznaczył się jednocześnie spadek produkcji i konsumcji energji elektrycznej zwłaszcza do celów przemysłowych. Wkrótce urządzenia „Towarzystwa", niestety, zaczęły się kurczyć: po opuszczeniu przedsiębiorstwa z powodu działań wojennych przez właścicieli w lipcu 1915 r. i po wkroczeniu do miasta armji niemieckiej zarząd elektrowni objęli okupanci, poczem wkrótce rozpoczęła się rekwizycja części maszyn, a głównie kabli na ulicach; wskutek tego, jak również z braku dostatecznych ilości opału, powstały trudności w prowadzeniu elektrowni, pozbawionej częściowo rezerw; szczerby zaś w sieci utrudniały rozsył energji do odbiorców i naogół uniemożliwiły przyłączanie się do niej nowych odbior-

ców. Po wyjściu okupantów z kraju zarząd elektrownią znajdował się w ręku rządu polskiego i dopiero w końcu 1924 r. akcjonarjusze ponownie objęli eksploatację.

Wkrótce po uwolnieniu kraju od najeźdźców zapotrzebowanie na energję elektryczną zaczęło b. silnie wzrastać, to też zarząd państwowy pomimo trudnych warunków gospodarczych przystąpił do odbudowy wywłaszczonych urządzeń i dalszego ich rozszerzenia i zmodernizowania. Sprawa ta nabrała rozpędu zwłaszcza od r. 1921. Również i właściciele przedsiębiorstwa po r. 1924 wydatnie kontynuują nakłady, co jest konieczne ze względu na stale powiększające się zapotrzebowanie energji elektrycznej, związane z wydatnem rozszerzeniem miasta, podniesieniem go do godności stolicy 30-to

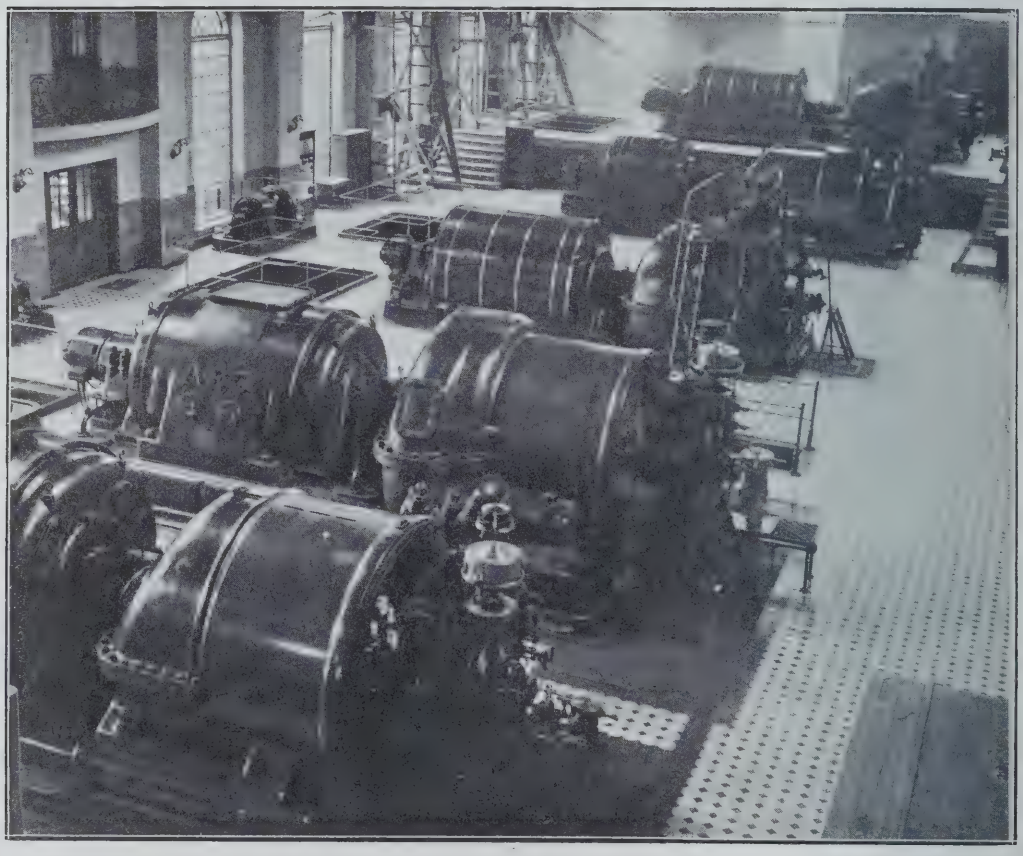

Sala maszyn Elektrowni Warszawskiej

miljonowego państwa i poprawą warunków gospodarczych. Tak więc już po wojnie rozszerzono salę maszyn, pomieszczając w niej kilka nowych zespołów turbogeneratorów, przytem skasowano zupełnie wszystkie maszyny tłokowe, zresztą poprzednio zdewastowane przez okupantów; dalej pobudowano nową kotłownię i częściowo zrekonstruowano starą; zbudowano nową rozdzielnię, odpowiadającą spółczesnym wymaganiom techniki; zbudowano budynek warsztatów stacyjnych i większy budynek dla biur technicznych, probierni transformatorów i liczników, warsztatów sieci i t. d., prócz tego garaże i jadalnię dla robotników; pobudowano żelazobetonowy zbiornik dla węgla po-

jemności 17 000 ton węgla łącznie z odpowiedniem urządzeniem do ładowania, transportu i podawania węgla do zbiorników i kotłowni; w budowie znajduje się uzupełniająca instalacja dopływu wody z Wisły. Rozszerzenie elektrowni wymagało powiększenia terenu, co osiągnięto przez zakup 4-ch sąsiednich placów prywatnych i włączenie do terenu elektrowni części ulicy, nie mającej zresztą większego znaczenia komunikacyjnego.

Węgiel dowożono początkowo furmankami, potem węglarkami tramwajowemi, wreszcie w r. 1923 doprowadzono na teren bocznicę kolejową, podprowadzając ją do samych kotłowni i zbiornika węglowego.

Centrala. W dniu 1 stycznia 1929 r. główne urządzenia elektrowni składały się z 18 kotłów ogólnej powierzchni ogrzewalnej 8 418 m. kw., z których 6 wodnorurkowych systemu Fitzner i Gamper i 12 wodnorurkowych systemu Babcock i Wilcox typu okrętowego, wszystkie z rusztami łańcuchowemi. Kotły Fitznerowskie mają ciąg naturalny do komina wysokości 80 m., reszta zaopatrzona w ciąg sztuczny i 7 kominów 30-o metrowych (żelaznych). W budowie znajdują się 2 kotły o powierzchni ogrzewalnej po 650 m. kw. każdy. Starą kotłownię zaopatruje w węgiel jeden przenośnik kubełkowy, wykonany przez firmę Babcock i Wilcox. Urządzenie do zasilania węglem nowej kotłowni wykonały firmy Compagnie des transporteurs Simplex, Caillard et C-ie. Węgiel wyładowuje się z wagonów do zbiornika za pomocą żórawia i suwnicy. Z dołów zaś przenosi się węgiel za pomocą szeregu przenośników taśmowych, kubełkowych i suwnicy z żórawiem do kotłowni, do zbiornika i ze zbiornika do kotłów.

Po rozebraniu 3 maszyn tłokowych i 2 małych turbogeneratorów pozostały czynnemi następujące zespoły: AEG o mocy 3 600 KW, AEG—4 000 KW, BBC—4 000 Kw, AEG — 6 300 KW, AEG — 10 000 KW i SACM — 15 000 KW — razem 6 zespołów o ogólnej mocy 42 900 KW. W budowie znajduje się 7-my identyczny z 6-ym. Ponieważ zaś jednoczesne maksymalne obciążenie elektrowni dosięgło w grudniu 1928 r. liczby 32 700 KW, należy uważać rezerwę w maszynach za dostateczną.

Pierwotne urządzenia cieplne elektrowni z punktu widzenia dzisiejszego stanu techniki są już przestarzałe, dlatego też, jak wyżej powiedziano, częściowo zostały one usunięte, przy powiększaniu zaś elektrowni starano się iść z postępem. Już samo stosowanie coraz większych jednostek dało lepsze rezultaty. Nie uległo zmianie przyjęte początkowo dość niskie ciśnienie robocze pary i temperatury pary przegrzanej. Mimo to instalacja pracuje obecnie znacznie ekonomiczniej niż przed wojną, zużycie bowiem węgla na 1 wyprodukowaną kilowatogodzinę zmniejszyło się z 1,5 kg. do 1,1 kg.

Całkowitej natomiast modernizacji uległo urządzenie rozdzielcze energji elektrycznej na centrali. Wspomnieć należy przytem, że od lat kilku, ze względu na znaczne powiększenie się terenu miasta przesyła się na przedmieścia względnie dalsze dzielnice głównego miasta prąd o podwyższonem napięciu 15 000 woltów do specjalnych podstacji transformatorów, gdzie jego napięcie redukowane jest z powrotem do 5 000 woltów. W tym celu pobudowano na zakupionych terenach 2 takie podstacje, 3-a znajduje się w budowie.

Rozdzielnia w elektrowni mieści się w obszernym budynku na 2 piętrach. W rozdzielni prócz głównych szyn rozdzielczych zgrupowane są przyrządy rozdzielcze i zabezpieczające i inne, jak wyłączniki, rozłączniki, dławiki i t. d. Przyrządy miernicze i kontrolujące, a więc amperomierze, watomierze, liczniki, lampki sygnalizacyjne i t. p. umieszczone są nazewnątrz rozdzielni w hali maszyn i są zmontowane bądź na pulpi-

tach bądź na tablicach marmurowych. Stąd również uruchamiany jest napęd wyłączników olejowych na generatorach i transformatorach. W celu otrzymania prądu o napięciu 15.000 woltów, który następnie przesyłany jest do wspomnianych podstacji, w rozdzielni ustawione są 3 transformatory każdy o mocy 3 000 KVA.

Jest zamiar niezadługo zastąpienia ich większemi o mocy 11 500 KVA i doprowadzenia ich liczby do 5-u. Związane to jest z coraz rosnącem zapotrzebowaniem energji na mieście.

Sieć. Podług stanu z dn. 1 stycznia 1929 r. z rozdzielni elektrowni wybiegają 2 linje kablowe podziemne o napięciu 15 000 woltów, prowadzące do wspomnianych podstacji, oraz 33 podobne linje lecz dla prądu o napięciu 5 000 woltów. Ze wspomnianych 2 podstacji wybiegają razem 4 linje zasilające, tym sposobem w sieci znajduje się 37 t. zw. punktów zasilających. Ogólna długość tych kabli podziemnych zasilalących wynosi 111,5 klm. Zamierzona jest budowa większej liczby podstacji transformacyjnych 15 000/5 000 woltów. Obecne 2 podstacje posiadają każda po 3 transformatory o łącznej mocy 4 500 KVA, następne podstacje będą zbudowane na 3 transformatory, z których każdy o mocy 4 000 KVA. Wszystkie nowe punkty zasilające sieci rozdzielczej 5 000 woltów będą zasilane z tych podstacji. Każda z podstacji będzie posiadała podwójne doprowadzenie prądu o napięciu 15 000 woltów oraz podwójne szyny rozdzielcze dla 5 000 i 15 000 woltów.

Wspomniane 37 punkty zasilające są punktami wyjścia dla sieci rozdzielczej wysokiego napięcia, której długość wynosi 316,7 klm. Sieć ta jest wyłącznie podziemna kablowa. W tej sieci rozdzielczej zbudowanych jest 1 010 stacji transformacyjnych, w których prąd wysokiego napięcia (5 000 woltów) przetwarza się na napięcie niskie, użytkowe, przytem w śródmieściu — na napięcie 122 woltów, w dalszych dzielnicach — na napięcie 211 woltów. Z pośród tych stacji 31 mieści się w specjalnych żelbetowych pomieszczeniach podziemnych, zbudowanych częściowo pod chodnikami, częściowo pod jezdniami ulic; stacje te mieszczą się na głównych ulicach i placach miasta w miejscach największego zapotrzebowania prądu. Następnie 290 stacji ustawionych jest na ulicach miasta w kioskach żelaznych, reszta zaś, t. j. 689 — przeważnie w specjalnie przystosowanych pomieszczeniach piwnicznych. W wymienionych 1 010 stacjach ustawionych jest 1 059 transformatorów o ogólnej mocy 62 390 KVA.

Z tych stacji poprowadzona jest sieć niskiego (użytkowego) napięcia, przytem sieć ta zbudowana jest przeważnie jako kablowa podziemna, częściowo (na przedmieściach) jako napowietrzna (na słupach drewnianych lub tramwajowych żelaznych). Ogólna długość linji kabli niskiego napięcia wynosi 468,1 klm., linji napowietrznych 44,8 klm. — razem 512,9 klm.

Razem długość wszystkich linji przewodów wynosi 941.1 klm. przytem niektóre z linji są wieloprzewodowe.

Uwagi ogólne. Rozwój urządzeń elektrowni i sieci mniej więcej nadąża za potrzebami miasta, i należy oczekiwać, że jest on i na przyszłość zapewniony. Przewidując jednak dalszy szybki rozrost miasta i powiększenie się liczby mieszkańców, należy się liczyć niezadługo z potrzebą budowy drugiej elektrowni, istniejąca bowiem znajduje się na terenie, którego powiększyć się już nie da. Budowa ta o tyle byłaby zbędną, o ile zdecydowanoby się na przesyłanie do Warszawy brakującej energji z jakiejś innej elektrowni (okręgowej), np. pobudowanej w zagłębiu węglowem.

Umowa koncesyjna wygasa za lat 8, po upływie których przedsiębiorstwo wraz z całym majątkiem nieruchomym przechodzi bezpłatnie na rzecz miasta. Wspomnieć jednak należy, że „Towarzystwo Elektryczności w Warszawie" wystąpiło do Magistratu o przedłużenie koncesji o lat 20 a zarazem o podniesienie taryfy. Władze miejskie nie przychyliły się do tej prośby, wobec czego „Towarzystwo", korzystając z konwencji polsko-francuskiej z r. 1922, zwróciło się o roztrzygnięcie tej sprawy do arbitra międzynarodowego.

II. Elektrownia Pruszkowska.

Na części terenów, przyłączonych w r. 1916 do miasta, prawo wyłączności na gospodarkę elektryczną od r. 1922 ma Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie, która przejęła ją w r. 1919 od Sp. Akc. „Siła i Światło", ta zaś poprzednio — od niemieckiej sp. akc. „Gesellschaft für elektrische Unternehmungen". W rok 1924 została przez Gminę m. st. Warszawy zawarta ze spółką akcyjną „Elektrownia Okręgowa w Pruszkowie" nowa umowa koncesyjna z terminem prekluzyjnym 1948 r., zapewniająca zachodnim przedmieściom miasta racjonalną elektryfikację z dostawą energji z elektrowni w Pruszkowie. Na podstawie tej koncesji sieć po upływie koncesji przechodzi bezpłatnie na rzecz gminy m. Warszawy.

Urządzenia centrali elektrowni Pruszkowskiej są obecnie w możności zaspakajać w zupełności potrzeby terenu jej eksploatacji w obrębie Warszawy. Miasto Warszawa naogół nie ma jednakże prawa wglądu w gospodarkę na tej centrali. Prąd trójfazowy o napięciu 35000 woltów do Warszawy doprowadzony został z Pruszkowa przewodami napowietrznemi na podstację, którą Elektrownia ta wybudowała w dzierżawionym od miasta budynku. Ustawiono tu na razie 3 transformatory o ogólnej mocy 4500 kilowoltamperów, gdzie napięcie prądu przetwarza się na 5000 woltów. Z podstacji tej prąd przesyłany jest za pomocą 9 głównych linji kablowych zasilających do sieci rozdzielczej kablowej wysokiego napięcia, w której z kolei ustawionych jest 47 stacji transformacyjnych, obniżających napięcie do użytkowych 220 woltów. Sieć rozdzielcza niskiego napięcia jest przeważnie napowietrzną, i tylko na dwuch głównych artererjach ruchu wykonana jest ona (nawet częściowo tylko) kablami.

W porównaniu z Elektrownią Warszawską Główną moc instalacji na przedmieściach zachodnich i zapotrzebowanie energji nie jest duże. Charakter klijenteli jest natomiast zupełnie odrębny. O ile w Elektrowni Warszawskiej po wojnie przeważa zapotrzebowanie energji na światło, o tyle na terenach zachodnich, gdzie umieścił się wielki przemysł, on właśnie jest największym konsumentem prądu. I na tych terenach inwestycje elektryczne nadążają za zapotrzebowaniem energji elektrycznej, jakkolwiek gospodarka racjonalna, obliczona na dłuższą metę, nie jest łatwa do przeprowadzenia, a to z powodu nieuregulowania dróg publicznych i ich prymitywnego stanu.

III. Elektryczne oświetlenie ulic, placów i parków.

Elektrownie publiczne mają obowiązek koncesyjny instalowania i eksploatowania oświetlenia ulic, placów i parków publicznych miejskich.

Rozwój oświetlenia ulicznego datuje się od r. 1906. Pierwsza serja robót oświetleniowych, w tym roku rozpoczęta, obejmowała główne arterje i ulice śródmieścia i Pragi i była zakończona około 1908 roku. Zainstalowano podówczas 709 lamp łukowych na słupach żelaznych, częściowo korzystając do tego celu z ustawianych jednocześnie

słupów, podtrzymujących sieć napowietrzną tramwajową. Przed samą wojną przybyło jeszcze oświetlenie świeżo zbudowanego mostu ks. Józefa Poniatowskiego i wiodącego do niego wiaduktu i alei 3-go Maja. Dwie gminy, przyłączone do miasta w r. 1916, posiadały częściowe oświetlenie ulic.

Wojna, okupacja niemiecka, późniejsze działania wojenne i potrzeba poważnych nakładów na zaleczenie ran wojennych i rozszerzenie elektrowni i sieci, jako rzeczy pilniejszych, odsunęły powiększenie instalacji oświetlenia elektrycznego ulic na dłuższe lata. Dopiero od początku r. 1924 wznowiono na żądanie gminy roboty przy dalszem oświetleniu ulic. Było to tem pilniejsze, że domagały się zaprowadzenia jakiegokolwiek oświetlenia liczne ulice i drogi przyłączonych do miasta przedmieść, zupełnie pozbawionych światła, i również należało pomyśleć o zamianie na oświetlenie elektryczne oświetlenia gazowego wielu ulic centralnych, które stało się wielce niedostatecznem przy wzmożonym po wojnie ruchu ulicznym i wzrastającem szybko ogólnem zapotrzebowaniu światła.

Przez ostatnie 5 lat rozszerzono elektryczne oświetlenie uliczne prawie w czwórnasób, stosując już wyłącznie oświetlenie żarowe.

W chwili obecnej oświetlenie elektryczne posiada 287 ulic, 14 placów, 6 ogrodów publicznych i 4 skwery. Do oświetlenia żarowego na większości ulic stosowane są oprawy, zaopatrzone w specjalne klosze, t. zw. holofany, kierujące promienie świetlne na daleką odległość i jednocześnie zabezpieczające od blasku, wpływa to na zaoszczędzenie liczby lamp i słupów, a pośrednio umożliwia zelekryfikowanie większej liczby ulic.

W śródmieściu wzmacnia się stopniowo intensywność lamp przez stosowanie coraz silniejszych żarówek i przez stopniową zamianę lamp łukowych, które mają ograniczoną intensywność, na lampy żarowe o nieograniczonej skali świetlnej.

Zwrócono również uwagę na stronę estetyczną i dla oświetlenia niektórych placów Magistrat zdecydował ustawiać ozdobne kandelabry kilkulampowe.

Zamierzony jest dalszy intensywny rozwój elektrycznego oświetlenia ulic i placów, i są widoki, że w ciągu lat 5—8-u wyprze ono całkowicie niedostateczne oświetlenie gazowe.

CZESŁAW SWIERCZEWSKI.

GAZOWNIA MIEJSKA M. ST. WARSZAWY.

Były Zakład Gazowy w Warszawie, (później nazwany Zakładami Gazowemi, a obecnie Gazownią Miejską m. st. Warszawy), był eksploatowany przez Niemieckie Kontynentalne Towarzystwo Dessauskie na zasadzie udzielonej mu przez Magistrat m. Warszawy koncesji dwudziestopięcioletniej, której początek datuje się od roku 1856. Po upływie tego terminu gazownia albo mogła być wykupiona przez miasto, albo też w razie żądania Towarzystwa Dessauskiego mogła być w przeciągu dalszych jeszcze 15 lat eksploatowana, a w takim wypadku zakład miał przejść w r. 1896 bezpłatnie na własność miasta. Tutaj należy zauważyć, że normalnie wszędzie w Europie gazownie przechodziły na własność miasta po latach 25 — 40. Naturalnem więc było, że i warszawskie zakłady gazowe, dające stale doskonałe zyski i mające możność łatwej amortyzacji włożonego kapitału, powinny były przejść po 40-letniej eksploatacji na bezwzględną własność miasta. W umowie tej ponadto zastrzeżono ważny dla miasta rygor, dozwalający miastu po upływie 25 lat, o ile nie dojdzie do porozumienia z Towarzy-

stwem, na kategoryczne żądanie usunięcia wszystkich rur i latarń na ulicach miasta, naturalnie kosztem Towarzystwa. Jednakże już w r. 1867 Towarzystwo Dessauskie, pozyskawszy nader życzliwe poparcie rosyjskiej biurokracji, otrzymuje nową dodatkową umowę, w której nietylko usunięto wspomniany rygor, lecz w dodatku dano możność Towarzystwu wolnej konkurencji z ewentualnym zakładem miejskim, gdyby taki po upływie 25 lat wybudowany został przez miasto.

Wytrąciwszy w ten sposób broń z ręki miasta, Towarzystwo po upływie 25 lat nietylko nie zgodziło się na prolongowanie kontraktu do 40 lat, ani też nie chciało przystać na wykup gazowni przez miasto, lecz również nie chciało się zgodzić na zawarcie umowy na dalsze 25 lat z jednoczesnem zastrzeżeniem oddania gazowni miastu po tym terminie. Doprowadzone do ostateczności złą wolą Towarzystwa, miasto zamierzało wybudować nową gazownię i gotowe było konkurować na swem własnem terytorjum z obcem, a zasobnem już towarzystwem. Lecz usłużna i opiekuńcza wyższa biurokracja rosyjska — z łatwo zrozumiałych względów — i tym razem nie dopuszcza do pozbycia się zbyt sprytnego koncesjonarjusza. Przekreśla wszelkie projekty miasta i doprowadza do zawarcia nowego kontraktu na lat 25 t. j. do 1906 roku z tendencyjnie korzystnemi dla Towarzystwa warunkami, a mianowicie: Miasto może po upływie tego terminu albo wybudować własną nową gazownię, lub też wykupić od Towarzystwa Dessauskiego, za cenę, uzależnioną od produkcji i dochodu.

Zrozumiałą była cała złośliwość koncesjonarjusza, który wiedział, że w ciągu 50-cioletniej swej egzystencji zdobędzie tak silną pozycję finansową, by uniemożliwić miastu wszelką konkurencję i, że rozwinie taką produkcję i dochodowość, aby wykupienie gazowni stało się dla miasta niedostępne. To też z nadejściem 1906 roku wobec tego, że budowa własnej gazowni przez miasto była niemożliwa, gdyż nie ostałaby się wobec konkurencji z Towarzystwem Dessauskiem, suma wykupu zaś według formuły kontraktu znacznie przewyższała wartość faktyczną gazowni, nietrudno było Towarzystwu Dessauskiemu przy pomocy swych protektorów z Petersburga uzyskać nowy kontrakt, utrwalający byt Towarzystwa w Warszawie do dnia 1 sierpnia 1941 r., czyli na okres 35-cioletni.

Ten 85-cioletni kontrakt, niepraktykowany nigdzie w Europie, a po każdorazowem przedłużeniu zawierający coraz niekorzystniejsze dla miasta klauzule, nie mógł nie oburzyć całego społeczeństwa polskiego, świadomego metod, jakiemi Towarzystwo Dessauskie operowało u wrogiej, a wszechwładnej biurokracji rosyjskiej na szkodę miasta.

Nie jest również rzeczą podrzędnej wagi przypomnieć, że podczas okupacji niemieckiej Towarzystwo Dessauskie umiało również wyzyskać swoje wyjątkowe położenie i, korzystając z bratniej opieki władz okupacyjnych, podwyższyło cenę gazu wbrew ustalonej kontraktem i pomimo energicznego protestu miasta.

Po objęciu przez władze polskie zarządu kraju, Magistrat m. st. Warszawy, rozumiejąc doniosłość znaczenia gazowni dla życia gospodarczego stolicy i chcąc się nareszcie pozbyć zbyt zasiedziałego koncesjonarjusza, nawiązał pertraktacje z Towarzystwem Dessauskiem w celu przejęcia koncesji Gazowni.

Do porozumienia jednak wobec zbyt wygórowanych pretensji ze strony Towarzystwa nie doszło. W międzyczasie Magistrat zażądał przywrócenia taryfy ściśle przewidzianej kontraktem, co też Towarzystwo pozbawione swych protektorów, zmuszone było uczynić. Lecz wtedy, wobec zmiany powojennych warunków gospodarczych Towarzystwo, nienawykłe do skromnych zysków, zaczęło zasypywać Magistrat memorja-

łami, żądającemi podwyższenia taryfy gazowej. Ponieważ jednak Magistrat, wbrew dawnym tradycjom z czasu rządów rosyjskich, zajął stanowisko odmowne, Towarzystwo, obrażone na Magistrat, nie zachowując nawet pozorów liczenia się z interesami stolicy, zawiesza (w dn. 20.XII.1919 r.) działalność gazowni i jednocześnie wytacza Magistratowi proces o odszkodowanie z tytułu jakoby poniesionych strat.

To prowokacyjne, a tak ryzykowne w swych skutkach dla Towarzystwa Dessauskiego zachowanie się wobec interesów ludności stolicy, zniewoliło Magistrat do wystąpienia na drogę sądową przeciw Towarzystwu o rozwiązanie kontraktu. Jednocześnie, aby umożliwić mieszkańcom korzystanie z gazu, Magistrat zwrócił się do sądu o wyznaczenie zarządcy sądowego nad zakładami gazowemi.

Wkrótce jednak Towarzystwo, zrozumiawszy swój zbyt ryzykowny wybryk, a nie będąc w tych nowych dla siebie warunkach pewnym rezultatów procesu, zaczyna zwracać się bezpośrednio lub pośrednio przez licznych swych przyjaciół z najrozmaitszemi do Magistratu propozycjami. Składa memorjały do rozmaitych czynników rządowych, tworząc najfantastyczniejscze projekty, aby tylko utrzymać się przy zakładach gazowych warszawskich. Niektóre z tych projektów są nadzwyczaj ciekawe i dają wiele do myślenia, gdyż mimowoli zdradzają najtajniejsze pragnienia Towarzystwa, kiedy obiecują, że „zakłady te, ze względu na ich wielką produkcję smoły, mogłyby się stać łatwo podstawą dla zupełnie nowych, zupełnie jeszcze w Polsce nieznanych przemysłów, które dadzą zarobek tysiącom robotników, polepszą stan finansowy stolicy kraju, a w końcu będą miały wpływ na polską walutę" i wszystko to jest możliwe, jeżeli zakłady gazowe pozostaną z przedłużoną koncesją w ręku Tow. Dessauskiego, bo „jeżeli nadarzająca się teraz wyjątkowa okazja nie zostanie zmarnowana, możnaby stworzyć w Polsce i dla Polski jednolity system produkcyjny, doprowadzony do takiej perfekcji, którym nawet Niemcy obecnie poszczycić się nie mogą".

Jednem słowem energja, z jaką Towarzystwo zabiega o nawiązanie na nowo stosunku z miastem, zdradza nawet dla małoświadomych, że dążeniem Niemieckiego Kontynentalnego Towarzystwa jest nietylko eksploatowanie pod względem finansowym gazowni, — dążenia są tu głębsze, postulaty więcej skomplikowane—jednem słowem jest chęć trwałego na zawsze pozostania w Polsce.

Trudno jest zaiste drobiazgowo opisać wszelkie zabiegi, jakich Towarzystwo Dessauskie nie żałowało dla dopięcia celu, zaznaczyć jednak trzeba, że umiało zainteresować nieomal wszystkie poważniejsze banki polskie, wciągnęło w orbitę swego działania rozmaite towarzystwa i wiele wybitnych osobistości w celu uśpienia czujności miasta.

Tymczasem prowizoryczny zarząd nad zakładami gazowemi, przedłużający się z roku na rok, nie pozwalający na normalną gospodarkę w gazowniach warszawskich, poważnie zaczął niepokoić Magistrat. Gazownie od czasu wojny t. j. od r. 1914 nieinwestowane, ani też dostatecznie nieremontowane, przytem wobec poważnych, a lekkomyślnie poczynionych błędów budowlanych przez T-wo Dessauskie przy budowie piecowni, zaczęły chylić się coraz bardziej do ruiny.

Ponieważ podjęte w międzyczasie usiłowania polubownego załatwienia sprawy z Towarzystwem Dessauskiem nie doprowadziły do skutku, głównie wobec nieprzejednanego stanowiska Towarzystwa przy określaniu wartości koncesji oraz w sprawie zabezpieczenia prawdziwie polskiego charakteru projektowanej nowej spółki, mającej przejąć koncesję, Magistrat, nie mogąc nadal pozostawać w wyczekującej pozycji, musiał zdecydować się na szybki a radykalny sposób załatwienia sprawy „gazowej". Jedyną

do tego drogą była wstrzymana swego czasu staraniem Towarzystwa Dessauskiego likwidacja na zasadzie traktatu Wersalskiego. To też Magistrat musiał wyrazić swą zgodę na przeprowadzenie likwidacji koncesji Niemieckiego Kontynentalnego Towarzystwa, starając się jednocześnie zagwarantować sobie u Rządu zapewnienie, że słuszne interesy miasta będą zabezpieczone i że w rezultacie likwidacji zakłady gazowe przejdą na zupełną własność miasta lub też będą eksploatowane przez mieszane towarzystwo z udziałem rządowego lub nawet prywatnego, ale wyłącznie polskiego kapitału.

Dnia 3 września 1923 roku Magistrat przygotował na Radę Miejską odpowiednio umotywowane wnioski w przedmiocie likwidacji praw Niemieckiego Kontynentalnego Towarzystwa Dessauskiego do zakładów gazowych Warszawskich.

Rada Miejska na posiedzeniu swem dnia 21 września 1923 r., po stwierdzeniu, że przejęcia gazowni Warszawskich przez m. st. Warszawę wymaga interes publiczny, uchwaliła wystąpić do Rządu z wnioskiem przyspieszenia likwidacji na rzecz Państwa wszelkich praw T-wa Dessauskiego do zakładów gazowych w Warszawie, opartych na umowie koncesyjnej z m. st. Warszawą i z niej wynikających i prosić Rząd o śpieszne przekazanie zarządu gazowni m. st. Warszawie i natychmiastowe odstąpienie miastu na

Ogólny widok Gazowni przy ul. Ludnej.

prawach własności zupełnej zlikwidowanych na rzecz Państwa praw Towarzystwa Dessauskiego.

W listopadzie 1923 r. Główny Urząd Likwidacyjny, rozpoczynając czynności związane z likwidacją praw Niemieckiego Kontynentalnego T-wa w Dessau do gazowni warszawskich, wyznaczył zarząd przymusowy Państwa, powołując do sprawowania tegoż Magistrat m. st. Warszawy.

Dnia zaś 2 września 1925 r. w „Monitorze Polskim" została ogłoszona ostateczna uchwała Komitetu Likwidacyjnego, przekazująca na własność Państwa wszystkie prawa i obowiązki Niemieckiego Kontynentalnego Towarzystwa w Dessau, wynikające z umowy zawartej w dn. 4 września 1904 r. między Magistratem m. Warszawy i wyżej powołanem Towarzystwem. Następstwem tej likwidacji było przekazanie przez Państwo wszystkich praw gminie m. st. Warszawy.

Na takie, jedynie racjonalne, załatwienie sprawy „gazowej" miasto czekało 30 lat (w myśl pierwszego kontraktu gazownie winny były już w 1896 przejść na własność miasta), aby w rezultacie otrzymać (wbrew uparcie rozpowszechnianej samoreklamie o wzorowej niemieckiej gospodarce w zakładach gazowych) gazownie te w zrujnowa-

nym stanie, wymagającym poważnych wysiłków, aby doprowadzić je do poziomu normalnie prosperującego przedsiębiorstwa.

Przejęte gazownie składają się z 2 fabryk—przy ul. Ludnej i na Woli, produkujących około 60 miljonów metrów sześciennych gazu rocznie. Największa sprawność obydwu gazowni dochodzi do 70 miljonów metrów sześc. gazu.

Rozwój zakładów gazowych w cyfrach.

Wyszczególnienie	1875	1900	1927/28	1928/29
Zużycie węgla (kg)	15 016 918	89 062 845	105 282 810	109 816 570
Produkcja gazu (m^3)	5 460 792	27 057 750	56 970 690	59 769 300
Produkcja koksu (kg)	10 486 254	61 410 333	76 668 000	69 267 854
Dług. sieci rur (m. b.)	96 300	253 205	399 367	428 647
Ilość gazomierzy	3 526	16 861	90 196	93 424
Ilość latarni ulicznych	1 738	7 911	6 060	5 935
Ilość płomieni ulicznych.	—	—	11 522	12 491

Przy gazowni na Woli istnieje fabryka chemiczna, przerabiająca całkowitą ilość surowej smoły i wody amoniakalnej.

Z chwilą przejęcia gazowni pod przymusową administrację państwową, wykonywaną przez Magistrat m. Warszawy, powołano do życia t. zw. „Komisję do spraw Gazowni", która w roku 1927 ustąpiła miejsca obecnemu Zarządowi. Równocześnie Magistrat zorganizował Dyrekcję w obecnym jej składzie.

Pierwszą czynnością Dyrekcji było rozejrzenie się w sytuacji i nakreślenie programu działalności.

To, co zastano, — nie było zachęcające. Wspomniano wyżej o zrujnowanym stanie gazowni: pod nazwą tą należy rozumieć jednak nietylko zrujnowane budynki, walące się piece, zniszczone kotły i t. d., ale również brak surowca, długi, zupełny brak kapitału obrotowego, stan przedsiębiorstwa pod względem organizacyjnym i gospodarczym — okropny i, rzecz prosta, w związku z tem wszystkiem wysoki koszt produkcji.

Program działalności kierownictwa Gazowni streszcza się w trzech punktach:

1) dostarczanie taniego i wygodnego paliwa ludności i przemysłowi m. st. Warszawy;

2) dostarczanie dla przemysłu pokojowego i wojennego dostatecznej ilości węglowodorów aromatycznych, potrzebnych do wytwarzania barwników syntetycznych, środków leczniczych, fotograficznych i wonnych, nawozów sztucznych i wreszcie materjałów wybuchowych i gazów trujących;

3) po pewnym przeciągu czasu zasilenie Kasy Miejskiej funduszami, uzyskiwanemi z zysków, które, jak to się działo w Niemczech do chwili wybuchu wojny europejskiej, zostały zużyte na miejskie cele kulturalne, jak budowa szkół, ulepszenie bruków i t. d.

Do osiągnięcia tych zadań należy dążyć:

Ad. 1. Przez: a) obniżenie kosztów produkcji drogą zmian technicznych w zakładach gazowych, b) organizację pracy, c) zwiększenie konsumcji przy zmniejszeniu kosztów ogólnych i administracyjnych.

Ad. 2. Magistrat m. st. Warszawy zobowiązał się przy przejęciu Gazowni na rzecz miasta do dostosowania produkcji do celów obrony Państwa i w związku z tem do pobudowania urządzeń do wypłukiwania z gazu benzolu.

Zwiększenie konsumcji gazu ze stosunku obecnego: na jednego mieszkańca m. Warszawy 55 m^3 rocznie do 100 m^3 (wobec 90 w Poznaniu, 360 w Londynie, 180 w Paryżu, 191 w Moguncji), przyczyni się nietylko, jak to wyżej zaznaczono, do zmniejszenia ceny gazu, ale i do powiększenia blisko w dwójnasób produkcji związków aromatycznych.

Ad. 3. Po przeprowadzeniu reorganizacji gospodarczo-technicznych z równoczesnem zastosowaniem organizacji pracy i znacznem rozwinięciem konsumcji, Kasa Miejska zacznie korzystać w pewnej mierze z części przewidywanych zysków, które zwrócą się na rzecz dobra publicznego w innej postaci.

Co do dostarczania taniego i wygodnego paliwa Gazownia Warszawska uczyniła dotychczas już bardzo dużo, bo dzięki zastosowaniu metod racjonalnej organizacji pracy, a mianowicie mechanizacji i częściowej centralizacji urządzeń, a także samej organizacji pracy — cena gazu, mimo stale zwiększających się kosztów robocizny ($70^3/_4\%$ od czasu wprowadzenia złotego) i stale zwiększających się cen surowca i materjałów oraz podwyższenia wartości opałowej o 400 kalorji, nietylko nie zwiększyła się, ale nawet uległa zniżce o 1 grosz na m^3. Wynosi ona obecnie 27 groszy. W porównaniu z zagranicą Warszawa stoi w jednym rzędzie z miastami, posiadającemi najtańszy gaz. To samo dotyczy i Polski.

Jeśli jednak chodzi o to, ażeby konsument miał z gazu korzyść i wygodę, to nie jest to jeszcze wszystko. Niska cena gazu przy podniesionej jego wartości opałowej o 400 kal. to dopiero cząstka tego, co może przyczynić się przy jego zużyciu do osiągnięcia małych kosztów. Trzeba jeszcze umieć obchodzić się z gazem, umiejętnie go spalać. W tym celu urządzono w podziemiach gmachu Dyrekcji przy ul. Kredytowej 3 salę wykładową z wzorową kuchnią, w której odbywają się perjodycznie pokazy racjonalnego używania gazu i kursy bezpłatne dla pań i służby; wprowadzono nowy typ kuchenek oszczędnościowych, wyrabianych w kraju; dla przemysłu zaś urządzono stację doświadczalną z rozmaitemi przyborami, jak piece do hartowania, cementowania, do topienia metali, do żarzenia nitów, lutowania, emaljernie, suszarnie i t. p., w której również poucza się zainteresowanych o sposobie taniego zużytkowania gazu dla celów przemysłowych.

Co do zmechanizowania i scentralizowania urządzeń, to w zasadzie polegają one przedewszystkiem na skupieniu i zmechanizowaniu wytwórczości gazu w Gazowni na Woli, gdyż praca w Gazowni na Ludnej bez możności wprowadzenia obsługi kolejowej, z dowozem węgla końmi lub tramwajami i wywozem produktów ubocznych końmi lub samochodami — jest anachronizmem. Pozatem podwójna administracja wpływa ujemnie na koszt produkcji. Z drugiej strony w Gazowni na Woli należało walącą się piecownię wraz z dwudziestoma piecami retortowemi jaknajprędzej zastąpić zdrowemi warsztatami pracy. W tym celu przeniesiono jeden blok pieców 18-retortowych z piecowni walącej się nazwanej I-szą, do piecowni II-giej, w której było jeszcze miejsce na 10 pieców; zamiast zaś drugich pięciu 18-retortowych pieców buduje się w drugiej piecowni blok pięciu pieców, t. zw. komorowych, w których jedna komora zastąpi trzy retorty, czyli będzie pięć pieców sześciokomorowych. Uczyniono to gwoli podniesienia sprawności pieców. W walącej się piecowni pozostają jeszcze dwa bloki pieców dwunastoretortowych, które pracują z konieczności, aczkolwiek nieracjonalnie, aż

do zupełnego wymarcia. Zamiast nich i pieców na Ludnej, które ulegną unieruchomieniu, Magistrat zatwierdził w marcu r. b. budowę pieców systemu „Glover West" wraz z urządzeniami mechanicznemi do transportowania węgla i koksu na ogólną sprawność 120.000 m^3 gazu na dobę. Piece te, poza ogólnem zmechanizowaniem wszelkich czynności, związanych z naładowywaniem i wyładowywaniem retort, różnią się zasadniczo od dotychczasowych tem że napełnianie i opróżnianie odbywa się w nich stale. Stąd nazwa: piece o działaniu ciągłem, zamiast obecnie funkcjonujących o działaniu perjodycznem. Gaszenie koksu odbywa się wewnątrz w retortach, umożliwiając wykorzystanie ciepła traconego obecnie do destylacji węgla w retortach, oraz wytwarzanie gazu wodnego; wreszcie system nagrzewania retort zapomocą kanałów poziomych zamiast dotychczasowych pionowych z możnością regulowania temperatury w każdym oddzielnym kanale, co daje w wyniku możność opanowania składu chemicznego gazu, jego wartości opałowej i składu chemicznego smoły, wreszcie w pewnych granicach — i wydajności produktów.

Ogólny widok Gazowni przy ul. Dworskiej.

Po wybudowaniu pieców, o których mowa, i unieruchomieniu Gazowni na Ludnej, sprawność gazowni będzie wynosiła, jak to widać z zestawienia poniższego, 262 000 m^3 gazu na dobę, co zabezpieczy zaopatrywanie w gaz konsumentów przy 5% wzroście spożycia w stosunku rocznym do r. 1933. Piece te są w budowie; obecnie kończy się zakładanie fundamentów i na zasadzie umowy z firmą West, powinny być one uruchochomione w początku 1930 r.

W odpowiednim stosunku do rozbudowy pieców przewiduje się w przyszłym roku i w latach następnych rozbudowę aparatury do wyziębiania i oczyszczania gazu.

Po unieruchomieniu Gazowni na Ludnej przewiduje się pozostawienie tam zbiorników do gazu, kotłowni do ogrzewania zbiorników i wybudowanie stacji regulatorów do normowania ciśnienia gazu wraz z dmuchawami do nadawania ciśnień wysokich. Zbiorniki wzmiankowane, napełniane obecnie gazem wytwarzanym na Ludnej, będą w przyszłości wyłącznie zaopatrywane w ten produkt z Gazowni na Woli, wobec czego wybudowano specjalną tłocznię o długości 5,6 kilometra wraz ze stacją kompresorów na Woli, umożliwiającą przetłaczanie gazu pod ciśnieniem do 1 atmosfery; tłocznia po-

wyższa odgrywa już dziś bardzo poważną rolę w rozprowadzaniu gazu pod wysokiem ciśnieniem.

Jedną z podstawowych funkcji w Gazowni jest również produkcja pary; gaz bowiem fabrykuje się nietylko z węgla ale i z wody w postaci pary. Tę ostatnią dla celu powyższego, dla Fabryki Chemicznej i dla wszelkich celów pomocniczych (maszyny parowe, pompy, ogrzewanie zbiorników do gazu i t. d.) wytwarzało się dotychczas w pięciu kotłowniach, porozrzucanych w Gazowni na Woli i w fabryce chemicznej i w dwóch w Gazowni na Ludnej.

Na miejsce pięciu powyższych kotłowni, a następnie, po unieruchomieniu Gazowni na Ludnej siedmiu z 12-ma kotłami o łącznej powierzchni ogrzewalnej 1 133 m^2, wybudowano jedną kotłownię centralną z czterema kotłami wodnorurkowemi typu zmodyfikowanego Steinmüllera o łącznej powierzchni ogrzewalnej 1000 m^2, mniejszej zatem niż rozporządzalna ilość w obu gazowniach, gdyż nowobudujące się piece systemu Glover West wytwarzają dla siebie własną parę wraz z pewną nadwyżką.

Postępując dalej po linji uproszczenia produkcji i zapewnienia jej ciągłości, wykonano, względnie wykonywa się w dalszym ciągu następujące inwestycje: wybudowano i uruchomiono w Gazowni na Woli studnię artezyjską 252 metrową z wydajnością 60 m^3 wody na godzinę; buduje się nowa na 90 m^3;

scentralizowano sprężanie powietrza w Gazowni na Woli;

dokonano zamiany instalacji elektrycznej odbiorczej w Gazowni na Woli z prądu stałego na trójfazowy i przyłączono do sieci elektrycznej w Pruszkowie;

równocześnie dokonano zamiany urządzeń rezerwowych własnych do wytwarzania prądu stałego na trójfazowy.

Zaprowadzono transportery przenośne do węgla, masy do czyszczenia gazu i t. d.;

założono i uruchomiono maszynę Ambi do rozsiewania żużla w Gazowni na Woli;

buduje się obecnie stację doświadczalną i centralne laboratorjum. Stacja ta będzie miała za zadanie przedewszystkiem kontrolowanie produkcji pod względem jakościowym i ilościowym, następnie wraz z laboratorjum, zastępującem obecne trzy laboratorja, obsługujące obie gazownie i Fabrykę Chemiczną oraz dawne laboratorjum w Miejskiej Inspekcji Gazowej, obejmie pracownię badań materjałów ogniotrwałych, dział doświadczalny dla przyborów, opalanych gazem, używanych w przemyśle i gospodarstwie domowem, i wogóle to wszystko, co z istotą produkcji i spożycia gazu ma jakikolwiek związek chemiczny i fizyczny.

Poza tem wykonano cały szereg drobniejszych inwestycji oraz odnowiono wszystko co tylko należało w tym kierunku uczynić.

Rozwój konsumcji przewiduje się w dwu głównych kierunkach: 1) dla celów gospodarstwa domowego i ogrzewania lokali i 2) dla przemysłu. W związku z tem i z potrzebami przedmieść należało przystąpić w możliwie szybkiem tempie do rozszerzenia sieci przewodów podziemnych do gazu, których stan wykazywał z końcem 1923 r. według tabeli 266 511 m. b. rur głównych ulicznych i 74 669 m. b. dopływów do domów i latarń ulicznych, czyli razem 341 180 m. b. Rozwój sieci postępował i postępuje nadal po linji potrzeb, związanych z zabudowaniem się nowych dzielnic, a więc doprowadzenia gazu do wszystkich nowych ulic i domów, przemysłu w najogólniejszem tego słowa znaczeniu, a więc przemysłu wielkiego, średniego, rzemiosł, warsztatów, warsztacików i t. d. obrony Państwa i wreszcie oświetlenia ulic. W ciągu okresu, o którym mowa, wybudowano dla wszystkich pomienionych celów 101 072 m. b. sieci przewodów głównych

ulicznych, zwiększając jej stan ogólny do 367 583 m. b., czyli w procentach o 37.93% a z dopływami do 437 369 m. b.

Jest to tak zwana sieć normalna, pracująca pod ciśnieniem, rozporządzalnem w obu gazowniach w sieci, w granicach od 60 do 90 mm. słupa wodnego. Dalsza rozbudowa sieci, posiadającej obecnie rozpięcie do 14 kilometrów, wywołałaby konieczność częściowej zamiany głównych przewodów do gazu, wychodzących z obu gazowni i przebiegających wzdłuż ulic w śródmieściu, na znacznie grubsze, a więc przedsięwzięcie, połączone z olbrzymiemi wydatkami, z komplikacjami w ruchu ulicznym, niszczeniem bruków i t. p. Wobec tego przystąpiono do opracowania planu sieci przewodów do gazu o wysokiem ciśnieniu. Zadanie to ułatwiła wyżej wspomniana wybudowana już tłocznia, służąca do przetłaczania gazu z Gazowni na Woli do zbiorników gazowni na Ludnej. Tłocznia ta o średnicy 250 — 200 mm. i długości 5,6 kilometra służy za podstawę do rozwinięcia linji okólnej z gazem o wysokiem ciśnieniu, przebiegającej od Gazowni na Woli przez ulice: Płocką, Sołtyka, Niską, koło parku Traugutta, przez most kolejowy, Modlińską, wzdłuż granicy miasta, koło cmentarza Brudzieńskiego, przez Podskarbińską i powracającej przez most ks. Józefa Poniatowskiego do Gazowni na Ludnej. Z linji tej projektuje się promieniste odgałęzienia dla przedmieść aż do granic miasta i ewentualne wyloty na zewnątrz. W związku z tą rozbudową poszczególne odgałęzienia promieniste otrzymają podziemne uliczne stacje do regulowania ciśnienia, nadawanego ze stacji kompresorów w Gazowni na Woli. Realizację planu powyższego już rozpoczęto przez ułożenie odpowiedniego przewodu do Okęcia do fabryki silników do samolotów Polskiego Towarzystwa Zakładów Skody (długość przewodu 5.55 klm), z podziemną stacją regulatorów na rogu ulic Niemcewicza i Grójeckiej, następnie do warsztatów przy ul. Ks. Janusza wzdłuż Płockiej, Górczewskiej i Ks. Janusza—3.53 klm.; razem z tłocznią z Woli na Ludną 18 780 m. b. Dalsza rozbudowa przewiduje w najbliższych latach ułożenie przewodów dla linji okólnej i odgałęzień z wylotami do ważniejszych osiedli podmiejskich na ogólną ilość 34 610 m. b.

Sieć przewodów o wysokiem ciśnieniu poza zapewnieniem dopływu gazu dla potrzeb gospodarstwa domowego wraz z ogrzewaniem lokali i oświetleniem ulicznem na przedmieściach spełniła już w części bardzo ważną rolę przez dostarczenie gazu dla celów wielkiego przemysłu a mianowicie: oprócz wymienionej już fabryki na Okęciu, Lilpop, Rau i Loewenstein, Warsztaty Kolejowe na Pelcowiznie, Państwowe Warsztaty Samochodowe na Pradze, warsztaty przy ul. Ks. Janusza, dawniejsza fabryku Gerlach i Puls, fabryka „Compensator" i znaczna ilość mniejszych.

W ścisłym związku z rozbudową sieci postępuje rozszerzenie oświetlenia ulicznego gazem wszędzie tam, gdzie oświetlenie elektryczne nie wchodzi w grę. Dotychczasowy typ latarń gazowych, zastępowanych w śródmieściu przez oświetlenie elektryczne, znajduje zastosowanie na przedmieściach. Pozatem zmieniono dotychczas praktykowane w Warszawie oświetlenie gazowe za pomocą palników żarowych stojących na palniki grzybkowe wiszące, podwajając a nawet w wielu wypadkach potrajając ilość płomieni. Na placu Teatralnym wznowiono w trzech miejscach oświetlenie intensywne na trzech kandelabrach, z których dwa trzylampowe po 6 000 świec i jeden dwulampowy o 4 000 świec i przed kościołem katedralnym Św. Jana dwie lampy po 1 500 świec.

W roku przyszłym przewiduje się w miarę możności stopniowe zamienianie dotychczasowego typu latarń stojących na wiszące ze źródłem światła od 200 do 600 świec, ewentualnie i więcej.

Wszystkie latarnie w całem mieście zaopatrzono w przyrządy do automatycznego jednoczesnego zapalania i gaszenia za pomocą fal, nadawanych w obydwu gazowniach O ilości palących się latarń, względnie funkcjonujących płomieni ulicznych świadczy poniższe zestawienie:

z końcem roku 1928 paliło się 6464 latarń z 6542 płomieniami
obecnie funkcjonuje . . . . 6107 „ 12821 „

W dziedzinie konsumcji grają ważną rolę: Wydział Instalacji, sklepy, sala pokazów przy ul. Kredytowej i pogotowia gazowe. Wydział Instalacji, obejmujący również kontrolę nad prywatnemi przedsiębiorstwami instalacyjnemi, zajmuje się na równi ze wspomnianemi przedsiębiorstwami wykonywaniem urządzań do gazu, głównie w lokalach zamkniętych; stanowi on równocześnie dla przedsiębiorców wymienionych wzór prawidłowo wykonywanych urządzeń do gazu. Sala pokazów i sklep, wreszcie 6 pogotowi gazowych, posiadających w zapasie stale odpowiednią ilość wszelkiego rodzaju przyborów i materjałów potrzebnych do gazu, jako środka ogrzewalnego i świetlnego, są przez dogodne warunki sprzedażne regulatorami tychże na rynku Warszawskim. Pogotowia, jak sama nazwa wskazuje, spełniają głównie czynności usuwania niebezpieczeństwa związanego z ulatnianiem się gazu i wszelkich nieprawidłowości w konsumcji; trzy pogotowia są stale czynne przez całą dobę: na ul. Kredytowej 3, w gazowni na na Ludnej 16 i w gazowni na Woli.

Wyniki działalności Gazowni, tyczące się rozwoju gazu w gospodarstwie domowem, do ogrzewania lokali, w przemyśle i szpitalnictwie, uwidoczniają się w przyroście gazomierzy:

W dniu 31 grudnia 1923 r. było ich czynnych 79361, 30 października 1928 r. — 91919, przyrost zatem wynosi 12 558, przyczem należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że w cyfrze 79 361 mieściło się 41 422 gazomierzy automatów, będących małemi 5-płomiennemi gazomierzami, podczas gdy przyrost obejmuje obok 5-płomiennych w dużej ilości typ o 10 płomieniach, dochodząc nawet do 200 płomieni. Znaczna ilość gazomierzy, a w tem wszystkie większe od 50 płom. do 200 płom., obsługują przemysł i rzemiosła, których ilość miejsc, związanych z gazem, wzrosła o około 50%, dochodząc do cyfry około 750 i obejmując działy: metalurgiczny, spożywczy, papierniczy i drukarski, włókienniczy, chemiczny, produktów zwierzęcych, mineralny, konfekcyjny, drzewny, elektrotechniczny i cały szereg innych bez bliższego określenia.

Drugim produktem, stanowiącym około 70% wydajności z węgla, jest koks, o którego wytwarzanych ilościach była mowa powyżej. Koks jest to trzeci surowiec, z którego wytwarza się gaz warszawski; służy on wraz z parą wodną do wyrobu gazu wodnego, jako domieszki do gazu węglowego, a pozatem gazownie zużywają go do produkcji gazu generatorowego, służącego do opalania pieców retortowych, kotłów i w warsztatach, wreszcie w Fabryce Chemicznej do opalania kotłów destylacyjnych. Pozostały koks w ilości do 40% w stosunku do zużytego węgla stanowi materjał sprzedażny, zakupywany w Warszawie i okolicy do fabryk, warsztatów, kuźni, centralnego ogrzewania, w mniejszej ilości do opalania w piecach kaflowych i wreszcie na wywóz wagonami. Cena tego produktu, szybko lasującego się i posiadającego na rynku handlowym groźnego współzawodnika w postaci koksu górnośląskiego, nie zawsze kroczy w parze z cenami węgla, wymagając szybkiej orjentacji i decyzji, aby nie dopuścić do nagromadzania się zbyt wielkich zapasów na placach Gazowni.

Trzecim i czwartym produktem z węgla gazowniczego są: smoła, otrzymywana w stosunku około 5% z węgla i woda amoniakalna, stanowiąca w postaci czystego 100%-go amoniaku około 0,3% wydajności z węgla. Obydwa te produkty wraz z benzolem, wymywanym z gazu, są materjałami, na których opiera swą działalność Fabryka Chemiczna.

Fabryka Chemiczna tworzy wśród wydziałów Gazowni osobną jednostkę organizacyjną, i, jako dział produkcji, prowadzona jest na zasadach samowystarczalności, prowadzi oddzielną rachunkowość, nabywa swoje surowce od Gazowni, nazewnątrz zaś występuje pod firmą „Fabryka Chemiczna Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy".

Powstanie swe w roku 1892/3 Fabryka Chemiczna zawdzięcza z jednej strony możliwości ulokowania na rynku znacznej już ilości produktów smołowych i amoniakowych, z drugiej zaś zrozumieniu, że produkty te mogą być źródłem korzyści dla całokształtu przedsiębiorstwa. Rynek, dla którego pracowała wtedy Fabryka Chemiczna, był przeważnie rosyjski, przytem Fabryka ta znajdowała się w warunkach bardzo korzystnych, będąc jedyną tego rodzaju fabryką w zaborze rosyjskim i na zachodzie b. cesarstwa rosyjskiego. Lata wojenne i pierwsze powojenne obfitowały w liczne trudności w prowadzeniu Fabryki — trudności, związane ze znacznem zmniejszeniem się ilości surowców, a w szczególności z inflacją pieniądza. W odrodzonej Polsce sytuacja Fabryki Chemicznej, jak wogóle wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, uległa gruntownej zmianie.

Górny Śląsk — wielkie centrum przemysłu węglo-przetwórczego — wystąpił, jako groźny konkurent, zajmując część rynku polskiego i wpływając na kształtowanie się cen. Zasadą, którą kieruje się Fabryka Chemiczna w stosunku do swoich odbiorców, jest racjonalne współzawodnictwo z konkurencją co do jakości i ceny towaru. Tu zaznacza się szczególnie różnica, zachodząca pomiędzy Gazownią jako taką, a Fabryką Chemiczną. Gazownia jest przedsiębiorstwem w dużym stopniu monopolowem, podczas gdy Fabryka Chemiczna siłą konieczności musi się liczyć z ogólnemi zasadami handlowemi — wolną konkurencją i konjunkturą. Z rozpoczęciem się okresu po-inflacyjnego, co przypadło w czasie objęcia Gazowni przez miasto, wyłoniła się ze szczególną siłą potrzeba oparcia produkcji na zdrowych podstawach i dostosowania się do zmienionych warunków.

Zasadami, któremi się przy tem kierowano były:

1) Zmniejszenie personelu do granic rzeczywistej potrzeby.

2) Lepsze wykorzystanie sił roboczych drogą organizacji pracy.

3) Wykorzystanie istniejących urządzeń fabrycznych, pozwalających na znaczne zwiększenie produkcji.

4) Stopniowa modernizacja, uzupełnienie urządzeń i wprowadzenie nowych działów fabrykacji.

Poniższe liczby ilustrują osiągnięte wyniki:

	1924	1928 (za 10 miesięcy)
personel	137	75
obrót	Zł. 924 708.—	około Zł. 4 500 000
wartość prod. na 1 osobę pers.	„ 6 750.—	„ „ 60 000

Zwiększenie produkcji ma miejsce szczególnie w dziale produktów smołowych, wykazując zwyżkę z: 5 838 tonn smoły przedestylowanej w r. 1924 do 11 662 tonn w ciągu 10 miesięcy r. 1928.

Potrzebny surowiec Fabryka Chemiczna częściowo nabywa z innych gazowni krajowych lub importuje z zagranicy. Dążeniem jest, ażeby wytworzyć w Warszawie centralę, gdzie podlegałaby destylacji smoła otrzymywana w mniejszych gazowniach, nieposiadających własnych destylarni. Położenie geograficzne w centrum Polski snadniej zapewnia państwu potrzebne produkty smołowe i benzolowe.

Produkty, wyrabiane przez Fabrykę Chemiczną, są następujące:

amoniak techn. i chem. czysty 10-25%
amoniak płynny bezwodny
siarczan amonu
smoła preparowana
smoła destylowana
smoła do dróg
smoła dla stalowni
pak smołowy
solvent — nafta surowa
solvent — nafta oczyszczona
żywica kumaronowa
lakier do żelaza
fenol krystaliczny
olej smołowy
olej kreozotowy
olej impregnacyjny
karbolineum
benzol surowy
benzol oczyszczany
benzol motorowy
toluol surowy
krezol
kwas karbolowy 100%
krezolan sodu
kwas karbolowy 20—50%
lizol, kreolina
naftalina sublimowana

We wszystkich działach Fabryki za okres polskiej gospodarki dokonano inwestycji, mających na celu ulepszenie i powiększenie produkcji. Najważniejsze z tych prac są:

1) budowa benzolowni w obu gazowniach. Przez wymywanie benzolu z gazu urządzenia te produkują około 750 tonn benzolu motorowego w stosunku rocznym;

2) budowa fabryki siarczanu amonu na Woli, obliczonej na produkcje 8 tonn siarczanu amonu dziennie;

3) budowa zbiornika do magazynowania smoły, mieszczącego 250 wagonów smoły.

EUGENJUSZ BUDZISZEWSKI.

ZAOPATRYWANIE WARSZAWY W NAJWAŻNIEJSZE ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY.

Stosunki aprowizacyjno-rynkowe wWarszawie przed wojną przedstawiały smutny obraz. Ścisła zależność aprowizacyjna od rynku rosyjskiego, prymitywna struktura i organizacja handlu, skromne rozmiary urządzeń rynkowych — oto główne charakterystyczne ich znamiona. Kwestja dostarczenia miastu potrzebnej ilości chleba, mleka i mięsa oraz innych artykułów pierwszej potrzeby pozostawiona była całkowicie inicjatywie prywatnej, ceny regulowała wolna konkurencja. W okresie, kiedy zaofiarowanie tych artykułów łatwo pokrywało potrzeby, a dowóz działał sprawnie, sytuacja taka nie wywoływała większych trudności. Dopiero w okresie wojny światowej, wobec trudnych warunków przywozu, zorganizowanie zaopatrzenia stolicy w najważniejsze artykuły pierwszej potrzeby stało się jednem z najbardziej palących, a zarazem i najtrudniejszych do rozwiązania zadań Zarządu miasta.

Komitet Obywatelski już na pierwszem swem posiedzeniu (3.VIII.1914 r.) powołał do życia Sekcję żywnościową, celem aprowidowania ludności miejskiej w najważniejsze artykuły codziennej konsumcji.

Sekcja żywnościowa prowadziła sprzedaż w sklepach własnych (których uruchomiono narazie 70), jak również zaopatrywała w niezbędne artykuły instytucje dobroczynne, społeczne oraz handel prywatny.

Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie sytuacja aprowizacyjna stała się niezwykle skomplikowana i trudna. Cały kraj był ogołacany z żywności przez okupantów, to też i Warszawa otrzymywała bardzo nikłe przydziały. W początkach okupacji Sekcja żywnościowa korzystała jeszcze z możliwego wówczas przywozu żywności z krajów neutralnych, jednakże i ten dowóz w niedługim czasie został przerwany.

W celu najbardziej sprawiedliwego rozdziału towarów i ochrony najsłabszych ekonomicznie warstw ludności koniecznością się stało wprowadzenie systemu kontyngentowania spożycia. Niestety, wobec dysponowania coraz to szczuplejszemi zasobami, instytucja aprowidująca zmuszona była stosować coraz to większe ograniczenia. Ilości artykułów, otrzymywane na podstawie kart żywnościowych — nie zaspakajające potrzeb konsumcyjnych nawet w początkach okresu kontyngentowania — zredukowane zostały wkrótce do norm głodowych.

Sekcja żywnościowa przeszła od stycznia 1916 roku pod bezpośredni zarząd miasta Warszawy, zaś od lipca tego roku uzyskała nowy statut organizacyjny i zmienioną nazwę — Wydział Zaopatrywania.

Zakres i ciężar obowiązku aprowidowania ludności nie mniejszy był również w dwóch pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości. Dowóz żywności do stolicy z wygłodzonego rekwizycjami kraju był niedostateczny. Kryzys aprowizacyjny trwał nadal. Łagodziły go nieco transporty żywnościowe z zagranicy, głównie z Ameryki. Wobec tego pewne ograniczenia żywnościowe musiały być utrzymane.

W latach 1919 — 1920 chleb na potrzeby Wydziału Zaopatrywania wypiekany był w 50 zmunicypalizowanych piekarniach; sprzedaż najważniejszych artykułów spożywczych prowadzono w 960 punktach (sklepach), sprzedaż ziemniaków odbywała się w 27 bazarach ziemniaczanych—opału w 120 składach opałowych.

Obrót towarowy Wydziału Zaopatrywania w zakresie najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby rozwinął się niebywale, o czem świadczą dane co do sprzedaży w latach 1919 — 1920.

	1919	1920
	Tonny	
Chleb	41 084	50 099
Mąka pszenna	14 372	25 875
„ żytnia	25 202	28 176
Ziemniaki	59 681	18 934
Węgiel	136 738	242 842

1. POLITYKA APROWIZACYJNA PAŃSTWA I GMINY.

Polityka władz państwowych opierała się początkowo na przydzielaniu miastom określonych kontyngentów towarów. Przepisy wykonawcze do ustawy o kontyngencie ustalały dla całego państwa ogólną normę żywnościową spożycia. Ponieważ wszakże przydziały kontyngentowe dla miast nie zaspakajały całkowitych potrzeb spożycia, wprowadzono przeto system dodatkowej aprowizacji robotniczej — t. zw. deputaty. Do otrzymywania tej normy dodatkowej uprawnieni byli robotnicy i urzędnicy państwowi, komunalni, przedsiębiorstw użyteczności publicznej i t. p. Trudności wyżywienia ludności (zwłaszcza miejskiej) były w owym czasie ogromne, to też kwestja aprowizacyjna, poza sprawą obrony państwa, była wówczas najważniejszem zagadnieniem chwili. Znajduje to swój odpowiednik i ilustrację zarówno w polityce i działalności państwa, jak i miast. Państwo powołuje do życia Ministerstwo Aprowizacji, Państwową Radę Aprowizacyjną, oraz szereg urzędów lokalnych do normowania stosunków aprowizacyjnych i walki z drożyzną (na terenie Warszawy: Komitet mięsny, Komisję nabiałową, Komisję do badania cen i t. p.).

Dla usprawnienia akcji zakupu żywności i podniesienia jej techniki, miasta ze swej strony organizują własną ekspozyturę aprowizacyjną — Towarzystwo Aprowizacji Miast Polskich i Ziem Wschodnich.

Dzięki stopniowej odbudowie warsztatów rolnych i poprawie warunków transportu sytuacja aprowizacyjna miast zaczęła się poprawiać. Krępujący system kontyngentowy stał się zbędnym. To też na rok gospodarczy 1921/22 wprowadzono w życie zasadę wolnego handlu ziemiopłodami, z równoczesnem zniesieniem Ministerstwa Aprowizacji.

Wprowadzenie w życie w 1921 roku zasady wolnego obrotu towarowego stworzyło korzystne warunki dla odbudowy zdewastowanych w czasie wojny gospodarstw rolnych, jednakże poprawa następowała powoli. Czynnik destrukcyjny stanowiła zarówno inflacja markowa, jak później dewaluacja złotego; dopiero lata następne sprowa-

dziły polepszenie konjunktury i stabilizację zasadniczych czynników życia gospodarczego. W związku z tem produkcję naszą i obrót znamionuje w dobie obecnej, zarówno pod względem techniki urządzeń, jak i metod pracy, zacofanie. Potrzeba uregulowania tych stosunków znajduje z natury rzeczy dobitny wyraz w ogólnej polityce i działalności gospodarczej państwa. Inicjatywa władz państwowych w tej dziedzinie zmierza w kierunku unowocześnienia warsztatów pracy oraz zracjonalizowania i potanienia produkcji i wymiany.

Zakreślony program reformy i reorganizacji jest w znacznej mierze w stadjum realizacji. Punktem wyjścia na drodze do zracjonalizowania obrotu ziemiopłodami jest rozpoczęcie budowy sieci elewatorów i śpichrzów zbożowych; umożliwi to standaryzację ziarna, t. j. wytworzenie jednolitego, powszechnego typu.

Do ustalenia jednego typu towaru w młynarstwie zmierza wprowadzone w życie rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie t. zw. normalizacji przemiału (i wypieku). Zadanie unormowania stosunków w piekarnictwie spełnia rozporządzenie, dotyczące mechanizacji piekarń oraz akcja władz państwowych w kierunku popierania budowy wielkich piekarń mechanicznych, komunalnych i spółdzielczych.

W obrocie nabiałem wchodzi również w życie rozporządzenie w sprawie standaryzacji masła i jaj. Początkowo rozciągać się ono będzie na towar eksportowy, następnie zaś obejmie także obrót wewnętrzny.

W ogólnym programie gospodarczym państwa, poza zagadnieniem organizacji urządzeń rynkowych i regulacji stosunków w dziedzinie produkcji i obrotu, z punktu widzenia aprowizacji ośrodków wielkomiejskich ważny czynnik stanowi polityka w dziedzinie cen. Kierunek polityki w zakresie cen uwzględnia w wielkiej mierze potrzeby i postulaty aprowizacyjne ośrodków wielkomiejskich. Realny wyraz tej ingerencji ekonomicznej państwa w dziedzinie cen przedstawia rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (z dn. 28.VII.1928 r.) w sprawie regulowania cen zbóż i mięsa. Dalsze ogniwo w tej działalności stanowi akcja bezpośrednia, polegająca na zorganizowaniu zakupu i magazynowaniu zboża (t. zw. rezerwa zbożowa) dla celów interwencyjnych w wielkich miastach i ośrodkach przemysłowych.

W dziedzinie zaopatrywania ludności w najważniejsze artykuły pierwszej potrzeby państwo tworzy ogólny program gospodarczy, zaś jego realizację przekazuje zasadniczo do wykonania bądź samorządowi, bądź organizacjom spółdzielczym. Na samorządzie ciążą z natury rzeczy w tym zakresie liczne zobowiązania, co wywołuje daleko idące zróżniczkowanie jego działalności. Wszystkim wszakże poczynaniom gminy w tej dziedzinie przyświeca naczelna zasada — ochrony interesów ekonomicznych i zdrowotnych ludności miejskiej.

2. NADZÓR NAD HANDLEM.

Na rynku warszawskim ogólny nadzór nad handlem oraz funkcje policji handlowej z ramienia Zarządu m. Warszawy pełni Inspekcja handlowa. Zakres działania instytucji jest szeroki. Inspekcja handlowa roztacza nadzór nad handlem zamkniętym (w sklepach, halach) oraz nad handlem otwartym — na targowiskach, w budkach, straganach i t. p.

W zakresie jej obowiązków w charakterze policji handlowej leży: oznaczanie godzin handlu, utrzymywanie porządku w miejscach, gdzie się odbywa sprzedaż—kupno, kontrola jakości produktów spożywczych, znajdujących się w obrocie, kontrola narzędzi mierniczych, kontrola cen, pobieranych za artykuły pierwszej potrzeby i t. p.

Inspekcja handlowa zajmuje się wreszcie administracją hal i targowisk miejskich, wydawaniem pozwoleń na prowadzenie handlu w halach i targowiskach oraz na postój wozów z artykułami spożywczemi w wyznaczonych miejscach, oraz prowadzi notowania cen detalicznych.

Sanitarną kontrolę produktów spożywczych oraz wytwórni i sklepów z artykułami spożywczemi na terenie Warszawy wykonywują Urzędy Sanitarne oraz Urząd Weterynaryjny. Miejski Instytut Higjeniczny prowadzi badania sanitarno-bakterjologiczne (mleka, wody) oraz przeprowadza badania chemiczne prób produktów spożywczych.

W obrocie zwierzętami i produktami mięsnemi w Warszawie kontrolę sanitarną z ramienia władz miejskich wypełnia Urząd Weterynaryjny.

3. ORGANIZACJA URZĄDZEŃ RYNKOWYCH I APROWIZACYJNYCH.

W realizacji swych obowiązków wobec mieszkańców gminy samorząd nie ogranicza się wyłącznie do roztoczenia ogólnego nadzoru nad handlem, dąży bowiem równocześnie do organizacji szeregu urządzeń dla potrzeb miejscowego handlu. Momentem decydującym jest tutaj zarówno potrzeba uzależnienia od siebie pewnych, specjalnie ważnych na danym rynku, zakładów o charakterze użyteczności publicznej, jak również wzgląd na usprawnienie, udoskonalenie przez ich organizację techniki obrotu towarowego. Urządzenia rynkowe, jakiemi obecnie dysponuje Warszawa, nie odpowiadają całkowicie potrzebom miljonowego miasta, zarówno pod względem swego poziomu technicznego, jak i rozmiarów.

W obrocie towarowym wielkiego miasta ważny czynnik regulacyjny stanowią hale, dzięki skoncentrowaniu w nich podaży towarów i regulacji cen w drodze wzajemnej konkurencji. Warszawa posiada obecnie trzy hale detaliczne dla handlu artykułami spożywczemi i jedną dla handlu obuwiem, manufakturą i t. p. Zakłady te, skupione głównie w centrum miasta, nie wystarczają wszakże obecnej Warszawie, która wykazuje żywy rozrost, zwłaszcza w kierunku swoich peryferji.

W dzielnicach miasta, w których odczuwać się daje brak hal, rolę ich spełniają w pewnej mierze targowiska miejskie i prywatne. Targowisk miejskich liczy Warszawa 10, prywatnych—16. Targowiska te są naogół dość prymitywnie urządzone, niewielka bowiem tylko ich część posiada budynki i odpowiednie urządzenia. Dążąc do poprawy opłakanego ich stanu, Zarząd miasta uskuteczniał tutaj pewne inwestycje, jak np. przeprowadzał instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, oświetlenie elektryczne, asfaltowanie i t. p. Inwestycje były jednak drobne, dyktowane raczej koniecznością chwili; radykalne uzdrowienie stosunków mogłoby być dokonane tylko w drodze wybudowania szeregu hal dzielnicowych. Wielkie znaczenie dla Warszawy miałoby również wzniesienie hali centralnej, przeznaczonej specjalnie na handel hurtowy.

Stan rzeźni warszawskich jeszcze do roku 1925 był pod każdym względem fatalny. W owym czasie całkowite potrzeby w tej dziedzinie miljonowego miasta zaspakajały dwa zakłady, wzniesione jeszcze w pierwszej połowie ub. stulecia! Zakłady te, przeciążone pracą aż do ostatnich granic, z trudem tylko zaspokajały potrzeby wielkiego miasta.

Wobec szczupłości pomieszczenia i prymitywności urządzeń, praca odbywała się w najgorszych warunkach: w ciasnocie, ciemności i brudzie.

Niesłychane zacofanie i zaniedbanie, istniejące w tym dziale gospodarki, usunięte zostało dopiero przez wybudowanie nowej rzeźni na Pradze (Namiestnikowska 2) oraz

przez odbudowanie najstarszej z istniejących w Warszawie rzeźni (Namiestnikowska 1), po pożarze w 1924 r. Rzeźnia przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2, przeznaczona wyłącznie do uboju bydła rogatego, wyposażona została we wszystkie nowoczesne urządzenia. Posiada ona między innemi: olbrzymią halę uboju (1 540 m.^{2}), zaopatrzoną w 98 wind operacyjnych do uboju, halę do hurtowej sprzedaży mięsa (1 450 m.^{2}), chłodnię i przedchłodnię i t. p. Obecnie więc Warszawa posiada trzy rzeźnie dla uboju bydła rogatego i trzody oraz rzeźnię końską. Tuż przy rzeźniach na Pradze mieszczą się dwa targowiska zwierzęce: wołowe i trzody chlewnej. Trzecie targowisko, przeznaczone dla zwierząt hodowlanych, mieści się na Grochowie, w pobliżu rzeźni końskiej. Tereny targowisk wołowego i trzody chlewnej połączono dwutorową bocznicą kolejową ze stacją Warszawa-Wschodnia, jak również wykonano szereg prac pomniejszych, zmierzających do poprawy ogólnego stanu targowisk.

Przeprowadzone w ostatnich czasach w tym dziale gospodarki inwestycje miały doniosłe znaczenie dla uzdrowienia stosunków w tej gałęzi obrotu. Osiągnięto więc w wyniku: 1) zwiększenie miejsc uboju w rzeźniach, 2) poprawę warunków sanitarnych pracy w tych zakładach, 3) zredukowanie kosztów w ogólnej kalkulacji ceny mięsa w Warszawie. Redukcję kalkulacji, a więc i ceny, umożliwiła koncentracja zakładów— przez zmniejszenie kosztów transportu zwierząt i mięsa z jednego zakładu do drugiego— jak również mechanizacja pracy w rzeźniach, uzyskana dzięki wprowadzeniu nowych urządzeń technicznych.

W ten sposób najbardziej palące braki i anomalje w obrocie mięsem w Warszawie zostały usunięte, podjęte wszakże w tym dziale gospodarki samorządu prace traktować należy jako pewien etap przejściowy. Celem ostatecznym, do którego miasto dąży, a zarazem środkiem, mającym usunąć istniejące jeszcze dotychczas niedomagania w tej gałęzi obrotu, jest budowa w Warszawie nowoczesnej rzeźni centralnej.

Budowa urządzeń rynkowych sprowadza, niewątpliwie, unowocześnienie i potanienie obrotu towarowego, stanowi więc doniosły czynnik regulacyjny. W celu rozszerzenia sfery swoich wpływów w normowaniu ogólnych stosunków rynkowych samorząd warszawski bierze równocześnie bezpośredni udział w obrocie towarowym. Stosowanie tego środka jest dzisiaj zjawiskiem powszechnem zarówno u nas, jak i w państwach zachodnio-europejskich, staje się przytem czynnikiem coraz bardziej nieodzownym wobec wzrastających trudności aprowidowania wielkich ośrodków miejskich.

Bezpośrednim i głównym celem tej akcji jest stworzenie na wszelki wypadek pewnej rezerwy towarowej oraz walka z drożyzną najważniejszych artykułów pierwszej potrzeby.

Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy stanowią na rynku miejscowym z ramienia Zarządu miasta aparat, powołany do współdziałania w kierunku unowocześnienia i potanienia obrotu handlowego. W latach poprzednich, jak wspominaliśmy wyżej, funkcje aprowizacyjne pełniły Sekcja Żywnościowa K. O. i Wydział Zaopatrywania Magistratu m. st. Warszawy.

W początkach swego istnienia instytucja ta miała za zadanie zaopatrywanie ludności w najważniejsze artykuły, rozdawnictwo ich najuboższym warstwom ludności i gromadzenie rezerw towarowych, ze względu na toczące się wypadki wojenne. Za czasów okupacji niemieckiej stała się ona wyłącznie aparatem rozdzielczym, czynnikiem wykonawczym w systemie przymusowej gospodarki żywnościowej. W pierwszych latach niepodległości—w okresie kryzysu aprowizacyjnego—przy istniejącym wówczas systemie

kontyngentowym samodzielność Wydziału Zaopatr. w działalności aprowizacyjnej była mocno ograniczona. W okresie inflacji, posiadając już pełny charakter instytucji aprowizacyjnej, musiał on roztoczyć akcję pod kątem widzenia walki ze spekulacją i dążeniem do opanowania procesu zwyżki cen.

Współcześnie, Zakłady Zaopatrywania, współpracując ze zdrowym handlem prywatnym i obrotem spółdzielczym, dążą w kierunku zaspokojenia codziennych potrzeb szerokich sfer ludności w wysoki jakościowo towar po najniższych cenach. W tym celu Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy dysponują wielce rozgałęzionym aparatem wykonawczym (zatrudniającym ponad 1 000 osób personelu) jak: Publiczny Dom Towarowy, dwie piekarnie (częściowo zmechanizowane), tabor konny i samochodowy, 64 skle-

Dom składowy M. Z. Z. W.

py detaliczne, 14 jatek detal., 60 składów opałowych konces. i 3 własne, 1 półhurt, 1 punkt hurtowy mięsny.

Specjalną uwagę poświęcono działowi przetworów zbożowych, jako podstawowej gałęzi obrotu artykułami pierwszej potrzeby i spożycia. Obroty Miejskich Zakładów Zaopatrywania w tym dziale były dotychczas niewielkie, ze względu na szczupłość posiadanych środków obrotowych. Dzięki uzyskaniu poważnych kredytów rządowych, samorząd Warszawy przystąpił do rozbudowy tego działu. Pierwszy etap realizacji zakreślonego w tym kierunku programu stanowi wybudowanie wielkiej piekarni mechanicznej, wyposażonej we wszystkie nowoczesne urządzenia. Uruchomienie tej piekarni, zbudowanej z uwzględnieniem najnowszych zdobyczy techniki w tym zakresie, przyczyni

się, niewątpliwie, do uzdrowienia naszego prymitywnego piekarnictwa pod względem higjeny pracy i kosztów wypieku. Piekarnia mechaniczna obliczona jest—przy pracy na trzy zmiany—na produkcję 90 000 kg. pieczywa dziennie.

Dalsze ogniwo w tej akcji tworzą elewatory zbożowe. Zarząd miasta uzyskał od władz wojskowych na okres 18-letni magazyny na Czystem, które zostały przebudowane na elewatory zbożowe. Położenie ich jest korzystne, znajdują się bowiem w pobliżu miejskiej piekarni mechanicznej. Pojemność elewatorów zbożowych obliczona jest na przechowanie 12 000 tonn ziarna, co w przybliżeniu równa się pokryciu 40-dniowego zapotrzebowania Warszawy.

Organizacja tych zakładów, jak również przyznanie przez władze państwowe samorządowi kredytu 800 000 złotych na cele utworzenia rezerwy zbożowo-mącznej oraz na akcję zwiększenia wypieku chleba, pozwoli w rezultacie samorządowi stać się poważnym czynnikiem regulacyjnym w obrocie przetworami zbożowemi na rynku warszawskim.

4. RYNEK ZBÓŻ I ICH PRZETWORÓW.

Dla Warszawy jako największego miasta polskiego, a tem samem największego konsumenta zboża, stosunki, panujące w naszym handlu zbożowym, posiadają wielką wagę.

Handel ten nie wytworzył dotychczas nowoczesnej, racjonalnej organizacji. Obroty instytucji rolniczo handlowych i większych hurtowych firm zbożowych stanowią drobną zaledwie część ogólnego obrotu zbożem; przeważająca natomiast część tej gałęzi handlu opanowana jest przez drobne pośrednictwo.

Młyny, z powodu braku kapitałów obrotowych, tylko w nielicznych wypadkach zakupują zboże bezpośrednio u producenta. Piekarnie, w ogromnej swej masie przeważnie drobne, korzystają również z reguły wobec braku środków obrotowych z usług pośrednika.

Nadmiernie rozwinięte pośrednictwo oraz prymitywna technika obrotu zbożem wytwarzają bardzo wysokie koszty i obciążają poważnie cenę towaru. W celu uzdrowienia pierwotnych stosunków, panujących w obrocie ziemiopłodami i ich przetworami, rząd w porozumieniu z czynnikami samorządowymi i instytucjami spółdzielczemi rozwinął żywą akcję. Zmierza ona zasadniczo w dwuch kierunkach: do podniesienia, unowocześnienia techniki obrotu i metod pracy handlu oraz do ujednostajnienia, ujednolicenia wzorów (standaryzacji) towaru na rynku wewnętrznym.

Organizacja elewatorów zbożowych, prowadzona w Warszawie, Lublinie i Bydgoszczy, ma na celu umożliwić racjonalne przechowywanie zboża oraz jego standaryzację, z drugiej zaś strony uruchomienie tych zakładów pozwoli na tworzenie zapasów zboża dla zaspokojenia potrzeb aprowizacyjnych ośrodków wielkomiejskich i dla celów regulacji cen na rynku wewnętrznym. Dalsze, choć tymczasowe ogniwo państwowej polityki zbożowej stanowi gromadzenie rezerwy zbożowej.

W ogólnej akcji regulacyjnej ważny moment stanowi wprowadzenie na rynek jednolitego typu towaru. Przemiał żyta został ograniczony do 70% wymiału przy równoczesnem wprowadzeniu zakazu wypieku chleba pszenno-żytniego. W końcu tego roku znormalizowany został również przemiał pszenicy do 65% wymiału (ograniczenie zniesione zostało w 1929 r.).

Warszawski rynek zbóż i ich przetworów, uzależniony ściśle od stosunków i konjunktur, panujących w obrocie ogólno krajowym, cechuje analogiczna struktura i organizacja.

Giełda zbożowo-towarowa w Warszawie nie stanowi poważnego czynnika regulacyjnego. W stosunku do ogólnego obrotu zbożem i przetworami na rynku miejscowym obroty giełdy są nieznaczne. W roku 1925 obroty giełdy warszawskiej stanowiły 45.8% (przywóz 81.7 tys. tonn) przywozu zboża do Warszawy, w 1926 r. tylko 20.6% (przywóz 85.5 tys. tonn), a w 1927 r. nieco więcej bo 25.5% (przywóz 101.6 tys. tonn).

Obrót mąką zbożową (jak również kaszami i strączkowemi) był już znikomy, (2% — 4% przywozu), a wobec tego wpływ giełdy na rynek — iluzoryczny.

Rozmiary obrotów, dokonywanych na giełdzie warszawskiej w latach 1925—1927, podlegały silnym wahaniom.

Wyszczególnienie	Jednostka	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Obrót ogólny	tonny				
1925	„	3 152	20 262	6 804	7 027
1926	„	2 095	9 205	3 255	3 050
1927	„	2 705	16 350	4 130	2 715
Przeciętna wysokość tranzakcji					
1925	tonny	24.1	26.5	27.1	26.4
1926	„	21.4	22.1	23.6	20.5
1927	„	18.7	22.0	22.8	16.6

W działalności giełdy w omawianym okresie rok 1925 charakteryzowały żywe i względnie wysokie operacje, zaś rok następny — niezwykle silne tempo spadku za-

Elewatory zbożowe na Woli.

równo ogólnego obrotu, jak i liczby dokonanych tranzakcji. Ożywienie 1925 roku oraz depresja okresu następnego miały swe źródło w konjunkturze, panującej wówczas na polskich rynkach zbożowych, bowiem rok 1925 był okresem wyjątkowo świetnych zbiorów, zaś 1926—okresem katastrofalnego nieurodzaju.

Rozmiary tranzakcji z roku na rok ulegają poważnej redukcji, co świadczy o wysoce niepożądanem rozdrabnianiu obrotów na warszawskiej giełdzie.

5. MŁYNARSTWO I PIEKARNICTWO.

Przerób surowca zbożowego w Polsce odbywa się również w sposób prymitywny. Organizacja młynarstwa pod względem urządzeń technicznych i stosowanych metod pracy, z powodu braku kapitałów, stoi na niskim poziomie. 95% młynów w Polsce—to zakłady drobne, wiatraki lub młyny wodne.

Spis przemysłowy, przeprowadzony w Warszawie w 1926 roku, stwierdził, że na terenie stolicy czynnych było wówczas 11 młynów, prowadzących przemiał zbóż chlebowych. W tej liczbie 4 młyny były to zakłady drobne, zatrudniające łącznie 15 robotników, 7 zaś młynów—większych przedsiębiorstw—zatrudniało 317 robotników.

Obrót mąką między młynem a piekarnią opanowany jest niemal całkowicie przez rozgałęzione pośrednictwo. W 1924 roku tylko drobny odsetek ogólnej produkcji młynów w b. Kongresówce i Małopolsce nabywali bezpośrednio piekarze i poważniejsze organizacje spółdzielcze. Piekarnie średnie i drobne, stanowiące przeważającą część przemysłu piekarskiego, z braku środków obrotowych, uzależnione są od hurtowników, którzy dostarczają im mąkę do wypieku na krótkoterminowy kredyt.

Analogiczną naogół strukturę i organizację reprezentuje piekarnictwo warszawskie, utrzymane jeszcze do dziś dnia w znacznej mierze raczej na poziomie przestarzałego rzemiosła. Według wzmiankowanego wyżej spisu z 1926 roku na ogólną liczbę 619 piekarń w Warszawie, 405 piekarń stanowią zakłady drobne, zatrudniające poniżej 5 robotników.

Stosunki, panujące w piekarnictwie warszawskiem, charakteryzują dokładniej wyniki ankiety, przeprowadzonej przez lekarzy sanitarnych Miejskiego Wydziału Zdrowia wśród piekarń warszawskich w 1927 roku:

Wyszczególnienie	Kategorja I		Kategorja II		Kategorja III		Razem	
	Liczba piekarń	Średni wypiek dzienny kg.	Liczba piekarń	Średni wypiek dzienny kg.	Liczba piekarń	Średni wypiek dzienny kg.	Liczba piekarń	Średni wypiek dzienny kg.
Piekarnie cukiernicze.								
Śródmieście	30	78	59	31	96	42	185	43
Przedmieście	1	20	1	.	4	34	6	29
Razem . . .	*31*	*75*	*60*	.	*100*	*42*	*191*	*42*
Piekarnie zwyczajne.								
Śródmieście	61	1 323	70	567	189	286	320	545
Przedmieście	32	1 103	45	428	19	331	96	634
Razem . . .	*93*	*1 247*	*115*	*512*	*208*	*290*	*416*	*565*
Razem:								
Śródmieście	91	1 077	129	373	285	221	505	405
Przedmieście	33	1 070	46	428	23	302	102	615
Ogółem . . .	**124**	**1 075**	**175**	**389**	**308**	**227**	**607**	**444**

Kat. I piekarń obejmuje zakłady, które pod względem swych urządzeń i sanitarnych warunków pracy odpowiadają wymaganiom obowiązujących przepisów. Zakłady, pomieszczone w kat. II, nie czynią zadość tym wymaganiom, lecz mogą być doprowadzone do należytego stanu. Wreszcie kat. III stanowią zakłady, które nie odpowiadają wymaganiom istniejących przepisów, oraz wobec zasadniczych wad w urządzeniach i warunkach pracy nie mogą być doprowadzone do należytego stanu. Stan piekarń warszawskich jest więc smutny: w ogólnej liczbie istniejących zakładów zaledwie 124 zakłady, t. j. 20.4%, czyni zadość wymaganiom obowiązujących przepisów! Zjawiskiem wszakże najbardziej niepokojącem i groźnem dla zdrowia publicznego jest istnienie 308 zakładów, a więc przeszło połowy ogólnej liczby piekarń w Warszawie, które nie spełniają warunków, przewidzianych obowiązującemi w tej dziedzinie przepisami, co gorzej zaś, nawet nie mogą być doprowadzone do odpowiedniego stanu.

W przemyśle piekarskim rozróżnić można dwie zasadnicze grupy piekarń, ze względu na rodzaj wypiekanego produktu: piekarnie (zwane zwyczajnemi), wypiekające chleb i bułki, oraz piekarnie cukiernicze, prowadzące wypiek artykułów luksusowych — cukierniczych.

Piekarnia Miejska na Woli.

Pierwsza grupa jest z natury rzeczy znacznie liczniejsza niż druga. Ta ostatnia wszakże jest w Warszawie dość poważnie reprezentowana, liczy bowiem 191 zakładów, a więc 31.5%. W najbardziej opłakanym stanie znajdują się właśnie piekarnie cukiernicze, w ogólnej bowiem liczbie tych zakładów istnieje tylko 31 (16.2%), które odpowiadają obowiązującym przepisom. Piekarnie zwyczajne znajdują się w lepszem położeniu, ponieważ w tej grupie 93 zakłady (22.4%) utrzymane są na należytym poziomie. Na przymusową likwidację skazana jest w przybliżeniu połowa piekarń zarówno zwyczajnych, jak cukierniczych. Sądząc na podstawie rozmiarów produkcji, piekarnie cukiernicze stanowią zakłady drobne, zaś piekarnie zwyczajne—średnie i większe. Średni dzienny wypiek piekarń cukierniczych w Warszawie wynosi 42 kg., piekarń zwyczajnych—565 kg. W szeregu piekarń cukierniczych trafiają się wprawdzie i takie zakłady, których średni dzienny wypiek osiąga zaledwie 20 kg. pieczywa. Najwyższy wypiek posiadają naogół piekarnie w I kat., a więc najlepiej urządzone, najniższy — piekarnie, odznaczające się najgorszym stanem urządzeń (ostatnia kat.), innemi słowy, im skrom-

niej urządzony zakład, tym mniejszą osiąga produkcję. Przeważająca część piekarń warszawskich skoncentrowana jest w śródmieściu (komisarjaty I — XV wł.). Bardzo jaskrawo zaznacza się tu tendencja w kierunku rozmieszczania zakładów w centrum miasta zwłaszcza w grupie piekarń cukierniczych. W tej grupie piekarń zaledwie 6 zakładów (czyli 3.2%) położone jest na przedmieściach, w tem zaś znajdują się 4 zakłady, kwalifikujące się do likwidacji. Z pośród piekarń zwyczajnych 320 zakładów (76.9%) mieści się w śródmieściu, reszta (96 zakładów — 23.1%) — na przedmieściach. Rzecz charakterystyczna, że piekarnie na przedmieściach znajdują się w znacznie lepszym stanie pod względem higjenicznym i technicznym i wyższą naogół mają produkcję, niż zakłady śródmiejskie. Piekarnie na peryferjach posiadają 33.3% zakładów należycie urządzonych, zaś tylko 19 zakładów (19.8%) kwalifikujących się do likwidacji. Tymczasem piekarnie zwyczajne, położone w śródmieściu, a więc, zdawałoby się, znajdujące się w lepszych warunkach — tworzą zespół zakładów o wybitnie prymitywnych urządzeniach. Tylko 19.1% zakładów zorganizowanych jest z uwzględnieniem wszystkich warunków, przewidzianych w obowiązujących przepisach, zaś 59.1% zakładów to jednostki, które nie mogą być zreorganizowane w myśl elementarnych wymagań higjenicznych i technicznych, są więc skazane na zagładę.

Grupę tych zakładów tworzą przeważnie piekarnie, egzystujące już od szeregu lat, mieszczące się w ciasnych, ciemnych pomieszczeniach, pozbawione całkowicie urządzeń, umożliwiających chociażby częściowe zmechanizowanie pracy.

Dopiero w świetle tych liczb można sobie zdać sprawę, jak palącem zagadnieniem dla Warszawy jest uzyskanie wielkiej mechanicznej piekarni, która wyrugować może w drodze konkurencji ręczny wyrób chleba i podnieść poziom higjeniczny i techniczny piekarnictwa warszawskiego, A pamiętać wszak należy, że w ostatnich latach już się dokonała pewna poprawa w tej gałęzi przemysłu. Skutek to zorganizowania stałej kontroli sanitarnej, dokonywanej przez personel lekarski miejskiego Wydziału Zdrowia, jak również wydania przez władze odnośnych rozporządzeń.

6. DOWÓZ TOWARÓW DO WARSZAWY.

O całokształcie obrotu towarowego w Warszawie trudno zdać sobie sprawę wobec braku szczegółowej statystyki ruchu towarów. Podstawę naszym wiadomościom o przywozie do Warszawy artykułów spożywczych daje statystyka kolejowa. Dane, dotyczące transportu towarowego na drogach dojazdowych oraz wodnych, zestawiane są dla wielkich grup towarów, nie mogą mieć więc zastosowania przy obliczaniu rozmiarów obrotów w Warszawie poszczególnemi artykułami. Wreszcie pozycję zupełnie niezbadaną stanowi przywóz do Warszawy towarów z najbliższych okolic podmiejskich końmi i samochodami.

Dowóz towarów w drodze kołowej może mieć poważne znaczenie dla miast małych lub średnich; na rynku warszawskim znaczną rolę odgrywa tylko na jesieni dowóz końmi ziemniaków, w lecie — warzyw, owoców oraz mleka.

Omawiając więc ilościowy obrót towarowy w Warszawie zmuszeni będziemy z konieczności ograniczyć się do szczegółowego rozpatrzenia danych, dotyczących wyłącznie przewozów kolejowych.

Dane o przywozie i wywozie kolejami ziemiopłodów i żywności pochodzenia roślinnego zawiera niżej załączone zestawienie.

Nazwa artykułu	1925		1926		1927	
	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz	Przywóz	Wywóz
	w tonnach					
Pszenica	3 457	413	3 222	148	8 422	147
Żyto	42 231	4 381	47 449	2 185	51 923	14 276
Jęczmień	11 350	615	17 483	373	19 536	225
Owies	24 707	9 365	17 398	2 653	21 785	5 686
Mąka zbożowa . . .	57 168 [1])	10 073 [1])	61 805	8 126 [1])	60 721	8 419 [1])
Kasze wszelkie . . .	—	—	2 732	—	3 730	—
Ziemniaki	6 613	9 780	32 131	1 360	33 072	3 460
Rośliny strączkowe . .	—	440	4 304	310	4 936	754

W grupie ziemiopłodów i żywności pochodzenia roślinnego najwyższe pozycje w transportach kolejowych stanowią: mąka zbożowa, żyto, owies, jęczmień, ziemniaki.

Obserwując rozwój transportów kolejowych w omawianem trzechleciu, zauważyć można naogół tendencję do rozszerzenia transportów kolejowych, kierowanych do Warszawy i równocześnie pewien zanik wywozu kolejowego z miasta.

Przywóz do Warszawy ziemiopłodów i ich przetworów w latach 1925 — 1927 z dyrekcji kolejowej warszawskiej był poważny, z biegiem czasu wszakże przywóz z tego najbliższego okręgu podlegał redukcji na rzecz innych rejonów, dalej położonych.

Tendencja w kierunku stopniowego zmniejszania dowozu do Warszawy towarów z najbliższego okręgu aprowizacyjnego stanowi, oczywiście, zjawisko gospodarczo niepożądane. Dość wyraźnie zaznaczyła się ona dla większej części towarów tej grupy. Przywóz pszenicy z dyrekcji kolejowej warszawskiej wynosił w 1925 roku 53.6% ogólnego przywozu do Warszawy, zaś 1927 r. już tylko 11.7%. W tymże czasie wzmogły się dostawy z rejonu poznańskiego (z 7.7% do 33.6%) i gdańskiego (z 7.6% do 24.4%).

W ciągu całego trzechlecia poważną pozycję stanowił przywóz pszenicy z dyrekcji radomskiej, utrzymując się w granicach 20% — 30% ogólnego przywozu. Transporty pszenicy, przeznaczone dla Warszawy, były naogół niewielkie, ponieważ młyny warszawskie prowadzą głównie przemiał żyta.

Głównym okręgiem, aprowidującym stolicę w żyto, jest dyrekcja kolejowa warszawska. W latach 1925—1927 z okręgu tego nadchodziło do Warszawy 50% — 60% całkowitego transportu kolejowego żyta, przyczem udział tej dyrekcji w zaopatrywaniu miasta zmalał nieznacznie (z 63.6% do 54.4%). Równocześnie wzrósł transport żyta z rejonu radomskiego i wileńskiego; w 1927 r. przywóz z tych dyrekcyj wynosił w stosunku do ogólnego dowozu kolejowego 18.0% i 18.8%.

Dyrekcja warszawska traci również swe znaczenie w zakresie dostaw owsa, przedewszystkiem na rzecz dyrekcji kolejowej radomskiej. W 1927 r. z okręgu radomskiego transportowano koleją 38.3% ogólnej ilości owsa, gdańskiego — 18.6%, warszawskiego — 14.4%, poznańskiego — 8.8%.

W 1925 r. z dyrekcji warszawskiej dostarczono 56.2% jęczmienia, w 1927 r. — już tylko 28.5%, skutkiem konkurencji jęczmienia małopolskiego. W 1927 r. poza okręgiem warszawskim dostarczały w większych ilościach jęczmień rejony: radomski (21.1%), lwowski (17.1%), stanisławowski (11.7%), poznański (10.9%), gdański (7.8%).

[1]) Łącznie z kaszą.

W dostawach roślin strączkowych do Warszawy, transporty, pochodzące z dyrekcji kolejowej warszawskiej, grają niewielką rolę. Decydujące znaczenie dla zaopatrywania Warszawy w rośliny strączkowe posiadają dyrekcje kolejowe: wileńska, radomska, stanisławowska, lwowska i poznańska.

Na warszawskim rynku ziemniaków, zaopatrywanym głównie przez produkcję okolic podmiejskich, coraz silniejsza staje się konkurencja dalej położonych okręgów gospodarczych, bowiem transporty kolejowe zwiększyły się w ciągu trzechlecia nieomal pięciokrotnie. W ogólnych dostawach ziemniaków kolejami największe ilości wysyłają dyrekcje: wileńska (40.1%), warszawska (29.1%), radomska (20.5%).

Najbardziej unormowane stosunki panują na rynku mącznym, ten bowiem przeważającą część zapotrzebowania pokrywa przywozem z najbliżej położonych miejscowości (z dyrekcji warszawskiej).

W 1925 roku przywóz mąki z dyrekcji warszawskiej stanowił 44.6% w ogólnym transporcie kolejowym, w 1926 r.—51.4%, w 1927 r. — 49.1%, czyli, że przywóz mąki z najbliżej położonych miejscowości nie został wyparty przez konkurencję dalszych okręgów gospodarczych, jak to ma miejsce w obrocie ziemiopłodami. W 1927 r. dyrekcja radomska transportowała do Warszawy 15.8% mąki, gdańska—21.1%; poza tem nadchodziły do Warszawy poważne ilości mąki pochodzenia zagranicznego.

Dostawcami wszelkiego rodzaju kasz do Warszawy w ostatnich czasach była głównie dyrekcja kolejowa lwowska, wysłała ona bowiem 44.2% ogólnej ilości ładunków kolejowych. W tymże okresie dyrekcja radomska dostarczyła 17.3%, poznańska — 7.0%, zaś import kasz z zagranicy osiągnął 24.6%.

Warszawski rynek ziemiopłodów i ich przetworów uzależniony jest więc w wielkiej mierze od przywozu zbóż, ich przetworów oraz strączkowych z dalej położonych okręgów rolniczych, a więc radomskiego, poznańskiego, wileńskiego, gdańskiego. Najbliższy rejon rolniczy (dyrekcja kolejowa warszawska), transportuje jeszcze do Warszawy znaczne ilości towarów pochodzenia roślinnego, jednakże sfera wpływów okręgu warszawskiego w tej dziedzinie maleje na rzecz innych okolic i dzielnic kraju.

W miarę rozwoju Warszawy i wzrostu jej potrzeb aprowizacyjnych dalej położone okręgi rolnicze muszą brać coraz żywszy udział w zaopatrywaniu Warszawy w artykuły pierwszej potrzeby. Rozszerzać zwłaszcza będą sferę swych wpływów w ogólnem aprowidowaniu Warszawy te okręgi, które szybciej osiągną wyższe formy organizacyjne swego rolnictwa i obrotu, względnie które odznaczać się będą niższym poziomem cen.

7. DOSTAWY MIEJSKICH ZAKŁADÓW ZAOPATRYWANIA WARSZAWY.

Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy są instytucją, która z ramienia Zarządu miasta ma zadanie dążyć w kierunku normowania ogólnych stosunków w handlu i regulować poziom cen rynkowych. Rola tej instytucji na rynku żywności pochodzenia roślinnego jest dotychczas ograniczona wobec nikłych w stosunku do zapotrzebowania obrotów w tym dziale.

Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy sprzedały mianowicie w minionem trzechleciu następujące ilości chleba, mąki, kasz i roślin strączkowych (w tonnach):

	1925	1926	1927
Chleba	1 810	2 769	3 065
Mąki	6 141	7 581	8 693
Kasz	885	1 074	868
Strączkowych	462	550	421

Rozmiary obrotów temi artykułami w latach 1925 — 1927 były więc szczupłe, zaś wpływ regulacyjny na ogólne stosunki rynkowe znikomy. Inwestycje, które poczynił w ostatnich latach Zarząd miasta, umożliwią dopiero rozwinięcie żywszej działalności w tej gałęzi obrotu. Ważne, niezbędne w tym celu narzędzie stanowić będą elewatory zbożowe i wielka, nowocześnie urządzona piekarnia mechaniczna.

8. SPOŻYCIE ŻYWNOŚCI POCHODZENIA ROŚLINNEGO.

W tej gałęzi obrotu, z powodu podkreślonych wyżej braków w statystyce transportów, nie rozporządzamy dotychczas, niestety, dokładnemi danemi statystycznemi, na podstawie których możnaby określić ogólne spożycie w Warszawie mąki, chleba, kasz, ziemniaków i strączkowych.

Pewne światło na układ stosunków konsumcyjnych rzucają wyniki ankiety budżetowej, prowadzonej od kilku lat wśród rodzin pracowniczych w większych ośrodkach miejskich w Polsce. Według tej ankiety średnie roczne spożycie żywności pochodzenia roślinnego w Warszawie w 1927 roku wynosiło na 1 osobę:

Chleba żytniego	130 kg.
Pieczywa pszennego	14 „
Mąki pszennej	18 „
Kasz wszelkich	5 „
Ziemniaków	162 „

Liczby powyższe nie mogą być wzięte za podstawę do obliczenia ogólnego spożycia w Warszawie wymienionych artykułów, obrazują one bowiem w ogólnych zarysach spożycie tylko jednej warstwy społecznej, t. j. warstwy pracowniczej.

9. RYNEK MIĘSNY.

Obrót bydłem i mięsem w Warszawie opanowany jest przez nieliczną grupę hurtowników mięsnych. Grupa ta, tworząca silną organizację związkową, finansuje, tem samem zaś i uzależnia od siebie obrót bydłem i mięsem na rynku miejscowym.

Hurtownicy prowadzą skup bydła u producenta za pośrednictwem sieci agentów prowincjonalnych. Kupno żywca, zwłaszcza u drobnych producentów, uskutecznia się bez ważenia zwierzęcia, zaś cena zakupu żywca uzależniona jest od wielu różnorodnych czynników, a więc gatunku i wielkości bydła, wydajności tłuszczowej i mięsnej, stosunku podaży do popytu, warunków płatności i t. p. W związku z tem cena kupna bywa najczęściej wartością przypadkową, ustalaną od wypadku do wypadku. W tych warunkach handlarz-pośrednik wyzyskuje przeważnie producenta, płacąc mu ceny niższe od rynkowych, całkowity przytem zysk, osiągnięty z tej transakcji, przechodzi na dobro agenta i hurtownika. Dostarczenie transportu zwierząt z miejsca zakupu do Warszawy związane jest z wysokiemi wydatkami. Poza kosztem transportu kolejowego figurują w tej fazie obrotu różnorodne pozycje, a mianowicie: pasza zwierząt, spęd bydła do stacji kolejowej i załadowanie do wagonu, oględziny lekarskie i świadectwo zdrowotności, koszt utrzymania agenta, konwojenci transportu w drodze i t. d.

Organizacja handlowa zakupu i transportu bydła z punktu widzenia interesów konsumcji jest niekorzystna, zapewnia bowiem handlującym nadmierne korzyści, a przeto obciąża poważnie cenę mięsa w Warszawie.

Do utrzymywania cen mięsa w Warszawie na wysokim poziomie przyczynia się również wyeliminowanie z obrotu czynnika konkurencji. Hurtownicy, koncentrując

w swych rękach obrót zwierzętami i mięsem w Warszawie, utrzymują zwykle dostawy zwierząt do miasta w granicach, odpowiadających w przybliżeniu potrzebom spożycia, przez co zapobiegają niedogodnej dla swych interesów nadmiernej podaży towaru.

Całokształt obrotu żywcem i mięsem na rynku miejscowym, od chwili dostarczenia zwierząt na stację kolejową w Warszawie aż do detalicznej rozprzedaży mięsa, rozpada się na szereg faz, w których dokonywane są różnorodne czynności. Są one wykonywane przez grupy robotników mięsnych, zrzeszonych w zwartą organizację związkową, lub też przez poszczególnych drobnych przedsiębiorców. Grupy te i przedsiębiorcy opanowali odpowiednie fazy obrotu i dzięki sile i spoistości organizacji zmonopolizowali faktycznie wykonywanie różnych czynności. Taryfa opłat, pobieranych przez tych pracowników, jest naogół wygórowana. Nic dziwnego więc, że ogólne koszty handlowe, przypadające na 1 sztukę wołu, od chwili zakupu żywca u producenta do detalicznej rozprzedaży mięsa wynosiły powyżej 20% ceny zakupu wołu, zaś dla zwierząt drobniejszych — nawet 30%.

Uregulowanie stosunków w obrocie zwierzętami i mięsem jest utrudnione również ze względu na zasadnicze odrębności, istniejące w spożyciu ludności chrześcijańskiej i żydowskiej. Ponieważ obrót zwierzętami i mięsem w Warszawie znajduje się w rękach hurtowników — żydów, przeto procedura uboju w miejscowych rzeźniach jest rytualna. Ludność żydowska, zgodnie z rytualnemi przepisami, spożywa mięso z przednich części zwierzęcia — t. zw. koszerne, natomiast potrzeby konsumcyjne ludności chrześcijańskiej zaspakaja mięso zadnie, bardziej zresztą pod względem jakościowym wartościowe. System uboju rytualnego jest niehumanitarny i szkodliwy zarówno ze względów higjenicznych, jak i ekonomicznych. Ubój rytualny wymaga szeregu dodatkowych czynności, co zwiększa koszty, a więc i cenę mięsa; jest on więc ekonomicznie nieuzasadniony i sprzeczny z interesami konsumcji.

Zmonopolizowanie obrotu w rękach rytualistów sprowadza ogromne podrożenie kosztów obrotu. W miastach, w których istnieje konkurencja w tej gałęzi obrotu, lub też dokonywana jest pewna repartycja na rzecz uboju rytualnego, ogólna suma kalkulacji jest znacznie niższa.

Organizacja handlowa obrotu trzodą chlewną w Warszawie oparta jest na zdrowszych zasadach. Rzeźnicy lub masarze, zwykle właściciele sklepów detalicznych, zakupują sami trzodę chlewną na targowisku praskiem (rzadziej u producenta na prowincji) i równocześnie na własny rachunek prowadzą ubój i przerób wieprzy. Poważną rolę na miejscowym rynku mięsnym odgrywa również mięso t. zw. przywozowe oraz zwierzęta w stanie bitym, dowożone z poza Warszawy. Mięso to z okolic podmiejskich dostarczane bywa wozami, kolejkami, samochodami, a nawet przynoszone jest w ćwiartkach przez okolicznych włościan; z miejscowości położonych dalej od Warszawy dostarczane jest ono przeważnie w transportach kolejowych. Obrót ten nie może być z natury rzeczy opanowany przez pośrednictwo w takich rozmiarach, jak to ma miejsce w obrocie bydłem rogatem, tutaj bowiem znaczne ilości mięsa pochodzą od drobnych producentów, którzy dowożą je i sprzedają na własny rachunek.

Technika dostaw zwierząt i mięsa do Warszawy jest dosyć zróżniczkowana, z decydującą wszakże przewagą transportu kolejowego.

Poza dostawami koleją bydło rogate dostarczane jest spędem z województwa warszawskiego, co stanowi około 10% ogólnych dostaw bydła na targowiska warszawskie. Kolejkami dojazdowemi i drogą kołową Warszawa otrzymuje znaczne ilości trzody

chlewnej, stanowi to bowiem 20% — 30% ogólnych dostaw trzody. Przywóz cieląt z dalszych miejscowości odbywa się koleją, z bliższych zaś okolic miasta, w promieniu 50 kilometrów, cielęta dowożone są końmi. Mięso przywozowe z miejscowości dalej położonych od Warszawy transportowane jest przeważnie kolejami, zaś w nielicznych tylko wypadkach (około 5%) statkami i samochodami. Przywóz z miejscowości, położonych w dalszym promieniu od Warszawy, jest dominujący, stanowi on bowiem około 80% ogólnych dostaw mięsa przywozowego.

Przywóz zwierząt kolejami do Warszawy przedstawia się, jak następuje:

Rok	Przywieziono do Warszawy zwierząt sztuk				
	Ogółem	Bydła rogatego	Trzody chlewnej	Cieląt	Owiec i kóz
1925	128 116	56 753	71 363	—	—
1926	103 218	43 403	53 742	5 145	928
1927	125 191	40 028	79 621	5 381	161

Poważne znaczenie dla warszawskiego rynku bydła rogatego posiada przywóz kolejowy z trzech dyrekcyj kolejowych: radomskiej, wileńskiej i poznańskiej. W latach 1925 — 1927 transport z dyrekcji radomskiej stanowił około 30% całkowitego przywozu kolejowego do Warszawy bydła rogatego, z wileńskiej — nieco powyżej 20%, z poznańskiej — 20%. Przywóz z dyrekcji kolejowej warszawskiej wahał się od 11% do 15% ogólnego dowozu bydła kolejami.

Warszawska dyrekcja kolejowa przesyłała natomiast do Warszawy wielkie transporty trzody chlewnej (w latach 1925 i 1926 około 40%, w 1927 r. — 19% całkowitego transportu kolejowego). Ważnym okręgiem, aprowidującym Warszawę w trzodę chlewną, była również dyrekcja radomska. Niezwykle silny rozrost dostaw z tego rejonu przypadał na rok 1927. Stał on się poważnym konkurentem zwłaszcza dla okręgu warszawskiego, w tym bowiem okresie transport trzody chlewnej z dyrekcji warszawskiej zmalał w ogólnym transporcie kolejowym do 19%, zaś radomskiej wzrósł aż do 61%. W związku z tem spadły również w 1927 r. dostawy trzody chlewnej do Warszawy z dyrekcji kolejowej wileńskiej (z 29% w 1926 r. do 8% w okresie następnym).

Transport koleją do miasta cieląt, owiec i kóz jest naogół niewielki. Cielęta dostarczane są do Warszawy głównie z radomskiej dyrekcji kolejowej, owce i kozy — z gdańskiej i warszawskiej. Jak więc widać, tylko cztery dyrekcje kolejowe stanowią dla warszawskiego rynku mięsnego ważne rejony aprowizacyjne. Dyrekcje pozostałe — gdańska, katowicka, krakowska, lwowska i stanisławowska biorą już drobny udział w zaopatrywaniu Warszawy w zwierzęta rzeźne.

Przeważająca część mięsa, przeznaczona na zaspokojenie potrzeb konsumcyjnych Warszawy, pochodzi z uboju zwierząt w rzeźniach warszawskich.

Rodzaj zwierząt	1925	1926	1927	1928
	s z t u k i			
Bydło rogate	70 572	60 342	55 305	58 923
w tem:				
Wołów	35 448	32 873	27 977	36 350
Krów	31 805	25 798	25 823	21 311
Jałowizny	3 319	1 671	1 505	1 262
Cielęta	48 633	32 315	46 057	53 292
Barany i kozy	4 592	4 588	1 507	596
Trzoda chlewna	153 590	136 733	157 940	177 322
Konie	866	1 393	2 084	2 160

Liczby, dotyczące uboju zwierząt w rzeźniach miejskich i przypędu na targowiska zwierzęce w poszczególnych latach, są dosyć zbliżone. Świadczy to, iż Warszawa nie gra obecnie większej roli w ogólnym obrocie zwierzętami rzeźnemi i hodowlanemi w Polsce, stanowi tylko rynek czysto lokalny, a więc wyłącznie konsumcyjny.

Dalsze pokrycie zapotrzebowania mięsnego ludności stolicy stanowią zwierzęta w stanie bitym, dostarczane do miasta, a pochodzące z uboju w rzeźniach podmiejskich. W celu zwiększenia podaży mięsa na rynku miejscowym Zarząd miasta zawarł umowy z rzeźniami podmiejskiemi (w liczbie 5) o bicie pewnego kontyngentu zwierząt wyłącznie na potrzeby Warszawy.

Rodzaj zwierząt	1925	1926	1927	1928
		sztuki		
Bydło rogate	3 449	11 663	10 526	11 798
Cielęta	6 437	8 845	8 694	17 117
Barany	93	469	276	130
Trzoda chlewna	7 612	8 584	4 882	12 153

Rozmiary uboju zwierząt w rzeźniach podmiejskich są więc dość szczupłe; nikły zwłaszcza, podobnie zresztą, jak w rzeźniach warszawskich, jest ubój zwierząt drobnych (baranów i kóz). Prócz mięsa, otrzymywanego z uboju w rzeźniach miejskich i podmiejskich, warszawski rynek mięsny zasilany jest poważnemi ilościami mięsa przywozowego, pochodzącego z prowincji.

Rodzaj mięsa	Jednostka	1925	1926	1927	1928
Wołowe	ćw.	196 832	170 050	164 173	164 549
Cielęce	„	708 754	545 949	756 624	853 117
Baranie	„	134 236	128 914	161 157	202 009
Wieprzowe	kg.	1 286 920	982 166	528 287	525 335

W ostatnich dwuch latach daje się zauważyć stały wzrost dowozu z prowincji cielęciny i baraniny. Równocześnie zmniejsza się intensywnie z roku na rok wwóz do Warszawy mięsa wieprzowego oraz wołowego.

Ogólne zaopatrywanie Warszawy w mięso (z uwzględnieniem wyżej wymienionych trzech źródeł) zobrazowane być może tylko w liczbach przybliżonych, ponieważ mięso, uzyskane z uboju w rzeźniach warszawskich i podmiejskich, nie jest ważone, jak również brak jest dokładnej wagi mięsa przywozowego (z wyjątkiem wieprzowiny).

Dla obliczenia zatem ogólnej wagi czystego mięsa, dostarczonego na rynek warszawski, zastosowano do przeliczenia następujące średnie jednostki wydajności mięsa ze sztuki zwierzęcia, wzgl. ćwierci: ze sztuki bydła rogatego (bitego w rzeźniach podmiejskich) — 180 kg., z wołu — 200 kg., krowy — 130 kg., jałowizny — 75 kg., cielęcia — 30 kg., owcy (barana) — 22 kg., wieprza — 100 kg., ćwierci wołowiny — 35 kg., ćwierci cielęciny — 4 kg., ćwierci baraniny — 2.5 kg.

Na podstawie powyższych danych jednostkowych ustalono więc, że w 1928 roku dostarczono na rynek warszawski następujące ilości mięsa:

Rodzaj mięsa	Z uboju w rzeźniach warszawskich	Z uboju w rzeźniach podmiejskich	Z przywozu z prowincji	Razem
	w tysiącach kg.			
Wołowiny	10 135.1	2 123.6	5 759.2	18 017.9
Cielęciny	1 598.8	513.5	3 412.5	5 524.8
Baraniny	13.1	2.9	505.0	521.0
Wieprzowiny	17 732.2	1 215.3	525.3	19 472.8
Ogółem . . .	**29 479.2**	**3 855.3**	**10 202.0**	**43 536.5**

W ogólnym obrocie mięsem w Warszawie największy udział brały rzeźnie warszawskie, mięso bowiem, uzyskane z uboju zwierząt w tych zakładach, stanowiło w przybliżeniu $^2/_3$ całkowitego obrotu. Dość poważną rolę na miejscowym rynku odgrywa również mięso przywozowe, chociaż w ostatnich latach znaczenie tego czynnika zmalało. W 1925 roku dostawy z tego źródła stanowiły 27.5% całkowitego obrotu mięsem, w 1926 r. — 25.2%, w 1927 r. — 25.1%, w 1928 r. — 23.4%.

Pewne przesunięcia, jakie się dały zauważyć w rozmiarach dostaw z poszczególnych źródeł, wynikają stąd, że rzeźnie warszawskie i podmiejskie dążą skutecznie w kierunku coraz to szerszego pokrycia zapotrzebowania mięsnego Warszawy. Na warszawskim rynku wieprzowiny decydujący wpływ wywiera mięso, pochodzące z uboju w rzeźniach warszawskich, pokrywa ono bowiem w 91% ogólne potrzeby konsumcyjne mieszkańców stolicy. Rzeźnie miejscowe dostarczają poza tem Warszawie w stosunku do ogólnego zapotrzebowania 56.2% wołowiny, 28.9% cielęciny i drobną ilość baraniny.

Mięso przywozowe, które w poważnych ilościach transportowane jest do Warszawy — to głównie wołowina i cielęcina. W 1928 roku przywieziono 5 759 tonn wołowiny, co stanowiło 32% całkowitego obrotu i 3 412 tonn cielęciny (62%).

Warszawski rynek baraniny jest uzależniony nieomal całkowicie od przywozu mięsa z prowincji, ubój bowiem baranów w rzeźniach warszawskich i podmiejskich jest znikomy. Przywóz baraniny z prowincji pokrywa 96.9% ogólnego zapotrzebowania Warszawy. Przywóz ten osiągnął tak wielkie rozmiary wobec wybitnie nieuregulowanych stosunków w obrocie zwłaszcza zwierzętami drobnemi, na rynku warszawskim. Prymitywna organizacja tego rynku wytwarza wysoki poziom cen na rynku miejscowym, a więc umożliwia silną konkurencję i dogodną konjunkturę przywozową dla mięsa z prowincji. Zaznaczyć należy, że oprócz mięsa przywożonego z poza Warszawy legalnie, to znaczy produktów, poddawanych kontroli sanitarnej miejskich stacyj badania mięsa przywozowego, dostarczana jest do Warszawy pewna ilość mięsa potajemnie. Danych, dotyczących rozmiarów tego nielegalnego wwozu, oczywiście, niema, ze względu jednak na ścisłą kontrolę oraz drobną liczbę sporządzanych z tego tytułu protokułów policyjnych, sądzić można, że wwóz ten jest niewielki.

10. SPOŻYCIE MIĘSA W WARSZAWIE.

Liczby, dotyczące ogólnych obrotów mięsem w Warszawie, stanowią punkt wyjścia dla obliczenia spożycia produktów mięsnych w stolicy.

Spożycie mięsa w Warszawie może być wszakże scharakteryzowane tylko w przybliżeniu i z ograniczeniem do czterech głównych rodzajów mięsa. Obliczenie pełne i ścisłe nie może być dokonane wobec braku danych co do przywozu do miasta drobiu

i dziczyzny, jak również wobec istnienia nielegalnego (potajemnego) wwozu mięsa z prowincji.

Z tem zastrzeżeniem podajemy poniżej zestawienie, dotyczące rocznego spożycia mięsa w Warszawie na jednego mieszkańca w latach 1925 — 1928.

Rodzaj mięsa	Przeciętne roczne spożycie na 1 mieszkańca w kilogramach			
	1925	1926	1927	1928
Wołowiny	18.9	17.7	16.1	16.8
Cielęciny	4.5	3.4	4.5	5.1
Baraniny	0.4	0.4	0.4	0.5
Wieprzowiny	17.3	15.2	16.2	18.2
Ogółem . . .	**41.1**	**36.7**	**37.2**	**40.6**

W Warszawie, podobnie zresztą, jak w całej Polsce, spożywane jest głównie mięso wołowe i wieprzowe. Spożycie cielęciny, a zwłaszcza baraniny sprowadza się do dość nikłych rozmiarów. W ostatnich dwuch latach poczęła się uwidoczniać tendencja w kierunku rozszerzenia spożycia wieprzowiny i cielęciny, kosztem mięsa wołowego. W l. 1925—26 najwyższe ilościowo było spożycie wołowiny, zaś w latach 1927—1928 spożywano najwięcej wieprzowiny.

W ostatnich dwuch latach zarysował się wyraźnie proces zwiększenia ogólnej konsumcji mięsa w Warszawie; mimo to wszakże nie została jeszcze osiągnięta maksymalna, jak dotąd, norma spożycia z 1925 roku.

Ustalona powyżej norma spożycia mięsa charakteryzuje dość trafnie stosunki w tej dziedzinie, według bowiem ankiety, prowadzonej obecnie wśród rodzin pracowniczych w Warszawie, w 1928 roku konsumowano przeciętnie 26.3 kg. mięsa oraz 13.6 kg. tłuszczów i wędlin, łącznie więc 39.9 kg.

Spożycie mięsa w Warszawie jest obecnie znacznie niższe, niż w latach przedwojennych. Stosunki te uległy daleko idącej modyfikacji: w r. 1875 roczne spożycie mięsa, obliczone na jednego mieszkańca Warszawy, wynosiło 69.12 kg.[1]), a więc wyższe było o 70%, niż obecnie.

Dodać należy, że wśród większych miast polskich Warszawa odznacza się naogół wysokiem spożyciem mięsa [2]).

	1924	1925	1926
	kilogramów		
Warszawa.	36.8	41.1	36.7
Łódź	28.1	32.0	29.6
Poznań	29.7	41.7	33.0
Sosnowiec.	28.6	17.6	24.9
Kraków	48.5	50.5	47.2
Radom.	26.8	29.5	29.1

[1]) Rys statystyki porównawczej m. Warszawy, Witold Załęski, cz. I.

[2]) Tygodnik handlowy, r. 1927, Nr. 29.

Normę spożycia wyższą niż Warszawa posiada tylko Kraków, pozostałe zaś większe miasta polskie cechuje znacznie niższa konsumcja mięsa.

W porównaniu natomiast ze stosunkami w większych miastach zachodnio-europejskich i amerykańskich norma spożycia Warszawy jest naogół bardzo skromna [1])

Miasto		Mięso (w kg.)						Inne mięso	Ogółem
		wołowina	cielęcina	baranina	konina	wieprzowina	Razem		
Warszawa	1928	16.80	5.10	0.50	.	18.20	40.60	.	.
Medjolan. . .	1919—1923	24.24	8.75	1.02	2.55	9.95	46.51	10.72	57.23
Paryż.	1920	58.57				10.69	69.26	15.29	84.55
Berlin.	1924	15.20	2.35	2.10	0.30	22.55	42.50	21.00	63.50
Kopenhaga . .	1922—1923	21.00	11.60	2.80	2.70	22.90	61.00	—	—
Nowy-Jork	1924	55.63	17.37	10.74	0.13	31.39	115.26	—	—
Buenos Ayres . . .	1908	92.23	12.83	13.26	10.28	—	128.60	—	—
Zurych . . .	1920—1921	29.48	9.29	0.91	0.28	16.31	56.27	9.23	65.50
Sztokholm	1923	28.46	12.17	3.28	1.89	23.98	69.78	—	—

W zestawieniu ze stosunkami, panującemi w tej dziedzinie na zachodzie, w spożyciu mięsa w Polsce obserwujemy odrębne właściwości i pewne cechy specyficzne. W Warszawie najwyższe ilościowo jest spożycie wieprzowiny, tymczasem miasta zachodnie (z wyjątkiem Berlina) odznaczają się bardzo wysoką konsumcją przedewszystkiem wołowiny i w pewnej mierze cielęciny. Charakterystyczną właściwość spożycia miast zachodnio-europejskich i amerykańskich stanowi poza tem w pewnych ośrodkach dość szeroko stosowane spożywanie innych rodzajów mięsa.

Na tle tych stosunków okazuje się więc, że spożycie mięsa w Warszawie tak pod względem ilościowym, jak również jakościowym znajduje się jeszcze na dość niskim szczeblu rozwoju: zasadnicza norma spożycia jest skromna, zaś jego treść mało urozmaicona.

11. RYNEK NABIAŁOWY.

Należyte zorganizowanie obrotu mlekiem, stanowiącem podstawowy artykuł spożycia i równocześnie wyjściowy produkt dla dalszego przerobu, ma bardzo doniosłe znaczenie. Tymczasem organizacja obrotu mlekiem w Polsce jest dotychczas w znacznej mierze prymitywna.

Organizacja handlowa obrotu ze względu na rozgałęzione pośrednictwo pozostawia wiele do życzenia.

Technika obrotu mlekiem utrzymuje się dotychczas na dość niskim szczeblu, co się ujemnie odbija na jakości produktu. Dotkliwą lukę w obrocie nabiałem stwarza brak niezbędnych urządzeń dla potrzeb transportu i przechowywania nabiału. Koleje posiadają dotychczas niedostateczną liczbę wagonów chłodni dla transportowania mleka, oraz stosują wysoką taryfę przy przewozie mleka w wagonach, doczepianych do pociągów osobowych.

W obrocie towarowym odczuwać się wreszcie daje dotkliwie potrzeba magazynów—chłodni dla przechowywania łatwo psujących się artykułów spożywczych; chłod-

[1]) Bulletin de l'institut international de statistique, R. 1927, t. XXII, wyd. 3.

nie w wielkich miastach stanowią skuteczne narzędzie dla przeciwdziałania spekulacji, zwłaszcza artykułami nabiałowemi, które w zależności od pory roku wykazują silne sezonowe wahania cen.

12. DOWÓZ MLEKA DO WARSZAWY.

Ścisłych danych co do dowozu nabiału do Warszawy niema, w pewnem przybliżeniu natomiast charakteryzują rozmiary tego dowozu przeprowadzone kilkakrotnie spisy. Ostatnią tego rodzaju rejestrację przeprowadził miejski Wydział Zdrowia w październiku 1926 roku.

Konsumcja mleka w ciągu roku podlega dość znacznym wahaniom sezonowym, Październik wybrano jako okres najbardziej odpowiedni dla przeprowadzenia rejestracji; ten bowiem miesiąc odznacza się spożyciem bliskiem przeciętnej rocznej, niższem, niż w miesiącach wiosennych i znacznie wyższem, aniżeli w miesiącach zimowych.

Warszawa otrzymuje produkty nabiałowe na potrzeby miejscowego spożycia z różnych źródeł i różnemi drogami.

Wyszczególnienie	Mleko l.	Śmietana l.	Masło kg.	Sery kg.
Kolejami	60 622	889	11 594	1 810
Kolejkami	11 275	94	533	99
Drogą wodną	16	80	760	70
Ręcznie lub wozami z poza Warszawy	67 113	1 847	2 163	1 191
w tem 10% na niezapisane ilości	6 101	168	196	108
Z krowiarni warsz. (4117 krów po 8.3 l.)	34 171	—	—	—
Ogółem . . .	**173 197**	**2 910**	**15 050**	**3 170**

Największe ilości mleka dowożone są do Warszawy kolejami, stanowią one bowiem 35% ogólnych dostaw. Z tego 31 600 litrów kierowane jest na dworzec główny, 14 700 l. — na dworzec gdański i 9 500 l. — na dworzec wileński.

Poważny z kolei odsetek ogólnego zapotrzebowania pokrywa przywóz mleka wozami z okolic podmiejskich; osiąga on mianowicie 54 790 litrów, a więc 31% ogólnych dostaw mleka.

Poważne znaczenie na miejscowym rynku posiada również mleko, uzyskane z krowiarń warszawskich, zaspakaja ono bowiem około 20% całkowitego zapotrzebowania.

Wreszcie 11 530 litrów mleka przynoszone jest ręcznie, 11 275 l. dostarczane kolejkami (w tem kolejką Grójecką 7 800 l.) oraz zaledwie 793 l. samochodami.

Mleko, transportowane do Warszawy, pochodzi z bardzo licznych miejscowości i rozmaitych odległości.

Transporty kolejowe mleka pochodzą z ekspedycji na 94 stacjach:

Odległość	Dzienna ekspedycja		w tem z dostawy ręcznej
	L. stacji	Ilość mleka litr.	
do 50 km.	35	17 000	3 000
51 — 100 „	30	16 500	430
101 — 150 „	18	21 180	127
151 — 200 „	6	2 800	71
201 — 300 „	3	194	—
301 — 360 „	2	1 200	—

W ogólnych dostawach kolejowych decydującą rolę grają transporty, wyekspedjowane z 83 stacji, w promieniu do 150 km. od Warszawy, przyczem w miarę wzrostu odległości wzrastają rozmiary transportów mleka na danej stacji.

Kolejkami podjazdowemi mleko dostarczane jest z 28 stacji na odległość do 45 km., w tem bagażem 7 545 l. i ręcznie 3 730 l. Większa część transportu bagażowego (5 166 l.) pochodzi z odległości ponad 30 km., natomiast dostawa ręczna odbywa się przeważnie ze stacji, leżących w promieniu do 30 km. od miasta (3 287 l.).

Wozami i samochodami mleko dostarczane jest do Warszawy z 15 powiatów, 87 gmin, 554 miejscowości. Całkowita prawie ilość mleka, przynoszonego do Warszawy, pochodzi z powiatu warszawskiego.

Wozami dostarczane bywa z pow. warszawskiego 22 500 l. mleka, z pow. mińsko-mazowieckiego—13 600 l., z pow. błońskiego—15 500 l., reszta zaś z dalszych okolic.

Mleko, dostarczane ręcznie i wozami, pochodzi między innemi z następujących stref.

do 10 km.	16 000 litrów
11 — 20 „	9 800 „
21 — 30 „	16 700 „
31 — 40 „	10 800 „
41 — 50 „	1 050 „

Zaznaczyć należy, że przy przeprowadzaniu rejestracji nie uchwycono całkowitej ilości mleka, dostarczanej do Warszawy końmi i ręcznie, część bowiem dostawców uchyliła się od rejestracji w mniemaniu, że jest ona przeprowadzana w celach podatkowych.

Na pokrycie ogólnego swego zapotrzebowania Warszawa czerpie głównie mleko bądź z produkcji miejscowej, bądź z dowozu z najbliższych okolic, w promieniu 50 km

z krowiarni warszawskich	34 100 litrów
z dostawy ręcznej i wozami	67 100 „
z dowozu kolejami	17 000 „
z dowozu kolejkami	11 200 „
razem	129 400 litrów

Ilość powyższa zaspakaja więc nieomal $^3/_4$ ogólnych potrzeb spożycia warszawskiego, czyli, że tylko w niewielkiej mierze Warszawa uzależniona jest od dowozu mleka z dalszych okolic. Wynika to zarówno z niedostatecznej liczby wagonów chłodni na kolejach i wysokich taryf przewozowych, jak również z braku urządzeń chłodniczych wogóle.

Przy przeprowadzaniu rejestracji uwzględniono również zagadnienie przeznaczenia mleka przez wypytywanie dostawców i badanie na stacjach kolejowych listów przewozowych.

Sposób dostawy wzgl. pochodzenie mleka	do zakładów spożywczych %	na targi i ulice %	do mieszkań prywatnych %
Wozami i ręcznie	52	20	28
Kolejami i kolejkami	91	2	7
Z krowiarń warszawskich . . .	—	—	100
Razem . . .	**61**	**8**	**31**

Okazuje się więc, że na warszawskim rynku mlecznym miejsce i sposób rozprzedaży towaru związane są w znacznej mierze z pochodzeniem mleka. Mleko, pochodzące z krowiarń warszawskich, nabywane bywa wyłącznie i bezpośrednio przez konsumentów. Mleko, dowożone kolejami i kolejkami, lokowane jest prawie wyłącznie w sklepach i zakładach spożywczych, zaś mleko, dostarczane wozami i ręcznie, trafia do wszystkich miejsc sprzedaży, przeważnie wszakże odsprzedawane jest do zakładów spożywczych. 61% ogólnych dostaw mleka do Warszawy zakupują zakłady spożywcze, zaś 31% bezpośrednio konsumenci; ponadto 8% mleka zostaje nabyte na placach i ulicach miejskich, a więc pod gołem niebem.

13. OBRÓT MLEKIEM POD WZGLĘDEM HIGJENICZNYM.

Mleko, znajdujące się w obrocie warszawskim, podzielić można pod względem jego wartości higjenicznej na 3 rodzaje:

1) Mleko z obór większych posiadłości ziemskich; jest ono uzyskiwane w sposób bardziej higjeniczny, niż mleko innego pochodzenia, odznacza się jednak względnie niską zawartością tłuszczu (do 3%). Co gorzej, znaleźć w niem można zarazki gruźlicy, pochodzi ono bowiem od bydła holenderskiego, najmniej odpornego na gruźlicę.

2) Mleko, dowożone z okolic podmiejskich, produkowane jest w warunkach wybitnie niehigjenicznych; zagrody i obory są najczęściej utrzymywane w stanie niechlujnym, nie podlegają przytem z reguły żadnej kontroli sanitarnej.

3) Mleko z krowiarń warszawskich pod względem swej jakości pozostawia również wiele do życzenia. Zakłady te podlegają wprawdzie stałej kontroli lekarzy sanitarnych i weterynaryjnych, lecz stan ich jest dotychczas najzupełniej niezadawalający.

Dzielnica	I	II	III	IV	Ogółem
Śródmieście . . .	40	35	111	101	287
Przedmieście . . .	26	117	581	155	879
Razem . .	**66**	**152**	**692**	**256**	**1 166**

Grupa I oznacza krowiarnie, które odpowiadają wymaganiom obowiązujących przepisów, pozostałe zaś nie czynią zadość tym wymaganiom. W tem grupa II może być doprowadzona do należytego stanu, grupa III—nie może być doprowadzona do porządku, lecz może być tolerowana, grupa IV — stanowi zakłady, które winny być w najbliższym czasie zlikwidowane.

Ankieta, przeprowadzona przez lekarzy sanitarnych Wydziału Zdrowia w 1927 r., stwierdziła więc, że zaledwie 5.7% istniejących w Warszawie krowiarń odpowiada wymaganiom obowiązujących przepisów sanitarnych. Ogromna część tych zakładów (81.3%) natomiast nie czyni zadość tym wymaganiom, co więcej zaś, nie może być nawet doprowadzona do należytego stanu; w tej liczbie 256 krowiarń (22.0%) kwalifikuje się do zlikwidowania w najbliższym czasie.

W tych warunkach uregulowanie handlu mlekiem pod względem sanitarnym w Warszawie nastąpić może po zorganizowaniu dużych, odpowiednio urządzonych zakładów dla oczyszczania, pasteryzacji i dalszego przerobu mleka i przez wprowadzenie przepisów, zakazujących sprzedaży mleka niekontrolowanego.

Najbardziej palącym potrzebom Warszawy w tej gałęzi obrotu zadość czyni w pewnej mierze miejska stacja mleczna, prowadzona przez Administrację Gospodarstwa Rolnego i Leśnego (Agril). W 1927 roku mleczarnia ta przerabiała dziennie średnio 10 000 l. mleka, pochodzącego z własnych obór Agrilu, jak również dokupionego. Przerób dzienny stacji mlecznej zaspakajał w małym stopniu ogólne zapotrzebowanie, wobec czego w 1928 roku wydzierżawił Agril „Zakłady mleczarskie Gordowo", o przerobie 35 000 litrów mleka dziennie. Zakłady te wyposażone są w najważniejsze nowoczesne urządzenia: maszyny do pasteryzacji mleka; chłodnie, automatyczne butelkowanie i t. p. Równocześnie zorganizowano rozgałęzioną sieć sprzedaży mleka na terenie całego miasta, która odbywa się w 300 punktach (sklepach miejskich, spółdzielczych i prywatnych).

14. SPOŻYCIE NABIAŁU I JAJ.

Obliczenie spożycia nabiału może być dokonane tylko w pewnem przybliżeniu, brak jest bowiem ścisłych danych co do ogólnego rocznego obrotu artykułami nabiałowemi w Warszawie. Dane, uzyskane z rejestracji, ilustrują w pewnej mierze stosunki konsumcyjne stolicy. Za najbliższe rzeczywistości uznać należy dane co do przywozu mleka, dowóz ten bowiem jest stały, dość rownomierny, odbywa się z dnia na dzień. Mniej natomiast miarodajne są zarejestrowane ilości masła, sera i śmietany, ponieważ dowóz codzienny tych produktów podlega dość silnym wahaniom. Z przeprowadzonej więc rejestracji wynika, że roczne spożycie mleka na mieszkańca Warszawy wynosi 61.5 litra, masła — 5.36 kg.

Według ankiety budżetowej, przeprowadzonej wśród rodzin pracowniczych w Warszawie w 1927 roku, spożywano rocznie 80.6 litra mleka i 2.59 kg. masła.

Niska norma spożycia masła (na korzyść innych tłuszczów jak słoniny, szmalcu i t. p.) charakterystyczna jest dla rodzin robotniczych, wśród których prowadzona jest ankieta. Konsumcja masła w pozostałych warstwach społecznych jest, niewątpliwie, znacznie większa, a wskutek tego średnia norma dla całej Warszawy jest wyższa. Dane, dotyczące spożycia mleka, nie są już tak bardzo rozbieżne, chociaż różnica, zależnie od pochodzenia tych danych, osiąga jeszcze około 30%.

W świetle przytoczonych liczb okazuje się, że spożycie mleka w Warszawie utrzymuje się dotąd na niskim szczeblu rozwoju, zarówno pod względem jakości, jak ilości. Konsumcja mleka w miastach zachodnio-europejskich jest znacznie większa, niż w Polsce.

Średnia roczna konsumcja mleka w Wiedniu w 1926 roku wynosiła 150 litrów, w Kopenhadze tyleż, w Zurychu 237 l. [1]), czyli, że norma spożycia w miastach zachodnio-europejskich przewyższała kilkakrotnie warszawską.

Spożycie jaj w Warszawie ilustrują następujące liczby przybliżone.

Według danych sfer kupieckich przeciętna konsumcja dzienna jaj w stolicy wynosiła w 1927 roku około 150 skrzyń (po 1 440 szt.), co w przeliczeniu daje normę roczną spożycia 77 sztuk na głowę.

Według statystyki kolejowej w 1927 roku przywieziono do Warszawy 2 791 tonn jaj (bez uwzględnienia poważnych ilości towaru z dostawy kołowej i ręcznej z okolic podmiejskich). Przeliczenie tej ilości według przeciętnej wagi jaja (40 gr.) daje roczną normę spożycia na jednego mieszkańca Warszawy w wysokości 67 sztuk jaj.

---

[1]) Sprawozdanie Komisji Ankietowej, t. XI, przemysł mleczarski.

Spożycie w warstwach robotniczych w tym okresie było znacznie niższe, wzmiankowana bowiem ankieta wykazała normę konsumcji 56 sztuk jaj rocznie.

15. OBRÓT WĘGLEM.

Warszawa, jako centrum wielkomiejskie i ośrodek przemysłowy, reprezentuje również poważnego odbiorcę materjałów opałowych. Według danych statystyki kolejowej przywieziono do Warszawy kolejami w latach 1925—1927 następujące ilości opału (w tonnach):

	Węgiel	Drzewo
1925	1 002 777	117 027
1926	880 640	129 171
1927	1 030 531	129 168

Węgiel, sprowadzany do Warszawy, pochodzi przeważnie z kopalń górnośląskich. Dostawcami jego są głównie wielcy kupcy węglowi—hurtownicy, przedsiębiorstwa przemysłowe, władze kolejowe i wojskowe oraz z ramienia Zarządu miasta — Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy. Dzięki poważnym swym obrotom w dziale materjałów opałowych i stworzeniu specjalnego, rozgałęzionego aparatu instytucja ta wywiera duży wpływ na kształtowanie się ogólnych stosunków rynkowych. Sprzedaż materjałów opałowych przez M. Z. Z. W. w latach 1925—1927 wyniosła (tonn):

	Węgla	Drzewa
1925	126 235	14 263
1926	159 836	12 803
1927	205 870	10 054

Z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb opałowych ludności miejskiej działalność M. Z. Z. W. w tej dziedzinie miała duże znaczenie, pokrywała bowiem w przybliżeniu około 40% ogólnego zapotrzebowania.

* * *

Wyczerpujące zbadanie i oświetlenie stosunków aprowizacyjnych i konsumcyjnych stolicy przedstawia dotychczas zadanie niewykonalne, wobec braku niezbędnych danych statystycznych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że współczesny obrót towarowy w Polsce — i pod względem swej techniki i metod pracy handlu, zwłaszcza drobnego, — nosi znamię pierwotne. Rozporządzalne dane w zakresie spożycia, acz fragmentaryczne i często zaledwie hipotetyczne, świadczą, że konsumcja u nas jest bardzo mała. Rozmiary jej są skromne zarówno w porównaniu z przeszłością (latami przedwojennemi), jak i ze stosunkami, spotykanemi w tej dziedzinie na zachodzie. Niska skala życia — to skutek pauperyzacji, zubożenia warstw pracowniczych i drożyzny obrotu, wynikającej z jego prymitywnej organizacji i niedokształconych form.

Na tem tle i w tych warunkach wielkiego znaczenia nabiera zapoczątkowana w ostatnich latach przez czynniki państwowe intensywna akcja w kierunku uregulowania i unowocześnienia obrotu w drodze racjonalizacji procesu produkcji i wymiany.

Jest to zagadnienie niezwykle dziś skomplikowane i trudne do rozwiązania, to też niezbędnym warunkiem dla osiągnięcia owocnych w tej pracy wyników winno być zespolenie wysiłków i ścisła współpraca władz publicznych — państwowych i komunalnych—z organizacjami spółdzielczemi. Podjęcie inicjatywy i wszczęcie akcji w tej dzie-

dzinie oznacza zapowiedź i stanowi punkt wyjścia na drodze ku uzdrowieniu stosunków aprowizacyjnych i konsumcyjnych w Polsce.

Unormowanie tych stosunków stanowi zagadnienie wielkiej wagi i doniosłości, umożliwi bowiem rozszerzenie spożycia wewnętrznego. Dzisiaj zaś, w dobie zaciętej walki ekonomicznej o rynki zbytu, wzrost konsumcji na rynku wewnętrznym to nietylko poprawa sytuacji życiowej warstw pracowniczych, lecz—co więcej—to osiągnięcie dalszego szczebla w rozwoju całego gospodarstwa narodowego.

BIBLJOGRAFJA.

1. *Budziszewski E.* Zaopatrywanie Warszawy w mięso. Kronika Warszawy, r. 1927, Nr. 5. Warszawa 1927.
2. *Mackiewicz A.* Zaopatrywanie Warszawy w nabiał. Kronika Warszawy, r. 1927, Nr. 1. Warszawa 1927.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu m. st. Warszawy (za lata 1918 — 1927). Warszawa 1926 — 1929.
4. Sprawozdanie Komisji Ankietowej. Warszawa 1928-9.
5. „Społem", dwutygodnik Zw. Spółd. Spoż. R. P. Warszawa, (Roczniki 1926 — 1928).
6. „Tygodnik handlowy". Warszawa, (Roczniki 1926 — 1928).

PLAN
MIASTA STOŁECZNEGO
WARSZAWY
Skala
BRÓDNO
MŁOCINY
BIELANY
NOWE BRÓDNO
PELCOWIZNA
MARYMONT
ŻOLIBORZ
CZARNY BÓR
POWĄZKI
ARGÓWEK
UTRATA
KAWĘCZYN
EMILJANÓW
PRAGA
GRÓCHÓW
KOLO
WOLA
CZYSTE
WITOLIN
GOCŁAWEK
BLUSZCZ
OCHOTA
OKOPOWA
SIELCE
SIEKIERKI
LAS
SZCZĘŚLIWICE
RAKOWIEC
WIERZBNO
CZERNIAKÓW
RAKÓW
ZBARAŻ
SŁUŻEW
KOMISARJATY
TRAMWAJE
AUTOBUSY
OGRODY PUBLICZ. I CMENTARZE
TERENY WODNE
LINJE PRZERYWANE OZNACZAJĄ ULICE PROJEKTOWANE
WEDŁUG PLANU REGULACYJNEGO Z 1928 ROKU

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
914.38 W265
C001
Warszawa.: NakÂ adem Magistratu miasta s
3 0112 093871066